

Tom czterdziesty trzeci. Lit. G [io - o]

Spis listów w Tomie 43 zawartych.

Karta. Ilość - Rok.

1. Gioia Ed. . . . . 1 - 1878.
2. Girdwoyn Michał (certyfikat [illegible] o pracy [illegible]) . . 2 - 1875, 78.
11. Girsztowt P. . . . . 12 - 1869. 70, 71.
26. Giżycki Jan Marek . . . . 4 - 1886.
31. Giżycki Wacław . . . . 1 - 1882
32. Glajcar Jan . . . . 1 - 1880
34. Glattstern S. . . . . 3 - 1876 (?)
39. Gleba Hilarjon . . . . 1 - 1880 (?)
42. Glinka Rud. J. . . . . 4 - 1886
46. Glinkiewicz Józef . . . . 23 - 1870. 71. 72. 73. 75.
83. Gliński Henryk . . . . 7 - 1880, 81, 83.
94. Gliński Kazimierz . . . . 8 - 1883, 84, 85
109. Gliński Stanisław . . . . 1 - 1879.
111. Gloger J. . . . . 1 - 1879.
113. Gloger Zygmunt . . . . 10 - 1869, 70, 71, 78. 79, 85.
134. Glücksberg Michał . . . . 85 - 1861, 65, 66, 67. 68, 70, 71. 74. 75, 76, 77, 78. 79, 80, 81, 82, 83, 84. 85, 86.
152 Glücksberg Henryk (1881)
241. Gładkiewicz Leon . . . . 1 - 1879.
243. Głębocki A. . . . . 1 - 1872.
244. Głębocki Józef . . . . 1 - 1878.
245. Głębocki . . . . 1 - 1874.
247. Głowacka Marja . . . . 1 - 1879.
248. Głowacki Wojciech . . . . 1 - 1881
249. Gnatowski Jan . . . . 1 - 1884.
251. Gniewosz Jan Ch. Nepomucyn . . . . 2 - 1877. 79
257. Godebski Józef . . . . 3 - 1887. 63
259. Godebski Xawery . . . . 1 - 1868.
261. Godlewska Marja . . . . 1 - 1880.
263. Godlewski Mścisław . . . . 2 - 1870, 77.
266. Gordon J. . . . . 6 - 1864. 65, 68, 69.
274. Gordon L. . . . . 3 - 1876, 83
277. Goldbaum Wilhelm . . . . 2 - 1883.
279. Goldmann Jakób S. . . . . 2 - 1879.
282. Goldschmidt J. & S. . . . . 7 - 1874. 75.
290. Goldschmidt Jakób . . . . 17 - 1879. 80. 81. 82. 84.
314. Goldszuss Szymon . . . . 1 - 1881

Karta | Ilość-Rok

316. Goldstein Henryk . . . . 1 - 1884
318. Goldstein Maurycy . . . . 1 - s.a.
319. Goltz Adam . . . . 2 - 1873, 1886
327. Gutemberski Władysław . . . . .25 - 1865, 67, 74, 75, 79, 86.
376. Gołda Andrzej . . . . 2 - 1870.
376. Gołuchowski Agenor . . . . 3 - 1865, 66
383. Gorska Wanda . . . . 1 - 1878
385. Gorski . . . . 4 - 1876, 77.
391. Gorczyński Bronisław . . . . 2 - 1886
394. Gorecka Kazimiera . . . . 1 - 1880
395. Goriwoda Gustaw . . . . 1 - 1881.
397. Górski Stanisław . . . . 4 - 1870, 71.
402. Górski Władysław . . . . 3 - 1879, 82.
408. Goertz Jan . . . . 4 - 1883, 84.
413. Gurewska Marja . . . . 1 - 1865
415. Gorzkowski Marjan . . . . 5 - 1874, 75.
419. Gusiewski Antoni . . . . 3 - 1865.
424. Gościcki J. . . . . 1 - 1875.
426. Gosławska Helena . . . . 2 - 1885, 86
429. Gostkowska A. . . . . 2 - 1874, 75.
435. Gostkowska Helena . . . . 1 - 1882
436. Gostkowski Gustaw . . . . 1 - 1864
437. Gostkowski L. W. . . . . 35 - 1874, 81, 82, 83, 84, 86, 87.
485. Gottschalck Michalina . . . . 8 - 1865, 66, 68(?), 76(?)
493. Gotzkowski Robert . . . . 1 - 1885
494. Gozimirski Maksymiljan . . . . 1 - 1885



Gioia Ed. 22 1

Gioia.

Rome 33 Place Rondanini



ce 2 Août 78.

Monsieur

Je me fais un devoir d'adresser au grand écrivain polonais qui a constamment manifesté des sentiments philo-italien, la Lettre que mon ami M. Cairoli m'a autorisé à lui écrire sur la Question d'orient l'Italie et le Congrès. J'ai la conviction que le Congrès de Berlin, loin de résoudre la question d'orient, n'a fait que lui ouvrir un champ nouveau. Et par conséquent il est de plus en plus nécessaire d'éclairer l'opinion pour acheminer les esprits vers le triomphe du principe de justice parmi les peuples

Monsieur J. J. Kraszewski
Dresde

par l'application du principe des nationalités au Levant et au Nord comme au Midi et à l'Occident.

Je serais heureuse que mon travail obtint votre approbation, et je vous prie d'en agréer l'hommage avec l'assurance de tous mes voeux pour votre chère patrie _

EdlGhica

Girdwoyń Michał 14/2

Huntlosen pod Oldenburgiem,

dnia 27 sierpn. 1875 r.

Wielmożny Panie!

Nie mogąc podczas ostatniego mego pobytu w Dreznie szczegółowszą podać wiadomość Wielmożnemu Panu o czynnościach mego brata, obecnie to uzupełniam w nadziei że będzie to łaskawie przyjętem. Opisywać zaś nie umiem, dla tego Wielmożny Pan raczy przyjąć to, jako surowy materyał do wypracowania swem poważnem słowem w którémś piśmie warszawskiem, z obiecanem opisem o mnie. — Najgłówniejszym celem naszym jest jakaś zdobyta wiedza użyteczna dla kraju, zrozumie Wielmożny Pan że dać się poznać krajowi jesteśmy zmuszeni; a czyjeż to słowo jest więcej poważanem w Polsce jak Pańskie? Dla tego, uważając za szczęście rzeczywiste dla nas z wdzięcznością nie zatartą i ufnością tę sprawę naszą Wielmożnemu Panu ośmielam się powierzyć. —

Podczas wiosny roku 1875, brat mój postanowił się udać zagranicę dla uzupełnienia rozpoczętych już w Akademii Rolniczej w Prószkowie (co już wspomniałem w dołączonej Wielmożnemu Panu zapisce) studyów inżynieryi rolnej,

to jest drenarstwa, uprawy (kultury) łąk, irygacyi, urządzania piorunochronów (konduktorów) i t. d. i niektórych innych gałęzi przemysłu rolnego. Podróż swą skierował na Grünberg pod m. Głogowem w Szląsku dolnym, dla poznania budowy suszarni owoców i sposobu suszenia w zakładzie pierwszorzędnym p. Ehrhardta. Przedmiot ten bardzo użyteczny dla naszego kraju, posiadającego dość liczne ogrody owocowe, mocno go zainteresował. Opracował tam projekt podobnej suszarni dla urządzenia w mieście Szawlach na Żmudzi. Potem zwiedził zbiory naukowe Berlina i Kolonii i udał się do Siegen w Westfalii, gdzie wstąpił w poczet uczniów tamecznej szkoły inżynieryi rolnej, zostającej pod dyrekcyą p. Ehlerta. Ztąd na mocy zaszczytnego patentu agronomicznego, zdobytego w Proskowie (roku 1874), został bezpośrednio poleconym profesorowi techniki rolniczej, inżynierowi okręgowemu Siegen, Arnsberg p. Börner. Pracując pod jego kierunkiem we wszystkich rodzajach robót przy urządzaniu łąk w okolicach Siegen, Lippstadtu i Eiserfeldu, przygotował projekt podobnej melioracyi na przestrzeni zadanej przez dyrekcyą szkoły, którą wykonał po użyciu sposobem bardzo ułatwiającym przez siebie wynalezionym, czem zwrócił na siebie szczególną uwagę i ostatecznie złożył egzamin na inżyniera rolnego, niemniej od proskowskiego zaszczytnie.

Ukończywszy tym sposobem swe studya dla wszechstronnego zbadania przedmiotu swego zawodu natychmiast się udał w podróż naukową dla zwiedzenia najznakomitszych meljoracyj już dokonanych i obecnie czynionych, poczem zbliżył się z p. Vincent, powagą europejską na polu inżynieryi rolniczej, mieszkającym na Pomorzu.

Został przyjęty pod jego kierunek, i zwiedził pod miastem Lopetatem tak zwane Łąki (Bocker Haide, gdzie na przestrzeni 6000 morgów pruskich, przed 20 laty dokonane meljoracya, przez osuszenie i irrygacyę z zupełnie jałowych i nieużytecznych przestrzeni, dziś otrzymuje pokosy siana z traw najpożyteczniejszych, dających z morgi czystego dochodu 45 talarów. Dalej zwiedził gospodarstwo p. Rimpau w Kunrau, położone między Hannowerem a Berlinem, pod stacyą kolei żel. Vorsfelde, dziś zadziwiające swem plonowaniem roślin najcenniejszych rolniczych, na przestrzeniach gruntów torfiastych i piaszczystych (łęgowych) ulepszonych jego metodą tak zwaną kulturą groblową, która coraz to szersze ma zastosowanie w Holandyi i Belgii, które to meljoracyę jednym plonem mogą być pokryte.

Z miasta Regenwalde na Pomorzu razem

z wspomnionym wyżej p. Vincent wspólnie odbył on
w podróż na Pomorze aż pod m. Gdańsk, czerpiąc z ust
tego znakomitego uczonego skarby wiedzy, dotąd drukiem
nieogłoszone, które znakomicie rzecz całą mojemu bratu
(to jest Vincent'ego)
wyjaśniły. Podróże jego (wody [illegible] i [illegible]), czym
obszerny [illegible] już do 100,000 morgów przestrzeni [illegible]
użytecznej zamienić w łąki, dziś dopiero [illegible] do
[illegible] [illegible] nieco określonej. Zwiedził z nim do-
bra Stargardt, hr. Bork'a, zostające pod zarządem zn-
komitego gospodarza p. Wadersstaatt, który
jest wielkim zwolennikiem drenowania z powodu uod-
czonych pomyślnych skutków przez to wywołanych.
Zatrzymał się tam dłużej dla powiększenia wiadomości o-
tamecznego praktycznego gospodarza, co mu skutecznie udało się.
Dobra te ku [illegible] przed [illegible] [illegible] ale
z dochodów [illegible] w przeciągu lat 6. do (maximum) [illegible]
na Pomorzu, to jest
5 szefli zboża (przeciętnie) z morgi uprawnej doprowadzono. Ze Stargar-
koło założonej Schlawe zwiedził łąki dóbr Cravigen
p. Leo składające się z 380 morgów, ubezpieczone przez
osuszenie i irygacyję przed kilku laty z wielkim skut-
kiem, z tąd pod kierunkiem kierującego robotami tam
inżynierem p. Schroeder'em, zwiedził roboty na całej

4
~~175~~ A

dolinie rzeki Grabo, gdzie w roku przeszłym z całej przestrzeni mniej tylko 50 fur siana dało 104 fury.

Następnie zwiedził majątek Wüsterwitz gdzie przed 20 laty mogłbi mogli ugodzić wypływ tylko 10 sztuk bydła dziś 104 krów, 60 koni i znaczną trzodę chlewną dobrze wypasa się w stanie. Dalej prawie o 3 mil odległych dóbr rządowych Schlosskempen gdzie najobszerniejsze projekta melioracyj są zastosowane. Majątek ten został nabytym przed kilku laty za karcen przez rząd, od kontrahentów od dawna wielu ubóstwili (jeden po drugim) z powodu iż otwarte łąki odległe od dróg i urzędy bagniste i jałowe ornawe wzgórza, lub rzadko przebrane nie mogły pokryć kosztu uprawy. Po dokonanej próbie tych melioracyj na mocy układu przez p. Vincent'ego, zadecydowany rząd, jednorazowym wkładem 15000 talarów zrobionym 400 morgów niewiastkowej w łąkach irygowanej, które w roku bieżącym miał przeszło 4000 talarów czystego dochodu ze sprzedaży trawostanu. Dalej z polecenia wspomnianego p. Vincent na Szczecin, Lubekę, Hamburg adresowany w Oldenburskie do wsi lasów między dzierżawców Hunske i Lehke, gdzie obecnie między m. Oldenburgiem i Wildhausen, na przestrzeni

12,000 morgów powiatu, nie przynoszących dotąd żadne-
go zysku dochodu, z powodu wypalonych przez obszar od 3 lat
a wydm piaszczystych, (dokonywana jest nader szy-
tko wielka melioracya, podług projektu p. Wincentego
mającą za cel zamienienie tych przestrzeni na bardzo
wydatne łąki irrygowane wodą rzeki Hunte. O
skuteczności tej świadczy dziś pomnożony zapas wszyst-
kich miejscowych właścicieli gruntów, do tej kosztow-
nej melioracyi, których tylko widzenie skutku
dokonanych już robót z uprzedzenia wyleczyło.
Tu zabawił przeszło już dwa tygodnie dla wymarzonego
poznania wybornie czynionych robót z tąd dziś ruszam
w Imię Boże udając się do Holandyi, Belgii
i Anglii a ostatecznie Francyi dla uzupełnie-
nia wszystkich tam potrzebnych uwag zawodo-

Jednocześnie z tą zapiską przysyłam Wielmożne-
mu Panu Dobrodziejowi mego brata „Klasyfika-
cyi roli" już wydanej w języku niemieckim
i przez tam w Niemczech uznaną za skuteczny
bardzo podręcznik do wykładu tej nauki przy szkołach
rolnictwa z wyrazem tych uwag jakie ...

brat mój w obsługiwaniu strzelb.
Za dwie godziny udajemy się już w podróż
daleką dla tego muszę się śpieszyć, co usprawiedliwi-
je niedorzeczność tak krótkiego listu.
Przy tej sposobności, polecając się Pańskiej
pamięci w imieniu brata i swojim
składam wyrazy głębokiego szacunku a
uszanowania i z całego serca pozdrawiam
Wielmożnego Pana - sługa

Antoni Girdwoyń

Copies of the Certificate

Sheen Lodge · Richmond · Park
20 October 1875.
London

I have examined the Text and Plates of the "Anatomie et Physiologie de l'Abeille" par Michael Girdwoyn. The subject treated of in this Work is one of general interest, the Insect of all others about which knowledge is desired by the mass of Readers. Such knowledge of the Anatomy and physiology of the Honey-bee is given by the Author with peculiar judgement, great good-sense, perfect accuracy and commendable brevity.

The Structures which he has minutely elaborated he describes with perspecuity and exemplifies with great artistic skill and on a scale which much facilitates the acquisition by the non-scientific of the knowledge of the organisation of the bee; — of all that by which the little operator, guided by wonderful instincts, applies its instruments to the acquisition and preparation of the valuable substances which have made the honey-bee notable and interesting to all Classes, and in all Ages.

(signed) — Richard Owen C. B., M. R. Sc.,

Odbitek z czasopisma urzędowego „Land and Water" z dnia 9 października 1875 №507. Vol. [illegible]
(Londyn)

Sea and River Fishing.

FISH CULTURE FOR RUSSIA.

I HAVE much pleasure in announcing the arrival in England of Mr. Michael Girdwoyn, Engineer-Lieutenant, from the Russian Empire (Poland). Mr. Girdwoyn is scientifically studying fish culture in all its branches, with reference to apply officially the knowledge thus gained to the cultivation of the hitherto-neglected waters of this vast country. Mr. Girdwoyn has already obtained certificates of his labours carried on at the following places, and under the following officials:—

France—From the Collége de France (à Paris) Laboratoire d'Embryologie comparée et de Pisciculture.

Germany.—From Herr Haack, director of the Imperial piscicultural establishment at Hüningen (Huningue), in Alsace. From Herr C. Schuster, chief magistrate of Freiburg (Germany), establishment at Seltzenhof.

Switzerland.—From Herr M. Huge, director of the Piscicultural Society at Fribourg (Switzerland); from Messrs. Friederich Glaser and Son, at Basel.

From Herr T. B. Kuffer, Germany (Bavaria) court pisciculturist at Munich. From Herr C. von Siebold, Professor of zoology at Munich.

Austria.—From Herr Gottein, director of the piscicultural establishment at Saltzburg; from Herr C. Horak, steward of the domain of Prince Schwarzenberg, in Wittingau (Bohemia); from Dr. H. Fric, Director of fish culture in Bohemia; from Baron Berlepsch, of Horskych Centralkanzlei, at Horskysfeld (Bohemia).

Germany (Poland).—From Herr Kuzia, director of the piscicultural establishment at Mokrotona (Germany, Silesia).

Germany (Bavaria).—From Herr F. C. Helmstaetter. in Würzburg

Mr. Girdwoyn gives me the following valuable information:—"In the College de France they breed river trout for scientific purposes only. At Huningue, Herr Hack breeds all the principal kinds of *Salmonidæ*, and sells the eggs. Herr Schuster, at Fribourg, breeds river and lake trout and salmon for the Rhine. The eggs are sold. Herr Huge, of the Fribourg Piscicultural Society, breeds river trout to stock Swiss waters. Messrs. Friedrich Glaser and Son, at Basel, lay down principally Rhine salmon eggs for sale. They are not eyed, but simply impregnated; these are the best eggs in Switzerland. Herr Kuffer, of Munich, Bavaria, sells the eggs of *Salmo Hucho*, the Danube salmon. Herr Gottein has at Saltzburg the best establishment for *salmo Salvelinus, Ombre Chevalier*, that is charr. Herr Horak has a very large establishment, there are nearly 300 lakes on Prince Swartzenburgh's property. Here they cultivate pike, perch, carp, *Perco lucio perco*, or pike-perch; no *silurus*. The young stock-fish are sold, and the fish markets of Hamburg and Vienna are supplied. The fish are carried alive in well-boats down the Elbe, and through canals as far as Hamburg, a distance, as the crow flies, of nearly 400 miles. The Speigel carp, or *Cyprinus rex ciprinorum*, will not carry. Dr. H. Fric is inspector of fisheries in Bohemia, and has a laboratory for experiments. Baron Berlepsch breeds trout only for his own property. Herr Kuza breeds Rhine salmon and river trout to be turned out into the Oder. He has also a large establishment for carp. Herr Helmstaetter sells trout eggs.

The following is a list of the establishments which Michael Girdwoyn had visited before obtaining the above certificates:—Paris.—That of Mr. Carbonier's, and the Zoological Garden of Acclimatation; Brieg (Germany, Poland).—Special fish culture of salmon; Boron (France).—Arrangement of ponds for fishes; Ostend (Belgium).—The oysters' and fishes' establishments; and different aquaria in Paris, Boulogne, Berlin, and Hanover; as well as the fish markets in Paris, Boulogne, and Basel (Switzerland) in Würzburg.

Carbonier sells fish for aquaria only, he also deals largely in fry of eels, called in French *montée*, to stock ponds. Brieg breeds salmon for the river Oder. At Boron, near Mulhausen, Mr. Bourgun breeds carp, pike, and sells fry for stock.

From the above list, it is quite certain that M. Girdwoyn is desirous of obtaining information on the subject of fish-culture. He has not only visited my museum several times, but I have given him letters of introduction to members of various boards of conservators in different parts of the country, and he has submitted to me most beautiful plans and diagrams of many of the best fish-passes in this country. He has examined the following weirs:—Wiglis, Powick, Bransford, on the Severn; Chester Weir; and on the Dee—Skirton, Hatton, and Forge Weirs on the Lune. The fish markets, London and Liverpool; Brighton and Southport Aquaria. Mr. Girdwoyn will be in London for another fortnight, and I should be most obliged if any of our correspondents can assist him in any way, by drawings, books, plans, &c., in his labours and studies. On his return to Russia, this scientific engineer and most able draughtsman will bring out a great work on fish-culture. This will be published simultaneously in Russia, Germany, France, and, I trust, also in England.

FRANK BUCKLAND.

Inspektor jeneralny gospodarstwa rybnego w Anglji i Walji (Wales), Członek Akademij Nauk.

Londyn,
Kings Road 67
Chelsea S.W.
dnia 31 paździer. 1875.

Wielmożny Panie!

Ośmielony dawną życzli-
wością, na odjezdnem z Tego olbrzy-
miego miasta, przesyłam krótką
wiadomość o sobie.

Dwu-miesięczną podróż naszą po
Anglii odbyliśmy razem z bratem
przyjemnie, i tem zakończyliśmy
studya nasze zawodowe. Brat mój
[illegible] się do [illegible] w zawodzie in-

żyniera

rolnej już porzuciłem gospodarstwo
rybne, pracując całym czas pod kie-
runkiem p. Bucklanda, general-
nego inspektora tego przemysłu
w Anglii.

Nie mogąc obecnie, dla braku
czasu, dłużej się rozpisywać, przyłą-
czam Panu odbitek uczonego tutej-
szego czasopisma „Land and Water"
który zapewnie to zastąpi mnie.
Odezwa ta otwiera mi niemal
europejskie pole działalności.
Donoszę przytem że już wydanie

francuskie mój „Anatomii porówn.“
okazało się na widok publiczny, w
niewiele okazalszej formie od polskie-
go wydania i że niedługo to będzie
można nabyć w Niemczech i An-
glii. Pierwsze przyjęcie tutejsze przy-
jęłyś już z zaszczytnem dla mnie uzna-
niem, co mi dodało otuchy na
przyszłość. Kopiję certyfikatu pro-
fesora + British Museum, na dru-
giej stronie odbitku załączam.
W Niemczech ją ocenił prof. Leuckart.

+ Owena.

Jesteśmy obaj uszczęśliwieni w drodze zbawien-

przy pomocy Boga dojdziemy nam-

nym Krajów. —

Jutro rano wyjeżdżam na wyspę Hay-
ling pod miastem Hawent, dla obejrzenia
zakładu ostryg, z tamtąd wracam do Lon-
dynu i razem z bratem tegoż dnia
udajemy się do portu Newhaven,
z tamtąd przewiezie do Francyi się
udamy. Po tygodniowym pobycie w Pa-
ryżu, gdzie podobnie jak w Londynie mu-
szę ofiarować do Muzeum przyrody
zbiór ciekawych okazów rybnych. —

Żegnam Kochanego Pana i polecam
się Jego wszystkiej o mnie pamięci
zostając z uszanowaniem i głębokim szacunkiem
oddany Michał Girdwoyń —

~~213~~ 9

Poznań, dnia 6 Grudnia 1878 r.

Szanowny Panie

Powszechnie znana gotowość Szanownego Pana niesienia pomocy wszelkiemu usiłowaniu mającemu dobro Kraju na celu i osobiście doznana Jego dla mnie życzliwość, ośmiela mię polecić Mu ~~swą~~ swoją sprawę obecną.

Propaguję w tej chwili założenie w Warszawie, Muzeum Rybactwa, które by połączyło w sobie: akwaryum ryb zalecanych do hodowli, modelową pstrągarnię i zbiory okazów ryb martwych, w alkoholu, w rozmaitych okresach rozwoju ich organizmów, pokarmy ich, szkodniki roślinne i zwierzęce, przyrządy rybackie, jak: czółna (modele) sieci itp. — Słowem wszystko to byśmy mogli tam zgromadzić, co z wyrozumowanem rybactwem ma związek i samoż stanowi. — Instytucyę wspomnianą mam

prawie zupełnie obmyślaną, może by była jedyną w swoim rodzaju, posłużyła by i za stacyę doświadczalną rybacką, gdzie była by posuwaną naprzód ta piękna nowa nauka, piscikultura. Mogła by wzrość szybko, z powodu stosunków jakie obecnie zawiązałem z pierwszemi powagami zagranicznemi.
Potrzebuję przeto najpoważniejszego słowa, popierającego to moje usiłowanie — któż jeżeli nie Wy Szanowny Panie! to najlepiej może — wszak słowa Wasze najwyżej cenione są w Kraju — przeto usilnie o takowe listownie upraszam z nadzieją, że to nie będzie odrzuconem.
Przed trzema laty Szanowny Panie z takiem uznaniem wspomnieliście o nas (o mnie z bratem) w Dzienniku Poznańskim, może i obecnie to pobieżne skreślenie, jakie przy niniejszym liście załączam, posłuży do wspomnienia o nas w prowincyach jeż wychodzących w Warszawie, gdzie głośne ognisko prac naszych i usług dla Kraju.
Jestem mocno znużony ostatnią podróżą, daruje Szanowny Pan, że nieczytelnie i niewyraźnie

do Niego — kreślę. —

Przesyłając wyrazy najserdeczniejszego — pozdrowienia, czci i głębokiego — uszanowania —

z jakiemi na zawsze pozostaję dla Szanownego Pana — żegnam Go — sługa —

Michał Girdwoyń

10

bodu

rdu

hier

Jtr

P.S.

P. S

leva

me

Pezia

Yr

Girsztowt Polik

~~202~~
11

d. 5 Paźdz. 1869.

Szanowny Panie,

Opóźnienie w odsyłaniu Korrekty pochodzi stąd, że arkusze nam nadsyłane długo zalegają w cenzurze. Uczyniłem stosowne środki celem przyśpieszenia. Sądzę, że na przyszłość nie więcej nad jeden dzień zatrzymam u siebie Korrektę. Rozumiem, że pośpiech jest konieczny. Dotąd dwa tylko półarkusze otrzymałem. Jutro idę do cenzury dla odszukania trzeciego.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i uwielbienia

najniższy sługa

Girsztowt.

P.S. Załączam dwa małe Katalogi do ogłoszenia w Kalendarzu Lekarskim.

P.S. Za parę dni przyszlę do druku Katalog ogólny dzieł lekarskich polskich. Katalog ten nie przeznacza się do Kalendarza, ma być oddzielnie drukowany (in 8° minori). Zapłacę też oddzielnie. Papier nie ma być najlepszy – wybór liter pozostawia się uznaniu W-go Pana. O nadsyłanie Korrekty będziemy prosili.

Gir.

P C

G 25/X 69, Warszawa. 203 12

Czcigodny Panie,

W półarkuszu, który załączam Taxę le-karską zmienić wypada podług korrekty, przez co nieznacznie się skróci artykuł. Tam gdzie się mówi o lekarzach kategorii I i II mianować trzeba Doktorowie medycyny i Le-karze medycyny, bo te tylko stopnie obec-nie istnieją w kraju. Taxa dla felczerów, dentystów i akuszerek zupełnie wyrzucić, ja-ko zbyteczną. Za złożenie i rozmieszczenie tych artykułów oddzielnie zapłacimy.

Widocznie, że na pierwszy dzień listopada kalendarz nasz nie będzie gotów — [illegible] -ło, — w każdym jednak razie śpieszyć wypada

ile tylko można, iżbyśmy zanadto nie opóźnili się.

Dzisiejszą pocztą przesyłam do druku Katalog dzieł lekarskich księgarni Gebethnera i Wolffa. Drukować go trzeba w 8°, drukiem nie dużym, na papierze nie zbyt drogim. Korrektę upraszamy przysłać do Warszawy, bo będą uzupełnienia, dodatki. Zapłacimy akuratnie.

Redakcya Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich postanowiła własnym nakładem wydać ogólny Katalog wszystkich dzieł lekarskich polskich i wszystkich tłumaczonych przez Polaków-lekarzy, wydanych. Rękopism już prawie gotowy, praca to ogromna. Z drukiem polecamy się Szanownemu Panu, bo wiemy, że

będzie i Tobie i mnie drogą. Ra-
uczuciem najszczerszym wzajemnie.

Łącząc wyraz rzetelnego sza-
cunku i uwielbienia

najniższy sługa
Z.
Gisztowt.

1.

2.

~~204~~
13

28 października, bgr. Warszawa.

Szanowny Panie,

Otrzymałem współcześnie list w sprawie oprawy Kalendarza i śpieszę z odpowiedzią. Jeżeli Dr Zieleniewski (z Krakowa) nie nadesłał wykazu kąpiel morskich, pominąć najspokojniej nie czekać ani, i drukować bez wykazu. Co do oprawy Kalendarza Redakcya porobiła kilka uwag, które mam za obowiązek zakomunikować dodając, że od dogodności i piękności tego podręcznika w tym roku zawisł los jego w latach przyszłych. Dla tego najuprzejmiej Redakcya upraszа, żeby Introligator <u>ściśle</u> zastosował się do tej uwagi:

1. Gatunek, kolor płótna i winjetka mają być dla naszego Kalendarza zupełnie te same jakie są na załączającym się Kalendarzu Niemieckim „<u>Taschenbuch für Civilärzte</u>" na rok 1870. Jest to żądanie konieczne, od którego Redakcya nie odstąpi. Winjetka raz zrobiona przyda się i na rok przyszły.

2. Grubość i twardość okładki powinny być takie jak w Kalendarzu Niemieckim, który się załącza.

3. Kieszonka powinna być koniecznie z angielskiego płócienka i mocno przyklejona.

Kalendarz przy oprawie powinien być mocno ściśnięty

żeby tak grubym nie wyglądał.

5. Inne uwagi wypisane są na ~~kartk~~ kartkach samego Kalendarza, które też uwzględnić trzeba.

W ogóle żądaniem jest Redakcyi, żeby Kalendarz był ładny i mocny raz do tego, żeby zadość uczynić wymaganiom prenumeratorów, powtóre, żeby pokazać, że i po polsku ładne rzeczy wychodzić mogą. Od siebie dodać mamy, że jeżeli ceny umówione wypadną z krzywdą Szanownego Pana dopłacę z własnej kieszeni pomimo kontraktu nas obowiązującego, upraszam tylko żeby Kalendarz nasz wyglądał elegancko.

Korrekt od wielu dni nie otrzymuję z Drezna, upraszam o nie, nawet z dziennika, bo dla cenzury jest konieczną. Po złożeniu całego Kalendarza proszę natychmiast przesłać mi dwieście exemplarzy zbroszurowanych, ale nie oprawnych, dla złożenia do Cenzury i otrzymania pozwolenia na piśmie wprowadzenia Kalendarza do Kraju.

O zwrot Kalendarza niemieckiego upraszam (sous bande).

Tytuł naszego wydawnictwa będzie:

Kalendarz

Lekarski

na rok

1870.

(Wydanie Redakcyi Gazety Lekarskiej).

Rok pierwszy.

Warszawa.

1869.

Listy wszelkie ze wydrukowaniem pozwoleniem cenzury nadeślę z Warszawy.

Zawsze pełen szacunku i uwielbienia dla Szanownego Pana

Życzliwy i powolny sługa

[illegible]

31 Paźdz. 1869 Warszawa.

Szanowny Panie,

Śpieszę z odpowiedzią na łaskawy list Jego z d. 29 b. m.

1, Sto talarów wyszlę jutro lub pojutrze bo dzisiaj święto.

2) Artykułu Zieleniewskiego proszę nie skracać, a raczej drukować bez niego.

3. Polszczyzna, którą załączam wymaga ogromnej korrekty, co i proszę, trzeba uzupełnić na niej rachunek. Na str. 117 dodałem nowy tytuł „Wy-bitniejsze różnice itd." trzeba go wydrukować odmiennym drukiem.

4. Załączam skład wydziału lekars. Uniwersytetu, jeśli się znajdzie miejsce w Kalendarzu przed ogłoszeniami, proszę raczej wydrukować.

5. Gebethner i Wolff upraszam o korrektę (wysłać na moje imię). Przy odesłaniu napowrót pierwszego arkusza oznaczę ilość exemplarzy.

6. Czekam dalszych korrekt od str. 129 Kal. jak również upraszam o korrektę Części Kościelnej Kalendarza, która dla Cenzury jest najważniejszą.

Łączę wyraz należnego szacunku i głębokiej czci

wdzięczny i życzliwy

Gintowt.

1/13 XI. 69. Warszawa. 206 17

Czcigodny Panie

Posłane przez okazję sto talarów do Drezna wczoraj napowrót wróciły do Warszawy — posyłam je obecnie pocztą w nadziei, iż dojdą rąk Wgo — Kwotę należności odeślę w każdym czasie na żądanie Czcigodnego Pana.

Korrekty przychodzą z Drezna nadzwyczaj powoli, czy nie można przyspieszyć, bo już czas spóźniony. Korrekty Kalendarza Kościelnego, który stanowi wstęp do Kalendarza całego do dziś dnia nie otrzymałem, upraszam o niego najpospieszniej, jak również o tytuł Kalendarza. Jeżeli jest możebnem proszę wysłać brulion całego Kalendarza z tytułem i z ogłoszeniami dla uzyskania cenzury na całość dzieła, bez czego nie może być wpuszczony do kraju. Wysłać to proszę sous bande w kilku oddzielnych zawinątkach, bo na tej drodze prędzej dochodzi. Na czysto żadnego arkusza niepodpisanego przezemnie proszę nie drukować. Zwracam uwagę na artykuły z ogłoszeń, które w listach uprzednich cofnąć prosiłem, do takich należą: ogłoszenia Manna o instrumentach, Sulickiego o wodach soleckich które wyrzucić trzeba.

Gebethner. Wolff przyjmuje format Katalogu ale upraszają koniecznie o korrektę (na moje ręce), bez której drukować nie można, bo będą uzupełnienia.

Życzliwy Sługa Giestont.



17 listopada 1869 r. Warszawa ~~207~~ 18

Czcigodny Panie

Dobrodzieju,

Korrektę ostatnich arkuszy Kalendarza odesła-
na powrót do Drezna – w tej chwili może już ca-
ły Kalendarz jest wydrukowany – dalszy pośpiech zależy od
introligatora – wysłać proszę 500 (pięćset) egzemplarzy albo
jeżeli zdąży introligator to i wszystkie egzemplarze razem
do Warszawy adresując: An die Direktion d. Warsch. Eisenb.
z napisem
Direkter Verkehr. Warschau. Na skrzyni mają być wypisane
dwie litery alfabetu Łacińskiego – wysłać proszę pociągiem to-
warowym, ale wprzódy proszę mię zawiadomić listownie, któ-
rego dnia wszystko odejdzie i jakie potrzebne litery na skrzy-
ni, bo bez tego niewydanoby mi wszystkich. Upraszam zarazem
o rachunek, a pieniądze należne jeszcze natychmiast na-
deślę. Z ogólnej liczby egzemplarzy najpokorniej upraszam
wysłać dwieście do księgarni J. E. Friedlein w Krakowie;
dwieście do Karola Wilda we Lwowie, i dwieście do księgarni
J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Nadto może choć parę
egzemplarzy sprzedasz w Dreźnie.

Łączę wyrazy uwielbienia i czci

prawdziwy sługa

Zientont

20 Września, Warszawa.



Szanowny Panie,

W dniu dzisiejszym wysłałem W. Panu resztę rękopismu do Kalendarza Lekarskiego, wszystkie prawie przeznaczone są do „ogłoszeń", dwa tylko, mianowicie „o zatruciach i o ratowaniu pozorną śmiercią umarłych" drukowane będą pomiędzy artykułami oryginalnemi. Jeden artykuł (urosk...) leży w Dreznie na poste restante w kopercie pod moim nazwiskiem, - najuprzejmniej upraszam postać po niego. Więcej żadnych materyałów do Kalendarza nie nadeszło, zatem druk jego może się odbywać pospiesznie. O korrektę ostatnią upraszam.

Łączę wyraz głębokiej czci i rzetelnego szacunku

sługa Girsztaut.



~~349~~/20



Czcigodny Panie,

Zaraz po otrzymaniu trzeciego kufra z Kalenda-
emi wysłałem Szanownemu Panu 177 talarów, pozosta-
łe tal. niebawem nadeślę. Wczoraj przedstawiłem na
eniu Redakcyi rachunki Kalendarzowe i otrzymałem miłe
mnie polecenie wynurzyć Czcigodnemu Panu najżyw-
wdzięczność za tak ozdobne wydanie Kalendarza. Nie tylko
akcya, ale cała Warszawa jednogłośnie przyznaje, że tak
nego wydania w kraju naszym jeszcze nie było – całem dn-
Pańskiej firmy stanowić epokę w naszem wydawnictwie. Wszys-
gazety odezwały się z uwielbieniem o Kalendarzu, załączam
próbkę zdanie o nim Gazety Polskiej – w tym samym duchu
rażają wszystkie inne pisma. To nas zachęca do wyda-
lepszego jeszcze, jeżeli lepszy być może, i w r. przyszłym.



Jedno tylko nieszczęście zawisło nad tym Kalendarzem, mianowicie jego przedanie. Z wielkiemi trudnościami sprowadziliśmy go z zagranicy, a w Warszawie spotkała go wielka nieprzyjemność. Na poczcie dopuszczono się wielkiej malwersacyi czyli po prostu kradzieży stu z górą exemplarzy. Między innymi sprawcą kradzieży był antykwaryusz Salzstein, który złowiony na uczynku oświadczył, że Kalendarze bezpośrednio z Drezna otrzymał, ale wnet przekonaliśmy go o fałszerstwie; drugim złodziejem był księgarz Szlejfstein, także na uczynku pojmany. Oni to w zmowie będąc z dolnięmi urzędnikami pocztowemi ciągle popełniają kradzieże w expedycyi pocztowej i kradzieżą swoje księgarnie utrzymują. Dobrzeby było, żeby o tem wszędzie wiedziano, aby z tymi księgarzami nie mieć żadnych stosunków. Część Kalendarzy skradzionych odszukaliśmy w samej Warszawie, reszta rozeszła się po prowincyi.

Druk Katalogu Księgarskiego ogólnego wkrótce rozpoczniemy – udamy się znowu do Łaski [illegible] Pana.

Ponawiając jeszcze raz moją i całej Redakcyi wdzięcz-
ność za trudy poniesione przy wydaniu Kalendarza
Panu wyrazy rzetelnego szacunku i poważania

życzliwy i obowiązany sługa

Giersztant

9 Stycznia 1870 r.

Warszawa.

orlu

jdru

go

ni

Paź
187



Czcigodny Panie,

Posyłam obecnie dalszy ciąg materyałów do Kalendarza, [mi]anowicie: 1) część kościelną, do której dołączam uwagę dla Zecera [w]jakim porządku materyał ten powinien być złożonym i 2) arty[ku]ł nazwany p. n. Główne choroby dzieci oraz ich leczenie, [mie]szczony z oznaczeniem stronic, który stać trzeba po artykułach i poprzednio przesłanych; 3) kartkę z wykazem pewne artykuły kalendarza zestawionego powtórzyć trzeba. Za kilka dni [na]deślę resztę: Stan służby zdrowia w Królestwie Polskiem [ki]lka ogłoszeń i oprócz tego dziennika, w którym ta tylko [bę]dzie zmiana, że dni wykazane będą podług starego i nowego stylu. Oto i cały Kalendarz.

Nie mam dotychczas ani jednej korekty. Z niecierpliwością [jej oczek]uję.

Łączę pełen uwielbienia dla Czcigodnego
Pana
wdzięczny i życzliwy
Hugo Żywont

[..] Października.
1870r. Warszawa.



Szanowny Panie,

Kalendarz proszę wysłać jako Eilgutt przez Berlin, Toruń, Alexandrów, Warszawa pod mojem imieniem w całości wypisanem Dr Prof. P. Girsztowt.

Wysyłka winna być uskuteczniona jednorazowo chociażby w kilku skrzyniach, bo inaczej są ogromne niepotrzebne wydatki, kłopoty z komorą celną i cenzurą, a przytem strata czasu kilku dni.

W chwili wysłania Kalendarza proszę najuprzejmiej listownie zawiadomić od siebie Pana Trzcienieckiego, expedytora w Alexandrowie, aby dopilnował tego transportu w Toruniu i Alexandrowie i bezpośrednio przesłał do Warszawy dla dopełnienia tutaj formalności celnych.

Również i mnie proszę zawiadomić którego mianowicie dnia zostanie wysłany transport.

Upraszam również o rachunek, a należność natychmiast odeszlę z wdzięcznością.

Zasyłam wyrazy czci i poważania

wdzięczny sługa
Girsztowt

26/XI 70

Warszawa.

~~350~~
27



Czcigodny Panie,

Wczoraj otrzymałem rachunek kalendarzowy i dzisiaj wysyłam bilet na imię <u>Robert Thode</u> na 368 Th., który Czcigodny Pan łaskawie odebrać raczy.

Kalendarza jeszcze nie mamy w Warszawie, zatem i nie widzieliśmy jak wygląda, z góry jednak jesteśmy pewni, że jest ładny i za tego wdzięczność naszą załączamy.

Dr Kwaśniewski mówił mi jakoby Czcigodny Pan chciał pozbyć się drukarni – jeżeli to prawda, to Katalogu lekarskiego nie moglibyśmy już drukować w Dreźnie. Najuprzejmiej upraszam o łaskawe zawiadomienie, bo rękopism Katalogu już w zupełności jest gotów do wysłania. Jeżeliby Czcigodny Pan w rzeczywistości chciał odprzedać drukarnię [pr]osiłbym o zawiadomienie za jaką cenę – jeżeli nie jest zbyt dro[go], to Redakcya Gazety Lekarskiej możeby dla siebie nabyła.

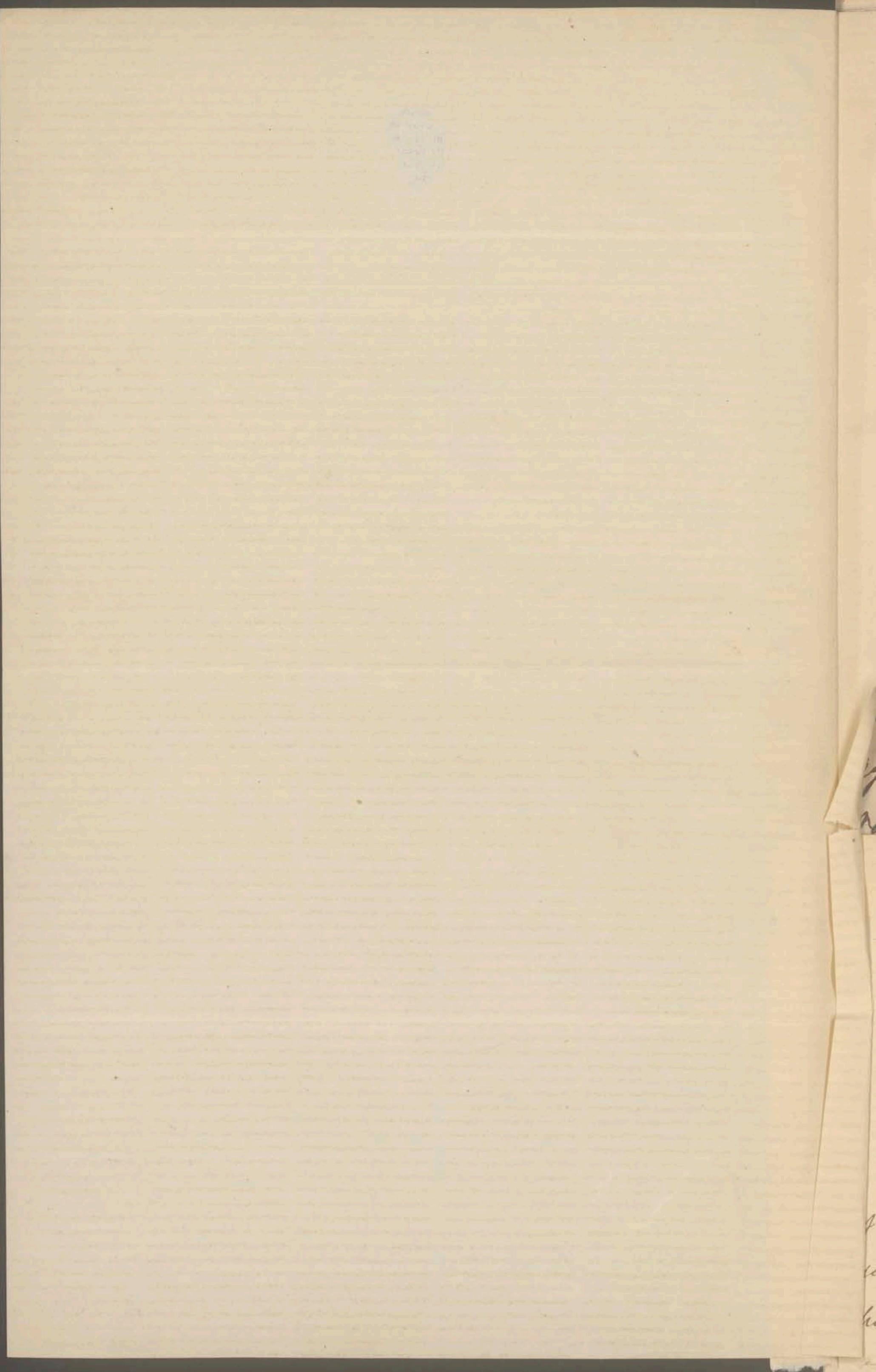
Łączę wyrazy najgłębszej czci i rzetelnego szacunku

wdzięczny i życzliwy sługa

Giertont

14/XII 70

Warszawa.





Czcigodny Panie,

Z pism w Warszawie wychodzących dowiedziałem się, [...]jakoby Czcigodny Pan sprzedał swoją drukarnię. Jeżeli tak [j]est w rzeczywistości, najuprzejmiej upraszam o zwrot [rę]kopisma Katalogu [illegible], który drukować będą w War[szaw]ie. Kilka tygodni przedtem otrzymałem jedną kolum[nę] jako wzór dla wyboru czcionków, po zrobieniu kor[ek]ty odesłałem ją na powrót; należność za nią po za[wia]domieniu z wdzięcznością odeślę.

Przy tem ośmielam się najuprzejmiej prosić o łaskawe [ozn]ajmienie czy mógłbym drukować Kalendarz Że[illegible]ski na r. 1872 na tych samych warunkach co w la[tach] [illegible].

Łączę wyraz szczerego szacunku i czci najgłębszej

wdzięczny sługa

Giesztowt.

[...] 71

[W]arszawa.



Najdostojniejszy Jubilacie!

Ponieważ niejestem Mu znany, przetoż zaprezentować muszę: ~~ja~~ nazywam się Giżycki, h. Gozdawa, rodem z Wołynia, ze Starokonstantynowskiego, gdzie mam niewielką posiadłość ziemską, po przodkach odziedziczoną; żeby ją ratować, w trudniejszych czasach smutnych, po skończeniu nauk w Uniwersytecie Dorpackim, przyjąłem obowiązek nauczyciela gimnazyalnego i na tém miejscu i stanowisku jestem już lat 15-ty. W wolnych od obowiązkowych zajęć chwilach zdala od kraju, badam przeszłość jego, obrawszy sobie dzieje naszego szkolnictwa na Rusi i Litwie w XIX wieku, do roku, mniej więcej, 1836, dopóki szkoły i duch w nich – były nasze. Otóż upraszam Czcigodniejszego naszego Jubilata, aby mi pobłogosławił w tej mojej nad szkolnictwem studyi, wskazał mi znane sobie źródła, poinformował w tej kwestyi, a szczególniej

aby mi raczył donieść o stanie szkół w Serbii,
gdy je swoim zaszczycał pobytem, dodawszy im dziś
sposobem tyle blasku, a stare zdawna już [illegible].

Najpokorniej przepraszam że ja, nieznany ani Jemu, ani naszej publiczności szerszej, się ośmielam utrudzać Go swoją prośbą. Liczę jednakże na Jego ojcowskie serce i pobłażliwość, a znane mi zkąd inąd, szczerość i spodziewam się, że mi nie odmówi rady, wskazówek w tej tak ważnej kwestyi i przedmiocie, który, jak mi się zdaje, nie opracowany dotąd u nas. A rzecz to bardzo waż-na i pouczająca.

Przy tej sposobności uważam się szczęśliwym, iż mogę złożyć mój hołd i uwielbienie jakie mam od młodości dla Autora, pomiędzy innemi: Pamiętników Nieznajomego, Powieści Bez Tytułu, Ja-

sedek, Sfian itd. itd., Autora który tak wzbogacił naszą literaturę, który już dziś i [illegible] dotąd i pokarm duchowy dla całego narodu z własnych [illegible] przysyła!

Proszę przyjąć zapewnienie mego uwielbienia dla Pana i najgłębszego szacunku, z jakim mam honor pisać się, Czci najgodniejszego Pana, najniższym sługą

Jan Marek Gorzycki

d. 9/21 Paźdz. 1886 z Mitawy
adres. Russland nach Mitau.

Najdostojniejszy Jubilacie!

Zaszczycony Jego łaskawą odpowiedzią i upoważniony do dalszego pisania, korzystam z tej łaski wielkiej – za ~~...~~ którą najczulej i najserdeczniej podziękowania składam, a wdzięczność zachowam na zawsze! – i proszę, jeżeli można: 1) o spis tych profesorów, którzy mieli szczęście uczyć Czcigodniejszego Pana; 2) liczbę uczniów (choć w przybliżeniu), którzy naówczas byli w Świsłoczy w gimnazyum; 3) choć małą notatkę o wybitniejszych, znanych Mu, wychowańcach tych szkół. Nieskończenie będę czuł się szczęśliwym, jeśli, choć [illegible], się dowiem! Teraz opracowuję szkoły na Litwie i Żmudzi na początku tego wieku. Udało mi się zgromadzić trochę bardzo cennych materyałów, które jeszcze nigdzie nie były drukowane, a które dość [?] światła rzucają [?] na nasze instytucye. Do szkół Białoruskich [?] więcej mam już wiadomości i materyałów, ale [illegible] z naszych

Wołyniem idzie mi najtrudniej: Krzemieniec, to rzecz znana, już przez innych opracowana, ale reszta szkół zakonnych i świeckich – prawie żadnych wzmianek! Szkoły Bazyliańskie bardzo mnie interesują, lecz mało o nich można mieć wiadomości, niestety! Z Podolem to już mi łatwiej pójdzie. – Przepraszam bardzo za moją rozwlekłą gadaninę i zabieranie drogiego czasu, który tak potrzebny Czci najgodniejszemu Panu.

Polecam się łaskawej pamięci i względom Najdostojniejszego Jubilata i pozostaję Jego najniższym sługą

Jan Marek Giżycki.

P.S. Może później poproszę Go o jedną rzecz, jeżeli wolno będzie!

d. 2 Listop. 1886

Russland, Mitau.

D. 3 grd. 1886 r.

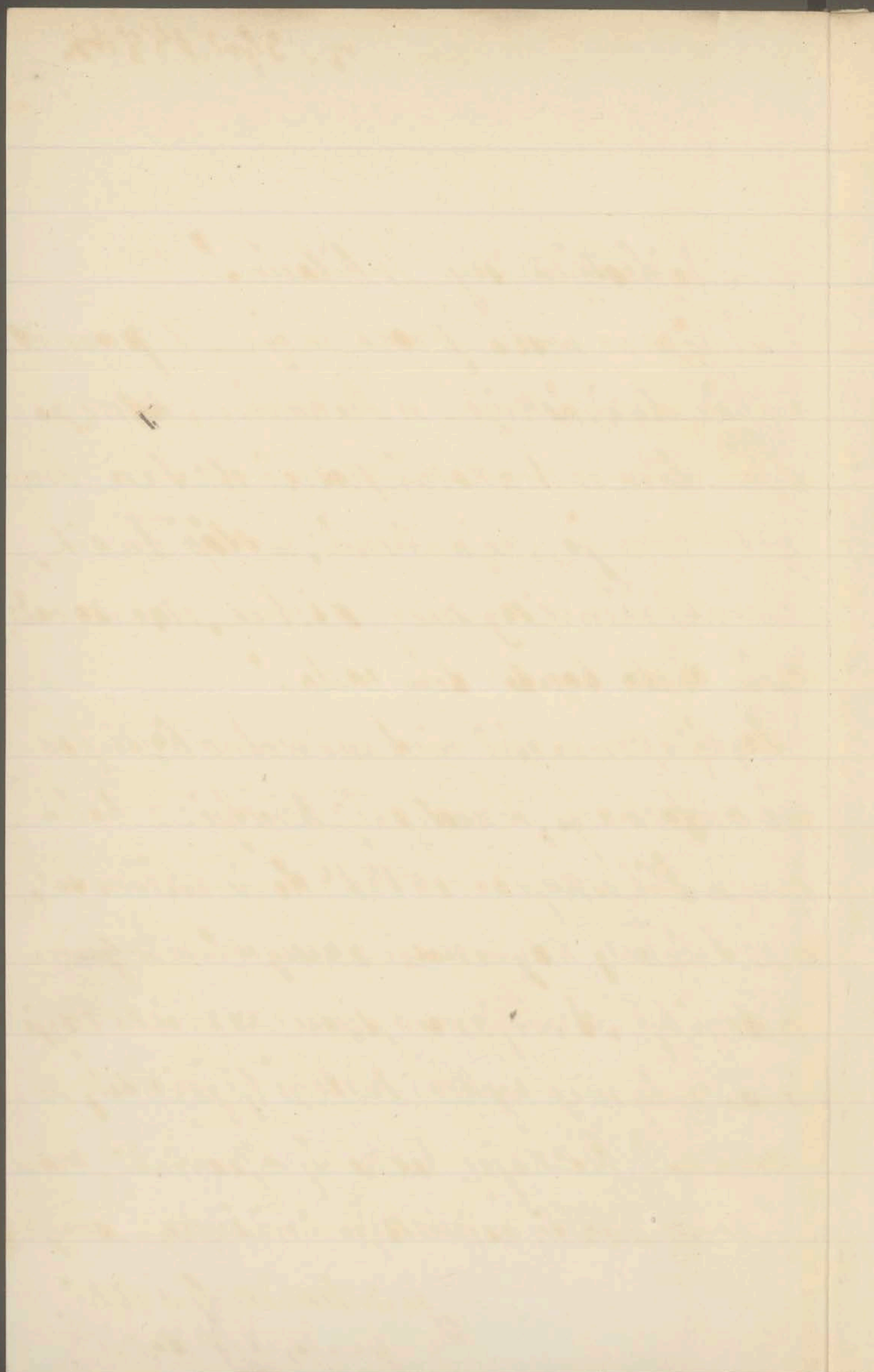
~~230~~
29

Najdostojniejszy Jubilacie!

Niedawno wyszła praca moja – Z pamiętników Łuczyńskiego – w Poznaniu, którą poleciłem tam w drukarni posłać do San-Remo i składam ją, najuniżeniej, u stóp Twoich, Czcinajgodniejszy nasz Mistrzu, więc że radzi; czem chata bogata – tem rada!

Przytej sposobności niech mi wolno będzie prosić o informacyę w następnej kwestyi: z Kalendarzyka Wileńskiego na rok 1828 dowiedziałem się, że w Świsłoczy w tym czasie nauczycielem w Gim. historyi był Awerjanow, więc z nazwiska rosyjanin, czyby więc wykład historyi był już wtedy po rosyjsku? Oczekując łaskawej odpowiedzi, mam honor pisać się najniższym i oddanym sługą

Jan Marek Giżycki.
poczta, w Mikawie



d. 18 Grud. 1886 ~~22/31~~ 30

Poczta w Mitawie

Najdostojniejszy Jubilacie!

Przy nadchodzących Świętach, [illegible] na-szym przodków obyczajem, niech mi wolno życzenia najserdeczniejsze nadesłać, a przy tej sposobności zapytać, czy z "pamiętni-ków Łużyńskiego" przez Wołynianka, z Pa-mięci już nadeszło? Bardzo radbym usły-szeć zdanie o tem [illegible] Jubi-lata, którego [illegible] opiece i wiedzy oddaję, polecając się Jego pamięci

Sługa Życzliwy

Jan Marek Giżycki

P.S. Zaczynam opracowywać teraz szkoły w Humaniu, proszę o wskazówki!

Giżycki Wacław

306 31

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

We Lwowie w Wydziale Krajowym złożyłem sumę dwudziestu trzy tysięcy pięćset rubli srebr. w biletach sześcio-procentowych Kijowskiego Ziemskiego Banku na fundację Macierzy Polskiej. Prosiłem Pana Betza, żeby Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi zakomunikował kopię deklaracyi, jaką przy złożeniu powyższej summy uczyniłem. Zdaje mi się, że życzenia Wielm. Pana Dobrodzieja w tej kwestyi uwzględnione zostały. Rad bym bardzo, żeby Pan Dobrodziej odpowiedzią swoją o tem mnie upewnił.

Proszę przyjąć zapewnienie szczerego szacunku — najniższy sługa

Wacław Giżycki

dnia 11. Stycznia 1882

Kraków

Ulica Sławkowska dom Księżny Władysławowej Sanguszko

Glajcar Jan

~~302~~ 32

W Cibicy 1 Listopada 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeżeli się odważam pisać do WgoPana Dobrodzieja i naprzykrzać się przy tylu i tak ważnych zajęciach, nie ośmiela mię do tego ta okoliczność, żem miał zaszczyt w Krakowie WmuPanu być przedstawionym, ale wzgląd jedynie, że sprawa w której do WgoPana chcę się odnieść jest publiczną i narodową.

Zapewne po trosze stosunki nasze narodowe na Szlązku są znajome WmuPanu. Wschodnia część austryackiego Szlązka, czyli tak zwane Księstwo Cieszyńskie jest krainą polską, Niemcy zaś zamieszkiwują niemiecki Bielsk i zniemczony Cieszyn i kilka wsi niemieckich i czeskich. Na 220.000 mieszkańców liczy 180.000 ludności polskiej pomiędzy którą rozrzuceni po całem kraju urzędnicy prywatni rządowi i żydzi

Jeżeli w liczebnem i terytoryalnem względzie stosunki nie są tak złe i niepocieszne, są tem gorsze ze względu na to, że tylko lud wiejski jest polski, że z jakiej takiej inteligencyi narodowej mamy dopiero początki, że wskutek tego cały ciężar narodowego ruchu, pracy, walki o narodowy byt spoczywa na barkach rolników i włościan, że nas zatem zalani jesteśmy urzędnikami niemieckimi i polakożercami, szczególnie arcyksięcia Albrechta, do którego należy 13 mil kwadratowych t.j. trzecia część całego Księstwa Cieszyńskiego. Mimo to od roku 1848, w którem zaczęła wychodzić „Gwiazdka Cieszyńska" wzmógł się u nas ruch i zakwitło życie narodowe. Z małych początków dopięliśmy tego, żeśmy w roku 1870 poraz pierwszy z kurji wiejskiej przy wyborach do sejmu przeprowadzili wszystkich 4. posłów narodowych, a w roku 1873. jednego posła z całego Księstwa do Rady państwa. Oprócz tego powstały nader ważne instytucye narodowe. Naprzód Czytelnia ludowa w Cieszynie, która jest ogniskiem skupiającem u nas życie narodowe.

Sama dosyć doborowa biblioteka tejże Czytelni liczy zdwieście pilnych czytelników.
Następnie mamy „Towarzystwo rolnicze", Towarzystwo pomocy naukowej" Towarzystwo zaliczkowe", które już dziś czyni nas finansowo od Niemców i ich instytutów niezawisłemi.
W końcu mamy spółkę handlową „Bazar Cieszyński" posiadającą dom dwupiętrowy, w którym się mieści sklep narodowy, hotel, także „Czytelnia" „Towarzystwo zaliczkowe" i inne stowarzyszenia.
Bazar jest tą instytucyą, w której sprawie ośmielam się z prośbą uprzejmą odnieść się do Wgo Pana. Rzecz ma się tak. Dom „Bazaru Cieszyńskiego" oceniony jest przez szacowników z zakładu kredytowego ziemskiego z Opawy na 76.000 złr waluty austr. Członkowie spółki złożyli udziałów 30.000 złr w.a., które przedstawiają właściwy majątek spółki; resztę ceny kupu domu pokrytą została przez zaciągnięcie pożyczek hipotecznych i niehipotecznych. Ponieważ procent od tych pieniędzy jest stosunkowo za wielki: 6. i wyżej od sta, ponieważ dom tak obszerny wymaga rokrocznie dosyć kosztownych reparatur, podatki rządowe i gminne również są uciążliwe, ponieważ nareszcie spółka musi najpóźniej na przyszłą wiosnę wymurować nowe stajnie i oficyny kosztem około 10.000 złr wa bez których dom zajezdny nie może istnieć, a z których przecie nie będzie odpowiednych dochodów, bo zastąpią tylko stare, koniecznie przebudowania wymagające budynki, grozi spółce wielki kłopot oraz niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że się spółka według kontraktu za trzy lata rozwiązuje a każdemu spólnikowi wtenczas wolno będzie w spółce pozostać, albo z niej wystąpić.
Że u spólników jest ofiarność i dobra chęć, niech posłuży za dowód to, że na walnem zgromadzeniu tegorocznem dla dania spółce podstaw zdrowego rozwoju uchwalono z kapitału spółkowego nie pobierać na razie żadnej dywidendy. Uchwała ta jest tem wymowniejszą, że kapitał spółkowy jest prawie wyłącznie włościański, chłopski.

To wszystko atoli spółki niepostawi na nogi, jżeli nie nadejdzie inna, skuteczniejsza pomoc. A jakażby to bydz mogła? Nie prosimy i niemożemy w takiej sprawie prosić o jałmużnę, niechcemy i niemożemy się odrywać do dobroczynności narodowej, ale prosimy o pomoc w formie pożyczki bezprocentowej, albo najwięcej z procentem 3. od sta. Tylko że 20–30 tysięcy ztr w. a. w ten sposob nam na lat przenajmniej 10. pożyczonych kapitałów, któremi moglibyśmy ołajnie i oficyny wyż wymienione wystawić, i część drogich pieniędzy na domie „Bazaru" zahipotekowanych spłacić, mogę nas wyratować i spółkę na przyszłość uczynić żywotną. – Pieniądze te dla każdego wypożyczającego mogą być dla pewności tegoż na domie „Bazaru" zahipotekowane, (tabularnie zabezpieczone)

Już w Krakowie mówiłem o tem z obywatelami z Królestwa, pytającemi się mnie, jakoby nam mogli być pomocni. W ten czas mówili mi odnieście się do naszych gazet krajowych, powiedzcie czego potrzebujecie, a nieodezwiecie się darmo. Lecz wątpię aby taka od nas odezwa odniosła pożądany skutek, a natomiast w handlu musiałaby od razu podkopać kredit i zaufanie. Aczkolwiek wierzę że znaleźliby się w Królestwie i Galicyi ludzie, którzyby nas w ten sposob chcieli wesprzeć, nierozumiem, jako się tej sprawy chwycić.

Dla tego udaję się do Wgo Pana Dobrodzieja i proszę o radę, proszę w imieniu naszej sprawy narodowej, o poparcie naszej prośby u rodaków w sposob jaki WP Dobrodziej zastosowny uzna. Rozchodzi się tu o rzecz dla nas nader ważną, o materyalne podniesienie i wyzwolenie się naszego stronnictwa, bez którego walka o byt narodowy niemoże być skuteczną.

Wiem że w trudnej udaję się do Wgo Pana sprawie, że prawie za wiele wymagam, ale przecie mam dobrą otuchę, że nie czynię tego darmo, i w tej nadziei proszę o łaskawą odpowiedź, zostaję Wgo Pana uniżonym sługą i piszę się

Z głębokiem poważaniem

Jan Glajcar

Sibica
poczta Cieszyn (Teschen)

glattstern S. 220 34

76?

Szanowny Panie!

Nakoniec przed kilku dniami za pośrednictwem Szanownego p. Roskner dostałem z Warszawy od p. K odpowiedź – Jakkolwiek bądź jest ona zupełnie do osiągnięcia, żnanego Szanownemu Panu, a dla mnie niezmiernej wagi celu niewystarczającą, ponieważ udzielony mi zasiłek tylko 200 talarów wynosi, a ja przy najmniej 350 potrzebowałem – Niemniej czuję się w obowiązku Szanownemu Panu za Jego poparcie najserdeczniej podziękować – Oraz twudzić Go jeszcze jedną moją prośbą – Mianowicie: –

Położenie przez ów zasiłek zmieni-

To się o tyle, iż zapłaciłem prawie
wszystkie moje długi, o doktorze zaś
zaś ani pomyśleć mogę, a i żyć dale
zmuszonym będę znowu na kredyt.
Tak więc prędzej lub później fatalny
stan poprzedni powróci w całej swojej
sile i nagości. I kiedy dziś już bylko
skromny w porównaniu z całością wy-
maganej sumy dodatek postawiłby
mnie na nogi, to później niezbędną
będzie znowu całość, znowu większa
ilość pieniędzy, i nota bene gdzież będę
mógł o nią się zwrócić?

Tak więc dzisiejsza prośba streszcza
się w tem: Czy Szanowny Pan nie był-
by łaskaw jeszcze raz udzielić mi zwo

jej światłej rady - co mam zrobić w obecnem położeniu? - Czy oczekiwać bezczynnie powtórnego smutnego nader położenia? Czy udać się zaraz, bez gdzie i jak nie mam pojęcia, o uzupełnienie pomocy przez p. K okazanej? -

Zaufanie jakie w dobroci Szanownego Pana pokładam dyktuje mi te słowa -

Spodziewając się, że jak zwykle, tak i teraz Szanowny Pan raczy nie zostawić mnie bez odpowiedzi, zostaję z głębokim Szacunkiem i poważaniem

S. Glatt[illegible]

Leipzig Ritterstrasse № 4, 3 etage

7

lam

bę

pom

W r

i po

23/a

~~221~~
36

Wielmożny Panie!

Radą przyjaciół powodowany ośmielam się Wielmożnemu Panu następującą prośbę przedstawić w nadziei iż Wielmożny Pan pomocy swojej nie odmówi.
W roku 1872 zachorowałem na oczy tak znacznie i pomimo całorocznej kuracyi nie odzyskałem możności czytania i pisania. Zmuszony w skutek tego studja medyczne zarzucić zająłem się naukami ekonomicznemi, spodziewając się iż z pomocą Ojca zdołam pokryć koszta studyów przez trzymanie lektorów tak znacznie powiększonych. Nagła śmierć Ojca która już w pierwszym półroczu studyów moich nastąpiła wszelkich pozbawiła mię środków. Z trudnością zdołałem poczęści od przyjaciół poczęści od niezamożnej familji wystarać się o stypendium

w ilości 30 rs miesięcznie. Z pomocą owego zasił-
ku który do 1 Lipca 75 otrzymywałem i wsparcz
od osób przychylnych zdołałem studja moje u-
kończyć i do egzaminu doktorskiego się przygo-
tować. Od owego jednakże czasu nietylko bez
wszelkich środków do utrzymania pozostaję
ale i egzamina dla braku odpowiednich fundu-
szy złożyć nie mogę. Rozmaite usiłowania moje
spełzły na niczem nareszcie zdołałem przychylne-
go mi bardzo Professora Roschera Europejskiej sławy
ekonomistę skłonić do osobistego wstawienia się
za mną do Pana Leopolda Kronenberg. Niestety
na wstawienie się to odpowiedzi nie odebrałem,
co nietylko nadzieję moją która w znanej szlache-
tności Pana Kronenberg ostatniego dla mnie
szukała ratunku w bolesny sposób zawodło

leez i Professora Roscher tak nieprzyjemnie dotknęło[s] dalej swojego wpływu użyczyć mi nie chce. Wielmożny Pan rozpaczliwe położenie moje łatwo zrozumie i prośbę moją o radę i pomoc w tak nieszczęśliwych stosunkach wytłomaczyć i Pan łaskawie przyjąć raczy.

Z głębokiem uszanowaniem

S. Glattstern stud: camer:
Lipsk, Ritterstrasse No 4, III Etage.
d $\frac{23}{2}$ 76.

Szanowny Panie!

Proszę mi wybaczyć, że tak się Szanownemu Panu ze swoją osobą natrącam - Ale już tylko parę dni do 17go kwietnia, a jest to termin, który dla mnie wóz i przewóz stanowi - Może zamało jestem cierpliwy, lecz człowiek, powolnie pogrążający się w przepaść, a za chwilę mający się już na jej dnie znaleźć, nie może być obojętnym, nie może dosyć spokojnie oczekiwać na prawdopodobną pomoc - W innych warunkach te kilka tygodni czasu jest niczem, mnie się wydaje, że od podania prośby już kilka lat upłynęło - Jestem przekonany, że gdyby Szanowny Pan już otrzymał jakąkolwiek bądź odpowiedź, ja byłbym natychmiast o niej uwiadomiony, a jednak nie mogę się wstrzymać od przypomnienia się Jego łaskawej pamięci -

z poważaniem

S. Glattstern

Lipsk d. 27/3 76 r.

Ritterstrasse № 4, 3 etage

Listy z Pustkowia.

VII.

List ten piszę 2. czerwca, a więc w sam dzień uroczystego wejścia pułków poznańskich do miasta Poznania. Dreszcze mię przechodzą ... bo dziwna przed oczyma stawa mi fata morgana... widzę szalone tłumy obłegające domy „biernych demonstrantów" – by użyć wynalezionego przez hr. Koenigsmarka terminus technicus –, widzę grad kamieni spadający na nieoświetlone okna... słyszę skargę stłuczonych szyb... od czasu do czasu świst kuli z pistoletu... słowem widzę i słyszę z daleka wszystko to, czemu Poznań i inne ~~polskie~~ miasta w Księstwie przypatrzeć i przysłuchać się tylekroć w ostatnich czasach miały sposobność... widzę, jak wykołysana w raubritterburgach cywilizacja niemiecka obchodzi tryumfy! – Utinam falsus sim vates! oby dreszcze me były daremne... na korzyść polskich mieszkań i na korzyść opinji mej o niemieckiej cywilizacji. Zanim list ten wydrukowanym będzie, już będziemy wiedzieli, azali omyliło mię przeczucie me. –

Mam przed sobą nowy dokument ks. arcybiskupa, świadczący, że książę prymas wyrzekł się stósunku z narodem. Naród, o ile reprezentuje go Poznańskie i Prusy, przerażony jest adresem do rejchs-

2

tagu niemieckiego w sprawie władzy świeckiej papieża, nie mogąc uznać go jako prawowitą władzę swą; a ks. arcybiskup nie może znaleźć dość wyrazów na pochwałę adresów tych. W liście do dziekana Wiersaniewskiego nazywa on je „rzeczą bardzo pożądaną, pod wszelkiemi względami chwalebną, dla interesów Kościoła arcykorzystną" i radzi, aby jaknajliczniej adresy te podpisywać. Ks. arcybiskup, propagując adresy, stanął w opozycji przeciw reprezentacji narodowej, która je odrzuciła; a nadto wynosi on subjektywne mniemanie swe ponad powagę obrad i decyzji całego koła poselskiego, składającego się z mężów świetłych i do osądzania spraw politycznych, (jaką jest sprawa rządów świeckich papieża – bo religijną ona nie jest – a więc i sprawa adresów, o których mowa), nie mniej od ks. arcybiskupa kompetentnych. Jeżeli ks. arcybiskup takiem postępowaniem myśli zjednać sobie miłość, która powinna być podstawą stosunku jego do owieczek, – mocno się omylił. Prócz ultramontanów, kilku osłotomianych księży i podległej wytyczni ich części ciemnego ludu nie będzie on nikogo mógł nazwać przyjacielem lub kochającą go owieczką swą; cała inteligencja, będzie

zdrowej głowy i zdrowego serca muszą odwrócić się od niego, widząc, że sprowadza on poddanych duchownej pieczy swej pod względem narodowym na manowce, na bezdroża, na rozstajne drogi. – Co do korzyści zaś, jakie ks. arcybiskup przypisuje będącym w mowie adresom, ja ich nie widzę, nie widzą ich także dzienniki niemieckie, jak „Kreuz-Ztg.“ i jej podobne, którym przecież adresy te niezmiernie powinny schlebiać, i nie widzą ich niezawodnie i sami ultramontanie wraz z ks. arcybiskupem; bo, jak widać z drugiej połowy listu do ks. Wierzniewskiego, adresy te obrachowane więcej na demonstracyę, niż na jakikolwiek skutek. Ale też sam ks. arcybiskup przypisuje im „korzyść“, chociaż „może nie bezpośrednią“. Otóż taką niebezpośrednią korzyść i ja widzę; bo sprawa adresowa posłużyła znowu jako sposobność do dalszego ciągu dzieła stworzenia z duchowieństwa wygodnego w ręku ultramontanów narzędzia. ~~Zres~~ Wreszcie widzę ja w sprawie adresowej i to jeszcze – co nawet wielu, bardzo wielu niemieckich katolików widzi –, że owo czołganie się pośrednio przed „prymasem protestantyzmu“ jest upokorzeniem, i jeśli sprawę rządów świeckich papieża wraz z ultramontanami zidentyfikujemy z sprawą Kościoła, że jest ono po-

4

liczkiem dla kościoła katolickiego, zadanym mu przez „najwierniejszych" synów. Pro pudor!...

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć ustęp z odebranego od obywatela z Księstwa przed kilku dniami listu. Pisze on:
„Znany Ci jest zamiar wydawania nowego pisma politycznego przez ks: Bażyńskiego, wątpić jednak się godzi, czy projekt ten przyjdzie do skutku. Nasi ultramontanie, przyszedłszy do kłótni, już toczą zaciętą pomiędzy sobą walkę o program. Jedna partja z ks: B. na czele jest zdania, że pismo polityczne jako takie powinno przedewszystkiem traktować kwestje polityczne, ale jako pismo redagowane i czytane przez katolików powinno obok polityki bronić religji. Co?! – krzyczy druga partja w niebogłosy – to polityka ma mieć pierwszeństwo przed religją? – to religja ma być zepchniętą na stanowisko obok polityki?! – nie – to chytrość, to podstęp, to zdrada, to herezja!" –

\+

\+ \+

Z powodu zapowiedzianego zawieszenia wydawnictwa „Tygodnia" ostatni to list mój. Nie spodziewałem się, że tak rychło przyjdzie mi złożyć pióro. Żegnam cię, „Tygodniu", któryś mi służył do komunikowania się z bracią w kraju i na ~~xxxxxx~~ pustkowiach; żegnam cię w nadziei m

zbyt długiego rozstania. Żegnam Cię, Czcigodny Redaktorze, z serdecznem życzeniem, by Nieba troski Twe w radość i wesele zamienić raczyły, by powróciła czerstwość ciała i umysłu, abyś rychło znowu w tych czasach walki wstąpić mógł w szranki. Żegnam Was, czytelnicy łaskawi, — pamiętajcie o braci swej na wygnaniu, na pustkowiach, jak i ona o Was nie zapomina.

Hilarjon Gleba.

Pau, Basses Pyrenées, d. 7 Lutego, 1886 r.

Drogi Panie!

Drogi Mistrzu!

Proszony przez Dyrekcyę dziennika tutejszego „Journal des Etrangers" o dostarczenie jej czegoś z literatury obcej, po przetłumaczeniu maleńkiej noweli Czecha Nerudy ośmieliłem się tłumaczyć dla niej opowiadanie pańskie „Malowana i Żywa", kilku je słowy o literaturze polskiej a w szczególności o wielkim jej nowoczesnym poprzedzając przedstawicielu.

Praca ta bez najmniejszego wyrachowania, przedsięwzięta została jedynie w celu patryotycznym, z zamiarem przyłożenia się w sposób by i najskromniejszy do rozpowszechnienia na obczyźnie naszego ducha, naszych skarbów, naszej sławy. To też mam nadzieję, że łaskawy Pan czynu mego nie zgani.

Były Student Uniwersytetu Petersburskiego a następnie Szkoły Głównej w Warszawie, wygnaniec od r. 1864, od piętnastu lat przebywam we Francyi, a od czterech miesięcy jestem nauczycielem języków obcych w Lyceum tutejszem.

Prosząc o przyjęcie wyrazu najgłębszego szacunku, mam honor pozostawać

najniższym wielbicielem i sługą

Rud. J. Glinka

Wysyłam jednocześnie próbę mego tłumaczenia, tu zaś dołączam kilka słów, które miałem zaszczyt napisać o Panu.

Pau, d. 4 Kwietnia. 1886 r.

Drogi Mistrzu i Panie!

Kiedy przed 25 laty, podrostek, czytałem po raz pierwszy jeden z utworów Pana, – a był to Ostap Bondarczuk i Jaryna, – łzami skropiłem drogą książkę, co pewnie na całe życie w duszy mej pozostawiła wrażenie. Czyż marzyć wtedy mogłem, że kiedyś, kiedyś daleko na obcej gdzieś ziemi, zaszczyt mieć będę i uciechę podnieść jedną z tych pereł, któremi, Panie, bez miary posypałeś całą drogę chwalebnego żywota swego, podnieść i ofiarować cudzoziemcom w zrozumiałej dla nich wszystkich mowie!

To też i dziś, gdy oto na koniec mego tłumaczenia Malowanej i Żywej palmy, rzewno mi jakoś i błogo, – a poczytam się za najszczęśliwszego, jeżeli praca ma na uznanie Szanownego Autora zasłużyła.

Ośmielam się prosić przy tej sposobności o łaskawą radę, jakie z Pańskich dzieł wybrać bym powinien w razie, gdyby mi okoliczności poważniejszą na tem polu pracą zająć się pozwoliły. Dzisiejsze pokolenie Francuzów, jak mi też i Szanowny Pan pisał, nie wiele przychylne polskości. Moskwa tu górą wzięła a ~~[illegible]~~ w sposób wcale niepojęty, bo w gruncie Moskali Francuzi nie lubią. Z powodów to czysto politycznej spekulacji hołdują im i pochlebiają aż do poniżenia.

Wyszło w Paryżu w ostatnich czasach tłumaczenie niektórych opowiadań Sienkiewicza, między innemi Bartka Zwycięzcy. Wyszło to, o ile mi się zdaje, niebardzo na tłumaczenie francuskie szczęśliwy, a tłumacz w przedmowie swej

zarzucono Polakom, iż „génie national" stworzyć nie potrafili (!), zachęca rodaków swych do czytania choćby i dlatego, że powieść Francuzom sprzyja. Jakże się w małym tym fakcie cały ich charakter, cała ich próżność maluje!

Z głębokim szacunkiem pozostaję Szanownego Pana

najszczerszym wielbicielem i najuniżeńszym sługą

Rudolf J. Glinka

Przed kilku laty doniesiono mi, iż panna Wanda Janczewska miała zaszczyt poznać się z Szanownym Panem nie pamiętam już na jakich Wodach. Wanda Janczewska jest moją bliską krewną.

Pau, d. 20 Kwietnia 1886 r.

Wielce Szanowny Panie!

Sam nie wiem jakiemi słowy wyrazić wdzięczność mą za łaskawy list i za portret, którym obdarzyć mię, Szanowny Panie, raczyłeś. Portret ten poczytywać będę za największy zaszczyt w biednem życiu mojem, a myśl, że nań patrzyć potrafiłem nie jedną gorzkich rozczarowań, nie jedną bolesnych marzeń osłodzi mi godzinę.

Załączoną tu fotografię ośmielam się ofiarować stosownie do życzenia wielce Szanownego Pana. Niedola przeleciała ponad głową i przedwcześnie posypała ją śniegiem, którego, niestety! żaden już nie mógł stopić uśmiech słoneczny.

Stosując się do udzielonej mi łaskawie rady Pańskiej zażądałem wskazanych mi dwóch powieści, a radbym otrzymać je jak najrychlej, aby mieć przyjemność odczytania podczas rozpoczynających się właśnie wakacji wielkanocnych.

Z niemieckich tłumaczeń dzieł Pańskich posiadam te co w Lipsku u Reclama wyszły. Styl tłumaczeń tych wyborny i piękny, godny oryginału. Jeden wszakże śmiałbym zrobić zarzut panu Löbensteinowi, a mianowicie, że często za bardzo oddala się od tekstu

tak że nie raz ~~mylił nawet~~ mylił nawet autora niedokładnie oddana. Nie wiem kto jest ten pan Lobenstein, - Polacy jednak, winniśmy mu wdzięczność i poszanowanie, że talentem swoim przyczynia się tak dzielnie do usunięcia nie jednego wrogiego nam przesądu, do zyskania nie jednej sympatyi w tych Niemczech, gdzie nie tylko na polu politycznem ale i w piśmienniczej dziedzinie tak srogo nami miotają. Tłumaczenia te i inne są niejako przeciwtruciznę tych Sacher-Masochów, tych Freitagów co na nas jadem ropuchy pryskają. - Dwa lata temu rządowa Komisya do egzaminów z języków obcych w Paryżu naznaczyła do programu z nowoczesnych znakomitości literackich niemieckich, między innemi, „Soll und Haben" Freitaga, dzieło, w którem nas i zwyczaje i pamiątki i cnoty ale i wady nasze w okropny maluje sposób. Fakt ten jest symptomem francuskiego dla nas dziś usposobienia.

Jeden z księgarzy tutejszych mówił mi dziś, że kilkanaście już sprzedał egzemplarzy powieści „Sur les bords de la Sprée", i zaręczał, że książka ta należy do tych, co mają une vente facile.

Z głębokim szacunkiem pozostaję

najszczerszym wielbicielem i najniższym wielce szanownego Pana sługą

P. J. Pinka

Wielce szanowny Panie i drogi Mistrzu!

Za szczęście sobie poczytuję i zaszczyt największy mieć niejako prawo do wyrażenia Ci, przy zmianie Roku, serdecznych moich życzeń wtedy, kiedy tysiące godniejszych ode mnie pośpieszą ze złożeniem u stóp Pana dowodów swego uwielbienia i głębokiego szacunku. Oby Niebo, co tak hojnie raczyło udarować Cię, Panie, nie szczędziło Ci i dalej łask swoich; oby cały naród długo jeszcze długo cieszyć się mógł powodzeniem a nade wszystko zdrowiem swego ulubionego wieszcza!

Przy tej sposobności miło mi jest przypomnieć wielce szanownemu Panu, że opowiadanie Jego „Malowana i Żywa", przełożone przeze mnie na francuskie, wyszło w „Revue Universelle" w Paryżu, a niebawem w jednym z dzienników północnej Francyi oddrukowanem będzie. Obecnie posiadam tłumaczenie francuskie pańskiego „Koncertu w Krzyżnicy", które przy najpierwszej sposobności drukiem ogłoszę.

Z uwielbieniem i wdzięcznością, pozostaję wielce szanownego Pana

najniższym sługą

Rudolf J. Glinka

Pau, d. 30 Grudnia 1886 r.

z Brunsberga, 17. X. 70.
(Braunsberg in Ost. Pr.)

Szanowna Redakcyo!

W tutejszém seminaryum duchownem (Lyceum Hosianum) znajduje się kilku młodzieńców z Warmii, polskiego wprawdzie pochodzenia, ale pod względem poczucia narodowego znajdujących się poczęści na bezdrożach, a i pod względem języka widać otwarte zaniedbanie. Przez rok pobytu mego pomiędzy tąż młodzieżą tyle przynajmniej na nią wpłynąć zdołałem, iż język polski więcej wszedł w używanie; sądzę jednakowoż, że gdybym posiadał odpowiednie środki, więcej jeszcze pocieszający osiągnąłbym rezultat. Jako jeden z tych środków uważam czasopisma, które i ducha narodowego ożywić i z stylem polskim zapoznać zdolne, a ze względu na to, że ta młodzież niezamożna, śmiem prosić Szanowną Redakcyą wyjąt-

nie

nie o łaskawe bezpłatne nadsy-
łanie pisma swego pod moim
adresem.—

Tusząc, iż Szanowna Redakcya
przyczynić się zechce do ułatwie-
nia mi tego, co po wyjściu z Wgo
Ks. Poznańskiego uważam jako
me zadanie, jestem

z głębokim szacunkiem

uniżonym sługą
J. Glinkiewicz,
uczeń wydz. Techn.

z Brunsbergi, 26. grudnia 1870.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stósownie do listu z dnia 20. października r.b., którym mię Wielmożny Pan Dobrodziej zaszczycić raczyłeś, ośmielam się ponowić niniejszém dawniejszą prośbę moją i wyrazić nadzieję, iż do przyszłego Nowego Roku zechce Wielmożny Pan Dobrodziej nadesłać pod mym adresem szacowny Jego „Tydzień" w celu w prośbie mej wyrażonym. Zapewniając Wielmożnego Pana Dobrodzieja o niezgasłej wdzięczności za spodziewaną pomoc w niezbyt łatwém przedsięwzięciu mém, jakiém jest sprowadzenie odbiegłych rodaków do ojczystego ogniska, łączę wyraz głębokiego szacunku, z którym jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą.
Gliniewicz Józef,
uczeń wydz. teol. Lycei Hosian.

~~294~~ 48

z Brunsbergi, 8. maja 1871.

Szanowny Panie Dobrodzieju!
Czcigodny Mężu!

Nie wiem zaiste, jakim sposobem zasłużyć mogłem na zaszczyt, jaki spotkał mię w odebranym co dopiero Szanownego Pana Dobrodzieja liście; tem mniej wiem, jaki uznaniu zaszczytu tego dać wyraz.— Niech więc skwapliwość, z jaką zabieram się do skreślenia niniejszych słów kilku, świadczy, iż umiem cenić zaszczytną dla mnie Szanownego Pana Dobrodzieja przychylność, przebijającą się w każdém z owych „słowo od serca", słowo, jakich mało w odbieranych na pustkowiu mém listach czytam; — niech świadczy ona, że na podanej mi z daleka do uściśnienia ręce złożyłbym gorący pocałunek czci i hołdu, gdybym ją rzeczywiście czuł w swej dłoni.—

Zaprawdę! owe słowa od serca do serca też trafiły; orzeźwiły je one, jak rosa zemdlałe od słonecznego upału kwiatki. Ach! bo dla człowieka, który sercem żyje, warunki, wśród których ja żyję, zabijająco muszą oddziaływać, i śmiało powiedzieć mogę, że ja tu zwolna umieram.

Długąbym wyśpiewać mógł jeremiadę -
ale właśnie dla tego, że długą, ani jéj
nie zacznę. Wspomnę tylko, że uważając
się zniewolony okolicznościami na to
wygnanie moje, osłodziłem sobie poło-
żenie myślą, że przydam się na coś
wśród warmińskiej ludności polskiéj,
w któréj ostatnia iskierka poczucia
narodowego prawie już wygasła. Lecz
niestety! przyjęty z niedowierzaniem
zaraz przy wstępie do seminaryum usły-
szałem od regensa kazanie, abym nie
myślał może o politycznych agitacyach,
bo Polacy żadnych sobie iluzyi robić nie
powinni i t.d. i t.d. Jestem téż teraz
już szpiegowany na każdym prawie kro-
ku, a czasopisma me mimo méj
wiedzy i woli przeszły na początku tego
roku przez ręce regensa, który także
po polsku rozumie. Dowiedziałem się
téż potajemnie, że uważają mię tu po
prostu za emisaryusza rewolucyjnego.
Wobec tego wszystkiego, jakież na przy-
szłość mieć mogę nadzieje? Albo poszlą
mię gdzie do dyaspory, gdzie i zęby w ścianę
wbiję i nie będę miał żadnego pola
działalności. - Dla tego téż, gdybym

na innej drodze znalazł trwałe zatru-
dnienie i utrzymanie, gdybym n.p. zna-
lazł sposobność zużytkowania nabytych
przez rok blisko pobytu u Lissnera wia-
domości księgarskich, lub gdybym w re-
dakcyi jakiej trwałe znalazł zatru-
dnienie, chętniebym porzucił i Brauns-
bergę i stan, w którym z konieczności
robię poświęcenie, i który poczęści
zohydziły mi ostatnie czasy.

Ale dłużej, niż zamierzałem, nadu-
żywam cierpliwości Szanownego Pana
Dobrodzieja. Dla tego, prosząc przy-
jąć wyraz najserdeczniejszego współ-
czucia w smutnym stanie, o jakim
wzmiankę znajduję w liście, — niech
Pan Bóg pocieszy! o to prosić Go będę —
oraz wyraz najgłębszego szacunku,
jestem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Glinkiewicz Józef

295
50

z Brunsbergi, 16. maja 1871.

Szan. Panie!

„oni mnie tu zjedzą! oni mi życie zatrują…“ — W tych słowach starego Eliasza, których proszę nie uważać za czcze tylko powtórzenie, — gdyż w sercu mém rzeczywiście synowskie dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja tleją uczucia —, mógłbym zamknąć odpowiedź na list z d. 12. bm. łaskawego, Szczególny Panie, oni mnie tu zjedzą i życie mi zatrują; bo naraz z strony Kolegów, i to nie tylko Niemców, ale niestety i Polaków, doznaję szyderstw i prześladowania. Jako świadczący wymownie o stanowisku mém tutejszém przykład przytaczam tylko, że nawet taki Pelnowski, który dawniej w Monachium żyjąc wśród Polaków mógł był przecież przejąć się nieco duchem narodowym, groził mi denuncya-

cyą do prokuratora za korespondencyą, traktującą o stósunkach warmińskich w nr. 14. Tygodn. Wielkopo., i to jeszcze w obec Niemców, którzy w ten sposób naturalnie tem więcej sądzą mieć prawo do natrząsania się ze mnie i prześladowania narodowości mej.

Prawda, że potrzeba tu kogoś, któryby zbłąkanych sprowadził na prawe tory; ale ten ktoś powinienby zimnego, dyplomatycznego być usposobienia — a i ten jeszcze powinienby jedną przynajmniej mieć osobę, którąby nazwać mógł bratem. Ja, z powodu fizycznego cierpienia sercowego będąc usposobienia nieco drażliwego, nie umiejąc nadto rzeczy obwijać w bawełnę i będąc osamotnionym do zajęcia zaszczytnego zresztą tu na kresach stanowiska nie czuję zdolności i sił. — Dwa

lata blisko jestem tu, a ten dwuletni pobyt niezawodnie przyczynił się do znaczniejszego rozwinięcia się cierpienia mego — a posiew mój zaledwie u dwóch serc nie trafił na opokę, choć i tu jeszcze daleko do wydania owoców.

Wśród takich okoliczności pobyt tutejszy zdaje mi się nadal niepotrzebnym i bez celu. Sądzę, że w skupieniu z innymi byłbym pożyteczniejszym. — Dla tego, gdybym znalazł w jakiejkolwiek redakcyi miejsce, któreby mi jakiekolwiek gwarantowało utrzymanie, oddałbym się zatrudnieniu temu z całem zamiłowaniem, i jeżelibym przez wpływ Wielmożnego Pana Dobrodzieja uzyskał miejsce u „Dziennika Pozn.", którego zresztą od kilku lat jestem korespondentem („z okolicy Łobżenicy", „z nad Bałtyku"), nie-

zmiernie czułbym się Wielmożnemu
Panu Dobrodziejowi zobowiązanym.
Sądzę, że śmiałość ma, z jaką do
Wielmożnego Pana Dobrodzieja udaję,
a raczej prawdziwie synowska ufność,
którą wraz z wszystkiemi innemi
uczuciami synowskiemi, których
przedmiot zgasł mi przed kilkoma la-
ty, na Ciebie, Szczodry Panie, prze-
lać pozwól — będzie mi wybaczoną.
Z synowskim szacunkiem

najniższy i wdzięczny sługa
Głuszkiewicz Józef

P. S. W ostatnim num. Tygodnia w recenzyi „Stara-kow rodzinnych" stoi, że Paweł uciął ucho Malchusowi. Na błąd ten — bo owym uczniem był Piotr, jak wiadomo — zwracam uwagę; boby było to żer dla Tygodn. Katol.

z Bromberga, 23. maja 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dopisku do ostatniego listu mego prze-
znaczonego dla <u>Tygodnia</u> pozostawiłem
Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, osą-
dzić, czy zamknięty w nawiasie ustęp
warto wydrukować; dziś proszę o łaska-
we wypuszczenie całego ustępu, zaczy-
nającego się po trzech gwiazdkach (+ + +).
W przyszłym tygodniu będę <u>może</u> w Kró-
lewcu. Znajdując w ostatnim numerze
<u>Tygodnia</u> wzmiankę o należytości
Wielmożnego Pana Dobrodzieja u p. Abra-
mowicza, śmiem zapytać, czyby Wiel-
możny Pan Dobrodziej uznał za stoso-
wne, przesłać na moje ręce słów kil-
ka do p. Abramowicza, coś na kształt
asygnacyi lub pełnomocnictwa odebrania
należytości, w który to sposób może-
by Wielmożny Pan Dobrodziej łatwiej

je

ją odebrać; – bo już z pierwszych na rok
bieżący numerów widzę, że p. Abła-
mowicz niekoniecznie wyraźnie lubi
się narzucać Wielmożnemu Panu Do-
brodziejowi. W danym razie prosiłbym
o wspomniane pismo iluminowane
pocztą odwrotną, abym odebrał je na czas.
Proszę tylko nie wziąć mi za złe, że
narzucam się z pośrednictwem
w dość delikatnej może materyi –
propozycya ma podłoże z szczerej
chęci przysłużenia się. –

Drukarni więc Wielmożny Pan Do-
brodziej pozbył się, zawieszając za-
razem wydawnictwo Tygodnia. Mój
Boże!... myślałem, że w administra-
cyi Drukarni i Tygodnia znalazłbym
może zatrudnienie – nie śmiałem
tylko wystąpić z myślą tą. Dziś,
gdy nadzieja ta runęła, niech będzie

mi

wolno wyjawić ją.

W ofiarowaniu mi łaskawie pośrednictwa co do zatrudnienia w redakcyi Dziennika pozn. wielką pokładam nadzieję — tą nadzieją dziś cały żyję.

Jako złote ogniwo w łańcuchu smutnych, szarych chwil mych poczytuję wczorajszą wizytę p. fotografa Beyera z Warszawy, który dziś od godz. 7 z rana zdejmuje w Frauenburgu fotografie do albumu Kopernika. P. Beyer pierwszy raz do mnie przyszedłszy, nie zastał mnie, byłem na przechadzce. Gdy więc po powrocie mym powiedziano mi, że Polak, pan z siwą brodą pytał o mnie — serce z piersi wyskoczyć mi chciało; sądziłem bowiem, że zbieg okoliczności zniewolił — Wielmożnego Pana Dobrodzieja do zwiedzenia okolicy tej

tej

tejszej i że przy tej sposobności spotka mię zaszczyt przyjmowania Go-ścić w [illegible] progach. — Pomimo rozczarowania ucieszyłem się p. Bez-czowi serdecznie —, niestety ks. regens zaledwie pozwolił mi widzieć się z nim godzinkę. — Jutro niezawodnie stanie się tu także ks. Połkowski z Lubo-stronia i pojedzie następnie do Frauenburga, by zwiedzić archiwa celem przepatrzenia dokumentów odnoszących się do Kopernika. Że ks. Połkowski stanie do konkursu z biografią Mikołaja jest niby-ta-jemnicą. — Ale przepraszam, że w zbyt poufałą zapuściłem się pogawędkę.

Łącząc wyraz najgłębszego szacunku jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

wdzięcznym i najniższym sługą

Glinkiewicz Józef.

51 ~~297~~

z Brunsbergi, 3. czerwca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wprawdzie już przedwczoraj powróciłem z Królewca, ale niewywczasowany i z powodu najbrzydszej pogody mocno cierpiący. Proszę więc łaskawie wybaczyć, że dziś dopiero się odzywam. — Niestety — z zaszczytnego dla mnie zlecenia należycie wywiązać się nie zdołałem. Byłem u p. Abramowicza, którego w starem mieszkaniu nie zastałem, a więc za pośrednictwem biura policyjnego w Królewcu odnaleść byłem zmuszony, — byłem więc u niego zaraz w dzień przybycia mego do Królewca t.j. w wtorek. Dowiedziawszy się jednakowoż od służącej, że wyjechał do Ełku i nazajutrz powróci, zatrzymałem się w Królewcu do środy wieczora,

by

by na pewno go zastać. Ale i w środę
nie zastałem go, a nawet dowiedzia-
łem się, że dopiero dziś t.j. w sobotę
miał powrócić. Nie mogąc pozostać
tak długo w Królewcu, zostawiłem
odebrane od W. Pana Dobrodzieja uwie-
rzytelnienie wraz z adresem mym
w rękach młodego jakiegoś pana, Po-
laka z Kongresówki, (nazwiska nie
powiedział mi), który u p. Abła-
mowicza bawi — z prośbą, aby oddał
je p. Abł. celem piśmiennego poro-
zumienia się ze mną. Jeżeli w krót-
ce od p. Abł. listu nie odbiorę, sam do
niego napiszę, — a jeżelibyśmy się
porozumieć nie mieli, natenczas
prosiłbym W. Pana Dobrodzieja, obra-
chować należytości — — ale to jeszcze
czas — reszty tymczasem nie dopowiem;

obawiając się, bym nie obraził delika-
tnego czucia, które jednakowoż w obec
tak niegodnego postępowania p. Abt.
na chwilę będzie musiało ustąpić,
jeżeli tylko W. Pan Dobrodziej dla
odzyskania należytości sprawę całą
mnie zechcesz oddać w ręce. —

Za nadesłaną mi łaskawie fotografią
niezmiernie W. Panu Dobrodziejowi
jestem wdzięczny. Każde spojrzenie
na nią przypomni mi obowiązki me
względem ojczyzny. Nieledwie byłby mi
ją zagarnął młody Litwin z zaboru
rossyjskiego, który słucha teologii pro-
testanckiej, a którego w Królewcu mia-
łem sposobność poznać; — ani pół go-
dziny nie minęło od poznania, a byliśmy
jak rodzeni bracia — przyrzekł mi,
od czasu do czasu przesłać jakie utwory

utwoorek poetyczny — nazywa się Kon-
stanty Skumar. —

Łącząc wyraz najgłębszego szacunku
jestem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym i wdzięcznym sługą
Skowroński Józef

P.S. Pozwoli W. Pan Dobrodziej, że prześlę
fotografią oraz, skoro odbiorę z Królew-
ca.

z Bertogi, 5. czerwca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Kilka tylko słów, bom nie ochłonął jeszcze z pierwszego wrażenia... wynikłego z posłuchania u ks. regensa, który zainterpelował mnie o moje artykuły dziennikarskie i kazał je sobie przedłożyć celem zdania sprawy ks. biskupowi, jak się zdaje, — bo twierdzi, że doniósł ktoś ordinario loci t. j. właśnie ks. biskupowi o korespondencyach moich. Posłuchanie trwało godzinę — nie podał mi nawet krzesła — jestem zmęczony. Proszę tymczasem zachować tajemnicę.

Z najgłębszym szacunkiem

najniższy i wdzięczny sługa
Glinnicin Józef

298
58

57 ~~299~~

z Brombergi, 14. czerwca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na drugi rekomendowany list mój w tej chwili odbieram od p. Ablamowicza nast. odpowiedź:

z Królewca d. 13. Czerwca 1871.

Listy Pańskie otrzymałem oba i pospieszam z odpowiedzią. — Kilka razy pisałem do Szanownego naszego Redaktora Tygodnia do Drezna prosząc aby mi raczył przysłać Rachunek z którego wyjdzie ile na moje Conto zapisano, gdyż ja dla kilku osób Tydzień abonowałem, ale nie wiem komu posyłano. — Widzenie się więc Pańskie ze mną zupełnie interesu nie załatwi (bo pisałem do p. Abl. że gotówem na oznaczony termin pewien stawić się owszem jeszcze w Królewcu). — Wiem tylko że Tydzień przez 1870 ode mnie odbierali:

1° Ja, J. R. Ablamowicz w Królewcu Tal. 4.—
2° P. Floryanowicz Sedargen — „ 4.—
D° 1871. — I. Kwartał — „ 1.—

Razem Tal. 9.—

Sienkiewicz

z przeniesienia Tal. 9 – „

3° X. Brandza Kobyłojew Dwa kwartały bo pozwany i Mochalom wydany został — „ 2 – „

4° Skrodzki Borzymem — „ 4 – „

Tal. 15 – „

Dla tych osób zapisałem sobie premunerata niezłożyli wszyscy, jeśli expedycyowano należności, że gotów jestem wraz wypłacić. -- Łączę i t.d.

J. K. Abłamowicz."

Racz więc W. Pan Dobrodziej zawiadomić mnie ile możności pocztą odwrotną, o ile rachunek ten zgadza się z rachunkiem Ekspedycyi Tygodnia, coś jakie zachodzą różnice – abym interes z p. Abł. wkrótce mógł załatwić. – Spodziewam się iż niezadługo będę mógł wysłać W. Panu Dobrodziejowi należytości. –

Miło mi donieść, że w końcu bm. (około 28.) wystąpię z pod dozoru policyi duchownej. Angażował mię p. Rakowicz do red. Gaz. Tor. Pomier-

raś

mi jednakowoż położył mi jako warunek miesiąc próby, i ponieważ w ogóle miesięcznie tylko będziemy względem siebie zobowiązani — przeto dobrze by było mieć w rezerwie miejsce przy Dzienniku — jeśliby W. Panu Dobrodziejowi udało się przysposobić je dla mnie, za co nieskończenie byłbym wdzięczny. —

Przepraszam za niedyskretne zapytanie: czy prawda, że W. Pan Dobrodziej zostaje Redaktorem Kraju? —

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku.

najniższy i wdzięczny sługa
Chimniewicz Józef

51 300 59

z Brunsbergi, 29. czerwca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po odebraniu ostatniego Wielmożnego Pana Dobrodzieja listu w tę stronę napisałem w wiadomych interesach do p. Abramowicza; ale i tym razem pomimo prośby o jak najrychlejsze załatwienie sprawy znów na drugi dopiero list następującą odebrałem odpowiedź:

Królewiec, 27. czerwca 1871.
8. Paradeplatz.

P. T.
„Listy Pańskie otrzymałem, a ponieważ głównie mi chodziło o rachunek, wiedząc teraz ile mam odesłać P. Kraszewskiemu – wprost do Drezna wyprawię. – Wyrazy i t. d.
J. E. Abramowicz."

Nadmieniam, iż napisałem był panu Abramowiczowi, że rachunek, a

którym mowa, dla zawieszenia, Tygodnia i przesiedlenia się Wielmożnego Pana Dobrodzieja, w końcu b. m. winien być uregulowany. Jeżeliby więc p. Abt. miał sobie pozwolić jakiejskolwiek jeszcze zwłoki, zechce mi W. Pan Dobr. nadesłać plenipotencyą lub cesyą celem wyskarżenia kwoty; sądzę bowiem, iż W. Pana Dobr. nie chciałoby się podejmować samemu procesu.

O książce ks. Dąbrowskiego, jak z powyższego odpisu listu widać, p. Abt. nic nie wspomina; i tu w razie konieczności chętnie służę pośrednictwem celem odzyskania w drodze prawnej. —

W przyszłą środę opuszczam więc Bromberga; dwa dni zabawię u Matki w Bydgoszczy, a w piątek

stanę w Rzymie. Oby mi tylko Pan Bóg pobłogosławił w nowym zawodzie. Przyznam się, iż z pewną troską spoglądam w przyszłość, głównie z względu na Matkę ubogą, która słusznie by mogła wymagać już ode mnie wsparcia. Ale trudno! pod dozorem duchownej policyi nadal pozostawać nie mam najmniejszej ochoty. — Zaraz przy przyjęciu mnie do dyecezyi warmińskiej i do seminaryum tutejszego Ks. regens seminaryum naszego, w skutek obmalowania mię przed biskupem warmińskim przez jezuitów poznańskich podczas soboru w Rzymie, uczynił podejrzliwość podstawą wzajemnego naszego stosunku, tak że byłem zniewolony oczyszczać się z za-

rutów. Głównie przestrzegał mię regens wówczas przed agitacyą polityczną. — Obecnie w skutek denuncyacyi nadesłanej „z obcej dyecezyi" (naturalnie z Poznania) denuncyacyi, że koresponduję do pism polskich, antykościelnych rozpoczął regens śledztwo przedwstępne, a skonstatowawszy fakt, bom sam przyznał się do korespondencyi i przedstawiłem niektóre artykuły mu, zawiadomił mię regens, że generalny wikaryat dalsze niezawodnie przedsięweźmie śledztwo. Przy tejże sposobności chciał ks. regens (naturalnie Niemiec) wmówić we mnie, żem Niemiec, żem Prusak, żem winien wierność Wilhelmowi!, przeciw czemu uroczyście zaprotestowałem. —

300
61

Od generalnego wikaryatu zapewne wprawdzie dotąd nie mam; może zagrożenie Kr. regencya o dalszem śledztwie były tylko strachy na Lachy; – ale to jest wystarcza, aby być śledzonym teraz i w przyszłości na każdym kroku. Nie ma tu więc co robić. –

Po zmianie miejsca zamieszkania, mianowicie po przeniesieniu się do Krakowa, raczy Wielmożny Pan Dobr. podać mi adres swój. Mój adres, co zbytecznie może dodaję, jest od 1. lipca w Toruniu (Thorn) w red. Gaz. Tor. –

Miło mi załączyć wyraz najgłębszego szacunku, z jakim jestem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym i wdzięcznym sługą
Chociszewski Józef

P.S. Śmiem załączyć fotografię swoją, aby przyczyniła się ona do zachowania mię w łaskawej W. Pana Dobr. pamięci.

z Torunia, 2. lipca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jestem więc od dnia wczorajszego w redakcyi Gaz. Tor. Jak już dawniej donosiłem, miesięcznie tylko z p. R. nawzajem jesteśmy zobowiązani; a pierwszy miesiąc oznaczony jest próby. Nie wiem naturalnie, jak p. R. ze mnie będzie zadowolony, to też nie wiem, czy już po pierwszym miesiącu nie wypadnie mi pożegnać go; choć wyznaję, iż gdyby wzajemny nasz stosunek jakkolwiek był znośny i gdyby początkowa pensya w ilości 30 tal. miesięcznie szybko podniesioną została do przyobiecanej na przyszłość wysokości 5-600 tal. rocznie, chętniebym pozostał w red. Gaz. Tor., wiedząc, ile sił starczy przyczynić się do utrzymania pisma niekoniecznie mającego gwarancya żywotności, a jednak stanowiące tu

tak potrzebnego – ba! koniecznego. Raczy więc Wielmożny Pan Dobrodziej zaniechać tymczasowo starań około wyrobienia mi miejsca w red. Dzien. Pozn., starań z tak wysoką podej-mowanych miłością, za które więc i ja synowskiej, szczerej i serdecznej wdzięczności łączę wyrazy. W danym razie, jeśli wolno mi będzie, ośmielę się zanieść do Wielmożnego Pana Dobrodzieja pokorną prośbę o łaskawe podjęcie starań na nowo. Obym tylko z jednej strony przez prośbę o zaniechanie rzeczonych starań nie ubliżył Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi; a z drugiej strony nie stał się ciężarem przez ewentualne ponowienie prośby o podjęcie ich!

Co się tyczy sprawy z p. Ablamowiczem powtarzam, żem pisał w ostatnim

liście, t.j. jeżeli do pewnego czasu nie zmieni się, raczy Wielmożny Pan Dobrodziej sprawy te zdać na mnie, a ja załatwię je w drodze prawnej.—

Jeszcze w Bromberdze odebrałem jeden numer Kraju nadesłany pod opaską z przylepionym adresem, jaki się i znajdował zwykle na opasce Tygodnia; sądziłem więc, że Wielmożny Pan Dobrodziej już w Krakowie; tymczasem ostatni list Jego, za który składam me dzięki, wyrywa mię z błędu.

Z okoliczności wspominanych w tymże liście klęsk materyalnych i cierpień moralnych, proszę przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia. Ach! gdybym mógł, jakże chętnie widziałbym Wielmożnego Pana Dobrodzieja u siebie; jakże radbym pielęgnował go z całem

oddaniem wszystkiego swego? Ale nie-
stety!, którzyby chcieli, nie mogą,
a którzyby mogli, nie chcą. —
Prosząc o zachowanie mnie w łaska[wej]
pamięci, śmiem prosić zarazem
jaknajuprzejmiej o łaskawe zasi-
lenia Gaz. Tor. choćby najmniejszym
artykułem. Jeżeli nie dla p.
Rakowicza — bo nie znam jego
do Wielmożnego Pana Dobrodzieja
stosunku —, to może ja dla
mnie — chcę jednakowoż nie
chciałbym stać się winnym uwa-
gi — raczy Wielmożny Pan Dobro[dziej]
zaszczycić pismo nasze od czasu do
czasu artykulikiem. —
Z wyrazem najgłębszego szacunku
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy i wdzięczny sługa
Gliniewicz Józef.

P.S. Jestem tu na miejscu
p. Jagiellskiego,
który z dniem wczo-
rajszym wystąpił.

302
64

z Torunia, 15. lipca 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na dziś kilka słów tylko. Ekspedycya Gazety Tor. jak dawniej, tak i teraz przesyła dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja jeden egzemplarz Gazety jako tak zwany „Freiexemplar", który jednakowoż od 1. bm. regularnie wraca. Zawiadamiam o tym Wielmożnego Pana Dobrodzieja z polecenia p. Łukowicza. Łączę wyraz najgłębszego szacunku.

uniżony i wdzięczny sługa
Gliniewicz Józef.

z Pornia, 18. lipca 1871.

303 65

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Gazeta wyprawioną zostanie jako „Frei-exemplar"; koszta stąd nie wynikną żadne, prócz naturalnie stempla i opłaty pocztowej, które jednakowoż przy każdym „Freiexemplar" ponosi ekspedycya.

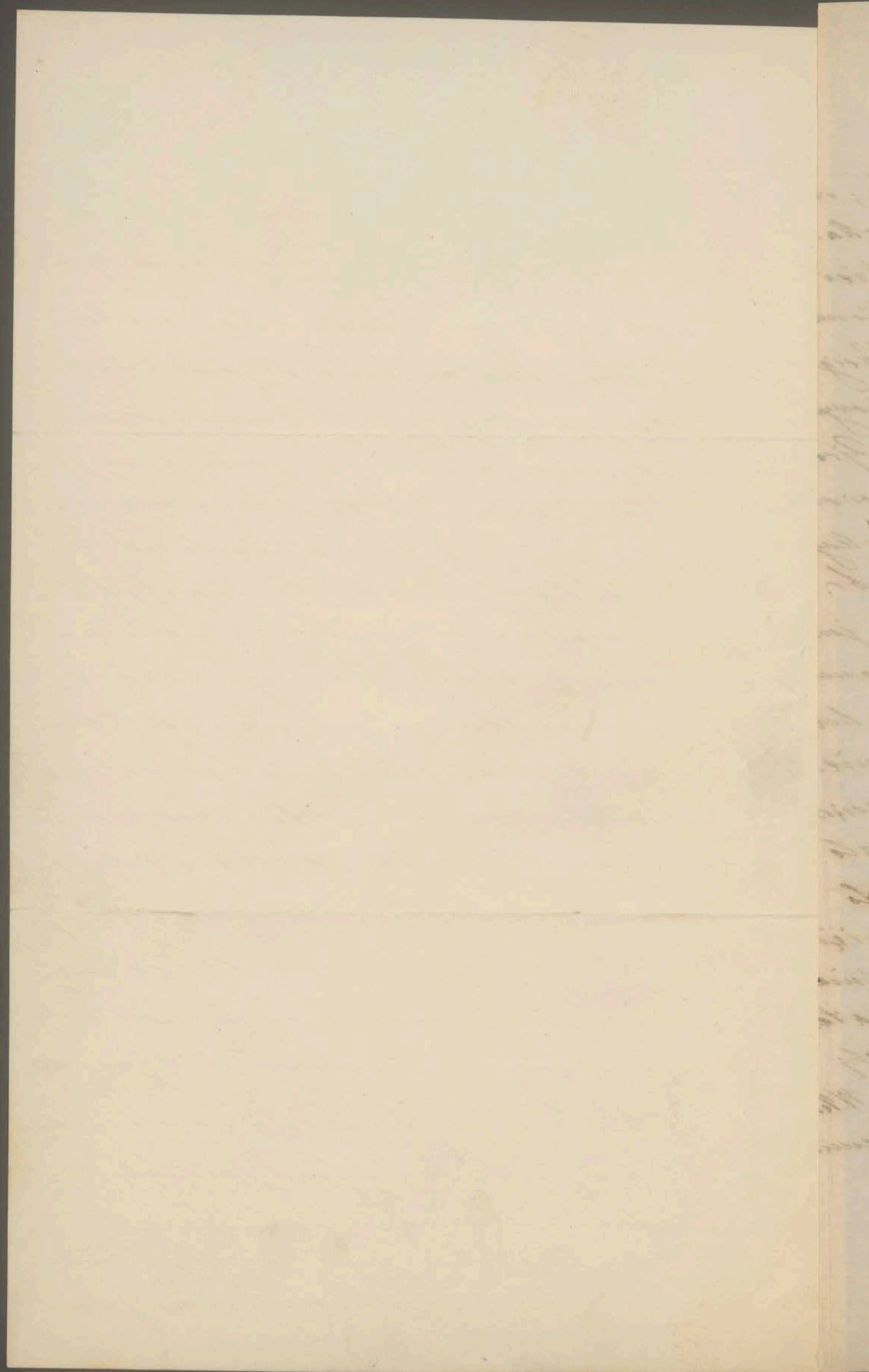
Co do denuncyacyi zaniesionej przeciw mnie podczas pobytu mego w seminaryum brunsberskim do ks. biskupa warmińskiego, a może i do regensa tylko — choć ten twierdził pierwsze —, mam dziś zupełną pewność, że wyszła ona z Poznania; bo dowiedziałem się naprzód, że pochodzi ona „z obcej dyecezyi", potem, gdym w oczach regensa i subregensa użył wyrażenia „z dyecezyi poznańskiej", nie zastrzegli się przeciw temu,

a nareszcie znajduję teraz w Przeglą-
dzie Lwowskim w korespondencyi
z Poznania (zeszyt 10. str. 535.) wy-
razy: „kleryk, przesyłającemu Listy
z Pustkowia“, a na następnej stro-
nicy wymieniony mój pseudonym. —
Chciałem ja skreślić słów kilka o
tem do Kraju lub Dziennika, ale
by nie dać powodu jakiegokolwiek,
zaniechałem tego. Zdaje mi się
jednak, że wartoby wykazać, jak
daleko sięgają sieci partyi ultra-
montańskiej: Może Wielmożny
Pan Dobrodziej zechce użyć tego
jako materyału. N.B. jeżeli kore-
spondent poznański Przeglądu
twierdzi, że „kleryk pisuje Listy
z Pustkowia“, jestto o tyle fałszy-
wem, że status clericalis wzbra-
nia się w wymienionym brzmie-

braniewskiem dopiero w czwartym roku, gdy znów w Tarnowie dopiero kończyłem teologiczne trzyennium. —

Co do sprawy z Abramowiczem, wypiszę ja mu raz jeszcze, że jeżeli w przeciągu tygodnia nie wróci się, t.j.: jeżeli nie przyśle na ręce me kwoty lub kwitu, choćby tylko pocztowego, wytoczę mu na mocy plenipotencyi proces.
O rezultacie nie omieszkam Wielmożnego Pana Dobrodzieja zawiadomić; a tymczasem w razie nieumorzenia poproszę rzeczywiście o formalną plenipotencyę lub lepiej cesyę i będę skarżył.
Podobne postępowanie nadto oburzające aby kierować się względami:
P. Ratkowicz zasyła uszanowanie, a ja łączę wyrazy najgłębszego szacunku.

Wdzięczny i uniżony sługa
Pinkiewicz Józef



Toruń, 1. sierpnia 1878.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili napisałem znów rekomendowany list do p. Adamowicza, nie odebrawszy na dawniejszy również rekomendowany ani słówka odpowiedzi. Ale ponieważ p. Ad. nie zadałby sobie może fatygi otworzenia listu, pisałem teraz na otwartej karcie (Correspondenzkarte), i zagroziłem mu użycia wszystkich polskich i nawet niemieckich dzienników celem publikowania jego szachrajstwa – jeżeli do 15. bm. nie wywiąże się zupełnie. Naturalnie, trudnoby było przeprowadzić to, com mu zagroził, dla samych kosztów insercyjnych; ale może się ulęknie, zwłaszcza żem wyraźnie podpisał się jako redaktor Gazety Tor.

Po upływie owego czasu (15. bm.) napewno spodziewam się od Wielmożnego Pana Dobrodzieja listu, czy się odezwał, czy zapłacił i t.d.; bo trzebaby znowu nękać go, występując coraz ostrzej.

Do Dziennika pisać już zacząłem; ser-
deczne składam podziękę za łaska-
we zajmowanie się mną. Jakżeż
wywdzięczyć się za tak niezasłużone
względy — otóż pragnąłbym, Czcigo-
dny Mężu, być Twym synem duchowym,
jeżeli pozwolisz mianować się Ojcem.
P. Dobrowolski pisał mi, że mówi się
o mojém powołaniu mię do Redakcyi:
Otóż dziś chciałbym pomówić z Dr.
Rakowiczem, którego poznałem już
jako gimnazjalistę — ale trudno mi
jakoś wypowiedzieć mu więcej, lub
wspomnieć o podwyższeniu nędznej, nie-
wystarczającej płacy (30 tal. miesięcznie)
w obec wiecznych jego skarg na złe
interesy i zły stan Gazety. Nadto
gdybym mu odszedł, kogożby wziął
do Redakcyi? Sądzę bowiem, iż nie
łatwo byłoby mu kogoś znaleźć; a tak
pismo tak tu potrzebne mogłoby
zostać chyba tylko zawieszone. W każ-
dym razie wolałbym być przy Dzienni-

tem, bo otwarciej mógłbym wypowiedzieć swe przekonania. Gazeta niezupełnie jeszcze pozbyła się swej niedołężności. — Co będzie dalej, nie omieszkam donieść.

Żądając wyraz najgłębszego szacunku, jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym i wdzięcznym sługą

Chmielewski Józef

305
69

JÓZEF GLINKIEWICZ,
w Redakcyi Gazety Toruńskiej.
TORUŃ (THORN).

25/VIII 91.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od 15. bm. już oczekuję zawiadomienia, czy i jak reagował p. Abramowicz na ostatni list mój, o którym Wielmożnego Pana Dobrodzieja czasu swego zawiadomiłem. Nie mając dotychczas żadnej pod tym względem wiadomości, korzystam z krótkiej chwili wolnej od zatrudnienia redaktorskiego, by przypomnieć siebie i sprawę tę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi.

Miło mi przy tej sposobności załączyć wyraz najgłębszego szacunku.

sługa najniższy

Glinkiewicz Józef

JÓZEF GLINKIEWICZ,
w Redakcyi Gazety Toruńskiej.
TORUŃ (THORN).

22/IX. 71.

Czcigodna Pani Dobrodziejko!

Do Abłamowicza Władka już napisałem listów, a dla pewności wręczenia rekomendowałem je lub przesyłałem na ręce znajomych z Krakowa, którzy je osobiście do domu jego zanosili. Wszystko daremnie! – ani odpowiedzi, ani książek, ani pieniędzy. Nie pozostaje mi, jak skarżyć; i gdybym tylko miał dokładną informacyą i formalną plenipotencyą lub cesyą należytości, natychmiastbym wszczął stosowne kroki. Z mej strony więc jaknajchętniej służę, gdyby tylko Wna Pani Dobrodziejka zechciała zadać sobie fatygę nadesłania mi powyższych dokumentów. Uczyń to Wna Pani Dobrodziejko, a wkrótce odzyskasz co swego.

A teraz racz Wna Pani Dobrodziejko posłuchać mego żalu, który z pierwszą [illegible] stromnieni też mi wyrwał, nie z względu na siebie, lecz z względu na Matkę, która acz nie wymaga po mnie wsparcia, ma jednak do niego prawo i mogłaby go potrzebować.

Święte były W[go] Pana Dobrodzieja słowa odebrane przezemnie zaraz przy wstępie mym do redakcyi Gazety. Jeżeli dawniej już pisałem, że poznałem p. Rakowicza jako gruszeczkę, to dziś lepiej jeszcze poznałem go. Rzecz jest ta. P. Rakowicz od 1. paźdź. ub. chciał zupełnie zerwać stosunek z Gazetą; nakład objąć miał p. Buszczyński, który chciał zawrzeć ze mną kontrakt jako z naczelnym redaktorem i podwyższyć mi pensyą, znacznie bo do 50 tal. Tymczasem podczas zjazdu Zarządu Tow. Mor. Inter. mówiono tu o tym; nawinął się p. Danielewski, pomówił z p. Rak., ten namyślił się pozostać do Tow. Rolkn., a w swoje miejsce podsunął p. Danielewskiego, którego też przyjęto. Przy wyborze zaś drugiego współpracownika p. R. podawał p. Gawrzyjelskiego jako „dobrego do zbierania wiadomości potocznych i tłómaczenia telegramów", choć p. Gawrzyjelski wcale nie włada językiem polskim. Ja zaś „choć przewyższyłem nadzieje" p. Rak. i choć ~~p~~ ostępnuty mnie wzięto wygrane na wstępne, „powinienem jeszcze pracować z 1½ roku, by się wyrobić." Przyjęto więc Gawrzyjels

71

skiego, podwyższoną mu pensyą na 40 tal., podczas gdy obecnie pobiera porówno ze mną 30 tal. — a ja mogę iść z torbami. — O tym wszystkim dowiedziałem się postronnie, a zapewniwszy się co do ostatecznego rezultatu, interpelując p. K., który mi oświadczył zarazem, że do Nowego Roku mam miejsce otwarte u niego (jakoby z łaski); ale gdybym chciał, mógłbym zaraz odchodzić; nb. bo p. Danielewski teraz już gotów wstąpić, a ja pomimo świeżniowej swobody w wypowiadaniu zdania nie pozwolę użyć się zupełnie za popychadła — podobnie jak z p. Szymańskim być miało. — Będąc po dwa razy zapewniany przez p. Dobrowolskiego o chęci przyjęcia mię od Now. Roku, pisałem tedy z zapytaniem, czy stanowczo liczyć na to mogę. Odebrałem atoli odpowiedź, że rzecz ta jest niepewna i że winienem tak się urządzić, jakoby miejsca u Dzien. nie było. — W najkrytyczniejszym więc znajduję się położeniu; nie sądziłem nigdy, iżby p. Kott. tak mógł odpłacić się, za moje szczere chęci, ciągłą od godz. 8. do 7 wieczorem pracą i za to, że skutkiem nędznej pensyi z wyjątkiem kilkudziesięciu talarów muszę dokładać na

utrzymanie, dla okropnej drożyzny tutejszej.

W tym więc położeniu po długich namysłach zdecydowałem się prosić znów o przyjęcie do seminaryum brunsberskiego, gdyby wytoczone mi śledztwo o korespondencye nie zostało umorzone. Zapytałem więc poufnie regensa, jakiego mógłbym spodziewać się skutku, a otóż odbieram następującą odpowiedź, którą dosłownie tłómaczę z niemieckiego: „Władza duchowna nie odstąpiłaby od postanowionego już śledztwa względem pańskich koresp., jeżeliby sam nie uprzedził jej o tym, składając otwarte i zupełne wyznanie, mianowicie co do stosunku z Tygodnikiem Drezdeńskim i z podpisanemi przez Hilaryona Glebę artykułami, które panu przypisują... Nadto winien pan objaśnić władzę duchowną względem stanowiska swego co do kwestyi polsko-narodowej, wypowiedzieć, coś dawniej o tym mniemał, a jakie dziś masz przekonania.... Ale i wtenczas jeszcze nadzieja przyjęcia zbyt słaba." – Cóż tu zacząć?

Łączy wyrazy najgłębszego szacunku

najniższy i wdzięczny sługa

Pinnsiewicz Józef

P. S. Rozumie się, że pod takiemi warunkami o staraniu się o przyjęcie do seminaryum brunsbergskiego mowy być nie może; a nawet regens tegoż seminaryum radzi mi, „nie starać się o przyjęcie do którejkolwiek dyecezyi w państwie pruskim".

JÓZEF GLINKIEWICZ
Redaktor Gazety Toruńskiej.

Toruń, 2 marca 1872.

~~280~~ 72

Szczególny Panie!

Oddawna już poczuwałem się do obowiązku złożenia [illegible] słów kilku; pragnąłem skorzystać z okoliczności zaszczytu, jaki spotkał Wielmożnego Pana Dobrodzieja z strony Króla Emanuela; — ale jeżeli wtenczas, gdy było nas trzech, a raczej dwóch — bo dr. Rakowicz w domu pracować zaprzestał — w redakcyi; brak czasu nie pozwalał mi powinszować Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, to od zeszłego roku o listach prywatnych nawet myśleć mi nie wolno, gdyż jestem w redakcyi samiuteńki; że więc mam nieustanną od godz. 8 z rana do 12 lub 1 w nocy pracę, łatwo sobie Wielmożny Pan Dobrodziej wytłumaczy. Zacząłem raz nawet pisać; lecz doznawszy wśród pisania przeszkody, odłożyłem znów list ad meliora tempora. Dziś, odrywając się na chwilę od pracy, przedewszystkiem najserdeczniejszą skła- dam podziękę za zaszczytną, acz wcale nie zasłużoną wzmiankę o Gazecie

w Kraju, jak niemniej za to, że Wny Pan Dobrodziej zawsze zaszczycał mię w łaskawej pamięci; — prosząc zarazem przyjąć zapewnienie, że i ja nigdy nie zapomnę o szczególnej uprzejmości, która dała mi zaszczyt wejść z Wnym Panem Dobrodziejem w stosunki, które, pragnąłbym, aby mogły być ściślejsze.

Co do ofiarowanego mi łaskawie miejsca w redakcyi, znajduję się między młotem i kowadłem; a dodać winienem, że już i p. Dąbrowolski w czasie pobytu swego na tutejszym zjeździe gospodarskim chciał mię angażować pod korzystniejszemi od obecnych przy Gazecie warunkami: — Wspominałem, że jestem sam, pracy więc niemało, tak że n. p. wyspacerować się mi nie wolno; wszystko od A do Z na mnie spada; — a przytem nietylko remuneracya całkiem anormalna, lecz jeszcze gorzkie są do połykania pigułki... za te szczere usługi, które jedynie sprowadzały mię do przedsta-

nia w tym gnieździe szkaradnym, gdzie ani duchowo żyć nie podobna, ani nawet materyalnie jako tako żyć nie można. Wierzaj mi, Szanowny Panie, że przy nieustannej pracy, wśród której nieraz sądzę, że mam zwaryować, jedynem pożywieniem mem jest obiad, a obroku duchowego, jaki podaje obcowanie z ludźmi światłymi niemasz żadnego. Z drugiej jednak strony wiem, że skorobym się usunął, cała [illegible] ustałaby może na zawsze, t.j. Gazeta upadłaby; — nie mówię tego, jakobym przeceniał samego siebie, lecz że przekonany jestem, iż nie łatwo, a może wcale nie przyszukanoby drugiego na redaktora. A byłby to dopiero tryumf wśród Niemców, gdyby w tym roku 1872 Gazeta upaść miała. — Jestem wprawdzie angażowany na rok cały; ale druga strona kontraktu nie dotrzymuje, bo kontrakt był zawarty na podstawie warunku, że dwóch nas ma być w redakcyi; — więc

i ja do trzymania się kontraktu niekoniecznie jestem zobowiązany. — Ważą się więc szale, na jednej miłości stanu, z drugiej względy nieosobiste. — Ostatecznie nie wiem, co przeważy; i jeżeli szczera praca moja takiem tylko jak dotychczas cieszyć się będzie uznaniem, mogę porzucić Gazetę. — Jeżeli się wolno liczyć na względy Wgo Pana Dobrodzieja, proszę miejsce owo, o którem wzmianka w liście, zachować dla mnie w sekrecie.

Co do sprawy z Abramowiczem, wysłałem dziś list rekomendowany, dając mu termin do 17 bm., po którym w razie niewywiązania się skargę zaniosę; ale wątpię, iżby to skutek odniosło. Skarżyłbym też niezwłocznie, gdybym był zaopatrzonym w pełnomocnictwo in optima forma iuris, t.j. pełnomocnictwo sądowe — co lepsza — notaryalne.

Umyślnie pominąłem (niejednokrotnie [illegible]), mianowicie co do tendencyi Gazety; ale chyba już w przyszłości pozwoli mi Wny Pan Dobrodziej wspomnieć o tem. — Łączę wyrazy najgłębszego szacunku całem sercem oddany i najniższy sługa

J. [illegible]

Czy wolno spodziewać się znów kiedy choćby tylko trzech słówek i podania bliższego adresu?

JÓZEF GLINKIEWICZ
Redaktor Gazety Toruńskiej.

Toruń, 28 marca 1872.

221
74

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Korzystając znów z chwilki wolniejszej, pospieszam wywiązać się z obowiązku złożenia najczulszej za słowa zaszczytnej mi przyjaźni podzięki.

Co do owego zakładu kredytowego, o którym w ostatnim liście Pana Dobrodzieja tylko wyczytuję zapytanie, istnieje tu prócz agencyi Schwartza agencya p. Mazurkiewicza, u którego zapytałem właśnie, czy zakład ten wypożycza kapitały także poza granicami państwa pruskiego. Wedle ustaw podobno nie; — ale p. Mazurkiewicz zapytać obiecał zaraz u bankiera swego i przyrzekł zawiadomić mię, w którym to razie nie omieszkam donieść coś pewniejszego.

Ostatecznie ani się obejrzał; wystarałbym natychmiast o wszystko, gdybym miał z ręki upoważnienie wymaganym formalnościom plenipotencyą. Sprawa przecież jasna, — zniewoliłbym jegomości do zaprzestania wykrętów.

Odebrałem zaproszenie do współpracownictwa przy Niwie; — przyrzekłem, choć czasu mi nie zbywa, i owszem niekiedy drobnostkę może będzie dostarczyć zdołam.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Sługa najniższy
Glinkiewicz Józef.

Glinkiewicz J

~~240~~
75

Redakcya
Gazety Toruńskiej.



Toruń; 30 maja 1873.

Czcigodny Panie!

Przesyłając osobną asygnacyą półtora talarów 13 zebranych przeze mnie na medale ku uczczeniu pamięci Seweryna Mielżyńskiego, korzystam z sposobności, jaka mi się nadarza przy tem zawiadomieniu, aby zapewnić Cię, Czcigodny Panie, o niezmienności mojich względem Ciebie uczuć głębokiej czci, wysokiego poważania i — jeśli wolno — synowskiego przywiązania. Jakkolwiek bowiem dziennikarstwo niezbyt przyjemnem dziś jest zaś rudzieniem, i to nietylko z powodu niezliczonych szykan z strony zacnych opiekunów naszych, — to wszakże Ty, Czcigodny Panie, stałeś się mojim jako dziennikarza ojcem duchownym. — Powiadam, że korzystam tylko z sposobności; proszę wybaczyć mi! Często, ciągle czuję ja potrzebę komunikacyi.

z mojim Ojcem duchownym, ale ustawiczny nawał pracy, który nawet przy współpracownictwie p. Danielewskiego ze mnie nie spadł, nie pozwalał mi pisać listów prywatnych. Cieszyłem się dwa razy, że będę miał sposobność poznać Czcigodnego Pana osobiście; raz, gdym jechał do Bydgoszczy, gdzie miałeś być w przejeździe do Prus Zachodnich, drugi raz podczas obchodu Kopernikowego, — który, nawiasem mówiąc, przeszedł dla mnie smutnie, bom z powodu choroby nie brał w nim udziału. Oba razy nadzieja była płonna, a czy wogóle się poznamy?

Gazetę długi czas wysyłać kazałem Czcigodnemu Panu, ale gdy poczta kilkakrotnie ją zwróciła całemi stosami, nakładcy sprzykrzyło się dalsze wysyłanie. Nie wiem przeto, czy ją, Czcigodny Panie,

czytujesz. – Wspomniawszy już o Gazecie, proszę darować mi otwartość, z jaką śmiem wypowiedzieć, że przy znanem jest ubóstwie materyalnem, skutkiem którego trudno pozyskiwać płatnych współpracowników – a bezpłatni nie zgłaszają się –, spodziewałem się chociaż najdrobniejszej pracy od Łaskawego Pana. Może to nawet arogancya, ale proszę wierzyć, że nie swoją osobę, lecz pismo mam na względzie. Ja mimo nawału pracy, da Bóg, wydołam jej jeszcze czas pewien. Myślę nawet o powiększeniu pisma, ale czy plan mój nie rozbije się o to, co dziś wszędzie stanowi nervus rerum?

Raz jeszcze ponawiając zapewnienie o niezmienności uczuć moich, piszę się

sługą najniższym.

J. Chminiewicz.

P. s.: A cóż się stało z zapowiedzianem wypracowaniem owej awantury, która wyrzuciła mię z seminaryum brunsberskiego? –

List ten proszę zniszczyć, aby przypadkiem, wydobyty raz później nie dostał się w ręce niepowołane.

REDAKCYA
ZETY TORUŃSKIEJ.



241
77

Toruń, 23 czerwca 1873.

Czcigodny Panie!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że począwszy od 1 lipca r. b. wysyłać będę 1 egz. Gazety Panu swojemu jako „Frei-exemplar"; proszę tylko zawiadomić mię wcześnie, której tam przekazać go ekspedycyi powtórej. – Dziś otrzymałem medale; zasmuciłem się, że nie było i listu. – Ex post nadesłano mi jeszcze 20 sgr. na medal, ale nie wiem, czy to wypłaci się przesyłać. – Klepiąc biedę, jak poczciwość każe, nie zapisałem sobie medalu; spodziewałem się, że znajdę w paczce 28 zamiast 27; ale przepraszam, że o tem mówię. – Jeżeli wolno, pozwoliłbym sobie nadmienić, że wykonanie medalu zbyt fabryczne.

Polecając się łaskawej pamięci, jestem Pana mojego

sługą najniższym
J. Chociszewski

P. S. Czyżby może Pan nie zechciał zabrać głosu incognito w polemice mojej z Kuryerem Poznańskim?

Glinkiewicz J.

221

71

Toruń, 10. lipca 1875.

Przepraszam, że na kartce, bo wobec braku chwilki wolnego czasu tak mi najdogodniej. Zamówiono u mnie jeszcze 3 medale; proszę o łaskawe przesłanie, bom wziął z nadesłanych mi dla dawniejszych prenumeratorów. 2 tal. prześlę przy pierwszej sposobności. — Gazeta przekazana jako Freiexemplar raz ustała, postarałem się naprawić tę pomyłkę na poczcie. Czy ją Pan teraz regularnie odbiera?

Sługa najniższy

J. Glinkiewicz

Deutsche Reichs-Post.

Postkarte.



Auf die Vorderseite ist nur die Adresse zu schreiben.

An Mr. J. I. Kraszewski.

(Bestimmungsort) Dresden.

(Wohnung) Nordstr. 27.

REDAKCYA
GAZETY TORUŃSKIEJ.



Toruń, 14 lipca 1873(?).

Czcigodny Panie!

Słów kilka tylko. — Ekspedycya Gazety dziś dopiero zawiadamia mnie, że Gazeta, z powodu ustawicznych trudności czynionych przez pocztę przy wysełaniu do Drezna Freiexemplaru, dla Pana nie odchodzi: Przyrzekam przeto wysłać cztery ostatnie numery. Śmiem zwrócić uwagę na rozpoczęty tam szereg artykułów o poznańskiej instrukcyi dla posłów; to znowu są punkty kościerzyńskie. — Medali Mielżyńskiego zamówiłem 3, a jeżeli Pan raczy ofiarować jeden dla mnie prócz tych trzech, mocno będę zobowiązany i wdzięczny. — Również naprzód wynurzam serdeczną podziękę za łaskawie przyrzeczony feleton. — Właśnie z sprawozdania z obchodu lwowskiego dowiaduję się o słabości Czcigodnego Pana; proszę przyjąć wyrazy serdecznego współczucia wraz z wyrazami głębokiego szacunku.

Sługa najniższy
I. Danielewski

Gazetę będę wysełał co 3 dni pod opaską.

Franciszkowe Łaźnie, 18 lipca 75.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Proszę nie tłomaczyć źle tego, iżem okazał się niedbałym w obowiązku pożegnania Szanownego Pana Dobrodzieja przed wyjazdem z Drezna; w rzeczywistości bowiem nie przez niedbałość, lecz następującemi zniewolony okolicznościami opuściłem Drezno bez uiszczenia się z obowiązku, na czem sam tylko straciłem, pozbawiając się zaszczytu uściśnienia i ucałowania drogiej ręki. Otóż w piątek rano byłem w muzeum historycznem, gdzie pamiątki polskie dłużej nad zamiar mię zatrzymały. Potem przy sposobności zwiedziłem galeryą obrazów, gdzie czas mimo wiedzy tak mi upłynął, iż zaledwie krótko przed godz. 1szą wyszedłem. Wiedząc atoli, że Szanowny Pan Dobrodziej tylko pomiędzy godz. 11tą a 1szą obecnie przyjmujesz odwiedziny, nie

nie chciałem być natrętem, tusząc, że wytłumaczywszy co powyżej, znajdę uwzględnienie.

Wczoraj, w sobotę, rano stanąłem w Franzensbadzie, która to miejscowość, jak się poinformowałem dziś u pewnego Czecha, nazywa się po czesku Franciszkowe Łaźnie. Miejscowość dość piękna, ale drożyzna tu szalona. Z konsultacji u dra. Przeździeckiego wyniosłem wrażenie, że Franzensbad niekoniecznie stosowne dla mnie wody. Mówię, że takie wyniosłem wrażenie; wprost bowiem tego mi nie powiedział. Każe mi brać najsłabsze tylko kąpiele (Louisenbäder), i to co drugi dzień tylko. Wobec tak rozmaitych opinij lekarzy stanąłem na tym punkcie, że zaczynam wątpić o całej sztuce lekarskiej, a zarazem powstaje

we mnie myśl, że nie ma dla
mnie lekarstwa nad jedno... ra-
dykalne. Możeby i najlepiej było,
gdyby ono się znalazło u mnie
także. Cierpieć nieustannie od
dwóch lat blizko, cierpieć nie-
raz tak, że dwa razy na dzień
jest się niemal konającym, wra-
cać na chwilę do sił, aby wkró-
tce na nowo cierpieć, – to roz-
paczliwe położenie. Przytem
się a raczej truziono mię rozmai-
temi truciznami; doświadczę je-
szcze wód tutejszych, a gdy i te
nie pomogą, porzucę lekarzy
i leki a oddam się Bogu
w opiekę.

Ale spostrzegam się, żem gotów
znudzić lamentem nad niedolą
osobistą, więc żegnam, prosząc,
jeśli czas pozwoli, o słów kilka.

Z najgłębszym szacunkiem

Sługa najniższy

J. Glinkiewicz

82

Franciszkowe Łaźnie (Franzensbad),
28 sierpnia 1875.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

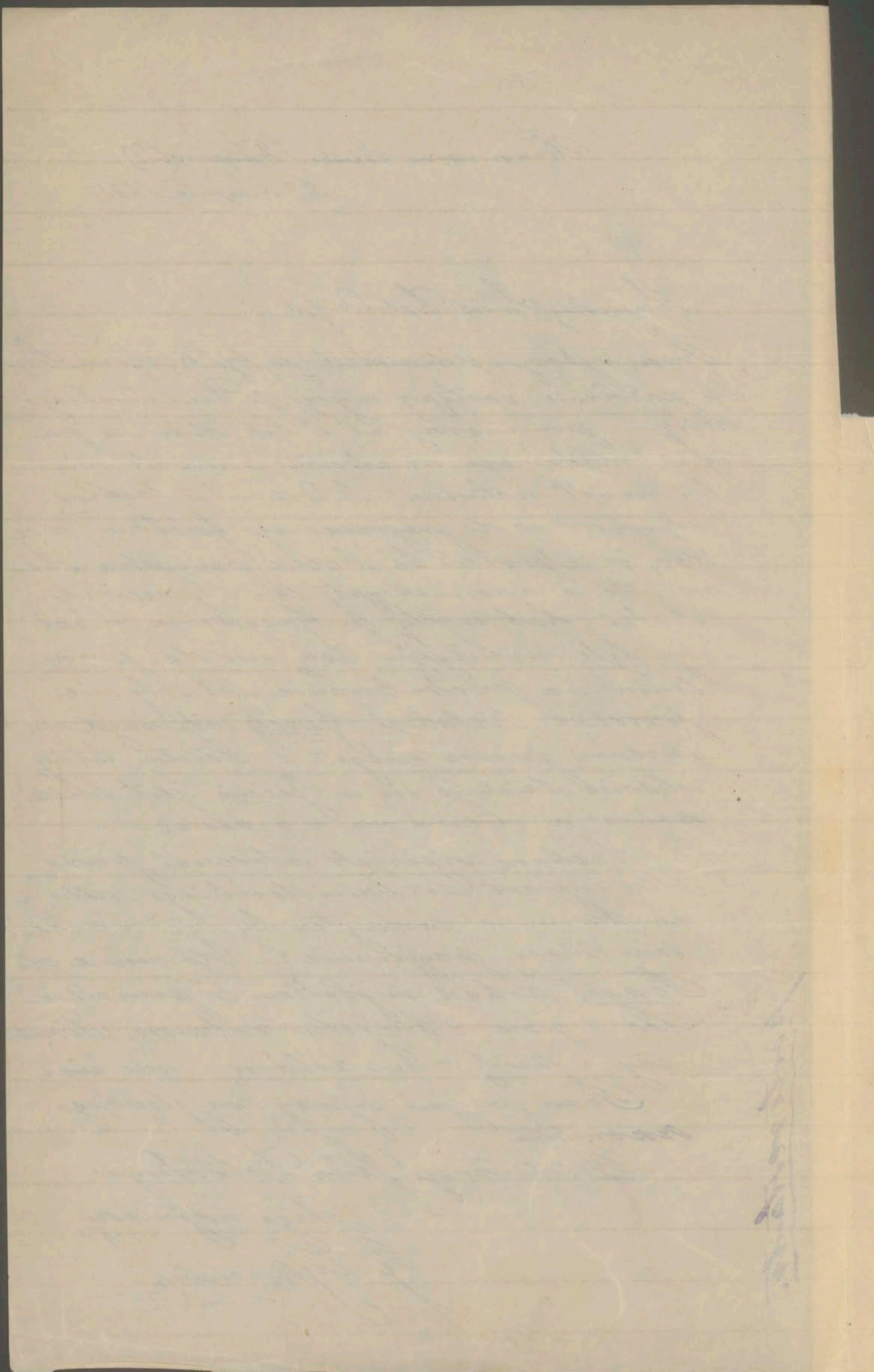
Proszę wybaczyć, jeśli natrętnym być się wydam. Wszystkie [illegible] zastępcy mojego, p. Danielewskiego, który — przypominam, że i tak dużo ma pracy — niedomaga na zdrowiu, zniewala mnie być nawet natrętnem. Chodzi mi o łaskawą odpowiedź co do przysłanego felietonu; a sądzę, iż odpowiedź ta będzie przychylną, skoro nie o manuskrypt, lecz o przedruk chodzi: Lub czyżby p. Gregorowicz miał być tyle nieużytym, żeby nie dał pozwolenia na przedrukowanie lub żeby nie przesłać Redakcyi Gazety odbitych numerów pisma swego? — Felieton, który obecnie drukuje się w Gazecie, jest bliski końca, a niema nic w zapasie.

Łaskawą odpowiedź adresować proszę albo wprost do Danielewskiego, albo — co dla mnie zaszczytem by było i zarazem więcej przyjemnie — do mnie do Pragi, dokąd wyjeżdżam w poniedziałek i gdzie z dwa dni zabawię. Później i kiedy znów zobaczę — nie wiem.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa najniższy
J. [illegible]

[illegible]



Petersburg 5 Grudnia 1880 r.

Czcigodny Panie!

W owe czasy gdy małym będąc jeszcze chłopięciem, w owe czasy gdy zabraniano mi czytać „romanse" – jakby na przekór tym, którzy po śmierci ojca czuwali nademną – każda książka wprowadzała mię w nieopisany zachwyt i, zapewne, każda wycisnęła na mym charakterze i usposobieniu pewne, właściwe sobie piętno – w owe to czasy szczęście mieć chciało, że te książki, które do rąk mych się dostawały z pod Twego, Czcigodny Panie, wychodziły pióra. Pierwszą z nich, jak dziś pomnę, była „Ulana", drugą „Ostap Bondarczuk", a dalej poszły, jedno za drugiem wszystkie prawie dzieła Twoje, które uczyły mię patrzeć na świat i ludzi... W owe to czasy małe chłopiątko powzięło myśl śmiałą, zuchwałą: szaleniec pozazdrościł Ci sławy! Jedynem jego marzeniem było – zostać „autorem". Co on pod tym wyrazem rozumiał – dziś już dokładnie wyrazić nie umiem, wiem tylko że wyraz ten miał dla niego urok niewysłowiony. Nie sypiał po nocach, marzył o sławie, kochał świat cały, pragnął go do swych maleńkich piersi przycisnąć...

„Pierwsze moje <u>dzieło</u> poświęcę Kraszewskiemu" – marzyło dziecko...

Dziś już piętnaście lat upłynęło od tej chwili. Różne koleje losu przechodził ten malec; los zmusił go do szukania wykształcenia specjalnego po za krajem, do zrzeczenia się urojonego posłannictwa na rzecz tych, w których piersi Bóg złożył świętą iskierkę.... A jednak jakaś siła wewnętrzna zmuszała go do <u>pisania</u>... psuł więc papier, próbował sił swoich, ale „utwory" te słuszną dostały odprawę od tych, którym po długiem wahaniu były oddane...

Teraz po wielu latach pracy i walki znalazł się pośród stosów książek.. Gdyby mu tylko czas na to pozwolił, czytałby wiele, bardzo wiele... Od obowiązkowych jednak zajęć niewiele czasu zostaje...

Dziś - nieznany nikomu - ośmielił się pod swoją redakcją wypuścić w świat książkę, którą składa u stóp Twych, Czcigodny Panie. Jest to owoc wielu zabiegów i starań, a wszystko co niepodpisane imieniem autora lub pseudonymem Hengl lub Alf jest słabem jego dziełem... Za krok ten zuchwały, za tę spowiedź, która złote sny młodości uprzytomniła mu w tej chwili - prosi o przebaczenie, ale komuż miał ten pierwszy owoc swej pracy poświęcić i tę spowiedź przesłać jak nie Tobie, Czcigodny Mistrzu, któremu dzieckiem sławy zazdrościł, a dziś kornie schyla czoło przed Twoją pracą i zasługą Twoją

pełen czci i wdzięczności

najniższy sługa

Henryk Glinka

Petersburg d. 16 Stycznia v. s. 1881 r.

~~219~~
84

Czcigodny panie!

List którym zaszczycić mię raczyłeś, Czcigodny panie, tak wielką był dla mnie niespodzianką, taką sprawił mi uciechę, żem nań odpowiedzieć nie był w stanie... Nie posiadałem w swem rozporządzeniu wyrazu, któryby dostatecznie mógł wyrazić mą wdzięczność nieograniczoną za życzliwe Twe, panie, słowo, którem zaszczyciłeś mnie niegodnego... Milczałem więc, bom mówić nie mógł... Nie nudziłbym Cię, panie, moją sprawą i teraz, gdyby nie złość, czy niechęć, czy nareszcie może lekkomyślność ludzka nie wystąpiły przeciwko mnie. Cała moja „Gwiazda", której wszelkiemi siłami starałem się nadać postać jak najodpowiedniejszą, artykuły o ile można zajmujące, zrobić ją poczytną i zachęcającą do czytania, w celu rozwinięcia w mieszkańcach piotrowego grodu, naszych ziomkach, chęci do czytania polskich książek — w jednym z pierwszych numerów „Kłosów" z r. b. została najniesłuszniej zganioną. „Kłosy" należą do wydawnictw bardzo rozpowszechnionych, zdanie krytyka, bez względu na to czy ma on rację, czy też osądza coś na zagładę nie przejrzawszy nawet dobrze — dla publiczności ma wielką wartość — Z tych oto względów ośmielam się zwrócić uwagę Czcigodnego Pana na rzeczony artykuł p.t. „Ruch

piśmiennictwa — Kalendarze", który więcej znajduje pochwał dla brudnej lichoty „Łobuz", jak sprawiedliwych uwag o mej biednej „Gwiaździe", która nosi moje nazwisko. Ten niefortunny debiut może mieć bardzo zły wpływ nie tylko na rozprzedaż mego kalendarza, od czego ostatecznie długotrwałość jego zależy, ale złe pociągnąć może skutki i dla mnie samego. Spodziewając się, że w swych listach do „Kłosów", Czcigodny Panie, nadmienisz o mej „Gwiaździe" słów kilka łaskawe — nie wiele się tem zajmowałem, wiedząc, że zdanie Twe, Panie, zmusi publiczność a tembardziej nieznanego mi krytyka co najmniej do przejrzenia mej żmudnej pracy. Inaczej się stało. W liście styczniowym w nagłówku niema mej nieszczęsnej „Gwiazdy"... Wkrótce potem jak zjawiła się owa złośliwa krytyka w „Kłosach" wysłałem długi i obszerny list do p. Pietkiewicza, w którym wszystkie bezwarunkowo zdania p. Krytyka zbiłem dotykalnemi prawie dowodami. Przytem załączyłem prośbę aby zechciał choć w kilku słowach zrehabilitować mą „Gwiazdę" w oczach swych czytelników. Czy list mój i wyrażona w nim prośba odniesie jaki skutek? Nie wiem i wątpię zarazem. Dokąd

odpowiedzi żadnej nie otrzymałem. Jestem zaś tak drobnym robaczkiem, że bez żadnej ujmy cały skład redakcyi może nawet nie zwracać na mnie najmniejszej uwagi...

Nie jako „handlarz", nie jako „aferzysta" (o co mnie właśnie nie łaskawy ów Krytyk posądza) ale jako człowiek pragnący choć małą swą cegiełkę służyć ogółowi wziąłem się do stworzenia polskiego Kalendarza tutaj, sądząc, że Kalendarz, który i bogaty i biedny zwykle nabywa, rozbudzi tutaj w Kolonii naszej uśpione lub drzemiące życie.

Podobno jednak jak owego Krytyka oceny – zrażą publiczność, zrażą wydawcę, zrażą nareszcie mnie samego i w roku przyszłym Kalendarz nie wyjdzie... Z duszy serca radbym aby to nie nastąpiło, nie potrzebuję się tłomaczyć przed łaskawym mym Sędzią dla jakich powodów.

Przedstawiwszy jak rzeczy stoją, stokrotnie przepraszając, że listem mym ośmielam się trudzić Czcigodnego Pana – całą tę sprawę powierzam łaskawej Jego opiece z prośbą by zechciał przyjąć wyrazy

czci głębokiej

od wdzięcznego sługi

Henryka Glińskiego

Gliński Henryk 227

Petersburg 29/VI v.s. 81 r.
86

Czcigodny Panie!

Słowa otuchy i zachęty, a pośród nich promyk nadziei - otrzymałem i serdecznie składam za nie dzięki. Wiem aż nadto dobrze, jaką massę korespondencyi Czcigodny Pan zmuszony jest prowadzić - nie wymagam więc, nie śmiem wymagać na list niniejszy odpowiedzi. Piszę go bo choć w ten sposób radbym okazać swą wdzięczność za tyle dla mnie życzliwości. Wybacz więc, Czcigodny Panie, jeśli Cię znudzę... List ostatni zaniepokoił mię o zdrowie Czcigodnego Pana. Wieje z niego jakieś uczucie wielkiego znużenia. Znużonym być musi ten, co za setki innych pracował - ale, czcigodny panie, należy się oszczędzać i choć dziś, po tylu latach niezmordowanej pracy - odpocząć. Sądzę, że nie ma ani jednego człowieka, któryby od Ciebie, Panie, nie żądał tego, nie prosił Cię o to... Nie ponawiam więc mej prośby o najmniejszy nawet urywek dla „Gwiazdy", gdyby to miało być powodem najmniejszego bodajby cienia nawet znużenia... Nigdy, Czcigodny Panie, nie miałem przyjemności widzieć Pana osobiście -

ale zdaje mi się, że znam Czcigodnego pana, żem rozmawiał, żem wiele, wiele dobrego doznał od pana...
To mię upoważnia do otwartości, do prośby, jaką syn do ojca zanosi – oszczędzaj się panie, nie pracuj nad siły... To co mamy od Ciebie, panie, jest tak wiele, że przechodzi najzuchwalsze nasze marzenia.

Będę szczęśliwym jeśli rada moja nie będzie odrzucona.

Nie chcąc nudzić Czcigodnego pana, łączę wyrazy wdzięczności, czci i uwielbienia i kończąc raz jeszcze proszę na prośbę tą łaskawem rzucić okiem – niepracować nad siły –

Henryk Glück

~~238~~ 87

S. Petersburg, dnia 28 Lipca 81 r.

Czcigodny Panie!

Występuję do Czcigodnego Pana z nieśmiałą prośbą; już parę razy przystępowałem do skreślenia jej – i, bojąc się zasłużyć na miano natręta, odsuwałem od siebie tę pokusę. Dziś jednak zebrawszy się z odwagą postanowiłem wynurzyć ją Czcigodnemu Panu, coś mi bowiem szepce do ucha, że odrzuconą nie będzie. Gdybym się mylił – srogi byłby to dla mnie zawód. Moja biedna „Gwiazda", którą tak nieżyczliwem okiem przyjęła warszawska krytyka, odmówiwszy jej wszystkiego, omal że dobrych chęci – jeszcze w roku przyszłym spróbuje zabłysnąć na północnem niebie. Pracuję usilnie nad tem aby ją zrobić i dobrą i poczytną. Mam zapewniony współudział p. Kirkora, Rollego, Ptaszyckiego, Kanteckiego i kilku innych. Nie obejdzie się bez tego, żeby kto nie zawiódł. Nie dla tego bym pragnął wyzyskać na swoją korzyść rozgłośne i zasłużone pióro Szanownego Pana, nie dla tego by używać go jako puklerza, którym łatwo zasłonić niedobory własne, nie dla tego, nareszcie, by się tem chwalić przed światem – (jestem od takiej próżności bardzo daleki) – ale dla tego, że czuję jak wielki wpływ ma każdy wyraz Szanownego Pana, jak wiele dobra jego rada, w tej lub innej wyrażona formie, może przynieść korzyści tym, dla których „Gwiazdę" mą przeznaczam – szerokim kołom publiczności: dla tego jedynie zwracam się do Czcigodnego Pana z prośbą nadesłania jakiej niewielkiej co do rozmiarów swej pracy. Czy powiastka, czy jaka karta z historyi, czy traktacik filozoficzny lub studjum estetyczne, czy nareszcie cośkolwiek z jakiejbądź gałęzi wiedzy ludzkiej – to od woli i życzliwości Czcigodnego Pana zależy, a głównie od tego, co sam będzie uważał za właściwe podać do wiadomości czytelników mej „Gwiazdy".

Taką jest nieśmiała moja prośba, którą polecam łaskawej pamięci Czcigodnego Pana, prosząc o przebaczenie za śmiałość niegodnego i wdzięcznego

najniższego sługi

Henryk Gliński

~~236~~
88

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Petersburg, 30 Kwietnia 1883 r.

Czcigodny Panie!

Trzy lata już wydaję „Gwiazdę" - dwa lata pierwsze nakładu podejmowała się Księgarnia J. Ungra tutaj - w ostatnim zaś roku wydać go niechciała i musiałem ją wydać własnym kosztem, za pożyczone pieniądze, bo swoich nie miałem, i naturalnie, choć faktycznie się opłaciła (druk i papier) ale wydając za pożyczone pieniądze - stracić musiałem. Na rok przyszły jednak znów ją wydać zamierzam, ale chcąc się uchronić od strat - wydam ją dopiero po zebraniu pewnej garstki przedpłacicieli. Niech się ich zbierze tylko paręset osób, a „Gwiazda" wyjdzie w końcu Września - mam nadzieję, że się znów opłaci, a że nie za pożyczone będzie wydana pieniądze - strat więc nie będzie. Z czasem zaś może i jakie dochody dawać będzie. Za wiele mnie już dotąd pracy i zachodów, a przykrości kosztuje, abym miał jej wydawnictwa zaprzestać. - Przed rokiem udawałem się do Czcigodnego Pana z najpokorniejszą prośbą o poparcie mego wydawnictwa, za co serdeczne przesyłam dzięki. Prosiłem wtedy Czcigodnego Pana o myśli parę, luźny artykulik, powiastkę jaką drobną, wier-

szyk – o jedną z tych perełek, które z pod pióra Czcigodnego pana zda się, że same płyną. Może żądanie, a raczej prośba moja nie miała żadnej racyi, możem przeceniał nędzniutką mą, a pretensjonalnie nazwaną „Gwiazdę", może inne jakie przyczyny – dość, że Czcigodny pan nie raczył niczem sługę i pachołka literackiego obdarzyć. Dziś prośbę mą z wielką nieśmiałością ośmielam się ponowić. Jeśli tylko Czcigodny pan łaskawem spojrzy okiem nie na utwór rąk mych, nieudolny i słaby, ale na moje dobre chęci, którym wiele, wiele staje na przeszkodzie, począwszy od materjalnego niedostatku, nie wątpię, że prośba moja wysłuchaną będzie. Wiem z jaką zawsze życzliwością wspiera Kraszewski wszystko co żyć ma prawo – nie mogę więc samego siebie tak źle oceniać, abym na zagubę miał być straconym. We wszystkiem com napisał – choć tego nie wiele bardzo – rządziłem się dobrą wolą, nawet w tej powiastce „Tylko doktór", za którą mnie p.p. Gruszecki i kilku generalnych krytyków od czci i wiary odsądzili – nie sądzę więc, abym musiał dziś już oręż złożyć i wziąć się do... szycia butów. Może to zrobię – ale dopóki czuć będę potrzebę, choć słabemi siłami, podtrzymywania tej iskierki swojskości jaka jeszcze tleje w pośród dość licznej naszej Kolonii – nie odstąpię. Nikt nie potrzebuje tutaj wydawania kalendarza, bo to nie jest interesem: zaledwo

druki i papier opłaca, a praca idzie na bezprocentowy i przepadły dług zaciągnięty przez najodleglejszą przyszłość. Księgarnię tutejszą Unger chce zwinąć, bo i ta opłaca się mu tylko – a on takich interesów nie przyznaje. Jeśli uda mi się ją przejąć – jakże będę szczęśliwym! Ale do tego potrzeba pieniędzy, ja ich nie mam, a Unger w dodatku strasznie ją przecenia! Teatr miał dobre powodzenie i pomimo skarg i lamentów Teksel na nim nie tylko, że nie stracił, ale zarobił. „Kraj" wprawdzie nie wielką liczy ilość zwolenników i czytelników, a mniejszą jeszcze abonentów, ale bo też niech sobie sam winę przypisze! Tygodniowej gazety (!) nie można wydawać w stolicy dla stolicy, i przepychać jej w dodatku korespondencjami ciągle z jednych i tych samych miejsc i o jednem i tem samem, a w dodatku jeszcze przedrukowywać żywcem wiadomości z ruskich gazet bez ładu i składu. Na prowincyi za to, która sądzi że miejsce wydania ma wielkie znaczenie na zawartość pisma, ma coś około 3000 czy 3500 abonentów!

Z tych danych buduję wniosek, że nietylko polskie kiełbasy, baby i placki mogą tu mieć rację bytu – ale pismo dobre, księgarnia dobrze prowadzona, teatr dobry mogą egzystować i będą egzystować – potrzeba tylko aby przedsiębiorcy nie żądali odrazu setek tysięcy rubli rocznego dochodu.

Ale zaczynam już nudzić Czcigodnego Pana –

Kończę więc na tem, ponawiając raz jeszcze moją najpokorniejszą prośbę i pozostaję

z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

sługą oddanym i najniższym

Henryk Glinski

P.S. Niewiem czy przesłana na imię Czcigodnego Pana „Gwiazdka" na r. b. doszła lub czy nie zaginęła w tej massie książek, jakie ciągle napływać muszą do Drezna, a może też drukarnia wcale nie przesłała, bo z żadną o niej wzmianką nie zdarzyło mi się spotkać — choć więc późno ale egzemplarz jej jutro na pocztę oddam, wkrótce więc po liście niniejszym nadejść powinna. Przyszłoroczną chcę opatrzyć oprócz artykulików drobnych — przeglądem literackim za r. ubiegły, krótkim przewodnikiem po Moskwie i t. p. aby ją uczynić tem pożądańszą dla wszystkich polaków mieszkających w Rossyi.

HGlin

Petersburg, 14 Maja 1883 r.

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Czcigodny Panie!

Gdym już wysłał list poprzedni - dopiero wtedy dowiedziałem się, że Czcigodny Pan Drezno opuścił. Obecnie adresuję już wprost do Pana, pragnąc aby najserdeczniejsze moje podziękowanie za list Czcigodnego Pana przed chwilą otrzymany doszło do rąk pańskich jak najprędzej. pragnąc aby słów parę życzliwych pióra Czcigodnego Pana znalazło się o „Gwiaździe" w którem z pism naszych - wysyłam jutro egzemplarz wprost do Pana pod opaską. Jeszcze w grudniu r. z. poleciłem był drukarni, aby egzemplarz pod adresem Czcigodnego Pana przesłała - widzę teraz z wielką przykrością, że nie musiano tego spełnić, skoro dotąd jeszcze nawet Czcigodny Pan mej biednej „Gwiazdy" nie widział.

Za łaskawie nadesłaną mi obietnicę nadesłania artykułu - składam stokrotne dzięki, a wszelkich dołożę starań, aby był umieszczony w odpowiedniem otoczeniu. Dotąd mam obiecane prace: p-i Orzeszkowej, Bałuckiego, Kamieńskiego (botanika), Lewenfelda, X. Grabowskiego, Fr. Glińskiego, Józefa Poznańskiego i

mam zamiar prosić p-ią Konopnicką i Gomulickiego o wierszyk jaki. Oprócz tego obiecane mam illustracje mego przyjaciela - Wład. Szymanowskiego, wiele widoków petersburga, coś z rodzajowych rysunków i t.p. Sądzę, że uda mi się zeszyt przyszłoroczny - jeśli Czcigodny Pan artykułem swym ozdobić go raczy - uczynić bardzo zajmującym. Oprócz przewodnika petersb. zamieszczę krótki przewod. po Moskwie, a oprócz tego coś takiego, co całą Litwę, podole, Ukrainę, Wołyń, Żmujdź i Królestwo interesować będzie - coś w rodzaju treściwego przewodnika - ma się rozumieć, jeśli cenzura zezwoli.

Wkrótce wyjdzie z druku moja „pogadanka o teatrze i pierwszy sezon teatru pols. w petersb. w r. 188$^{2/3}$". Jestem wielkim zwolennikiem teatru i przyznaję mu niesłychanie ważne znaczenie. Broszurkę tę puszczam w świat, chcąc wskazać tutejszej polonii jaką łatwą drogą może dojść do posiadania bardzo dobrego teatru. Z broszurki mojej Czcigodny Pan zauważy ile wad i braków miał teatr nasz w pierwszym roku swojej egzystencyi - a pomimo to strat nie było, a Teksel gwałtem stara się utrzymać i na rok przyszły, co już samo mówi, że nie stracił. Ponieważ wiem, że on przyzwyczaił się na naszej prowincyi do

wojowania byle jaką truppą – chcę więc uprzedzić i jego i publiczność co on dać powinien, a co ona znów wymagać ma prawo. Zaraz po wydrukowaniu najpierwszy egzemplarz będzie Szanownemu Panu przesłany wprost z drukarni. – Z tej broszurki zauważy Czcigodny Pan, że „Panie Kochanku" cieszyła się wielkiem powodzeniem. Księcia doskonale grał Zboiński, art. lwowski. Gdyby nie wzbronienie dawania przedstawień w poście – „Radziwiłł w gościnie" już oscenizowany byłby grany z niemniejszem, a jak mi się zdaje z jeszcze większem powodzeniem. Publiczność bardzo nań oczekiwała.

Wszystko to razem wzięte nasuwa mi myśl następującą, którą ośmielam się Czcigodnemu Panu zakomunikować. Jest to nie tyle moja prośba – ile prośba całego tutejszego ogółu, a jakie ona płodne w następstwa może mieć skutki dla teatru tego obliczyć niepodobna. Wiem, że Czcigodny Pan miał zamiar do dwóch poprzednich – trzecią rzecz sceniczną na temat Radziwiłła napisać. Jestem przekonany, że materjały do niej w tece czcigodnego Pana spoczywają, a jeśli niema ich faktycznie w tece – to ręczę, że były projektowane, a więc idzie o przelanie ich na papier – a rzecz końcowa tej trylogii podniosłaby wartość dwóch jej poprzednich części. Jakikolwiek obrót sprawa weźmie – teatr szczyt osiągać tu będzie, a jakie dobro dla niego ta trzecia część trylogii!! O tem jak myślę – aż strach mnie bierze, gdyby istnieć jej nie sądzono!

Prośba moja w tem się zawiera, aby Czcigodny Pan — (a naj-
mocniej o przebaczenie błagam za śmiałość moją) — zechcia
tę ostatnią trzyaktową anekdotę dramatyczną stworzyć
Moją będzie rzeczą, (do czego się zobowiązuję najsolenniej)
wyciągnąć z niej wszystkie materjały jakie się tylko
dadzą korzyści na rzecz Czcigodnego jej autora. Niewąt-
pię, że w ciągu sezonu będzie ją można wystawić co
najmniej 8 do 10 razy.

Urywam na tem — myśl rzucam — a za śmiałość mo
ją stokrotnie przepraszam.

Kiedy już wszedłem na tor sceniczny, upraszam jesz-
cze o chwilkę cierpliwości: prześliczną powieść „Ka-
mułtowie" ośmieliłem się przerabiać na scenę. Tyle
już w powieści samej jest scen gotowych a pięknych,
że od tego zamiaru nie mogłem się powstrzymać. Już
mam półtora aktu, a będzie pięć. Jak przerobię całą,
a Czcigodny Pan zezwolić raczy — prześlę ją jej Au-
torowi właściwemu do przejrzenia i poprawienia. Czy
mogę to zrobić?

Odpowiedzi na wszystkie moje pytania oczekiwać
będę z tem większą niecierpliwością, że każde
słowo Czcigodnego Pana jest dla mnie tą
ojcowską iskierką, która w ciągłem borykaniu
się z losem jest mi nad wyraz przyjemną i ko-
nieczną. Wyrazy szacunku najgłębszego i wdzięczności
Łączy sługa niegodny Henryk Glim

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Petersburg, 13/25 Maja 1883 r.

Czcigodny Panie!

List z d. 19 Maja otrzymałem przed chwilą — srodze on mię zmartwił. Nigdy nie ośmieliłbym się nastawać na napisanie trzeciej części anekdoty, gdybym przypuszczał, że Czcigodnemu Panu tak trudno pracować przy stoliku a ten nieznośny kaszel spokoju nie daje. Da Bóg doczekać — jak Szanowny Pan z Panią wyjedzie, a znów w Dreznie się znajdzie, gdzie już pewno pogoda ładna i ciepła, a bardziej do naszej zbliżona — to siły wrócą i pozwolą urzeczywistnić myśl moją. Dla sceny polskiej trylogja ta byłaby bardzo cennym nabytkiem, zwłaszcza w obec faktu, że tu pozwolona uzyskałaby wkrótce niewątpliwe pozwolenie i w Warszawie. Nie tracę więc nadziei

Spodziewam się, że Gwiazda już rąk Czcigodnego Pana doszła i przypomina się Jego pamięci o maleńki artykulik dla swej sukcesorki.

Teki Nieczui dotąd nie widziałem. A gorąco pragnąłbym ją przeczytać. Spodziewam się, że w drodze łaski p. Robert Wolff jeden egzemplarz mi przedefrauduje.

Upraszam o słówko — (w ostatnim bowiem liście nic o tem nie znalazłem) — czy mogę przesłać do popra-

wienia i zaaprobowania udramatyzowanych „Ramułtów”, o co już w poprzednim liście prosiłem?

A że ja nigdy od próśb wstrzymać się nie umiem - więc i obecnie znów prośbę przesyłam.

Udało mi się wypadkiem wynaleźć u p. Zygmunta Librowicza, który tu mieszka, kwit tego rodzaju. Dosłownie go przepisuję poniżej. Jest on pisany na niewielkim kawałku zwykłego papieru; już dobrze papier pożółkł, ale pismo bardzo wyraźne.

Oto jest:

> Za arkusze № 97, 98, 99 i 100 odebrałem rubli srebrem trzy № 3 świadczę
>
> JIKraszewski
>
> d. 19 luty 1832
>
> Je suis terriblement court d'argent; je Vous prie de patienter jusqu'a lundi - en à compt de cette je Vous envoie un rouble que j'ai a ma disposition Bonjour
>
> (a tutaj zygzak jakiś - prawdopodobnie podpis Glücksberga)

Taki jest ten kwit arcy-ciekawy. Chcę go kazać w Wiedniu sfaksimilować i w „Gwiazdce” na rok przyszły zamieścić. Wszystko co się dotyczy Czcigodnego Pana ogół nasz wielce interesuje - i ten kwit, jako należący do historyi naszych literacko-wydawniczych stosunków zaginąć nie powinien. Ale do tego potrzeba mi zezwolenia Czcigodnego Pana i słów kilku wyjaśnienia do czego

93

mianowicie się stosuje? Czy to rzeczywiście Glücksberg, czy rok dobry 1832 czy może 1831? Na kwicie trudno bardzo z pewnością zadecydować. Gdyby – (śmiałość moją ośmielam się aż do tego stopnia posunąć, w nadziei, że przebaczoną mi będzie) – Czcigodny Pan był łaskaw kilkanaście wierszy wyjaśnienia pod wierną kopją kwitu w Gwiaździe wydrukować zezwolić.... A! doprawdy, byłbym bardzo, bardzo szczęśliwy!... Urywam na tem tak mi się ta myśl uśmiecha.

Ale nie na tem koniec. Może to dziecinstwo, może dowodzi pewnej niemęzkości – (ale ja sercem jakoś dotąd dzieckiem jestem) – ale mam zwyczaj od ludzi, których kocham i szacuję, pobierać pamiątki. One mi ich przypominają i są bardzo, bardzo przyjemnemi w chwilach ciężkich w życiu, a tych jest dosyć. Mam porte-cigare, z którym jako palący prawie nigdy się nie rozstaję. Życzliwi i przyjaciele dają mi swoje podpisy do sfaksimilowania na niem. Dla Czcigodnego Pana – nietylko szacunek, ale cześć żywię najwiękną, a choć Go nigdy w życiu nie miałem szczęścia widzieć, zdaję mi się, że znam Czcigodnego Pana jak najlepiej. Jeśli słowa moje na wiarę zasługują Czcigodnego Pana – proszę o zezwolenie zamieszczenia na moim porte-cigare podpisu Czcigodnego Pana – a w tym celu o łaskawe nadesłanie

mi go na maleńkim kawałku papieru, ot na takim
naprzykład [podpis —] - Listu Czcigodnego Pana
za nic w świecie nie dałbym złotnikowi do kopjowania
bo by mi go zniszczył. Jeśli to słabość moja - niech mi
przebaczoną będzie - ale sądzę, że przywiązywać się i
być wdzięcznym do słabości zaliczać nie można.

Mieliśmy tu wiele uroczystości: wyświęcanie biskupów i arcy-biskupów odbywało się bardzo ceremonjalnie. X.X. Popiel i Gintowt udali się do Moskwy na Koronację. Tutaj przygotowania wielkie. Domy się przystrajają już dzisiaj. Najjaśniejszy Pan ma powrócić do Petersburga 29 maja. Wjazd będzie tryumfalny. Na Newskim prospekcie już estrady budują. — Księgarnię prawie stanowczo przejmę na siebie: Gracjan wbrew wszelkim obawom jest dość względny.

Mam nadzieję, że list ten jeszcze w Pau dojdzie do rąk Czcigodnego Pana.

Życzenia prędkiego powrotu do zdrowia zasyła
wdzięczny i oddany

sługa najniższy

Henryk Glücks[berg]

~~239~~ 94

KAZIMIERZ GLIŃSKI 26 Maja 1883 r. – Żytomierz – ulica Prochorowska № 155.

J. W. Nº 2995. H.

Czcigodny Panie!

Każdy niemal pracownik pióra, rozpoczynający swój zawód literacki, musi udać się do Ciebie, Panie, i od Ciebie zażądać słów zachęty i z tych słów zaczerpnąć sił do pracy dalszej. Nie będę Ci, Panie, zabierał drogiego czasu listem długim. Może z nazwiskiem mojem spotykałeś się w pismach warszawskich, gdzie umieszczałem początkowo swoje prace; może Ci jest nawet mój pierwszy utwór

dramatyczny wyszły z druku roku zesz-
łego p. n: Obłąkani; nie zrażony prze-
rzucając kilka kart Ateneum z roku
bieżącego, wśród Twoich prac na powieść
moją zatytułowaną: „Czarodziejka”. O-
becnie wraz z tym listem wysyłam To-
bie, Szanowny Panie, krótką powiastkę
p. n: Psia Budka – wysyłam z drżeniem
serca, bo wiem, że Ty jes. Panie, przeczy-
tasz i osądzisz. Sąd pochlebny wyprosić
nie mogę a mnie właśnie o sąd Twój
chodzi szczery, otwarty choćby najsroższy.

Szczęśliwy byłbym, gdybym miał
otrzymać od Ciebie, Czcigodny Panie,
kilka słów odpowiedzi – i błogosławień-
stwa...

Piszę krótko, bo wiem jak drogą Ci jest
godzina każda. Zechciej Szanowny Panie
przyjąć odemnie wyrazy głębokiego
szacunku i należnego hołdu z jakiemi
zostaję!

sługa
Kazimierz Gliński

240
95

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.

Red. i Wydawca
Henryk Gliński.

Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Petersburg, 14/26 Maja 1883 r.

Czcigodny Panie!

Za nad wyraz miłą niespodziankę, która mnie dziś spotkała najserdeczniej-sze przesyłam dzięki. Wczoraj otrzymany list Czcigodnego Pana nie pozwalał się nawet domyślać, że dziś otrzymam Na scenie! Kreślę kilka wyrazów tylko nie chcąc memi listami nadużywać cierpliwości Szanownego Pana - a od przesłania najserdeczniej podzięki wstrzymać się nie mogę...

Polecając opiece i uwadze Czcigodnego Pana mój list wczorajszy pozostaję z najgłębszym szacunkiem

sługą uwdzięczonym i oddanym,

Henryk Gliński

~~241~~ 96

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Petersburg, 14 Czerwca 1883 r.

G: № 3011.

Czcigodny Panie!

Z odpowiedzią na list ostatni wstrzymywałem się aż do dziś dnia, gdyż nie chciałem nię trudzić Czcigodnego Pana po męczącej pewno podróży z Pau do Drezna. Z drugiej strony jestem pewien że jeszcze w Pau otrzymać musiał Czcigodny Pan list mój z najserdeczniejszym podziękowaniem za śliczny obrazek „Na scenie", który już do druku przepisałem, a rękopism zachowam sobie na pamiątkę. – Jakiś los prześladuje mnie fatalny z tą „Gwiazdą", skoro i do Pau nie doszła. Już na tyle choć na szczęście rachuję, że w Dreźnie po powrocie Czcigodnego Pana, musiała na Niego oczekiwać ta, którą ztąd już przed trzema coś tygodniami wysłałem.

Za przesłany mi łaskawie podpis najserdeczniej, najserdeczniej dziękuję. Dziś już

ozdabia on moje porte-cigare, a jest mi najdroższą pamiątką. — Skoro Czcigodny Pan nie życzy sobie, abym podpis facsimilował wraz z kwiatem — robić tego nie będę. Nie będąc przez właściwego i prawego jego właściciela upoważnionym — nigdybym się nie ośmielił tego zrobić. Również powiem p. Librowiczowi, który jest w jego posiadaniu, aby żadnego użytku w druku nie robił zeń. Z żalem co prawda rozstaję się z tą myślą, ale skoro Czcigodny Pan życzy sobie tego — rozstać się muszę.

Do „Gwiazdy" oprócz Czcigodnego Pana raczyli mi nadesłać prace: pani Orzeszkowa: „Cnoty proste", Dr. Fr. Kamieński „Co nas najwięcej trapi?" (traktat popularny o bakterjach), St. Ptaszycki „Bibljoteka publ. Cesarska w Petersburgu"; a obiecane mam: Wł. Wysockiego, Fr. Glińskiego i kilku jeszcze prace. Życiorysy Szujskiego i Orenkowej z portretami. Chcę aby było jak najpokaźniej.

Mam nadzieję że zdrowie Szczygodnego Pana się poprawiło po powrocie do Drezna. Wszak się nie mylę?

„Tekę Nieczui" wkrótce po otrzymaniu o niej zdania Czcigodnego Pana - otrzymałem i z całym nabożeństwem odczytałem. Co tam w niej pięknych rzeczy! Tylko żałować wypada, że Kaczkowski tak uparcie i od tak dawna ze sceny się usunął. Byłem, jestem i już chyba zostanę przeciwnikiem blagi i hipokryzyi, któremi u nas rzekome wielkości niestety! ciągle i wyłącznie się posługują. Czyż Kaczkowski niema racyi co do Tarnowskiego naprzykład? Czyż surowym będąc i sprawiedliwym zarazem nie mówi prawdy o Stańczykach? A czy ostatnie wybory w Galicyi nie potwierdzają w zupełności jego zdania? Spasowicz dotknięty nie tyle wprost, ile w osobie ideału swego - Aleksandra Wielopolskiego, wygotował już krytykę, która będzie w następnym numerze „Kraju". Przerzucałem ją w rękopiśmie i

to tylko powiedzieć Wpanu, że jest raczej „aktem oskarżenia", wyrobem adwokata więcej, ani li krytyka… Zresztą za drobną jestem figurą abym miał takich potentatów, jak „pojednawca" i fabrykant „modusów vivendi" – sądzić. W prasie o Tece dotąd milczą, lub podają o niej bajki. Że się z tego powodu wezmą za czuby – to kwestyi nie ulega.

„Ramułtowie" na scenę przerobieni już prawie dobiegają końca – a gdy jeszcze skończyć mi się uda – wszak Czcigodny pan przejrzeć je raczy łaskawie?

Myśl o trzeciej części Radziwiłła nie odstępuje mnie, ani chwili nie przestaję wątpić, że ujrzymy ją na naszej scenie! Radbym niewymownie aby tak być mogło, co daj Boże. Amen.

Całuję ręce Czcigodnego pana i pozostaję najniższym

Jego Sługą

Henryk Sienkiewicz

NB: Wycinek załączam jako curiosum swego rodzaju naiwności. H.S.

97а

Внутреннія извѣстія.

Вильно.

(Корреспонденція «Новаго Времени»).

Въ день Вознесенія Господня состоялся въѣздъ въ городъ вновь назначеннаго католическаго виленскаго епископа. Какъ только я всталъ съ постели, мнѣ сообщила находящаяся у меня въ услуженіи женщина, что она была уже на ранней службѣ въ костелѣ, гдѣ ксендзъ говорилъ имъ слѣдующее: «Сегодня, дорогіе слушатели, въ 9½ часовъ мы будемъ имѣть счастіе увидѣть нашего бискупа. Всѣ вы должны постараться встрѣтить его, при проѣздѣ его съ вокзала по Большой улицѣ и получить его благословеніе, а кто можетъ, то и отслушать обѣдню въ каѳедральномъ костелѣ, гдѣ онъ будетъ присутствовать». Вѣроятно, такого рода внушенія говорились и во всѣхъ другихъ костелахъ усердными ксендзами, и не въ одной только Вильнѣ, а и въ окрестныхъ приходахъ. Въ исходѣ перваго часа пополудни, несмѣтныя толпы народа запрудили всю мѣстность, отъ каѳедральнаго костела вдоль по Большой улицѣ; все это расходилось послѣ церковной службы. Въ этотъ день все какъ бы старалось показать, что Вильно вовсе не русскій городъ, и что таковымъ онъ можетъ казаться только неисправимымъ обрусителямъ. Протискиваясь съ большимъ усиліемъ чрезъ толпу, я невольно слушалъ разговоры по-польски, все въ одномъ родѣ: «вотъ дождались мы, наконецъ, праздника, имѣемъ ужъ своего епископа» и «такой молодой и красивый», добавляли многіе. Въ этотъ же день было расклеено на улицахъ объявленіе о томъ, что въ православномъ Николаевскомъ соборѣ литургію будетъ совершать мѣстный преосвященный епископъ, будетъ читанъ всемилостивѣйшій манифестъ и потомъ совершено молебствіе. Но какъ сравнительно малочисленно было тутъ собраніе молящихся православныхъ! Велика сила римскаго костела, такъ велика, что Мицкевичъ имѣлъ полное основаніе говорить своимъ парижскимъ слушателямъ полякамъ: «Что же это была за страшная сила, которая подняла народъ польскій, двинула его на русскія земли и за Днѣпръ отбросила русскую народность? Это было колоссальное могущество костела, который принялъ подъ свое покровительство польское дѣло и польское дѣло сдѣлалъ своимъ собственнымъ дѣ-

желѣзнодорожныхъ—акціи главнаго общества, предлагавшіяся по $259\frac{1}{2}$, требовались по $258\frac{1}{2}$, за курско-кіевскія платили $234\frac{3}{4}$, грязе-царицынскія, помѣщавшіяся по $95\frac{1}{2}$, заключаютъ въ спросѣ по $95\frac{1}{4}$, рыбинскія можно было продать по 59.

---

	3 мѣсяца.	à vue.
Фунтъ стерл.	= 10 р. 13,19 к.	= 10 р. 23,29 к. к.
Имп. марка.	= — » 49,47 »	= — » 49,96 » »
Франкъ. . . .	= — » 40,10 »	= — » 40,40 » »
Гол. гульд. .	= — » 83,45 »	= — » 84,16 » »
Авст. » .	= — » 84,74 »	= — » 85,59 » »
Финск. марка	= — » — »	= — » 40,28 » »
Турецкая лира.		= 9 » 18 » «

Кредитный рубль = 0,6139 мет. р.

Настроеніе хлѣбнаго рынка тихое. Требованіе экспортныхъ конторъ обращено по преимуществу на овесъ, прочіе хлѣба и льняное сѣмя пользуются вялымъ спросомъ, въ то время какъ предложеніе ихъ довольно свободное. Овса и ржи въ предложеніи мало, вслѣдствіе чего цѣны на нихъ удержались въ прежнемъ уровнѣ. На пшеницу цѣны понижаются. Извѣстія изъ заграницы для нея неблагопріятны. Для овса также тихи, что же касается до ржи, то съ нею все послѣднее время на германскихъ рынкахъ преобладающее настроеніе было тихое, и цѣны понижались. Послѣдняя котировка изъ Берлина состоялась по 141—151 мар. за наличную, по 148 мар. на іюнь—іюль и по $151\frac{1}{4}$ мар. на сентябрь—октябрь.

Здѣсь ржи было вчера сдѣлано на іюнь со сдачей въ Ревелѣ за 117 ф. по 9 р. 35 к. и со сдачею здѣсь 2,000 чет., 119—120 ф. по 9 р. 25 к.

Пшеницы было сдѣлано 2,000 чет. высокой саксонки по 10-е іюля по 13 р. 80 к., 4,000 чет. наличной саксонки и перерода по 13 р. 40 к., 3,000 чет. саксонки по 20-е августа по 13 р. 60 к. Покупатели за саксонку остались по 13 р. 50 к.

Овса наличнаго, сдать здѣсь, сдѣлано 9,500 чет. старо-русскаго по 5 р.; 8,000 чет. рыбинскаго по 4 р. 95 к.; 5,000 чет. тоже по 5 р.; 1,500 чет. тоже по 5 р. 5 к. за 6 п. чистаго овса куль обратно и 13,000 чет. тетюшинскаго по 5 р. 55 к. за 6 п. 20 ф.; вятскаго сдѣлано 2,000 чет. по 10 августа по 5 р. Со сдачею въ Рыбинскѣ сдѣлано 25,000 чет. по 4 р. 80 к. за 6 п. 0 ф.

Крупы гречневой наличной ядрицы и машинной сдѣлано 3,000 паръ по 24 р. 50 к.

Сѣмени льняного наличнаго камскаго сдѣлано 6,800 чет. по 12 р. 90 к.

Со льномъ твердо. За ржевскій ленъ заплатятъ 4 р., но продавцевъ мало

Кудель въ прежнемъ положеніи.

Масло льняное наличное мѣстное 5 р. 40 к. безъ тары.

Масло конопляное наличное 6 р. 75 к. продавцы.

Масло подсолнечное наличное свѣжее 10 р. 10 к.

Вообще съ маслами вяло.

Масла коровьяго наличнаго сибирскаго пе-

975

ломъ». Эта-то сила костела, если и не пособитъ полякамъ вновь отбросить русскихъ за Днѣпръ, то навѣрное надолго задержитъ планы всѣхъ обрусителей. Вѣдь Бисмарки и Муравьевы не являются на исторической аренѣ по заказу, а зауряднымъ исполнителямъ не подъ силу такія задачи, какъ объединеніе Германіи или обрусѣніе ополяченныхъ до корня 300-лѣтнимъ владычествомъ русскихъ провинцій.

Какъ бы въ соотвѣтствіе съ сегодняшнимъ праздничнымъ настроеніемъ Вильны, въ газетахъ появилось письмо изъ Рима Семененко къ прелату Жилинскому и письмо Жилинскаго на одну и ту же тему; въ первомъ аббатъ упрекаетъ Жилинскаго за его повиновеніе русскому правительству и за исполненіе имъ правительственныхъ требованій, а во второмъ самъ Жилинскій кается, предъ лицомъ отца вѣрующихъ, въ содѣянныхъ имъ беззаконіяхъ и прегрѣшеніяхъ, изъ коихъ главнѣйшее есть принятіе имъ на себя по порученію русскаго правительства, управленія римско-католическою виленскою епархіей и стараніе о введеніи русскаго языка въ дополнительное богослуженіе католиковъ. По первому взгляду, оба эти письма кажутся русскому читателю мистификаціей, но они не лишены достовѣрности и очень характеризуютъ духъ настоящаго времени.

силъ, видѣлъ ли онъ, что окно въ архивѣ открыто? Свидѣтель отвѣтилъ, что онъ этого не видѣлъ и отправившись тотчасъ же въ управу замѣтилъ, что окно дѣйствительно немного пріотворено, но такъ, что снаружи этого не было видно. Въ началѣ зимы рама была заперта Кезенджіевымъ на задвижки, которыя и теперь были въ исправности.

Въ тотъ день, когда было заявлено о кражѣ гербовой бумаги, мѣщанинъ Бедросовъ, прійдя къ себѣ въ лавку, засталъ тамъ Консулова, который повидимому его ожидалъ. При видѣ Бедросова Консуловъ сказалъ: «Я вчера былъ въ Ѳеодосіи, вернулся, цѣлую ночь не спалъ, братъ мой сказалъ мнѣ, что окно въ архивѣ управы открыто; вотъ какое мнѣ несчастье»! По просьбѣ Консулова, Бедросовъ пошелъ вмѣстѣ съ нимъ въ управу, чтобы посмотрѣть все ли цѣло. Рама въ комнатѣ архива была пріотворена, но настолько незначительно, что нужно очень хорошо присматриваться, чтобы замѣтить это снаружи. На подоконникѣ окна были слѣды грязи, но на полу въ комнатѣ такихъ слѣдовъ не замѣчалось. Консуловъ показалъ сундукъ, изъ котораго будто похищена гербовая бумага, висячій замокъ отъ сундука лежалъ тутъ же и былъ отпертъ.

Одинъ изъ понятыхъ—Федоръ Арабаджіевъ показалъ, что для того, чтобы замѣтить, что рама окна была пріотворена, необходимо было обратить на окно особое вниманіе; на подоконникѣ былъ слѣдъ отъ грязной человѣческой ноги, но обращенный пальцами къ наружной сторонѣ.

Братъ обвиняемаго—Карпъ Консуловъ объяснилъ, что во время отсутствія Сергѣя Консулова, проходя мимо управы, онъ замѣтилъ,

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia J. Ungra
plac Kazański, № 7.

Petersburg, 8 Sierpnia 1883 r.

Czcigodny Panie!

Spełniło się więc to, com przewidywał, że stać się musi, bo jestem i byłem najmocniej przeświadczony, że stałeś się, Czcigodny nasz Ojcze, ofiarą jakiegoś fatalnego nieporozumienia, zawiści, intrygi, zemsty może... Kto złość ludzką zbadać jest w stanie?... Dziś pod wpływem prawdziwej radości, jaką mi sprawił telegram w gazetach tutejszych ogłoszony, żeś, Panie Czcigodny, już w Dreznie – nie mogę się powstrzymać, aby choć słowem jednym nie przyłożyć się do ogólnego chóru radości, jaka – pewien tego jestem – wszystkich dziś rozweselić musiała. Nie wiem czy ostatnie listy moje do rąk Twoich, Panie Czcigodny, doszły, a więc czy mię to czy podziękowanie moje za piękny obrazek „Na scenie", który

przed samym wyjazdem z Pau wysłać mi raczyłeś - do świadomości Czcigodnego Pana doszło. Nie nużąc więc długą bazgraniną moją - serdeczne, z głębi duszy przesyłam Ci, Panie, podziękowanie... Ręce Twe, które tyle dla nas pracowały całuje

wdzięczny i wierny

Sługa Twój najniższy

Henryk Sienkiewicz

99 47

Księgarnia
d. JÓZEFA UNGRA
w PETERSBURGU
Kazański plac № 7.
(za Soborem.)

Czytelnia książek polskich

Prenumerata czasopism.

PETERSBURG D. 30 Stycznia 1884 r.

Czcigodny Panie!

Serdecznie dziękuję za łaskawie nadesłaną mi fotografię, która opromieniać będzie całe życie skromny mój pokoik. Będzie ona błogosławieństwem tego człowieka, którego czczę, szanuję i kocham. Nie są to próżne słowa, o które u nas, niestety! tak łatwo, ale wyraz uczuć nych, jakiemi one były zawsze i jakiemi zawsze pozostaną. - Proponowany przez Czcigodnego Pana interes jest rzeczywiście interesem księgarskim i nie tylko, że nic na niem nie tracę, ale przeciwnie zyskam. Stosownie do woli Czcigodnego Pana obliczyłem się skrupulatnie i doszedłem do przekonania, że za proponowane mi nadesłanie dzieł Czcigodnego Pana na 30 rs. mogę przesłać egzemplarz oprawny, co też czynię z największą chęcią. Dzisiejszą a najdalej jutrzejszą pocztą wysełam „Litwę i Białoruś" w języku rosyjskim.

A teraz wracam do „Gwiazdy" tegorocznej, która wdenająca na nasze, a tak przez nas umiłowane przymioty jak blaga, powierzchowność, arystokratyzm, próżność i t.p. zalety, a podnosząc zasługi Szujskiego, Orzeszkowej, Turgeniewa - niszcząc pana Piltza, który jest osobistością wyzyskującą w imię rubla najszlachetniejsze ideje i hasła - naturalnie poparcia ze strony prassy naszej niema. Pan Piltz rozpuszcza

100+103

po Warszawie wieści, że jego organ jest organem Spasowicza, ale, jako żywo, jest to fałsz. Cała rzecz w tem się zawiera, że p. Piltz jest tak zręcznym, a Spasowicz znów tak słabym w codziennych stosunkach, że go oplątał – nic nadto. Dziś Spasowicz, nolens volens, dźwigać musi nałożone pęta, bo wycofać się nie może. Spasowicz jest potęgą umysłową. Można się z nim nie zgadzać – ale trzeba mu to przyznać. Ale ma wadę ludzi zatopionych w pracy gabinetowej, że lada blagier pięknemi słówkami go oplata. Tak się i tu stało. Zadługo mówiłbym Czcigodnego Pana detalicznym opisem wszystkich tych bardzo smutnych stosunków. Dość że w imię popularności, jaką ma Spasowicz w Warszawie – tutejszemu „Krajowi" przypisują tam poważne bardzo znaczenie. Otóż w obawie wypowiedzenia się otwarcie – milczą, albo posądzają mnie o... osobiste niechęci! Niech i tak będzie, jeśli inaczej być nie może, a ja pójdę dalej tą samą, równe drogą, którą za dobrą i jedynie do celu wiodącą uznałem.

Mam wstręt do wyzyskiwania publiczności, ogółu i dla tego dla grosza, wbrew przekonaniu nic nigdy nie napiszę i nie zrobię. Dotąd idąc tą drogą – klepię biedę, a na „Gwiaździe" tracę bardzo dużo. Do dziś rozeszło się tutaj 150 egzemplarzy, tyleż zażądała odemnie prowincja. A więc na ogół 300! Koszt zaś wyniósł około 1000 rs. a za to mam 2000 egz. czyli, że mnie egzemplarz kosztuje 50 kop. a sprzedaję za 75 kop!!

Fotografię moją znajdzie Czcigodny Pan w książce. Jestem na niej en beau – ale zawsze podobny raczej do dzisiejszego, a więc zdenerwowanego pokolenia, a więc jestem zielono-żółty, sił mało, a chęci wiele, nauki źdźiebełko – trawię się więc pragnieniami. Życie jest smutną księgą, a jedyną jego okrasą – obowiązek.

Spowiadam się przed Czcigodnym Panem – bo tak mi się na żal zebrało, a jak się człowiek przed Tym, którego czci i szanuje wygada – toć lżej na duszy.

Zdaje mi się, że „Gwiazda" tegoroczna nie okupi się, ale coś się zawsze wróci – a w takim razie jeszcze na rok przyszły wydam – tylko już chyba w Kwietniu zacznę drukować, aby uporać się z cenzurą i obojętnością publiczności.

Jedyną mą prośbą – ściśniętą, bo jest ona nadużyciem, rozumiem to – jest pytanie czy do przyszłorocznej „Gwiazdy" raczy mi Czcigodny Pan drobną rozmiarami jaką pracę nadesłać?

Całuję ręce Czcigodnego Pana

i pozostaję z głębokim szacunkiem

[signature]

494
103

Petersburg, 2 Czerwca 1884 r.

„Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.
Red. i Wydawca
Henryk Gliński.
Adres: Księgarnia ~~J. Ungra~~
plac Kazański, № 7.

Venèrable père!

J'ecris cette lettre en français parceque je sais que les lettres ecrites en polonais devraient être traduites pour parvenir entre Vos mains. Mon français helas! sera bien difficile a comprendre, mais tout de même Vous le comprendrez. — Avec le plus vif interet je parcourai tout les journaux pour savoir la verité, mais pour vrai dire je ne sais rien. Je ne vois pas votre faute dans toute cette malheureuse affaire — je suis convaincu que Vous êtes victime de cette bête affreuse, de cette âme infâme — de cet Adler! Je crois comme a ce que maintenant il fait jour — que les <u>apparences</u> seulement pouvaient parler contre Vous — rien d'autre. Vous avez Vous même parfaitement dit: j'ai joué avec le feu sans le savoir. Je baise Vos mains, Venerable maitre et pere, Vos mains, saintes pour nous, parceque vous avez tant travaillé pour nous tous. Vous êtes pour nous tous un père vereré, aimé par tous. Si même il se trouverais entre nous tous quelqu'un qui vous croirais coupable — pardonnez lui, parcequ'il ne sait pas ce qu'il parle. —

Vous devez reçevoir de toute part des lettres qui Vous disent ce que j'ai ecrit: que cela soulage votre sort! Le bon Dieu ne vous permettra pas de ne pas pouvoir porter cette croix. Le bon Dieu Vous donnera des forçes - et je crois que Vous finirez, les trois années passées, tout Vos travaux commençés avant cette malheureuse affaire. Vous êtes victimes de votre amour - voila votre faute Je pleurs en ecrivant ces mots - Vous m'êtes encore plus chère, si ma veneration pour Vous, mon maître, pouvait grandir encore. Si je puis dire tout me souhaits, je Vous adresse ma prière la plus sinçere - ne Vous fatiguez pas a ècrire, soignéz votre santé, soignez la pour nous tous!

Je ne puis ecrire davantage - je ne connais pas assez bien le français pour pouvoir bien ecrire ce que je pense - mais je sais que Vous lirez ces quelques lignes comme si elles etaient ècrites en polonais.

Je Vous adresse encore une demande: beaucoup des mes amis et connaissances me prient de leurs faire venir de l'etranger Vos portraits faità Pau. Je Vous demande la permission de les faire faire au photo-

graphe à Pau.

Je crois que cette lettre parviendra entre Vos mains et qu'il Vous sera permi de me repondre quelques mots...

Je baise Vos mains, venerable père et maître, en priant Votre benediction qui me protegera contre toutes les vicissitudes de cette vie si belle et si aigres en même temps

Votre devoné et le plus humbles des Vos serviteurs

Henryk Glinski

Mon adresse:
Henryk Glinski
place de Kazan, 7
a Petersbourg.

165 145

"Gwiazda"
KALENDARZ PETERSBURSKI.

Red. i Wydawca
Henryk Gliński.

Adres: Księgarnia ~~J. Ungra~~
plac Kazański, № 7.

Petersburg. 13 Juin 1884 r.

Venerable Maitre! Il y a une heure que j'ai reçu Votre lettre du 9 Juin. Il lui a fallut donc 4 jours pour passer de Magdebourg jusqu'a moi! Si je pouvais ecrire en quelques mots tout ce qui me tourmente, tout mes désirs! Helas – mon français me permet exprimer seulement une part d'idées – beaucoup d'autres doivent rester non ecrites, non pour cause qu'elles ne puissent franchire les portes de la forteresse – o non! – mais que je ne puis – je ne sait comment – les exprimer en français. Si on peut être content dans le malheur – je le suis: Vous dites, chèrs maître, que Vous etes tranquille et resigné. Cela soulage mes tourments concernant Votre personne, qui m'est plus cher que beaucoup, beaucoup d'autres! Oui, dans le malheur c'est la resignation qui est le meilleur remède – il n'y a pas d'autres. La vie humaine – en la regardant comme la vie d'un homme, d'un individu – est le resultat des forces qui dependent non seulement de lui seul. Il est le produit de son entourage, de son epoque, de sa nation – et il contient de soi même une partie si petite, qu'on peut faire nulle attention a elle. Si ce postulat est vrai, eh bien – je peut dire que Vous, cher maitre, Vous êtes le resultat de nous tous. Vous avez une faute organique, si l'on peut dire ainsi,

une faute organique de notre nation - c'est Votr[e]
bon coeur, Votre amour pour ceux même, qui
se disent ouvertement Vos ennemis. Si une per-
sonne inconnue s'approche de Vous - Vous croyez
a tout ce qu'elle dit, Vous ne voulez pas même
croire qu'il y ai tant de perversité, tant de ma-
lice, d'animalité dans ces animaux qui se cr[...]
être fait exprés comme couronnement du monde
entier! Oh, que nous sommes petits et etalant
notre queue de pâon!! Ce <u>bon coeur</u> - c'était le
malheur de tout nos grands hommes. Comme exemp[le]
on peut citer presque tout les noms connus qui
ont soufferts pour les autres! Vrai dire, le sort
d'un travailleur qui vit pour vivre seulement
est mille fois meuilleur que le sort d'un homm[e]
illustré qui se tourmente des tourments des autres.
A quoi bon? Le jour de crise, le jour de malheur
on le laisse seul et abandonné. C'est le seul prix
d'éstime qu'il reçoit des siens. Tout est apparence
et bêtise! D'un grand nombre d'êtres vivants qui
on la pretention de couronner le monde entier
- une toute pétite partie seulement, un tout
petit pour cents - a ce divin instrument et inu-
tile en même temps qui s'appele - coeur. Re-
gardons seulement ce qui se passe: qui est heu-
reux? Celui qui a force de tricher les autres,
a force de blague, a force de perversité a acc[...]

mulé une grande fortune et ne comprend pas même qu'il puisse exister des êtres humains qui souffrent! N'est ce pas vraie?... Mais ce don de la nature – ce <u>coeur</u> – il est inutile helas! à le combattre! La nature a le capriçe de le donner a quelques uns seulement – et c'est le malheur de l'humanité – et le plus grands des malheurs de notre nation. Ces individus poussent l'histoire, ces sont eux qui créaient et soutiennent la civilisation, d'ont les fruits les plus appetissant mangent les moins dignes. Et pourtant c'est si façile d'aimer! Et pourquoi l'on se deteste, pourquoi l'on se mange, pourquoi on ne permet pas de travailler a chacun selon ses forçes?...

En disant que le bon coeur est une faute de notre nation – je ne pense pas dutout que la nation entières, en prenant chaque individu separement, ait des bons coeurs. Helas! – non. Je comprends seulement le paysan, tel qu'il est en etat de la nature – et des hommes exceptionnelles – des heros de la pensée et de l'action. Tout ce qui s'appele chez nous „intelligencja", ces gouverneurs de tout espeçe des journaux et gazettes, ces professeurs patentée par des blagueurs, ces messieurs et dames qui sont toujours presents aux théâtres, aux bals, a toute sortes de representations, l'assistance auxquelles donne le droit de se titré du nom d'„intelligencja" –

toute cette foule — tout cela ces sont des é[illegible] de marionnettes tirées par les ficelles de leurs instinctes voraçes. — Je comprends que Rousseau en son temps invoquait tres sincerement l'état de la nature! Notre „intelligencja" elle n'aime pas mais elle s'aimet, elle n'aime pas la verité, mais sous titre de verité elle invente de la morale, de la religion etc. qui lui doivent servir comme preservations contre ceux qui oseraient les voir tels qu'ils sont! Eh, bon Dieu, on parle chez nous de religion — mais nous (intelligencja) nous ne sommes pas religieux, on parle de famille — mais que des debauchés, on parle de la morale — mais que d'immoralité, on parle de bienfaisance — mais je vois seulement la blague, une blague qui fait fremir le coeur. Même — on parle de travail — mais on ne travaille pas — on fait des „interets" plus ou moins bons, mais — grand Dieu — ce n'est pas du travail... Et je pourrais citer des milles et milles choses pareilles. Vous avez bien travailler pour les ignorants, pour les eclairer, en fondant cette belle institution de „Macierz" — mais, helas! — elle devrait être mieux gouverné pour pouvoir produire l'effet que Vous avez tant desiré. J'ai lu quelques livres edites par „Macierz" — et j'ai trouvé beaucoup d'hypocrisie, de la

fait plus qu'un seul homme peut faire – et cette sureté doit Vous soulager des toutes les misères de cette vie. La nature est cruelle – mais il y a un remède contre elle – et c'est la resignation. Il m'est si agréable de pouvoir parler avec Vous, cher Maitre, que je ne finirais jamais, mais je n'ose Vous ennuyer par mes ecrits, qui ne valent pas la peine de les lire.–

Cher Maitre – ne Vous fatiguez pas a ecrire des articles pour ma publication. Permettez moi de temps en temps de Vous adresser une lettre – c'est tout ce que je Vous demande.

Je suis convaincu presque, que le bon Dieu Vous permettera de finir tout Vos travaux – et je le prie qu'il me permette de Vous baiser les mains le plus tot possible… Ah, qu'il m'est difficile d'ecrire en français! Et si j'ai pu dire tout ce que j'ai voulu dire – et si Vous avez pu comprendre, comme si j'avais ecrit en polonais… Ayez la bonté, cher Maitre, tant qu'il Vous sera possible, de m'ecrire de temps en temps quelques mots de votre santé, des Vos travaux; Votre fils est il pres de Vous? Je baise Vos mains, cher Maitre et reste votre

tout devoué

Henryk Glinski

morale faite „ad usum delphini", une sorte de verité fausse et non de cette verité, qui seule seulement peut produire des bons laboureurs et travailleurs. Dans les pièces d'Asnyk il y a toujours un Monsieur, un proprietaire-noble, qui est tres bon sans fautes - et les pieces d'Asnyk produisent tres peu d'effets sur les paysans. Dans les livres de la „Macierz" il y a toujours une sorte de morale qui vient de la part du noble, d'en haut mais, grand Dieu, est-ce vrai? Non, sans doute. La morale doit ressortir de nous mêmes. Je me souviens qu'il y a dans une historiette edite par „Macierz" un tel passage: un paysan soigne dans son coffre une verge et de temps en temps il la baise et cela doit le preserver contre toute sortes des fautes! Est-ce vrai? Non.

Mais ce n'est pas a Vous, cher Maitre, que je devrais ècrire tout cela! Vous avez fait tout ce qui etait en Votre pouvoir - Vous ne pouvez pas Vous reprocher les fautes des autres.

En revenant a ce que j'ecris au commencement de cette lettre, je suis heureux que Vous, cher maitre, Vous êtes resigné. Il y a des faits, il y a des choses contre les quelles on ne peut rien. Il ne reste alors que la resignation. Oui, venerable maitre, malgré tout les malheurs qui Vous touchent, Vous pouvez Vous dire que Vous avez

108 202

Księgarnia Polska
Henryka Glińskiego
Plac Kazański, № 7
(za Soborem)
Czytelnia. Prenumerata.

Petersburg, 1 Fevrier (12) 1885 r.

Tres chér Maitre!

Votre lettre j'ai reçu seulements hier soir. Elle est arrivée en un temps deplorable pour une quête litteraire: aujourd'hui justement commence la „Масляница" c'est a dire les dernier jour du carnawal. Toute les bibliothèque pour quatres jours sont fermées! Tout ce que je pourrai faire pour trouver et copier, selon Votre desir, cher Maitre, le livre de Janemski je le ferais; soyez bien sur. Si cela sera possible je demanderais encore aujourd'hui à la bibliothèque si le livre existe. En touts cas je Vous ecrirais demain le resultat de mes recherches.

Comment va Votre santé? Vous travaillez beaucoup et peutêtre même trop. Soignez Vous, cher Maitre, parceque Vous nous êtes tres cher. Votre devoué serviteur

Henryk Gliński

Gliński Stanisław 375

109

G

We Lwowie 17. Lutego 1879.

Wielmożny Panie i czcigodny Ojcze

Dobrodzieju!

Pod wpływem najsprzeczniejszych uczuć chwytam za pióro, by w mojem okropnem nieszczęściu zapukać do Twego szlachetnego serca najczcigodniejszy Mistrzu i Panie mój - racz mi jednak przebaczyć, że jako obcy ośmielam się to uczynić, ale tonący brzytwy się chwyta.

Po ukończeniu gimnazyum zostałem przyjęty do kolei Karola Ludwika i tu po złożeniu fachowych egzaminów pełniłem jako oficyał obowiązki urzędnika ruchu w stacyi Barszczowice. Nieszczęście chciało, że wskutek zamarznięcia tarczy bezpieczeństwa i innych fatalnych okoliczności nastąpiło zetknięcie się dwóch pociągów, co wkrótce moje 3miesięczne wypowiedzenie służby spowodowało. Wyrok na mnie wydany jest w całem znaczeniu słowa niegodziwy i niesprawiedliwy, albowiem komisya ministeryalna zastanowiła swoje dochodzenie skoro się dowiedziała o istotnym stanie rzeczy, a trybunał sądowy

po zbadaniu bardzo szczegółowem całej sprawy mojej niewinność wykazał. A jednak tyrania nie znała granic i wśród zimy na bruk mnie wyrzuciła, oddając mnie wraz z moją rodziną na pastwę okrutnego losu. Bóg mi tylko, ilem dotąd wycierpiał i też wyżył i dzisiaj prawdziwie jestem bliski rozpaczy na widok tak długich cierpień mojej najdroższej matki, która niezawodnie najniewinniej ponosi katusze.

Ponieważ wszystkie stosunki Galicyi są tak niepomyślne, iż przy największem wysileniu trudno o jaki taki chleb, postanowiłem przenieść się po za granice Austryi szukając egzystencyi i szczęścia. Lecz cóż zdoła nieszczęśliwy rozbitek na obcej ziemi wśród ludzi, którzy go nie znają? jeszcze gorszy los może go spotkać jak w kraju. Ta właśnie okoliczność zmusza mnie uciec się do Twej łaski Ojcze narodu polskiego z najgorętszem błaganiem o łaskawe poparcie mię w tej mierze: przez wystosowanie polecającego pisma do wpływowych osobistości w Warszawie, dokąd bezzwłocznie zamierzam się udać, czekając tylko na dowód Twego tkliwego ojcowskiego serca, iż mię jak anioł opiekuńczy od zguby uchroni i na właściwe tory sprowadzi. Jeżeliby gdzie indziej było korzystniej bądź to przy kolei bądź w innym kierunku, jestem gotów wszędzie

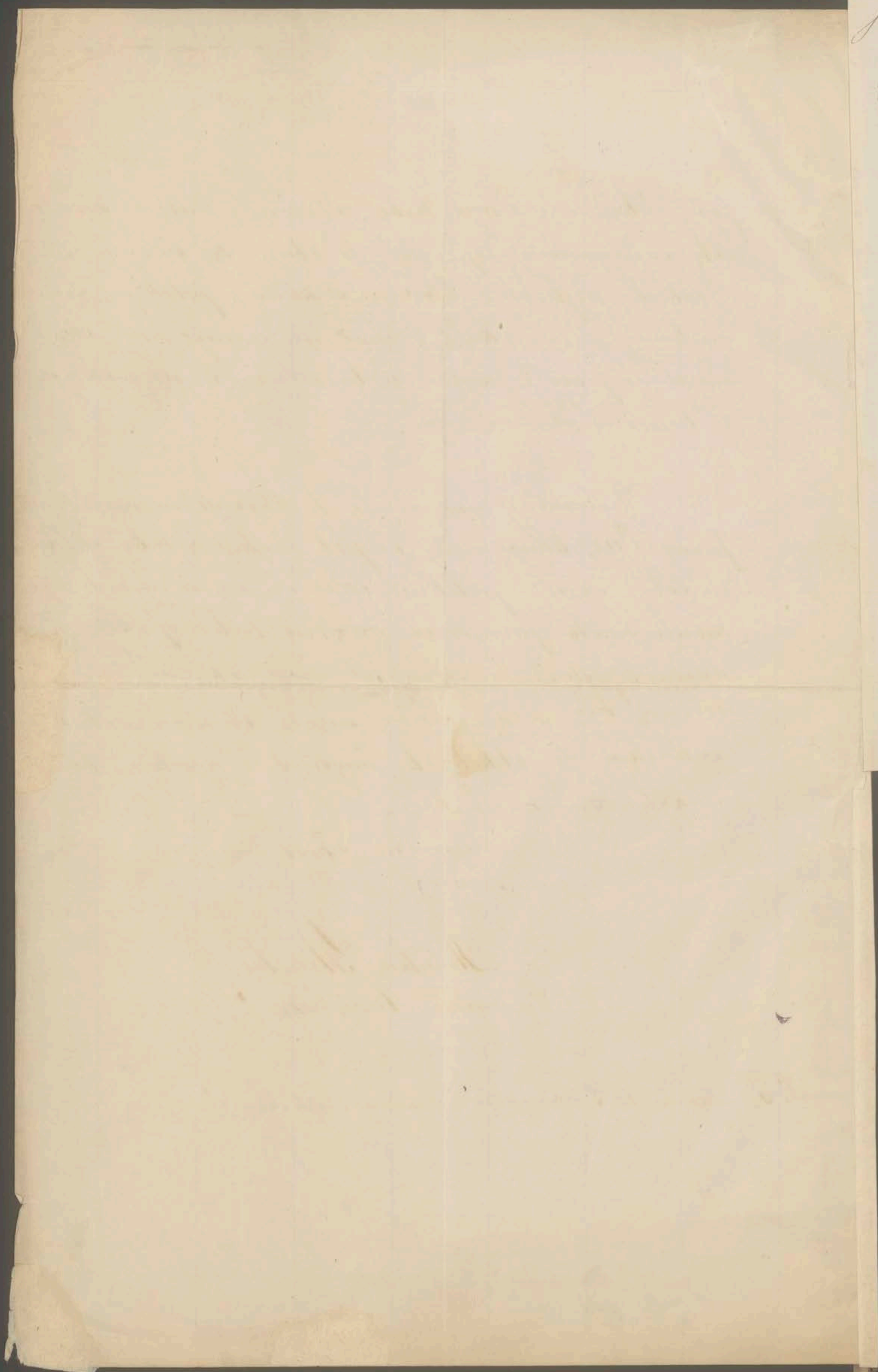
przyjść, dokąd mię Twoja łaska zawezwie i mogę z góry z całą sumiennością zapewnić, że stanę się godnym tych Wysokich względów. Władam językami: polskim, francuskim, niemieckim i ruskim i mogę przy chęci mojej do pracy i moich zdolnościach do wszystkiego z korzyścią dać się użyć.

W niezawodnej nadziei, że to błaganie nieszczęśliwego poruszy Tego, którego imię od pół wieku z taką chwałą dla całego narodu polskiego rozchodzi się w najodleglejsze krańce świata przynosząc wszędzie tylko spokój i szczęście, polecam najgoręcej moje jako też mojej rodziny losy w ręce Twoje siejące błogosławieństwo i kreślę się jakkolwiek niegodny z wysokim hołdem i najgłębszym szacunkiem

najniższy sługa

Stanisław Gliński.
We Lwowie - Ormiańska 2.

P. S. Załączone te 3 dokumenta, upraszam najłaskawiej mi zwrócić.



Gloger J. 111

Kochany Józefie!

Jeżeli żałuję niewypowiedzianie
że nie jadę do Krakowa aby
wziąć udział w Twojej wielkiej
uroczystości, to nie dla tego że po-
zbawiam się świetnego widoku
i wrażeń, bo tych w mojem ży-
ciu długiem tyle doznałem że
więcej nie pragnę — wspomnienia
wystarczają mi w mojem zwy-
kłem skromnem ustroniu — lecz
dla tego, że nie będę świadkiem
Twojego zasłużonego tryumfu i
nie uścisnę Twojej przyjacielskiej
ręki — Już nie wiele w mojem
wieku pozostaje mi do życze-
nia, lecz najgoręcej tego pragnę,
abym kiedyś Kochany Józefie
w Jeziernie
ujrzał (tu) w Warszawie lub wcześniej
w Romanowie, bo zapewne
tam zajrzysz między tymi

uściskać i kilka godzin prze-
pędzić z Tobą. Byłaby to Pa-
mięć prawdziwie serdeczna u-
szczęśliwiąca, która wspominana
ciągle, resztę dni moich szczęśliwą
będzie. — Zygmunt któremu
najgoręcej ciągle miłości dla nie-
szczęśliwego kraju i czci dla
jego apostołów, niech zastąpi
mnie przy Tobie, chciej na-
uczyć serdecznym jego sło-
wom i uczuciom dla Siebie
i pobłogosław mu na dalszą drogę
żywota, a błogosławieństwo
to pewnie mu sprowadzi
szczęście, jeśli mi według świą-
tecznych życzeń, to na do-
bre pracy umysłowej dla uko-
chanego kraju
Żegnam Cię Kochany Józefie
i przesyłam serdeczne uściski
i życzenia długich i szczęśliwych

i płodnych w owocach całej
niemałkowe lat — Jako
prawdziwy przyjaciel i Sługa
Twój
J Słoma

Jasiów d. 23 Maja 1879.

Gloger Zygmunt <s>208</s> 13

Z Krakowa d. 4 Sierpnia 1869 r.

Szanowny Panie!

Jako nieznajomy proszę najprzód o przebaczenie za śmiałość iż poważam się trudzić Go mojem pismem, lecz posyłając pierwszy tom mego dzieła: „Obchody weselne" uważam sobie za zaszczyt, że mam sposobność do tak miłej korrespondencyi do której ośmiela mnie także stosunek koleżeński jaki łączył przed 40tu laty w szkołach białskich ojca mego z Szanownym Panem.

Z Krakowa gdzie przybyłem w celu wydania mej książki, wyjeżdżam w tych dniach do domu w okolice Tykocina i Białegostoku, zapewne jednak druk następnego tomu „Obchodów Weselnych" ściągnie mnie znowu w przyszłej zimie za granicę do miejscowości w której drukować będzie

dzie najdogodniej.

Pan Józef Łepkowski zapewne wkrótce przyszle Czcigodnemu Panu wydany herbarz ~~Jana~~ Ignacego Turzyka Kapicy do którego napisałem przedmowę mając wiele szczegółów do życia autora herbarza i do archiwów z jakich (ten) czerpał swój materyjał.

Kończąc to moje pismo niech mi wolno będzie załączyć wielką i zapewne zaśmiałą a może niestosowną prośbę. Oto pragnąłbym nad wszystko usłyszeć sąd Szanownego Pana o dziełku mojem, jeżeli więc zasłużę sobie na to, to ośmielam się prosić o otwartych a światłych słów kilka, które dla mnie jako młodego pracownika na polu naszej historyi, archeologii i etnografii będą miały wielką a dwojaką wartość, bo przestrogi i pamiątki.

Raz jeszcze przepraszając za moją zbyteczną śmiałość i brzydką bazgraninę pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Zygmunt Gloger

adres.
Przez Warszawę, Tykocin
w Jeżewie

P.S. Pseudonym jakim zastąpiłem własne nazwisko na tytule swego dzieła, wypłynął z potrzeby prawnego zasłonięcia się przed władzą opiekuńczą, która w kraju naszym w imię jakiejś suzdalskiej cywilizacyi prześladuje ludzi młodych którzy pióra swego nie nagięli pod obuch warszawskiej cenzury.

Glogier Zygmunt

353
115

Glogier

Kraków d. 28 maja 1870 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przed miesiącem wyczytałem w „Tygodniu" iż zbiór listów Wojciecha Jakubowskiego generał-brygadjera wojsk francuzkich stara się nabyć tutejsza historyczna kommisja i że wydawnictwo bibljoteki pamiętników i podróży z ochotą wydałoby te listy. Jestem posiadaczem znacznej części archiwum hetmańskiego obejmującej kilka tysięcy ciekawych dyplomatycznych korrespondencyj hetmana Jana Klemensa Branickiego z dworami zagranicznymi i dygnitarzami Rzplitej. Zamiłowany w pamiątkach naszej przeszłości, pomiędzy innemi zebrałem do ~~[illegible]~~ Jeżewa i te papiery rozrzucone po całem Podlasiu w Białostockiem i Tykocińskiem. Nie posiadam jednak całego archiwum po hetmanie, bo w ręku kilku jeszcze osób mnóstwo papierów tych pozostaje. Pomiędzy niemi znalazło się 207 listów Jakubowskiego z lat 1758 — 1771 to jest do samej śmierci hetmana. Pan Jul. Bartoszewicz którego co lato zapraszam na wieś, uporządkował całe hetmańskie archiwum a lubo osądził, iż wszystko drukowanem być winno, zacząć jednak należy od listów Jakubowskiego bo są najkompletniejsze a ciekawe, w tym też celu opatrzył je swemi notatami

do których przyłączył wiele innych dokumentów z archiwum, not dyplomatycznych i listów wyjaśniających rzeczy o których pisze Jakubowski.

Jadąc w m. lutym do Krakowa zabrałem z sobą tak przygotowane do druku papiery, jakoż zawiązana tu téj zimy kommisja historyczna mianowawszy mnie swym członkiem proponowała przez p. Szujskiego swego dyrektora odstąpienie listów Jakubowskiego. Nie będę tu wymieniał okoliczności dla których nie oddałem dotąd Jakubowskiego kommisyi historycznéj, powiem tylko iż chciałem wprzód porozumieć się w téj rzeczy z Szanownym Panem.

Wszystkich listów jest jak nadmieniłem 207, około 180 pisanych do samego hetmana a reszta do hetmańskiego sekretarza od spraw zagranicznych ks. Betańskiego póżniejszego biskupa przemyskiego. Listy do Betańskiego może są mniéj ciekawe ale drukowanymi być muszą, chcéćby dla nierozerwania kompletu, témbardziéj że są niedługie, nie mógłbym się zdecydować na drukowanie listów niewszystkich. Większą część korrespondencyi prowadzi Jakubowski po francuzku, zostawiłbym do woli Szanownego Pana drukowanie listów tak jak są, lub tłómaczenie ich na język ojczysty. Przypiski p. Jul. Bart. są po większéj części krótkie wyjaśniające nazwiska rozmaitych osób, ale są i długie gdy po kilka czasem objaśniających rzecz dokumentów

116

zawierają, np. w jednym przypisku są 3 listy ministra Bryla, w innym sławnego w konfederacyi barskiej Dzierżanowskiego, to znowu manifesty konfederatów i noty moskiewskie przeciw nim. Cała jednak książka jak wyliczono mi w drukarni, nie będzie przenosić 18 arkuszy druku. Cenzura warszawska przepuści to dzieło niewątpliwie, cała bowiem rzecz kończy się na r. 1771, więc przed pierwszym rozbiorem. Listy Jakubowskiego poprzedzi krótki jego życiorys który na zasadzie obfitych materyałów jakie posiadam i wskazówek p. J. Bartoszewicza napisałem. Listy pisane są bardzo czytelnie jak również wszystko co się ma drukować przy nich, jest kilka tylko bardzo przegniłych ale wyczytać je będzie można. W środek każdego listu jest włożona notka do niego się odnosząca i inny dokument, jeżeli takowy w notce jest cytowanym. Wydawnictwo pamiętników i podróży drukując swoim nakładem to dzieło stałoby się na zawsze jego właścicielem, mianowicie zaś swego wydania, autentyki jednak listów i dokumentów nie przestają należeć do moich zbiorów i jako warunek położyłbym zwrócenie ich o ile można nieuszkodzonych. Jako zaś główny warunek położyć muszę udzielenie mi 100 egzemplarzy wydrukowanej książki dla moich zbiorów. Nie zrobi to bynajmniej wydawnictwu uszczerbku w rozprzedaży książki, gdyż ja sprzedawać jej nie

będę wcale, ale muszę np. rozestać osobom które wzbogacają moje zbiory, także znajomym pracującym na polu dziejów naszych a nie mającym za książek kupować, nakoniec sam namiętnie zamiłowany w zbieraniu dokumentów, książek i starożytności a nie mając potemu odpowiednich funduszów, szukam środków do zamiany na podo ich nabywania wyższe przedmioty, nie zobowiązuję się więc aby przy zdarzonej zamianie, kilka egzemplarzy téj książki nie miało przejść w ręce jakiego księgarza lub zbieracza, témbardziej że w tych 100 egzemplarzach umorzonem już zostaje wynadgrodzenie za pracę p. Jul. Bartoszewicza. Jako ostatni mój warunek położyć muszę ten, że jeżeli wydawnictwo w ciągu roku nie wydrukuje listów wiadomych to je wtedy zwróci do rąk moich.

Posyłając Szanownemu Panu to pismo oczekiwać będę na Jego odpowiedź pod adresem: ulica Mikołajska, dom p. Żebrowskiéj, №. 460. Nadmienić zarazem muszę, że w końcu czerwca opuszczam Kraków zupełnie a wtedy adres mój będzie przez Tykocin w Jeżewie.

Ojciec mój do najmilszych wspomnień swéj młodości zaliczając chwile spędzone niegdyś razem z Szanownym Panem, polecił mi, przy każdéj sposobności załączyć Mu ukłony dawnego przyjaciela i szkolnego kolegi którego kilka młodzieńczych utworów wpisanych Jego własną ręką do pamiątkowéj księgi, przechowuje jako dro-

go-

gocenną pamiątkę która i dla mnie ma wiel-
ką wartość.

Kończąc to moje pismo jeszcze o jednej dość
ważnej rzeczy chciałem nadmienić. P. Jul. Bar-
toszewicz powierzył mi rękopis nadzwyczaj
ciekawego dzieła swego pod tytułem: „Rys dzie-
jów kościoła ruskiego w Polsce." Wyjątki z te-
go dzieła drukowane już były w Przeglądzie
poznańskim na r. 1863. Wobec kwe-
styi ruskiej wielce ważna ta praca, jest niejako
historją Rusi do ostatnich lat doprowadzoną. Ile
książka ta byłaby wpływową to przekonałem się
gdy jeden ze znajomych moich zapamiętały święto-
jurzec po przeczytaniu wyjątków z Przeglądu
poznańskiego, odrazu potępił zdanie którego
lat kilkanaście był obrońcą. Głupota Rusinów
prowadzi ich zwykle do błędu, brak wiadomo-
ści historycznych z dobrych źródeł do błęd-
nego zapatrywania się na przeszłość a ruble
moskiewskie i głupota polskich galicjan przyczyni-
ły się do rozdrażnienia stronnictw. Dobra
książka historyczna w tej sprawie umyślnie
napisana jakże byłaby pożądana. W Kra-
kowie nakładcy znaleźć nie mogłem a zaledwiem
w tajemnicy wyjawił dwóm osobom nazwisko autora o któ-
rym tutejsi literaci małoco dotąd słyszeli, już
nazajutrz rozgadano rzecz po całem mie-

ście tak że dziś już wacham się czy książka może być drukowaną żeby to o cytadelę lub Sybir Bartoszewicza nie przyprawiło.

Najmocniej przepraszając Szanownego Pana Dobrodzieja że nadużyłem mojej śmiałości, zabierając Mu tak drogi czas nudnem mojem pismem

zostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem
sługa
Zygmunt Gloger.

Kraków d. 20 czerwca 1870 r.

~~384~~ 118

Szanowny Panie!

List Jego z d. 14 b. m. na ręce prof. Łepkowskiego przesłany, otrzymałem. Rad jestem że w całości doszły listy Jakubowskiego do Dverna, dziś przesyłam jego życiorys który jak sądzę będzie dostatecznym. Sam od początku widziałem niepraktyczność wydania listów tak jak są, nauka powinna być jaknajprzystępniejszą dla ogółu więc w mowie ojczystej a zwłaszcza tu gdzie chodzi także o jaknajwiększą liczbę czytelników. Mamy w kraju aż do znudzenia książek francuskich, pocóż powiększać ich liczbę. W pierwszym też moim liście do Szanownego pana zostawiłem do Jego woli wydanie listów tak jak są lub w tłómaczeniu polskiem i z radością podzielam Jego zdanie podania listów w naszym języku. Jeżeliby zachodziła potrzeba zmiany niektórych wyrazów w dołączonym życiorysie to zostawiam to do woli Szanownego Pana, chociaż zwracam Jego uwagę że podpisując swoje nazwisko nie używam już wyrazu Moskwa ale Rossyja z wiadomych względów, także naumyślnie imienia mego nie wyraziłem i mówiąc o zbiorach Jeżewskich nie powiedziałem że jestem ich posiadaczem. Zapewne Szanowny Pan wydając dzieło napisze i od siebie słów kilka, może i uwagi jakie dołączy a na tem książka tylko zyskaćby mogła. Grzeszyłbym przesyłając Szanownemu Panu ~~umowę~~ do podpisu umowę urzędową o owe 100 egzemplarzy i zwrot rękopisu bo słowo Jego i listy posiadane, więcej mają znaczenia od wszelkich umów. Choćby który z listów podarł się lub poplamił przy drukowaniu, to aby wszystkie były wydane, obojętną dla mnie

będzie

rzeczą takie uszkodzenie. Z Warszawy doniesiono mi że Bartoszewicz zachorował, niedola kraju i położenie jego finansowe dobija go poczęści. Zaprosiłem go na lato na wieś, ale któż wie co się jeszcze stać może. Galicja nie zdobyła się nawet dla niego na lichą posadę professora gimnazjalnego już nie mówię o katedrze uniwersyteckiej. Mówiono mi że posadę tu dostałby ale żeby sam przyjechał, starał się o nią i egzamina poskładał bo stopnie uniwersytetu petersburskiego i dzieła napisane nic tu nie znaczą. Przekonałem się że gdyby przybył do Galicyi to jeszcze gorzej zgryzłby się wśród otoczenia takich osłów jakiemi są gimnazjalni professorowie w Galicyi. Ale niech to zostanie między nami bo w położeniu mojem z nikim tu wojny rozpoczynać nie mogę i chciałbym żeby nikt o mnie nie wiedział że tu egzystuję. Co do książki Bartoszewicza to wyjeżdżając ztąd wkrótce, rękopism zostawiam u p. Estrajchera tutejszego bibliotekarza i w razie gdyby przyszło do nabycia książki to napiszę do niego aby wydał lub przesłał komu należy. Mały wyjątek z pracy Bartoszewicza (pamiętniczek jakiegoś unity) przesłałem do „Unii" lwowskiej pod tytułem <u>Akta męczeńskie unii w Polsce</u>, aby pokazać rusinom galicyjskim jakimi patryjotami bywali kapłani uniccy na Litwie i Białejrusi i męczennikami za sprawę narodową. Gdyby chodziło o jaki układ z p. B. to objaśnić muszę, że książka ta stanowić będzie około 28 arkuszy druku, za arkusz płacono mu zwykle od 15 do 25 rs. atoli dając mi pełnomocnictwo do sprzedania powiedział mi na ucho, że aby tylko zapłacono gotówką za rękopis przed drukiem to za

całą pracę)
(200 rubli wziąść gotów. Gdyby wypadło pisać w tym interesie do Warszawy lub Jeżewa to można książkę nazwać jakoś okolicznie a czego dla nas będzie zrozumiała. Ja także będę trochę niespokojny czy list mój niniejszy z tym artykułem doszedł do Drezna a nieśmiem znowu nadużywać łaski Szanownego Pana i Jego drogiego czasu, za kilka jednak słów w chwilach wolnych skreślonych, wdzięcznym będę niewymownie. Uprzedzić jednak winienem że tylko do 28 czerwca mieszkać będę na ulicy Mikołajskiej № 460 w domu Zebrowskiej, a potem jadę ~~do domu~~ na wieś gdzie odbierać będę listy przez Warszawę, Tykocin w Jeżewie.

Przed chwilą spotkałem się z Nawoleckim, dowiedziawszy się że mam pisać do Szanownego Pana prosił ~~abym~~ abym Go zapytał czy doszła ~~do~~ przesłana przez niego broszura p. t. Dokumenta do historyi gospodarstwa moskiewskiego którą on wydał tutaj a prosi o wzmiankę w „Tygodniu".

Pozostając z najgłębszym szacunkiem, najmocniej przepraszam za moją pośpieszną i tak brzydką bazgraninę i pokładam nadzieję wybaczenia w przyjacielskiej wyrozumiałości Szanownego Pana którego sługą mam zaszczyt się podpisać

Zygmunt Gloger.

P. S. Mam tutaj adres Szanownego Pana, ale gdyby mi wypadło pisać do Niego z Królestwa to nie wiem czy list nie zwróciłby na siebie uwagi, z ~~[illegible]~~ takim adresem, jeżeli więc ~~uzna~~ Szanowny Pan moją obawę za słuszną to prosiłbym o wskazanie innego nazwiska w Dreźnie chociby w tym samym domu.

Proszę także o kilka słów krytyki na ten mój artykuł o Jakubowskim i Branickim, możem nie napisał go jak należy? Za wszelkie przesta[...] gi Szanownego Pana tylko serdeczną i głęboką wdzięcznością będę mógł się wypłacić

Kraków d. 3 lutego 1871 r.

Szanowny Panie!

W tej chwili wrzuciłem do skrzynki pocztowej list do Szanownego Pana zapomniawszy podać w nim mojego adresu tu w Krakowie. Na przypadek więc gdyby Szanowny Pan zechciałby zaszczycić mnie swoją odpowiedzią, posyłam moje adresy, które zapewne jednocześnie z listem dojdą do rąk Jego.

Do dnia 17 lutego bawić będę w Krakowie gdzie mieszkam na ulicy Mikołajskiej, N° 460, dom pani Żebrowskiej. W następnym czasie: przez Warszawę, Tykocin w Jeżewie.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Zygmunt Gloger

Z Krakowa dnia 3 lutego 1871 r. 308 121

Szanowny Panie!

Przybyłem tu przedwczoraj ale nie nadługo, bo za dni 12 powracam do domu w Tykocińskie. Ztąd piszę do Szanownego Pana, w nadziei, że jeszcze przed wyjazdem z Krakowa otrzymam Jego łaskawą odpowiedź choć w kilku słowach. Znalazłem jeszcze w papierach po hetmanie J. K. Branickim jeden list gen. Jakubowskiego z 20 września 1762 r. — jeżeli Szanowny Pan trwa w zamiarze wydania listów Jakubowskiego t.j. jeżeli okoliczności Mu na to pozwolą, w takim razie natychmiast list powyższy przeszlę do Drezna z dołączeniem kilku szczegółów do życiorysu Jakubowskiego, jakie jeszcze znalazłem w pamiętnikach Niemcewicza.

Jadąc teraz przez Warszawę widziałem się z wdową po ś.p. Julianie Bartoszewiczu. Rękopisma przygotowane do druku, ~~ku~~ zostały po nieboszczyku następujące: 1) Pierwotne dzieje Polski t.j. epoka Piastów, 4 tomy 2) Życiorys Anny Jagiellonki, 1 tom 3) Zamek białski czyli życie domowe panów w Polsce, 1 tom. 4) Historja Kazimierza Jagiellończyka, (rękopis nieskończony będący początkiem wielkiego dzieła o stosunkach Litwy z Moskwą w XV i XVI wieku). 5) Dzieje kościoła Ruskiego w Polsce, rękopis o którym już donosiłem Szanownemu Panu. Ś.p. Bartoszewicz zostawił rodzinie swojej

wy-

wystarczający na jej utrzymanie fundusz w gotowiźnie, i to jest powodem, że pozostała wdowa nie szuka nabywcy na dzieła niedrukowane męża z których dwa: pierwsze i ostatnie t.j: Pierwotne dzieje Polski i Dzieje kościoła Ruskiego w Polsce, wielkiej byłyby wagi w obecnéj porze i zawsze. Prawda, że rękopisma pisane są bardzo niewyraźnie ale w Warszawie są ludzie umiejący dobrze odczytywać i przepisywać pismo zmarłego historyka, dopóki jednak niema nabywcy, wdowa nie chce łożyć na odpisywanie. Rękopis ostatni będący całą historją Rusi i Unii, a obejmujący pisma na 25 do 30 arkuszy druku, pozostaje jak to już donosiłem w moich rękach (w Krakowie). Nieboszczyk za życia powierzając mi rękopis zgodził się na zbycie go za rs. 200 a jakkolwiek uważano to dziś w Warszawie za cyfrę zbyt małą, ze względu jednak na opłakany stan wydawnictwa dzisiaj, i że słowo się już raz rzekło, biorę to na siebie że przeciw téj sumie ani rada familijna ani wdowa przeczyć nie będzie. Jeżeliby więc Szanowny Pan sam lub w porozumieniu z Żupańskim życzył sobie traktować o wydawnictwo dzieł Bartoszewicza, to sądzę że najstosowniej byłoby porozumieć się z Aleksandrem Prejssem, który jest opiekunem nieletnich Bartoszewiczów. Muszę przytém nadmienić iż wdowa ze względów ostrożności pro-

siła o nieogłaszanie w pismach żadnych wiadomości o pozostałych u niej pracach po mężu, bo policja gotowa je pochwycić.

O ojcu moim donieść mogę, że pomimo 60 lat życia: zdrów jak ryba, włosów siwych jeszcze nie ma, prawie codzień jeździ konno przypominając sobie r. 1831 w którym służył w strzelcach konnych, i mówi że jeszcze raz gotów siąść na koń, humor tylko stracił od r. 1863, polecił mi załączyć Szanownemu Panu serdeczne uściśnienia starego kollegi.

O sobie napisać mogę, że mieszkam ciągle w Jeżewie nad brzegami Narwi, a lubo kocham rolę i gospodarstwo i niem zajmuję się z ochotą, ale więcej siedzę wśród książek, archeologii i ludu, rad że ojciec większą część zajęć gospodarczych trzyma w swojej ręce, co jak sam twierdzi utrzymuje go przy zdrowiu i sile. Drugi tom „Obchodów weselnych" dawno już przygotowałem do druku i wiele innych jeszcze rzeczy jak: rozprawkę o zamkach dawnych Mazurów (zbudowanych) przeciw Jadźwingom, z dołączeniem rysunków widu grodzisk i wykopalisk; o grobach Jadźwingów; także ułożyłem słowniczek licznych nazw: narzędzi rzemieślniczych, sprzętów, narzędzi rolniczych, wszelkich wyrażeń, prowincjonalizmów (mojej okolicy) i t. d — mieści się tu przeszło 1000 wyrazów nieobjętych słownikiem Lindego ani Zdanowicza. Mam całe zbiory pieśni, podań, zabobonów, przysłów i t. d. Brakuje mi tylko pieniędzy na drukowanie tego

wszyst-

wszystkiego a o nakładców u nas tak trudno, choć co do mnie gotów byłbym oddać wszystko darmo byleby wydaném było. Z nadzieją otrzymania jeszcze w Krakowie kilku choć słów odpowiedzi i z wynurzeniem najgłębszego szacunku i poważania kończę moją bazgraninę którą śmiem utrudzać i czas tak drogi zabierać Szanownemu Panu

Zygmunt Gloger.

P. S. W Warszawie jest jeden zecer który bardzo biegle odczytuje pismo ś.p. Bartoszewicza. Jeżeliby przyszło kiedy do wydawnictwa dzieł nieboszczyka, możeby lepiej zamiast przepisywania, użyć można było zagranicą tego zecera do składania.

Czy z Jeżewa będę mógł pisać do Szanownego Pana wprost pod Jego własnym adresem, czy też pod jakim innym w Dreźnie?

309
123

Z Krakowa d. 23 lutego 1871 r.

Szanowny Panie!

Proszono mnie o przesłanie Szanownemu Panu kartki którą tu załączam, i polecono prosić o zamieszczenie podanej wiadomości w Tygodniu. Spełniam to, czego się podjąłem, lubo nie chcę być natrętnym i rzecz tę zostawiam zupełnie do uznania Szanownego Pana, którego piszę się najżyczliwszym z młodych przyjaciół i wyznaniem najgłębszego szacunku zakończam moje pismo

Zygmunt Gloger

P. S. Jeszcze dotąd siedzę w Krakowie, ale najpóźniej 4 ~~[illegible]~~ marca odjadę do Warszawy i dalej.

Z Jeżewa d. 10 grudnia 1871 r.

~~315~~ 124

Szanowny Panie!

Od czasu mego wyjazdu z Krakowa i tych kilku chwil spędzonych razem, które do najmilszych a drogich wspomnień życia zaliczać będę — siedzę ciągle w domu wśród starych szpargałów, wykopalisk, wreszcie ludu i zajęć gospodarskich. Doprawdy tyle ma człowiek przed sobą do zrobienia, tyle obowiązków na nim ciąży, że wżala się nieraz przed Bogiem, iż nie może z każdego dnia zrobić miesiąca, z każdego grosza złotówki.

We wrześniu tylko robiłem archeologiczną wycieczkę nad Niemen, z której ciekawe otrzymałem rezultaty. Podczas epoki kamiennej gęsta ludność zamieszkiwała brzegi starego Chronusu. Koło wsi Gajluny w powiecie Sejneńskim znalazłem całe pokłady wiórów krzemiennych (éclats) powstałych przy wyrabianiu takichże narzędzi. W Danii są to rzeczy powszechne ale u nas nie bardzo, nie są to jednak wcale owe kupy muszlowe (kjökkenmöddings, amas coquilliers) bo te tylko nad morzem bywają, ale tak zwane przez duńskich archeologów

gów „Kystfunden". Pan Józef Przyborowski coś podobnego napotkał koło karczmy Grabówki (pod Płockiem) w roku zeszłym, ja zaś nad Niemnem i nad Narwią w Tykocińskiem. Niektóre groty do strzał (jakich kilkadziesiąt znalazłem pod Gajlunami) są przedziwnie zręcznej roboty, a są i narzędzia kształtów osobliwszych.

Mówiliśmy w Krakowie o niepodobieństwie wydania listów Wojciecha Jakóbowskiego tak jak one są i potrzebie tłómaczenia. Teraz właśnie chcę się tém zająć, a nawet w czasie zimy mogę mieć w tém pomoc jednego światłego sąsiada. Ponieważ Szanowny Pan przyrzekł mi w Krakowie odesłać te listy do p. Łepkowskiego, śmiem zatém teraz ponowić moją prośbę o to, gdyż za kilka tygodni jedzie (stąd) do Krakowa osoba która mogłaby przywieźć mi powyższe listy od prof. Łepkowskiego.

Ojciec mój przesyła Szanownemu Panu ukłony starego towarzysza szkolnej ławy, a ja wyrazami głębokiej czci i serdecznej życzliwości kończę moją bazgraninę

Zygmunt Gloger.

przez Tykocin.

P.S. Ponieważ zbliżają się święta Bożego Narodzenia, więc staropolskim zwyczajem przesyłamy Szanownemu Panu z nad Narwi serdeczne życzenia wesołego ich przepędzenia, o ile, o ile wesołe one być mogą.

Z.

Przy listach W. J. upraszam i o dołączony do nich życiorys generała.

Z.

Warszawa d. 12 Stycznia, 1878 r.

Szanowny Panie!

Listem tym przerywam kilkoletnie milczenie moje, a najmocniej przepraszam, że czynię to podobno w chwili Jego wyjazdu do Włoch.

Oto zamierzyłem tak ze wspomnień mojego ojca i p. Aleksandra Prejssa, cieszących się jeszcze dobrą pamięcią, jak z papierów ś.p. Józefa Prejssa, programów i t. d. napisać słów kilka o szkołach bialskich, zebrać ginące szczegóły lub mylnie podawane sprostować — a to wszystko z okoliczności nadchodzącego pięcdziesięciolecia pracy Waszej dla Narodu Szanowny Panie! Mam album Romanowa, Obrazy z życia i podróży, Wielki świat małego miasteczka, Nowiny ze wspomnieniami czasów bialskich i wreszcie to, co ktoś w Biesiadzie z błędami popisał. Uważałem za rzecz konieczną wiadomość o zamierzonej pracy przesłać Szanownemu Panu, który może będzie sobie życzył zrobić jakie uwagi w tej mierze, może mi raczy przesłać do pokazania gazetę pisaną przez siebie na szkolnej Tanie, tę gazetę którą miał zachowaną

mój ojciec i oddał p. Aleksandrowi dla doręczenia Szanownemu Panu — jeżeli notabene odszukanie tej pamiątki nie zajmie nic czasu.

A teraz prośba od mego ojca który rzekł mi niedawno: — Nie wyruszam się nigdzie z domu i już może Pana Józefa nigdy w życiu nie zobaczę, ale kup mi w Warszawie dobrą Jego fotografię, niech mi się zdaje że go jeszcze raz uściskam serdecznie. —

Fotografii tej szukałem, ale nigdzie nie znalazłem, tylko u zacnego Pługa widziałem wyborną, na Nowy-rok przesłaną. Ośmielam się tedy prosić o przesłanie takiejże jeżeli łaska staremu koledze, który już żyje tylko przeszłością i pamiątkami. Adres bądź przez Tykocin w Jeżewie, gub. Łomżyńska, bądź do rąk p. Antoniego Piętkiewicza, u którego zawsze mieszkam bywając w Warszawie. Z panem Aleksandrem Prejssem widziałem się dzisiaj — smutny bardzo — pochował żonę — polecił mi załatwić Szanownemu Panu ukłony i również prośbę o fotografię.

Jako archeologowi, mam obowiązek zakomunikować Szanownemu Panu, że od lat 8 mniej prawie, prowadzę systematyczne poszukiwania osad z czasów użytku krze-

mienia, czyli tak zwanych stacyj krzemiennych. W tym celu robiłem wędrówki po brzegach Wisły, Sanu, wzdłuż Niemna, Narwi, Buga, Biebrzy i kilkunastu rzek mniejszych i znalazłem przeszło 90 stacyj krzemiennych, ciekawe rzeczy z tej epoki wyszukałem w pow. Ostrogskim i Krzemienieckim, a obecnie nabywszy zbiór po p. Pawłowskim (ten o którym znajdują się wzmianki w Sztuce u Słowian) z Mszczanicy, posiadam zabytków kamiennych i krzemiennych mniej więcej tyle, ile ich razem zawierają zbiory wszystkie inne na ziemiach polskich.

Od lat kilku zabrałem się także do inwentarza Rzeczypospolitej a raczej ~~kopi~~ historycznego skorowidza wiosek z oznaczeniem każdej w którem leżała województwie, ziemi, powiecie i parafii i odsyłaczem do kronik, dyplomatów, pamiętników i dzieł w których znajdują się wzmianki i szczegóły historyczne lub statystyczne do tej wioski. Będzie to podręcznik dla każdego mieszkańca kraju lub badacza przeszłości, tło na którem będą robić dopisy pracownicy kilku pokoleń, podstawa do właściwej alfabetycznej historyi wiosek, której przeznaczeniem będzie za pomocą świadomości

miejscowych dziejów wzmocnić węzły między dziatwą i macierzą ziemią rodzinną.

Przy liście niniejszym mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu Stanowe dumy i pieśni. Książeczka ta ma cel głębszy. Oto dziś gdy lud ulegający prądowi źle pojętej cywilizacyi pozbywa się podstawowych i etycznych cech narodowości, gdy papieros wytrąca z ust parobka piosnkę polską — przedsięwziąłem wydać wybór literatury ludowej w popularnych książeczkach, gdzie poraz pierwszy lud ujrzy w druku rzeczy które zaczął lekceważyć i zapominać. Za źródło posłużyły mi tak zbiory etnograficzne wszystkich naszych badaczów jak moje własne w różnych stronach kraju gromadzone. W roku zeszłym wyszły już 5/3 Krakowiaki, tudzież Stan. dumy i pieśni (wybrane w liczbie 112 a wśród nich wiele bardzo pięknych a dotąd nigdzie nie drukowanych. Spore te książeczki sprzedaje Gebethner po 25 kop. Dalej zaś zaczniemy wydawać Bibliotekę ludową 20to groszową, której 1sza serja obejmie wybór całej lit. ludowej, więc Baśnie i powieści, Mazury, kujawiaki i wyrwasy, Pieśni obrzędowe i t.d. ases inne obejmą rzeczy pisane dla ludu. Chodzi tylko żeby ogół czytelników pism poparł nas jako pośredników między księgarnią a ludem.

Ściskam zacną dłoń Szanownego Pana pozostając z najgłębszym szacunkiem

Zygmunt Gloger.

G.

~~346~~ 128

Jeżewo d. 1 Września, 1879 r.

Szanowny Panie!

Raczcie mi wybaczyć, że pomimo zamiaru mego przybycia do Krakowa na dzień 30 Września, a więc i błogiej nadziei uściskania osobiście dłoni Szanownego Jubilata — śmiem prawie w przededzień tej uroczystej chwili utrudzać Go moim listem. Rzecz jednak wielkiej wagi a przedewszystkiem nie osobista. Oto spotkałem się w tych czasach kilkakrotnie ze zdaniem ludzi poważnych, że uroczystość wrześniowa niejako dopełniona a zarazem upamiętniona w Krakowie

być powinna zebraniem składki
na pomnik dla Mickiewicza
który stałby się ozdobą Krako-
wa a narodowi przypominał ze-
branie się jego intelligencyi, na
jakie wiek czekać trzeba. Da-
rujcie mi to Drogi Panie, że
oddany Wam całem sercem, co sły-
szałem — donoszę. Sam kwestyi
nie przesądzam — to tylko powie-
dzieć muszę, że podobnej chwili
do urzeczywistnienia (zamiaru) nie było
dotąd i nigdy nie będzie. Nastrój
ogólny jest tego rodzaju, że jedno
Wasze słowo, ale koniecznie Wa-
sze z Drezna napisane a w Su-
kiennicach wyrzeczone, zapewni-
łoby świetny skutek, byłoby

przyjęte z zapałem.

Ojciec mój zdrów dzięki Bogu i przesyła Czcigodnemu Panu koleżeński, serdeczny uścisk. Ja za dziesięć dni jadę nad Bałtyk poszukać koło Libawy śladów nadmorskich przedwiekowych osad, będę jak zwykle na wystawie rolniczej we Szawlach, bo do kilku pism zawsze przesyłam stamtąd sprawozdania, a później do Krakowa ruszę.

Tylko błagam Szanownego Pana, aby nie zechciał odpisywać mi, bo miałbym na sumieniu kradzież czasu będącego skarbem niemłodszych... Nie mogę się jednak powstrzymać od uczynienia wzmianki o jednej jeszcze rzeczy, a skar-

bach w których się rozpływało
serce moje przez parę tygodni.
Układałem teraz do druku
pieśni weselne polskie od lat
kilkunastu przezemnie od ludu
spisywane i przez innych da-
wniej zebrane. Poniekąd będzie
to nowa kopalnia klejnotów serca
i poezyi — a komuż więcej jak nam
chodzić powinno o wzmożenie du-
chowego kapitału i bogactwa
Z najwyższem poważaniem
sługa Szanownego Pana

Zygmunt.

Gloger

Jeżewo d. 9 Lutego, 1885 r.

Drogi Panie!

Zaraz po śmierci mojego kochanego ojca miałem pisać do Was Czcigodny Panie donosząc o tym wypadku. Raczcie mi jednak wybaczyć zwłokę. Tylko dobrą wiadomością człowiek rad dzieli się z pośpiechem, ale łzami — grobem — żałobą... która przygnębiła mnie bardzo. Ja tyle straciłem w tej mogile, że nie pisałem do nikogo, aby nie rozjątrzać własnego cierpienia. Straciłem najprzód przywiązanego do mnie rodzica, a zarazem najszlachetniejszy typ obywatela, wiarusa, wzór rozumnej pracy i cichych cnót domowych. Została mi tylko matka, kobieta święta i matrona jakich mało już mamy wśród żyjących — Jedna chwila przemieniła jeszcze czerstwego i silnego

człowieka w proch. . . poszedł za swoim ciotecznym bratem Przejssem którego bardzo kochał. Powodem śmierci było jak się zdaje zatrucie krwi nikotyną. Ojciec pod starość nie mógł sypiać, a że namiętnie lubił książkę, więc po całych nocach czytywał w małym pokoju paląc mocny tytuń. To prawdopodobnie wywołało cierpienie płuc i serca. Jeszcze w lipcu r. z. jeździł konno na siodle które konserwował jako pamiątkę od r. 1831. W pierwszych dniach sierpnia dostał kilku ataków sercowych. W d. 8 sierpnia wychodził jeszcze do ogrodu i pieścił z maleńką wnuczką a po obiedzie, czytając Gazetę Warsz. zgasł w jednej sekundzie bez żadnych cierpień. Już od kilkunastu lat przybity stosunkami krajowemi, stracił dużo humoru, dowcipu, żył wspomnieniami. Oprócz opowiadania o „czasach Białskich" które wydrukowały podczas jubileuszu Drogiego Pła.

na „Kłosy", zbierał notatki do pamiętnika o latach 1830–1 w których będąc studentem uniwersyt. warsz. dość czynny brał udział. Ale zapisek tych nie zdarzył przygotować do wydania. Jedna mi wszakże pozostała prawdziwa pamiątka po ojcu. Oto mając ucho bardzo muzykalne, pamięć nie zwykłą i głos dobry, pamiętał setki starodawnych pieśni wojskowych, ludowych i szlacheckich, których melodje wszystkie z ust ojca spisał biegły muzyk Michał Jelski, stryj mojej żony. Nieszczęśliwa sprawa lipska przygnębiła ciężko mego ojca, zachmurzając ostatnie jego chwile. Głębokości nieszczęścia naszych w tej mierze nie będę tu próbował opisywać. Nie mogę i nie potrafiłbym...

Ponieważ do błogosławieństwa ludzi wielkiego serca i wielkich cierpień, przywiązuję silną wiarę ja, matka moja i żona, ośmielamy się przeto prosić najgoręcej Drogiego Pana o przesłanie w liście

kilku słów Błogosławieństwa dla mojej
maleńkiej Janinki której imię to daliśm
na pamiątkę rocznicy wiedeńskiej w które
roku przyszła na świat. Takie Błogosław
stwo będzie niewieście pokłaj towarzyszyło
i przyświecało w całem jej życiu.

Ja zawsze mieszkam w Jeżewie, na
Podlasiu, pod Tykocinem, skąd poczte odbie
ram. Gospodaruję, czytam, kopię, szukam
zbieram i piszę pomniejsze artykuły a do więk
szych prac naukowych gromadzę materyjały.
Doszedłem pracą własną do jednej z pięknie
szych w kraju bibliotéki i zbioru wykopalisk.
palisk. Na początku r. 1883 ożeniłem się na
Litwie z córką literata i ziemianina Al. Jelskie
Ponieważ ziarno daje dziś lichy dochód, zało
żyłem więc duży browar, w którym przy pom
cy samych krajowców produkuję się piwo w na
lepszych gatunkach, co daje mi środki do więk
datków na cele naukowe i humanitarne.

A teraz Drogi Panie pozwólcie uścisnąć
gorąco ręce Wasze, wybaczcie prawie synowsk
szczeroń długiego pisma i przyjmijcie zapewn
nie o najwyższej Czci z którą pozostaje syn
Waszego niegdyś kolegi Z. Gloger.

Jeżewo przez Tykocin d. 30 Listop. 85 r.

204

132

Elagier Zyg.

Czcigodny Panie!

Najpierw wyrazić muszę najwyższą radość naszą z przybycia Szanownego Pana do Włoch. Ze Szanownemi w oczach czytałem w pismach tutejszych opisy serdecznego przyjęcia którego doznaliście Czcigodny Panie od prassy i narodu włoskiego.

Za list francuzki pisany z Magdeburga z błogosławieństwem dla naszej małej Janinki, dziękujemy stokrotnie i zarazem za miłą obietnicę przysłania fotografii z polskim napisem. Byłoby to dla nas wielka

pamiątka a jeszcze większą na całe życie dla naszego dziecka, mieć taki upominek z błogosławień-stwem od jednego z najzasłużeńszych ludzi w narodzie, największych duchem i cierpieniem, przyjaciela jej dziada.

W naszych smutnych czasach, w których przepaść jakaś chce rozdzielić przyszłość od przeszłości, pokolenie od pokolenia, rodzice mają najświęt-szy obowiązek względem swej dziatwy nawiązywać rwące się nici, otaczać jej serca ciepłem rodzinnem i pamiątka-mi pośród których dla naszej dziewczyki, dla westalki naszego ogniska domowe-

go, prawdziwym skarbem będzie
pismo Wasze drogi i czcigodny
Panie którego przezacną dłoń ściś-
kam dziś stokrotnie i z głęboką czcią
synowską pozostając o zachowanie
nas w swej pamięci i sercu proszę
sługa Wasz Zygmunt.

P.S. W papierach po ś.p. Bolesławie
Podczaszyńskim znalazłem akta wiz.
i raporta wizytatorskie o szkołach
na Litwie i Rusi w r. 1825 i 6 tym-
czasem wiadomości powyższe streściłem
do Bibl. Warsz. która początek
tej pracy wydrukować ma podobno

w zeszycie grudniowym. Następnie posłać mam pomienione papiery professorowi Gizyckiemu do Mitawy, który nad historją szkół litewskich i ruskich w pierwszej połowie 19go wieku obszernie i mniemnie pracuje.

W Październiku byłem na Wołyniu w pow. Ostrogskim gdzie rozkopałem ciekawą stację krzemienną w dolinie Chmielisko i 5 pobliskich mogił w których ciekawe typy złożone z czaszek, kości ludzkich, naczyń glinianych i pięknej broni i narzędzi krzemiennych zdobyłem. Ogrom rzeczy krzemiennych które mam z południowego Wołynia upewniają mnie że jest to jedna z najbogatszych i najciekawszych pod tym względem okolic w Europie.

Warszawa 6/1 61. ~~94~~ 134

Szanowny Panie

Dziękuję uprzejmie za nadesłanie dobrowolnej pomocy, której druk już w dziesiątym N-rze Kłosów rozpoczęty został. Zawiadamiam WPDob. że przed kilku dniami wysłała Kolej Żelazna żądany egzemplarz. Wszystko posyłam do Lipska do Komisjonera z poleceniem bezzwłocznego przesłania Panu franco. — Następne zeszyty wysyłać ~~pod adresem księgarni~~ po kilka zeszytów przesyłać będę, przyjmując koszta przesyłki na siebie. —

Zeszyt kosztuje 11/3 sgr. czyli za przesłane 247 zeszytów przypada rs. 96. — którą to sumę rachunek Pana obciążyłem. —

Na cenę z 12 za korespond. tej obrachowano już w Kłosach zgłaszam się i proszę uprzejmie o systematyczne nadesłanie korespondencji przynajmniej 2 razy na kwartał. — Z szacunkiem

P. S. Że zmianę robię ryciny pozwalam sobie załączyć.

j. o.

Z poważaniem

Michał Glücksberg

Warszawa d. 4 Wrześ. 1861.

97

135

Wielmożny Mości Dobrodz.!

W odpowiedzi na list Pański z d. 1 bm. pospieszam przesłać zarazem przekaz w Berlin na zł 30 płatny za [illegible] trzy za przekaz ten jest zarazem rachunek [illegible] objaśnia [illegible] Rs. 36 kop. 99

Obrachunek zaś między nami jest tak:

Reszta należąca do pierwszej Pan Mości Rs. 20.

Dwa listy wyniosłam razem wiersz 371

[illegible] wiersz po kop. 3 Rs. 11.13.

[illegible] na porto 5.81

Razem Rs. 36.99

Sądzę że przesyłając Rs 5 kop. 86 ~~na porto~~ czyli 4 sgr. 20 na porto wystarczy gdybym się jednak mylił to [illegible] mały rozmiar przy [illegible] wyrównać i [illegible] mogli

Posyłkę proszę oddać na pocztę adresując wprost An das Warschauer Censur Comité

O nadsyłanie Korrespondencyi z Rzymu co czterytygodnie mniej więcej uprzejmie upraszam a należytość co Kwartał regularnie odesłać.

Oczekuję jak najrychlejszego nadesłania pieniędzy zostaję

z Szacunkiem

Życzliwy Sługa

Michał Glücksberg

Warszawa d. 19/IX 61. ~~48~~ 136

Wielmożny Panie Dobrod.!

W załączeniu mam honor przesłać Panu przekaz na rs 100 uprzejmie upraszając o jak najrychlejsze łaskawe nadesłanie powieści dla pisma Bluszcz obszerniejszych rozmiarów to jest aby honorarjum za takową rs 200 wynosiło. Drugie 100 rs prześlę Panu w następującym miesiącu skoro otrzymam od Pana wiadomość że na powieść liczyć mogę.

Co do korrespondencyj dla Bluszczu potrzebni są tylko raz na 2 miesiące, spodziewam się że to Panu różnicy wielkiej nie zrobi i Pan nie współpracownictwa odmówić nie zechce. Przy tej sposobności pozwalam sobie nadmienić że ponieważ mamy specjalnego Korrespondenta z Paryża przeto radzibyśmy aby korrespondencyj

Pańskie najświeższe o Niemczech, Włoszech i Anglii
ustępów w sobie zawierały.
Wolałbym by mi Pan wymówki przysyłał
wypłacenia dostarczenia pomocy; o takowej
odpowiedź w tym względzie pierwszy parte
upraszam
z Albumem chciałbym napomknąć zostaję

z Szacunkiem
Życzliwy Sługa
Michał [illegible]

W Warszawie d. 13 Grud. 68

Szanowny Panie!

Za rychłą odpowiedź najuprzejmiej dziękuję, jak również za dalsze przyrzeczenie współpracownictwa. Pomoc Pańska nam co najrychlej potrzebna bo oryginalności w tym ~~tyg~~ mieściane są [illegible] a wszechstronnym zamieszczać tylko tłumaczone. Nikt prędzej niż Pan pomocy nadeśle nam lepiej by zrobić, a za pośpiech będziemy Panu bardzo obowiązani. — Redaktor zgadza się najzupełniej na propozycyę Pańską, ja tylko pozwolę sobie dodać że trzeba w obecnym czasie bardzo ostrożnie pisać żeby na drażliwość nie natrafić. — O Litwie i Wołyniu pisać można tylko nazwą Gubernij wspominać. Jeżeliby nie Panu było to uciążliwem, to w takim razie prosiemy o opisanie obyczajów nadniemeńskich [illegible] takim do Szanownego [illegible] potrzebuje —

były ze szczególnym względem wypisane to jest były starannie wyrażone. — ~~tanie~~ Ale najlepiej zdajemy się na zdanie Pańskie i na niem zupełnie polegamy. —

Kommissyonerom dałem dziś polecenie ażeby Panu co 2gi miesiąc 12 ℳ przesłał z Lipska a z korespondencyą poczynając od Października prosze. —

Ponieważ do Lipska tylko raz na rok jadę, przeto zapytuję Pana czy w tem ostatniej Encyklopedyi powszechnej przesłać czy bez oczekiwania okazyi. —

Polecając się raz jeszcze pamięci zostaję

z szacunkiem
życzliwym sługą
Michał Glücksberg

P. S. Skoro otrzymam wiadomość że pomieszczą się bowiem natychmiast bez honorarjum przeszlę
J. o.

Warszawa d. 10 Grudnia 1865.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Korzystając z miłej okazyi jaka mi się trafia przy wydawnictwie nowo rozpoczętem pisma p. t. Bluszcz pod redakcyą P^ni M. Ilnickiej kreślę tych kilka wyrazów ażeby się przypomnieć łaskawej Pańskiej pamięci.—

P. Ilnicka wręczyła mi Korespondencyą Pańską dla umieszczenia w szpaltach Bluszczu pospieszyłem to uczynić i takowa w N^rze 10 wspomnionego pisma umieszczona została a dziś nie pozostaje mi jak tylko serdecznie Panu za pamięć o moim piśmie podziękować a zarazem prosić o oznaczenie honoraryum jakie za takową Panu przypada; zrobiło się 189 wierszy. O dalsze podobne Korespondencye upraszam nadając im napis „Listy z Zagranicy".—

Jeżeli można prosiłbym o udzielenie nam do umieszczenia kilka Odczytów jakie Pan przed ½ Rokiem zamierza

mieć w Dreźnie.—

Głównym zaś celem jest prosić Pana o napisanie do Bluszczu powiastki, która by w przeciągu kwartału mogła być skończona, licząc co tydzień 3 do 4 stronic pisma i wielkości jak Tygodnik illustrowany, Bluszcz bowiem drukuje się u Ungra, wydawcy Tygodn. tymże pismem i takiegoż formatu.

Honorarjum oznaczone cieszę się opłacać jak najszybciej, upraszając tylko o oznaczenie jak Pan mianowicie oblicza, czy ogółem za powieść czy też za wiersz i czy odstąpi mi prawo, gdybym miał chęć, chociaż nie mam jeszcze stanowczego zamiaru, zrobienia osobnej odbitki w książce.—

Oczekując łaskawego rychłego nadesłania. Odczytał (jeśli tylko nie będzie przeciwne przepisom cenzury) korespondencję a następnie pomieszczoną zostanie.

Z szacunkiem

Życzliwy sługa

Michał Glücksberg

Librairie et Magasin de Musique
MICHEL GLÜCKSBERG
VARSOVIE

Warszawa d. 2/IV 66.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W odpowiedzi na szanowne pismo Pańskie z d. 31/III r.b. zapisałem Dzieci w Komissyonerstwo Księgarni Vaschera w Paryżu podpisujący się z zobowiązaniem że Pan gwarantować będzie za należytości od tej firmy przypadać mogące. Rachunek co trzy miesiące winien być regulowany. Należytości przekazywać będę do wypłaty memu Komissyonerowi w Paryżu P. E. Jung Treuttel.–

Dzieł żądane na który rachunek jak również nakłady moje po 1 egz. w komis. Gotów jestem przesłać upraszam tylko o wskazanie drogi jaką przesyłkę takowych na wstępie.– Co do dzieł mojego nakładu dawanych w komis. zwrot takowych do Warszawy w razie niesprzedania dopełniony być winien kosztem P. Vaschera.–

Głównym celem niniejszego jest uprzejmie
prosić o jak najrychlejsze nadesłanie powieści
przyrzeczonej na Marzec dla Bluszczu gdyż
rozpoczęta w bieżącym Powieść pt. Intryga za parę
tygodni ukończoną zostanie a żadnej innej licząc
na Pańską nie przygotowałem. — Może ona
nie być obszerna naprzykład na 8–10 kolumn
Bluszczu (nie wiem czy format Pani znany): —
zupełnie taki sam jak Tygodnik Illustr.
Jeżeli napisaną jest całkowicie wskazana do [illegible] —
Mile przysłać będzie za takową upraszam
o wskazanie przy nadesłaniu manuskryptu
należytości wraz z małą kwotką za Korrespondencyi z ~~re~~ pokwitowania przesłać. —
O nadsyłanie Korrespondencyi co 4–5
tygodni również jak pierwotnie również upraszam.
Oczekując jak najrychlejszej odpowiedzi
co do powieści i Korrespondencyi dla Pani zostaję
z Szacunkiem
Życzliwy
Michał Glücksberg

Warszawa d. 14 Maja 1861.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W dopełnieniu listu pana P. Glücks redaktora Bluszcza do Pana dziś skreślonego upraszam i ja również ze swej strony o łaskawe rychłe nadesłanie powieści do pomienionego pisma, — honorarjum zaś warunki Pan określi a ja za otrzymaniem wiadomości nawet przed otrzymaniem manuskryptu gotów jestem Panu przesłać.

O nadsyłanie korrespondencyi również pocztowej Panu upraszam jako też pisanie ~~[illegible]~~ artykułów do Tyg. Illustr. ~~[illegible]~~ nie przeszkadza Panu wpisanie i do mojego pisma gdyż jest to pismo specyalnie kobietom poświęcone mnie zatem może zaniechać wiadomości jaś te które są wspólnie ogólnie literackie unowocze-

ja —

stony Chopina edycyi Gebethnera przedtem nie omieszkam przy pierwszej sposobności co za pewne wkrótce po dwóch miesiącach nastąpi —

Obstalunek z Kossa gow. do Luxemburga otrzymałem i takowy kolejno wykonam — odbierając książkami kredyt z miesięczny na książki obcych nakładców przeze mnie nabywane a 6 miesięczny co do moich własnych —

Polecając się raz jeszcze pamięci Pańskiej tak co do pomocy jak i korrespondencyi i upraszając o łaskawą jak najrychlejszą odpowiedź kiedy się spodziewać mogę nadesłania pomocy ażebym się do tego mógł zastosować.

zostaję

z Szacunkiem
szczerbiny sługa

Richard Glücksberg

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Warszawa d. 8/X 1866

78
141

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W odpowiedzi na otrzymany rękopism Pana Majora spieszę przedewszystkiem z podziękowaniem za rychłe nadesłanie —

Poprawki przyjmuję odpowiednie w zupełności Redakcyi i druk natychmiast rozpoczęty został; po ukończeniu druku N° obejmującego powieść na drodze korespondencyi nie omieszkam Panu przesłać —

P. Wolff wspomniał że Pan przypomni o dalszym tomie

Kończąc przypominam się o dalszem nadesłaniu korespondencyi choćby raz w miesiącu.

Przy końcu roku będę prosić Pana, jeżeli można, o nową powieść dla Bluszczu!

Z szacunkiem

życzliwy sługa

Michał Glücksberg

Warszawa d. 16/x 66. 79

142

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy od Pana zawiadomienie o wysłaniu do [Panu] manuskryptu powieści p.t. Ja Major natychmiast ukazaniu niebawnie tej powieści w szpaltach Bluszczu ogłosiłem a otrzymawszy rękopism zabrałem drukować nie mogąc go dać do przejrzenia Redakcji z powodu nieobecności, gdyż byłem zmuszony odroczenia z którego chciałem się jak najrychlej wywiązać, tembardziej że odroczenie Pańskiej powieści pociągnęło wiele do zgłoszenia prenumeraty. — Śliczny opis Krakowa bardzo publiczności zajął. —

Po powrocie Redaktorki ze wsi i przeczytaniu dalszego ciągu w manuskrypcie na sesji pokazało się wielkie urywki drażliwe a [illegible] charakter Majora Dobrzańskiego

jego podejrzany o porwanie skradzieży grosza publicz-
nego majątek, mogłby obrazić resztki armii
z których każdy miewał wodze albo na pozorze
najbardziej szanowanego ozdobne albo bardzo
drogie wspomnienie. —
Szczególniej dzień pijaństwa byłaby przemia-
natorom nie miła —
Przytem rada postaci Pułkownikowej przydałaby
odbicie od kilku szanownych matron które
zapewne pozwolą się takim pokazaniem publicznym
obrażone jak ś. p. Sow.
Pomimo iż te punkta o usunięciu dnia
pijaństwa i postaci Pułkownikowej łatwo
dałyby się usunąć a postać pomimo nie
mogłaby przeto by nie straciła gdy przeciwnie
drukowanie w całości szłoby z skutek
dla pisma przynieść mogła przeto dnia onegdaj
szego w osobnej paczce przysłałem cały manu-
skrypt potrzebny pomimo uprzejmie
prosząc plan albo:
o usunięciu dnia pijaństwa i Pułkownikowej

i o jaś najrychlejsze odesłanie takowej na powrót lub też ponieważ ten plan zostałby możność zwrotu i nadesłania w to miejsce innej.

Nadmieniam jednak muszę że z Pana Majora po usunięciu niektórych ustępów przez Cenzurę wydrukowana już w Bluszczu do ustępu który kończy się wyrazami

„Zadość uczyniła się bardzo radbym korzystając z dobrego humoru wyjść ale plan tylko tak się i od niej szyderstwo obawiać tak siedział i tej wyjścia nie taki był niespokojny widząc że krzątając się wśród swego mienia że wszelki nie ujmie przy kroni dobre drzewo mimo zaniechania co przy nie opłakującego starego uchodzić musiało.

i bardzo pragnąłbym ażeby powieść ta mogła być ukończona.

Ponieważ muszę czytelnikom zdać sprawę z przerwy przeto upraszam proszę o odpowiedź odwrotną pocztą czy mam zapowiedzieć dokończenie tej powieści czy też dowiem się takowej z przyczyn ~~teor~~ cenzuralnych od wydania ~~[illegible]~~ nie

bożu dokonowna.—

Jeżeli Pan zdecyduje się Pana Majora napowrót mi przesłać to prosiłbym o nadmienie jak rychło spodziewać się mogę; a po mylnem oznaczeniu o nadesłaniu listowego porto jeżeli by to więcej jak 5 kr nie wynosiło w przeciwnym razie porto w przesyłce.— Obecna przesyłka odeszła franko do granicy a dalej nie Koszt bo dalej nie przyjmują.—

Koszta jakieby Pan ponosił proszę podać a natychmiast zwrócone będą.—

Przepraszając za trudy jakie Panu przyczyniam, spodziewając się że podane powody usprawiedliwią mnie zostaję w oczekiwaniu najrychlejszej odpowiedzi.—

Z Szacunkiem
Życzliwy sługa
Michał Glücksberg

P.S. Jeszcze raz powtarzam prośbę o oddzieleniu odwrotną pocztą odpowiedzi co mam niecierpliwym czytelnikiem zapowiedzić.—
J. o.

Warszawa d. 12/XI 67

Glücksberg Michał

~~56~~ 144

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przerywając długą bo prawie roczną przerwę w stosunkach moich z WPDobr. o współpracownictwo dla pisma nakładem mym wychodzącego p. t. Bluszcz dla którego Redakcyi artykuły Pańskie są nader pożądane pozwalam sobie niniejszem uprzejmie Pana prosić o napisanie powieści dla powieściowego pisma. —

W tym celu na pokrycie przypadającego honorarium załączam przekaz na złp 75 już płatny, a resztę po otrzymaniu manuskryptu bezzwłocznie nadeślę. —

Powieść tę prosiłbym ażeby mogła być nie tak krótka jak Pan Major bo szczupłość rozmiarów pisma o podobnej, owszem ~~tej~~ pożądana by była powieść a nie powiastka. —

Nader pożądaną rzeczą byłoby dla mnie

Pism mniejszej pomocy rozpocząć w połowie Mca Grudnia ażeby tym sposobem zachęcić do dalszej prenumeraty; — proszę bym zatem szanownego Pana o powiadomienie mnie pierwszą pocztą o otrzymaniu przekazu jak również kiedy z pewnością na nadesłanie pism liczyć mogę.

Załączając szczere pozdrowienie zostaję

z szacunkiem i poważaniem

Michał Glücksberg

P.S. Pozwalam sobie jeszcze nadmienić że pismo to było pewnie tendencyjne dla Włościan jako dla pisma ludowego napisane — zupełnie pod tym względem zdaję się na sąd Pański. —

j. w.

Warszawa d. 19/XII 67

57

145

Szanowny Panie

Dziękując pięknie za szybkie rozpoczęcie pomocy dla Bzurowa, której zasiłek w tym dniu właśnie otrzymałem, niniejszem spieszę donieść: że ponieważ też przeczytała Redakcya i uprasza Pana o jak najrychlejsze nadesłanie dalszego ciągu w celu rozpoczęcia druku; przed otrzymaniem bowiem całości umieszczanie powieści tej rozpoczęte być nie może, zwłaszcza bowiem rada Komisyi przedstawiania w komplecie drukować je mającym w całości—

W ostatnim numerze bież. kwartału Kuriera się zdarzy pomieścić ogłaszanie w szpaltach Bzurowa drukującej się, w razie nie otrzymania szybkiego powieści Pańskiej w wielkim byłbym kłopocie—

Kwotę talarów 125 wyślę za par dni i może Pan na otrzymanie tej kwoty w ciągu przyszłego tygodnia z pewnością liczyć. — Dzieła będę według życzenia Pańskiego na Drezno. —

Co do tytułu Skarb pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę Pańską że takowy w części zdradza treść jeśliby mieć stosownie myśli mojej wyrażać to prosiłbym o podanie jak tytuł zmienić; w każdym jednak razie jest to tylko uwaga a nie wymaganie z mej strony

Redaktorka Wielmożna P. Skaibe prosiła mnie o przesłanie listu Jej, który przy niniejszym WPDob. mam honor przesłać —

Polecając się Łaskawej pamięci Pańskiej upraszam o częstsze nadsyłanie rękopismów w ten sposób jak poprzednio to jest w liście. —

Życząc przyjemnego w Drezdnie pobytu

zostaję z szacunkiem

WPDob.

życzliwym sługą

Michał Glücksberg

~~88~~ 145

Warszawa d. 21/XII 67

Szanowny Panie!

W oczekiwaniu przysłania mojego pozostałości ze honoraryum rs 125 jako resztę za pracę do Bluszczu w przeciągu tygodnia [illegible], poproszę uprzejmie Dyrekcyi Pana przekaz na tę sumę płatny w Lipsku [illegible] dziś nie mogłem i oddać mu [illegible] przysłać z Lipska, a stratą jak wypadnie raz mi Pan łaskawie przy okazyi podać, a [illegible] ~~[illegible]~~ uzupełnię. –

Powtarzając przypomnienie o łaskawe [illegible] nadesłanie manuskryptu zostaję

Z szacunkiem i poważaniem

Michał Glücksberg

P. S. Jeśliby Panu nie było [illegible] nadsyłam do 2 miesięcznie Korespondencyi dla Bluszczu na 350–400 wierszy to bym prosił o pierwszą do zamieszczenia w pierwszym numerze r. p. Przy przesłaniu prosiłbym o oznaczenie honoraryum j. w.

Warszawa d. 27/12 66

~~209~~
147

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Panu drugą połowę honoraryum za pomieszczone do Pisma Bluszcz o którym napisałem uprzednio Panu powiadam, — w summie rs 100 ([illegible]).

Łaskawego rychłego nadesłania oczekuję jak również Korespondencyi o którą w 2 miesiącu zaręcz w środku miesiąca uprzejmie proszę.

Tom ostatni Encyklopedyi w tych dniach pocztą prześlę.

Oczekując wiadomości zostaję

z szacunkiem
życzliwym sługą
Michał Glücksberg

Gły?



MICHAŁ
GLÜCKSBERG,
WARSZAWA.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 (411).

Warszawa d. 10/3 70.

Wielmożny Chm. Dobrodz.!

25ciu Złotego Jarzębia o których że Panu się udalena bardzo dobrze pamiętam, najchętniej Panu przeszlę proszę tylko uprzejmie o wiadomość czy można pocztą, wprost do Drezna wysłać bo jest czy to Panu znaczniej, kosztów nie przyczyni na Lipsk; bowiem dopiero na Wielkanoc mógłbym Panu przesłać i to jeżeli Pan w tem mieście ma Komisyonera któremuby exemplarze mógłbym oddać. —

O Korespondencyą na Marzec przypominam zdaje mi się że Komisyoner mój mieć raczy Panu przesłać takową już po 12 tal. nim ja otrzymałem Korespondencyi ale to nic bo ja to krótko przeszlę Panu załączenie i będę prosił o pomoc dla Bluszcza to coś położeny radbym tylko wiedzieć jaki jest rachunek.

Z Szacunkiem i poważaniem
Michał Glücksberg

MICHAŁ
GLÜCKSBERG,
WARSZAWA.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 (411).

WYDAWNICTWO
pisma tygodniowego illustrowanego dla kobiet p. t.
BLUSZCZ.

KSIĘGARNIA,
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, francuzkiej i niemieckiej.

SKŁAD NUT
jak najstaranniej assortowany we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów, tak kraju jak zagranicy.

SKŁAD GLOBUSÓW.

SKŁAD
dzieł religijnych,
jako to:
Mszały, Brewiarze, Książki do nabożeństwa, i t. d.

PRENUMERATA
na wszelkie pisma czasowe krajowe i zagraniczne, przez cenzurę dozwolone (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmuje się — i dostarcza abonentom jak najregularniej.

Druk F. A. Brockhausa w Lipsku.

Warszawa d. 23/V 70.

Wielmożny Panie Dobr.!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Panu przekaz w Berlinie płatny pojutrze w 100 Talarów upraszam prosząc o przygotowanie dla Bluszczu powieści w cenie Tal. 200 t.j. tych rozmiarów co Złoty Jasieńko —

25 za Złotego Jasieńka przesłałem Panu na Lipsk i zapewne już Pan otrzymał. —

Kommissjoner mój w Lipsku regularnie przysyła Panu po 12 Tal. tymczasowo za 1869 tylko 5 a w bieżącym (dziś 5ty miesiąc) tylko 1 otrzymałem; przypadającą mi z tego tytułu kwotę do kwoty uregulować będziemy mogli przy 2giej racie za powieść.

O nadesłanie Korrespondencji pierwszą pocztą proszę jak również o regularne co 2 miesiące nadsyłanie.

O otrzymaniu przekazu i kiedy mogę spodziewać się powieści racz mnie Pan jednocześnie uwiadomić. Radbym przed rozpoczęciem nowego kwartału odebrać.

Z szacunkiem i poważaniem
Michał Glücksberg

314
(151)

Warszawa d. 10/VI 71.

Szanowny Panie!

Z powodów niezależnych od Redakcyi druk korrespondencyi Pańskiej musiał być przerwanym z tego powodu. Kommissyoner mój nie nadesłał Panu honoraryum za korrespondencyę, gdy obecnie jednak niema przeszkody przeto uprzejmie proszę o jak najrychlejsze nadsyłanie korrespondencyi na bieżący miesiąc. – Honoraryum za takowe otrzyma Pan w ciągu przyszłego tygodnia z Lipska –

Redakcya uprzejmie prosi Pana czyby nie raczył nadesłać prelekcyi swej mianej w Krakowie p. t. O ekonomsko kobiety; gdy jednak mowa ta trafi

niektórych treści uważam za prośbę o nadesłanie jeżeli Pan upoważnić raczy do zrobienia odpowiednich opuszczeń lub zmian.—

Polecając się względom Szan. Pana i oczekując nadesłania Korrespondencyi zostaję

z Szacunkiem i poważaniem

Michał Glücksberg

~~312~~ 151

Warszawa d. 30/[illegible]

MICHAŁ
GLÜCKSBERG,
WARSZAWA.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 (411).

WYDAWNICTWO
pisma tygodniowego illustrowanego dla kobiet p. t.
BLUSZCZ.

WYDAWNICTWO
Muzeum Sztuki Europejskiej
(Galerje Europejskie).

KSIĘGARNIA,
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, francuzkiej i niemieckiej.

SKŁAD NUT
jak najstaranniej assortowany we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów, tak kraju jak zagranicy.

SKŁAD GLOBUSÓW.

SKŁAD
dzieł religijnych,
jako to:
Mszały, Brewiarze, Książki do nabożeństwa, i t. d.

PRENUMERATA
na wszelkie pisma czasowe krajowe i zagraniczne, przez cenzurę dozwolone (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmuje się — i dostarcza abonentom jak najregularniej.

Drukiem F. A. Brockhausa w Lipsku.

Szanownej Pani.

W załączeniu mam przyjemność przesłać Pani przekaz na Talarów 25 płatny za okazaniem a to jako honorarjum za przesłaną już korespondencję oraz za nową o której jak najrychlejsze nadesłanie uprzejmie proszę. —

Nie ma Szanowna Pani niedopisów co do [illegible]? O Stanowisku kobiety jeżeli [illegible] pozwolę sobie raz prosić o nadesłanie a może tylko potrzebne są małe zmiany które by Sz. Pani za zdaniem swoim mogła poczynić.

W oczekiwaniu nadesłania korespondencyi zostaję z szacunkiem i poważaniem

Michał Glücksberg

P. S. Listy Pańskie otrzymuję i odpowiedzi ciągle odpieczętowane a razy koperta z boku rozcięta. —

~~313~~
152

HENRYK GLÜCKSON
w Warszawie

Warszawa d. 11/9. 71.

Szanowny Panie Dobrodzieju:

Z polecenia W^go Lucjana Krasinskiego mam honor przesłać wzgórnie talarów dwadzieścia.

Przypominając się łaskawej pamięci Szanownego Pana mam honor zostać Jego uniżonym sługą

Henryk Glückson

MICHAŁ
GLÜCKSBERG,
WARSZAWA.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 (411).

WYDAWNICTWO
pisma tygodniowego illustrowanego dla kobiet p. t.
BLUSZCZ.

WYDAWNICTWO
Muzeum Sztuki Europejskiej
(Galerje Europejskie).

KSIĘGARNIA,
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, francuzkiej i niemieckiej.

SKŁAD NUT
jak najstaranniej assortowany we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów, tak krajn jak zagranicy.

SKŁAD GLOBUSÓW.

SKŁAD
dzieł religijnych,
jako to:
Mszały, Brewiarze, Książki do nabożeństwa, i t. d.

PRENUMERATA
na wszelkie pisma czasowe krajowe i zagraniczne, przez cenzurę dozwolone (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmuje się — i dostarcza abonentom jak najregularniej.

Drukiem F. A. Brockhausa w Lipsku.

Warszawa d. 24/XI 77.

Szanowny Panie!

Otrzymawszy uwiadomienie Pańskie o ukończeniu pomniejszego przez Pana Tableau 200 (Dmowie) sprzedania w Berlinie i proszę o jak najrychlejsze nadesłanie porto z kopiowania. Zasyłam uprzejme pozdrowienia

Z szacunkiem i poważaniem
Michał Glücksberg

Warszawa d. 4/1 74.

~~216~~
157

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA

Szanowny Panie

Przedewszystkiem mam przyjemność złożyć Szan. Panu przy zmianie roku życzenia wszelkiej pomyślności. —

Zarazem przesyłam Szan. Panu Talarów 100 (Sto) w przekazie Banku Dyskontowego tutejszego na B. Goldschmidt w Berlinie płatnym za dni 2 a zatem za odebraniem z uprzejmą prośbą o łaskawe napisanie dla Warszawy powieści jedno lub dwutomowej stosownie do woli i uznania

Pańskiego. Bardzo radbym gdyby
treść jej mogła być historyczną. –
Gdym kiedyś p. Pana już o to
prosił, raczył mi Pan oświadczyć
że czasy Jana III Sob. mogłyby
się do tego nadać. – Porozumiałem
się w tym względzie z Redakcyą,
i chętnie przystaję na obranie
tego peryodu historyi. –
Uprzejmie proszę o łaskawe
rychłe uwiadomienie czy przy-
jąć się pracy dozwolą zajęcia
Pańskie oraz kiedy [illegible]
spodziewać się mogę i zostaję

Z szacunkiem i poważaniem

Michał Glücksberg

155

P. S. Podobno w Dorznie już jest otwarty lub też wkrótce ma być otwarty Uniwersytet czy też wyższy zakład naukowy dla Kobiet Rosyjskich uprzejmie proszę przeto Pana o łaskawe napisanie o tem osobnego artykułu do Bluszczu ze szczegółowym opisaniem przedmiotów wykładanych oraz innych szczegółów dotyczących otwarcia i urządzeń tego zakładu —

j. w.



MICHAŁ
GLÜCKSBERG,
WARSZAWA.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 (411).

Warszawa d. 16 Stycznia 1874

Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Pana Pana z d. 7 bm. śpieszę donieść że na propozycję o 50 Talarów od sztuki przystaję, a co do czasu to zapowiadam właśnie druk powieści T. T. Jeża która potrwa 2-3 miesięcy polecając się zatem tylko pamięci Łaskawej wykończenia powieści dla Bluszczu oczekiwać będę a może będzie drukowana – to choć pierwszy radbym po 2-3 miesiącach otrzymać a następnie drugi. – Skoro zaś Pan już do pisania przystąpi prosiłbym wtedy o łaskawe powiadomienie mnie kiedy prawdopodobnie odbiorę

spodziewać się mogę.

Zasyłając uprzejme ukłony zostaję

Z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa

Michał Glücksberg

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA

Warszawa d. 1/IV 74.

~~218~~ 157

Szanowny Panie!

Za punktualne wykończenie powieści dla Bluszczu uprzejmie dziękuję i o wysłanie jej za dni kilka do Warszawy bardzo Pana proszę. – Resztę przypadającego honoraryum najchętniej prześlę lecz nie wiem ile takowe wynosi, proszę przeto o zawiadomienie mnie o tem odwrotną pocztą a bezzwłocznie nadeślę niezwłocznie Panu. – Mając właśnie gotowy przekaz na Talarów sto do listu

Dobrodzieju.—

Proszę mnie łaskawie zawiadomić szybko a przez pierwszą pocztę nadesłać wiec o mieszkan / podług wskazanego adresu—

Zasyłam życzenia przyjemnych świąt

z Szacunkiem
życzliwy sług.
Mich. Glücksberg
m. p.

Dodatek a raczej sprostow. względem o wyroczni zakładów dla kobiet w Dr. rzecz zapomniał zamieszczać mów Pan raczej w pierwszej swej korespondencyi to sprostować — za niedokładną rzecz przepraszam
List powinien być w Dreźnie j. w. najpóźniej 3go dnia tj / pojutrze

Warszawa. 17/XI 78.

158 197

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
Nowy-Świat Nr. 55.

Szanowny Panie

Z wdzięcznością udaję się do pana Plana, bo wiem że jesteś zajęty wypracowaniem powieści histor. dla spółki. gdybym jednak mógł otrzymać za niewiele powieść dla Bluszczu choćby niewielkiej rozmiarami bardzo byłbym p. Planu obowiązany. Jeżeli p. Plan do prośby mojej przychylić się zechce proszę o łaskawe powiadomienie

odevzdaný pozdě a já s předmě-
tem 100 Talarů zaleženou
potřebuji –
Prosím v každém razu
o odpověď žádám

S poručením s pozdravením
Váš
[illegible]

Szanowny Panie!

Z powodu wysokich kosztów opowiadam się z 2ga ratą za powieści przesyłam Rubli 100 (sto) wprzekazie na Berlin płatnym za dni 8 proszę o nadesłanie odwrotną pocztą rękopismu gdyż Kwartał się rozpoczyna a chciałbym jeszcze ogłoszenie zrobić —

Ponieważ niemam chwilowo korespondenta z Paryża prosiłbym aby Pan mógł w swej Koresp. za Wiadomości o Kopercie i obecnej sytuacyi Europy rozpisać się. To jedynie dla czytelnika zajmujące —

Na jakých warunkach Vám
svoje náklady dostavím?
Očekuji písemní pouk
s brzkým rozborem

S [illegible] [illegible]
Marko Glückeben

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
Nowy-Świat Nr 55.

Warszawa d. 23/12 76.

Wielce Szanowny Panie

Listu, w którym robi [illegible] do mnie pisanym zarazem [illegible] Pan: Pan łaskawie przyrzec raczył, jeżeli to tylko będzie możliwem uczynić zarazem wszelkich [illegible] i oddaniu Go pomocą. — Po niewczas mi obecnie wielce na tem zależy ośmielam się przypomnieć Jego względności i proszę bardzo a bardzo o pomoc. —

Proszę o łaskawą odpowiedź czy mogę się i kiedy spodziewać zostaję

z Szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa
Michał Glücksberg

M

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
Nowy-Świat Nr 55.

Szanowny Panie

Za pamięć o mnie serdecznie dziękuję, powieść z chęcią wydrukuję przeczytać tylko nie jest już zap. plan przyjmowania dla Bluszczu nieodpowiedni. O przysłanie pierwszego poszytu w rękopiśmie uprzejmie proszę. — Skoro będzie odpowiednia co najdalej w ciągu kilku dni po otrzymaniu będę mógł wiedzieć oznaczone honorarium przesłać

pośpieszę. – Jeżeli p. Pan życzy
żeby pieniądze po otrzymaniu
powieści lecz bez straty czasu
potrzebnego na przejrzenie były
wysłane to proszę mnie o tem
uwiadomić a bezzwłocznie prześlę.

Z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa

Warszawa
d. 8 Maja 1876.

Mich. Glücksberg

Warszawa d. 15/V 76

~~226~~
162

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
Nowy-Świat Nr. 55.

Szanowny Panie!

Uprzejmie dziękuję za wydanie powieści, spieszę przesłać Rm. 900 do przekazu Banku Dyskontowego byłbym to już w sobotę uczynił lecz niedomagam od paru dni list ten piszę z łóżka.—

Życzę Szan. Panu przyjemnych chwil u wód i dobrego skutku kuracyi zostaję

z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa
Mich. Glücksberg

P.S. Uprzejmie proszę potwierdzenie odbioru przekazu

Warszawa d. 1/VI 76.

~~6 227~~
163

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
Nowy-Świat Nr 55.

Szanowny Panie

Za nadesłanie powieści uprzejmie dziękuję. — proszę nie doszła rąk moich bo jest na komorze. —

Prosiłbym Szan: Pana bardzo o uwiadomienie jak długo Pan jeszcze w Dreźnie zabawi. — P. [illegible] wyjeżdżając za granicę pragnąłby za bytnością w Dreźnie odwiedzić Go. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi
zostaję z szacunkiem
życzliwy sługa
Michał Glücksberg

ichał Glücksberg
GARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
owy Świat Nr 55.

Warszawa d. 9/8 77 ~~207~~/164

Wielce Szanowny Panie

Zapewne Pan wiadomo, jak dotkliwą ponieśliśmy stratę; — siostra moja Żona Wydawcy dzieł S. Lewentala przed 2 tygodniami zakończyła życie w Wiedniu dokąd w skutek otrzymanego telegramu udała się. —

To ciężkie dla mnie zmartwienie opóźniło wyprawienie niniejszego listu. —

Celem niniejszego jest jak

najusilniej prosić Szanownego
Pana o łaskawe nadesłanie
pomocy dla Bratowej 1 lub
2 Rocznej.. Lecz pomoc ta
ciężkiego tu w miastu rzeczy
nić dla pisma mego otrzymać
przeto Gorąco pragnąłbym
rok najpierw Bratowej po
mocą Sza. Pana rozpocząć
Żeby najusilniej przeto upra
szać mam zaszczyt o nadesła
nie, jeśli łaska, najpóźniej
w Grudniu —
Pomimo obecnie Kurs
monety zagranicznej nadzwy
czajnie wysoki bo za markę

około 50 kop. wynosi przeto obecnie
zwykłego zalecenia t.j. 100 talar-
ków doliczam – lecz wskutek tego
należności za otrzymanie nastąpi
miast myśli. – Gdyby jednak
Pan Pan tego obecnie sobie
życzył to proszę mnie łaskawie
zawiadomić a zalecenie jeszcze
ponowić nadesłać Wiadomość [illegible]
Proszę raz powtarzając uwzględ-
nić prośby w imieniu wydawnictwa
i pani Redaktorki [illegible]
uprzejmie proszę o odpis czy
i kiedy nadesłane pieniądze
wyprowadzić [illegible] mogę. –

Z szacunkiem i poważaniem
pozostaję
[illegible]

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Warszawa d. 7/X 77

208 166

Wielce Szanowny Panie

W dalszym ciągu listu mojego z d. wczorajszego mam honor przedstawić Szan. Panu następującą propozycyę a uzasadnienie:

Serya dzieł Pańskich w 102 tomach wydana przez firmę Gubrynowicz a Schmidt ze Lwowa obejmuje dzieła wydane do r. 1862 ja bym pragnął w dalszym ciągu wydawnictwo to swoim

nakładem prowadzić powinny
od 1 Stycznia 1878 w tej formie
co wydanie krakowskie, dostarczając
prenumeratorom rocznie 20
tomów (180 arkuszy) rocznie.
W tym celu prosiłbym Pana
Pana o odpowiedź pisemną,
jeżeli wolno prosić, pocztą czy
pan Pan na propozycyą moją
przystaje? – Ile za to w ciągu
roku 1878 jako honoraryum
mam nadesłać? – nadmieniając
zarazem że w razie powodzenia
wydawnictwa pierwszeństwo co

do wydawnictw w latach następnych na podstawie tego co w r. 1878 honorarium, jako do mnie należące uważać byłbym pragnął.—

Na rychłej odpowiedzi wielce mi zależy, bo wkrótce jako w porze najodpowiedniejszej chcę wypuścić prospekt zawiadamiający co przy Bluszczu w r. 1878 będzie wychodzić, a w razie niedojścia mej obecnej propozycji do skutku do czego innego potrzebowałbym się przygotować—

Z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Michał Glücksberg

201 168

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Warszawa d. 11/X 77.

Wielce Szanowny Panie!

Za nadesłaną rychło odpowiedź uprzejmie dziękuję. —
O powieść w 2ch tomach uprzejmie proszę — honoraryum w sumie Rbl. 600 czyli Rm. 1800 bezzwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o gotowości przesłać mi onych tom. — Oczekiwać będę nadesłania podług łaskawego zawiadomienia z końcem Grudnia — jeśli będzie możliwem wprzódy bardzo będę

obowiązany. – Może po krótkim
czasie Smogorzyn otrzymać
tytuł i Krasnicka który to
by mi było bardzo pożądanem
gdyż przygotowuję prospekt
który najdalej w Listopadzie
rozesłać zamierzam –
Co do Korrespondencyi
to o tę bardzo proszę – proszę
władzę do Komissyonera żeby
punktualnie honoraryum
wypłacał. –
Co do wydawnictwa powieści
P. Unger zapewne zbiór swój
główniej z jego wydawnictw dokona

to sądzę żeby dalsza seryja
na przeszkodzie nie stanęła
jeśli jednak pan Hlaw przy-
pomina maszynie przeszkody
to naturalnie lepiej kamera
samo wstrzymać.—

Polecając się łaskawej pamięci
względom i zasyłając szczere
życzenia poprawy zdrowia
zostaję z

z Uszanowaniem i Poważaniem
[illegible]
[illegible]

P. S. O prędką odpowiedź
mianowicie że list mój dopiero uprzejmie
proszę — j. w.

Mi

SIĘ

N

M

KSI

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Warszawa d. 7/12 77

Wielce Szanowny Panie

Uprzejmie dziękując za powieść p.t. Sędziowie dla Bluszczu wierszem mam honor zawiadomić że Bank Dyskontowy tutejszy polecił w dniu dzisiejszym Bankowi Drezdeńskiemu (Dresdner Bank) ażeby bezzwłocznie wypłacił do rąk Pańskich i za Jego pokwitowaniem summę Rm. 1800 (Rm Tysiąc osiemset). —

Bank mię Serdecznie prosił
ją Panu Panu do domu lub
też jeżeli Pan Pan wygodniej
odebrać zyski może Pan zaraz
na zasadzie niniejszego listu
do Banku Kantonowego łaskawie
po wypłatę się zgłosić.–

P. Ungar oświadczył mi na
posiedzeniu Komitetu Jubileuszo-
wego do którego mam zaszczyt
należeć że zyski sobie wdawczyni
Klęski o Jonaszu i pięknej Mieczni-
kównie – z przyjemnością się o tem
dowiedziałem.–

Polecając się i nadal łaskawym
względom zostaję

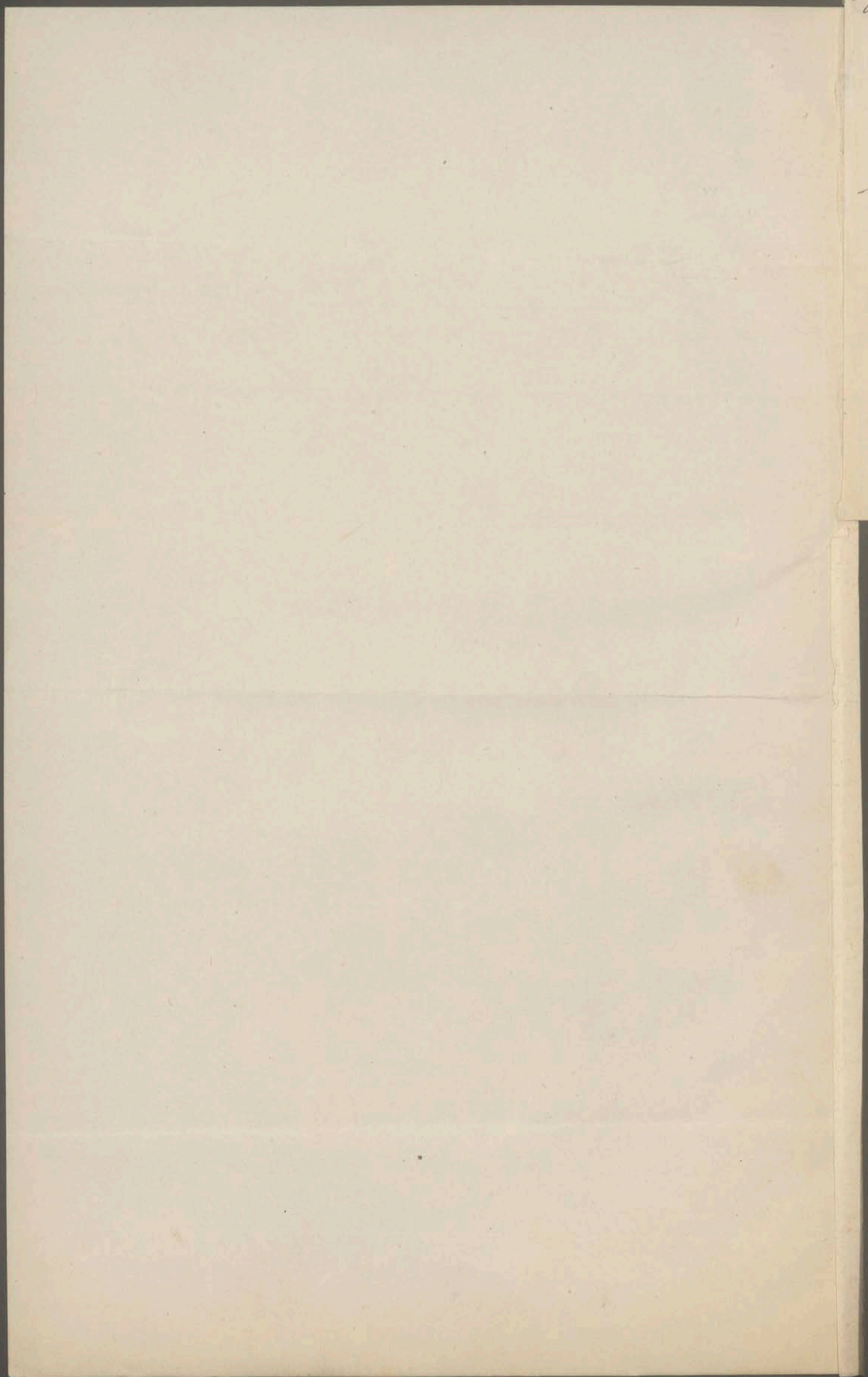
z Szacunkiem i Poważaniem

Życzliwy Sługa

Michał Glücksberg

P.S. Skoro wypada nobilitowanie zostanie Proszę uprzejmie o powiadomienie.-

J.O.



Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Warszawa d. 5/4 78.

Wielce Szanowny Panie

W zleceniu mam przyjemność przesłać w imieniu Spółki Wydawniczej Księgarzy Rm 1800 (Tysiąc ośmset) w przekazie tutejszego Banku Dyskontowego na Bank Niemiec- w Berlinie który każdy bankier w Dreźnie chętnie wypłaci. — Jestto honorarjum za Dasłanie przyrzeczone z tomem pierwszym

Miła Dorzyczna –

Odsyłam potwierdzenie otrzymania zwłoki odwrotną pocztą uprzejmie proszę. – Przy złożonym roku zeszłego spółka oświetlała o pan plan przedstawić się przy przesyłaniu zaliczki, za pomocą honorarium za redakcyę Szekspira zaszła pomyłka a umawiamy się za miast 500 Talarów (1500 M.) przedstawia 650 Talarów czyli o 150 Talarów (Rm 450) więcej. – O myśle za pomocą ztąd że pp. Orgelbrand's Gebethner ka [illegible] [illegible] się mniej zaliczenia

przysłali. – Dopiero mi przy zestawieniu całego rachunku pomyłka ta pokazała się z której przeoczeniu jako administratora spółki prowadzonych. – Dla wyjaśnienia tej kwestyi mam honor przesłać w osobnej kopercie listy pani Dam.. z pokwitowaniami w oryginale; po zbadaniu przejrzeniu których wykaże się przesyłka w Kwocie Rm 450 (150 Tal.). –

Jeżeli zaś ta obecnie ja wyjaśniło, prosić będziemy o łaskawe uważanie że summa 150 Tal. jako zaliczenie na naszą poniesioną wypłacona została. –

W każdym razie uprzejmie
proszę o łaskawe odpisanie
gdyż mnie to najmniej jako
Administratora sprawa dotyczy.
Dziękuję z mojej strony
i Redakcyi Kłosów za uprzejmy
list po otrzymaniu depeszy
Zostaję
z Szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa
Aleks. [illegible]

174 ~~276~~

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie!

Korespondencya doszła do rąk moich punktualnie w swoim czasie i jest zamieszczoną w dzisiejszym numerze Bluszczu —

d. 23/7 78.

z szacunkiem i poważaniem
Michał Glücksberg

Warszawa d. 16/VIII/875

~~217~~ 175

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

P. Ilnicka zakomunikowała mi dziś pocieszającą wiadomość że Szan. Pan raczył przyrzec łaskawie dalsze nadsyłanie korespondencyi za co przedewszystkiem z mej strony uprzejmie składam podziękowanie. Załącznie mam honor przesłać Rm. 480 (Czterysta ośmdziesiąt) a mianowicie:

Rm 180 = 60 talarów

za 4 miesięczne korespondencye aż do Nowego Roku. – W dniu zaś 1 Stycznia niemieckim pióro wne honorarium nadesłał. –

Rm. 300 (Trzysta) = 100 Talarów jako zaliczenie na taskami przyrzeczonej Słusznemi pomocy – Za które to przyrzeczenie serdeczne składam podziękowanie. –

Dziś piszę do Lipska ze stąd wysyłać będę przekazy gdyby jednak list mój się rozminął i korespondent mój w tym miesiącu Rm 45 nadesłał uprzejmie proszę o zatrzymanie z zaliczonej sumy na pomocy. –

Dziękując raz jeszcze zostaję

z Szacunkiem i poważaniem

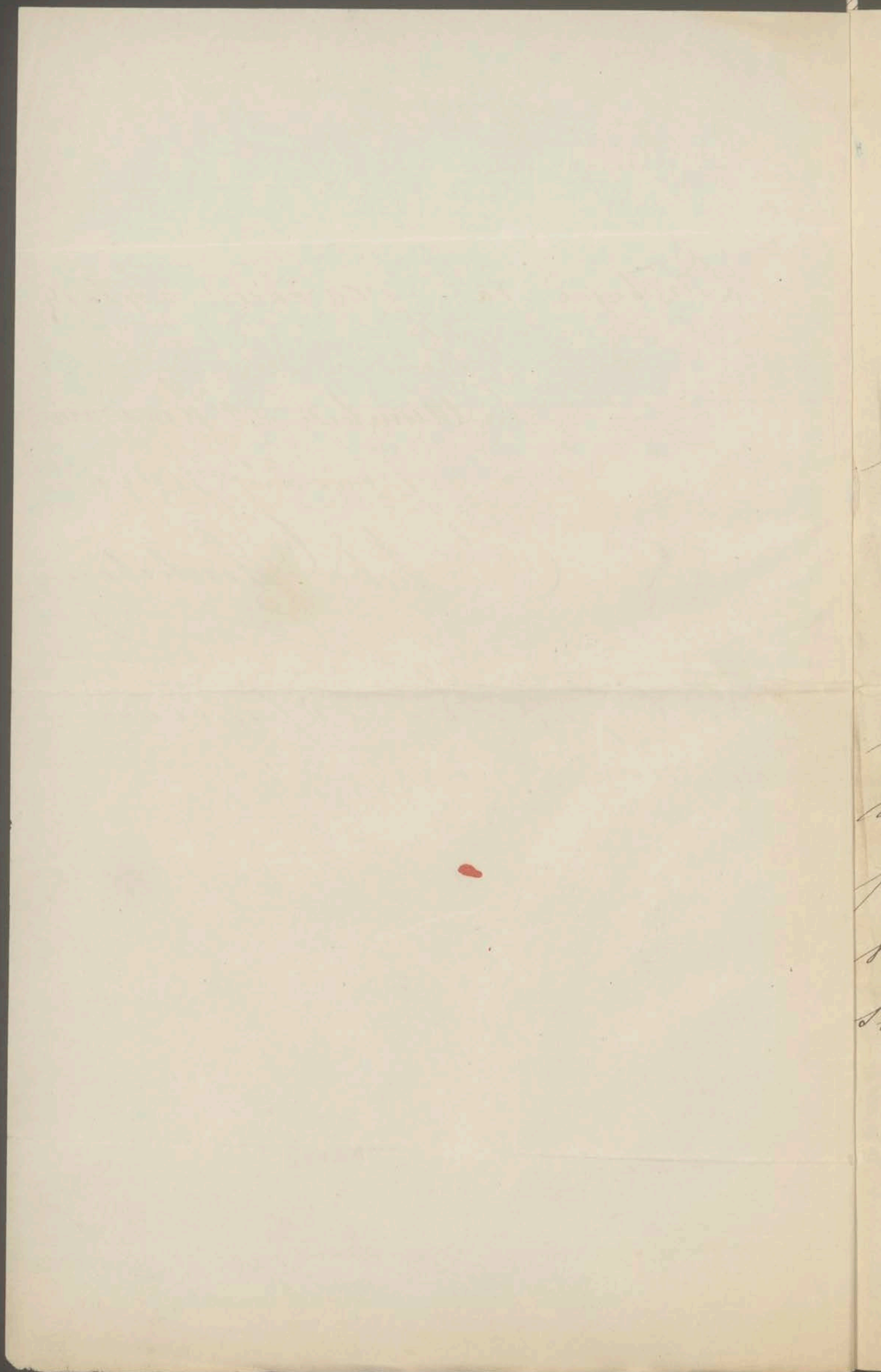
powolny sługa

Mich. Grünleben

P. S. O parę słów odpowiedzi

jeżeli można proszę. —

j. w.



177 218

Warszawa d. 23/VIII 78.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Pana z d. 20 b.m. mam honor donieść że na honorarium Marek Tysiąc za tom zgadzam się i prosiłbym jeżeli można, żeby powieść dla Bluszczu łaskawie przeznaczona, z 2ch Tomów składać się mogła.

O łaskawe choćby nie bardzo

ściśle oznaczenie terminu kiedy
oni mogą pomimo spodziewać Wilke
pan. Dana uprzejmie prosiłbym
gdyż ze względów wydawniczych
wielce mi na tem zależy. – W
każdym razie proszę o przysłanie
z Banku pieniędzy. –
Dziękując jak najuprzejmiej
za szybką odpowiedź zostaję polecając
się Jej łaskawym względom
z Szacunkiem prawdziwym
życzliwy sługa
Michał Glücksberg

P.S. Sąsiadów 25 ex. w osobnej
odbitce dla portu, wysyłam
w paczce frankowanej do Granicy
gdyż dalej opłaty nieprzyjmują
j. w.

G

179 219

Warszawa d. 10/12 78.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Wedle łaskawego w swym czasie oświadczenia Pańskiego mam się spodziewać nadesłania powieści dla Bluszczu w bieżącym miesiącu. — Powieść tą pragnąłbym illustrować — w tym więc celu uprzejmie proszę Szan. Pana o łaskawe pisemne doniesienie czy mogę liczyć na otrzymanie rękopismu rychło gdyż w takim tylko razie byłbym

stanie myśl Redakcyi urze-
czywistnić.—
Jeżeli całość pozwoli mi wyjątkowo
na to może raczyłby mi Szan.
Pan tymczasowo tom I^y nadesłać.—
Oczekując łaskawej odpowiedzi
zostaję

z Szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Mich. [illegible]

P. S. W każdym razie prosiłbym
o nadesłanie [illegible] I^go tomu
w liście rekomendowanym a nie
w paczce gdyż formalności przy
odbiorze paczek dużo czasu zabierają.—
j. w.

Warszawa d. 14/12 78.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Bardzo dziękuję za łaskawe nadesłanie pierwszych 25 stronic Lublany które dziś rąk moich doszły.- Uprzejmie proszę o nadesłanie jeszcze 50ciu stronic tą drogą to jest w liście rekomendowanym, a reszta może jeszcze odejść w zwykłej posyłce pocztowej.-

Zarazem proszę przesłać

treści pan Dam wraz hono-
raryum za Lublanę - w sumie
Rm. Tysiąc pięćset w przekazie
Banku Dysk. na Bank Niemiecki
w Berlinie - uprzejmie proszę o
zawiadomienie mnie o dojściu
przekazu odwrotną pocztą. -
Należytość za porto listów
rekomendowanych niezwłocznie
dołączę przesyłając honoraryum
za Korespondencye w kwartale
I rp. -
Składając podziękowanie za
Lublanę i takowe prośby

może że prośbami P. [illegible]
o zostanie określenie sposobu
do ilustrowania tej powieści
swoich najlepszych postaci

Z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa

Michał [illegible]

Warszawa d. 28/1 79.

~~347~~
182

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie!

Uprzejmie dziękując za korespondencye łaskawie dla Bluszczu w roku zeszłym nadesłane, mam honor przesłać zarazem Rm 270 = Talarów 90 (Dziewięćdziesiąt) w przekazie na Bank Niemiecki w Berlinie z uprzejmą prośbą o dalsze zasilanie Bluszczu w roku bieżącym korespondencyami

w przerwach 4°-tygodniowych.

Polecając się łaskawym względom WPanaDob. zostaję

z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa

Mich. Stubelewicz

~~348~~ 183

Warszawa d. 10/4 79

Szanowny Panie.

Otrzymawszy list Pański z podaniem wyszczególnionej summy śpieszę przy niniejszem przesłać Panu Rublów Trzysta w przekazie tutejszego Banku Dysk. na Deutsche Bank w Berlinie płatnym za dni 8.—

Rękopism powieści dla [illegible] racz Pan łaskawie przesłać pod moim adresem tj. Michael Glücksberg Buchhändler Warschau N 411. Lepiej oba tomy razem chyba ~~że~~ że przesłanie drugiego tomu

przed upływem tygodnia nie
może nastąpić. — Racz Pan
kazać przesyłkę tę także oddać w płótno
obszytą z assekurowaniem na 500 Tal.
bo przesyłka łatwo zginąć może — jako
niewielkiego rozmiaru a assekuracya
mało co wynosi lepiej przecież
mam żeby p. Pan ją kazał
franko wysłać a ja koszta
wysłane zwrócę. —

Zasyłając wyrazy poważania
zostaję
z szacunkiem
[illegible] sługa
Mich. Glücksberg

P. S. Jeżeli p. Pan dostaje
z Austryi rabatu to pro-
siłbym o adres pod
jakim mógłbym się odnosić.
jś

Warszawa d. 3 Września 1879.

~~349~~ 84

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Mocno przepraszam za omyłkę, która się stała z winy komisyonera mojego z Lipska. Jeszcze w miesiącu Czerwcu zleciłem mu przesłanie Wielce Szan: Panu summy Rm 270 jako honorarium za półroczne korespondencye łaskawie mi dla Bluszczu przesyłane.- Z największem zdziwieniem otrzyma

tem wczoraj wyciąg rachunku
z Lipska i tej pozycyi nie
spostrzegam. — Spieszę zatem błąd
komisyjnym naprawić i załączeniu
przesyłam przekaz. —

Przepraszając po tysiąc razy
Wielce Szanownego Pana za omyłkę,
która dla mnie samego jest
nader nieprzyjemną, proszę
o łaskawe zachowanie dobrych
względów dla pisma przezemnie
wydawanego. —

Z szacunkiem i poważaniem
sługa
Michał Glücksberg

350
184a

Warszawa d. 26/IX 79.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list Pański z d. 15 b. m. spieszę donieść że list 2gi z tego kwartału Korespondencyi dla Kłosów otrzymałem i takowy będzie umieszczony w N. 40 Kłosów — Co do kartek z podróży o nadesłanie takowych uprzejmie proszę dodając jednak że Redakcya

pragnąłbym ażeby artykuł ten nie był większy objętością jak dwa zwykłe listy. —

Zasyłając pozdrowienia i życząc przyjemnej podróży zostaję

z szacunkiem i poważaniem

Mich. Glücksberg

Warszawa d. 25/9 79.

351 (185)

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie!

Za łaskawe nadesłanie arty-
kułu p. t. Życie i Wychowanie
w Niemczech serdecznie dziękuję. –
Artykuł ten właśnie się składa
i będzie umieszczony w N. 40
Bluszczu. – Jeżeli łaska
prosiłbym o inne jeszcze wedle
Pańskiego uznania, a tym spo-
sobem przesłane honoraryum
za Korespondencye wystarczyłoby

tylko do Nowego Roku; – gdyż
ja zadbym starannie do życzenia
Pańskiego zawsze wstrzymam i
z tym tabelę nadsyłać –
Dnia pewnie p. t. Lublana
ukończony będzie wysyłam wszystkie
z exemplarzami do Drezna –
W imieniu własnem i P. Hurbiej
która się z tą prośbą też wprost
do W'elm Szanownego Pana
odnieść nie zdołała, upraszam
o łaskawe obdarzenie Ojczyzny
nowa powieścią, jeżeli nowa praca
dokończoną; – bardzo prosimy
w tym jeszcze roku. –

Polecając się łaskawym
względom W.P. Dobr. zostaję
z szacunkiem i poważaniem
najniższy sługa
Mich. Stubelew

Warszawa d. 29/2 80.

~~205~~ 187

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
W
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Pański spieszę z podaniem szczegółów dotyczących rękopisu.- ponieważ takowy wydany został jako przesyłka pocztowa przeto po nadejściu i wyexpedyowaniu na Komorę odesłany został podług wydanych przepisów do biura Generał Gubernatora tutejszego, gdzie do tej chwili

pozostaje. — Mam nadzieję
w tym tygodniu otrzymać
z Cenzury dokąd odesłanym
być ma. — Skoro odbiorę
natychmiast rzeczony rękopism
P. Ilnickiej oddam i posta-
ram się żeby odpowiedź w ciągu
2–3 dni po otrzymaniu przez
Redakcyę rękopismu udzieloną
być mogła. —

Natychmiast osobiście się
tam znajdę i dołożę wszelkiéj
możliwéj starań żeby odpowiedź
w oznaczonym powyżéj czasie

188

najpóźniej uwidoczny być mogła. W każdym razie niezmiennie w ciągu 8-10 dni donosić jaki jest stan rzeczy.

Z szacunkiem i poważaniem

sługa powolny

Michał [illegible]

Warszawa d. 20/3 80 ~~306~~ 189

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie!

Załącznie mam honor przesłać przekaz na Rm 270 (Dwieście siedemdziesiąt) wystawiony przez Dyrekcyą Banku Dyskontowego na Bank Niemiecki w Berlinie płatny za dni 8; — z uprzejmą prośbą o dalsze zasyłanie Wielmożnemu Korespondencyami. —

Co do pomocy P. Szreka dziś osobiście na list napisać. —

Z szacunkiem i poważaniem
sługa
Michał Glücksberg

Warszawa d. 1/V 80.

190 ~~307~~

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Przesłany weksel racz Pan łaskawie zeskontować – nadesłał mi pomimo listem Pańskim z d. 29/IV r.b. który właśnie otrzymałem, przyczem cierpliwie oczekiwać będę.– Jestem przekonany że co będzie możliwem Szan. Pan uczyni, a za łaskawą obietnicę serdeczne składam podziękowanie.–

Mimo pewnie będę na dokończe-
niu proszę tylko o zamach
mianie żebym mógł stosownie
z drukiem innych artykułów
się urządzić –

Polecając się łaskawej pamięci
Pańskiej zostaję

Z szacunkiem i poważaniem
życzliwy sługa
Mich. [illegible]

308 191

Warszawa d. 27/4 80.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Powziąwszy od P. Tarnickiej wiadomość że WPDob do prośby naszej przychylił się zarazem i że Bluszcz pomocą otrzyma mam honor załączeniu przesłać Rs 900 (Dziewięćset) w przekazie tutejszego Banku Dyskontowego płatnym za 8 dni i uprzejmie proszę o łaskawe zawiadomienie pisma

przeczenie wydawanego 2 tomu powieści. – Bardzo byłbym W Pdz wdzięczny gdyby to w niedługim czasie nastąpić mogło gdyż wkrótce już dwubyjąca się obecnie powieść P. Stańskiej dojdzie końca

Uprzejmie proszę o pomadło niecie o odbiore przekazu i kiedy powieść mogę się spodziewać zostaję

z szacunkiem i poważaniem
życzliwym sługą
Michał Szukowski

209
192

Warszawa d. 13/8 80.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Składając uprzejme podziękowanie za wykonanie przesyłki dla Bluszczu p.t. Sama jedna uprasza o łaskawe wydanie takowej z poczty poniżej pod moim adresem —

Stosownie do życzenia Pańskiego Rm. 1500 w przekazie tutejszego bankiera J. G. Blocha — który każdy bankier w Dreźnie chętnie wypłaci — przesłać spieszę..

Polecając się i pismo moje łaskawym względom WPana Dob. zostaję

z poważaniem
życzliwym sługą
Alek. [illegible]

Warszawa d. 20/8 81.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Wielce Szanowny Panie

W tej chwili otrzymałem list Pański z d. 18 b. m. i natychmiast spełniam życzenie – Exemplarz Szekspira odchodzi dzisiejszą pocztą do Paryża pod wskazanym adresem. Exemplarze na lepszym papierze nie existują lecz posiadam oprawione z ładnemi wyciskami; – rozumiejąc że idzie WPanu Panu o to żeby exempl

był ozdobniejszy przysłan oprawiony.
Cena rs. 19 kop 50 – lecz połowę
tylko rs. 10 = 22 marki. – przecież
przysłanie oprawionej nie trafi w
myśl Pańską przepraszam, – lecz
widząc że idzie o pośpiech rozpo-
rządziłem się bez zapytania. –
A teraz ośmielam się zanieść
prośbę do Wielmożnego Pana o
łaskawe obdarzenie Słownika
Nowa 2go tomu Pomorzanin
w tym jeszcze roku to jest
tak żeby z Nowym Rokiem
mogła być rozpoczęta. –

Skoro otrzymam odpowiedź Pańską,
a bardzo proszę o przychylną
polecę Deutsche Bank wypłacić
sposobem zaliczenia w Mies. Wrześniu
Rm 600-800 a w oznaczonym przez
W. Pana Pr. czasie skoro powieść będzie
gotowa resztę honoraryum.–
Przytem jeżeli wolno żeby powieść
nie była historyczną, lub też jeżeli
miałaby być histor. żeby była z
XVIII w.

Oczekując łaskawej odpowiedzi
zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Michał Glücksberg

Warszawa d. 9/X 80.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w
Warszawie
Nowy Świat Nr 55.

Wielce Szanowny Panie

Przedewszystkiem najmocniej przepraszam za opóźnienie jakie nastąpiło w przesyłce honorarjum za korespondencye za następne 6 miesięcy.-

W zeszłym miesiącu wyjechałem dla odpoczynku i załatwienia niektórych interesów na kilk. tygodni; - wyjeżdżając dałem polecenie które z powodu zapomnienia nie zostało spełnione

Powróciwszy do Warszawy spo-
strzegłam z przykrością że na-
prawdę, gdy w tem P. Thumba
zamawiania mnie się mile
pan. Pan przypuszcza że to
stało się przez oszczędność jakby
w piśmie zaprowadził zamieszanie
Najmocniej zapewniam W.P.Dz.
że tak nie jest; a korespondencye łaskami nadsyłane mile
cenię i prawdziwie wdzięczna za
nie jestem.—
Następnie przesyłam tak usilnie
teraz żeby wystarczyła do pódrowa

gdyż w podróżnych terminach to-
jest w Styczniu i Lipcu łatwiej
jest pamiętać.—

Pocieszając się nadzieją że WPan D.
to małe opóźnienie za usprawie-
dliwione uznać raczy ośmielam
się polecić łaskawym dalszym
względom i zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Michał Glücksberg

Warszawa d. 22/4 81.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Wielce Szanowny Panie

Dziękując za dotychczasowe korespondencye dla Bluszczu i prosząc o łaskawe dalsze zasilanie pisma Bluszczu — mam honor przesłać honoraryum do Października r.b.

Polecając się łaskawym względom Pańskim zostaję

z szacunkiem i poważaniem
M. Glücksberg

10/5 81

Reçu de

fil à h.

L'Employé,

Télégramme.

Place du timbre à date.

Réexpédié à

fil à h.

L'Employé,

198

Indications de service.

Pour Sperea de Varsovie N° 864 Mots 13 Dépôt le 19/7 , à 2 h. — m. du

Joseph Kraszewski Sperea

Rédaction éditeur bluszcz

prient accepter félicitation

pour votre fête

glucksberg

Coller ici la partie de bandes Hughes portant collationnement de la dépêche.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Warszawa d. 14/X 11.

245
199

Wielce Szanowny Panie

Korzystając z pozwolenia Pańskiego przesyłam zadatkiem zaliczenie na poczet [illegible] [illegible] przyrzeczony w przekazie w Banku Dyskontowym w sumie Rm. 600 (sześćset). Pozostałą należność słowo otrzymam od siebie jak Pana sama [illegible] się [illegible] Gotów przesłać prędzej

Jeżeli pomoc mi może być krótko
[illegible], to proszę o współdziałanie
W. [illegible] [illegible] Kasy
[illegible] przez Wielmożnego
Pana z tego polecenia
honorarium wypłatę za 6
miesięcy korespondencji dla
Kurjera [illegible] nadsyłanych.
Polecając się łaskawym
względom Wielmożnego Pana pozostaję
z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Warszawa d. 31/I 83.

~~243~~
200

Wielce Szanowny Panie!

List z d. 28/I rb. odebrałem i spieszę bezzwłocznie z odpisem.

Pan. Drzewiecki z dnia przedwczorajszego wrócił, p. Panu wręczy sumę Rm 1000 (tysiąc), a nie jak pierwotnie doniosłem Rm. 500.

Ponieważ niedokładność w sprawie założenia powstała w skutek nieporozumienia, przeto przedewszystkiem pragnę takowe wyjaśnić, jako dla mnie wielce nieprzy—

Ja w Karcie niniejszej przesyłam
Rm 500 (pięćset) przez P. Ungra
prosząc go żeby summę tę
oddając oświadczył że takowa w
Styczniu 83 r. z summy 1000 Marek
potrącona będzie czego on widocznie
nie dopełnił. —

Otrzymawszy list teraz od Pana
widzę że życzeniem Jego jest
żeby summa zaliczona w roku
zeszłym w końcu roku była
potrącona a zatem całą kwotę
obecnie przesyłam —

Ja o żadnej rachubie na
Ruble nie myślałem wiem —

że z Makarym płacić umieścim

Jak wiele razy Panu wiadomo z kilkunastoletnich ze mną stosunków jak zawsze w rachunkach bywam dokładnym i zawady nie zwykłem robić. —

Owo summa Rm 1000 (tysiąc) którą Pan w dniu piątym tym marca zostanie upewniony proszę o kilka słów odpowiedzi bo mam tu wiele nie przykre sprawiedliwa —

Następna rata Rm 1000 (tysiąc) z ... przez Pana Dziedzica dostarczona w swoim czasie zostanie. —

Z szacunkiem i poważaniem

szczerze oddany

Michał [illegible]

Warszawa d. 5/4 83.

~~244~~
202

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Wciny d. 3 bm. otrzymałem śpieszę zawiadomić że Bank Drezdeński wręczy [illegible] [illegible] Panu sumę Rm 1270 (Tysiąc Dwieście siedemdziesiąt) w tym tygodniu pewnie lub najpóźniej w poniedziałek d. 9 Kwietnia r.b.

Polecając się łaskawym względom Pańskim zostaję

z szacunkiem i poważaniem
Szczerze oddany sługa
M Glücksberg

H v. Kraszewski Warschau d. 1/VIII 83.

245

203

Mitgetheilt

B 2/8 ...

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

H. J. No 3361

Sehr Geehrter Herr

Hiermit dürfte ich Ihnen zur Nachricht, daß ich von den Ihnen als Honorar der billigen Ausgabe Ihrer Romane zukommenden Lotterie Ihrem Bruder Lucian Rubel 400 (Vierhundert) ausgezahlt habe. —

Mme Glücksberg nach Carlsbad abgereist.

Mit achtungsvoller Ergebenheit

M. Glücksberg

~~216~~
204

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Warszawa d. 14/8 83.

Wielce Szanowny Panie

Niniejszem mam honor zawiadomić że stosownie do życzenia Pańskiego z dnia wczorajszym w osobnym liście asekurowanym wysłałem Banknotami niemieckiemi

Rm 200 (Dwieście).

jako zaliczenie na poczet honorarjum za Panie wydanie Wyboru Poezji.-

Z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Warszawa d. 7/9 85. ~~247~~ 205

Wielce Szanowny Panie

Na list Szanownego Pana z d. 3 b.m.
odwrotną pocztą odpisać nie
mogłem gdyż musiałem się ko-
niecznie wprzód widzieć z Ungrem.
Po dwukrotnem udaniu się do
drukarni zastałem P. Ungra
który mi oświadczył że dokładnie
cyfry tomu każdego podać
nie może lecz że prawdopodobnie
liczba tomów wydania [illegible]

stanowiących wyłącznie około 10000 tomów
Spis szczegółowy bezzwłocznie każę
sporządzić, lecz nie wprzód nie
go mogę przedstawić aż za powro-
tem z Krakowa co około 20 b.m.
nastąpi. – Nadmieniam nadto
że spomiędzy 5 tomów są osobistą
jego własnością – czyli że nabywca
pozostałych tomów musiałby kompletu
o tyle o ile by od Ungra po-
niesiono tomy częściowo lub kartkami
nabyć. –
Ja w zasadzie gotów jestem przy
umiarkowanej cenie pozostałe tomy
własności Pańskiej stanowiące do
końca nabyć i proszę o łaskawe

oznaczeniu ceny za tom przeciętnego.
Skoro tę wskazówkę otrzymam i od Ungra wykaz ostateczny, rzecz mogła by przyjść do skutku —

Po Bialskim Zamku dotychczas a mnie zabiły niewygody; kazałem przejrzeć ~~cz~~ przy taniego wydania z którego 14 tom właśnie wyszedł i bezwłocznie przesyłkę uskutecznię. Odbitka Na Polesiu wyjdzie wkrótce. —

Udaję się jeszcze do Ciebie Panie z prośbą o łaskawe napisanie dla Bluszczu jeszcze w tym roku tak żebym mógł od Nowego Roku zacząć drukować dwutomowej

pomocy współczesnej; - skoro
trzeba ja Pan Łaskawie nie przyzna-
czany zaliczenie Rs. 600 wraz
z tratą Nakładcy mistrza za tanie
wydanie w szybszym czasie przeszły
a resztę po odebraniu nakładu
mogłbym ze sprzedaży. Gotowa jak szybko
kiedy zbiorowo mogę się spo-
dziewać? -

Polecając się zawsze łaskawym
względom Pańskim zostaję

z Szacunkiem i Poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg

Warszawa d. 24/IX 85.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny Panie.

Był zaraz na drugi dzień p. z P. Ungra
i przypominałem podanie
wykazu pozostałości wydania
jubileuszowego, oświadczył mi
że takowy wkrótce i Sprawozdanie
gotów i zostanie nam składającym
komitet w sesji przedstawiony,
o czem zaraz Pana od siebie
zawiadomię. —

Pomimo ukończenia propozycya

nego interessu mai się przeciąga
i zależnem od porozumienia
przeto ja chcąc zadość uczy-
nić Pańskim życzeniu się zaczyna
przesłać dziś już zamiast z
Warszawie

Rm 1000 (Tysiąc)

to jest należną kwotę za
tanie wydanie.—

Za łaskawe podane tytułu
Pańskiej uprzejmej dzięki — załączam
z przyjemną umową nadeszła
mi zmiana—

O. Unger pierwszych 5 tom

wydanie jubileuszowego pozostała
w komplecie tylko 100 a reszta
defekta i wszelkie każdego
uzupełnia zrobić; – za tomy
6–15 nie stanowiące żadnego
kompletu, można tylko ofertę
będę mógł zrobić – lecz w każdym
razie podam. – Możeby lepiej
żeby Unger zaproponował
Komisji z Antykwaryą księgarzy
Węgierskiej który zajmuje się
kolportażem, możeby w ten sposób
dałoby się osiągnąć lepszą cenę

Zawsze do usług gotowy
z szacunkiem i poważaniem
Powolny sługa
M. Glücksberg

Warszawa d. 16/X 83.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny
Panie

W tych dniach doszła Wszan. na mój rachunek summa Rm 870 (Ośmset siedemdziesiąt), t.j. Rm 270 jako honoraryum za Szanowne nadsyłane korespondencye dla Kłosów a Rm. 600 (sześćset) na poczet powieści p. t. Kto? —

Z Ungrem nie układam się i decyzya na której ostateczny

obrachunek ma być nam
przedstawiony naznaczenia na
piątek do 6 po południu:-
Będę w takowej z Niebie pas Panu
ofertę moją zrobić.-
Polecając się łaskawym
względom Pańskim zostaję

z poważaniem
Życzliwy Sługa
M Glücksberg

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Warszawa d. 19/XI 83

~~250~~
210

Wielce Szanowny Panie!

Zapewne w chwili odebrania tego
listu już Rs 1800 (tysiąc ośmset)
już przez Bank wypłacone będą. —
Niniejszem udaję się do wielce
Szan. Pana z uprzejmą prośbą do
tyczącą taniego wydania. — Oto
Księgarz z powieści Czarna perełka
one stronice z poniektórych kartek
usunął; — exemplar tej powieści
w którym tych kartek brakuje
pod opaską Szan. Panu przesyła

tem w tym miejscu; jeżeliby
mnie Pan Pan mógł ten brak
choćby krótkim wzorami zastąpić
lub inaczej jakiej poprawki przemo
na całości bardzo byłbym o to proszę
bo zależy mi na rychłem wydaniu
tej powieści. —
Oczekuję łaskawego nadesłania
rękopismu p. t. Ktoś, - zostaję.

Z szacunkiem i poważaniem
Życzliwy sługa
M. Glücksberg

Warszawa 17/XI 83.

~~251~~
211

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowny Panie

Wczoraj otrzymałem zawiadomienie o ukończeniu [illegible] dla Bluszczu przeznaczonej powieści i dziś spieszę mile pa Pana zawiadomić że Bank Handlowy z polecenia tutejszego Banku Dyskont. Summę Rm 1800 (Tysiąc ośmset) prześle na w dniu 19-20 tego miesiąca to jest pojutrze —

O [illegible] zaś najrychlejsze wydanie powieści prosiłbym

pod moim adresem bardzo proszę
gdyż formalności ślubne dziś
czas absorbują —
Polecając się życzliwej dla mnie
pamięci Wielce Szan. Pana
zostaję
z poważaniem
życzliwy sługa
M. [illegible]

Warszawa d. 24/XI 83.

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowny Panie

Bardzo przepraszam za kłopot jaki przyczyniłem – pokazuje się że rzeczywiście tylko brakowało tych 4 str. w moim exemplarzu.- Dałem je do przepisania i jutro w osobnej kopercie zwrócę.-

O zwrot mego exemplarza pod opaską proszę - tu mi wydadzą. W exemplarzu bowiem tym jak się przekonałem poprawki są zrobione

jeszcze w r. 1871 przeróbki na stronicach 2.55 złr.-

Polecając się razem z łaskawymi względom Pańskim zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
J. I. Kraszewski

W roku przyszłym zamierzam wydać jako 1 tom powieści p. t.
Czarna perełka
potem
Bracia Rywale
Żeliga
Ost. Chwile ks. Wojewody
Pamiętniki Panicza
Brühl
Pan na 4ch Chłopach
Resurrectus
Z życia Awanturnika
Z Siedmioletniej wojny
Syn Marnotrawny

W-wa d. 17/XII 81.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Wielce Szanowny Panie

Stosownie do życzenia Szanownego
[illegible] w dniu 21 b.m.
nadesłał przekaz na Rm 1800.
i uprzejmie proszę o jak najrychlej-
sze wyprawienie rękopismu. —
Ponieważ potrzeba taka porta
K. Chanański Ali zostaje w drodze
przeto uprzejmie prosiłbym
żeby Szanowny Pan raczył przemoże

50 stronic nadesłać w płóciennej lub zwykłej grubej okładce listowej a resztę w paczce pocztowej. –

Polecając się zawsze łaskawym względom Pańskim i dziękując za pomoc zostaję

z szacunkiem i poważaniem
Szanownego Pana
M. Glücksberga

~~243~~ 214

Warszawa d. 19/12 81.

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Wielce Szanowny Panie

Stosownie do listu mego z ubie-
głego tygodnia i życzenia Pańskiego
śpieszę przesłać załączony przekaz
na Berlin płatny za 8 dni
w summie Rm. 1800 (Tysiąc
Ośmset) a to jako reszta ho-
norarjum za powieść łaskawie
[illegible] [illegible] udzielona —

Bank Drezdeński zapewne zechce
takowy wypłacić. —

O wiadomość o otrzymaniu uprzej-
mie proszę

z Szacunkiem i Poważaniem
Powolny Sługa
Michał Glücksberg

Warszawa d. 29/4 82

307
215

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat N. 55.

Wielce Szanowny Panie

W załączeniu mam honor przesłać honoraryum półroczne za korespondencye Łaskawie do Bluszcza nadesłane a mianowicie

W przekazie Marek 247 pf. 50.
Wypłaciłem Spółce Wydaw. za exemplarz Szekspira podany P. Chodźkiewiczowi 22 pf 50

Razem Marek 270 =
czyli rubli 90.–

Polecając się nadal łaskawym względom Pańskim zostaję

z Poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg

Warszawa d. 15/X 82

~~218~~ 216

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny Panie

Niniejszem udaję się z uprzejmą prośbą o łaskawe zasilenie pisma **Bluszcz** powieścią - a mianowicie prosiłbym o powieść 2 tomową historyczną z bliższych czasów lub salonową.-

Licząc na łaskawe zawsze względy Wielce Szanownego Pana dla mnie i pisma mego mam honor zaręczyć zaliczenie z summy Rs 600 (sześćset)

z prośbą o zawiadomienie kiedy
pomieści spodziewać się mogę. —
Bardzo bylbym wdzięczen Panu
obowiązanym gdyby to mogło z po
czątkiem Grudnia nastąpić, gdyż
radbym od Nowego Roku druk rozpocząć.
Powtarzając raz jeszcze tę prośbę
i oczekując Łaskawej przychylnej odpowiedzi
zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M Glücksberg

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Warszawa d. 20/IX 82

Wielce Szanowny Panie!

W odpowiedzi na łaskawe pismo Pańskie z d. 18 b.m. śpieszę prosić o zdyskontowanie weksla i przysłanie tej kwoty jako zaliczenia na powieść dla Bluszczu.

Jeśli będzie możliwem, proszę bardzo o wykończenie na Gwiazdkę; jeśli nie to i później będzie mi zawsze pożądany. — W Listopadzie pozwolę sobie tylko zapytać się Wielce Szan. Pana kiedy spodziewać się

będę mógł. –

Dziękuję za łaskawe względy Pańskie i polecając się Jego pamięci zostaję

z szacunkiem i poważaniem

powolny sługa

M Glücksberg

Warszawa d. 20/x 82

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce szanowny Panie.

Załączone mam honor przesłać Rm. 270 (Dwieście siedemdziesiąt). Mając z przekazu Banku Dyskontowego na Bank Wiedeński jako honorarium półroczne za Korrespondencye łaskawie Bluszczowi nadsyłane i uprzejmie proszę o dalsze zasyłanie pisma.—

Co do powieści P. Hirscha muszę odpisać z prośbą o nadesła-

nie proponowanej.-

Czy kontrakt dotyczący umowy samego wydania zawarty trzeba pan
pan. Wam Ungrowi przesłać?
Nowy Rok się zbliża.-

Z wysokim poważaniem
powolny sługa
M Glücksberg

Warszawa d. 21/X 82

~~211~~
219

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny Panie

Wczoraj otrzymałem kontrakt podpisany przez Szanow. Pana dotyczący zamiaru wydania. W roku przyszłym zamierzam wydać pierwsze następujące

Boża Opieka
Piękna Pani
Roboty i prace
Macocha 3 tomy
Czarna Perełka
Na Cmentarzu na Mentanie
Dzieci Wieku 2 tomy

Ostatnia z xiążąt Słuckich 3 tomy
Pałac i folwark
Hrabina Kosel 2 ty.
Kamienica w Długim rynku
W Mętnej wodzie
Jesienią 2 tomy (gdzie drukowana)
Uprzejmie proszę w tym względzie
o rychłe porozumienie Pańskie
gdyż radbym druk bezzwłocznie
rozpocząć. —
W poprzednich wydaniach
nie spotykam rzeczy dawniej
drukowanych jako to.
Pan Walery
Pan Karol
Cztery Wesela
Dziennik Serafiny

może by który z tych w
zbiór roku przyszłego wszedł
Oczekując odpowiedzi zostaję
z poważaniem
Szczerze oddany
M. Glücksberg

Warszawa d. 14/XI 82.

312
221

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ - WYDAWCA
w Warszawie
Nowy Świat Nr. 55

Wielce Szanowny Panie

Zapytanie Pańskie co do sposobu przesłania rękopismu Łaskami dla Bluszczu przeznaczonego otrzymałem, lecz z określeniem przesyłki wstrzymałem się, dopóki reszta honorarium przeze mnie uiszczona nie będzie; - gdy obecnie w tych dniach takowa Wielce Szan. Panu przez Bank Drezdeński wręczona zostanie, śmiem uprzejmie prosić o przesłanie rękopismu w przesyłce pocztowej pod moim adresem.—

Michał Glücksberg
KSIĘGARZ · WYDAWCA
w Warszawie

Co do kartek z podróży niemam zamiaru przedrukowania.—

W poprzednim liście raczył Pan Pan wspomnieć o powieściach Kellera. Powieści snadź dotychczas w osobnych książkach nie wydanych — ja sądzę że pod tym względem mnie też prawo przedruku przysługuje.— W każdym razie uprzejmie proszę o szczegółowe tytuły ze wskazaniem tomików oraz gdzie powieści te były pomieszczone.— Włączenie ich w Zbiór mój, zdaje mi się byłoby zachętą dla Abonentów a ponieważ

obustronnie Nam zależy na prowadzeniu wydawnictwa uprzejmie proszę o zezwolenie. —

Honorarjum za wydanie tamże stosownie do kontraktu we właściwym czasie przez Pana Panu przez Banku Drzewieckiego wypłacanem będzie. —

Polecając się zawsze łaskawym względom Szanownego Pana zostaję.

z Szacunkiem i Poważaniem
życzliwy sługa
M. Glücksberg

P. S. 25 exempl. poezji
Na Białej Ziemi Strony
pocztą wysłałem. —

Warszawa d. 10/I 84.

176 223

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowna Pani

Spieszę zawiadomić że Bank tamtejszy z polecenia tutejszego Banku Dyskontowego wręczy Wielce Szan. Pani Gotówką jako zaliczenie kwartalne Rm. 1000 Oprócz.
Za 2 arkusze nad liczbę 180 wydrukowane w roku ubiegłym Rm. 50.

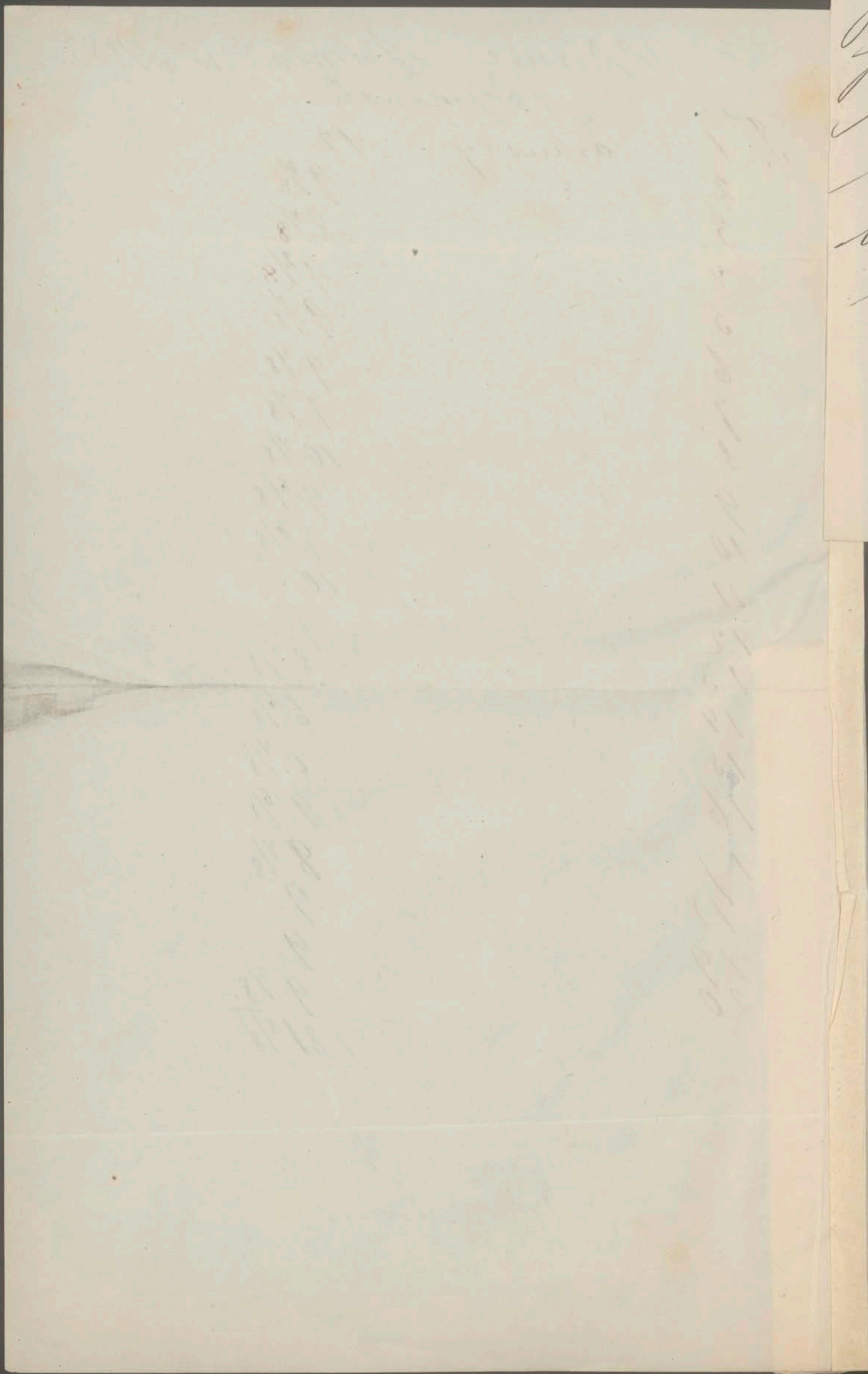
Razem Rm. 1050.—

Przed paru tygodniami raczyła mnie Wielm. Szan. Pani uwiadomić o odesłaniu pod opaską powieści p.t. Czarna perełka

poeta dotąd mi nie doręczył z uwo-
bitem przypominaniem w Lemberze
ale napróżno; może Szanowny
Pan raczyłby mi użyczyć 1 exempl.
do przedruku bo radbym powieść
tę w krótkim czasie wydać.-
Redakcya Biblioteki Celniejszych
Utworów ogłasza Wybór pism
Szanownego Pana i dodaje że
da to obraz pod względem pierwszeństwa
pisarskiem; ogłoszenie z tym dodatkiem
jest dla mego wydawnictwa szko-
dliwem, a ponieważ przedruki
powieści są także uważywać niebędą
zdaje się nawet niewłaściwem
Co do Wspomnień chętnie bym chciał
nabyć i uprzejmie proszę o propozycyę,
lecz P. Leśniowski zgłaszał się do mnie
i rości sobie do tego prawo.-
Polecając się łaskawym względom zostaję
z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg

Wydanie Pamięci w. r 1883. obejmowało.

T. 1	arkuszy	12
2	"	9 4/8
3	"	8 4/8
4	"	9 2/8.
5	"	9 5/8.
6	"	9 4/8.
7	"	7 1/8.
8	"	10 4/8.
9	"	9 6/8.
10	"	9 6/8.
11	"	10.
12	"	9.
13.	"	8 5/8.
14	"	6 6/8.
15	"	6 4/8.
16		9 6/8.
17		8 4/8.
18		9.
19.		9.
20		9 2/8.
		181 5/8.



225 ~~147~~

Warschau d. 2/XI 84.

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Herrn Jos. Ign. von Kraszewski
in Magdeburg

Hochgeehrter Herr

Hiermit bitte ich Sie höflichst
mich gef. in Kenntniss
zu setzen ob der für mich
gefl. bestimmte Roman
unter dem Titel Justka
direct nach Warschau
unter m. Adresse per post
abgesandt wird. –

Den Betrag werde Ihnen
in Kürzem baar von Berlin
senden lassen. –
Ihrer gef. [illegible] fälligen
Antwort mit [illegible]
verbleibe mit
Hochachtungsvoller Ergebenheit
M. Stuchlikova

Warschau d. 9/I 85.

205
226

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Hochgeehrter Herr

Ihre geh. Zuschrift vom 6/I ist mir heute zugekommen und beeile ich mich Ihnen mitzutheilen dass ich heute die hies. Deutsche Bank ersucht habe Ihnen die von mir zukommende Zahlung baar zu übersenden. – Da dies von Berlin aus mir gewöhnlich abgesandt wird so werden Sie das Geld im Laufe der nächsten Woche

bestimmt anzufangen. – Außer
der 1/4 jährlichen Rate bringe
ich noch den Rest von 1884
zu welchem 182 1/4 Bogen erschienen
so daß Ihnen zusammen

Rm=1556 ₰ 25. zugehen werden
Ich bin immer bemüht im
Anfange der Quartal ob.
zwischen den 10–12 d. Rate
zu befördern und werde auch
fernerhin die zukünftige pünktliche
Absendung fortsetzen.

Mich Ihnen bestens empfehlend
und v. Gott bittend um den
Empfang u. Ihrem Werke zu
avisiren verbleibe

mit hochachtungsvoller Ergebenheit

M Glückeberg

227 ~~206~~

Warschau d. 2/IV 85.

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Hochgeschätzter Herr!

Hierdurch beehre ich mich Sie höfl. zu benachrichtigen, daß d. hies. Disconto Bank durch Ihren dortigen Correspondenten Ihnen Rm 3600 (Drei Tausend sechs Hundert) baar dieser Tage zusenden wird. Ich bitte die diese Summe als Honorar für die nächsten histor. Roman u. d. T. Bajbuza von den hies. Verlegern Herren Gebethner Wolff, Orgelbrand u. s. w. in Empfang

zu ersehen. –

Was das Erscheinen der weiteren Bände Ihrer histor. Romane anbelangt wird Ihnen Herr Gebethner diese Frage des Weiteren mittheilen.

Mich Ihnen bestens empfehlend zeichne

hochachtungsvoll ergebenst

M. Glücksberg

Warschau d. 13/VI 85.

207

228

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Herrn Dr. Jgn. von Kraszewski
in Magdeburg

Verehrtester Herr!

Im Auftrage der hiesigen
Buchhändler-Verleger-Compagnie
[illegible] ich Ihnen zur Nachricht
dass die hiesige Discontobank
Ihnen im Laufe dieses Monats
durch eine dortige Bank
[illegible] baaren Geldes Rm 3600
(Drei tausend sechs Hundert)
als Honorar für d. [illegible]

für uns geschriebenen Roman
zu senden würde.

Nach Empfang der
obigen Nummer bitte um
gefl. dies in directer Weise
zu Avisiren. —

Mich Ihnen bestens empfehlend
verbleibe

mit Achtungsvoller Ergebenheit

M. Glücksberg

P. S. D. Manuscript des anschließen-
den bitte gefl. seiner Zeit Sprache zu
richten da d. Roman ganz gedruckt
sein soll; — im Bluszcz. —
l. o.

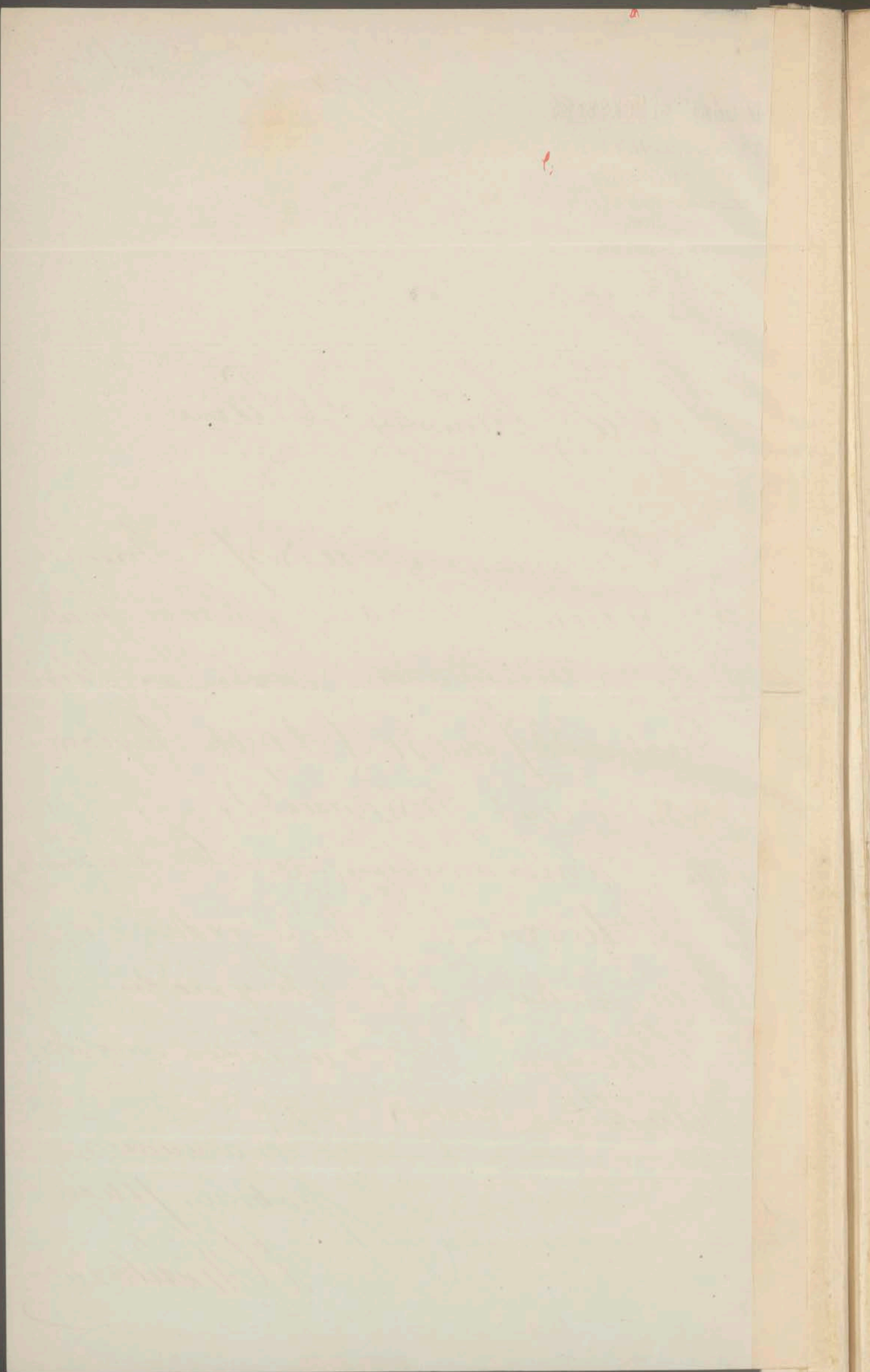
MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Warszawa d. 5/XII 85 ~~208~~ 229

Wielce Szanowny Panie!

Otrzymawszy adres Szanownego do życzenia mam honor przesłać przy niniejszem przekaz na Paryż franków 337 cent 50 (trzysta trzydzieści siedem i cent. pięćdziesiąt)
jako honorarjum za 6 korespondencyj dla Bluszczu; — z tych jedną w Kalendarzyku już otrzymałem. —
Polecając się łaskawym względom Pańskim zostaję
z poważaniem
powolny sługa
M. Glücksberg



Warszawa d. 29/12 85.

~~209~~
230

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowna Pani!

W załączeniu mam honor przesłać obliczenie wydrukowanych artykułów w roku 1885 tamtejszego wydawn. Ogółem wydrukowałem artykułów 179 za które przypisałoby się Pani Rm 4475.

a że w ratach kwartalnych przesłałem 4000.

przeto pozostaje Rm. 475.-

za które odpowiednio złoty franków to jest franków Pięćset osiemdziesiąt pięć i cent. osiemdziesiąt zechce Wielce Sz. Pani przesłać przez wspomnianego którego Redaktora tamtejszego który wypłaci. Ponieważ skutkiem ogólnej stagnacji i przedruków w Bibliotece

zawartała prenumerata mojego
wydania o Kilkakt są zmniejszone
(500-600) przeto dla ożywienia
wydawnictwa nabyłem od P. Leonarda
go prawo drukowania Mickiewicza
i za to mu oddzielnie zapłaciłem.
Exemplarze więc Jen Panu przypa-
dające bezwarunkowo natychmiast
wyślę – proszę tylko o łaskawe
wskazanie czy wysłać pocztą
bo wszystko zawierać będzie około
250 tomów czy też Koleją i
pod jakim adresem. – Po otrzymaniu
dyspozycji Pańskiej natychmiast
wyekspedjowanie nastąpi. –
Dnia [illegible] 1886 roku [illegible]

231

zamieścić Czania przedtem wygrali pierwszą Dolę (z Klusem) Kamienica z drugiem rzędem (z Klusem) Jesienią Nad Majów (z Klusem) Dziennik Serafiny i Cichej Wody.—

Wygraki były drukowane w Gazecie Polskiej która na przedzie zerwała — uprzejmie proszę o parę słów że i kiedy Pan Pan je zgada.—

Zatem życzeniem pomyślnego Nowego Roku zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M Glücksberg

232 ~~209~~

		Arkusze	kolumn
Tom	41.	7	6.
	42	7	4.
	43.	9.	8.
	44.	8.	10.
	45.	7.	5.
	46.	11	2
	47.	8.	8.
	48.	8	2
	49.	7	10
	50.	8.	6
	51.	9	11.
	52	10	8.
	53.	10.	3.
	54.	10	5.
	55	11	3.
	56	11	—
	57	8.	3.
	58	7	10
	59	7	10
	60	8	11

Arkuszy 178 kolumn 13

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Warszawa d. 15/I 86.

Wielce Szanowna Pani!

W załączeniu mam honor przesłać przekaz tutejszego Bankiera H. Wawelberga na franków 1226 cent. 66 (Tysiąc dwieście dwadzieścia sześć franków i cent. 66) na Leop. J. Kronenberga a (ci) płatny za dni 5 (czyli [illegible] tysiąc) jako kwartalne zaliczenie na poczet honorarjum za drukującą się Rzecz Pańską w tanim wydaniu. —

Czasy u nas ciężkie — pieniężnie marnie niezmiernie oszczędzamy z obawami tak jak możemy a nie tak jakbyśmy chcieli. —

Oczekuję łaskawego odpisu na poprzedni list i potwierdzenia odbioru ostatniego przekazu zostaję

z szacunkiem i poważaniem

Powolny sługa

M. Glücksberg

Warszawa d. 17/4 86.

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowny Panie!

Niniejszem mam honor przesłać jako honorarium za tanie wydanie Dzieł Pańskich z kwartału II r.b. przekaz Bankiera S. Portnera na Malleta frères & Cie z Paryża na franków 1212 cent 20 (Tysiąc Dwieście franków i cent 20).

I uprzejmie proszę o zawiadomienie o otrzymaniu tegoż przekazu. — Co do korespondencyi Łaskawie

dla Kłosów nadsyłanych
Redakcyi wkrótce napiszę,
gdyż obecnie wypada nam
postarać się o korrespondenta
dla Kłosów z Berlina a
więc ja Pana proszę
o korrespondencye liter. artystyczną
z Włoch. —

Oczekuję z odpowiedzi ustnej

z szacunkiem i poważaniem
gotowy sługa
M. Glücksberg

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Warszawa d. 5/1 881.

238 235

Wielce Szanowny Panie

W załączeniu mam honor
przesłać przekaz na Paryż na
fr. 1212 (Tysiąc dwieście dwanaście)
jako kwartalne honorarjum
za Lanie i wydawnictwo i
uprzejmie proszę o pokwitowa-
nie —
Co do korespondencji nadbytej
obiecanej po 2 kwartalnie za-
[illegible] bo muszę je [illegible]
oddzielnie podawać. — by

sobie Pan: na to dawam z-
zgodę – uprzejmie proszę
o odpowiedź i honorarium
pod moim przesłać mi
[illegible] – Bardzo o to proszę.
Proszę o odpowiedź
rychłą.

z poważaniem
powolny sługa
M. Bałucki

239
236

Warszawa d. 25/9 86.

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.
WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Wielce Szanowny Panie!

Gdy z powodu ogólnej stagnacyi i ciężkich czasów, liczba prenumeratorów na wydawnictwo moje pomimo starań znacznie się zmniejszyła, zmuszony jestem od Nowego Roku drukowania dalszego ciągu zrzec się i o tem Wielce Szan. Pana, stosownie do umowy niniejszem zawiadamiam.

W roku bieżącym ogólna liczba do podwójnej się zmniejszyła

tak że niedobór kosztów
wypadł dosyć znaczny.—

Polecając się zawsze
łaskawym względom Szanownej
zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M Glücksberg

240
237

Warszawa d. 20/XII 86.

Wielce Szanowny Panie!

Wydawnictwo zbiorowe powieści Pańskich na r. 1886 zostało ukończone – drugostronnie nam[...] który przedstawia przegląd pisma arkuszy w tegorocznym zbiorze zawartych.

Ogółem liczba arkuszy wynosi 182 za które licząc podług umowy po 25 Rm przypadałoby Wielce Szan. Panu za rok bieżący Rm 4550
a że przesłałem w
ratach I II i III : 3000
przeto pozostaje Rm 1550 –
którą to kwotę w frankach z mego

polecenia bankier zagranicz-
Wielm. pan. Pani w ciągu
10-12 dni gotówką prześle.
Po otrzymaniu uprzejmie
proszę o pokwitowanie mnie.
Tą wypłatą rachunek mój e
z wydawnictw zbiorowego
w zupełności uregulowany zostaje.
Jako drogą wysłać przynależne
jeszcze Wielm. pani Pani exemplarze
bezpłatne powieści każdego
wydania jak również wydrzej
powieści Boży Gniew.—
Co do korespondencji p.
Hniłka osobiście z krótce
ją odniesie.—

Przepraszam rzecz się nieco opóźniła
ale trzeba było dla zestawienia
rachunku oczekiwać wpływu
ostatniego tomu; prócz tego
czasy są bardzo dla wydawnictw
ciężkie, kursa monety zagranicznej
kolosalne wyczekiwałem mimo woli
poprawy ażeby choć w części od
dotkliwej straty się uchronić
ale napróżno! — Liczba odbiorców
zmniejszyła się o połowę na zbiorowe wydanie
Polecając się zawsze łaskawym
względom Pańskim i dobremu sercu
zostaję

z szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
M Glücksberg

Обличение

Том 61 обернутые листов	10. об.	5
62	10	5
63	10	5
64	8	11
65	8	2
66	8	7
67	7	14
68	7	10
69	9	3
70	9	6
71	9	10
72	9	10
73	10	2
74	8	11
75	9	14
76	9	8
77	10	6
78	8	2
79	8	5
80	8	

Листов 182

~~241~~ 239

MICHAŁ GLÜCKSBERG
KSIĘGARZ-WYDAWCA
w Warszawie
Królewska Nr. 5.

WYDAWCA
pisma
BLUSZCZ.

Warszawa d. 26/XII 86.

Wielce Szanowny Panie!

Zarazem mam honor przesłać franków 1981 ct. 55 (Tysiąc dziewięćset ośmdziesiąt jeden centimi 55) w przekazie tutejszego bankieru Lessera Levy na Crédit Lyonnais w Paryżu za dni ośm od dziś użyć jednocześnie z odebraniem niniejszego listu. —

[illegible] z [illegible] listów Pańskich do mnie że z [illegible]

Również przekazy na sztukę
wystawione wysłała, sprzedaż
wysłał mój — a też spiesz
przesłać gdyż przedstawienie
mojej z sztuki odpowiadało
by bardzo ważną rzeczą —
Przesłać też obejmuje Rm 150
oddzielnie należących za moje
tańce wydanie Mellé [illegible]
przypadające oraz Rm 45 za [illegible]
dwa w roku bieżącym dla
[illegible] [illegible] nakładem a [illegible]
Polecając się zawsze dobrej pamięci
Szanownej i łaskawej względem mnie
z prawdziwem szacunkiem
powolny sługa [illegible]

Po otrzymaniu tego listu
O zawiadomienie o otrzymaniu
jaknajrychlej upraszam

z poważaniem

[illegible]

7. via
de Panzani.

Gładkiewicz Leon

~~557~~ 271

G

Dostojny Jubilacie!

Kto jestem, wykazują załączone dwa podania moje, z Lwowskiego Wydziału krajowego bezskutecznie mi zwrócone, a odpis listu mego do JO. Księcia Adama Ponińskiego z prośbą o opiekę i przejednanie gniewu JO. Księcia Hieronima Lubomirskiego, mojego do niedawna służbodawcy, również bezskutecznie napisanego, wyjaśnia, z jak błahego powodu utraciłem służbę i chléb. Już od przeszło trzech miesięcy zostaję bez utrzymania, a wszelkie nadludzkie prawie usiłowania moje i dalekie piesze podróże moje w celu wyszukania pracy i utrzymania dla siebie i rodziny mojej podjęte, nieprzyniosły żadnego skutku. Nikt nieulitował się i nieprzyjął 57letniego starca i kaléki! – Stoję więc dziś w obec śmierci głodowej – oko w oko – z rozpaczą w sercu!

Nieznajduję słów, ażebym tę rozpacz moją, tę przerażającą a niewymowną nędzę i cierpienia żony i dziatek moich zdołał opisać! Już niema co wynieść z domu i sprzedać na wyżywienie ich, bo już wszystko wysprzedane, pomieszkanie wymówione, bo niema czem czynszu zapłacić; niemam nikogo, ktoby mnie wsparł, ani fa-

./.

milii zamożnej ani dobrodziejów. Wszyscy mnie opuścili: Bóg i lu-
dzie – niema już dla mnie ratunku – niema nawet nadziei!!!
W przystępie tej czarnej rozpaczy zacząłem już rozważać, co było-
by dla mnie korzystniejszem, czy długa – pełna męczarni śmierć
głodowa, ale z chrześciańską rezygnacyą wyczekiwana, czy – wy-
znaję otwarcie – buntownicze i gwałtowne, ale zato doraźne u-
wolnienie się od cierpień tego nędznego żywota.

Zadrżałem!

Biedne dziatki stanęły mi przed oczami – opadła ręka bezwła-
dnie, a strumień gorących łez puścił się z zapadłych oczów, bo oto
zabłysła mi szczęśliwa myśl: Wasza Czcigodna Postać, Dostojny
Jubilacie ukazała się przed oczami duszy mojej, a przeczucie szepnęło
„in hoc signo vinces" i powtórny strumień jeszcze obfitszych i go-
rętszych łez ochrzcił błogie pragnienia i nadzieje powracającego ży-
cia, jakie się nagle w mojem sercu zrodziły. Oby Dobry Bóg po-
błogosławił tym nadziejom!

Idąc za tem natchnieniem bożem, gdyż je inaczej nazwać nie
mogę, udaję się pełen ufności i wiary do Waszej Dostojności
Czcigodny Jubilacie! z najgorętszą prośbą o wydobycie z roz-
paczy, zwątpienia i głodowej śmierci czworga istot, które na swo-
je nieszczęście bynajmniej niezasłużyły. – W tym celu ośmie-
lam się najpokorniej upraszać Waszą Dostojność o polecający
list do dzisiejszego P.T. Kuratora Funduszu śp. Pisanowskiej
o udzielenie im dożywotniego wsparcia z tegoż Funduszu przy
najpierwszym wakansie, powtóre, o najłaskawsze nadanie

/.

jednego jedynego z licznych stypendyów Waszem Dostojnem Imieniem Czcigodny Jubilacie zaszczyconych, mojemu synkowi Władysławowi, teraz uczniowi 1szej gymnazyalnej klasy w Przemyślu, a nareszcie: co najboleśniej wyrazić mi przychodzi, o jakie doraźne wsparcie chwilowe, ażebym przed urzeczywistnieniem powyższych błogich nadziei, niepadł przedwcześnie wraz z moją rodziną – ofiarą rozpaczy lub śmierci głodowej.

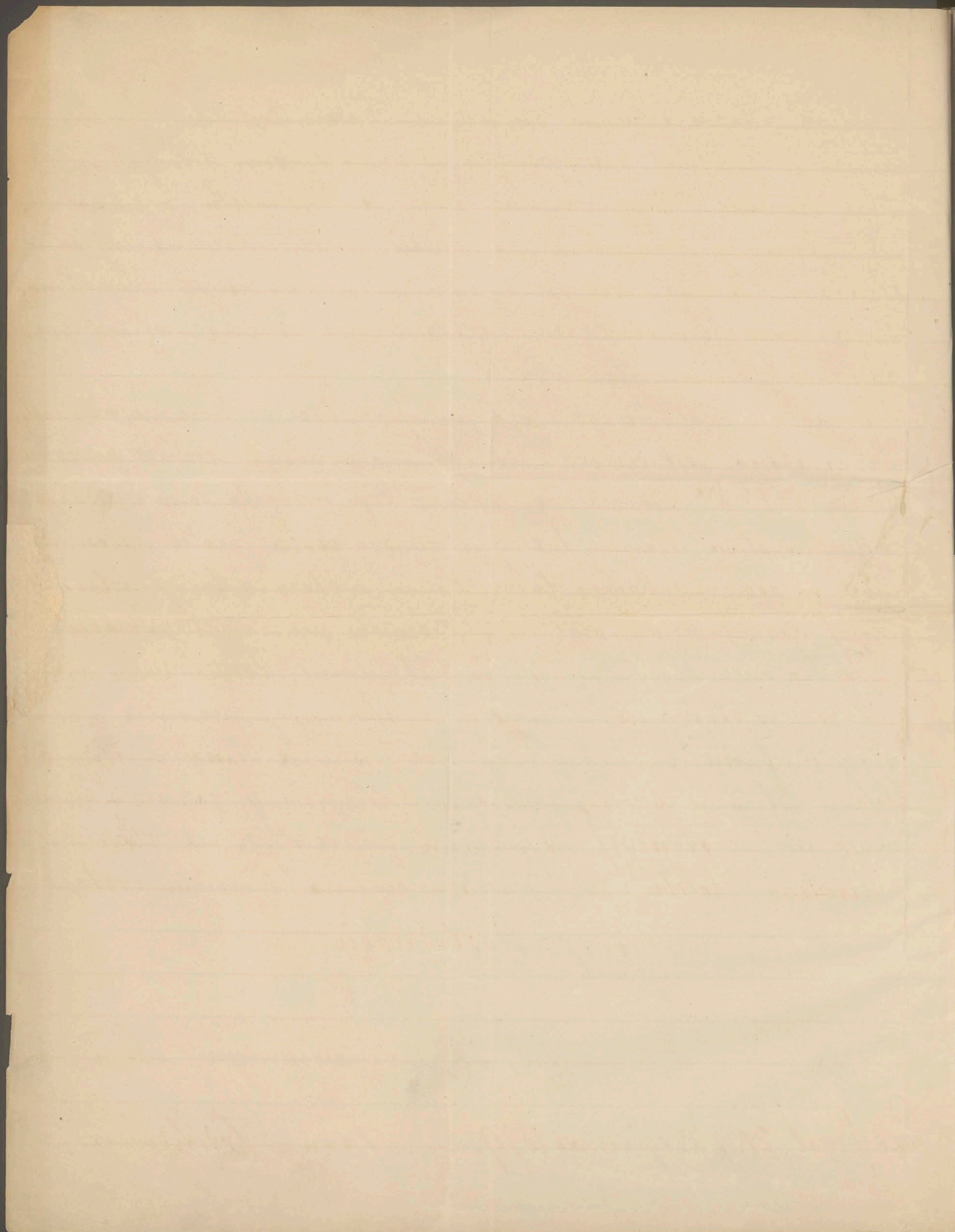
Powołuję Najwyższego Boga na świadectwo, że każde moje tu wyrażone słowo, jest szczerą – ewanieliczną prawdą; również powołuję się na Wgo Dra Dworskiego, przemyskiego Delegata do wiedeńskiej Rady Państwa, któremu tak moja własna osoba, jakoteż i stosunki moje, są osobiście bardzo dobrze znane, a który w każdej potrzebie mojej na siebie odwołać się – łaskawie mi raczył pozwolić.

Pełen więc wiary i ufności w Natchnienie Boskie, pełen wiary i ufności w skuteczności niniejszej prośby mojej, również pełen wiary i ufności, że Dobry Bóg dobry uczynek Waszej Dostojności złotemi literami w Swojej księdze przedwiecznej zapisze – wstrzymuję się od szczerszych wynurzań, poprzestając na złożeniu należytego Hołdu, czci i uszanowania, z jakiem zostaję

Waszej Dostojności

najpowinniejszy sługa

Przemyśl 21. października 1879. Leon Ślotkiewicz



98 w Częstochowie d 28 Kwietnia 1872. Głębocki

233 243

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejsze pismo zda się może z pozoru że pochodzi od osoby nieznanej W. Panu D. — lecz tak nie jest — przed kilkunastu laty miałem przyjemność być Mu znanym w Warszawie, a nawet kilkokrotnie w sprawozdaniach o malarstwie zyskał sobie Jego pochwały. Do tej pory niewątpliwie i osoba i nazwisko wyszło z pamięci — ośmielam się tedy przypomnieć z następującem doniesieniem które określę treściwie: Od kilku lat jako Nauczyciel Progimnazyum mieszkam w Częstochowie i obok innych zatrudnień zebrałem kollekcyą widoków z Jasnej-góry. Rysunki te wielkości łokciowej i pułłokciowej są robione piórem i kolorowane farbami — nie są one zbyt starannie wykończane, a przynajmniej nie wszystkie, ale są dokładne — przedstawiają one dziedzińce, bramy, wnętrza, zewnętrza, korytarze, części kaplic, sale, całkowitą kaplicę Matki Boskiej, pojedyncze odrzwia i t. d. Rysunków tych tworzących album tutejszego Klasztoru oraz kilka sztuk z sąsiedniej S. Barbary, jest około 50. Niektóre z nich były umieszczone na Warszawskiej wystawie i miały szczęście podobać się. Udaję się więc do W. Pana Dobrodzieja z doniesieniem o moim zbiorze którego jeżeliby pozyskał własnością nabyć odemnie lub też byłby Łaskaw wskazać nabywcę — to raczy uwiadomić mię pod adresem: Adryan Głębocki w Częstochowie.—

Jako detaliczniejsze scharakteryzowanie tutejszej miejscowości, zebrałem osobne Album żebraków

owych szumowin społeczeństwa - ~~Są~~ to kolorowane szkice mieszczące na pół łokciowych 13 tablicach około 70 typów z pod Jasnej góry.
Przy tej sposobności nie mogę pominąć nadmienienia że przed kilku laty malowałem tentej obraz Kostuchy podług opisu W. Pana D- w Kordeckim - ~~jak~~ obraz ten został nabyty w Warszawie. Tak również i tego - że mam mały zbiorek legend - są to kompozycye wielkości łokcia - rysowane starannie w cieniowanych konturach, piórem, patykiem lub pędzlem - a mianowicie 1. Bolesław śmiały - 2 Gamrat - 3 bł. Sadok t.j. rzeź Dominikanów w Sandomierzu - 4 Sierota - 5. ś. Bronisława 6. S. Krzysztof. 7 Zaklęci rycerze czyli śpiące wojsko S. Jadwigi - 8 Książe Ostrogski 9. Madej rozbójnik. 10 Zjawienie się statuy S. Anny pod Przyrowem - 11 Wizya Jana Kaźmierza w Olsztynie 12 S. Michał przynosi miecz śpiącemu Leszkowi. Dwie fotografie z tych rysunków ośmielam się dołączyć do niniejszego. t.j. S. Krzysztof i Bolesław śmiały. Legendy te mam zamiar posłać na przyszłą Wiedeńską wystawę - wraz olejnym obrazem Kuszenia P. Jezusa - jeżeli zyskają aprobatę.
Spodziewając się że narzucenia się mego z powyższem doniesieniem nie zechce W. Pan Dobrodziej poczytać za niestósowne pozostaję

z wszystkiem poważaniem

A. Głębocki

Wrocław 7 czerwca 1878 r.

Wielmożny Panie!

Do listu Zarządu „Kółka" zapraszającego Wielmożnego Pana do wzięcia udziału w wiadomej Wielmożnemu Panu uroczystości „Kółka" dnia 11 czerwca, pozwalam sobie z mej strony dołączyć uniżoną prośbę, aby, jeśli Wielmożny Pan łaski i zaszczytu widzenia Go w naszem gronie dostąpić nam dozwoli, Wielmożny Pan raczył

Łaskawie mnie zawiadomić,
w którym dniu i którym po-
ciągiem Wielmożny Pan do
Wrocławia przybyć ma zamiar. –
Łączę przy tej sposobności wy-
razy najgłębszej czci i uszano-
wania dla Wielmożnego Pana,

Z wysokim szacunkiem

uniżony sługa
Józef Głębocki
prezes „Kółka"
Schmiedebrücke 39. II.

Głębocki 245 ~~219~~

Lublin dnia 3º Grudnia 1874.

Wielmożny Panie!

Zanim objaśnię WPanu cel mojego obecnego pisma, upraszam o wybaczenie mej śmiałości że nieznany Mu zupełnie poważam się narażać WPana na utratę kilku chwil drogiego czasu, dla przeczytania mej najusilniejszej prośby. Po wielu usiłowaniach, różnych zacnemi chęciami ożywionych osób aby wychodzące tu w Lublinie czasopismo „Kurjer Lubelski" nabyć od dzisiejszego redaktora i wydawcy i nadać temuż inny, więcej lojalny kierunek, mnie udało się nakoniec osiągnąć ten rezultat, - rozumie się w pierwszej

jego części

to jest nabycia, co też w dniu 7ᵐ Listopada 1874 uskuteczniłem, zaś samo wydawnictwo pod moją redakcyą z dniem 1ᵐ Stycznia 875 r. rozpoczynam. —
Pan W. K. Zieliński w liście swoim podaje WPanu program przyszłego mego wydawnictwa, ja ze swej strony dodaję jedynie że dewizą przyszłej redakcyi będzie zawsze użyteczność dla moralnych i materjalnych potrzeb naszego społeczeństwa. —
Obszerniejsze określenie dążności naszych określimy w pierwszym numerze Kurjera, który WPanu bezzwłocznie prześlę.

Po tém krótkiem wyjaśnieniu celu mego przedsiębierstwa z wielką nieśmiałością wprawdzie lecz równocześnie z nadzieją zanoszę do WPana najuprzejmiejszą prośbę abyś nie odmówił swego łaskawego poparcia naszemu przedsięwzięciu i choć kiedy niekiedy przez pośrednictwo naszego pisma do Lublinian odezwać się raczył.

Upewniam WPana że szanując jak relikwią zaszczytnie znane powszechnie Jego Imię nie postawimy go nigdy w łamach pisma któreby jakąkolwiek ujmę przynieść Mu miało.—

W oczekiwaniu łaskawych choćby paru wyrazów pozostaję

z najwyższym szacunkiem

Stębocki

Głowacka Marjia ~~353~~

Buczek d 27/9 79

247

Szanowny Panie!

Ośmielona przykładem innych, postanowiłam skromnemi choć pełnemi szacunku słowami oddać hołd zasłudze, i pracy Szanownego Pana. Będzie to bezwątpienia najskromniejszy listek, z tego wieńca, który rodacy składają Szanownemu Panu, to też nieśmiało kreślę te wyrazy, nie wiedząc, jak je Szanowny Pan przyjmie, lecz Jego dobroć i przydomek „Ojca naszego pokolenia, pozwala mi ufać, że będą przyjęte łaskawie, choć przez młodą pisane dziewczynę - lecz jedną z tych polskich dziewcząt, których duch kształcił się na dziełach Szanownego Pana -

Jego bohaterka „Marysia" z Chaty za wsią, jest mi przykładem że Bóg nie opuszcza sierot, do których należę, i zachętą do wytrwałej pracy.-

Odkąd zapoznałam się z utworami Szanownego Pana, poznać Go osobiście stało się mojem życzeniem, a myśl że mogłabym posiadać słów kilka, skreślonych Jego ręką, napełnia mnie wielką radością - lecz to są ży=

czenia, które pewnie nigdy się nie spełnią.
Dziś zaś, korzystając z ogólnego przywileju, niech mi wolno będzie przesłać Szanownemu Panu ten list, jako dowód głębokiego szacunku — a zarazem przeprosić Szanownego Pana za moją śmiałość. —

Pozostaję z uszanowaniem

Marja Głowacka

przez Opoczno w Buczku.

Do

Wielmożnego Jmci Pana
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w
Dreźnie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Czytałem niejednokrotnie w gazetach, że biblioteczki różnych po ziemi naszej i na obczyźnie rozsianych towarzystw polskich książkami Pana Dobrodzieja zasilane bywają.
Jestem subalterną przy tutejszym sądzie okręgowym i mam siódmioro dzieci, z których dwie najstarsze córki na tutejszą pensyą a najstarszy syn do tutejszego progimnazyum uczęszczają. - System szkół naszych znany powszechnie. Dzieci niemczeją literalnie, zwłaszcza, że szkoła i po za murami przez rozdzielanie li tylko niemieckich do czytania książek pod względem języka polskiego działa ujemnie. - Ponieważ w mieście naszem księgarni polskiej nie mamy a dzieciom koniecznie książki polskie podsuwać trzeba, których dla braku środków kupić nie mogę, przeto zanoszę do Pana Dobrodzieja pokorną prośbę, czybym w drodze łaski kilka książek do czytania odebrać nie mógł. - Dodaję przytem, że jestem w posiadaniu ostatniego wydawnictwa jubileuszowego, składającego się z piętnastu powieści Pana Dobrodzieja.

W

W nadziei, że prośba moja – jeżeli okoliczności na to pozwolą – pożądany odniesie skutek – przesyłam wyrazy głębokiej czci i uszanowania, pozostając dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z wysokim szacunkiem

Wojciech Głowacki

Tłómacz sądowy.

Trzemeszno, 13. Grudnia 1881 r.
W. X. Poznańskie.

+ Gnatowski Jan 249 ~~198~~

Warszawa 19/3/84.
Chmielna 23.

Czcigodny Panie!

Pod osłoną Waszego Św. Pa-
-trona ośmielam się, choć
osobiście Wam nieznany,
do życzeń całego kraju
dołączyć i moje ad multos
annos wraz z maleńką
książeczką. W dniu dzisiejszym
wrota do Was, przezacny
Panie, stoją dla każdego o-
tworem i każdemu dar swój
choćby najmniejszy, byle
szczerym sercem złożyć Wam
wolno. Niechże i ja z ogól-
nego przywileju skorzystam
i niech mam wraz z innemi

sposobność zapewnienia
Was, Szanowny Panie,
o szczególnym uczuciu
poważania i podziwu
jakie miałem i mam
dla Waszych prac i zasług.
Cześć Was nigdy nie minie
w Ojczyźnie, której się
stałem obywatelem, prze-
konałem się że mnie uczo-
no obecnie cześć dla Was
jest i obowiązkiem obywa-
telskim i obowiązkiem
serca dla każdego Polaka,
wszystko jedno jakie są
jego przekonania i dążno-
ści. Jakkolwiek się w po-
jedyńczych szczegółach do-

-go który idę i którą za naj-
lepszą dla społeczeństwa
uważam, odmiennym jest
niż od wystawionej przez
Was, tem pilniej czuję po-
trzebę zaznaczenia osobi-
stych rzeczy mówił wszy-
stkim Was, bezwzględny Pa-
nie, rzeczy, jakie najczy-
stliwie podziwiają ludzie
różniący się ze mną zdaniem
religijnem i politycznemi
przekonaniami.
Raczcie przyjąć Panu Pa-
nie, ponowny hołd i naj-
pokorniejsze usługi od
oddanego sobie sługi
Jan Ignatowski

Gniewosz Jan Al. ~~24~~ 257

Lwów d. 1 Grudnia 1877.

Ulica Zygmuntowska 9.

Najszlachetniejszy Przewodniku Ducha pracy narodowej! —

Jeszcze młodzieńcem będąc, uczyłem się z Twych myśli tego, co wyjaśnia drogę obowiązków każdego syna zrodzonego na polskiej ziemi. — Dożyłem, przeżyłem już pół wieku, a w tym czasie niejedna gwiazda zbladła, o której mniemałem, że świecić będzie krajowi i mężom, których duch wzniósł ponad poziom. — Ileż to było gwiazd nie pogasło wśród drogi?! —

Ty jedyny kształcisz naszych pionierów, stojąc na wysokości z tą samą siłą, i podniesionem czołem, jakim Cię od początku poznano. —

Że

Że Twój siew nie padał marnie na glebę, mam na sobie najlepszy przykład, gdy w najtrudniejszych chwilach żywota wyssane z Ciebie zasady, nie zwątpiłem w przyszłości, nie opuściłem nigdy nawet w takich chwilach, w których mogłem umierać, że dopełniam przez Syryta. —

Jestem wiecznie tułaczem, Bóg wszystkie burze zesłał na mnie, ale nigdy nie narzekałem i nie narzekam na ciężką dolę, bo w słowniku moim nie mam wyrazu „poświęcenie" — ale ściśle obowiązek. — A to godło syna Polski, wyssałem na Twojej piersi. —

Obecnie wychowuję dwóch synów i córkę — tych samych zasadach, aby wsza-

czem napełniły opróżnioną lukę.—

To więc tembardziej po swojej i obiegłe
niemiecku, narobiwało się różnych okoliczności;
których mógłbym więcej to dobrze, że popowodnie
niewłaściwem piórem, postanowiłem zaraz
więcej to, co mówiłam za potrzebne zaznaczyć
dla naszej pracy zbiorowej.—

Idę w kierunku, w którym u nas dotychczas
najmniej zrobiono, a wiem, że Ty Ojcze serde=
czny będziesz pobłażliwy. Bo jeżeli moja
praca nie odpowie zupełnie zadaniu, to może
przynajmniej pobudzi zdolniejszych odemnie.—
„Czem chata bogata, tem rada!" —

Jest to może praca najmniej wdzięczniej
szej dział w naszem piśmiennictwie, cho=
ciaż tak bardzo, bardzo potrzebny.—Zaczynam
więc w Imię Boże!—

Was Szanowny Ojcze!—proszę chciej o
złóżko polecając się tak w naszej kochanej
Krakowie, jako też i pod zaborem austria=
ckim.—

Może krzyż, że w trzeciej części o potrzebie

oświaty

przeczytała dom: „Co nam uczynić wypada?“ —
nie zgodzicie się na wszystkie obrzędy. — Jedna-
kowoż przyrzekam, że nie powodem wstrętu się
ocenię sercem jak tylko wypowiedzeniem
smutnej i gorzkiej prawdy. —

Niechaj was Bóg Ojców naszych,
jak najdłużej przy życiu zachowa. —

Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz

J. G.

REDAKCYA
Sztandaru polskiego
i Strażnicy polskiej
LWÓW ul. Ochronek L: 4.

~~354~~
253

G

1 Sierpnia 79.

Najzacniejszy i Szlachetny Panie!

Pospieszam powitać „Strasznego Bohatyra" ceny nie oznaczam, gdyż Wy sami najlepiej będziecie wiedzieć ile warta; a pozwól mnie nadmienić, że tak postępując jest zamiar uzyskania sposobności ku większej czytelni. – Wasza ocena będzie najpewniejsza. Niech Was przytem nie krępuje i to, że książki jakie są w mej Redakcji na sprzedaż przeznaczone dla młodego chłopaka, aby mógł kończyć nauki; gdyż we Lwowie wiemy o tem bardzo dobrze, że nasz serdeczny Ojciec Józef, mieszka tam jak w gospodzie na rozstajnych drogach i każda bieda puka do niego o ratunek. – Zapłacisz więc tylko według własnej oceny. – Korzystając z tak miłej dla

Na mnie sposobności, popełnię słowami zamach na drogim Wam czasie. Powód do tego daje karta korespondencyjna, którą schowam jako cenny dowód gdzie daje pojęcie o Waszej ciekawej pracy, jeżeli nawet w takiem piśmie jak moje, macie jeszcze czas przeczytać nawet kroniki. – Takiej to nauki Wy nas uczyli, a szczególniej Wy pseudo powag literackich które się mienią być i wyznawcami. –

Brzydziłem się całe życie fałszem i mogę śmiało z ręką na sercu wyrzec, że nieskalałem ust moich podchlebstwem – a więc też śmiało biję przed Wami czołem, a razem wielu innych którym kartę pokazywałem. –

Muszę Wam serdecznie oznajmić iż najmniejsza wiadomość niepomyślna o Waszem zdrowiu napełnia nas tu smutkiem i obawą, czuje to każdy Polak i prosi Boga aby jeszcze długo pozostawił Józefa na ziemi. –

Pozwólcie jeszcze kilka słów co do mego wydawnictwa „Sztandaru polskiego" i Strażnicy Polski: – Być może i pewnie powiecie jakem że mój sposób pisania drażni Was – wiem to sam – ale świadczę się Bogiem że inaczej nie mogę pisać, gdyż wszelkie bezecności katastrofalnie niesmakują. – Z ręką na sercu i mniemam będę mógł umrzeć w zgodzie z sumieniem – że nie napisałem ani jednego słowa kłamstwa i mogąc wiele gorzko zbolałem sercem, nigdy nie byłem pojednawnikiem; ręce moje czyste, a sumienie spokojne.

Jedyna moja nagroda jaką mam o to ta że te pisma wszelakich im wiele kosztuje aby były dobre, są jednak jedyne niezależne w obecnej biedzie Polski. –

Wasze doświadczenie Wam powie ile mogę mieć wrogów; pewnie się uśmiechniecie że nie mogą mnie zabić, zdeptać, skruszyć – a to dla tego że piszę prawdę.

Znoszę tylko i oceniuję byt materialny, bo wie-
dząc Szlachetny Panie że żadna kobieta nie żadna
w takich mękach jak ja każdy numer aby pokryć
stronę materialną. Zaczynając od p. Alf: Potockiego
cały prawie szambelanów pieniężnych Gniewoszów gaw-
żyjących (moja linia starsza z Korony) bankierów,
ni do ostatniego lichwiarza — wszyscy mię pię-
nią i mię nie mogą zabić moralnie.—

Teraz nadpełtowiańskie życie szachoty i kube-
nami tłoczą zamiłowaną — a jednak się biorę
w takich warunkach żyję i wytrwam do końca
Zapobiegłem nie jednemu rozbojowi moralne-
mu i materialnemu i widzę że w okółmnie
powiększa się gromada, która kiedyś pójdzie
w ścisłej kolumnie do świetlanego boju ze
tem wszystkiem co nie nasze — nie polskie.—

Jeśliby ście wnali popowiąż mię słowami
za mojebne, to moje papiery pociągnę w górę.—

A teraz pozostaję Szlachetny Panie: O, pełen
uprzej najgłębszej czci.

Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz

Szanowny Ziomku

Przepraszam iak naiuniżeniej ieśli piszę na ćwiartce, lecz dopuszczam się tego powszedniego w dzisieiszym stanie rzeczy grzechu, celem oszczędzenia nam całkiem niepotrzebnych kosztów; tem bardziej że do Włoch i do Szwajcaryi, waga zwyczajna listu nie może przenosić 7½ grama. Z tego powodu, mimo że ostatni list Szanownego Ziomka, który otrzymałem 17° b. m., był frankowanym, wszakże za takowy zapłacić mi kazano fr. 1,20. Nie pozwoliłbym sobie tej uwagi, gdyby zbytek opłaty nie obracał się iedynie na korzyść poczty.

Miło mi nader będzie dopełnić sumiennie poruczonego mi polecenia. Wszak i ia oycem iestem. Powtórzyć zatem mogę, lubo z innego wychodząc stanowiska, wraz z Dydoną:

Non ignarus mali, miseris succurrere disco.

Niniejszy bilecik posyłam do Gandawy Panu Olszewskiemu, z poleceniem ażeby zapełnił dołączony blankiet na spis długów, i list zafrankował.

P. Olszewski iest bardzo porządny młodzieniec. Przekonany iestem że się sumiennie wywiąże z poruczonego mu przezemnie sprawunku.

Dziękując iak naiczulej za pochlebne oświadczenia w liście Szanownego Ziomka dla mnie zawarte, proszę przyjąć w odwecie zapewnienie rzetelnego szacunku i poważania z iakiem piszę się

WMo Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Józ. Godebski.

20° Sierpnia.

Leodium, 27° Sierpnia

Szanowny Ziomku,

Dowiaduję ~~[illegible]~~ się z boku iakoby Ktoś, mieniąc się upoważnionym przez rodziców (czego przypuścić nie mogę) zajmował się likwidacyą długów pozostałych po Panu Janie. Jeśli się to dzieje z polecenia ojca, to dobrze. Lecz w takim razie przestrzegam Szanownego Ziomka iżby w takim razie raczył uwolnić mnie od wszelkiej odpowiedzialności moralnej, i samemu sobie przypisać gdyby interes sprzeczny z życzeniem Jego wziął obrót.

Oświadczam zarazem że dobrze rzecz rozważywszy, i powodowany iak najszczerszą chęcią odpowiedzenia godnie położonemu we mnie zaufaniu, zmieniłem taktykę, i nikomu a nikomu, iak tylko iednemu Panu Olszewskiemu, Koledze Pana Jana, nie poruczałem przeprowadzenia owego rzeczonego interesu.

P. Olszewski przesłał na ręce moje dokument urzędowy, podpisem burmistrza stwierdzony. Wyciąg ogólny, ile mi wiadomo, miał być iednocześnie pod wskazanym przez mnie adresem przesłany.

To wyraziwszy, proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania

Uniżony sługa i rodak

Józ. God.

(Proszę odwrócić)

Ostatni list pisałem 20° b. m.

Wszystkie listy kazałem frankować, ażby niepotrzebnie opłacaniem strofu za niefrankowanie, korzyści pocztom nieprzynosić. Wydatek ztąd wynikły, obliczy się w końcu. To rzecz pewna że da się zredukować do ilości nieskończenie małéj, gdy tymczasem, pod obcą dostawszy się dyrekcyą, wzrósłby niezawodnie do pewnéj potęgi.

Znam ia z doświadczenia wartość tak zwanych *braterskich usług*.

Adres mój iak na ostatnim liście.

257/~~189~~

Leodium (Liège), 9e Sierpnia, 63

ob Sabiński
X

Szanowny Ziomku

Wróciwszy szczęśliwie z wyprawy do wschodnich Prus, znajduję list Szanownego Ziomka, na który odpisuję bezzwłocznie.

Jednocześnie z rzeczonym listem, otrzymałem inny z Gandawy, od jednego z młodzieży naszej. Załączony poniżej wyjątek, maluje w krótkich wyrazach smutne jej położenie w obec opinii publicznej:

„Pozostali w Gandawie, dużo na opinii cierpiémy.
„Podkopali nam ją niesłychanie, haniebném postę-
„powaniem, niektórzy z kolegów. Zlituj się więc
„Szanowny i Łaskawy Panie, racz wejść w położenie nasze,
„i poradź, jak sobie postąpić mamy — o co z całém zau-
„faniem _udajemy_ się do Ciebie, jako do Opiekuna, i t. d.

By żądaniu Szanownego Pana zadosyć uczynić w sposób iżby i wilk był syty i owca cała, poprosiłem Pana Sabińskiego, mieszkającego w Brukselli, bardzo czynnego młodzieńca, a na którego, co do dopełnienia danych mu przezemnie poleceń, jak na siebie samego spuścić się mogę, iżby natychmiast zajął się _zebraniem_ i _spisaniem_ długów syna Pańskiego.

Jak tylko to nastąpi, Pan Sabiński uwiadomi Szanownego Pana wprost o *ogólnej* summie. A mnie zaś odeśle wszystkie rachunki wierzycieli. W miarę jak mnie fundusze na uiszczenie synowskich długów dochodzić będą, zajmę się *osobiście* onychże wypłatą. Podobnej natury operacya wymaga wiele przezorności ażeby uniknąć exploatacyi kramarskiej.

Bądź Szanowny rodak spokojnym w tej mierze. A lubo zatrudnienia moje tak mało mi czasu na prywatne sprawy zostawiają, że częstokroć nie wiem gdzie go szukać, miło mi przecież będzie; choćby też ofiarą kilku chwil spoczynku, uczcić zasługi męża który pracą swoją tyle się przyłożył do wykształcenia, że tak powiem, *wybornej* literatury naszej.

Proszę przyjąć w odwecie wyraz rzetelnego poważania, z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

Uniżony sługa i rodak.

J. Godebski

Mój adres bardzo iest prosty. Liczna bardzo korrespondencya, sprowadziła takowy do najprostszego iakie być może wyrażenia, a tem jest:

Monsieur J. Godebski,
à Liège
(Belgique).

Lwów 20 Września 1868.

Czcigodny panie Józefie. Późno list mój z podziękowaniem za nieoceniony dla mnie Twój podarek odbierasz. Winienem usprawiedliwić tę zwłokę. Powiedziano mi żeś na lato z Drezna wyjechał: dokąd? wskazać nie umiano. Sądząc, że już do Drezna wrócić musiałeś, śpieszę z wynurzeniem tego, co mi na sercu leżało. Do szczęśliwszych życia mego chwil zaliczam tę, w której mi Bóg pozwolił uścisnąć Twą rękę, spracowaną w tylu a tak zaszczytnych dla Kraju wysługach: do najchlubniejszych tę, w której mnie pracą Twej ręki zaszczycić raczyłeś. Ileż wspomnień widok tego małego domku w sercu mem obudził! Jak mi tam błogo czas upływał! Jak mnie tam kochano! – I miejsce i ludzi wszystkich dla mnie odżywił. Jakież Ci to odwdzięczę. Oto życzeniem, aby Cię Opatrzność jak najdłużej zachowała dla Polski. Oświecaj nas, pokrzepiaj, a chłostaj aż do krwi: niech wrzeszczą i złorzeczą, jak Izraelici, kiedy ich Mojżesz do Ziemi obiecanej prowadził: niepoprawieni wymrą: poprawieni oglądać ją będą.

Raz jeszcze najczulsze składam Ci dzięki, łącząc do nich wyraz najszczerszego uwielbienia

Xawery Godebski

odwróć proszę.

Niech mi wolno będzie sprostować pomyłkę, którą w ostatnich Swoich *Rachunkach* ~~zrobiłem~~. Niesłusznie zaszczyciłeś D^ra Gałęzowskiego tytułem *twórcy Szkoły polskiej* na Batignolles. – ~~Ale~~ Kiedy Gałęzowski, po rewolucji 1848 r., przybył do Paryża, Szkoła istniała już od lat dziesięciu: liczyła 200 uczniów internów i 40 externów; a co najważniejsza, opatrzona była tą znaczną, bo kilkadziesiąt tysięcy wynoszącą, roczną rządową subwencyą, bez której, pomimo wszystkich innych dobrodziejstw, dawnoby istnieć przestała. Istotnym założycielem Szkoły był Jan Ledóchowski, który z własnej kieszeni, na pierwsze lata istnienia, przeszło 100,000 fr. wydał; a niemało drugie tyle poświęcił, żeby dla niej tę rządową subwencyę otrzymać i takową zabezpieczyć. Mógłbym wiele ciekawych szczegółów przytoczyć na wykazanie sposobów, jakiemi się obrabiały interesa tej natury w Ministeryalnych biurach *Króla-Obywatela*. I tak n.p. Dyrektor potrzebnego wydziału lubił grać w domino, to na Nowy Rok posłało mu się pudełko wartości 50 Centymów – ale pod pierwszą warstwą tabliczek leżała Banknota 1000 fr. – Na drugi Nowy Rok – nowy podarek ubożuchny z pozoru, z kosztowną niespodzianką i.t.d. i.t.p. Sapienti sat. – Główną zasługą D^ra Gałęzowskiego jest

ta,

ie kupił dom dla szkoły, którego najem znaczną część jej dochodów pochłaniał. Szczęśliwe przebycie katastrofy 1848 r., kiedy się wszystko rozbiegło, kiedy ostatni fundusz szkoły zachwiano, zawdzięcza szkoła wytrwałości, żelaznej woli i nieograniczonemu poświęceniu ówczesnego Dyrektora Klimaszewskiego, niegdyś nauczyciela szkół Wileńskich. Wynagrodzono go, jak to u nas zwykle bywa, najczarniejszą potwarzą i wytrąceniem ze szkoły, którą w najgorszej doli ocalił. Byłem przez lat kilkanaście examinatorem tej szkoły, przez lat kilka Vice-Prezesem Rady szkolnej (Vice-Prezesowstwa odstąpiłem Mickiewiczowi) - Zajmowałem przytem katedrę Historji i literatury klass wyższych - znam tedy dokładnie całą historyję szkoły i przez pamięć na tyloletnie z nią stosunki zrobioną pomyłkę prostuję.

Godlewska Marja

~~312~~
261

G

Józefów, 20 lutego 1880.

Czcigodny Panie,

Ośmielam się napisać do Wiego te słów parę z prośbą o pozwolenie przetłomaczenia na język francuzki „Pomywaczki” umieszczonej w wydaniu Jubileuszowem, jakoteż i kilku innych powieści za wskazanie których nieskończenie byłabym Panu wdzięczną. Wielkiem to będzie dla mnie zaszczytem odebrać słówko odpowiedzi od Czcigodnego Pana w którym wieledwie świat cały widzi przedmiot swego uwielbienia i którego

obsypuje oznakami naj-
chlubniejszego uznania.
Jestem młoda gdyż mam zaled-
wie lat 17, pióro mnie zawsze
bardzo ujęło a nie widzę lepszego
sposobu spożytkowania moich
chęci jak pracując nad rozpowszech-
nieniem utworów patryarchy
literatury naszej. Mam nadzie-
ję że Czcigodny Pan nie odmówi
mej prośbie, gdy młodsi nieśmia-
ło proszą o radę ludzi tak światłych
i doświadczonych jak Ty, Panie
wtedy oczekiwanie Jej nigdy za-
wiedzionem nie będzie. — Dowie-
dzieliśmy się z gazet o chorobie
Czcigodnego Pana, mam nadzie-
ję jednakże że list ten już
go zastanie w pełnem zdro-
wiu o które wraz z Rodzicami

mniej serdecznie Boga prosilimy.
Każ przyjąć Czcigodny Panie wy-
razy najgłębszego Szacunku i
poważania z jakiem pozostaję.
Marya Godlewska

Mój adres:
Pologne
Eydtkuhnen
Wejwery station Maurucie
Maurucie-
wejwery
Mademoiselle Marie
Godlewska
Józefów.

Godlewski Mścisław

313
281

REDAKCYJA DWUTYGODNIKA
„NIWY"
poświęconego sprawom społecznym, naukowym i literackim
ULICA MARSZAŁKOWSKA NR. 54

G

Warszawa, dnia 22 Mca Lutego 1890 r.

Najszanowniejszy i Czcigodny Panie,

Jakże gorąco pragnąłbym, Najszanowniejszy i Czcigodny Panie, naprawić złe, o którem piszesz w liście swoim z d. 19 b. m.! Przykro mi, jako Ci sprawił ów przypisek Redakcyi, dotkliwie, niezawodnie niż Tobie, mnie samemu się daje. Nie tem zaiste skutek osiągnąć pragnęliśmy ów przypisek zamieszczając. Chodziło nam owszem o to, aby Ciebie, Czcigodny Panie, w całej tej, tak dla każdego Polaka bolesnej sprawie wyzyskiwania naszej Tatr-[illegible] przez obcych i [illegible] przez tych osób i nazwisk, które naród nasz cześcią pewnego otoczył, aby Ciebie - mówię - osłonić

i dać do zrozumienia, że nie Ty, panie, ubiegałeś się
o godność, która do wspaniałego wieńca twej sławy
ani jednego listka dodać nie może. Bo też to co w przy-
pisku było nie jest żadną plotką z zaścianka
pochwyconą, ale najrzeczywistszą rzeczywistością.
Jeden z literatów warszawskich poszedł sam dobro-
wolnie na ofiarę owego - przedsiębiorstwa na eksport
jak wyraża się nasz francuski korespondent. Tenże
sam literat wciągnął i nas kilku za sobą do
matni, bo i niżej podpisany miał niewesoły,
jak dla siebie, zaszczyt dostać nominację na
„członka" stowarzyszenia literatów w Paryżu.
Tenże sam literat warszawski, jak mi dobrze
wiadomo, czynił starania o to, aby Ciebie,
któryś tego ani dla siebie ani dla narodu, co
~~który~~ Cię czci i miłością powszechną otacza, by-
najmniej nie potrzebował, pozyskać godność
a w gruncie rzeczy tylko-obowiązek zapłace-
nia 500 franków z narażeniem się
na drwinki i koncepty francuskiej kanalii

literackiej. Faktem też, w tutejszych literackich kołach dobrze wiadomym i przez osobę interesowaną bynajmniej nie zaprzeczanym jest, że ów, a raczej ten sam literat warszawski, z wielkiem naszem zdumieniem, chciał pokryć ową 500 frankową należność pieniędzmi Pana Blocha, pomimo iż literaci warszawscy oświadczali się z gotowością pokrycia owej sumy dobrowolnemi składkami. Żeś Ty, Czcigodny Panie, sam pominął tak znaczny a tak niepotrzebny wydatek, rzeczy to bynajmniej nie zmienia; owszem — wina owego literata tem cięższą jest w naszych oczach. Nie tylko płacić ale nawet wiedzieć nic o dwuznacznem zapłaceniu nie powinieneś był. A fakt uciekania się do wspaniałomyślnej, ale — czy bezinteresownej, ofiarności p. Blocha czy któregokolwiek z bankierów naszych w interesach literackich czy dziennikarskich, zawsze musi pozostać rzeczą wcale niepożądaną i dla tych, co godność swą uszanować pragną, wielce dotkliwą i drażliwą. Gdyby nie to, że ów literat jest człowiekiem w gruncie rzeczy poczciwym i powszechnie dla swego dobrego serca lubianym, Niwa, która wzięła sobie za zadanie walczyć ze zbyt daleko sięgającemi uroszczeniami świata finansowego i strzedz sumienia społecznego od zobojętnienia na objawy bałwochwalczej czci dla złotego cielca i poddania się wpływo-

wi kosmopolitycznej potęgi ruchomego kapitału, byłaby ~~[illegible]~~ niezawodnie surowiej i bezwzględniej wystąpiła w tej sprawie. Wzgląd na człowieka, którego chcielibyśmy oszczędzić, jak i ja oszczędzić go pragnę, nie wymieniając jego nazwiska w niniejszym liście, kazał nam się ograniczyć do przypisku. Przypisek ten miał na celu- ostrzeżenie i zachęcenie do większej uwagi osoby interesowanej. Wyznaję, iż nie był redagowany dość zręcznie, że myśli należycie nie odtwarzał, jak mnie nie wypowiedział jej dokładnie i list niniejszy. Ale — jestem od kilku tygodni niezdrów. Zakazano mi pisać. Jutro, z polecenia lekarzy muszę wyjechać na jakie dziesięć dni na wieś. Byłbym nad wyraz szczęśliwym, gdyby Czcigodny Pani, raczył również przysłać mi tam słowo przebaczenia przykrości, którą Ci pismo moje wyrządziło mimo mej i czyjejkolwiek z grona redakcyjnego woli. Wskażą- raczej Czcigodny pani — co uczynić mam, aby przebaczenie twoje uzyskać?

Racz przyjąć przy tej sposobności wyrazy najwyższego szacunku i czci, z jaką pozostaję sługą twoim

Mieczysław Godlewski

Adres mój do 4 Marca — p. Kraków, Miechów
w Marchocicach.

Godlewski Mścisław

~~212~~
265

REDAKCYJA
Dwutygodnika Naukowego, Literackiego
i Artystycznego
NIWY
Ulica Marszałkowska Nr. 54.

Warszawa, dnia 17 Mca Marca 1877 r.

Czcigodny Mistrzu

i Panie,

Pozwól, czcigodny Mistrzu i Panie, aby między tysiącem listów, które w dniu imienin twoich odbierzesz, znalazł się i mój. Ci z młodego pokolenia, w których imieniu przemawiać mam prawo, ślą Tobie, przez moje słowa, wynurzenia czci, jaką, wraz z całym narodem, dla twej przejęci są osoby. Świeć nam jaknajdłużej, Mistrzu, przykładem obywatelskich twoich zasług a olbrzymiej pracy twojej, i pozwól tym nawet, który w ogólnym hymnie co ze wszystkich zakątków ziemi naszej na twą chwałę brzmieć nie przestaje, przyjęli na się chwilowo przykrą rolę dysonansowego akordu, pozwól, mówię, i tym kochać Cię i uwielbiać w głębi serca

Mścisław Godlewski



Niech Pan Dobrucz będzie ła=
skaw nie posyła rękopisu na nie=
pewne rzeczy. Nudna to rzecz prze=
pisywać lub czekać na zwrot Bóg
wie dokąd. Gdyby pan nie mógł
wziąść go stanowczo do którego
z dzienników, częściowo lub całko=
wicie, tedy skompletowany prześlę
go księgarzowi.

Łączę uprzejme dzięki

Gordon

Wtorek.



13/8 64 149
267

Szanowny panie Dobrodz

Pospieszam z uprzejmą prośbą do pana Dobrodz o łaskawe nadesłanie przez Oddawcę obiecanych 10 Tal. za prenumeratę. Jeżeli jednak znalazł Szanowny pan nieprzewidzianą trudność w spieniężeniu biletów, proszę o zwrot takowych, i o przebaczenie że śmiałem Go fatygować. Opóźniłem dzisiaj mój wyjazd w chęci załatwienia wszelkich interesów w Dreznie – mianowicie owej prenumeraty, z którą sobie rady dać nie mogę. Zdaje mi się, że gdyby jeszcze dziesięć lat trwała, nie wiele bym na tem skorzystał – tak mało poczucia do wspierania upadającego piśmiennictwa krajowego...

Łączę uprzejme dzień dobry

J. Gordon

Liliengasse, 19.
parterre

Dresden, Kleine Plauensche Gasse No 39, II.

Szanowny Panie Dobrz.!

W przekonaniu, iż Pan Dobrz. wybaczy mi, iż nie śmiem udać się osobiście do Niego – pospieszam z uprzejmem przedstawieniem, co następuje:

P. Zawadzki zobowiązał mię dostarczenia spiesznie Szanownemu Panu części mego dziełka o Ameryce, mającego służyć do odcinka dziennika „Hasła", a w której każdy rozdział stanowi niejako całość. Uprzedził mię że praca ma łaskawie przez Pana przyjętą zostanie. Jeżeli się podobać będzie, gotów jestem na żądanie dać więcej.

Co się tyczy honoraryum za dołączony tu urywek rękopisu, zadowolonym będę z takiego, jakie mi Pan Dobrz. nadesłać raczy, i z góry na nie przystaję.

z wysokiem poważaniem:

22 Maja 65

J. Gordon

Gozdawy

269

Sanok d. 27/10 68.

Szanowny Mężu!

Ucieszyły mię kilka słów Waszych – dziękuję za nie serdecznie – za łaskawą pamięć – lecz niewypowiedzianie zmartwił mię stan zdrowia Waszego. Ogrom pracy na ciernistej niwie podkopuje to zdrowie. Walka, ciągła walka, jakoby kościoła wojującego, a nigdy wypoczynek, to nad siły człowiecze!

Wyczytawszy w „Czasie" rzucane z procy krakowskiej pociski, oburzyłem się do żywego, a schwyciwszy za pióro napisałem bajkę: Małpy i Gołąb. Z ludźmi, który stawszy przed wielkim gmachem architektonicznym, upatruje tylko, gdzieby jaką szczerbę lub skazę znaleść na murze, nie warto wchodzić w rozprawy – lepiej zaimprowizować im bajkę. Przypominają mi oni Woltera, jak umiał wyszukać niekonsekwencye – nawet w modlitwie Pańskiej, gdy chciał

koniecznie

tego.

W tej chwili przypomniał mi się mó=
wiąc nawiasowo i Kalinka, który po=
ufnym listem swoim skazał na spale=
nie mój najpierwszy rękopis Obrazki
Lovatu

Dołączam Wam arcy-ciekawy list
jednego z członków galicyjskiego areo=
pagu. Straszy on mię Gołuchowskim —
i za co, o wielki Boże? Oto, że chciał=
łem umieścić w odcinku Czasu ustęp
z mego nowego rękopismu o nieszczęśli=
wych braciach naszych wygnańcach.
Musi się zanosić na koniec świata —
Antychryst się zbliża. Im dalej, tem
trudniej żyć na świecie. Zdarzało
mi się, wszedłszy tu oniekiedy w hu=
laszcze zgromadzenie wesołków, że
wino uprzejmego przyjęcia, robiłem
efekt komisarza policyi, gdy przychodzi
aresztować kogo. To smutno.

Wspierajcie naszą Reformę o słabych
siłach, zwłaszcza na początek. Bardzo
by mi miło było, gdybyście raczyli zaszczy=
cić

240

to piosenką jakim artykulikiem — bo
dla czegóżby ono miało stać niżej od innych.
Obyw. Dobrowolski oświadczył się listo-
wnie z nadesłaniem artykułu ekono-
micznego, bardzo pożądanego, lecz
spełzło na niczem. Przypisuję to
jego ciężkiej pracy na kęs chleba po-
wszedniego. Pani Konarska wspo-
minała mi też o jego mozołach. — ależ
za swe artykuły i tutaj mógłby coś
zarobić. Usilnie proszę przy spotka-
niu przypomnieć mu o łaskawej obiet-
nicy.

Mam wielki smutek! Któraś z da-
moczanek wyciągnęła z mego pięknego
albumu Waszą fotografię, tak drogą
mi pamiątkę. Lękam się, żeby usilne
me poszukiwania nie były napróżne.
Gdybyście mi ofiarowali świeżą, wielceby-
ście mię uszczęśliwili. Wzamian pose-
łam mój — ośmielam się.

A propos! Wasza chrześniaczka córecz-
ka Knabe Wandzia (: Dziundzia:)
prześliczna dziecina! mała fryzetka,
z obrazu

olepiona. Widziałem ją wczoraj. Przesyła Wam po trzykroć drobną rączką i zalotną minką: pa! pa! pa!

uszanowanie i pozdrowienie
Wam
J. Gordon

Sanok d. 2 stycznia 1869.

Szanowny Panie!

Bawiąc w czasie świąt po wyżynach i nizinach sanockich słuchałem z nie=wymowną radością, jak w niejednym dworku szlacheckim wymawiano ze czcią Wasze nazwisko. Znać ziarno Wasze zaczyna się przyjmować w błogosławionej Galicyi, chociaż grunt leży jeszcze ugorem! Wczoraj, przy Nowym Roku, każdy z biesiadników naszego kółka wznosił po szczególe toast za Wasze zdrowie i powodzenie. Wychyli=łem go — rozumie się do dna i to dusz=kiem, aż mi świeczki w oczach stanęły. Nie czekając atoli wytchu starym węgrzynem do snu mię zakołysze umyśliłem się podziękować w imieniu Waszem zacne=mu zgromadzeniu za ich najlepsze ku Wam życzenia, co — pyszny jestem z tego —

J.

zdało mi się wyśmienicie (: jeżeli rzęsiste oklaski i rozjaśnione lica nie kłamały :), a co większa, że się odbyło z całą powagą, godną Tego, na którego zastępcę w tym razie sam się namaściłem. Za dalszy wieczór nie ręczę! Jakieś fosforyczne ślepięta jednej z hożych sanoczanek tak mię obałamuciły, że coś mię parło do improwizacyi – do tych cudnych oczów. Otóż zacząłem, o ile sobie przypominam, na nutę: że gwiazdki się przeglądają w przezroczystej wodzie – że płomień się odbija w własnem zabłyśnieniu – niebo w błękitach morza – Bóg w całej przyrodzie, itd, itd. Słowem, improwizacya i oczy zrobiły powszechną furorę, którą chyba tylko Twój geniusz potrafiłby wyrazić Szanowny Mistrzu.

Na innym znowu wieczorku zetknąłem się z poczciwą panią Celiną

J.

z Orelca, czy tam z Orlego Gniazda. — i wystawcie sobie chciałem jej odebrać prawem kaduka Waszą fotografię — kłóciliśmy się ogromnie, tak zapamiętale broniła swojego skarbu! Lecz myślę, że się na mnie nigdy gniewać nie będzie w skutek grzesznego artykułu, który o niej wyciąłem w „Nowinach!"

~~Ta~~ Dzisiaj ujrzałem się z powrotem w Sanoku — wśród kłopotów Reformy. Czy też ona kogo zreformuje?... Cokolwiek bądź, byłoby grzechem żebym się Wam nie naprzykrzał, pro publico bono, o artykuł Waszego pióra, i żebyście dłużej się ociągali z przybyciem nam w pomoc przez nadesłanie takowego — gdyż wielce przez naszych czytelników, a zwłaszcza czytelniczki jest pożądanym, którym robię nadzieję z dnia na dzień. Prosimy więc Was jeszcze

J.

o kilka wierszy serdecznie. Z różnych względów byłyby one dla „Reformy" na czasie.

Ściskam dłoń Waszą z głębokiem uczuciem.

J. Gordon

106
273

X

Panie Kraszewski

Po kilkakroć już razy zawiadamiają mię poczciwi ludzie, iż pan wraz ze _spółką_ swą czernisz mię i starasz się szkodzić mi. Oświadczam zatem, że wszelkie podziemne intrygi pańskie i _spółki_ depczę nogami; gdyby zaś pomimo tego szerzyły się i stawały wydatniejszemi, przyjmę energiczne środki zmuszające Go do wyzwolenia mię z opieki.

J. Gordon

Drezno – Kleine plauensche Gasse, 39, II.
4 maja 64.

274 ~~189~~

Paryż, 18, Quai de Béthune
26. Stycz. 1876.

Wielce mi Szanowny Panie!

Kiedy w zeszłej jesieni miałem zaszczyt widzieć się z Nim w Dreźnie, wyraziłeś Pan życzenie wiedzieć jakie sztychy Falka znajdują się w posiadaniu X^cia Władysława i pani Działyńskiej. Odbieram spisy nieco późno i nie tracąc czasu przesyłam Szanownemu Panu z załączeniem wyrazów głębokiego szacunku i poważania

Oddany sługa

L. Gadon

Jordan P.

7

Gadon 29

27 à 30

6. Walpurgis-Straße III.

Niedziela.

Szanowny Panie!

Serdecznie wdzięczny jestem za Łaskawe odwiedziny, z których, ku wielkiemu żalowi memu, nie skorzystałem wczoraj. Do 6ej codzień siedzę w Archiwum, pragnąc ile możności skorzystać z krótkiego pobytu w Dreźnie. Po gorliwem szukaniu udało mi się nareszcie znaleźć pisarza; jest to

biedy francuz znający dostatecz-
nie swój język i obeznany do tego nieco
z pisownią nazwisk polskich.

Bronisław świeżo mi donosi,
że powrót ciepłej pogody znaczni-
nie poprawił zdrowie. W Krakowi-
e czekać będzie na przybycie X^cia^ –
Władysława i moje, co przecią-
gnie jego tam pobyt do
17. lub 18 wrz.

Korzystając z uprzejmego
pozwolenia Pańskiego przed wyjazdem

w każdym razie służę mu
jeszcze tutaj i z prawdziwą przy-
jemnością przyjmę wszelkie polecenia
do Krakowa, — tymczasem
prosząc Szanownego Pana aby
raczył przyjąć wyrazy wysokiego
szacunku i najszczęśliwszych uczuć

Oddany sługa

Gadon

P. S. Bardzo dziękuję za Pańską
pamięć o moim interesie. W tej chwili był
u mnie p. Szef. Pracy ofiarował jej mu
nie wszystkim – trudno mi byłoby cofnąć je
biednemu francuzowi, tem bardziej, iż jak on
teraz, chodzi o zatrudnienie zaledwie przez
kilka dni jeszcze, potem sam tu bawię

G.

275 b ~~218~~ 10

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

BIBLIOTEKA POLSKA

W PARYŻU, 6, Quai d'Orléans.

Nie tracę chwili czasu, by wyrazić Czcigodnemu Panu wyrazy mojej wdzięczności za łaskawe słowa o drobnej mojej pracy, którą wykonałem z polecenia Rady naszego Towarzystwa. Nie potrzebuję mówić jak cennym jest sąd tak wysokiej powagi jak Szanownego Pana, zwłaszcza dla ochotnika – dla rekruta pióra.

Za życzenia dla naszego Towarzystwa,

najserdeczniej dziękujemy; zapiszemy je troskliwie w protokóle posiedzenia.

Trzeba ufać, że przecie Maj da nam nareszcie lepszą powietrze, które — da Bóg — wpłynie korzystnie na zdrowie Czcigodnego Pana, drogi całemu społeczeństwu naszemu.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Oddany Sługa

L. Gadon

4. Maja 1883.

Goldbaum Wilhelm

~~254~~
277

Neue Freie Presse.
Redaction
Kolowratring, Fichtegasse Nr. 11
WIEN.
Weltausstellung
1873
Ehren-Diplom. Fortschritts-Medaille.

Wien 26. Septbr 83.

Sehr geehrter Herr!

Ich bin vor wenigen Tagen von meinem Urlaub zurückgekehrt und fand unter den während desselben eingelaufenen Briefen auch ein Anerbieten eines angesehenen Verlegers, der meine Übersetzung Ihres Romans „Ohne Herz" eventuell als Buch herausgeben möchte.

Ich stehe nun mit diesem Verleger in Unterhandlung und glaube, daß er gegen ein mäßiges Übersetzer-Honorar für mich auf die Sache eingehen wird.

Der Zweck dieser Zeilen ist also, Sie, geehrter Herr, zu fragen, ob Sie gestatten, daß auf solche Weise Ihr Roman als Buch veröffentlicht wird, und ob Sie Ihrerseits auf ein Honorar verzichten, da nur in letzterem Falle die Sache zu Stande kommen könnte.

Mit der Bitte um baldgefällige Antwort bin ich mit vorzüglicher Hochachtung

Ihr ergebener

Dr. Wilhelm Goldbaum

Redakteur der Neuen Freien Presse.

Neue Freie Presse.

Redaction

Kolowratring, Fichtegasse Nr. 11

WIEN.

Weltausstellung

1873

Ehren-Diplom. Fortschritts-Medaille.



Wien 26. Okt. 83.

Sehr geehrter Herr!

Es freut mich, Ihnen mittheilen zu können, daß Ihr Roman „Ohne Herz" in meiner Übersetzung demnächst als Buch erscheinen wird. Soeben empfange ich von dem Verleger die Nachricht, daß er das Verlagsrecht acceptirt. Gleich bei Erscheinen werden Ihnen einige Exemplare des Buches zugehen.

Hochachtungsvoll

Dr. W. Goldbaum.

355 279

J. S. GOLDMANN
LODZ.

Łódź d. 25 Września 1879

Wielki Mistrzu!
Ojcze Piśmiennictwa naszego!

Z nieopisanem wzruszeniem chwytam za pióro, by, z okazyi nadchodzącej uroczystej chwili Twego, Czcigodny Mistrzu! Jubileuszu stanowiącego dla wszystkich Mowę i Naród Polski miłujących rzeczywiste Święto, wynurzyć Ci choć cząsteczkę tego niewysłowionego uczucia czci i szczerej miłości, jakiem serce moje dla Ciebie, Nieoceniony Mężu! przepełnione. Wprawdzie niejeden skrupuł nieśmiałości przewalczyć musiałem, nim się na ten śmiały krok t.j. pisać do Ciebie, Króla Wiedzy! mojem nieudolnem piórem, zdecydowałem. Lecz pomyślałem sobie, Mąż na takiej wysokości duchowej stojący i który wszystkich bez różnicy wyznania i stanu, jak słońce Swojem dobroczynnem, umysłowem światłem oświeca, musi bezwątpienia być wyrozumiałym dla maluczkich, którym Bóg odmówił skrzydeł orlich by się wzbijali do Jego wyżyn i nie może patrzeć na nich z politowaniem lub obojętnością.

Że tak rzeczywiście nie jest, mamy najlepsze dowody z Twych Nieocenionych Utworów, tych Skarbów naszej Literatury, w których

się wszędzie ta szlachetna filantropja wszystkich dzieci naszej rodzinnej Ziemi jak troskliwa matka obejmująca — ujawnia.

Pozwól drogi Mistrzu! ażebym jeszcze zrobił jedno porównanie:

Tradycja żydowska albowiem opiewa, iż gdy Izrael był na samym upadku, przez wojny i napady do ostatka wyczerpany, Jerozolima w gruzach się waliła, a z Świątyni sterczały tylko zgliszcze i z niemi zdawało się i Naród niechybnie runie i bez śladu zginie — wówczas powstał Mąż w Izraelu z nazwiska Rabi Jochanan ben Zakaj przykładający wszelkich sił i starań, by — odbudować Jerozolimę, odnowić Świątynię? — o, nie! by zaprowadzić szkoły, urządzić uczelnie, gdzie młode pokolenie mogło nabyć naukę i pielęgnować naukę Biblji i Proroków; szkoły te a raczej kwitnące w nich nauki, stały się dźwignią podnoszącą Naród Żydowski i dającą mu możność przetrwania w najsroższych burzach średniowiecznych prześladowań urągając, niby skała w morzu, wiekom i srogim, zatraceniem mu grożącym lodom.

Otóż naszym Jochanan ben Zakaj Ty, czcigodny Mistrzu! jesteś, w chwili krytycznej, gdy brzemię różnych niepomyślności miało już duch Narodu Polskiego

zgnieść, gdy nieprzyjazne losy zagroziły mu zniweczeniem — w tej-to fatalnej chwili, dobroczynna Opatrzność zesłała Ciebie, jako Geniusza-Zbawcę i ożywcze Twe w mowie Polskiej wyrażone Słowa, pełne wzniosłych Idei i nawoływania do energicznego wytrwania w dążności obywatelskiej, w uszlachetniającej pracy i produkcji korzystnej, nie mogły nie wywrzeć zbawiennego wpływu, nie wydać pożądanego plonu i - słowo stało się ciałem!

To słowo zachwyca i upaja nasze serca już od pół wieku, już od pół wieku ożywia nas zdrój wytryskający z Twego Serca, służącym prędzej czy później za węzeł pojednawczy między synami jednej Matki-Ziemi, przez próżne przesądy zwaśnionymi i podającymi sobie nakoniec, drogą wzajemnych porozumień, zbliżeń, bratnią dłoń — i oby długo długo jeszcze to źródło ożywczy swój wydała napój łaknącym i spragnionym tysiącom - między którymi skromną jednostkę stanowi, - oddany Ci, Wielki, Czcigodny Mistrzu!

Z wszelkiem poważaniem i szczerą miłością

Sługa uniżony

Jakób J. Goldman

P. S. Nie śmiem prosić o łaskawe uszczęśliwienie mnie krótkim choćby Odpisem lub nadesłaniem mi drogiej Szanownego Jubilata Fotografji zaopatrzonej Jego Podpisem; lecz w razie otrzymania takowych, uważać je będę za Relikwie

Powtarzając wyrazy
Wysokiego Poważania

pozostaję

J. S.

Goldmann Dr.

Jozef Kasjewski
Drezno



92/629
aufgenommen von Cw
den 19/2 um 6 Uhr 20 M. N. mitt.
durch Lehmann

Telegraphie des Deutschen Reiches.

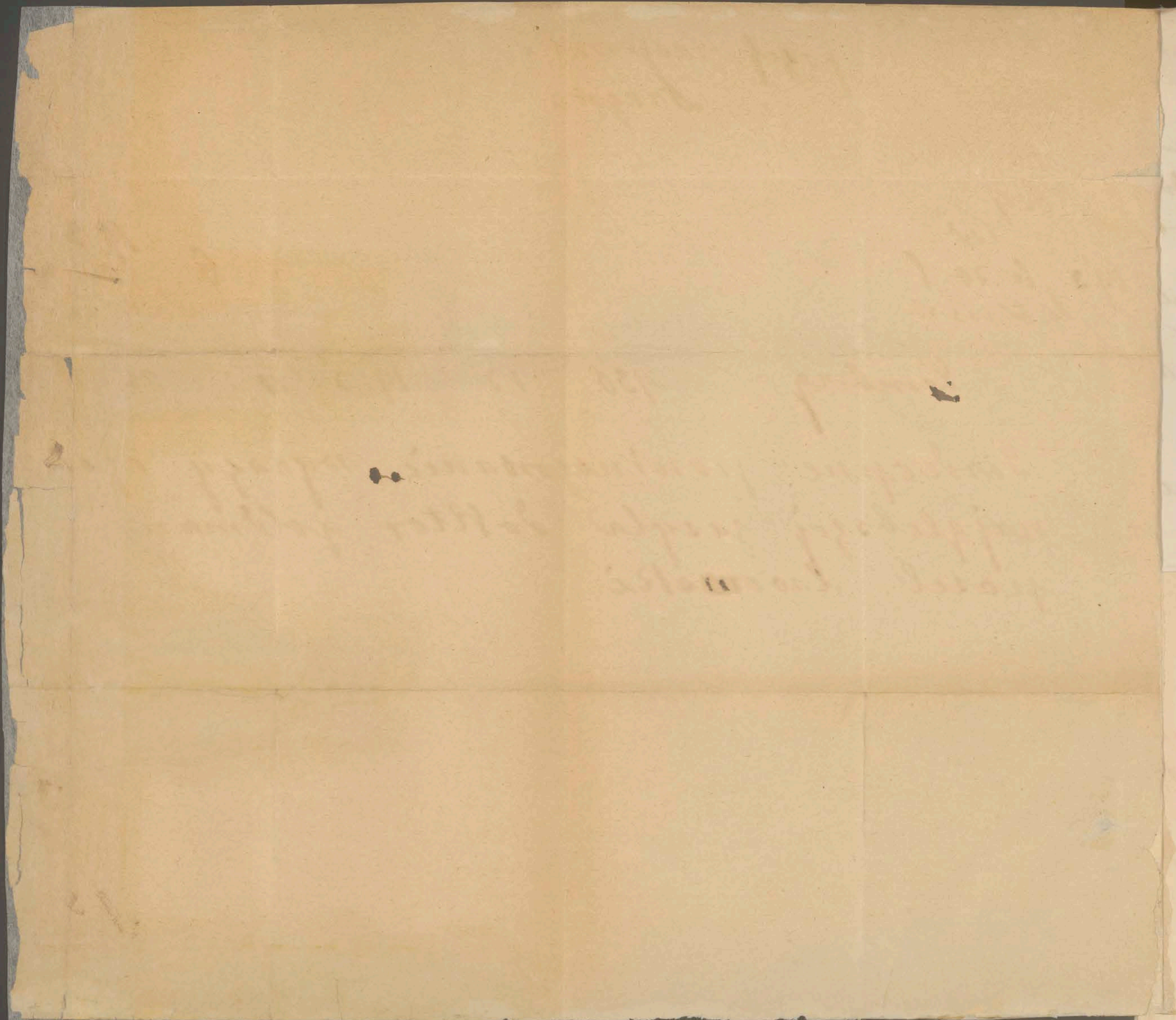
Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19/3
um 6 Uhr 50 M. V.
durch Lehmann

Telegramm aus Lemberg No. 3930, 13 W., den 19/2 1881 5 Uhr 35 Min. N.

Serdeczne powinszowanie wyrazy czci najglebszej zasyla doktor goldman posel lwowski

C.



220
282



J. & S. GOLDSCHMIDT

Zeil, Hôtel de Russie



Frankfurt a/M, le 24 Décembre 1874

Monsieur J. de Kraszewski
à Dresde.

Monsieur,

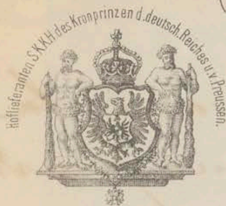
En réponse à votre honorée d'hier nous avons le plaisir à vous faire savoir, que nous sommes volontiers acheteurs pour le diadème antique que vous avez la bonté de nous offrir et nous vous prions de vouloir bien nous l'envoyer avec votre dernier prix.

Dans le cas où le diadème nous convient nous vous ferons parvenir le montant par retour du courrier et dans le cas contraire nous vous retournerons de suite l'objet.

Si, cependant notre maison ne vous était pas suffisamment connue et que vous vouliez charger une personne de nous apporter le diadème nous serions tout disposés à porter les frais de voyage aller et retour.

Dans l'attente de vos agréables nouvelles, veuillez agréer, Monsieur l'assurance de notre parfaite considération. J. & S. Goldschmidt

J. & S. GOLDSCHMIDT



Zeil, Hôtel de Russie



Frankfurt a/M. le 29 Xbre 1874

Monsieur J. de Kraszewski
Dresde

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous accuser reception de votre honorée du 25 ct et de vous faire savoir, que nous serons probablement aussi acheteurs pour les figures en argent. Nous recevons souvent même de l'étranger des objets de grande valeur et nous faisons souvent de cette manière des affaires très considérables; nous croyons, que si vous vouliez nous envoyer le diadème et les figures nous pourrions très bien conclure cette affaire.

Nous pourrez expedier ces objets

par la poste en déclarant la valeur entière et nous prendrons à notre charge les frais d'aller et si besoin est de retour.

Votre banquier pourra très facilement avoir des références sur notre maison et n'importe quelle maison de banque connue de notre ville garantira volontiers pour nous cent fois le montant des objets en question.

Nous osons donc espérer, que vous nous transmettrez ces objets et dans l'attente de vos agréables nouvelles, nous vous prions de vouloir bien agréer, Monsieur, l'assurance de notre considération très-distinguée.

J & L Goldschmidt

287

Telegramm



Aufgegeben d. 6/1 1875

aus Frankfurt m um 10 Uhr 50 M. V Mittg.

Station: **Dresden.** 2

№ 1431, 19 Worte.

Adresse: de Kraszewski

Villa Kraszewski

27 nordstr Dresden.

Beil. № 18 von Ad. 12. 6. 2 durch

Expedirt 6/1 um 12 Uhr 15 M. N durch

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die oben genannte Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Avons recu a l'instant Diademe et Figures.

Details par lettre.

Goldschmidt.

194/285

J. & S. GOLDSCHMIDT



Zeil, Hôtel de Russie



Frankfurt a/M. le 6 Janvier 1875.

Monsieur J. de Kraszewski
Dresde.

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous confirmer notre dépêche de ce matin, qui vous accusait réception de votre envoi et comme nous vous l'avons dit auparavant nous sommes acheteurs pour le diadème et les figures en argent. Nous trouvons seulement, vu la mauvaise conservation du diadème le prix de 1400 Thalers un peu trop élevé, mais comme nous avons dit dans le temps à Monsieur Bukowski à Vienne, que nous

serons toujours disposés à payer pour les objets les plus hauts prix, nous vous offrons pour le diadème et les 6 figures en argent, pour quels objets vous fixez le prix à 1790 Thalers ensemble, le montant de 5000 Marks.

Nous espérons, que vous serez d'accord avec ce prix et dans ce cas nous vous prions de vouloir bien nous faire savoir, si nous devons vous remettre le montant en espèces à Dresde ou par quelle autre manière vous désirez le recevoir.

Dans l'attente de vos agréables nouvelles, veuillez agréer, Monsieur l'assurance de notre parfaite considération.

J & S Goldschmidt

J. & S. GOLDSCHMIDT



Zeil, Hôtel de Russie.



Frankfurt a/M. le 16 mai 1875.

Monsieur J. de Kraszewski
Dresde

Monsieur,

En réponse à votre très-honorée d'hier nous avons l'honneur de vous faire savoir, que nous sommes volontiers acheteurs pour les objets d'argenterie en question, s'ils sont beaux et anciens et nous vous prions de vouloir bien nous les envoyer par la poste avec le dernier prix, tous frais à notre charge.

Nous vous prions de vouloir bien nous informer en même temps, si nous devons, dans le cas ou ces objets nous conviennent, vous remettre

287

le montant à Dresde ou, si nous pourrons compter sur votre agréable visite et que nous pourrions alors vous le remettre ici.

Dans l'attente de vos agréables nouvelles, veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de notre considération très-distinguée

Jos Goldschmidt

J. & S. GOLDSCHMIDT



Zeil, Hôtel de Russie



Frankfurt a/M. 22 July 1875

Monsieur J. de Kraszewsky
à Dresde

Monsieur,

Nous vous estimons de retour en bonne santé et nous prenons la liberté de vous demander, si l'argenterie, que nous vous avons retourné se trouve encore chez vous à Dresde.

Dans l'attente de votre agréable réponse par retour du courrier, veuillez agréer Monsieur, l'assurance de notre considération très-distinguée

pr J. & S. Goldschmidt

J. & S. GOLDSCHMIDT



Zeil, Hôtel de Russie



Frankfurt a/M. 4 Oct. 1875

Monsieur!

En répondant à votre très honorée, nous regrettons infiniment de ne pas avoir eu le plaisir de vous voir à Frankfort. Ce que concerne l'affaire des portraits, nous regrettons de ne pas pouvoir vous servir dans cette affaire, parceque nous n'avons pas ~~dans~~ des connaissances en portraits, mais nous vous prions de disposer toujours sur nous, si nous pouvons vous servir en d'autres manières.

Agréez Monsieur l'assurance
de notre parfaite considération
J. A. Goldschmidt

Lublin 14 września 1879 r.

Dostojny Panie!

Jakkolwiek nieznany osobiście Panu, jakkolwiek przez wzmianki uczynionej w pismach warszawskich przed kilku laty o wydanych przezemnie podówczas „Szkicach i Obrazkach z życia żydowskiego" dochód z których przeznaczyłem na rzecz ufundować się mającej pierwszej ochrony dla chłopców wyznania Mojżeszowego (: nawiasowo powiem, że Bóg strzegł dróg moich i dopomógł mi, że urzeczywistniłem mój zamiar :) — jakkolwiek, powtarzam, nic innego nie ośmieliło mię do przyjęcia udziału w narodowej owacji ku uczczeniu Jubileuszu Twego, zacny Panie! przez cały świat myślący z takim chwalebnym skutkiem przedsięwziętej, toć jednak umyśliłem i ja, swój wdowi grosz do ogólnego zbioru rzucić, chęci, życzeń i czynów dołączyć!

Lecz czémże okazać hołd i szacunek niezmordowanemu pracownikowi na niwie kształcenia umysłów, serc i charakterów pokoleń całych, w obec entuzjazmu takich doniosłych oznak czci i szacunku krajów i narodów całych? Jako dziennikarz, jako współpracownik „Gazety Lubelskiej" a niegdyś założyciel i współredaktor „Kurjera Lubelskiego" przyjąłem udział w ofiarowaniu Ci, zacny Jubilacie pamiątkowego z Lublina obrazu. — Jako żyd jednak, jako członek tego narodu który szczyci się Tobą, umyśliłem inaczej uczcić Twój Jubileusz. —

Jako

Zatem umyśliłem ofiarować Ci, Panie, oryginalną pamiątkę. Upominkiem tym miał być przycisk, jedyny jak mi się zdawało w swoim rodzaju, wraz z pieczątką i herbem Twoim.

Naszkicowawszy plan, wykonanie onego powierzyłem przyjacielowi memu panu Zygmuntowi Wajnkrancowi z Warszawy. Pracowaliśmy nad tem wspólnie i wspólnie ofiarować upominek ten Szanownemu Panu mieliśmy.

Przeszkodziła mi w tém jednak choroba, w którą popadłem, tak, że zmuszony byłem uprosić p. Wajnkranca, aby nie czekając na me wyzdrowienie, sam pospieszył ofiarować Ci upominek rzeczony.

Uczczyła mię niewymownie ta okoliczność, że upominek ów znalazł łaskę w Twoich oczach, Panie, dowodem czego stał się fakt Królewskiego iście podarku, jakim podobało Ci się wykonawcę onego projektu pana Wajnkranca obdarować.

Królewskim podarkiem tym jest Twoja, Panie, fotografja.

Obecnie, wyzdrowiawszy i do sił już nieco przyszedłszy, jako inicjator owego projektu /: zwyczajem ludzkim, pycha wszędzie wystąpować musi:/, nie mogę się wstrzymać od złożenia Ci również i z mej strony hołdu i najgłębszej czci, za to wszystko, coś w ciągu całego swego żywota, dla żydów Polskich zdziałać raczył.

Oby Bóg Wszechmogący strzegł i nadal dróg Twych i użyczył Ci sił i zdrowia w długie, w pełne jeszcze lata!

Obyśmy wszyscy doczekali jeszcze tej chwili, by uroczyście święcić brylantowy obchód zbawczéj Twéj działalności!

Oto są proste, niewyszukane i szczere życzenia jednego z Lubelskich Twoich wielbicieli.

Racz przyjąć, Czcigodny Panie, zapewnienie głębokiego mego uszanowania i poważania, z jakiem mam zaszczyt pozostać

Sługa [illegible]

Warszawa ~~Lublin~~, d. 23 Grudnia 1880 r.

Jakób Goldszmit
ADWOKAT
ulica Piękna № 23
~~_____~~ w Warszawie.

Szanowny Panie!

Niewiem czy wśród nawału spraw bieżących i pracy ogromu nazwisko moje przypomnieć sobie Pan będzie w możności; sam tedy przypominam się, że ~~ta~~ jako kierujący niegdyś organem prowincjonalnym Lubelskim byłem inicjatorem myśli przesłania Szan. Panu obrazu, a nadto, sam już od siebie przyczyniłem się do wykonania pięknej owej pracy, którą panu Wajnkranc ofiarował sam (: gdyż ja byłem wtedy chory:), za co uprzejmą otrzymałem od Szan-Pana podziękowanie wraz z maleńką fotografją z przyrzeczeniem mi nadto fotografji swej porządnych rozmiarów, jakie wtenczas chwilowo Mu zabrakły oraz sztychowanego portretu swego, które-to ~~[illegible]~~ (upominki) miałem otrzymać w czasie jubileuszu w Krakowie, osobiście od pana Szanownego.

Nie byłem na jubileuszu, ponieważ miejscowa władza policyjna wzbroniła mi wydania paszportu, więcej nawet powiem, że autorstwo kilku korres

pond

spondencyj do pism zagranicznych w których czenstę wystawiłem tylko istotny stan rzeczy i spraw u nas, począłem być na każdym kroku prześladowanym. Pragnąc zaś uniknąć tego wszystkiego, rzuciłem adwokaturę w Lublinie, która przy obecnym ustroju sądowym jest raczej u nas stuzalstwem i przeniosłem się do Warszawy, gdzie pracy literackiej ~~[illegible]~~ dziennikarskiej się poświęciłem, obrawszy sobie najprzód za pole działalności ~~[illegible]~~, między innemi, czasopisma: „Gazetę Sądową" i „Izraelitę".

Pragnąc zaś zarekomendować się szerszej ~~[illegible]~~ publiczności, wygotowałem obszerniejszych nieco rozmiarów powiastkę na tle prowincjonalnych stosunków osnutą, którą radbym wielce puścić obecnie w świat. Radbym też wielce aby praca ta zarazem po polsku i na- rosyjskiem odebraną być mogła. Jeżeli uznan ją Szanowny Pan za dobrą, to może nawet i kilka słów rekomendacji, polecić ją mogących ~~[illegible]~~ w rodzaju wstępu, może też dodać raczy od siebie. Dla początkującego autora taka rekomendacja bardzo wiele znaczy zawsze, zwłaszcza, gdy pochodzi ona z pod pióra męża, którego czcić i szanować cały kraj się nauczył od lat dziesiątków.

Nie śmiałem bez pozwolenia rękopismu przesyłać - ale po otrzymaniu łaskawej odpowiedzi, niezwłocznie takowy przesłać nie omieszkam.

Jestem aż nadto pewny, że [illegible]

Pan

Pańskie towarzystwo mi będzie w nowym mym a trudami najeżonym wielkiemi — zawodzie.

Proszę, czcigodny Panie, raz przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i synowskiego poważania, z jakiem

pozostać mam zaszczyt

Sługą Jego uniżonym

[illegible]

Warszawa ~~Lublin~~, d. 30 Grudnia 1880r.

Jakób Goldszmit

ADWOKAT

ulica Piękna № 23.

Szanowny Panie!

Uprzejmie składając dzięki za nadesłaną mi fotografję, która drogą dla mnie pamiątką będzie, bezzwłocznie wysyłam przy niniejszém rękopism mój „Dramatu rodzinnego", który nie udało mi się posłać inaczéj, jak tylko jako przesyłkę.

Nie ukrywam bynajmniéj tego, że czynię to ze śmiertelną obawą w sercu. I nie należy wcale dziwić się temu. Jakto? mocarzowi pióra, steranemu półwiekową przeszło pracą we wszelkich różnych gałęziach literatury, zadziwiającemu świat cały swą punktualnością i przechodzącą prawie fizyczne siły pojedynczego człowieka pracowitością — posyłać drobny rękopism początkującego pisarza, i śmieć prosić Go o to, aby niezdarną tę robotę pozwolił swojem opatrzeć nazwiskiem li- co większa- zacnem aby swoim dopiskiem utorował utworowi owemu drogę w świat szeroki? Ha, stało się! wybacz mi, Szanowny Panie, jeżeli żądanie oczy ra-

czej

czej prośbę moją za zbyt śmiałą uznać ra-
czysz.

„Dramat” mój – to właściwie nie ~~[illegible]~~ powieść, ale fragment tylko, a raczej rozprawka, która, przystrojona w lepsze formy, prędzej jakiś skutek odniesie.

Proszę Boga, aby praca ta moja w oczach Szanownego Pana znalazła uznanie, raz jeszcze przepraszam za mą śmiałość

a łącząc zapewnienie wysokiego szacunku i prawdziwego poważania, pozostaję

z wielkiem uszanowaniem

Sługa uniżony

[illegible]

Goldszmit Jakób ~~248~~ 294

Warszawa, d. 22 Stycznia 1884 r.

Dzika, 23.

Szanowny Panie!

Zdanie Pańskie o pracy mojej, jakkolwiek ono nie wypadło dla mnie pochlebnie — zakomunikowałem wprost Redakcji „Gazety Lubelskiej" t. j. pisma, w szpaltach którego, w myśl zawartej uprzednio już umowy, miała być ona drukowaną. W tej chwili tedy otrzymuję od Redakcji wzmiankowanego pisma odpowiedź, że bez względu na ocenę nie zbyt dla mnie pomyślną, Redakcja z chęcią drukować powieść moją będzie; że umowy zrywać nie myśli; że bezwzględnej doskonałości wymagać nie może; że wreszcie, spodziewa się, i jest prawie tego pewną, że sympatyczne i powszechnym szacunkiem otoczone nazwisko moje (! wybaczcie proszę owo nie samochwalstwo, które jednakże z konieczności tylko tu przytaczam:) ~~[illegible]~~ bezsprzecznie na zwiększenie liczby prenumeratorów wpłynie i t. p. i t. d.

W takim stanie rzeczy, jakkolwiek cenię wysoko bezinteresowne i nad wyraz kompetentne zdanie Pańskie — powieść mą drukować jestem zmu-

szo

szony niejako, z tą tylko zmianą, że drukowaną ona nie będzie samoistnie, ale w feljetonie „Gazety". Naturalnie, że nie omieszkam wpierw zastosować się do życzliwej rady Pańskiej, więcej ją opracować i staranniej nieco ją wykończyć.

W każdym razie ośmielam się ponownie prosić albo o pozwolenie zadedykowania pracy tej Szanownemu Panu z łaskawym Jego dopiskiem, według łaskawego uznania, albo też w ostateczności bez dopisku. Gdyby nie przemoc despotycznego rządu, dzięki któremu pozbawiony chleba, zmuszony jestem na ciężkiej niwie dziennikarstwa szukać swej karjery w przyszłości i gdybym nie był pewnym prawie tego, że taka łaskawa rekomendacja będzie nader korzystną dla przyszłych, może da Bóg, lepszych a dojrzalszych prac moich i prejudykatem niejako, racz mi wierzyć, Szanowny Panie, że prośby mej nie ponawiałbym wcale obecnie.

W żadnym razie jednak natrętnym być nie chcę – i jeżeli Szanowny Pan żadną miarą do prośby mojej przychylić się nie raczy – to prosiłbym uprzejmie o zwrot rękopismu mojego, takowy albowiem niezwłocznie według przeznaczenia przesłać muszę.

Z najgłębszym szacunkiem
Sługa uniżony

[illegible]
Piękna 23.

Warszawa, dnia 22 Czerwca 1881 r.

AKÓB GOLDSZMIT
ADWOKAT

Dzielna № 6

Szanowny Panie!

Winszując Mu, cząstkowego chociaż powrotu nie nadwątlonego zdrowia w Hyères – spieszę z zaniesieniem ogromnej prośby tego rodzaju:

Pragnąc utrwalić niejako serdeczny ście stosunek, jaki po dziś dzień żydów polskich łączy z chrześcijanami – jakby na przekór zgangrenowanemu prądowi, jaki wieje na nas od północo-wschodu – a nadto i oddziałać również na niższe, ciemne i nieoświecone jeszcze masy pospólstwa żydowskiego – umyśliliśmy wespół z p. Adolfem-Jakóbem Cohnem Adwokatem tutejszym i Redaktorem „Gazety Kolejowej" – wydawać periodycznie rocznik, któryby doborem artykułów, elegancją i taniością mógł utorować sobie drogę wszędzie, tam nawet, gdzie podobno jeszcze ani pisma ogólnej treści; ani „Izraelita" bodaj, wstępu nie znalazły.

Najodpowiedniejszą formą dla tego rodzaju publikacji okazał się nam „Kalendarz Izraelski", do którego też zaprosiliśmy do współpracownictwa

Tna

ctwa najzdolniejsze pióra w Kraju. - Także w
uznaniu trudu, z mozołem mojej powstałego, studju
- dodać muszę, nie w celu spekulacyjnym ale w du-
chu humanitarno-chrześcijańskim podjętego - uznawa-
nie to pożądany odniosło skutek, tak, że sędziwy
W. A. Maciejowski, T. T. Jeż, El. Orzeszkowa i t. p.
- raczyli nam już dostarczyć łaskawie prac swych,
a pośpiech tem, o tyle jest pożądanym, że „Kalen-
darz Izraelski" ukaże się już w połowie Sierp-
nia r. b. t. j. przed Nowym Rokiem według ery
żydowskiej.

Jakkolwiek, wiedząc o ogromie prac ciążą-
cych na barkach Pańskich, nie miałem wcale zamiaru
obarczać Go prośbą moją, to jednak, z uwagi,
że Szan. Pan należy bezsprzecznie do pierw-
szych, który do szlachetnej walki o równoupra-
wnienie Żydów u nas, otwarcie wystąpić w swoim
czasie się nie zawahałeś - oraz z uwagi na
szlachetne tendencje zgody i jedności, jakie we
wszystkich pracach Pańskich od lat całych ne-
rzu się przebijają - postanowiłem najuprzejmiej
uprosić Szan. Pana o łaskawe dostarczenie mi
artykułu do wspomnianego „Kalendarza," który
w istocie - dziwnie by wyglądał, gdyby w nim
brakło podpisu i pracy czcigodnego autora
„Żyda"! - Temat i formę w zupełności Panu
samemu pozostawiam uznaniu - może rodzaj
listu otwartego, w którym zechciałby Szan. Pan pokie-

ry

wy rzucić pogląd na sprawy żydów zagranicznych
i porównać stopień ich wykształcenia z takimże
naszych żydów, lub też aż o „biedzie" Sztetlerow-
skiej i monstrualności tego zjawiska w wie-
ku XIX?! Rozmiar artykułu może się rów-
nać takiemu „Kroniki zagranicznej" lub też
„Listów z ustronia" pomieszczanych w bieżą-
cych Illustracjach, chociaż przyjąłbym również
z chęcią i artykuł obszerniejszych rozmia-
rów.

Jestem pewnym, że Szanowny Pan raczy ła-
skawie uwzględnić prośbę moją, rychłe-
go spełnienie której z niecierpliwością ocze-
kiwać będę.

Zarazem uprzejmie proszę o łaskawe
oznaczenie wysokości honorarjum, które niezwłocznie
uiścić nie omieszkam.

Z najgłębszym szacunkiem

sługa życzliwy

[signature]

„Dramat Rodzinny", którego dedykację raczył
Szan. Pan łaskawie przyjąć, obrobiony i dopełniony
według łaskawych Pana wskazówek — drukuje
się właśnie u K. Józefa Ungra, po czym nie omieszkam
wnet egzemplarz Szan. Panu nadesłać. — Zwłoka
druku nastąpiła z powodu formalności wymaganych
przy odbiorze rękopismu nadesłanego mi z Drezna
od dykasterji tutejszych — Cyrulików i wszystkich...
oraz naszej cenzury!!...

nie wyłączając ~~poetów~~ będzie jak: Jeż, Maciejowski, Orzeszkowa, Asnyk, Gomulicki, Karpowski Kazimierz i tp. prace których drukuje się ustawicznie w naszym kalendarzu – potrafią skutecznie przemówić do narodu i wpłynąć dodatnio na utrwalenie, większe jeszcze, tej harmonii, jaka u nas, dzięki Bogu, pomiędzy dwiema jednej rzeczy – panuje.

Wszystko to skłania mnie do zanoszenia ponownej prośby do Szan. Pana o łaskawe nadesłanie mi choćby najkrótszego, do zamieszczenia, artykułu. Piszę list ten pod silnym naciskiem Dra Natansona, Matjasa Bersohna, Samuela Dikersztajna i innych, sam albowiem nie śmiałbym na powtórną narazić się odpowiedź.

Chciejcie mi wierzyć, Szan. Panie, że wielce znanego Waszego nazwiska na liście współpracowników, ogromny dałoby pokup naszym „najserdeczniejszym" do różnych domysłów i przypuszczeń. Stokrotnie przeto proszę o przychylenie się do mojej pokornej prośby, proszę, póki czas jeszcze. Byle jaka nowelka, obrazek z życia, szkic historyczny lub prosta bodaj korespondencyjka, nie długa, w zupełności wystarczającą dla nas będzie.

Z góry już za spełnienie prośby naszej serdeczne składając dzięki pozostaję mam zaszczyt

z najgłębszym szacunkiem

Waszym sługą uniżonym

Ogrodnik

Czy czytaliście też, Szanowny Panie, coś w Tygodniowcu" pisał o p. Gierszu i tego „Gazecie Lekarskiej"? mój „Dramat Rodzinny" opisał już proszę, wkrótce nadesłać go Szan. Panu nie omieszkam.

J. O.

Warszawa, d. 11 Sierpnia 1881 r.

REDAKCYA
„KALENDARZA IZRAELSKIEGO"
W WARSZAWIE.

Szanowny Panie!

Dziś dopiero zdołam odpowiedzieć na oba uprzejme listy Szan. Pana z d. 24 i 26 Czerwca r. b., wracam albowiem również tylko co z wytchnienia kilkotygodniowego a i nie chciałem przeszkadzać Szan. Panu w czasie kuracji osobistymi mymi interesami.

Wybaczy Pan mej otwartości, gdy powiem, że nie podzielam pańskiego zdania co do mego zamiaru a raczej po prostu „Kalendarza"; zadaniem jego albowiem będzie nie ~~ta~~ oddalać ale łączyć — nie rozdrażniać lub jątrzyć, ale rany bolejące zabliźniać. Zresztą, będzie to broszurka, mała nader dla oka o wytwornej powierzchowności (: drukuje się u Ungra :), bez żadnej pretensji do nowości lub jakichbądź morałów, ale mająca sobie za to utorować wstęp tam, gdzie „Izraelita", jedyny nasz organ, — nigdy nie dojdzie. A zresztą, Szanowny Panie! trzeba wszak przeciwdziałać szkodliwemu wpływowi takich Jeleńskich et consortes, który za pośrednictwem bądź to „Roli" lub „Kurjera Porannego", bądź też oddzielnych broszur — swoją czarną zawiści i niechęci. Nie mam zaś, że tak powie-

nie

Adres Redakcyi: **Jakób Goldszmit**, Dzielna Nr. 6, w Warszawie.

WYDAWCY: ADW. PRZYS. Ad. J. Cohn. — Jakób Goldszmit.

Warszawa, d. 12 Sierpnia 1881 r.

REDAKCYA
„KALENDARZA IZRAELSKIEGO"
W WARSZAWIE.

Szanowny Panie!

W dopełnieniu listu mojego wczorajszego, mam zaszczyt przy niniejszem przesłać świeżo co stworzony do „Kalendarza Izraelskiego" artykuł Orzeszkowej, — nawet bez korekty jeszcze, dla przekonania Szan. Pana jakiem duchem i jakiemi chęciami ożywiony będzie nasz „Kalendarz"! Zarazem zaś, ponownie proszę o łaskawe przychylenie się do naszej prośby, o ile możności, bez dalszej zwłoki. Zaznaczam, że o rozciągłość artykułu bynajmniej też nie chodzi; może być jak najzwięźlejszy.

Łaskawego spełnienia wyrażonej prośby naszej oczekując,

pozostaję z wysokim Szacunkiem

Sługa uniżony

Goldszmit

Adres Redakcyi: **Jakób Goldszmit**, Dzielna Nr. 6, w Warszawie.

WYDAWCY: ADW. PRZYS. *Ad. J. Cohn. — Jakób Goldszmit.*

Warszawa, dnia 9 Listopada 1881 r.

AKÓB GOLDSZMIT

ADWOKAT

a Leszno № 65.

Szanowny Panie!

Brak bagatelnéj jakiejś formalności pocztowéj sprawił, iż egzemplarz mego „Dramatu Kadimskiego", jaki przed paru jeszcze tygodniami przeszło przesłałem Panu, został mi zwróconym wraz z listem. Obecnie tedy, przesyłając w załączeniu i asekurując paczkę, mam zaszczyt najuprzejmiéj raz jeszcze podziękować za łaskawe przychylenie się do méj prośby oraz za pozwolenie zadedykowania sobie rzeczonego utworu, oraz zarazem prosić o wyświadczenie mi zaszczytu i przyjęcie przesyłającego się egzemplarza.

W zamian za łaskawie mi nadesłaną fotografię Swoją, ośmieliłem się, w miejsce przesłania mojéj odbitki, załączenia takowéj na początku dziełka mego, przy dedykacji i z krótkim wierszykiem, jaki skreśliłem na wstępie. Samo się przez się

ro

rozumie, że egzemplarz, o którym mowa, wyłącznie dla Kanonicznego Pana odbitym został i że w handlu księgarskim się nie znajduje, do księgarni albowiem dostarczyłem zwykłe egzemplarze.

Stosując się do łaskawej informacji i rad światłych, łaskawie mi udzielonych w liście z d. 15 Stycznia r. b., opracowałem powiastkę czy szkic mój, zgodnie z nakreślonym przez Kan. Pana ogólnym planem; starałem się ją wykończyć i staranniej w całej obrobić. Wiem, że usiłowania me nie pokryją ani w części wad artystycznych; wiem, że słabiuchny to utwór – ale może wady i braki te zastąpi, w części przynajmniej, patriotyczna myśl zacna, jaką przeprowadzić w pracy mej postarałem się. – Może da Bóg, że potrafię w przyszłości czemś ważniejszem społeczeństwu swemu przysłużyć się. –

Prosić Kan. Pana o pomocne podanie mi dłoni przez umieszczenie wzmianki odpowiedniej lub napisania obszerniejszej oceny utworu mego w jednem z pism warszawskich – uważam za zbyteczne. Charakter Pański i sposób myślenia Jego nie od dziś mi są znane; dów

[illegible]

Łaską chyba będzie, gdy powiem, że – jako dziennikarzowi – wcale mi na tem zależy, abyś Szanowny Pan raczył, na chwilę choćby, obszerniej zająć się – przy jeszcze nie oceny obrobienia, to przynajmniej – powtarzam – zastanowić się nad faktem, – jak umieram – twórczo, porażony przemocnie, w jednej z powszechnie czytywanych swych korespondencyj, a może Bóg da, że zamiary, jakie żywię, i jakie w moim czasie zakomunikowałem Pan Sam nie umierałam – dzięki temu są powszechne.

Z najgłębszym szacunkiem

Sługa obowiązany

[illegible]

~~353~~
302

d. 17 Listopada 1881.

Warszawa, Leszno, 65.

Szanowny Panie!

Na uprzejmy list Jego z d. 15 b.m., tylko co przeze mnie otrzymany, spieszę niezwłocznie odpowiedzieć, by podziękować za łaskawe Jego względy dla mnie i zarazem, oceniając słuszne bardzo, przytoczone w rzeczonym liście pobudki, najuprzejmiej Szanownego Pana prosić, abyś raczył łaskawie zaniechać napisania oceny czy recenzji dedykowanego Mu przeze mnie „Dramatu Ludzkiego"!

Jakkolwiek albowiem zaszczytną byłaby dla mnie wzmianka choćby pobieżna o pracy mojej z pod pióra Szan. Pana wyszła, to jednakże — postanowiłem raz jeszcze — nie śmiałbym nikt własnego swego interesu tam,

jak

gdzieby tu jakikolwiek pan. Panu przykrość
sprawić mógł.

Jeszcze więc raz serdecznie dziękuję
Szanownemu Panu za łaskawe pozwolenie
zadedykowania Mu skromniutkiego mego
utworu i proszę uprzejmie, aby prośbę
w liście ostatnim umieszczoną, jako rzecz
zbyteczną - [illegible] - oświadczam,
że dobre chęci za spełnione przyjmuję uczy-
nek

a zalecając się uprzejmie łaska-
we Jego względy na przyszłość
łączę zarazem zapewnienie wy-
sokiego mego szacunku, pomimo
z jakim mam zaszczyt pozostać

Sługą obowiązanym

[illegible]

81? Gregorowicz? Gotschmid?

247/303

cały rządowy wrzeszczeli, rząd [illegible] blisko przeszedł pod
nowe kierownictwo, bez kwestyi najmniejszej artystów
najlepszej woli. - Kiedy obecnie z [illegible]
i potrzeby na razie niespodziewanie nie [illegible] w ciągu roku
trudno zreformować podobną instytucyę - podniesie repertoar
wznowienie sztuk artystycznie i zorganizowanie opery polskiej
sprowadzonej do upadku w końcu poprzedniego zarządze-
nia. - W skutku wypadło 50 dni [illegible] a rząd
zmniejszył na skutek niespokojnego [illegible] p. Ale-
ksandrowi [illegible] rocznej z 6000 rb na 3000. -
[illegible] to w sprawie polepszenia płacy [illegible] artystów
(p. Chodakowskiemu, pani Świątkowskiej [illegible]) (bezpłatnie)
[illegible] na korzystnych warunkach pensyi [illegible]
Oprócz tego sprawiła [illegible] obecnie kierownictwo
a w ogóle nie ma polskiej sztuki wyrażnie z
którym by dyrekcya nie traktowała o gościnne występy
lub debiuty. - Nie jest winą dzisiejszej dyrekcyi
jeśli p. [illegible] do [illegible] niespodziewanie
i jedynego obecnie polskiego artysty p. Wasilewskiego
wypuścił i dotąd nie się [illegible] na 3 lata do
Kijowa, tak że tam sprawiedliwie [illegible]
w Warszawie. - Co do dramatu i komedyi to
postęp już dziś jest widoczny - dyrekcya nie tylko
nie zaniedbuje ale przeciwnie stara się [illegible]
do [illegible] autorów oryginalnych. - Niewiele z [illegible]
przy [illegible] nie tylko nie nadają [illegible] na przed-
stawienie [illegible] - ale przeciwnie dyrekcya stara
się [illegible] o ich przyjęcie. - Repertoar też prze-

rzmie obtuło się w autorów oryginalnych - Fredry, Blizi-
ńskiego, Zalewskiego, Bałuckiego, Lubowskiego, Świętochowskiego
Szymanowskiego, Sarneckiego, ~~Korzeniowskiego~~ ~~[illegible]~~ ~~(ostatnio przedsta-~~
~~wiony Żwał na prerii) Gawalewicza, Mańkowskiego.~~
Liczbą też jest wielką ówczesnej dyrekcji że sporo
powieściach dla pozwoli przez pierwszy prac autorów
debiutujących na scenie Warszawskiego. Świeżego
„Żwał na prerii" Gawalewicza również ukazała
go Warszawie w charakterze dramatycznego - Gawalewicza
etc. - Obecnie wypowiadając jeszcze jednego z
ukazanych w Warszawie. Mańkowskiego Lorentowicza.
- Tej trzeci oryginalne (Pozny-Ma-
jątek kartą, Żwał na prerii) i kilkanaście
komedyj innych potrzebuje to już prawie
bardzo tłumie nawet w porównaniu do
zagranicy. - Obecnie wypowiadając dyrekcyj
Miodowe imienia Mańkowskiego - ~~[illegible]~~ wiele
tego na jednego Szymanowskiego - Wielkie
brawo dostały - Rozbitków Blizińskiego
Starościnego Zalewskiego Żorżewa - komedyj
nowej Bałuckiego [Hrabiego Marymon Niewiarowskiego] a podobno ważnie
drugą Dreflowy Zalewskiego - to już dopraw-
dy trudno wymagać więcej. -
Dotkną tu jeszcze o jakichś nieporozumieniach
między kółkiem literatów a dyrekcją teatrów na
skutek których powstał który miał wytrw

(przyjaciółka autorów mniej znanych i zalecić stworzenia [Bo też i ile wiemy z powszechnie był wybrany przez większość komisyi do spraw teatralnych i dramatu] podać się do dymisyi. –

Nie ~~znany~~ (kanony) powodów tego kroku – ale wydaje się, że to bierze się z właściwej wody. – Najpierw wszelkie komitety przy teatrze są rzeczą nieodpowiednią. Żaden teatr europejski nie ma ich z wyjątkiem theatre français, gdzie inny jest stan rzeczy. Bo tym komitetem się stworzy interesowanie tem samem [illegible] w pierwszeństwie. – Teatr z autorów rzeczy potrzebuje dyktatora a rzeczpospolity się rodzi. Nie drugą stroną dziennikarze bez stały swojego charakteru krytyków i reprezentantów opinii się powinni [illegible] tem co [illegible] ~~[illegible]~~ (woje). – Trzeba wybrać – teatr albo dziennik – bo inaczej [illegible]. –

Rozumiemy [illegible] się że [illegible] dyrekcyi jest [illegible] [illegible] gdy chodzi to o był [illegible] [illegible] dla [illegible]: literatury [illegible] a [illegible] jej [illegible], który w tym roku pierwszym dowiódł [illegible] że rozwoju tej [illegible] i w [illegible] tem samem [illegible] [illegible]. –

Adres Redakcji: Jakob Goldszm

Warszawa d. 7 Sierpnia 1882 r.

REDAKCJA
„Noworocznika Warszawskiego".

Adres Redakcyi: Jakób Goldszmit, Elektoralna N. 7-a w Warszawie.

Szanowny Panie!

Dziś dopiero wybrałem się by podziękować Mu serdecznie za 2krotną wzmiankę o zeszłorocznym moim „Kalendarzu dla izraelitów" w „Biesiadzie literackiej" i „Kłosach". Cenny mi to tem więcej, o ile, że w zasadzie byłeś Szan. Pan przeciwny wznowieniu wydawnictwa, gdym przystępował do niego.

Jako świadomy tego rodzaju wydawnictw, zapewne domyślasz się Pan łatwo, że „Kalendarz" przyniósł mi w danym straty materjalne tylko. Moralną za to korzyść odniosłem niemałą. Skromna albowiem moja praca z zapałem nieomal przyjętą została w „pałacach możnych" i „lepiankach ubogich" u chrześcijan i u żydów.

Pragnąc tedy, ile mych sił i możności, być użytecznym mym ziomkom i memu rodzinnemu Krajowi, kontynuuję dalej to wydawnictwo, które w roku obecnym nosić jednak będzie zmienioną nazwę, nie „Kalendarz dla Izraelitów" ale „Noworocznik Warszawski." Uczynić mi to kazały względy

mo-

niezbędne oraz życzliwa rada osób kompetentnych.

W tym też celu udaję się z uprzejmą prośbą do Szan. Pana o łaskawe dostarczenie mi jakiegoś artykuliku do szczupłego wydawnictwa. Znajdzie Pan w niem albowiem godnych siebie towarzyszy. Znając mój w „Kalendarzu Grodzkim", zna Pan zarazem tendencję i ducha, jaki „Nowoczesnik" ma ożywiać także. Jedność chcę – godzić – tworzyć – do ogólnej doprowadzić harmonii dzieci jednej ziemi, jednego kraju mieszkańców.

Nie trzeba mi bynajmniej o tem objaśniać, „Mistrz pióra" w krótkich słowach potrafi wypowiedzieć i streścić to, na co inni tomów całych nieomal potrzebują. Pański list w smutnej pamięci wypadkach grodzkowych umieszczony w „Kłosach" więcej daleko oświecił i nauczył, aniżeli stosy całe zapisanych kart i arkusze w tej mierze „Kwestyi żydowskiej".

Honorarjum oznaczone przez Szan. Pana z podziękowaniem niezwłocznie wysłać nie omieszkam.

Mam nadzieję, że nie odmówi Pan, ~~[illegible]~~ względu bodaj na cel sam, uprzejmej mojej prośbie.

Łączę z wysokim szacunkiem

Sługa

A. Gadzinik

„Dramat chadzony" w pewnych kołach literackich zyskał ~~[illegible]~~ uznanie pewne

Warszawa d. 18 Sierpnia 1882 r.

REDAKCJA
„Noworocznika Warszawskiego".

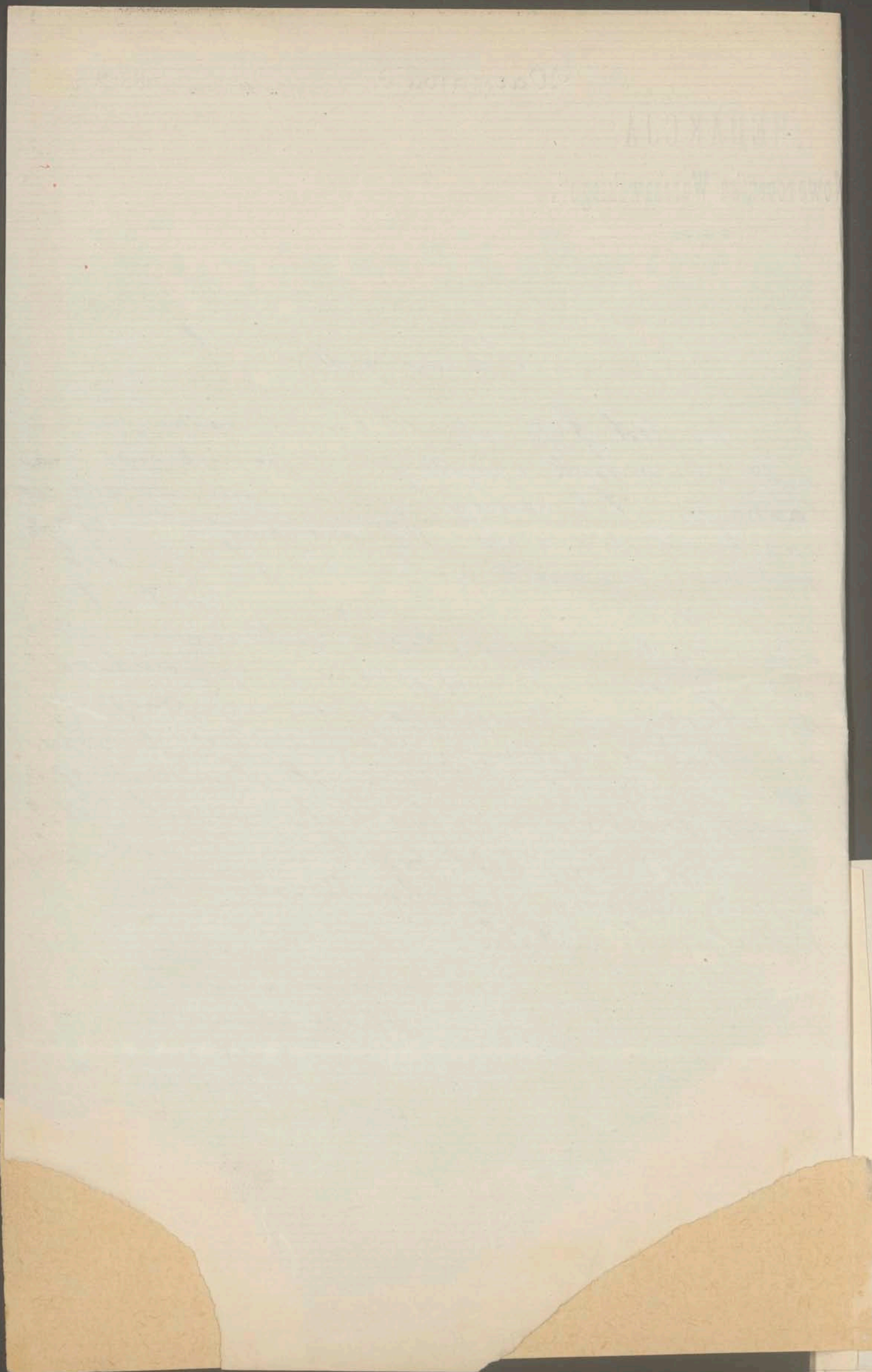
Szanowny Panie!

Na list JPana z d. 10 b.m. uważam za miły mój obowiązek najuprzejmiej podziękować za łaskawą a tak zaszczytną dla mnie obietnicę zasilenia bieżącego „Noworocznika" mego jakąś pracą czy raczej artykułem JPana pióra.

Wdzięczen niewymownie za dobitny ten objaw życzliwości, jako też i solidarności z ideą, jaką w skromnej mej pracy przeprowadzać się staram — śmiem zarazem najuprzejmiej upraszać o łaskawe, ile możności, przyspieszenie wszystkiego, a to w myśl starodawnego owego przysłowia: „bis dat, qui cito dat".

Szczęśliwym będę, jeśli mi się kiedykolwiek w życiu nadarzy sposobność rewanżu w jakikolwiek sposób.

Z uszanowaniem
Wielce obowiązany
[illegible]



307 ~~316~~

JAKÓB GOLDSZMIT

ADWOKAT.

ul. Elektoralna № 7a.

Warszawa d. 14 Września 1882

Szanowny Panie!

Z góry już przepraszając za mi-mowolne natręctwo i powołując się na łaskawe Pańskie przyrzeczenie w szanownem piśmie Jego z dnia 10 Sierpnia r.b., mam zaszczyt najuprzejmiej – przypominając się Jego pamięci – upraszać zarazem o łaskawe nadesłanie pracy swej do mego „Noworocznika".

Otwarcie oświadczam, że nie byłbym na tyle śmiały, aby się aż przypominać, wiedząc aż nadto dobrze, że zwykłeś Szanowny Pan święcie dotrzymywać swoich przyrzeczeń – do skreślenia jednak listu niniejszego zmusił mię niejako p. Szulc, niegdyś zecer drukarni Pańskiej w Poznaniu, obecnie zaś właściciel jednej z przewodniejszych drukarń tutejszych, w której „Noworocznik" mój się drukuje i który twierdzi, że zwłoka w drukowaniu złożonego już materjału, spowodowana

wiele

oczekiwaniem na pracę czy artykuł przesłać,
– znacznej zwłoki nie dystrakcyj.

Jeszcze raz tedy najuniżeniej przepraszam za moje natręctwo, jestem przekonanie, że Szanowny Pan prośbie mojej odnośnie przyspieszenia przysyłki, łaskawie zadość uczynić raczy.

Łącząc zarazem zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

Sługa obowiązany

Gedroit

Warszawa d. 27. XI. 1882 r.

REDAKCJA
[N]oworocznika Warszawskiego".

317
308

Szanowny Panie!

Śpieszę dziś dopiero, po 3ch blizko miesiącach milczenia, spełnić pańskie żądanie i przesłać Mu w załączeniu 3 egzemplarze odbitki pięknego Jego artykuliku: "Z Księgi Krajobrazów". Wstyd mi za to opóźnienie — ale, Bóg świadkiem, pochodzi ono nie z mojej winy, a tylko z winy drukarni p. Szulca, gdzie się odbija mój "Noworocznik". Ani wyobrazić sobie nie można nawet, (jaki) nieładu i chaos panuje w owej drukarni. Niesłowność, nieszarądność, brak wszelkiego systematu, [illegible], przedkładanie interesów osób 3cich, niedbalstwo [illegible] — oto charakterystyczne cechy drukarni p. Szulca. Istotnie, żałować mi [illegible] przychodzi, że zapowiedziany nasz [illegible] p. Ungra z Krajem, przeniesie się do drukarni tam, gdzie drukuję zawsze, i gdzie inaczej zupełnie, aniżeli p. Szulc, ze mną traktują. Najlepszym dowodem prawdziwo-

ści

ści mego twierdzenia postawię może ta
okoliczność, że „[illegible]” mój dotychczas
jeszcze nie ukazał się wcale z druku i
że co najmniej za dobry tydzień ~~jeszcze~~ dopiero jest
spodziewany. No, ale dajmy temu pokój!

Jednocześnie z niniejszym posyłam
Szanownemu Panu pod banderolą, dwa
wydane pod redakcyą moją wyszłe Kalen-
/. darze na r. 1883:

„Domowy Gospodarski” (kop. 15) oraz
familijny „Warszawianin” (kop. 12½) z
uprzejmą prośbą o umieszczenie w jednej
ze swych korespondencyj wzmianki o
takowych. Nie są to bynajmniej żadne wy-
dawnictwa spekulacyjne, ale owocem
chęci stworzenia „dobra ogólnemu”. Przekona
się Pan o tem z wyboru treści artyku-
łów, dobór współpracowników, jako też i
cena Kalendarzy, bynajmniej na zyski nie
obrachowana żadne.

Obecny wydawca „Wędrowca” (zarazem
i pedagog) prof. Wawrzyniec David obiecał
zaraz przedrukowanie w „Wędrowcu”
powyższego artykuliku „W lasach”. Je-
żeli Szanowny Pan na to przystać
raczy, to prosiłbym o łaskawe za-

Jas

komunikowanie mi warunków, na jakich
nam tu dysponowany być może.

W końcu wszak mi wolno będzie zapytać o szanowne Pańskie zdrowie? Czy już w zupełności aby powróciło, a daj Boże!

Raz jeszcze dziękując uprzejmie za Łaskawą uczynność

Racz zapewnienie mego szacunku i czci

Sługi obowiązanego

[illegible]

Jakób Goldszmit.

Warszawa d. 24 Marca 84r.

Dzielna, 13.

Czcigodny Panie!

Żałobna obwódka niniejszego listu najlepszym chyba będzie dowodem tego, iż od ostatniego mego pisma burza losu, ~~ws~~ szalejąc wściekle, przeszła nademną. W szalonym owym pochodzie depcząc wszystko, zabrała mi ona w ciągu krótkiego czasu najukochańszą dziecinę, zabrała mi najlepszą żonę, zabrała mi najdroższą siostrę. Opuściłem na czas dłuższy Warszawę, i w odległem ustroniu, na łonie choroby, ciężkiej niemocy odpokutowałem silne wstrząśnienie, jakie skutkiem tego wszystkiego odczułem. Obecnie wracać dopiero poczynam do sił, do zdrowia, do pracy – jak rozbitek, który za sobą pozostawił wszystko, co miał najdroższego.... Umarli niech spoczywają w grobie!...

Za święty tedy mój obowiązek poczytuję sobie w [illegible] strasznem nieszczęściu, z okazji święta minionego Św. Józefa, złożyć z serca płynące życzenie:

wszelkiego

wszelkiej pomyślności i długich lat przy czer-
stwem zdrowiu. Oby przewrotność niegodnych
potwarców co najprędzej w właściwem ukazały
się świetle i abyś nam — uwolniony z nie-
nych intryg, długo, długo jeszcze przodował
i świecił swem nieskazitelnem życiem,
swymi zacnymi czynami, swą niezmordo-
waną, mrówczą a obfitą w plony — pracą.
Co daj Boże!...

Dziś dopiero dziękuję serdecznie za
nadesłany mi artykuł „Z Księgi Krajobra-
zów,” który był ozdobą mojego „Noworocz-
nika Warszawskiego” ze r. z. Czytałem
nieprzychylną o nim (t.j. o typograficznej
jego stronie) wzmiankę Waszą w „Przeglą-
dzie Literackiej” i niezmiernie mi
to przykro było. Proszę mi jednak wie-
rzyć, że nie moja w tem wina była.
Zastępca mój przysłużył mi się w tem
porze a ja, mając ciężko chorą w domu
i sam złożony chorobą, nie byłem w możno-
ści dopilnować tej żadną miarą. No! ale
to już do przeszłości należy.

Jednocześnie z niniejszem przesyłam pod

opaską

opaskę świeżo wydaną przez Centnerszwera we swojem nakładem broszurkę Prof. Walda „O Sympatji", o której raz Szanowny Pan uczynił odpowiednią wzmiankę w swej korespondencji. Jest to pierwsza z szeregu 12-tu w tej lub też pokrewnych tejże materjach, do druku przezemnie przygotowanych broszur, które rzeczona księgarnia w r. b. wydać zamierza.

Jeszcze raz tedy ponawiając moje z serca płynące życzenia, ściskam serdecznie dłoń Waszą i zostaję Szanownego Pana zawsze

obowiązanym sługą

[illegible]

Jakób Goldszmit
....

Warschau d. 15 August 1884.
Nowalipie-Strasse, № 4.

Hochgeehrter Herr!

Voraussetzend, daß Sie mir mein Schreiben nicht übel deuten & meine Bitte nur gewähren werden, erlaube ich mir Sie mit nachstehendem Gesuch zu belästigen.

Es unterliegt unbedingt keinem Zweifel, daß Ihnen der Name J. A. Sztaffel bekannt sein wird, welcher gegenwärtig ein Greis von 72 Jahren, gänzlich durch Altersschwäche verhindert ist, die nöthigen Mittel sowohl des Erwerbes als auch die, für seine Medicine zu erwerben & zu erlangen. Mein Gesuch besteht demnach hierin, daß Sie, Hochgeehrter Herr, die Freundlichkeit haben möchten, in irgend einem hiesigen Journale, nach Ihrer Wahl, sei es direct, oder durch mich, neben der Biographie des genannten Staffel's, das Publicum zu einer Linderung seiner Lage, aufzufordern.

Ich hoffe, daß Ihre allseits bekannte Hilfslust, auch diesem Greise nicht versagt sein wird, welcher factisch sein ganzes Leben der Welt, durch unumwährende neue Erfindungen, so viel Dienste geleistet hat.

Zu Ihrer gefl. Benachrichtigung erlaube ich mir Ihnen in Erinnerung zu bringen, daß Genannter im Jahre 1812 geboren, von sehr armen Eltern, sich durch Selbsthülfe so weit emporgehoben hat, daß.

er in seiner Jugend eine Rechnungsmaschine erfunden, welche im Jahre 1845 auf der hiesigen Industrie=Ausstellung & dann in St Petersburg, London u. Paris, als unübertrefflich anerkannt wurde. – Nach der genannten „Machina rachunkowa", lieferte er (1851) der Ausstellung in London ein Prezio-sen-Prüfer („Probierz kruszców do oznaczenia w nich ilości aliażu"), bei welchem er persönlich, in Gegenwart mehrerer gekrönten Häupter, die unfehlbare Leistungsfähigkeit bewies.)

Das hiesige Illustrirte Wochenblatt („Tygodnik Illustrowany") widmeten ihm, in den Jahren 1863, 64 u 67, eine Reihe detaillirter Beschreibungen seiner Erfindungen, unter Angabe mehrerer Zeichnungen.

Die Pariser „Gesellschaft der Industrie & Wissenschaft" ernannte ihn (1859) zum Mitglied derselben, und haben ihn sämmtliche Ausstellungen als die: Warschauer, Petersburger, Moscauer, Londoner & Pariser mit Medaillen & Ehrendiplome beschenkt.

Eine ausgedehntere Biografie des Israel-Abraham Staffel's) finden Sie in der „Encyklopedja Powszechna" (wielka) S. Orgelbrand's.

Es ist also herzzerreissend diesen Mann heute in einer so traurigen Lage zu sehen & ist es meinerseits Pflicht bei Ihnen, hochgeehrter Herr, für ihn Fürsprache zu thun, hoffend, daß ich mit einer günstigen Antwort beehrt sein werde.

Ich sage Ihnen im Voraus meinen besten Dank & möge der Allmächtige auch Sie von Ihrem Leiden erlösen.

Mit größter Hochachtung

Ihr ergebener Diener

M Goldsmit

Nowolipie, N 4.

JAKÓB GOLDSZMIT
ADWOKAT.
—✠—
[Uli]ca Nowolipie № 4

Warszawa d. 23 Listopada 1884.

Szanowny Panie!

Przed dwoma laty wydać Sz. Pan raczył
niepochlebny sąd w „Biesiadzie Literackiej"
o mym „Noworoczniku Warszawskim" a to
z powodu nader zaniedbanego druku i ohydnego
papieru. Była to wina drukarni Ant. Szulca,
który przyjął na siebie obowiązek zajęcia
się częścią techniczną mego wydawnictwa,
a będąc jednocześnie chorowatem.

Obecnie, przekształtowany mój „Noworocz-
nik Warszawski" na Kalendarz Gospodarski
„Rolnik", mam zaszczyt przesłać przy niniejszym
...nemu 1 egzemplarz takowego z uprzejmą prośbą
uczynienia łaskawie wzmianki w jednej z pań-
skich korespondencyj. „Rewanż" ten wszak
mi się należy od Szanownego Pana.

W. Kern

W każdym razie, jakkolwiek Kalendarzowe wydawnictwo jest rzeczą zbyt drobną, aby niem zaprzątać uwagę Pańską, jestem jednak pewny, że „Rubinka" raczy Szan. Pan wyróżnić z szeregu wszystkich innych tego rodzaju wydawnictw, a to ze względu na treść jego i nader niską cenę (20 hal.).

[illegible] przy tej sposobności; zasyłając Szanownemu Panu życzenia zdrowia oraz upewniam Go o wysokim szacunku i poważaniu, z jakiem mam zaszczyt pozostać

zobowiązany Tego sługą

[illegible]

Goldsluss Szymon 246 317

Wielmożny J. I. Kraszewski

Czcigodny Panie!

Podczas gdy cała rzesza literackich apostołów gorliwie zajmowała się solennem uczczeniem jubeljuszu Jego jako mistrza swego i znakomitego przedstawiciela piśmiennictwa krajowego, wtedy ja jako mikroskopijna małość, zdala tylko patrzałem na ten mrówczy ruch, wiedząc że za wysokie dla mnie progi abym śmiał przyłączyć się do tej szlachetnej ruchawki i bodaj choć jakim drobnym listkiem do wieńca należnego Mu hołdu się przykładać.-

Gdy zaś ten czas głośnych manifestacyj przeminął ustąpiwszy miejsce cichemu ale szczeremu uwielbianiu, którem serce każdego polaka do jakiegokolwiek należy kultu, jest przejęte; nie mogę dłużej oprzeć się gwałtownemu serca parciu o złożenie Mu hołdu, w czemu przysługuję się przysłaniem Mu

załączonych przy mniejszém książeczek o łaskawe przyjęcie których błagalnie proszę:

Zbiorek pamiątkowy dla moich dzieci /: tylko w 25 egzemplarzach i to późniejszej daty wydrukowany :/ jest wylęgiem onego wieku mego, gdy ciepła wyobraźni, swawolnie niekiedy nastraja myśli –

Z postępem wieku, nabrawszy więcej realnego natchnienia ale chwiejny w odwadze polegania na własnych siłach aby wzniesieniem się nieco wysoko nad poziom, na los Ikara nie być narażonym, dogadzałem tem przynajmniej mojemu pragnieniu, że porzucając myśl własnotwórczości, jąłem się przełożenia z arabskiego na język ojczysty, załączone tu dziełko Mybchar Hapeninym, dawnominionych wieków zabytek.

Na grobie, niby powieść na usilne żądanie skreślona, ma tę jedyną zaletę, że jest osnuta na tle prawdziwego zdarzenia i

315

której akcja główna we wsi byłej własności rodzica mego się odgrywała.

Polegając na pobłażliwości Jego w łaskawem przyjęciu tych drobnostek jako hołd od serca pochodzący, zgadzam się nawet i na to: aby one choć w kąciku Jego Książni znalazły pomieszczenie, gdzie żarłoczne myszy nie wybredne w guście, zamiast w cennych dziełach, w moich szpargałach znalazły strawę.

z najwyższem uszanowaniem
najuniżeńszy sługa
Szymon Goldflus

Warszawa d: 2 Października 1881 r.

Warszawa dn. 12 Lutego 1884

Czcigodny Jubilacie!

Jeżeli na dziełko, obejmujące niespełna 40 stronnic (8°) druku, składają się następujące działy nauk i umiejętności, jak:

Medycyna w zakresie hygijeniczno-balneologicznym,
Administracyja w obrębie policyjno-sanitarnym,
Etnografija: historyczny pogląd na rzekomą germanizacyę kraju i ludu polskiego; objawy demoralizacyjne, cechy zewnętrzne i źródło oświaty ludności nadgranicznej. –
Archeologija: poszukiwania i opis znalezionych zabytków starożytności, –
Nauki przyrodzone: spostrzeżenia nad oswojonym wróblem oraz pająkami (meteorologija)
Publicystyka: odgłosy karnawałowe i uwagi nad teatrem, koncertami, balami publicznemi, kinderbalami i grą w karty, zachęcające ze względów moralnych, hygijenicznych i wychowawczych do zaniechania lub powstrzymywania się od zbytkowych tych rozrywek, oraz projekt urządzenia pożyteczniejszych zabaw, jakoto: zakładów Frebelowskich, odczytów publicznych, pisma peryjodycznego, – wreszcie i
Numizmatyka, o ile zastosowaćby się dała do dziedziny balneologii krajowej. –

jeżeli wszystkie te działy umiejętności, oparte na sumiennych, osobistych jedynie spostrzeżeniach i poglądach, złożyły się na moje „Wrażenia Ciechocińskie", – to czyż słuszną jest rzeczą odmawiać im naukowej podstawy i zawrzeć ocenę ich w słowach, że „przynoszą nam tylko obrazek i postrzeżenia osobiste, raczej dla rozrywki czytelników niż dla nauki przeznaczone."– A jednak taką o dziełku mojém wyczytałem recenzyę w listach Twoich, czcigodny Jubilacie w № 970 Kłosów (str. 71), pomimo, iż wyrażone na niem godło: „Studio et sine ira" daje do zrozumienia, że nie sama tylko rozrywka, ale przeważnie badania naukowe stanowią treść tego pierwszego większych rozmiarów dziełka mojego, które ośmieliłem się wydrukować jedynie za naleganiem, wolą i zachętą jednego zawsze dobrem kraju i narodu tchnącego męża, nestora i weterana publicystów naszych, szanownego p. Józefa Korytkowskiego, rzeczywistego radcy stanu; oraz ze względu na to, że dziełko moje, łącząc w sobie utile cum dulci, zawiera więcej pierwiastku naukowego, aniżeli bawiącego, o czém dowodzi i ta okoliczność, że zkądinąd poczytują mi właśnie za wadę ów dydaktyczno- i przekonywająco moralny nastrój, którym się przeważnie styl mój odznacza.– Trudno wszystkim dogodzić; ale czegoż więcej domagać się jeszcze można od podróżnika, opisującego takie gniazdeczko jak Ciechocinek?

Piszę to nie w celu uproszenia lub wyjednania gruntowniejszego rozbioru pracy mojej, ale jedynie

w imię prawdy, której jesteś, czcigodny Jubilacie, zwolennikiem, a której i ja nie zwykłem nigdy obwijać w bawełnę.

Polecając Cię też opiece Boskiej, mam zaszczyt pozostać

z prawdziwem poważaniem

Henryk Goldstein

Goldstein Maurycy 75/318

G

Czcigodny Jubilacie!

Wiara i miłość prowadzą każdego z nas do szczęścia. Młodzież, chcąc żyć szczęśliwie, powinna zawczesnie poznać te dwa harmonijne dźwięki, które tak mile brzmią w sercu każdego, kto wart jest nazywać się człowiekiem.

Polska, do Czcigodnego Jubilata, nie miała żadnego Wielkiego, który by mógł się stać opiekunem naszych biednych, polskich dzieci. Złote myśli Twoje natchnęły mnie godnym poważaniem Twojej miłości ku ludziom. Każde słowo, które m czytał w Twoich mądrych zdaniach, starałem się wryć w moją pamięć, jak wiarę w Boga Wszechmocnego. We śnie i na jawie, marzę o Twoich ideałach i z wielkim zapałem staram się naśladować je. Wieczność, która mi się zawsze odkrywa w Twojej filozofii, zadawalnia moję duszę. Wdzięczny Ci jestem, Dostojny Jubilacie, żeś mi dał poznać świat i ludzi, wiarę i miłość. Spieszę więc złożyć Ci szczery hołd w roku Twego jubileuszu.

Warszawa dnia 17 Września 1879 r. Najniższy sługa

Maurycy Goldsztein

Verte.

PS:

Gdyby nasz Szanowny Jubilat był tak łaskaw napisać do mnie kilka słów, było by to dla mnie wieczną od Niego pamiątką.

Adres mój:

Maurycy Goldsztejn.
Warszawa. ulica Gęsia. No 4.

Goltz Adam

~~244~~
319

1|3

Szanowny Panie

Ośmielam się przypomnieć miłe dawnej znajomości naszej jeszcze z Mokotowskiej Wsi i ufając Jego zawsze na mnie łaskawym względom zanieść prośbę, — która nie tyle mnie dotyczy, jak dobra ogólnego. —

Przed rokiem przeszło, z okazji mnó= stwa negacyjnych prądów, które zaczęły ogarniać naszę piśmiennictwo, powstała myśl założenia pisma, mogącego na to oddziaływać. — Starania o pismo codzienne były bezowocne — Tymczasowo

się

więc zebrało się kółeczko, które, [illegible]
kronikę rodzinną, postanowiło
rozszerzyć jej zakres i nadać cechę.
dodatnią z charakterem ogólnym
chrześcijańskim. —
Kronika tedy ma na celu
podawać publiczności artykuły
treści moralno-społecznej,
równocześnie trzymać czytelni-
ków w świadomości postępu
naukowego niedowiarstwa
ich obałamucać błędnemi
hypotezami a nakoniec
prowadzić

prowadzić krytykę tego rodzaju nega-
cyjnego, który pierwotnie rozgospoda-
rować się u nas pomógł.–

Uważamy okrzyk takiego pisma
jak naturalnie powieść, wtrącając
się do tonu całego pisma, dającą
tryumf idei chrześcijańskiej
i w ogóle wszelkim dodatnim
praktycznym kierunkom.–

Do kogóż się udać o nią, jak nie
do Szanownego i tyle utalentowanego
a głośnego naszego pisarza.–

[illegible]

Raz Szanowny Panie wrazumiéć
raczy się z danie i doniosłość
prośby mojej.
Nie błagam o powieść wielkich
rozmiarów — wolałbym nawet
jedno lub dwutomikową (tylko), bo pismo
nasze wychodzi w 2 drugich arku-
szach co dwa tygodnie: — ale
z wyraźną tendencyą a żywym
kolorytem Frymat prawdą
uwydatniającym —
Szanowny Pan raz wzięć prośbę
moją do serca. — Redakcyę
mam co do honorarium
jest gotowa na się danie. —
Oczekiwam się prośie o krótką
odpowiedź: Szanowny Pan
przyjm wyr... winnego szacunku
...a sług
Adam Sołtan

Warszawa 1/3 73
Nowowiejska Nr. 8.

Nt. Miałem [illegible] list od Seweryna Morawskiego ze dworu
Donosi, że jego żona i córka źle ze zdrowiem, a on sam
istotnie ledwo po przejściu strasznej —
szkodliwych [illegible]
[illegible]

Szanowny Panie

Serdeczne dzięki za Jego miły list. – Nie odpisywałem mu dotąd, bo loży kroniki zaczęły się i waśń. – Być może, że się zupełnie nawet od niej usunę. – Jak to u nas przy każdej poważnej robocie intryg i kabał bez liku. – A więc i na zapytanie Szanownego Pana żadnej dziś odpowiedzi nie mogę. –

Wierny

Pewnej rozeszła się wieść,
że Szan. pan w imię strony
odrzucasz pióro swoje i
że przestaniesz zasilać
ciekawemi korespondencyami
pisma warszawskie, czy to
być może? —
Miło mi będzie, jeżeli
biedą krajową dla rolników
Podlaskiemu jaki powiedział
na

na wydrożkę za granicę
odwiedzić Go w Dreznie..

Łącz wyrazy szacunku
i poważania
Sługa
Adam Goltz

d. 24/3 73.

Dr. Goltz
im Sommer: Bad-Ems,
im Winter: San Remo.

San Remo, d. 4 Januar
1886.
„Villa Goltz", via Francia.

Sehr geehrter Herr!

Wie man erzählt, sind Sie nicht abgeneigt, sich hierselbst ansässig zu machen.

Ich erlaube mir nun, Ihnen mitzutheilen, daß ich eventuell meine hiesige Villa verkaufen würde. Ich muß Sie aber dringend bitten, Niemand gegenüber von dieser meiner Absicht etwas zu erwähnen und darf wohl hoffen, daß Sie diesem meinem Wunsche willfahren werden.

Meine Villa, die von Gärten umgeben ist, enthält im Souterrain 2 Kellerräume,

Hochparterre 3 Zimmer, Küche und Speisekammer, im ersten Stock 4 Zimmer, Kammer und Closet; unter dem Dach: 2 Kammern, in deren einer jetzt meine 2 Dienstboten schlafen. Das Haus und der Garten sind der öffentlichen Wasserleitung angeschlossen.

Hochachtungsvoll

ergebenst

Dr. Colz,

prakt. Arzt.

~~152~~ 327

Montbrillant – d. 28 kwietnia 1865 r.

1

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Zadziwi zapewne Szanownego Pana odebranie
ode mnie niniejszego listu, po tak długiej przerwie wszelkich
między nami stosunków. — Przyczyna jednak tego ponownego
zwrócenia się do Szanownego Pana nie powinna Mu
być nie miłą, bo w dobrej sprawie szukam Pana, aż w Jego
ustroniu. —

Przed czterema laty prawie, za protekcyą i współudziałem
Szanownego Pana otrzymał jeden z najzdolniejszych
z podówczas kończącej niższą edukacyę młodzieży stypen-
dyum dla dalszego kształcenia się zagranicą. — Pomoc
dana Milicerowi nie była stracona i miała się sowicie na-
grodzić pracą jego czy to na polu pedagogicznem, czy też nauko-
wem. Zaświadczenia jakie udało mi się ściągnąć o nim od jego
kolegów z Heidelberga, już podczas pobytu mojego w tych
stronach, są wszystkie dla Milicera jak najpochlebniejsze, tem
bardziej, że pochodzą od towarzyszy rozmaitych narodowości,
ba nawet Moskali. — Z nich wszystkich można wyprowa-
dzić ten wniosek, że Milicer wśród kolegów był uważany
za jednego z najzdolniejszych uczni Wydziału nauk
naturalnych, i że był najpracowitszym uczniem w labora-

toryum

toryum Bunsena. —

Powstanie wywabiło Milicera z Heidelberga do Krakowa, zkąd wyszedł pod Igołomię, następnie był jeszcze w kilku potyczkach, aż na jesieni 63 r. otrzymał inne przeznaczenie w Województwie Krakowskiem. Niewłaściwem byłoby opowiadanie epizodów powstańczych i natury walki, śmiało tylko powiedzieć mogę, że wielka część zasługi iż powstanie w Krakowskiem najdłużej i najświetniej się przeciągnęło, spada na Milicera i jego młodą pracę. Ponieważ wypadki pod moim zachodziły bokiem, zaręczyć mogę, że zimna odwaga, niezmordowana praca i praktyczność zapatrywania się Milicera, nadsztukowały nieraz rwące się wciąż działania, i niejeden z wciąż niknących oddziałów prawie z niczego wyprowadziły. W każdym zaś razie, chociaż wiek sam, nie kwalifikował go bynajmniej do ważnych obowiązków, jakie mu były powierzone potrafił być przy nich filarem powstania, a nie zawadą, jak się to często przy odpowiedniejszym nawet wyborze zdarzało — i złożył dowody że przynajmniej w przyszłości nie tylko w laboratoryum chemicznem, może przynieść korzyść krajowi.

Praca ta jego trwała przeszło półroku — półroku, to jest wiek cały w tem gorącem piekle, co się działaniem powstańczem nazywało, zwłaszcza przy warunkach, jakie były w końcu w Krakowskiem — aż nareszcie zwolnili go od niej Moskale aresztując w końcu Kwietnia r. z. — W początkach Maja miał być powieszony z rozkazu jen. Bellegarde'a — ocalawszy

przypadkiem

przypadkiem, potrafił następnie sprytem swoim wzbudzić
w Moskalach podejrzenie, że on jest wielkim przestępcą z Warsza-
wy ukrywającym się w krakowskiem – odesłali go więc do cyta-
deli – gdzie ponieważ winy na nim znaleźć nie mogli, uwolnili
go w końcu zeszłego, czy też początkach bieżącego roku. – Dziś
Milicer chodzi swobodny po Warszawie, lecz w strasznej nędzy,
bo podobno i dzieci jego nawet utracił swoją skromną posadę.

Nie wiem cobym z życia poświęcić był gotów, aby młodzieńco-
wi tego rodzaju jak Milicer przyjść z pomocą, a mianowicie, aby
mógł dalej prowadzić przerwaną naukę i cichą pracą służyć
krajowi i nauce, zanim kiedyś znowu krwią lub zdolnościami
wyrobionemi na naukowem polu, bezpośrednio dług swój spłaci.

Z interesem tym udaję się do Szanownego Pana, raz dla
tego, że przez Pańską opiekę otrzymał przed czterema laty Mili-
cer stypendyum, które zapewne w rozgarze wojeny wraz z wieloma
innemi rzeczami stopniało – drugi raz dla tego, że znanem mi jest
Szanownego Pana zamiłowanie, do robienia rzeczy gruntownie
i prawdziwie pożytecznych. Udaję się więc do Szanownego
Pana, aby się dowiedzieć, czy nie udałoby się coś z dawnego
stypendyum dla Milicera uratować, lub nowe jakieś stzy-
manie na lat 2 chociaż, życia w Uniwersytecie obmyśleć. Być
może, że w razie pomyślnej ze strony Szanownego Pana odpo-
wiedzi, udałoby mi się również, stosunkami mojemi, przyjść
z jaką choćby słabą ~~pomocą~~ pomocą –

Przepraszam Szanownego Pana, że so tak obszerne wdo.

Tem

tem się opowiadaniu. – lecz, jak z jednej strony, przyjemnie jest myśl zatrzymać na jasnych ustępach naszej żywej histo-ryi, tak, z drugiej strony sądziłem, że miło Szanownemu Panu będzie dowiedzieć się, iż Jego usiłowania i pomoc już, i bardzo piękne wydały owoce. Tymczasem zaś, ponieważ Miliczer znajduje się w Warszawie, i wygnańcem nie jest, więc dobrze może było, aby relacya moja uległa zniszczeniu

Upraszając o rychłą odpowiedź, bardzo mi przyjemnie, że mam sposobność przesłania Szanownemu Panu wyrazów najgłębszego szacunku i poważania, z jakiem dla Niego na zawsze pozostaję

Władysław Golemberski

Adress: Genève – Montbrillant.
maison des quatre saisons

326 ~~153~~

1

Chibaillard (Haute Savoie)
d. 13 8bra 1865 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Przed kilkoma miesiącami pisałem do WPana w interesie Milic. — Dziś, dziękując za życzliwe chęci jakie raczyłeś Pan w odpowiedzi na wstawiennictwo moje okazać — udaję się do Niego z prośbą mnie osobiście dotyczącą, serdecznie pragnąc, abyś ją WPan Dobrodziej uwzględnić raczył. —

Dzięki niespodzianym zmianom wewnętrznym w Austryi, a głównie dzięki uporowi memu, ma się podobno moja banicya z życia zakończyć. Otrzymałem pozwolenie zamieszkania we Wiedniu, i obietnicę dozwolenia przyjazdu do Galicyi. W tym jeszcze więc miesiącu zapewne strony tutejsze opuszczę, z życzeniem nigdy w nie niepowracania — udam się zaś do Wiednia, z pragnieniem zamienienia go jak najprędzej na Lwów, gdzie pragnąłbym się osiedlić. —

Wielką zawsze wagę w stosunku do całości polskich interesów miała, w oczach moich, Galicya. Od upadku polskiego powstania znaczenie tej prowincyi w ogólności niezmiernie się podniosło, a więcej jeszcze znaczenie galicyjskiej prassy peryodycznej. Dla tego też, gdy Pan Bóg mi dozwoli stanąć w Galicyi, pragnąłbym pracę moją, na ile kolwiek się ona przydać będzie mogła — w znacznej części oddać tejże prassie. —

Nie mam sił potrzebnych do samodzielnego w niej wystąpienia — nie sądzę też, aby zachodziła potrzeba stwarzania czegoś nowego — więc, jakkolwiek wychodzące we Lwowie „Hasło" znam zaledwie z kilku pierwszych numerów, lecz wiedząc że za Pańskim ono idzie kierunkiem i Pańskiemu ulega wpływowi, — sądzę, że pierwszym jest moim obowiązkiem udać się

do

do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z prośbą, abyś mi raczył otworzyć możność przyczyniania się do tegoż samego dzieła i dokładania usiłowań moich do tych, które na wytwarzanie „Hasła" się składają. —

Być może, że przyjdzie mi we Wiedniu odsiedzieć kilkotygodniową lub nawet paromiesięczną kwarantannę, i ten czas przecież mógłbym oddać na usługi „Hasła". — Jakkolwiek bowiem „Hasło" ma zapewne kogoś, czuwającego we Wiedniu, nad wszelkiemi wypadkami prowincyę obchodzić mogącemi, lub mającemi ogólne polityczne znaczenie, mógłbym jednak na innem zupełnie polu być Redakcyi pomocnym. — W tym roku założona została we Wiedniu, jak zapewne WPanu wiadomo, Słowiańska Biesiada — nie zbywa jéj na protekcyi i współudziale moskiewskiéj ambassady, należy przecież do niéj i wiele polskich zacnych osobistości. — Nie mówiąc że środki nagromadzone w Biesiadzie, do których przystęp mam ułatwiony, dają możność dokładnego zdawania sobie sprawy z interesów w Rossyi się rozstrzygających, jak również z tego co ludzie życiem rossyjskiem nazywają — ale nadto jest łatwość śledzenia zabiegów rossyjskich we Wiedniu samym i stosunku moskiewskiego rządu do wiedeńskiéj polityki. — W tym więc kierunku, jeśli „Hasło" nie ma dotąd nikogo wyłącznie pracującego, mógłbym mu służyć z tą twością, w formie „Sprawozdań o Rossyi i rossyjskiem dziennikarstwie" — a po wyjeździe moim kogoś dobrze obznajomionego ze stosunkami zostawić. —

Nie wiem jak WPan Dobrodziej udanie się moje do Niego i prośbę moją uważać będziesz — ja przecież, poczytując to zwró-

cić

327

cenie się dań moje i szczere prośby mojej wypowiedzenie, za ro-
dzaj obowiązku _ z głębokim szacunkiem a serdeczną i niezmienną
życzliwością, odpowiedzi Wielmożnego Pana Dobrodzieja oczekuję

Władysław Golemberski

Adress: w Genewie
Montbrillant _ maison
des 4 saisons

154
328

Wiedeń – d. 10 grudnia 1865 r.
Kohlmarkt – Hotel Schiffler

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Dopełniając wolę Szanownego Pana pod względem przesłania Mu mojego wiedeńskiego adressu – korzystam z okoliczności, aby jaśniej myśl pierwszego listu mojego przedstawić. –

Nie zrozumieliśmy się podobno. Prośba jaką zanosiłem do Szanownego Pana nie dotyczyła wcale korrespondentury do „Hasła" – Ze wszystkich zadań dziennikarskich najtrudniejszemby niezawodnie dla mnie było zadanie stałego korrespondenta, tak mało ku temu potrzebnych przymiotów posiadam. – Myśl i prośba moja innemi były. –

Donosiłem Szanownemu Panu że mam chęć osiedlenia się w Galicyi, we Lwowie – i dziś sądzę, że to niezadługo nastąpi. Pragnąłbym, zamieszkawszy tam, nie pozostać za sferą ogólniejszego życia, a zarazem tak się urządzić, aby praca moja była użyteczną. – Ze względów tych, przy dziwnie ważnem znaczeniu dzisiejszem prassy peryodycznej w Galicyi, starałbym się zawsze zbliżyć do tak ważnej pracowni, bez myśli nawet o stałym udziale własnym. – W wypadku zaś czy normalnej stałości naszego dziennikarstwa, najprzód musiał zwrócić uwagę moją organ, któremu imię Szanownego Pana służy za rękojmię zacnego kierunku, a poniekąd, mimo oddalenia Pańskiego, może i większej od innych wartości formalnej – do tego więc organu, uważałem za obowiązek, najprzód starać się

zbliżyć

zbliżyć, i ztąd powstała prośba moja do Szanownego Pana o rekommendacyę do Redakcyi „Hasła". — Co do służenia zaś temu organowi pracą moją, gdyby i o tem mowa być miała, naznaczenie jej udziału zostawiałem najzupełniej uznaniu Szanownego Pana. — Pomysł pisania z Wiednia artykułów o Rossyi i Słowiańszczyznie wywołany był, przy niepewności co do trwania pobytu mojego w Wiedniu, pragnieniem jak najprędszego wejścia w stosunek z pismem a zarazem dania gwarancyi Szanownemu Panu, że jeśli Go fatyguję prośbą moją, to w szczerych chęciach bydź użytecznym. —

Wybacz Szanowny Panie, że wskutek winy nie dosyć jasnego przedstawienia, trudzę Go powtórzeniem listu mojego, ja wszakże, rad jestem że mam sposobność ponowienia zapewnień głębokiego szacunku i uszanowania, z jakiemi dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja pozostaję.

Władysław Golemberski

Gołemberski Władysław 79
329

Szanowny Panie

Z najuprzejmiejszem podziękowaniem odsełam rękopism dwóch odczytów. Trzeci ośmieliłem się zatrzymać, a jeśli łaska proszę o czwarty na dzisiejszy wieczór.
Mając nadzieję widzenia jutro Szanownego Pana przesełam pełne szacunku pozdrowienie i wyrazy głębokiego uszanowania, z jakiem dla Wielmożnego Pana pozostaję.

Lwów –
d. 15 maja 1867 r.

Władysław Gołemberski

Budapeszt – d. 23 maja 1874 r.

Szanowny Panie,

Któryś z delegatów zaciągnął mię dzisiaj do Galeryi Obrazów w Muzeum Narodowem. – Tłum zwiedzających był jeszcze większy prawie, niż wczoraj w Galeryi Starożytności – chociaż więc moje oko nieznawcy nie odkryło i przy dzisiejszej wizycie żadnych arcydzieł malarstwa; postanowiłem przesłać Panu nabyty przy tej sposobności katalog obrazów, a to tem więcej, że mówiliśmy o logiczności połączenia obu publicznych galeryi obrazów w Budapeszcie w jedną.

Korzystam ze sposobności, aby ponowić zapewnienia najwyższego szacunku, z jakim pozostaję Pańskim

szczerze a serdecznie oddanym

Władysław Gołęmbiowski

Budapeszt (Hotel Vadászkürt)
d. 25 maja 1874 r.

Szanowny Panie,

Doprawdy nie zasłużyłem sobie, aby Pan tyle cenił serdeczny szacunek jaki mam dla Niego. Łaskawe wyrazy przyjmuję jednak z wdzięcznością, bo mi są one dobrą wróżbą, że zamysły nasze dla sprawy publicznej uwieńczy pomyślny rezultat.

Ze zdumieniem i oburzeniem wyczytałem wiadomość o zagranicznych kandydatach Akademii. Przykry ten wypadek robi na mię jakoś wrażenie, owych wypędzań emigracyjnych z Galicyi – dla względów wyższej polityki; a później okazało się, że od lat ani Rossya nic podobnego nie żądała, ani jedyna władza kompetentna w Austryi do oceniania względów internacyonalnych nie wydała najmniejszego świstka dotyczącego emigracyi. – Być może że tą razą inaczej – żałuję że ztąd nie jestem w możności zbadać tej rzeczy – ze wszech miar jest to niezbędnem. Jak będę we Wiedniu, postaram się całemi siłami aby dojść

czystej

czystej prawdy. – Czyby tymczasem wszakże Milowicz nie przepytał się w ministerium oświaty. Formalny bowiem bieg rzeczy musiał być taki, a nie inny: zarząd Akademii podał kandydatów do potwierdzenia w drodze ministerium oświaty; minister zaś oświaty oddał do tak zwanej Aeusserung namiestnikowi Galicyi i po otrzymaniu takowej, albo wprost przedstawił Cesarzowi do sankcyi kogo wypadło, albo też zarządził jakieś dyplomatyczne badania i pytania – co mi się wydaje bajką, i nietylko dla kwestyi godności państwa. W każdym razie w Ministerium oświaty leży klucz dla dowiedzenia się wszystkiego, a znajomość sama formalnego przebiegu, już wiele może oświecić. Informacye pochodzące z Akademii nie są wystarczające, choćby były najautentyczniejsze, bo wiadomo że w Galicyi dla wszelkich decyzyi rządowych tworzą się motywa ad usum delphini. W każdym razie pozostaje fakt smutnej decyzyi, której nie można zostawić w spokoju, a dla tego przedewszystkiem potrzeba znać czystą prawdę. Niech Milowicz zrobi pierwsze kroki, to może dojdziemy wkrótce do takowej.

Kończę przesyłając z wyrazami rzetelnego uszanowania

nowania wyznanie serdecznej życzliwości i życzenia szczęśliwej podróży i przybycia, które proszę przyjąć

od szczerze kochającego

Władysław Gołęmbiowski

W Dreznie będę chciał być jeszcze w czerwcu lub lipcu, bo każda okoliczność uczy, że nie mamy wiele czasu do stracenia. Wszak prawda?...

Wg.

Budapeszt. d. 17 czerwca 1874 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Niezmiernie zmartwiony jestem, że nie udało mi się dotrzeć do Drezna. Bytność moja tutaj była spiesznie potrzebną. Tą razą mogę wszakże powiedzieć śmiało, że co się odwlecze, to nie uciecze, bo mi spieszno, serdecznie spieszno zobaczyć Pana. Tymczasem, pragnę choć w kilku słowach zakommunikować rezultat rozmyślań moich nad drogocennym listem Pańskim z 25 maja, zanim obszerniej pomówiemy w tych przedmiotach.

Długo, długo list ten nie schodził mi z myśli, bo pomysł istotnie porywający i... kusicielski. — Dziennik we Wiedniu — to nie publicystyka i propaganda, to czyn polityczny! A jednak, gdym znowu dzień po dniu zaczął czuć całą mizeryę narodową naszą, powie-

działem

działem sobie – nie, nie czas na ten czyn, któremu wcze-
śniej lub później zabrakłoby granitowej podstawy
zdrowych stosunków krajowych; nie czas, gdy nas zwła-
szcza nie zmusza położenie ogólne do wystąpienia
z czynem summarycznym, bez oglądania się na go-
towe siły własne. – Trudno, Drogi Panie, wiem że
to śmietowisko – grunt lwowski, ale ztamtąd tylko
możemy radykalnie zaradzić rozstrojowi wewnętrzne-
mu, na ranach palce położyć. Gdy zaś na tem śmie-
cisku staniem się Panami, wówczas możemy być
pewni, że nas we Wiedniu żaden prąd obcy nie porwie,
i żadne obryzgiwania krzykaczy lwowskich nie obalą
w kraju – wówczas my jawnie i wszem wobec dopo-
mniemy się o przynależny naszemu głosowi wpływ
na ogólny kierunek polityczny we Wiedniu. – Przeciwko
jednemu tylko protestuję, Drogi Panie, a to, abyśmy
we Lwowie stanąć mieli na niziutkim poziomie
dziennikarstwa lokalnego, i zatonąć w tem błocie. Tam
gdzie będzie Kraszewski, tam nie wystarczy skala
porównawcza Dzienników i Narodówek, a może i nie

jedna

jedna garść polemicznego błota nie doleci. W każdym zaś razie, komu istotnie sprawy publiczne na sercu, volens nolens będzie nas musiał inaczej, źle czy dobrze ale inaczej, cenić – o resztę postaramy się sami. – Rozważając całą rozdzierającą serce mizeryę narodową, doprawdy na zimno mam przekonanie, że byllśmy chcieli, za lat dwa, to jest gdy będzie się miał zbierać sejm nowy, my nietylko ton opinii poważnej nadawać będziemy, ale nasi staną się większością sejmową ogrzewaną ciepłem Pańskiego uczucia patryotycznego. – Dla przedsięwzięcia naszego, będziemy mieli tak we Wiedniu, jak i tutaj, tyle rozgłosu i tyle punktów zetknięcia wiele nam samym się podoba. Jeżeli nas wypadki nie od nas zależne zmuszą, to dobrze, staniemy we Wiedniu, lecz teraz, póki nie zmuszają, ruszajmy w imię Boga na zdobycie swojego śmietowiska, abyśmy, zamieniwszy go na grunt jako tako mocny, tém łacniej mogli bądź z dziennikiem, bądź inaczej, odezwać się we Wiedniu – zostawić trwałe ślady naszej pracy, zapewnić pomyślne a donośne rezultaty dla tych dzieł ofiarniczych, które ludzie jak Pan przez długie szeregi lat spełniali, a które

zła

zła fatalność i niedokładnana lekkomyślność narod
wa tak boleśnie marnowały. — Zresztą, jest to materya
która w korrespondencyi wyczerpnąć się nie da, i będz
my o niej nie mało jeszcze z pewnością rozprawiali
Pragnąc aby ta chwila jak najprędzej przyszła - końc
prośbą tylko: nolli nos tentare.

A teraz proszę przyjąć, Drogi Panie, wyznani
najgłębszego uszanowania i przyjaźni, z jaką pozos

serdecznie oddany

Władysław Gołęmbe

Jutro jadę do Galicyi przez Szerencs, Łupków
i Przemyśl - a dopiero od siebie z domu chcę się dobra
do Drezna.

W.

Szanowny i kochany Panie,

Źle się stało, że bawiąc w Dreznie nie byłem u Engelströma — Należy mu się to. Gdy w mieście zostanę aż do 4tej popołudniu, byłbym więc wdzięczny Panu, jeślibyś znalazł chwilkę czasu przed obiadem dla przedstawienia mię Engelströmowi. W takim razie proszę mi dać znać, o której mam przyjechać po Pana.

Jeślibyśmy się zaś widzieć nie mieli, to przypominam sprawę zawołania S. do Rzymu. Jestto niezbędne, bo S. jest całkiem w ręku Malinowskiego — a zatem kliki dążącej w kierunku schyzmatyckim i moskiewskiem.

Wzór „udziałów" przygotowałem. Nie wiem wszakże na jaką nazwę ich francuzką zdecydować się. Dla tego nie posełam go Panu, ewentualnie proszę o radę. —

A teraz korzystam ze sposobności przesłania dzień dobry

z uszanowaniem i przyjaźnią

Władysław Gotzenberg

Drezno
Hotel Bellevue
4 lipca 1874
Sobota

Lubinka - d. 18 lipca 1874 r.

Szanowny i kochany Panie,

W oczekiwaniu na listy do Loewensteina, Petrowicza, Wł. Tarnowskiego, i do kogoby wreszcie we Lwowie uznał Pan za stosowne pisać - przesiaduję tu jeszcze na wsi. Gdy wszakże czas strasznie nagli, pozwoliłem sobie wczoraj zatelegrafować do Pana z Tarnowa - i do Wtorku oczekiwać będę na ewentualną odpowiedź. Najfatalniejszem byłoby, gdyby listy Pańskie, chemin faisant, zaginęły. W każdym razie we Wtorek, t. j. 21 b. m. chcę koniecznie wyruszyć już do Lwowa, i stamtąd natychmiast skommunikuję się z kochanym Panem. -

Tymczasem donoszę, że miałem list od Spasowicza, zawiadamiający mię, iż tu na południe nie wyruszy tak prędko - natomiast powiada,

że

że zrobi wycieczkę na kongres do Sztokholmu. Jestem z tego równie ucieszony, jak gdyby miał tu przyjechać. Interes swój korrespondencyjny będzie Pan miał sposobność wedle życzenia swego załatwić. Zarazem zaś nie wątpię, że równie dobrze jak ja, będzie Pan mógł wyciągnąć od niego pomoc dla naszego przedsięwzięcia. Co do mnie pomoc tę wysoko szacuję, bo przekonałem się, że S. jest głęboki, jak rzadko, znawca Rossyi i dosyć bezstronny – szczery zaś i żywy patriotyzm doprowadzi go niewątpliwie do tejże samej jak nasza syntezy, zwłaszcza gdy raz staniemy już na praktycznym gruncie. Jaka zaś pomoc jego będzie dla nas pożądaną, rozumie Pan to lepiéj ode mnie, i on też mniéj pewnie Panu niż mnie odmówi. Poruczam go więc tylko najłaskawszéj a surowéj exekucyi Pańskiéj. – Ale, mam wyobrażenie, że S. jeśli będzie wracał przez Warszawę, może nam ułatwić trochę zadanie i pod względem finansowym. Mianowicie, jest tam koło naszych wspólnych znajomych, które prosperuje finansowo, i jak sądzę, może się mylę, nie byłoby

od

od tego, aby dać lekkie świadectwo, że w sercu i gło-
wie pozostało coś ze wspólnych dążeń. Do tego kółka
ma S. klucz przez swego wielbiciela, a wspólnego
znajomego naszego, Adwokata Kokeliego. Może
więc Pan będzie tak łaskaw, gdy sam nie mam mo-
żności osobistego skommunikowania się z S., po-
gadać z nim o Kokelim i pomocy z Warszawy, w mojem imieniu.

Co do Romana S., to wynalazłem zdaje mi
się wyborną drogę, a mianowicie przez Tadeusza
Taru., który umyślnie a z wszelką łatwością
udać się może do R. – Pan Tadeusz, a raczej jego
pani, jedyny stawia warunek, aby w liście do R.
wymienionem było, że on (p. Tadeusz) upoważnio-
nym jest do mówienia z R. w tej sprawie. Jeżeli Pan
drogę wzmiankowaną uznaje za stosowną, to proszę
o list do R. jak najrychlej, a postaram się żeby
pan Tadeusz odbył wyprawę co najprędzej. –

Tutaj, powodzą mi się starania dosyć nieźle. Nie-
stety, każda inicjatywa w Polsce jest trudną, jak to
Pan wie z doświadczenia – więc o gotową pomoc nie
łatwo; lecz jak kłosy pod podmuchem wiatru, tak
niezdecydowane dobre chęci współziomków gotowe są

płynąć

płynąć w kierunku wzniosłego celu, wytkniętego z jasnością i silną wolą. —

W Krakowie mówiłem bardzo wiele z Gustawem E. Niestety, stosunki jego familijne są tego rodzaju, że ani może przenieść się do Lwowa, ani zobowiązać formalnie do ściśle określonego współpracownictwa. Na- miast obiecał oddać się całą duszą naszemu przedsięwzięciu, czuwać nad jego potrzebami z serdeczną pieczołowitością, jak gdyby nad własnem, i robić wszystko na co mu czas pozostały od obowiązków familijnych pozwoli, szczególniej zaś zajmować się działem pedagogicznym. Na regularnego współpracownika proponuje p. Estreichera i zapewnia że mógłby on dawać relacye nawet z życia towarzyskiego Krakowa. Pragnę znać Pańską opinię co tym przedmiocie - odłożyłem poznajomienie się z Estreicherem przez Gustawa do następnej bytności w Krakowie. —

Zdawszy relacyę z główniejszych zabiegów moich polecam się najmocniej sercu Pańskiemu i szlę pozdrowienie prawdziwej przyjaźni a bardzo wysokiego szacunku

szczerze oddany

Władysław Ł.

Do Karola R. pisałem - jest jeszcze w Paryżu. - Bronisław jest w Szczawnicy - nie zastałem go już w Kr. - posyłkę i list otrzymał - A teraz, do ponownych wiadomości z pola stanowczej rozprawy o losy przedsięwzięcia! Proszę czuwać nademną zdala! Adieu, raz jeszcze dłoń ściskam.

338 ~~227~~

Lubinka - poczta Tarnów
d. 7 września 1874 r.

[illegible] Wład

Drogi Panie,

Nie otrzymawszy zawiadomienia od Kochanego Pana pod jakim adressem we Szwecyi odbierał Pan swoją korrespondencyę, musiałem wstrzymać przesłanie relacyi z moich zabiegów w wiadomej sprawie. Powstrzymałem może nad zamiar długo, gdyż w ostatnich czasach przybyły nowe starania, a miało przybyć także spotkanie się z panem Loew. nader interesujące wśród dzisiejszych okoliczności. Rezultat zwłoki jest pod tym względem bardzo smutny, że nie będziemy mogli już rozpocząć 1 października, lecz zaledwie 1go listopada. Téj ostatniéj wszakże daty pragnąłbym się już trzymać z całą stanowczością. —

Pan Loew. którego we Lwowie nie zastałem, obiecał wstąpić do mnie wracając z zagranicy. Negocyacye w tym względzie przeprowadziła mi osoba

całkiem

całkiem zaufana - a zostająca w ścisłych relacyach z Loew. - Miał on tu być przed dwoma dniami; lecz nie wiem, czy odwagi zabrakło w ostatniej chwili panu przewódzcy, czy też inne jakieś przeszkody stanęły na zawadzie - dość, że nie przybył. Szkoda, zetknięcie byłoby bardzo zajmujące, a przekonany prawie jestem, że w tej ostatniej chwili jeszcze udałoby się odwrócić chociaż ten prąd fatalny z wśród wielu pustoszących nasze życie polityczne. Gdy wszakże dla samego powodzenia możliwej komplanacyi nam nie wypada dziś być spieszącymi się i szukającymi, nie pozostaje więc niestety jak czekać cierpliwie ponownej okoliczności spotkania się z panem L. czy innym jakim ich reprezentantem, zapewne już na placu działania. —

Z panem Młockim widziałem się we Lwowie. Przyjął dobrze bardzo nasze wiadomości, odkładając do późniejszej chwili bliższe zdeklarowanie się. Udział jego prawie niewątpliwy. Nie znajdowałem wszakże stosownem naglić na stanowcze zdecydowanie się, gdyż tylko na chwilę przyjechał do Lwowa, i znowu na wsi miał wyruszyć. —

U pana Petrowicza byłem przed 10 dniami w Przybówce. Sam, niewiele on będzie mógł zrobić, leca obiecał

przeprowadzić

339

przeprowadzić negocyacye z p. Łukasiewiczem, zastrzegając sobie wszakże, abym tam przybył do nich osobiście raz jeszcze. Mówiłem mu, że życzeniem Pańskiem było abym zrobił znajomość w Jasielskiem z panem Jabłońskim i jego współpracownictwo zapewnił. Niewiele on wszakże zdaje mi się przywiązywał wagi do tego porozumienia się mojego z p. J., oświadczył że on tak pod względem poparcia, jak i informacyi z Jasielskiego ofiaruje swoją pomoc – skoro zaś mam raz jeszcze przyjechać w tamte strony, to wówczas pozna mnie z Jabłońskim.

Zdawszy relacyę z powierzonych mi poleceń przechodzę do ogólnego sprawozdania z moich zabiegów. Wogóle we Lwowie szło mi bardzo dobrze. Trzymając się z wielką rezerwą a w wielkiej dyskrecyi nasze zamiary, tem łatwiejszą miałem sposobność poznania z jakiem upragnieniem wyglądają powszechnie podobnego przedsięwzięcia, a mianowicie od nas. Tu i owdzie miewał się głos zniechęcenia i niewiary, lecz nigdzie nie napotkałem braku uznania potrzeby i pełnej dla nas sympatyi. Pan Małecki, uważany za niezdobytego do żadnej czynności publicystycznej i publicznej, od pierwszej chwili obiecał swój współudział i przyjęcie miejsca w Radzie Administracyjnej. Pomoc tę właśnie dla znaczenia, które

da

3

do niej przywiązuję cenię wysoko - a to tem więcej, że bez wielkiego gadania znajdziemy się z nim na wspólnem stanowisku, bo punkt wyjścia jest ten sam zupełnie, a z[...] się że i cele jednakowe. Szkoda tylko że pod względem materyalno-literackim ta pomoc, o ile sądzę, będzie bardzo chuda, bo pan M. mocno zajęty jakiemiś systematycznemi pracami i być może nie ma pożądanej szybkości umysło[wej] aby podołać nowym potrzebom - sam przynajmniej nie robi wielkich nadziei.

Pan Małecki proponował aby do Rady Administracyj[]nej wziąść Młockiego i Dzieduszyckiego Włodzimierza. O Młockim mamy prawie pewność, zaprosi się go więc przy ostatecznem mówieniu z nim. Co do Włodzimierza Dzied. pragnąłem znać najprzód opinię Pańską, i dla tego nie próbowałem z nim nawet porozumienia. Z ks. Zabłockim (jedynym możliwym) nie mówiłem także. Ma on wielki wpływ na ks. arcyb. Wierzchlejskie[go] i należy do przyjaciół Ziemiałkowskiego. Że zaś koter[ya] Dziennika Polskiego stanęła wobec mnie odrazu w dz[iw]nej jakiejś rezerwie, uważałem więc za stosowne wzią[ść] do kanonika Zabłockiego list od Ziemiałkowskiego, aniżeli narażać się na to, aby ks. Zabł. udał się może poradę do pp. Zyszewskiego, et c[ons]i. Dopiero więc z Wiednia list do Zabł. przywiozę. - Podług więc zamiarów dzisiejszych Rada Administracyjna składałaby się

z

z nas dwóch, p. Małeckiego, p. Młockiego, p. Dzieduszyckiego Włodzimierza, ks. Zabłockiego, ewentualnie Milowicza i z Dr. Cukra. Ten ostatni wybrany dziś w Brodach posłem jest podobno gotów do łącznego z nami pójścia. Wprawdzie żydzi uważają go za oddanego Polakom, lecz natomiast nikt z Polaków, nawet najbardziej znarodowionych nie odważa się przeciw niemu słowa powiedzieć – jako le pis aller pan Cuker byłby podług mnie pożądanym do Rady. Aby więc tę Radę skompletować czekam tylko odpowiedzi Pańskiej, czy nie znajdzie Pan jakiej objekcyi lub uwagi do zrobienia. – Do Rady możnaby jeszcze dobrać dwie lub trzy osób, lecz podług mnie nie wypada się z tem śpieszyć, aby nie stanąć w zamkniętym szeregu. – Z owym przyjacielem ks. Stupnickiego na którego śmy także liczyli nie mówiłem wcale, gdyż dowiedziałem się od pana Małeckiego, że ten czując się Rusinem z przyjętej roli nie ma żadnej odwagi do inicyatywy, i im w Senacie Uniwersyteckim płatał niespodzianki, jakby wróg polskości zapamiętały. Nie mamy czasu do rachowania się z fikcyami. Natomiast mówiłem wiele z kimś, kto jest istotną duszą Jura. Przedmiot za delikatny, abym o nim pisał. Powiem więc tylko że djabeł nie taki straszny

zbliżka

zbliżka, jak zdaleka – i jak będziemy razem, to nie wątpię, że wiele rzeczy które się wydają niemożliwemi znajdą bardzo prostą solucyę. Taka jest siła naszego stanowiska!

Eu fait funduszów jestem prawie goło. Wypada tylko wiedzieć, co odpowie stary Saug. – czekam też z upragnieniem na list Pański, z którym pan Tadeusz w tej chwili wyruszy. Czasu nie ma już wcale do stracenia.

Pod względem funduszów bardzo mi ułatwiła zadanie umowa z drukarzem o którym mówiliśmy w Dreźnie. Podejmuje się drukować rok cały swoim kosztem, za to po roku wchodzi do odpowiedniej summie współwłasności i zapewnia mu się od tej summy procent po 6% rocznie. – Wzór papieru załączam, ma on być bielszy tylko, i ryza (arkusze podwójnie wielkie jak zamierzony format) ma kosztować loco Lwów niespełna 9 fl. – Drukarz chce likwidować za druk numeru 16 florenów, a obok tego za odbicie 2000 exemplarzy 6 florenów i tak stosunkowo wyżej. Niech mi Pan będzie łaskaw wyrazić swoje zdanie o tej umowie, a zarazem powiedzieć czy papier podoba się Panu, bo mam go zaraz we Wiedniu zamówić, gdyż obstalunek trzeba podobno na 6 tygodni

wprzód

wprzód robić. –

Teraz, co do formatu. Oprócz Pana, Małeckiego i drukarza, wszyscy z osób kompetentnych i życzliwych są przeciwni małemu formatowi, i to po większej części tak bardzo, że albo wróżą pewne fiasco, albo li też odmawiają wprost udziału. Co do mnie jestem gotów abyśmy ryzykując tyle, ryzykowali i format mały. Wobec wszakże tak jednomyślnych zdań oddaję tę kwestyę raz jeszcze pod Pańskie uznanie. Poczucie publiczności, ma Pan większe od kogokolwiek bądź – zupełnie więc chciałbym się zastosować do Pańskiej opinii. i dlatego stoję wciąż wytrwale przy małym formacie z prenumeratą 15 fl. rocznie. Gdyby Pan wszakże miał się także w swej opinii zachwiać, możnaby użyć cały arkusz, zrobić gazetę in 4º dając jej cechę oryginalności przez to, a cenę naznaczyć 20 florenów rocznie. Sądzę, że oprócz kosztów druku i inne wydatki nie podniosłyby się przez powiększenie formatu. Przy 2 tysiącach prenumeratorów te 5 fl. pokrywa prawie to powiększenie kosztów. Lecz czy nie stracimy właśnie prenumeratorów przez wyższą cenę? Przyjaciele utrzymują że przeciwnie, że właśnie ich dopiero zyskamy, wskutek

przyzwyczaję

przyzwyczajenia publiczności That is the question.
Decyduj Pan – a tymczasem stoję przy małym formacie.

Wielki mi zawód zrobił Wołowski swojemi wycieczkami. Już przed 5 tygodniami, posłałem do niego dla dyspozycyi wzór druku udziałów wraz z promessami prenumeracyjnemi, aby mi tam we Wiedniu to kazał wygotować. Dotąd druków nie odbieram i przez to rozesłać ~~…~~ nie mogę udziałów. Kto wie, czy się tem nie skończy, że dopiero je z Wiednia sam wyexpediuję.—

Tymczasem spisałem tu dla przyjaciół poufnych deklaracyę naszego stanowiska, wedle tego jakieśmy go we dwóch określali. Nie jest to żaden program, lecz akt podstawny nowej akcyi politycznej w Polsce. Starałem się być jak najskąpszym w konfessyi, bo przekonany jestem, że kto do tej deklaracyi przystąpi, ten z nami pójdzie; a wypadało z drugiej strony dać tylko to, co przez ludzi chcących tegoż samego co i my, uważanem będzie za niewątpliwe, i dosyć niewzruszone wśród sytuacyi ogólnej, aby na tem się oprzeć śmiało. Deklaracyę tę załączam. Mam jej 30 exemplarzy; jeśli więc potrzebuje jej Pan do wszystkich, to proszę powiedzieć mi czy mam przysłać więcej.

Z Messagera wiem trochę o Pańskiej wycieczce

do

227 / 342

do Szwecyi. Jestto dla mnie naturalnie nie wystarczającem – i najgorętszem utęsknieniem oczekuję wiadomości jak się Panu powiodła podróż, w jakiem zdrowiu i usposobieniu Pan powrócił? czy Pan widział Spasowicza? i wreszcie o wszystkiem co może dotyczeć Pańskiej osoby.

Ja zabawię tu w Lubince tylko tak długo, jak potrzeba na przyjście listu od Sang. i Pańskich odpowiedzi na wszystkie wątpliwe kwestye podniesione przezemnie. Upraszam o spieszne napisanie jak najmocniej, bo czas okropnie nagli Drogi Panie. Po drodze do Wiednia muszę się zatrzymać parę dni jeszcze w Krakowie dla rozmowy z Estreicherem i innymi i dla zrobienia wycieczki do Bauma. Tymczasem przy całej dyskrecyi mojej zamiary transpirują, i byłoby istotną klęską gdybyśmy 1go listopada rozpocząć nie mogli.

Sercu Pańskiemu się polecając szlę wyrazy najwyższego szacunku i szczerej przyjaźni

stale oddany

Władysław Gołembiowski

Za dar Polski rozbiorowej raz jeszcze dziękuję. Dzieła rozkoszniałem w czytaniu. Pierwszy to opis, który żyje, i taki bliski wszystkiemu, co zamierzamy...

WG

Budapeszt (Hotel Vadászkürt)
d. 18 listopada 1874 r.

Kochany i Szanowny Panie,

Ponieważ nikt, w całej Polsce, tak dobrze jak Pan tego nie rozumie, jaki szalony trud przedsięwzięliśmy, zamierzając przyprowadzić do skutku przyzwoity organ polityczny polski, tłomaczyć się więc nie będę dla czego nie pisałem w ciągu przeszło dwóch miesięcy, zajęty przygotowaniem materyałów do tej budowy. Idzie o to tylko, czy Pan nie wątpił, i nie zwątpił, o mojej wytrwałości i energii, aby urzeczywistnić co raz uznano za niezbędne. –

Miesiące przeżyte od początku lata, uważam za wielką przebytą kampanię. Nie pora zwierzać się teraz z przejść tej walki, z błędów popełnionych, z drobnych korzyści osiągniętych. Wszystko to opowiem w szczęśliwszych chwilach. Teraz tylko tyle, że rezultata nieświetne; ciężka praca czeka – lecz wszystkie przejścia mocniej mię tylko jeszcze przekonały o potrzebie i wysokiem powołaniu przedsięwzięcia, o szansach powodzenia niewątpliwych – i że zaczynać trzeba przed Nowym Rokiem! Chciałbym, aby prospekt wyszedł w końcu pierwszej połowy grudnia, a pierwszy numer dnia 22 grudnia. Tu zaczyna się więc już rola bezpośrednia dostojnego patrona i opiekuna-

czego

czego ducha przedsięwzięcia - rola Pańska.

Rozmaite sprawy zatrzymają mnie tutaj do końca miesiąca, tak że dopiero 3go grudnia przyjadę do Lwowa. Porozumienie nasze, jeszcze za mojego tu pobytu odbyć się musi.

A najprzód, czy odważy się Pan zaraz na początek przybyć do Lwowa? - byłoby to niezbędnem, a nawet, widzę, w tem kardynalny warunek powodzenia. Gdybym był czarodziejem (a zdałoby się to niezmiernie), przeniósłbym Pana siłą pragnienia mojego już na 15 grudnia do stolicy galilejskiej.

Dalej, czy podziela Pan moje zapatrywanie, aby w prospekcie nie było żadnej wzmianki programmowej: o tendencyach etc. - Jedyna rzecz, która mi się wydaje pożyteczną, byłoby wymienienie Rady Administracyjnej - to byłoby ogromnego znaczenia i wpływu; lecz nie mam żadnej nadziei, abym przed przyjazdem Pańskim, Radę tę zdołał skompletować. -

Dalej, czy nie ma Pan w myśli, jakichś artykółów, które uważałby[s] za niezbędne, aby się pojawiły w pierwszych numerach dziennika. Proszę wymienić, a postaram się o to, aby je pozamawiać, o ile Pan sam nie ma sposobu, aby były na czas wyprodukowane. -

Dalej, koniecznie coś Pańskiego pióra na początek - o ile tylko nie zniweczyłoby się przez to Pańskich innych zajęć w tej chwili. Chcę być jak najdelikatniejszym, i z całą religijnością uszanować Pańskie zajęcia; - ale koniecznie, koniecznie potrzeba, aby w pierwszych numerach zaraz był duch Kraszewskiego i ojca Kraszewskiego obecne. -

Dalej, o ile teka Pańska, nie ma jakiejś powieści - na posag

dla

dla dziennika naszego, to trzeba, aby Pan był łaskaw wybrać jakąś powieść obcej literatury, wedle tego jak mi Pan myśl swoją w Dreznie rozwinął, i powieść tę, albo dał sam do tłomaczenia (jeśli ma Pan kogoś pod ręką), albo w tym miesiącu jeszcze przesłał ją do Lwowa – pod adressem: Dr Goldman Bernard, Bank Kredytowy Galicyjski we Lwowie – dla p. Władysława. Obstaję przy przesłaniu książki a nie tytułu, bo znane są Panu stosunki księgarskie we Lwowie. Czekając na sprowadzenie, łatwoby się spóźnić. Wprawdzie gdybym tytuł tu jeszcze mógł otrzymać – to może tutaj łatwo bym książkę znalazł.

Dalej, do korrespondenta berlińskiego, którego Pan obiecał, trzebaby aby Pan pisał, zapewnił się, i o honorarium umówił. Ja myślę, że jeśli to nie Polak zwłaszcza, dwa listy regularnie co miesiąc wystarczą, a dodatkowo tyle wiele będzie potrzeba w razie ważniejszych wypadków. Umowę więc można zrobić albo pauszalową miesięczną, jeśli to człowiek staranny i dążeniami swemi z nami złączony; albo, w razie przeciwnym – od listu. Adres prześle mu się z prospektem.

Oto, co mnie w tej chwili na myśli stoi. Czekam zaś z pożądaniem, jakie Pan da instrukcye i polecenia. –

W przygotowaniach moich, wszyscy prawie na których liczono pozawodzili. Natomiast znalazło się trochę niespodziewanych pomocy. W summie zaś, jesteśmy wolni od wszelkich zobowiązań, wobec wszystkich koteryi i osobistości galicyjskich – tak wolni jak dnia pierwszego gdy myśl była powziętą. I to wielka szansa. –

Z

Z p. Leopoldem dotąd się nie zniosłem. Liczyłem na ks[i]ę[cia]
R. – i od 4 miesięcy w ciągłej z nim jestem korrespondencyi,
lecz oto dziś odbieram list, w którym mi mówi, że nawet n[ie]
wie kiedy będzie miał jakąś sposobność porozumienia się
z p. L. – Posełam w początkach miesiąca umyślnie kogoś
do Warszawy, – ten więc może, za pośrednictwem pana Ignace[go]
rzecz załatwi. Czy nie będzie Pan miał jakich zleceń do War-
szawy?...

Trzebaby także posłać kogoś do Kijowa i Odessy – lecz nie m[am]
dotąd nikogo odpowiedniego do tej wyprawy. Dopiero ze Lwo-
wa da się może rzecz ułatwić. –

Do Księcia R. dopiero w tych dniach miała jechać z listem
Pańskim pani Celina Potocka, bo pan Tadeusz pomarudził,
spóźnił się z przyjazdem tutaj, a nie wiadomo kiedy wrac[a].

Przypominają mi się dwie jeszcze prosby. Przepraszając więc,
że wikłam węzeł listu, tu je umieszczam. Polecający list do
Władysława Tarnowskiego bardzoby się przydał. W rubryce
sztuk pięknych bardzoby się nam przydał – kto wie czyby się
nie skusił na pobyt we Lwowie. Obok tego ma on brata Stani-
sława, który mi jest z wielu stron p. rekommendowany
jako wyborny człowiek, pożądana podpora w Samborskiem
i wzorowy korrespondent lokalny. Obok tego ci panowie raz[em]
mogą przyjść z pomocą założycielską. Dla tych wszystkich
przyczyn myślę niebawem kogoś do nich wyprawić (zapewn[e]
Milowicza). List wszakże Pański wiele pewniej powodzenie
missyi zabezpieczy – proszę więc o takowy. – Druga prosba je[st]
o napisanie słów kilku do Deskura do Włoch, aby korrespon[do]-
wał. Ja mniemam, że w tych korrespondencyach nie tyle po[…]

no chodzi o politykę, co o cywilizacyą włoską, i objawy jéj obecnego ruchu. —

Wracam do przygotowań. Pomoce z Wiednia i Budapesztu, są tak świetnie zapewnione, że gdyby tylko ludzie słowa dotrzymali, to chyba żaden dziennik podobnych jeszcze nie miał. Zobaczemy! — W Redakcyi na miejscu będzie Milowicz i Szachowski — o urodzonego Lwowianina, nadzwyczaj trudno — postaram się w ostatniéj chwili, na miejscu. Gdybym miał odwagę ryzykować człowieka, który ma tak jak stałą posadę, to drukarz mię zapewnia że Platon Kostecki chętnieby z nami pozostał. Trzeba się będzie po przyjeździe na miejsce zdecydować. choć wybór wcale niewielki. Godziny popołudniowe oddają do rozporządzenia dwie bardzo porządne siły: Józef Kleczyński, który od Nowego Roku będzie prowadził z Platerem Biuro statystyczne Wydziału Kr., i Merunowicz współpracownik ekonomiczny Gazety Narodowéj i urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezp. we Lwowie. Jeśli się znajdzie odpowiedni Lwowianin, to Redakcya nasza będzie wcale porządnie wyglądać — ozdobiona Panem i Matejkiem. Wszak prawda?..

Będąc w Krakowie, mówiłem z Sarneckim Zygmuntem. Proponował mi się na członka Redakcyi, któryby pisał kroniki życiowe, i prowadził Faits divers. Ma on nadzieję, zostać Dyrektorem Teatru we Lwowie — lecz powiada, że łączyłby te zajęcia z dokładnością. Co Pan mówi, Kochany Panie, o człowieku?.. Jest dosyć życia w individuum, elegancyi w jego umyśle — i to mię tentuje. Ale znowu, wydaje mi się za mało

poważny

pozwaliłem aby prowadził Faits divers — które podług mojego zapatrywania, stać się mogą i powinny jedną z najżywotniejszych rubryk dziennika.

Smutną stroną przedsięwzięcia — są finanse — a to nervus rerum gerendarum. Mam wszakże nadzieję, że jeśli rachuby warszawskie nie zawiodą, to w chwili rozpoczęcia dziennika będziemy mieli półroku życia zapewnione. Coby się dało więcej zrobić — tem lepiej, o tyle szanse nasze górą; lecz i półroku to taka podstawa, na której ludzie z charakteremważyć powinni swoją działalność, gdy taka zwłaszcza potrzeba jak nasza do tego ich zobowiązuje. Z przejęciem się więc ważnością missyi, z przeświadczeniem o dostateczności środków, z niezaprószonem okiem na przeszkody i okoliczności, a z wiarą w tryumf przewodniej myśli i pracy naszej — co do mnie, gotów jestem do pochodu naprzód. Żadne trudności, gdy mię dotąd nie zraziły — nie zrażą mię, osobę swoją poświęcam zupełnie — bez zastrzeżeń; lecz, Panie, po ojcowsku podtrzymuj!

Ściskam dłoń Pana z wyrazem szacunku i przyjaźni, i polecam się Pańskiemu sercu

Szczerze oddany

Władysław G.

Pisał mi Oksza, że posłał Panu do cenzury Wspomnienia Kaczkowskiego. Czy zda się to nam ~~dobrze~~? proszę powiedzieć swe zdanie ze względu na dobro dziennika, a ja w tym razie nie będę się wahał dać rekurs, biorąc całą odpowiedzialność na siebie

W.

Lwów – Hotel Europejski
d. 16 grudnia 1874 r.

Szanowny i Kochany Panie,

Kości rzucone. Płyniemy. Dotąd idzie wybornie. Wrażenie ogłoszonego przedsięwzięcia wielkie i nader poważne. Tem większe oczekiwania i obowiązki. — Rada Administracyjna przedzierzgnęła się wskutek układów i konferencyi w „Radę przyboczną Redakcyi", stanowią ją: pp. Małecki, Młocki, poseł Zuker, kanonik Zabłocki, nas dwóch. Obok tego pisałem do p. Ludwika Skrzyńskiego, zachęcony do tego głosami powyżej wymienionych. Panowie Radcy dali najsolenniejszą obietnicę popierania – obok tego mnie pozostawiona swoboda zgromadzania Rady wedle uznania potrzeby i powiększenia jej składu — jako Dyrektorowi.

Do Redakcyi zaangażowany p. Otto Hausner (nabytek wielki). Sarnecki drepnął – myśli traktować z Chochlikiem. Milowicz wciąga się do roboty:

Odpowiedzialnego

odpowiedzialnym Teofil Merunowicz (Rusin-Polak), znany w tutejszym świecie i poważany. Zaangażowany także do Redakcyi Dr. Bernard Goldman - przyjaciel mój, emigrant patryota, a przytem zięć Loewensteina.

Największą klęską jest choroba Pańska. Gdyby Pan tutaj był na miejscu, moglibyśmy iść tępem dwa razy szybszem - do zwycięztwa, w które nie wątpię. Politycznie, chwila wyborna. Za rok powinnibyśmy być pewni przeprowadzenia Pańskiego wyboru ze Lwowa. - Jak więc Pan widzi do żalu nad Pańską chorobą, nie miesza się ani kropla pobudek egoistycznych dziennikarskich - lecz wyższe względy, i serdeczna przyjaźń dla osoby Pańskiej - że cierpisz.

Mówmy teraz o zadaniu publicystycznem. Pierwsze numera powinny być z natury rzeczy wzorowemi par excellence. Otóż, jeśli tylko zdrowie Pana pozwoli, to artykuły o pracy organicznej napisane przez Pana - jako leadery - byłyby znakomitą rzeczą. Korrespondencya berlińska jest także nieodzowna. Tyle łaskaw Pan był przyrzec - idzie o to, czy aby zdrowie Pańskie pozwoli, iżbyśmy coś z tego mie-

li

347

li zaraz przy początku.—

Teraz, co mnie się snuje po głowie, że byłoby rzeczą pożądaną, aby od Pana wypłynęło: Najprzód, jakiś artykuł noworoczny, bo tylko Pan jeden, może w całej Polsce, napisać to możesz i z ciepłem, a raczej gorącością uczucia, i z głęboką myślą. Powtóre, jakaś recenzya obszerniejszych rozmiarów (choćby w trochę odleglejszym terminie) któraby mogła służyć za skalę dla tych wszystkich, coby w „Ojczyźnie", chcieli później na tem polu sił swoich próbować. Nareszcie, może to Pana rozgniewa, bo wszyscy z tem pewnie przychodzą do Pana ale trudno — jakaś choćby najkrótsza powiastka. Powiada Pan, że powieść to rzecz oklepana. Tylko część w tem prawdy. W całej Europie może tylko dwóch, lub trzech ludzi napisało więcej powieści od Pana, a jednak nikt nie powie, żeby powieść Kraszewskiego była rzeczą oklepaną. Jeżeli zaś chcemy usprawiedliwić przed publicznością faktami dla czego nie chcemy dawać powieści, pragnąc zrobić dziennik zajmującym dla wszystkich, to musiemy jej koniecznie pokazać jakie dawalibyśmy powieści.

W

W Dreznie sam Pan był zdania, że moglibyśmy dawać powieści tłomaczone z angielskiego, niemieckiego i węgierskiego. Jókai obiecał mi nawet napisać coś umyślnie. Odstąpiłbym wszakże od tego pierwiastkowego rozporządzenia Pańskiego, jeśliby Pan sam przynajmniej dał jakiś klejnocik, a zwłaszcza treścią pokrewny zamiarom z jakiemi powstaje „Ojczyzna" i wlewający słowo otuchy w zwątpiałych i zniechęconych. – Rozpisuję się niedelikatnie może i niedorzecznie – aby Pana przynaglić, bo zaiste byłoby anomalią, aby dziennik którego duszy tak znakomitą częścią Pan jesteś, a absolutnym panem w tej sferze – nie miał nic z niewyczerpanego skarbca Pańskiego. Na tem kończę moje wstawiennictwo.

Oczekuję także rozporządzeń Pańskich, jak mam gospodarować dalej w dziale feljetonowym i literackim. Pod linią mam zamiar dawać tylko kroniki społeczne i okolicznościowe artykuły. Powieść, dział literacki i naukowy przeniosę na przedostatnią kolumnę. Będzie to innowacya poważna i praktyczna dla rozkładu dziennika. – Wspomnienia Kaczkowskiego dam, skoro takie jest zdanie Pa-

ńskie

ski, lecz nie sposób dać ją naraz całą. Co zaś obok tego robić dla działu tego, i jakie prace zamawiać?.. Czekam dyspozycyi!?

Jest teraz jedna strona kwestyi, która musi być na czysto postawiona. Nie nazwę ją nawet drażliwą. Bardzo to pięknie, że Pan chce dać część czynnego współpracownictwa swego dla naszego dziennika - bezpłatnie. To jest dar ojcowski. Ale sam Pan powiada, że praca drogocenna Pana - to chleb powszedni zarazem. Małą więc część tylko możesz Pan darować - a reszty mamyż być pozbawieni?.. Impossible! - Śmiesznem jest znowu, abyśmy pracę Pańską oceniali na fenigi. Oszalałbym od tego. Jedyne zatem wyjście ojcowskie i bratnie, aby Pan sam powiedział, co potrzeba abym assygnował za to, co darowanem być ani może ani powinno. Proszę i błagam Pana o to - w imię powodzenia przedsięwzięcia jednako nas obchodzącego i wspólnych zamiarów. Co nie będzie można zrobić, to się nie zrobi ze ściśniętem sercem; lecz niech się zrobi to wszystko przynajmniej co można. -

Ospę z Namiestnikiem już przebyłem. Nie poszła najpomyślniej, ale też batalii nie przegrałem. Zadowalniam się i tem na początek. Za widzenie.

niem szczegóły opowiem. —

Wojować z nikim nie myślę ani z Austryą, ani z Rossyą, ani nawet z Prussami — szczególniej nie w ultramontańskim obozie. Co do Austryi — to idę dalej jeszcze, bo powiadam że trzeba szukać porozumienia, gdyż zaszczepienie ogólnych polskich dążności na gruncie galicyjskim jest punktem wyjścia dla wszelkiej zdrowej, realnej polityki polskiej. Tyle dla uspokojenia Pana co do krewkości wojowniczej mojej.

Dla braku czcionek rozchwiało się z Pillerem. Weszedłem w układ z Drukarnią Związkową. Djabli to wstrząśnienie dla naszych funduszów, ale za to zyskaliśmy odrazu dobry grunt, porządek i propagatorów we wszystkich zecerach galicyjskich. —

Niech się Pan na mnie nie gniewa, że może rzadko piszę — Ale, nie mówiąc już o tém, że ja prawie niegramotny, dziwnie utrapiony jestem robotą — Nie mówiąc o przejściach moich, musiałem trochę odsiedzieć przy łóżku chorej żony w Tar

nowie

nowu - a teraz sam jeden piszę i organizuję i robię wszystko. nawet Administrator przyjeżdża dopiero w końcu tygodnia. Ratuj więc Pan dopełniając, i nie gniewaj się nigdy - a nie wątp wcale i nie przypuszczaj chwiejności zamiarów. -

Błagając Boga o zdrowie dla Pana, kończę ściskając dłoń z najwyższym szacunkiem i serdeczną przyjaźnią, i polecając się Pańskiej troskliwości

Władysław Gołęmbowski.

Deskura niewiadomo dotąd gdzie szukać. Z Tarn. Wł. piszą mi mówiono wcale. Pojedzie ktoś do niego.

W

Czy kadry Pańskie mają być podpisywane?..

CN
K

najpoufniejsze

Lwów (Hotel Europejski)
d. 7 stycznia 1875 r.

Drogi Panie,

Dobrze Pan wie jakie utrapienie z organizacyjną robotą. Często drobiazgami absorbowała mię więcej, aniżeli ważnemi rzeczami. – ani mowy być mogło o jakiemkolwiek pisaniu na zewnątrz. Odtąd, co dzień – choć dwa wiersze do Pana wyexpediuję – Ojczyzna nie dochodziła do Pana, bo jak się pokazuje – Administracya potrzebowała czasu aby się nauczyć jak frankować do Drezna. –

Dotąd pomimo, że się nic jeszcze kupy nie trzyma – idzie doskonale. Prenumerata wciąż przybywa i liczy się na grube setki. Zniechęcony byłem trudnością dojścia do ładu. Pańskie zdanie – że dziennik dobry – dodaje mi na nowo otuchy do pracy. Będę dalej

z energią budować. Pięknego feljetonu potrzebujemy na gwałt. Poradź Pan, co zrobić! Tłumacz budapeszteński skręcił - więc ani kroniki, ani pięknych rzeczy tłomaczenia mieć zkąd nie możemy na razie.

Na artykuły kierujące - takie, które się dadzą pisać z Drezna - z największem upragnieniem czekam, bo one dopiero kompletować mogą to, czem ja codzień Ojczyznę pompuję. —

Otóż - tu miejsce powiedzieć - że już stoi jasno i wyraźnie, jak na dłoni, - że na stanowisku dziennikarskiem, czystem utrzymać się nie możemy. Będziemy mieli trzy miesiące miodowe - i na tem koniec. Następnie rozpoczęłaby się praca ciężka, choć piękna, która do naszego celu nas by nie prowadziła. Wszyscy bowiem - nieuprzedzeni - krzyczą i domagają się: kto wy?.. W kraju konstytucyjnym, żaden program dziennikarski nie wystarcza. Trzeba działania - a naprzód trzeba osób. - Otóż, z doświadczenia już wie-

wię

więc, że jak na te parcia odpowiadam: Gołuchowski – lub Kraszewski – lub Ojczyzna – wszystkim to wystarcza – naturalnie określając tę nazwę, biorąc w sensie zbiorowego przewodnictwa politycznego przez Redakcyę. Otóż, stosownie do tego z kim się mówi – jedna z tych firm wystarcza – ale koniecznie się tego domagają wszyscy i zadowolnieni być muszą – inaczej zużyjemy się nie jako wyżsi nad stronnictwa koteryjne – ale jako od nich odtrąceni, lub nieuznani. Niepodobna mówić z każdym osobiście i ze wszystkiemi z osobna – niepodobna zapomocą dobrej redakcyi dokonać także tego – bo na to trzeba długich seryi publicystycznych rzeczy – a czasu nie ma. Trzeba więc już teraz przystąpić do zrobienia nucleus naszego stronnictwa – z ludzi – przyjaciół i niezaangażowanych do koteryi – Oto questio vitalis. Musiemy się z tem spieszyć – przed sejmem – a zatem w lutym lub marcu najdalej zjazd taki osób 10–15. ze wszystkich kątów samej Galicyi urządzić. Drogi Panie nie dla sprawy dziennikarskiej, ale dla tego

wyższego

wyższego celu, niezbędna obecność Pańska
wszędy. Złemi wiadomościami o zdrowiu Pań-
skiem jest więc podwójnie strapiony. — Donie-
Pan z łaski swojej — czy można mieć odległą
nadzieję że chociaż w lutym zdrowie Pańskie
pozwoli na przedsięwzięcie podróży. —

Mr. Alfred spłatał nam figla. Ciekaw jes-
co Pan odpowiedział X. Romanowi. Nie rekuzuje
on w zupełności — a gdy bez pana Alfreda odpo-
wiedź odbierze — to może całkiem inaczej się
zdecyduje. Pieniężny udział jego jest nadzwy-
czaj pożądany — bo my jeśli chcemy celu naszego
dopiąć — to właśnie do żadnej koteryi zbliżać
się nie możemy — i od nikogo ze związanych
niemi pomocy przyjmować. Własnemi więc
siłami trzeba wynieść dziennik na wierzch —
a do tego jeszcze ogrom sił materyalnych
potrzeba. Dziś, gdy „Ojczyzna" wychodzi —
może ks. Roman objektywniej będzie się na rze-
zapatrywał — i poczuje o co chodzi, a także stra-
obawy wzniecone przez słynnego na Europę lelió-
W każdym razie odpowiedzieć księciu Pan musi
zdaniem mojem — bo gdyby Pan nie odpowiedział
byłoby to rodzajem zerwania. Jeśli odpowiedź

nie nastąpiła - a nie chce Pan odpowiadać pocztą - to proszę o przysłanie listu, z którym umyślnie wydeleguję kogoś poważnego do niego. -

Ciemniewski przybył tu przed dwoma dniami i objął obowiązki Redaktora - korrektora. Kontent jestem z tego nabytku - tylko pracuje wolno. - Sztab nasz wzrósł niesłychanie - a jednak nie mamy porządnego redaktora do Nowin bieżących, do Kroniki towarzyskiej, do recenzyi teatralnych - rubryki którebym pragnął zrobić wzorowemi - bo to niezbędne. -

Kończę na dziś - Oczekując odpowiedzi, najprzód co do pytań stanu - a następnie rad i wskazówek. Ślę pozdrowienie z głębi serca, życzeń pomyślności i odzyskania zdrowia - Pewny że mi ich Pan nie zaliczy do zwyczajnych noworocznych powinszowań - które także gorącem sercem przy niniejszem składam - zostaję z szczerą przyjaźnią

i uszanowaniem

Władysław Bełza

Redakcya
i
Administracya
dziennika „Ojczyzna"

Dyrektor

Lwów d.

Drogi Panie,

Już poraz trzydziesty odczytuję artykuł przysłany na ręce Ciemniewskiego – i nie mogę się zdecydować co z nim zrobić. Chciałem go zachować do numeru okazowego, który puścimy znowu w końcu miesiąca, lecz gdy ludzie zapomną o Gazecie Polskiej (i dziś tylko dobrze poinformowani wiedzą o jej wystąpieniu) a inna okoliczność się nie nadarzy, artykuł będzie wyglądać wówczas na prowokację. Dam go więc wcześniej. – W każdym razie nie stoimy tak źle w opinii bela- mutnej nawet, abyśmy się potrzebowali zastrzegać przeciw możliwym podejrzeniom i wnioskom – Śmiało naprzód. Nie w śmiałości i naszym konstytucyjno-polskim programie leży nasz niedostatek, lecz w braku sił do inicyatywy (ciągłej) – a na to powinniśmy się zdobyć. To właśnie stanowisko nasze uwydatnię w dodatku do artykułu – i wtedy będzie to całość, jakiej trzeba.

Czy tylko w Warszawie nas zrozumieją i odpowiedzą należycie?.. – Mam wielką wątpliwość – Z pism warszawskich, jedna Gazeta Polska właśnie napadła na nasz program – nie najlepiej to świadczy, albo o jej

rozumie

rozumie organizacyjnym, albo o jéj bystrości. Bóg z nimi — my musiemy spełnić nasze zadanie, a więc i za siebie i za nich. —

Nad zjazdem pracuję - i nie tracę nadziei jeszcze mienia Pana na nim. Wszak miesiące przynajmniéj oddziela - a zbliżająca się wiosna sił drogich Panu doda. Zanadto Pan ma żywotności w sobie, aby się nie miało sprawdzić - co wróżę. Duch Pański - do czasu nawet ciału da potrzebne zdrowie i energię; a później, później Drogi Panie, może też i praca nasza będzie skończona. —

Umieramy bez feljetonu. Dziennik nasz pedantyczny, nudny - takie się głosy odzywają, i ja im trochę wtóruję. Ratuj Pan nas, na miłość Boską, jakiemiś listami o naszej, czy obcej kulturze, o świecie wielkim, o sztuce w szerokiem Pańskiem pojmowaniu - i radami co poczynać, aby się pozbyć fatalnej pedanteryi czy monotonii. Powieść komiczna, i to wzorowa, zajmująca, jeśli możność odpowiednia naszym dążeniom niezmiennym. Redakcya przeciwna jest tłomaczeniu Turgeniewa - gdyż utrzymują, że nasza publiczność szuka w każdéj powieści nauki moralnej; a w takim razie z Turgeniewa wyciągnie właśnie co najgorsze. Ja opiniom tym nie kontruję, bo wiem że tłomaczenie z rossyjskiego nie pasuje dla

nas

nes na początek. i może być przeciw nam wszystkim. Jestem
zupełnie bezradny w tej mierze. –

Zapomniałem powiedzieć. że w lutym będą tu wielkie
zjazdy – delegatów Tow. Rolniczego – członków Towarzy-
stwa Kredytowego. i Marszałków. Ważny to będzie nader
dla nas moment, pod względem politycznym. Na Towa-
rzystwie Rolniczem wystąpią straszne hece przeciw
Tarnowskiemu. Pan Adam. był u mnie i zapęczał mi,
że pokaże teraz światu „jaki Tarnowski durny". Cała
ta agitacya martwi mię niesłychanie, bo w niej utonęła
dobra sprawa uregulowania zawczasu agrarnych sto-
sunków. Chciałem się puścić na to pole – trzeba było zaraz
się – Bóg wie dokąd. –

Cała tutejsza publicystyka przyjęła względem nas
system des Todtschweigens – bez żadnego wyjątku. Czy
przerwać to? możemy, bo konsideracya we Wiedniu i na
prowincyi wciąż rośnie. Jak Pan radzi?

Kończę ściskając z całej duszy dłoń Pańską, i po-
lecając się Pańskiemu sercu –

z najwyższym szacunkiem i szczerą przyjaźnią

Władysław G

Lwów

d. 15 stycznia 1875 r.

205
355

Lwów – Hotel Europejski
d. 12 lutego 1875 roku.

Drogi Panie,

Jestem w śmiertelnej obawie, jak jest ze zdrowiem Pańskiem. Berlińska korespondencya będąca ostatnią komunikacyą od Pana, była nader drżącą ręką pisana. Byłoż to przypadkowem, czy śladem d'un tour de force? –

My płyniemy, ale nam strasznie brak Pana.

W przyszłym tygodniu mamy dwa ważne zdarzenia: Przy okoliczności zjazdu marszałków konferencyę o której pisałem. Czy nie ma Pan jakich uwag i rad do udzielenia – tem więcej, że w każdym razie miejsce w niej Pańskie zarezerwowane, choć miałoby nie wypełnione. – Lista biorących udział nie jest postanowiona. Obok Rady przybocznej – wejdą z pewnością Wernicki Józef (Czortków), Zyblikiewicz, Dobrzyński (Łącz), Hausner – reszta w ostatniej chwili będzie zaproszona – po naradzie z powyższymi. –

Drugiem wypadkiem będzie wydanie dnia 19 b. m. t. j. za tydzień nowego numeru okazowego w rozwi-

między

nętym formacie – skoro się tego domaga publiczność.
Jeżeli tylko zdrowie Drogiemu Panu pozwala – trzebaby coś od Pana do tego numeru. Może feljeton o przeszkodach ~~...~~ do rozwoju życia politycznego u nas wypływających z wad charakteru narodowego, których się pozbyć trzeba – o czem tyle razy mówiliśmy z sobą. Wreszcie cokolwiekbądź – boć ex ungue leonem. Byle zdrowie tylko dozwoliło Panu dać ten coup d'épaules Ojczyźnie w jej nowym rozpędzie. –

Feljeton ostatni (jedyny jaki był) dałem bez zmiany, bo poco miałem zmieniać zakończenie. Owszem dla tego nawet dałem bez nazwiska – aby to było manifestacyą redakcyi – cyfry zaś Pańskie dla szczuplejszego koła zdradzać mogły dmogarto pisarza – ale nie officyalnie. – Sądzę, że Pan mię nie zgani za to. –

Proszę Drogi Panie, aby coś poradzić w Warszawie. Te d... lwowskie, z zawiści i ogłupienia przez Narodówki i Dzienniki i wogóle całe życie galicyjskie – wypisują czort wie co w swoich korespondencyach do pism warszawskich. Gdyby napisali zdrajcy! austryjacy!.. bierz ich licho – zwróciłoby to przynajmniej uwagę – ale takie tęże zieje galicyjskie o centralizmach i najrozmaitszych izmach może tylko pobałamucić publiczność, o co nam chodzi

Tomasz

musi, aby się nie stało. Trzebaby więc i z innej strony rzecz tę poruszyć – czyby się Panu nie zdarzyła po temu sposobność. Poraby także była zdaniem mojém, podnieść tam i naszą konstytucyjność – byłoby to doskonałe avis aux lecteurs et aux Russes, któreby mogło oddać przysługę w tamtejszych stosunkach. –

Kończę bo widzę że się rozpisuję z interesami i prośbami bez końca – a tymczasem główny, najgłówniejszy cel mój był ~~dopisać~~ pożegnać się z Wami dwoje Drogi Panie – i ~~raz~~ jeszcze sercu Pańskiemu się polecić. Oby dał Bóg, abyśmy jak najprędzej tu Pana mieli. Ja wszystko, jusqu'à l'impossible robię, aby wytrwać do tego czasu – i da Bóg że wytrwamy. –

Ściskam dłoń Pańską najserdeczniej, łącząc wyrazy najwyższego szacunku i przyjaźni

Władysław L





Redakcya
i
Administracya
dziennika „Ojczyzna"

DYREKTOR

Lwów d. 12 marca 1875 r.
Hotel Europejski

Drogi Panie,

Najprzód muszę się pochwalić, że nareszcie doprowadziłem do zawiązania tego co tak strasznie potrzeba było, to jest, zawiązku stronnictwa — które gdyby miało być nazwane toby mu najwłaściwiej nazwa: konstytucyjno-polskiego, lub restauracyjnego przysługiwała. Zasady stronnictwa załączam w podwójnym exemplarzu, i na żądanie służyć mogę większą ilością. Postanowiliśmy wszelako aby zasad tych nie kommunikować wielkiej publiczności, lecz tylko osobom naprzód spropagowanym. —

Do zawiązku stronnictwa należało bardzo mało osób - lecz z całego kraju. Dla powodów łatwych do zrozumienia - zamilczam je tutaj. Odtąd szerzy się ono na wszystkie strony. Dziś nie ma wątpliwości, że przy przyszłych wyborach zapiszemy się jako obóz silnie zorganizowany i kuszący się o władzę. Czy na tej kadencyi sejmowej zarysujemy się w sejmie jako stronnictwo określone, nie zostało jeszcze zdecy-

dowanem

dowaniem. — W początkach sejmu będziemy mieli znowu narady. Jakby to świetnie było, gdybyś Pan choć wtedy mógł już do nas zawitać. —

Przechodzę teraz do dziennika — który mnie martwi że nie stoi na tej stopie doskonałości — jakbym pragnął. Z prenumeratą idzie bardzo dobrze — gdyż kwartał kończymy, z liczbą prenumeratorów prawie trzy razy większą, aniżeliśmy go zaczęli — Jestto, jak mnie zapewniają, powodzenie niesłychane. Próba kapitalna zbliża się, będzie nią początek nowego kwartału! —

Od jutra za tydzień wydajemy nowy numer na okaz — w 15 tysiącach exemplarzy — Jestto krok nader kosztowny i śmiały — lecz kto wie czy nie obowiązkowy. Znowu więc trzeba aby Pan w nim głos zabrał — co Ci serce i wierne służby sprawie ojczystej pod pióro przyniosą, to nam przyślij Drogi Panie. —

Załączam tu wyciąg z Narodówki — obrzydliwy, że ręka się wala biorąc go w palce — Myślałem sobie, ~~czy~~ może poraz pierwszy, czy warto podejmować robotę organiczną w społeczeństwie, w którem przewrotność w użyciu środków do takiego stopnia

dochodzi

dochodzi. Trafia się to wszędzie - niezawodnie, ale tylko
w społeczeństwie zepsutem codziennie nosi się przytem
czoło podniesione, i jest się jeśli nie szanowanym,
gdyż o szacunku w takiem społeczeństwie mowy być
nie może w ogólności, to cenionym, słuchanym
i imponującym. - Straszniejśmy upadli. - Myślę, czy
wypada i czy zda się na co, aby o tem napisać?..

O Tykach pisano wczoraj do Złoczowa. Są one
złożone w sądzie, a chłop i żyd zamknięci podobno.
Daję Panu słowo, że jeśli tylko będą do otrzymania,
to je dla Pana dostanę.

Historye i awantury w Romansie Do Bieguna -
popisał właściwie nie Jókai, a nasz tłómacz. Romans
taki nie nadaje się do ścisłego dosłownego tłómaczenia -
a dla tłómaczenia wolnego, jakże trudno znaleźć
odpowiedniego człowieka. Pańska wina, żeś nam
nie chciał nic dać swojego.-

Korespondencyę o Galicyi wyrznął [?] Stanisław
Janikowski [?], główny anti-ultramontanin. Dla tego
przeszła moją cenzurę - a przyznaję, że była co najmniej
niepotrzebną.

Nie gniewaj się, Drogi Panie, na mnie - że tak
rzadko piszę - i nie szczędź swoich uwag, bo każda
jest dla mnie nie tylko światłem ale i otuchą. Ja
pisywać nie potrafię często - a korespondencya moja

Znowu [?]

znowu się pomnożyła przez zawiązanie stronnict[wa]

Kończę, jeszcze raz prosząc o serdeczne słowo dla Dziennika przy nowej jego fazie, a na dzień który pod wieloma względami będzie stanowczy.

Ściskam dłoń Pańską z najwyższym szacunkiem
i przyjaźnią

Władysław

Czy nie wie Pan co o panu Leopoldzie z Warszawy[?] Ruprecht przestał pisywać do mnie od 4 miesięcy - nie wiem gdzie się obraca - a przez to straciłem możno[ść] jakiegokolwiek zetknięcia z panem L.

W tych dniach wyślę parę książek - prosząc jeśli się nadadzą, - o parę słów uwag. -

Kiedy tu będzie można spodziewać się drogiego Pa[na]

Zima, zdaje mi się, stanowczo się tu skończyła. Dziś mimo biało-szarej powłoki, dzień już był zupełnie wiosenny - i mróz nie bierze..

Jeszcze raz pozdrowienie

[illegible]

359 ~~207~~

75

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
dziennika „OJCZYZNA“

DYREKTOR

Lwów d.

Drogi Panie

Wstyd mi się przyznać, ale każdy list Pański jest dla mnie ożywieniem i zachętą – choć się Pan skarży że Pan zmęczony i chory. Może dla tego to zapominam często o smutnym stanie zdrowia Pańskiego, pisząc doń – za co najmocniej przepraszam, a już prawdziwie z głębi serca życzę naprawy Jego zdrowia. – Nie nalegam więc o przyjazd dłuższy – lecz gdybyśmy, jako stronnictwo, robili podczas sejmu jakąś jeneralną naradę, to wówczas będę pragnął bodaj na dzień lub dni kilka ściągnąć tu Drogiego Pana. –

Obawy o zwycięstwo reakcyi w Austryi są zupełnie płonne. Zamiast odpowiedzi wskazuję na fakta ukonstytuowania się gabinetu w Węgrzech, i na jeszcze ważniejszy chwilowo zjazd z królem włoskim w Wenecyi. Jak zwykle, szanowne grono trąbiło o zwycięstwie gdy żaden cios go nie spotkał. Teraz znowu pewnie na chwilę przycichną. Mnie się zdaje, że najlepszą gwarancyą konstytucyjnego rozwoju w Austryi, gwarancyą leżącą nie w osobach lecz w potędze ogólnych stosunków, jest niezawisłość konstytucyjna Węgier. Odrabiać to co się stało w Węgrzech

nikt

nikt nie ma ani serca, ani siły. To zaś co się tam stało, stało się na konstytucyjnym kompromisie z Austryą, i to konstytucyjnym stanie Austryi ma swoją gwarancyę. Na węgierskiej więc skale rozbić się muszą wszelkie antikonstytucyjne dążenia w Austryi. Kto tego nie rozumie (lub rozumieć nie chce), nie potrafi się nigdy zorientować w tutejszej polityce. — Gdyby Węgry zbankrutowały, mogłaby się sytuacya inaczej przedstawić — i dla tego im tego z duszy życzyli wszyscy realkogonarinsze i intryganci austryjaccy. Czy pamiętacy sobie tego życzył, - przypuszczać niepodobna po jego zachowaniu się - tem więcej gdy wiadomo że główną swą siłę w Węgrzech upatruje. — W każdym razie dziś w Węgrzech dobrze idzie — wierny zupełnie obraz sytuacyi znajdzie Pan we wczorajszej Ojczyźnie — a cesarz jedzie do Wenecyi.

Artykuł nadesłany, który bodaj publiczności podniósł tak serca, jak mnie podnosi - pójdzie do okazowego numeru. Ale, Drogi Panie, skoro teraz przed dłuższą kuracyą, czas swój musi Pan zużywać na przysposobienie środków kuracyi, pozwól więc Pan abyśmy na pożytek Ojczyzny kilka choć chwil tego czasu odkupili. W początkach kwartału dziennik będzie miał trochę więcej środków, każę więc przesłać chociaż 100 florenów - a Pan nam daj tutaj zamiast obcym ~~jakich~~ parę listów o Niemczech lub jakie Wspomnienia z Włoch - skoro Włochy wskutek

(wszelkiego

weneckiego spotkania będą à l'ordre du jour. — Przepraszam bardzo że tak surowo może rzecz przedstawiam, ale mi Pan za złe nie weźmie, boć doprawdy jest obowiązkiem nas obu, aby co można z trudu Pańskiego obrócić na rzecz tej tu roboty. Jeśliby Pan uważał za stosowne, aby Pańska praca była zapowiedziana, to niech Pan w takim razie będzie łaskaw zawiadomić mię telegramem w Sobotę. Jak Pan widzi, Drogi Panie, liczę już na tę pracę na pewno..

O łyżki dziś napisano do właściciela — Jak się interes pokieruje — dam znać zaraz — aby nie robić próżnej nadziei Drogiemu Panu, jeśli nie będzie można ich zdobyć, a uspokoić jeśli rzecz będzie możliwą.

Teraz ściskam dłoń Pańską, z szacunkiem serdecznym i polecam się przyjaźni Drogiego Pana

Władysław Bołęmbiersk.

Lwów
d. 17 marca 1875 r.

Przed wysłaniem dzisiaj niniejszego listu otrzymałem artykuł Pański przeciw oddzielającym się od narodu Panom. Podzielając najzupełniej zdanie Pańskie i uważając za potrzebne ogłoszenie artykułu, żałuję niezmiernie, że mi Pan listem swym tak bardzo ręce związał, gdyż przekonany jestem, że przeciw kilku uwa-

gom

gom moim z powodu tego ważnego artykułu nie Pan mieć nie będziesz:

Najprzód punkt wyjścia z jubileuszu Goszczyńskieg nie jest zgodny z rzeczywistością, bo arystokracya lub ci co uchodzą za należących do niej na obchodzie byli – ci zaś co nie byli, chociaż zaproszeni, jak stary marszałek nie przyszli dla czysto osobistych pobudek – wyrażając swój żal etc. – Ale to mniejsza – dodawszy jakieś „i" lub „nawet" przy „uroczystości Goszcz. .." możnaby ten punkt wyjścia zachować. –

Druga jest ważniejsza uwaga. Nie leży w dobrej polityce naszej, aby łączyć „panowie – szlachta". Skutek jaki Pan zamierza i jakiego i my pragniemy łatwiej się da osiągnąć gdy powiemy tylko „panowie". Jestem pewny zupełnie że Pan nie różni się w tem zapatrywaniu – a jednak to jest najgłówniejsza objekcya jaką mam do zrobienia – i nie mogę jej pominąć.

Trzecia nareszcie uwaga, że ~~[illegible]~~ zdaje się mi, iż Pan mając przed oczyma Poznańskie, robi za wiele honoru wszystkim d... supponując iż chcą zginąć bohaterską śmiercią; nasi zadowolnią się – dobrą strawą. Pomimo tego zakończenia nie trzebaby zmieniać, ale dla ścisłej prawdy dodać słówko zastrzeżenia że i ci nawet w gotowi ginąć bohaterską śmiercią i t. d.

Skoro Pan się domaga, aby zaraz odesłać rękopism – więc nie czekając odpowiedzi na ten list – zapytam Pana dziś jeszcze telegramem, czy zgadza się Pan na wypuszczenie wyrazu „szlachta", gdyż to jest jedyna zmiana która

~~207~~ 361

Redakcya
i
Administracya
dziennika „Ojczyzna"

DYREKTOR

Lwów d. 75

z pozoru wydawać się może jako różnica naszych zapatrywań. – Jeżeli dostanę pozwolenie, to dwie owe wspomniane zrobię biorąc na siebie odpowiedzialność przed Panem – i artykuł jutro lub w Poniedziałek dam jako od redakcyjny. – W przeciwnym razie zaraz odeszlę. –

A teraz gdy się już tak stało, że dopiero dziś list mój odchodzi – dziś, to jest w wilię dnia Pańskich imienin, kończę go ponowieniem życzeń serdecznych, abyś nam w zdrowiu dobrem i wiecznie świeżym umyśle był przez Boga zachowany w jak najdłuższe lata. Tego życzy Panu z duszy

szanujący Go niezmiernie i życzliwie
oddany

Władysław

Redakcya
i
Administracya
dziennika „Ojczyzna“

DYREKTOR

Lwów d.

Drogi Panie,

Oczekując na odpowiedź od jednego ze znajomych z Wiednia w poruszonym przez Pana interesie wojskowym, odpowiedź własną opóźniałem. Dotąd odpowiedzi żadnej nie mam, lecz nadzieja zdaje mi się wątła. Gdy jestem we Wiedniu lub Budapeszcie, mogę się od znajomych poinformować dostatecznie, listownie już to nie idzie, aby zaś namówić do pisywania stałych relacyi wydaje mi się tak trudnem, że zaledwie jednego znalazłem komu zdecydowałem się zaproponować – i od niego odpowiedzi czekam. Może za bytności w Wiedniu uda mi się łatwiej negocyacyę do skutku doprowadzić; a może takby można tymczasem rzecz ułożyć, że jeśli Pan będziesz potrzebował powiadomienia o jakiejś szczegółowej sprawie – to za każdą razą oddzielnie napiszę prosząc o szczegółowe informacye – na teraz, co do mnie, lepszego wyjścia nie widzę. –

Artykuł niedzielny a fait furore. Czytano go w wielu miejscach głośno i winszowano Ojczyźnie. Osoby wtajemniczone powiadają: jest to nowa rewelacya Kraszewskiego. Że nie wszędzie wszakże spotkamy nawró-

conych

conych, i że przeszkody są olbrzymie w łonie społeczeństwa posłużyć może za dowód wycinek z Narodówki, który przy niniejszem załączam. Trudno, trzeba podwoić usiłowania.

W Bogu nadzieja, że wszystko pokonamy. — Choć nie kochają nas jeszcze, urośliśmy tak w znaczenie, że artykuł dzisiejszy o Sapieże czytano głośno w końskiem Kasynie.

Usiłowania wzmódz potrzeba teraz nadzwyczajnie, gdyż ze sejmu powinniśmy już wyjść siłą rzeczywistą. —

Na parę odcinków Drogiego Pana liczę już. Wolałbym o Włoszech, jak o Niemczech. Wiem, że Pan teraz tam nie był, lecz wiem także, że w społeczeństwie naszem może nie ma nikogo ktoby tak jak Pan znał Włochy i pojmował je. Przedmiot zaś będzie à l'ordre du jour. —

Nadzwyczajnie chciałoby mi się mieć Pański artykuł wielkanocny na sobotę. Może nawet odważę się jutro zatelegrafować prosząc, ale cóż nie mam nawet pewności czy telegram będzie zrozumiany. —

Na zrobienie zjazdu podczas sejmu nie jestem jeszcze zdecydowany. Zmienione stosunki nie pozwalają nic zgóry określić. Jedno zdaje mi się pewnem że sejm zakończy żywot w pełnem rozbiciu. Myśli adresu snują się po umysłach ludzi jeszcze najwięcej żywotnych — lecz i ta demonstracyjna i niedorzeczna bo bez żadnego celu polityka, wątpię aby po nominacyi Potockiego i przy nieobecności w sejmie ks. Adama mogła wziąść górę. — Gdyby

do

do zjazdu przyjść miało, to niezbędnie fatygować się będzie Pan musiał — na dni parę — dla zjazdu, a nie dla czego innego. Jeżeli podczas sejmu wielka konferencya nie będzie potrzebna, to nastąpi po powrocie Pańskim z Vichy — już dla naszej nowej akcyi — a zatem w początkach czerwca. Tak przedstawia mi się dzisiaj nasz program najbliższy.

A teraz kończę, zasyłając Panu od ogniska polskich serdeczne życzenia świąt, wesołej myśli i zdrowia.

Z szacunkiem i przyjaźnią dłoń Drogiego Pana ściskam

Władysław G.

Lwów — Hotel Europejski
d. 23 marca 1875 r.

Właściciel Ryzik wiadomy już. Pisaliśmy do niego. odpowiedzi nie ma jeszcze

W.

~~209~~ 364

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
dziennika „OJCZYZNA"

DYREKTOR

Lwów d.

Drogi Panie,

Nadzwyczaj trudny mi Pan dał komis co do korespondentów. Poszukiwania moje we Wiedniu nie dały się listownie załatwić. Zostaje jeszcze ktoś jeden zawsze odpowiedni na którego liczę, że jak go zobaczę, to mi nie odmówi. Kiedy wszakże będę mógł się ruszyć do Wiednia sam nie wiem. — W Budapeszcie mógłbym tylko doraźnie rzecz załatwić, to jest w danym wypadku czy wypadkach, otrzymać dla siebie informacyę. Czego innego nie mógłbym się tam podjąć nawet. — W Bukareszcie jest Dunin, który miewa doskonałe o wszystkiem wiadomości, lecz jak wiadomo specyalnym nie jest. Jeżeli więc Pan się na niego godzi i potrzeba mojego pośrednictwa to doń napiszę — proszę tylko o dokładną instrukcyę. O Belgrad dowiaduję się. —

Wedle dziś otrzymanych przeze mnie wiadomości — zjazd wenecki ma znaczenie potrójne. Najprzód handlowo-polityczne, co poruszać i posuwać stało się

passyą

passya ministra spraw zagranicznych - i co jest potrzebą istotną. Powtóre, układ o ewentualne conclave i wybór nowej Głowy kościoła.(x) Interes tu jest wspólny aby wybór nie wypadł skrajnie, ani też tak znowu żeby zaburzył ~~dawną~~ organizacyę kościelną. Trzecie znaczenie - bez kwestyi najważniejsze, że miano położyć w Wenecyi *pierwsze* podstawy do *pierwszego* zaczepno-odpornego przymierza. W każdym wypadku Berlin był o tém wszystkiém powiadomiony - i dlatego sądzę, że zaniepokojenie się przemienię wkrótce - tutaj ono nie szkodzi tymczasem, lecz pomaga. Co do zjazdu samego - to za dni parę spodziewam się mieć zupełnie niewątpliwe fakta. Na teraz ręczę *tylko* za tyle, że cokolwiek zamierzonem było, powiodło się *nad oczekiwanie* z téj strony.

Powieści nie otrzymałem. Oczekuję ją z niecierpliwością. Zasilaj Pan nas, i ratuj swym duchem i pracą, bo potrzebujemy tego. Czy Wspomnienia włoskie nadejdą? czy mogę je anonsować.

Sejm rozpoczęty... ale nic dotąd mi da się o pracach jego powiedzieć. Panuje absolutna niechęć do zrobienia czegokolwiek - namiętności zaś, poruszają się w tym jednym kierunku: czy z Sapiehą? czy z Po.

x Na podstawie téj że Włochy obowiązane strzedz wolności wyboru - co wszakże może ~~XX~~ i powinno stać się bez ujmy apostolskich praw Cesarza a Króla Węgier.

Stocki [?]

tochim? – Stara polska piosnka, choć nigdy może na bardziej mizerne motto nie była śpiewaną. – Dzięki Bogu, że ta parodya sejmu wkrótce się skończy. Przed jéj skończeniem wypadnie zarysować politycznie nasze stanowisko – i to jest jedyny wzgląd, który dotąd kieruje naszą sejmową polityką, wzgląd pierwszorzędnéj wagi tak dla nas, jak dla sprawy całéj w najszerszem znaczeniu. –

Biedaczysko Karol R. zmarło mu się tak samemu i zapewne zupełnie opuszczonemu, jak musiał być w Monachium. – Nie zdążył mi się wywiązać ze słowa co do pośrednictwa z p. L. Wielka szkoda.

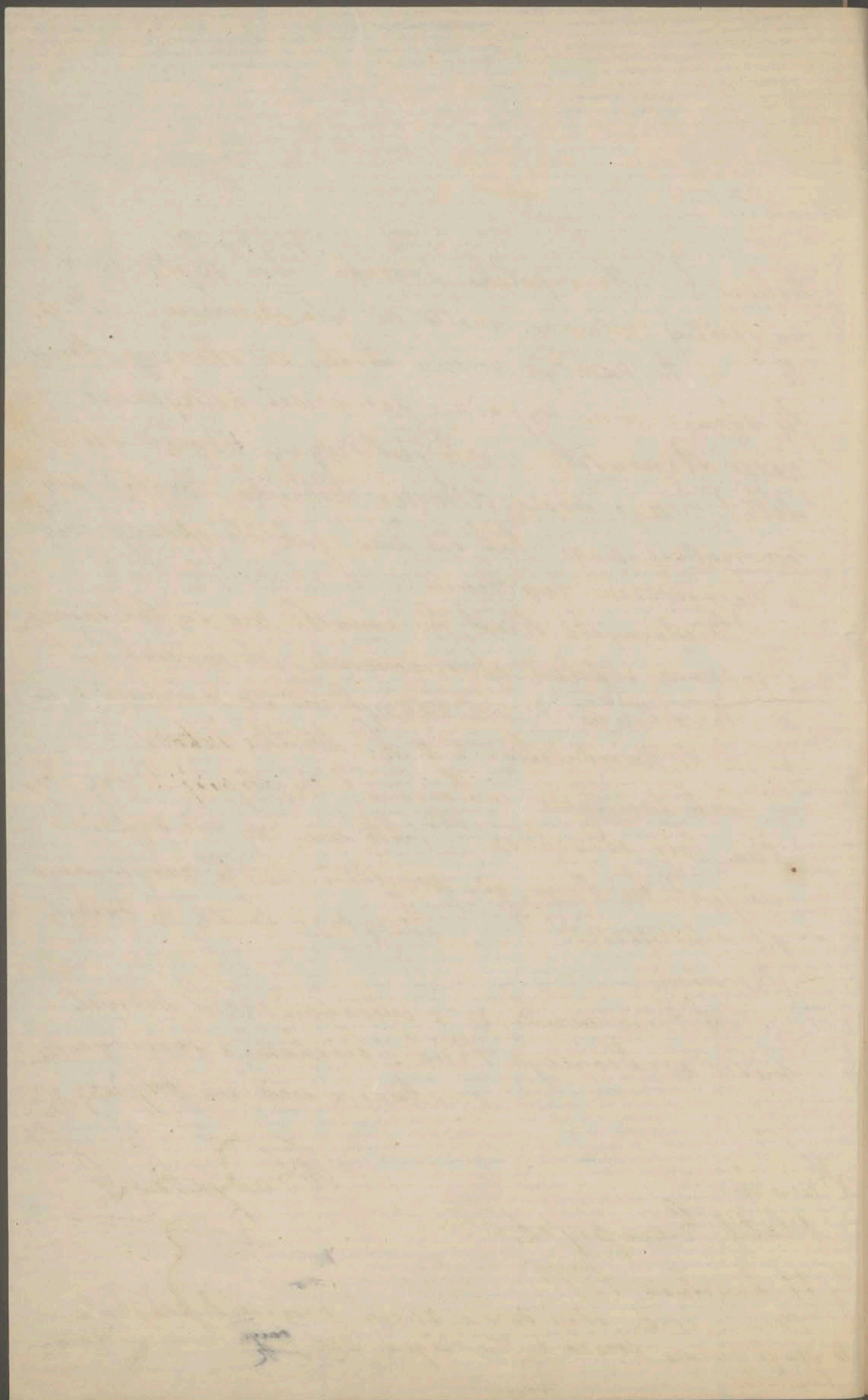
Jak tam teraz w Dreznie? Czy lepiéj? czy Drogi Pan lżéj oddychasz?.. Kto wie, czy nie wypadnie ciągnąć tu Pana, gdy przyjdzie chwila zarysowania się w przyszłość?... Zdecyduje to się w dniach dziesięciu. –

A teraz oczekując z upragnieniem dobrych wieści od Drogiego Pana – ściskam z szczerym szacunkiem a serdeczną przyjaźnią oddany Jego

Władysław G.

Lwów
Hotel Europejski
d. 11 kwietnia 1875 –

P.S. Prenumerata idzie dobrze – znowu parę sztuk przybyło – ale długo jeszcze trzeba będzie ciągnąć par force – a mnie coraz trudniéj. – W.



366 358

poufne

Wiedeń – Seilerstätte, Hotel Garni
d. 22 października 1879 r.

G

Czcigodny i Wielce Łaskawy Panie!

Pragnąc wyprowadzić syntezę z wielkich dni krakowskich, które Pan dałeś Polsce, przychodzę do przekonania, że — trzeba dziennik polski w Wiedniu założyć. Zdaje mi się nawet, że bez tego skarb moralny w owej chwili stworzony, zostałby w znacznej mierze z postępem czasu strwoniony. – Nie mam nic, i jestem w tej chwili słabszy niż kiedykolwiek, ale pragnę całą duszą być narzędziem takiego dzieła, i mam wiarę, że jeśli Pan do niego rękę przyłożysz dzieło zostanie dokonanem! –

Wczoraj mówiłem z Szepsem zakląwszy go na wszystkie Bogi o dyskrecyę – i dowiaduję się od niego, że Tagblatt ma 5 tysięcy, a Nowa Presse 7 tysięcy prenumeratorów w Galicyi i Bukowinie, mają coś i inne wiedeńskie dzienniki. Odrzucając nawet nieszczęsną Bukowinę, pozostanie zawsze tak bogaty plac dla polskiego dziennika wiedeńskiego, że przy połowicznem nawet powodzeniu, zapewnia warunki materyalne istnienia. Przybywa jeszcze nadto sfera zdobyta przez patryotyczny kierunek dziennika, przybywają Polacy wiedeńscy – których tysiące, i do pomyślnych warunków potrzeba nadto zaliczyć konce

trance

tracyę inseratów wiedeńskich dla Galicyi. Podstawa więc existencyi może być w każdym razie szeroka. — Wprawdzie zwrócił mi także Szeps uwagę, że dziennik polski w Wiedniu założony musiałby koniecznie dawać konsumentowi galicyjskiemu toż samo czego on szuka w niemieckich dziennikach wiedeńskich, czyli, że podług niego musiałoby być koniecznie 8 stron Nowej Pressy, z tym samym materyałem różnorodnym – w takim zaś razie budżet wydatków, najskromniej obliczając, wynosiłby sto tysięcy z górą. Jako interes, wydaje mu się przedsięwzięcie tak pewnem, że sam myślał wielokrotnie, jak powiada, o niem; tylko że związany jest kontraktem ze swojem towarzystwem akcyjnem, jeszcze przez dwa lata, który mu zabrania pod karą półmiliona guldenów wszelkiego zakładania, udziału, a nawet pisania w jakiemkolwiekbądź innem dzienniku. —

Pomimo doświadczonej i racyonalnej rady takiego fachowego wyjadacza, mnie się zdaje, że choćbyśmy nie dali ośmiu stron N. Pressy, ale 4 stron Gazety Warszawskiej tylko, to i tak zdobędziemy sobie existencyę potrzebną dla celów patryotycznych, a dalej rzecz już pójdzie własną dobrocią i ciężarem. W takim zaś razie fatalne sto tysięcy zredukowałoby się do jakich 70–75 tysięcy guldenów – może nawet już i z własną drukarnią. —

Jezili

Jeżeli Pan zechcesz, jeżeli o potrzebie syntezy Pan również jak ja przekonany, to wierzę mocno że pieniądze takie w Polsce znajdziemy. Nie wiedząc jak Czcigodny Panie myśl przyjmiesz, i co mi odpowiesz - wstrzymuję się od rozwijania wszelkich w tym względzie projektów, o tem tylko pospieszam zaraz zgóry zapewnić, że udział czy to imienny, czy materyalny, czy redakcyjny przyjmę taki, jaki mi sam naznaczysz. —

Oczekując z upragnieniem odpowiedzi, korzystam ze sposobności, aby ponowić zapewnienia czci, szacunku i serdecznej życzliwości, z jakiemi pozostaję oddanym przyjacielem i sługą

Władysław Gołęmbiowski

PS. Gdym rozmawiał z Sz. przypomniał on sobie, żeś mu Pan wspominał, iż masz Pan rozpoczęte dzieło o Niemczech północnych po francuzku, i mówił mi, że gdybyś Pan zechciał dałoby się z takiego dzieła ogłosić ze 20 felijetonów w dzienniku wiedeńskim. Mnie się zdaje, że takie zapoznanie publiczności tutejszej z poglądami Pańskiemi na Niemcy północne i ich kulturę - mogłoby być dla nas użyteczne, a niewątpliwie zapłacić mogą w tej chwili dobrze, bo rzecz byłaby pochwyconą bardzo ...

W G

Wiedeń – Seilerstätte, Hotel Garni
d. 27 października 1879 r.

Czcigodny Panie!

Nie odpisywałem zaraz, gdyż pragnąłem zakomunikować przedtem p. Szepsowi, to co się dowiedziałem o dziele o Niemczech, lecz dotąd nie był on u mnie, a ja będąc w tych dniach cierpiący nie mogłem go sam odszukać. Ponieważ zaś sprawa dziennika piecze mię, więc nie odwłóczę już pisania, choć jutro lub pojutrze z Szepsem się rozmówię. –

Ciężko będzie bardzo, bez Pańskiego najczynniejszego współudziału coś zrobić, a jeszcze trudniej dobrze zrobić. Pod Pańskim wszakże protektoratem moralnym i przy pewności choćby pewnych tylko oznaczonych pomocy – chcę rzeczy probować, tak bardzo ona potrzebna!

Nie mogąc Pańskiego imienia, w sposób effektiwny, stawiać na czele dziennika, nie chcę stawiać żadnego innego, boby to tylko znaczyło zmniejszyć znaczenie Pańskiej protekcyi, i kierunku – a w zamian co?..
Staw Pan kogo chcesz z galicyjskich ludzi stanu czyn-

[illegible]

nych, to natychmiast zakolorujesz Pan całą sprawę partyjnie i to mizernie partyjnie. Zadaniem naszem jest być może w polityce polskiej i w całym rozwoju polskim położyć szczególny nacisk na stanowisko Galicyi, ale z drugiej strony jest niem niezawodnie zrobić politykę galicyjską-polską. Do tego ich imiona nie nadają się jeszcze; a cóż dopiero żeby całą sprawę uwikłać między Stańczykami a Hausnerem, lub księciem Jerzym – toć ją zgubić z kretesem politycznie. –

Zastęp ludzi poza dziennikiem znajdzie się, mam nadzieję – bo jest cała massa w Galicyi, którym obmierzła dotychczasowa polityka, nie wyjmując jej ostatniego kierunku. Pomiędzy nimi znam osobiście cennych, i liczę wiele na tych nawet, którzy weszli na pole działania, lecz wahają się odezwać i sprzeciwić, aby ich nie posądzono o prostą chęć burzenia. Kiedyś będą oni większością, jak będzie polityka; lecz teraz trzeba dać grunt zejścia się, i robić rzeczy dodatnie, pożyteczne, znajdujące odgłos we wszystkich prawych sercach całej Polski – a z tego wypłynie jędrna polityka.

Podług mnie imienia pożądanego nie ma. Szczęśliwym wszakże będę, jeśli go Pan wskażesz; a w każdym razie proszę o imiona ludzi przewodnich do zastępu, abym kogo nie przeoczył. –

Stawiąc ponad wszystko protekcyę Pańską i opiekę pośrednią nawet tylko, pragnąłbym wszakże i uważam za nieodzowne prawie, aby się one Czcigodny Panie, i bezpośrednio

dnio wyraziły chociażby w następujących tylko aktach: w przybyciu tutaj w chwili założenia dziennika, i daniu swej approbaty bodaj pierwszym zarządzeniom zrobionym na nowej drodze; w osobistym współudziale we wszystkich zmianach wewnętrznych ważniejszych, jakie z biegiem czasu nastąpować niezawodnie będą i we wszystkich momentach wyjątkowo ważnych dla naszej polityki narodowej, a zatem i w chwilach przełomów w polityce austryjackiej; nareszcie w użyczeniu swej powieści, jeśli można specyalnie dla dziennika napisanej, na warunkach takich, jakieby inne pismo zapewniało Panu obecnie. –

To nie dosyć, to pomoc organiczna, że tak powiem. A teraz, miałbym jeszcze prośby i prośbę o pomoc szczegółową. W Bogu mam nadzieję, że fundusze się znajdą, ale jakiem pisał, sam nie mam nic, a liczyć mogę na zebranie własnemi siłami zaledwie kilkunastu tysięcy (tytułem udziałów). – Reszty trzeba znaleźć, i prędko; ale jak?… Słucham rady. Tymczasem mnie przychodzi na myśl jedna tylko szczegółowa pomoc, i z niej wyrasta prośba. Nie wiem, czy Pan wiesz, że pobudką dla mnie do założenia „Ojczyzny" było oświadczenie ś.p. pana Leopolda, że na dziennik redagowany przeze mnie w Galicyi chętnieby ofiarował kilka tysięcy rubli; oświadczenie zrobione Dyonizemu Skarzyńskiemu. Ja dziennik założyłem z 400 flor. w kieszeni, i dotąd jestem przywalony jego forsowną egzystencyą, lecz nie przyszedłem do tego nigdy, aby widzieć pana Leopolda – może głównie dla tego, żem go nie chciał kompromito-

wać

wać wizytą zwierzacka w tych miejscach, gdzie był; a gdym zapukał dyskretnie pod koniec, to mi nie odpowiedziano. – Nie sądzę wszakże, aby on był zmienił swoje zdanie o mnie przed śmiercią, i mniemam że synowie jego, a mianowicie Stanisław, pamiętać mię muszą, jako swojego professora ze szkół publicznych. – Przypuszczam, że jakieś relacye z nimi musiały Panu pozostać, a w takim razie niewątpliwym mi jest i ich stosunek do Pana – czyby więc nie można było ich skłonić do rzeczy pożytecznej ogólnie, politycznie potrzebnej i dla nich nawet – koncessyi od Moskwy nie można otrzymywać, nie mając oparcia i głosu na zewnątrz. Tylko kamerjunkry, a nie politycy, mogą sobie wyobrażać, że inaczej być może. Dziennik powinienby więc Stanisławowi, który ma być patryotą, praktycznie nawet pożądany. Zresztą, gdyby nie chciał wprost dla dziennika zrobić, i względem mnie się wywiązać – to niech zaprowadzi drukarnię, która by mogła na jego imię, lub na imię Pana zostać zapisaną – i została wrecznie; dla dziennika zaś stanowiłoby to oszczędności na kosztach druku 6 tysięcy rocznie. Czy możliwa ta pomoc? czy możliwa interwencya Pańska? i czy zechcesz ją Pan uczynić?

O reszcie do następnego listu, a raczej do łaskawej odpowiedzi Pańskiej...

Był wczoraj u mnie p. Wołowski, i mówił mi że oni z Siemieradzkim chcą dziennik zakładać. Pewnie, że kombinacya taka mogłaby być dużą pomocą, bo Siemieradzki sam podobno ch... z jakimś kapitałem przystąpić. Wątpię wszakże, aby do niej przyjść mogło, gdyż co do mnie przynajmniej nie mógłbym się w takim razie kontentować nawet taką czynną pomocą Pańską, jak ją p... określiłem – gdyż pełnej ufności do kierunku politycznego Siemieradzkiego nie mam (zkądże ją mam mieć!), a obawiałbym się teoretycznych scyssyi i praktycznego bałamuctwa – dla mnie zaś byłoby to już zadanie życia. –

Ściskając dłoń Pańską z szacunkiem, przesyłam wyrazy czci i pozdrowienia

oddany przyjaciel i sługa

Władysław Gołęmbiowski

Mam nadzieję, że cierpienie Pańskie było chwilowe, że już Pan odrestaurowany zupełnie, o ile przynajmniej fatalny czas pozwala. Życzę z duszy, w każdym razie i przedewszystkiem, zdrowia Czcigodnemu Panu. Taaffe dziś poniósł porażkę w Izbie Panów, przy dyskussyi adresowej: zawiodła go wdzięczność, czy nie dopisali pozyskani stronnicy?

370 360

G.

Wiedeń – Seilerstätte, Hotel Garni
d. 31 października 1879 r.

Czcigodny Panie!

Najprzód dziękuję niezmiernie za list ostatni, choć krótki, jako za ofiarę dla rzeczy, a za łaskawą względność dla mnie, skoro napisany przy tak nieszczęśliwym stanie zdrowia. Tę klęskę prawdziwą dla rzeczy naszych, a dotkliwą niedogodność i cierpienie dla Pana trzebaby przedewszystkiem absolutnym wypoczynkiem usunąć! –

List choć krótki, wiele mi przecież objaśnia. – Nie ma najmniejszej wątpliwości dla mnie, co do kwestyi, czyś Czcigodny Pan *figura grata*? Odkładając na stronę cześć osobistą, a nawet i osobiste własne względy dla Pana, chcę mówić jak człowiek co całe życie sprawie narodowej poświęcił i dla którego jej pożytek stoi ponad Kraszewskim nawet i nawet ponad prostą delikatnością – nie urażę wszak tem Pana. Gdzie Pan znajdziesz dziś w Polsce człowieka, któregoby imię dla szerszych kół wyobrażało dążenia postępowe i czysto narodowy kierunek. Sfery galicyjskie, na które w tym razie w pierwszym rzędzie trzeba mieć baczenie, nie nauczyły się dotąd szukać same w sobie criterium narodowego kierunku dla nich więc to znaczenie imienia Pańskiego ma większą jeszcze wagę, niż gdzieindziej. Jeśli zaś tu i owdzie ktoś z tego niekontent – to z faktem liczyć się musi. – Stańczyki

zgubili

zgubili niezawisły punkt oparcia, potrzebny dla przeprowadzenia polityki narodowej, choćby opierającej się na Monarchii austro-wę-gierskiej, allians z nimi z nimi raczej osłabiać niż wzmacniać może — jeśli zaś o to idzie, aby przyszli, no to przyjdą, tak jak przyszli na jubileusz Kraszewskiego. — Zresztą, dla sprawy polskiej nie ma zwycięztwa, a nawet nie ma rękojmi przyszłości, poza wielkiemi prądami nasz świat europejski poruszającemi — — a zatém nie ma jej poza ogólnemi dążnościami do wolności indy-widualnej, i jak na teraz poza ruchem państwowo-narodowym, czy narodowo-państwowym. To są wody w których pływać mu-siemy — a kto się dzisiaj poza niemi stawia, ten albo niebezpieczny bałamut, albo poprostu nie służy sprawie narodowej. Punktu więc oparcia szukać pomiędzy Stańczykami, ani nawet mieć słabość dla nich — nie można. Wyzywać ich nie potrzeba, bo „w familii" są cenne żywioły i siły, które jeszcze przyjść mogą do służby — ale na szczęście dziś Pańskie nazwisko nie jest też wyzywającem.
Dla wszystkich innych jesteś Pan w Galicyi rękojmią narodowego kierunku, a w rossyjskiej Polsce rękojmią że kierunki polityczne galicyjskie nie będą bez względu na nich tam obierane. Kto zaś bliżej Pana poznał, lub też wejrzy głębiej na dno rzeczy, ten też dostrzeże zarazem, że w tym charakterze leży zarazem rękoj-mia przeciw bałamuctwom objawiającym się w ruchu polity-cznym Galicyi z wielką siłą w ostatnich czasach — a tak bardzo niestosownie — mianowicie: koalicyi feodalno-reakcyjnej i rewolucyjno-słowiańskiej. Coraz więcej tworzy się niezado-wolnionych z obu tych kierunków, dreszcz złego przeczucia przebiega przez wszystkich patryotów, lub poprostu bezstronnych, wszystko to będą zwolennicy Pańscy, a jeśli ich w danej chwili

ujmiesz

ujmiesz, staną się nawet żywiołami siły.

Co do Warszawy i prowincyi zabranych nie będę wchodził we względy polityczne, które kiedyś rozwijałem szeroko w broszurze (Głos Patryoty), powiem tylko poprostu, czemu Pan z pewnością nie zaprzeczysz: że kto ma więcej, ten musi dać więcej na sprawę ogólną. W sumce na którą ja liczę, czysto osobistemi wpływami Królestwo odgrywa także jakąś rolę. Będąc wszakże na jasno co do samej kwestyi, daleki wszakże jestem od zuchwalstwa, abym miał swoje zdanie wyrażać, co Panu uczynić wypada lub można – to są już obustronnie względy zupełnie subjektywne. Jeślim prosił o pomoc co do Kronenbergów, to i to czyniłem na rachunek, że tak powiem, osobisty – a z największą nieśmiałością. –

Kilka słów o kombinacyi Siemieradzki – Wołowski, są dla mnie zupełnie jasnemi. Tem ci gorzej; bo jeśliby z tego coś być miało, a mnie zahaczyło – tobym jeszcze większy musiał kłaść nacisk na bezpośredni Pański udział, który jest tyle uciążliwy dla Pana. –

Jak widzisz, Czcigodny Panie, nie mam wielkiej nadziei, aby przyszło do syntezy, choć warunki są potemu. W przeświadczeniu wszakże głębokiem, że rzecz jest potrzebna, a ze względu na konstellacye polityczne nagląca, i że nam nikt nie pomoże, jak z siebie nic nie wyłonimy, chcę być choć we własnem skromnem kółku przygotowanym – i dla tego będę korzystał z wycieczki kogoś ze stosownych znajomych moich galicyjskich do Kongresówki, aby tam się zapewnić – i dosyć na tem. Propagandy wszelkiej wszakże zaprzestaję – pour ne pas donner un coup d'épée dans l'eau.

P. Szepsowi zakommunikowałem odpowiedź Pańską co do dzieła o Niemczech. Ponieważ mu się to w każdej formie niezmiernie uśmiecha, myślę więc że będzie prosił jeszcze raz bezpośrednio, skoro rozpalenie adresowe, pożerające ich

Ctu

tu zupełnie przeminie. —

Adress większości będzie miał prawdopodobnie większość, p
mo wczorajszego wybuchu Riegera — oburzającego tu wszystkich, a s
gólnie naszych. Pozycya rządu staje się przeto, tem więcej trudniej
sza!

Czuję się w obowiązku prosić Pana, abyś nie obciążał znużen
lub wypoczynku Swego rychłą odpowiedzią; byle mię nie minęła
będę z całej duszy wdzięczny! Proszę przyjąć zapewnienie
szacunku i najserdeczniejszych uczuć, z jakiemi zostaję,

oddanym przyjacielem i sługą

Władysław Gołęmbiowski

P.S. Kilkunastoma głosami adress prawicy utrzymał się. T
zwane „grafy morawskie" którzy właściwie decydują w części gło
wali za. Taaffe nadzwyczajne robił usiłowania, aby pozycję zag
rożoną przez Lichtensteina, a szczególniej przez Riegera ocalić.
Dziś Hohenwarth starał się także zatrzeć wrażenie. — Rekomen-
duję każdemu (naszemu) przeczytać mowy polskie, szczególniej też księcia
Jerzego! —

W G

372 ~~243~~

Poznań - Hotel de France
d. 15 września 1886 r.

Czcigodny Panie i Jubilacie!

Nie w stanie wystarczyć wielkim wzorom genialności i pracy, jakich Pan jesteś w narodzie naszym przedstawicielem - wytrwałością i uporem chociaż chcę utorować dążeniom niezłomnym wcielonym w drogę dla nas wszystkich osobistości Pańską. Po latach 12 przerwy w samodzielnych usiłowaniach postanowiłem pokusić się znowu na polu publicystycznem naszem, a mianowicie w Galicyi, z próbą wydawnictwa. Tą razą ma to być dziennik tygodniowy, z te-

mi:

mi z samemi chęciami samodzielnego oparcia sprawy narodowej na rozwoju politycznym Galicyi, jak była „Ojczyzna", przybywa tylko kropla krwi historycznej i myśli ruskiej, która ma być zaszczepiona i zmięszana w naszych usiłowaniach. Zaszczepioną zaś jest ona nie tylko zasadniczo w przekonaniach moich i moich galicyjskich przyjaciół, ale nadto obietnicą współpracownictwa tych, których dotąd byliśmy zwyczajni nie liczyć do naszego obozu, lecz do jakiegoś obcego-ruskiego, i przedsięwziętą obroną w naszych pozytywnych założeniach zasady utrakwistycznej na polu edukacyjnem, którą z takim entuzyazmem powitał w roku przeszłym Sejm galicyjski przy wniosku Małeckiego.

Przedziecki[?]

Przedsiębiorąc to nowe wydawnictwo, poczuwam
za najmilszy obowiązek czci i przyjaźni
zwrócić się do Pana jako patryarchy patryo-
tycznych usiłowań na publicystycznem polu
z prośbą o skuteczne pobłogosławienie nowego
usiłowania. Wdzięcznym będę ja, i wraz ze
mną całe grono współpracujących, jako też
niewątpliwie wdzięczną będzie publiczność
czytająca zamierzony dziennik, za każde
słowo zachęty w dodatniej pracy, przedsię-
wziętej w prowincyi gdzie jedynie wcielać
możemy ogólne narodowe dążenia i wznosić
własną naszą, acz polsko-ruską, budowę.
Wdzięczni będziemy i proszę także najmocniej
o jakikolwiek płód Pańskiego twórczego
talentu, zwłaszcza też, gdyby choć najdalej
harmonizować się z usiłowaniem nietylko
przechowania i obrony naszych odziedziczo-

nych

nych skarbów, ale i wzniesienia dla niéh mocnego, nieprzeżytego skarbca własnego – którego budowa podnosi się bądź co bądź na podkarpackiéj polsko-ruskiéj ziemicy. Dumny byłbym, a ze mną przyjęlibyśmy wszyscy, gdyby mi się udało także zjednać poparcie Czcigodnego i Drogiego Pana. –

Wydawnictwo dziennika tygodniowego chciałbym rozpocząć już w połowie października we Lwowie. Aż do tego czasu, jeśli nie przebywam stale, to przynajmniéj moja kwatera główna i centralny punkt przygotowań jest Bolechów pod Stryjem. – Tam więc w Bolechowie (bez żadnego zresztą bliższego określenia adresu, prócz mego nazwiska) oczekiwać będę i Pańskiego pobłogosławienia na drogę i łaskawego objaśnienia na jaką pomoc w którymkolwiek bądź dziale (a będą wszystkie, jakie być winny w należycie zorganizowanym dzienniku) liczyć bylibyśmy mogli ze strony Pańskiéj.

Przy téj sposobności racz Czcigodny a Kochany Panie przyjąć serdeczne pozdrowienie, wraz z zapewnieniem niezmiennego najszczerszego szacunku i najprzyjaźniejszego oddania Władysława Łozińskiego!

Lwów – Hotel de France
d. 15 października 1886 r.

Czcigodny Panie i Jubilacie!

Dziękując za cenne mi serdeczne słowa zachęty Pańskiej, donoszę więc i usiłuję wydawnictwo dziennika tygodniowego rozpocząć za dwa tygodnie – i zapewne terminu tego nie chybię.

Dziennik ma być nie rywalem, ale dopełniającym wszystkie inne – galicyjskie. Pragnę zaś aby stał się dopełnicielem i pod tym względem że sprawy narodowe powiązane w Galicyi podniesie na stanowisko interesu patryotycznego, a jako takiemu starać się będzie zapewniać rozwój zgodny z naszemi dążeniami. W tym sensie niech grupuje pojęcia i ludzi, a tych ostatnich podtrzymuje i zachęca.–

Liczę

Liczę przedewszystkiem na współpracownictwa zewnętrzne z całej Polski i Rusi, wyborowe - tak aby Redakcyi przypadła rola reżyserska. Broniąc zasady utrakwistycznej w Galicyi, staram się i o współpracownictwa małoruskie; unikam zaś ultramontańskich, czarno-żółtych, a także wszelkich abdykacyjnych - pod jakimkolwiek pozorem.

Tytuł nie jest dotąd postanowiony. Lecz w każdym razie jeśli będzie coś mówiącym, to będzie zaznaczać - że się staje na gruncie realnym a z korzeniami w przeszłości naszej i wzrokiem w przyszłość zwróconym. - Prawdopodobnie tygodnik zwać się będzie „Czerwona Ruś", ale idzie o to, jak o warunek witalny, z powodu miejscowych stosunków, aby żaden tytuł - domyślny nawet - przed wyjściem 1go numeru na okaz, nie transpirował wcale a wcale na publikę.

A.

A teraz Czcigodny i Drogi Panie, choć kil-
kanaście wierszy jakiejkolwiek materyi do
pierwszego numeru. Będzie to najcenniejszym
ze wszystkich możliwych posagów, a o który się
dopominam jako ten, co choć w mocnej wierze
i stwałości usiłowań pragnie choć zdala Pana
naśladować. Możesz Pan być pewnym także,
że cokolwiekbyś Pan w tych wierszach zaczepił,
w jakiejkolwiek dziedzinie - to znajdzie odgłos
własny w umysłach wierzących i sercach czczą-
cych Pana, bo między współpracownikami
pisma lub także do których rąk przed wszyst-
kimi innymi dziennik będzie posłany.

Kończąc tą prośbę i nadzieją mocną że ona
spełnioną zostanie, ponawiam Czcigodnemu
i Drogiemu Panu zapewnienia wiernych
a z szacunkiem i przyjaźnią oddanych uczuć

Władysław Gołęmbowski

Gołda Andrzej

~~378~~ 376

70.

Życzę sobie zaprenumerować „Tydzień" na cały rok, od Stycznia 1870. do końca Grudnia. W prospekcie na- łazłem, że przedpłata wynosi na Niemcy północne tala- rów cztery, ale nie dowiedziałem się, ile ja zapłacić mam, jeśli chcę prenumerować, zwłaszcza też ile pie- niędzmi austrjackiemi papierowemi przedpłata wynosi. Przeto proszę uprzejmie o nadesłanie zaległych i regu- larne posyłanie następnych egzemplarzy „Tygodnia" pod adresem:

Ks. Andrzej Gołda
pleban w Porębie Żegota
poczta Krzeszowice
w Wielk. Ks. Krakowskiem

a oraz o zawiadomienie, jaką należytość uiścić mi przyjdzie. Pieniądze odwrotną pocztą odeślę.

Mam zaszczyt się

Gołda

Eust

359
377

Szanowna Redakcjo!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać G. Zr. w. austr. jako prenumeratę na czasopismo „Tydzień” za cały bieżący t. j. 1870y rok. Numera 1—10. „Tygodnia” otrzymałem, dalszych oczekuję a za informacje pismem z d. 5. Marca mnie udzieloną, naj„uprzejmiej dziękuję, — dopełniając wyrazu

wysokiego poważania

najniższy sługa

[Po]ręba Żegota d. 10. Marca 1870.
[Ostatnia] poczta: Krzeszowice.

Ks. A. Gołda

X

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na uprzejme pismo z dnia 29 Grudnia 865 mam zaszczyt
odpowiedzieć. Gdybym dziś stał u władzy mniemam żeby
mi się powiodło, bez wszelkiego trudu uzyskać, bogdaj
nawet u Najjaśniejszego Pana, pozwolenie dla WWM
Pana do zamieszkania, najpierw czasowego, a później
do stałego osiedlenia się w naszym Kraju, to bowiem
przejście wedle naszych praw jest koniecznem, skoro
osoba chcąca osiedlić się stale w Ces. Austryackiem
nie jest zaopatrzona we formalny paszport emigracyjny —
Pan Dobrodziej nie posiadając podobnego dokumentu
niemógłbyś zadość uczynić nadmienionej wymagalności,
wyjątku zaś nadzwyczajnego, wątpię ażeby chciano dziś
uczynić na korzyść któregokolwiek emigranta polskiego —
a to głównie z tej przyczyny aby mieć sposobność
dokładnie go poznać i należycie zbadać polityczne
jego wyznanie, zanim zostanie mu przyznane obywatelstwo
Krajowe. —
Na teraz przeto mniemałbym że wypadałoby się ograniczyć

na prośbę, ażeby WWMPanu udzielono pozwolenia przy=
-bycia do Lwowa i zamieszkania w tem mieście, po roku
zaś myślę, iż powiódłby się bez trudności Panu Dobrodzie
jowi będąc na miejscu i mając bliższe zetknięcia
z władzami dotyczącemi, otrzymać stałe obywatelstwo
w Ces: Austryackiem, które pozyskać pragniesz —
Od kilku dni jestem nieco cierpiącym niemogłem
zatem widzieć się z P. Namiestnikiem i wyrozumieć
go, azali z własnej powagi lub też wskutek znieśienia
się z P. Ministrem stanu, nie zechciałby udzielić
WWMPanu pozwolenia ażebyś na czas dłuższy
mógł przybyć do Lwowa, to byłoby bowiem
pierwszym krokiem do dalszych, rokowań —
O skutku mojej rozmowy którą dopełnię, skoro
będę mógł odwiedzić P: Barona Paumgartena
nieomieszkam WWMPanu zdać sprawę, dziś zaś
ograniczam się na napisaniu tych kilku słów,
ażebyś ~~może~~ wsprawie, Pana żywotnie obchodzącej
o obojętność nie posądził — przeciwnie wysoką
do tego przywiązuję cenę, i szczerze pragnę

znakomitości literackiej, za jaką cały obszar dawnej
Polski WWMPana uznaje – składanie się przystąpić –
Chciej przyjąć WM Dobrodzieju wyraz wysokiego poważania
z jakim mam zaszczyt pisać się WWMPana

uniżonym sługą

Agenor Gołuchowski

we Lwowie dnia 3 Stycznia 1865 r.

Gołuchowski Agenor

80

Lwów dnia 26 Kwietnia 866 380

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Upłynęło już miesięcy kilka od czasu gdym do WWPana pismo moje wystosował, powód tej zwłoki jest następujący: mówiłem bowiem z J. E. Namiestnikiem (w Grudniu) przed jego wyjazdem do Wiednia prosiłem go aby odnownie w ustnej rozprawie przedstawił J. E. Ministrowi Stanu pierwotną prośbę Pana Dobrodzieja i zbadał go azali nie dałoby się uzyskać dla Pana, bodaj czasowe osiedlenie we Lwowie —

Po swoim powrocie oświadczył mi w Styczniu z. J. E. Baron Baumgartten iż dotyczące Ministerstwo chwilę tę za niestosowną uważa, aby wchodzić w bliższe rozstrząsanie tej sprawy —

W obec takiego składu rzeczy i domniemanego podejrzenia iż sprawa ta szczerze popartą nie była, niepozostało mi nic innego jak przyjaźniejszych wyczekiwać okoliczności —

Otóż pobyt mój kilko dniowy we Wiedniu nastręczył mi pożądaną do tego sposobność – niebędę się nad szczegółami rozszerzał, ale to wypowiedzieć mogę, iż w oddziale policyjnym Ministerstwa stanu znalazłem dla Pana usposobienie raczej życzliwe niżeli niechętne jak mi o tem w czasie nadmieniał Pan Namiestnik – chociaż tego ukrzemiam pominąć nie mogę, że pismo otwarte do X^cia Jerzego Lubomirskiego z Drezna wystosowane, wpewnej sferze ~~???~~ do = wej niezadowolenie wywołało i liczbę życzliwych Jemu osób przerzedziło – Sprawdzi za skutek krótki jakiś WW. M: Panu zaliczam, ręczyć nie mogę, z właszcza że sprawa ta znów o Lwów się oprze, wszelako mniemam iż byłoby na czasie abyś

Sam ponowne pismo wprost wystosował
do Pana Ministra Stanu Hr Belcredi,
prosząc aby Ci dozwolono do Lwowa zje-
chać i tam sześć miesięcy zamieszkać
dla zbadania tamtejszych naukowych
skarbów —
Będąc zaś pomiędzy nami będziesz miał
sposobność przekonać władze austryackie
iż jako autor i publicysta, raczej dobre
aniżeli szkodliwe wywierasz na mieszkańcach
tutejszo krajowych usposobienie — A zasiedziwszy
się tak rzekę w grodzie naszym parafią
łatwiej Panu przyjdzie uzyskać nieograniczone
pozwolenie dalszego pobytu w Galicyi —
Przyjm Wielmożny Dob. wyraz wysokiego
poważania z jakiem mam zaszczyt pisać
się Jego
najniższym sługą

Agenor Gołuchowski

Lwow dnia 1 Maja 866 ~~87.~~ 382

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W tej chwili wyjeżdżam ze Lwowa, zatem pragnę choć słów kilka na uprzejme pismo z dnia 28 Kwietnia b.r. odpowiedzieć —
Skoro ze strony W. M. Dobrodzieja prośba do gminy Krakowskiej wystosowaną została, w celu przyjęcia Go do spólności miasta tego — należy przedewszystkiem odczekać jaki obrót sprawa ta weźmie, wszelako wątpię ażeby Ministerstwo chciało się przychylić do oświadczenia rzeczonego miasta, gdyby nawet takowe przychylny dla Pana miało przybrać kierunek, ponieważ wedle praktyki tutejszokrajowej poddaństwo austryackie poprzedzić powinno wcielenie do gminy — Ponieważ zaś wyjątek według praktyk ~~reguł~~ gramatykalnych wzmacnia i utwierdza regułę, przeto być może iż na podstawie warunkowego oświadczenia się gminy Krakowskiej — C. Ministerstwo Stanu zechce Pana przyjąć

obywatelstwo tutejszokrajowe —
Jeżeliby zaś krok przez C. Dobr: przedsięwzięty pożądanego skutku nie odniósł, natenczas mógłby Pan wystosować prozbę do C. Ministra prosząc go ażeby dozwolił Mu dla prac Jego literackich na czas dłuższy do Galicyi się udać — a będąc wyposażonym paszportem francuzkiego szłoby jedynie o to ażeby kartę podróżną przy wkroczeniu do Austryi wizować chciano —
Racz przyjąć Wielmożny Mości Dobrodzieju wyraz wysokiego poważania z którem mam zaszczyt pisać się Jego

uniżonym sługą

Agenor Gołuchowski

Szubin dnia 1 Grudnia 1878
Wielkie Księstwo poznańskie

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

W chwili obecnéj gdzie wszystkie umysły
[je]dną myślą jedynie przejęte — jak Ciebie Czcigodny
[Pa]nie uczcić, — gdzie Imię Twe na ustach milio-
[nó]w — i ja z mego ustronia składam u stóp
[Wi]elkiego Męża hołd i uznanie wielkich za-
[słu]g — gdyż nieraz w chwili zwątpienia czerpałam
[z dz]ieł Jego nową otuchę do staczania walki z
[n]ieliczonemi przeciwieństwy życia mego!
Dzięki i uwielbienie Ci za to niechaj będzie! —
Ponieważ tak wielce Zasłużonemu niepo-
dobno żeby ktoś w téj chwili cośkolwiek mógł
odmówić — prześladuje mnie od niejakiego
czasu myśl, która coraz więcéj nabiera po-
dobieństwa urzeczywistnienia — a ponieważ
znanem jest że kobiety więcéj ryzykują i cza-
sem w rzeczach niepodobnych osiągną celu, tak
i ja ufna w Wielmożnego Pana Dob. znaną
szlachetność i wyrozumiałość ośmielam się
przedłożyć następującą prośbę o protekcyą
Jego. — Pierw pozwolę sobie objaśnić Wielmożnego
Pana Dob. o stosunkach familii naszéj:
Jestem córką powszechnie szanowanego
Władysława Łogi, urzędnika reg. w Bydgoszczy
Ojciec mój był rodzonym bratem poległego
śmiercią walecznych Ks. Adama Łogi — a
ciotecznym bratem śp. ks. arcybiskupa
Fijałkowskiego w Warszawie — Matka zaś
Emilia z Busłów — wnuczką ks. arcybiskupa
Wolickiego w Poznaniu. — Ojciec umarł w r. 1863
matka zaś będąc 3 lata niewidomą zmarła
przed 2 laty na raka. — Ja zaś przed 9½ laty
wyszłam

wyszłam za mąż za urzędnika (Sekretarza) sądu powiat: w Bydgoszczy Mikołaja Gońskiego; przez rozmaite okoliczności – a głównie choroby bezustanne znaleźliśmy się niedługo w przykrym położeniu zaciągnienia pożyczek głównie wekslowych – i to w nadziei że będziemy się mogli uiścić – tymczasem – choroby nie ustawały – a z niemi wydatki się zwiększały, straciliśmy po 3 letniej, od urodzenia chorobie córeczkę, zostały nam dwie dziewczynki 5 i 8 letnie. Nie rozwodzę się w jaki sposób, dosyć że przez prolongacye i procenta (czasem przeszło 100%) dosięga obecnie suma długów naszych do 3000 Talarów a jeśli nie wydźwigniemy się teraz dojść może wyżej. Pensyi ma mąż teraz w Szubinie około 550 tal. z tych opłacają się długi zbyt wolno dla wierzycieli naszych – a mimo to tak mało zostaje na życie i potrzeby nasze skromne – że znowu brniemy głębiej, a tu znikąd żadnej iskierki nadziei polepszenia! Smutne więc pędziemy życie, ciągle nas trapi myśl skąd wziąść aby rzetelnie uiścić się z długu. Jesteśmy oboje młodzi ja 30 lat – mąż 35 lat urzędnik z niego pilny, a podług zdania innych zdatny bardzo – nie pije i nie gra w karty – jedyną jego wadą że jest gorliwym polakiem i nie potrafi się płaszczyć, wypełniając swe obowiązki idzie prostą drogą – lecz z tego wszystkiego ma po za służbowo wiele nieprzyjemności do znoszenia, np. i Wielmożnemu Panu Dobrze znanej sprawie szlachectwa – dotąd bowiem zawsze pisał do Cesarza – wszędzie odsełają sprawy do biura heroldycznego – skąd jedną odpowiedź mają: że polskich szlachciców nie ma

ronych

równych praw z niemieckim – obecnie sprawa
do sejmu posłana – broni mąż konsekwentnie
swych i narodowych praw – lecz chwilowo
naraził się – zapłacił kary 100 Marek – choć
w pierwszej instancyi uwolniono go – są to
wpływy prezesa – który dawno pała nie-
nawiścią do Rodziny Górskich – dosyć że
w rezultacie bez innego powodu, przeniesiono
męża od 1 Kwietnia r.b. w interesie służby
do mieściny Szubina, gdzie przechodzimy
pędzimy życie wygnańców! Obecnie po
wystąpieniu z urzędu prezesa, są widoki
podwyższenia pensyi i translokacyi, ale
cóż to wszystko znaczy wobec tak wielkich
i naglących zobowiązań – dzieci nadrastają –
trzeba im dać przyzwoite wychowanie, żeby
sobie mogły kiedyś dać radę – siły nasze
targają się – jednym słowem, jeśli tak dalej
pójdzie zamartwiemy się – w tej chwili przy
zbliżającym się Nowym roku oboje jesteśmy
zdesperowani! –

Tonący chwyta się brzytwy – patrząc na
męża cierpienia, jeżeli mimo usilnych
starań znikąd pomocy nie ma, bez
wiedzy jego odważam się na krok może
w oczach Wielmożnego Pana Dobrodzieja zbyt dziwacz-
ny – otóż proszę Go o protekcyę w tej spra-
wie – przy tylu znajomościach i stosun-
kach pomiędzy magnatami naszymi
możeby za wstawieniem Twoim Czcigodny
Panie, znalazł się ktoś tak wspaniałomyśl-
ny, któryby już dla samych zasług Ks.
Adama Łogi, Polakowi podał rękę i w dro-
dze pożyczki udzielił nam owych 3000 Talarów

a mając z jednym wierzycielem do czynienia — tak
więcejby nam łatwo spłacać miesięcznemi ratami; dla
pewności — assekurowalibyśmy życie nasze, i dali
w zastaw polisy — zresztą jest pensya męża od której można
co kwartał odciągać — pensya, skoro byśmy się uregu-
lowali z czasem dojść może do 1200–1300 Tal. rocznie
bo będąc etatowym tłumaczem postępuje dalej;
Najszczęśliwsi bylibyśmy, gdyby zupełnie po-
rzucić sądownictwo i jakie inne dogodniejsze
i przyjemniejsze przyjąć stanowisko, może
by Wielmożnemu Panu Dob. udało się wpły-
wami swemi, coś dla nas wyszukać, a błogo-
sławilibyśmy Go do grobu. Smutno to
pisać do serc ludzkich — ale jestem przekonana
że uwzględnisz Wielmożny Pan Dob. położenie
nasze i wybaczysz wspaniałomyślnie śmia-
łość moją — i jeśli tylko będzie możebnem u-
dzielisz nam szczęście i spokój; a zapewnić
Go mogę że jesteśmy godni łaski każdego,
a i nadto doświadczyliśmy w naszym obecnym
położeniu, że na nikogo liczyć niemożemy
i każdą podaną nam pomoc ocenić potra-
fimy.

Polecając się więc łaskawym względom i pa-
mięci Wielmożnego Pana Dobrodzieja łączę wyra-
zy wysokiego szacunku

Z jakim pozostaję
pełna ufności w Dobroć Jego

uniżona
Wanda z Łogów Gońska

385 ~~220~~

Bydgoszcz 14 lutego 1876.
Ulica Gdańska 7.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przepraszając Wielmożnego Pana pokornie, iż wśród Jego różnorodnych zajęć śmiem Go obarczać mym interesem, udaję się w pełnem zaufaniu po Jego łaskawą pomoc, aby z poważnego stanowiska, jakie Wielmożny Pan w uczonym świecie słusznie zajmuje, przeciwnikom naszym pewien punkt ważny wyjaśnić, tyczący się słowników narodowych świetnej przeszłości naszej. –
W przeszłym roku udałem się do Berlina dołączywszy stosownie do przepisów pruskiego prawa krajowego odnośne dokumenta z wnioskiem, aby mi na mocy tych dowodów szlachectwo moje przyznano. Urząd heraldyczny odpowiedział mi na podanie moje,

że

że mi prawa do szlachectwa przyznać nie może, ponieważ w dołączonych dokumentach przodkowie familii Gońskich jako „Schlachcitz" (sic) wymienieni, którzy z niemiecką szlachtą równać się nie mogą. -

Wedle zdania tutejszych prawników chodzi teraz o to, aby z kompetentnej strony urzędowi heraldycznemu udowodnić, iż za czasów polskich w kraju tylko jedna kategorya szlachty istniała, która na zasadzie państwowo-prawnych przywilejów lub na mocy urodzenia swych praw szlacheckich używała i że szlachta ta z szlachtą innych państw zupełnie na równi stała.

Upraszam więc Wielmożnego Pana jak najuprzejmiej, abyś mi opinię w tej mierze ile możności w niemieckim języku wystawić raczył, bym ją w oryginale do Berlina mógł przesłać. -

Przy tej sposobności mam zaszczyt

za.

załączyć wyrazy mego najwyższego szacunku i poważania, z jakiem jestem

Wielmożnego Pana i Dobrodz

uniżonym sługą

[illegible]

Tłumacz rządowy.

Bydgoszcz d. 18 Lutego 1876.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

List Wielm. Pana Dobrodz. odebrałem i dziękuję jak najpokorniej. Posiadanie własnoręcznego pisma tak znakomitego męża pozostanie na zawsze drogą dla mnie pamiątką.

Co do rzeczy samej mam zaszczyt przesłać niemieckie tłumaczenie, odpowiednie szan. pismu Wielmożnego Pana Dobrodz. prosząc Go uprzejmie, aby stosownie do tegoż swą opinię napisać raczył.

O rezolucyi urzędu heraldycznego po=zwolę sobie Wielmożnego Pana Dobrodz.

z

w swoim czasie zawiadomić.

Łączę wyrazy mego głębokiego sza-
cunku i poważania

uniżony sługa

Górski

Górski

~~254~~
388

Jaśnie Wielmożny Panie i
Dobrodzieju!

Przed kilkoma laty raczyłeś Jaśnie Wielmożny Panie na mą prośbę wystawić opinię objaśniającą stanowisko szlachty za dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie mimo to, że rząd pruski, do którego się udałem, przyznał mi prawo moje. - Chodzi teraz o to, udowodnić, czy wyraz „szlachetny" przydany nazwisku polskiemu w publicznych dokumentach polskich jak metrykach itd. oznacza stopień szlachecki lub nie;

i

i w tym to celu ośmieliłem się odwołać
do Jaśnie Wielmożnego Pana świadectwa, a
sąd tutejszy wezwał sąd okręgowy w
Dreźnie, aby Go w tej mierze przesłuchał.
Przepraszając Jaśnie Wielmożnego Pana
jak najpokorniej, że śmiałem Go
wezwać przed sądy – co zawsze nie
miło, mam tę niepłonną nadzieję,
że Jaśnie Wielmożny Pan kroku mego
mi nie poczytasz za złe, bo jestem
aż nadto przekonanym, że jak wszystkie
chętnie staniesz w obronie słusznej
sprawy.
Mam zaszczyt załączyć wyrazy
mego najgłębszego szacunku oraz
poważania, z jakiem jestem

Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

sługa uniżony
G. Górski

Jaworówka
2. 4. 81 r.

389

213

Bydgoszcz d. 23 Września
1877. Grünfeld 3.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W zeszłym roku raczył mi Wielmożny Pan na prośbę mą wystawić dołączoną opinię, którą byłem posłał urzędowi kuratoryjalnemu w Berlinie w celu uznania [illegible] mego. Teraz urząd prześwietny trzymając się ściśle zasady odsądzania nas od wszelkich przywilejów, których nam prawo odprawił mnie z kwitkiem mówiąc w piśmie swem, które mam zaszczyt w oryginale ku wiadomości Wielmożnego Pana dołą-

przeciwi: –

Chodzi teraz o zbicie twierdzenia urzę-
du heraldycznego, dla tego upraszam
Wielmożnego Pana Dobrzańskiego jako naj-
powołańniej, aby mi raczył odmienną
nową opinię wystawić na wzór
załączonej, której się bronić będę.

Przepraszając Wielmożnego Pana
za mą śmiałość, mam zaszczyt załą-
czyć wyrazy uwielbienia mego oraz
najgłębszego szacunku

Jeriski

~~213~~
390

Unter Bezugnahme auf mein, dem Kreis-Gerichts-Dolmetscher Nikodemus Wensel v. Górski zu Bromberg unterm 21 Februar 1876 ausgestelltes Gutachten bescheinige ich auf Ersuchen desselben, dass zur Zeit der Republik Polens der polnische Edelmann mit dem „szlachcic" vollstaendig identisch war und es heute noch ist, weil es in der polnischen Sprache einen anderen Ausdruck fuer den Edelmann nicht gegeben hat und nicht giebt, und dass in der vormaligen Republik eine vollstaendige Gleichheit des polnischen Adels mit der szlachta existirte.

Dieses Gutachten bin ich zu beschwoeren bereit.

Dresden d

Czcigodny Mistrzu!

Pragnąc jako syn wdzięczny zachować w pamięci bibliograficznej imię śp mojego ojca Adama Goszczyńskiego wydałem sześć tomików jego pism.

Z biegiem czasu wskutek zmiany usposobień i wymagań straciły one prawie zupełnie wartość literacką, ale bądź co bądź w historyi literatury tej prowincyi naszej Galicyi stanowią punkt wytyczny — pochodząc po większej części z tych czasów, w których w Galicyi

beletrystyka albo zupełnie nie była
uprawianą, albo stała na bardzo ni-
skim stopniu rozwoju, ściśnięta obrę-
czami ostrej cenzury; polskie książki
do białych kruków należały. Rozmaitości
jako dodatek do gazety urzędowej, a
później nieco Dziennik mód paryskich
były jedynemi okienkami przepuszcza-
jącemi blade światełko. Stósownie
do tego i poziom wykształcenia był niskim
i potrzeby duchowe u obywatelstwa ziem-
skiego tego kraju bardzo ograniczone.

W całej okolicy wokoło był jeden dom
mojego ojca, w którym można się było
spotkać z każdą książką polską, gdzie-
kolwiek bądź wydaną, i z obrazem polskie-
go pędzla, bo i w tym kierunku jako
amator ojciec mój był czynnym.

On prawie pierwszy równocześnie

z Głowackim pokazał światu że nasze niebo i góry nie ustępując w niczem zagranicznym, dadzą się przenieść na płótno. Będąc jedynym z tych co najsilniej dzwonili na utworzenie towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie licznemi artykułami w „Czasie" drukowanemi, niejednokrotnie zasilał wystawę jakimś krajobrazem ze swojskich okolic; w Przyjacielu Ludu wychodzącym w Lesznie i w Zbiorze widoków Galicyjskich Pillera często również spotkać się można z widokiem przez mojego ojca zrobionym. Pozostawił też parset szkiców ołówkiem i pędzlem z natury zdjętych. –

Z kilkanaście dzieł dramatycznych przedstawianych publicznie w Krakowie, we Lwowie i w Wilnie jak np. Bajbuza, Esterka, Anglik, Żniwo zemsty – zupełnie zaginęło, jedyne ich

rękopisy utonęły w bibliotekach teatral-
nych i pomimo najusilniejszych
starań odszukać ich nie mogłem.
Z pozostałych podałem do druku te tylko, które
zbytecznie nie rażą anachronizmem.
Wydawszy te pisma jako cegiełkę do pomnika
literatury krajowej, ośmielam się Tobie
Czcigodny Mistrzu! Ojcu piśmiennictwa
naszego wieku złożyć dowód naszego uwiel-
bienia, którem ś.p. autor do samej swej śmier-
ci zaszłej w r. 1876, był do głębi serca prze-
pełniony.
Kończąc życzeniem, aby Bóg Wszech-
mogący jak najrychlej przywrócił Ci
czerstwe zdrowie – pozostaję
z niewysłowionem poważaniem

Bronisław Gorczyński

w Brzeźnicy (w Galicyi)
dnia 25 stycznia 1886

Czcigodny Mistrzu!

Zaledwie otrzymałem drogocenne słowa własną ręką Twoją do mnie niegodnego pisane które jako święta relikwia w naszej rodzinie pozostaną, a tu już czytam w ostatnim numerze Biesiady wspomnienie o ojcu moim i pismach jego.

Słowy niezdołam wyrazić uczuć wdzięczności jakiemi serca całej naszej rodziny przepełnione są dla Ciebie, Najczcigodniejszy Mistrzu za to uznanie oddane pamięci naszego ojca za ten drogocenny pomnik wystawiony jego imieniowi.

Niechaj Wszechmocny Bóg wypłaci Ci
zato zdrowiem i spokojem na duszy
i ciele.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem
bez granic
pozostaję

Bronisław Gorzyński

w Brzeziny dnia 3 marca 1886

Gorecka Kazimiera 394 ~~317~~

Ostrów p. Kraków, Lwów, Tarnopol,
(Galicya). 24/1. 880

Czcigodny Panie

Obca daleka nieznana, wahałam się długo, cofałam się sama przed własną myślą, nim odważyłam się na krok, który w każdym razie zechciej wyrozumieć przezacny Panie, który tyle bólów rozumiesz, tyle jęków podsłuchujesz, i tak przecudownie oddać umiesz; wiele walk człowiek biedny przejść musi, nim zmęczony bólem, złamany rozpaczą, nie zważa na wszelkie względy, i szuka ratunku i pomocy, gdzie bodaj cień nadziei mu świta.

A nie dla siebie Czcigodny Panie tej pomocy proszę, ale dla nieszczęśliwych dzieci naszych, których ciężka, mozolna, bez wytchnienia, bez wypoczynku, praca biednego męża mego, nie jest w stanie wykształcić, na jakichkolwiek (zawodu), byle użytecznych ludzi. Trzech synów i jedna córka wołają nauki i chleba, - chleb, w ścisłem tego słowa znaczeniu znajdzie się dla nich, ale nauka, ta tak drogo kosztuje! - Przez 3 lata z największem wysileniem, mieszkając na wsi, opłacaliśmy za umieszczenie 2 chłopców, radziło się jak mogło, i z książkami i z ubraniem, ten rok przecież tyle klęsk, choroby, i złego nam przyniósł, że ani myśleć można było, by dało się dzieci nadal utrzymać

choć

choć uczyli się obydwaj bardzo dobrze, prosiłam więc
i błagałam wszędzie o współczucie dla nieszczęścia, i
biednych istot, pragnących nauki, bo już czujących że
ona ma im być wszystkiem w przyszłości, — wszędzie
przecież zbyto mnie milczeniem, dzieci oddaliśmy
więc na stancyę zobowiązawszy się po upłynionem
pierwszem półroczu szkolnem, zapłacić za czas ich
utrzymania, w przeciwnym razie odebrać ich
musiemy.
Jeśli więc Czcigodny Panie uznasz nas godnymi
swej Łaski i Litości, to zacnem Twem sercu,
polecam dolę ludzi bardzo biednych, i bardzo nieszczę-
śliwych, że łzami smutku i boleści, wstydu i upoko-
rzenia, przepraszając za śmiałość z jaką poważam
się narzucać swą prośbę i szukać drogi do serca
i wspaniałomyślności Twojej przezacny Panie
łączę wyrazy najgłębszego szacunku, czci, i
poważania.

uniżona sługa

Kazimiera Gorecka

Baden bei Wien am 20. 9. 81.

Hochgeehrter Herr und Meister!

Sie sind polnischer Schriftsteller und Poet, ich ehemaliger polnischer Student, Ihr Landsmann, und jetzt deutscher Künstler, (Schauspieler) zwei gegensätzliche Berührungspunkte, die es verantworten mögen, wenn Sie diesen Brief einer Berücksichtigung für werth befinden, oder dem Proletarierdasein des Papierkorbes überantworten.

Ich habe der Theaterversuchung nicht widerstehen können, aber der Musen Roß hat mich gleich beim ersten Wort aus dem Sattel geworfen, und so unglücklich, daß ich beinah' an meinem Auskommen zweifle. –

Ich habe einen Theaterkrach erlebt; mit mir ist's schlechter bestellt, als meine Eitelkeit zu läßt, es zu gestehen.

Vielleicht interessirt Sie Ihr unglücklicher Landsmann etwas, dann vergeben Sie ihm, daß er Comödiant geworden — vielleicht ist Ihnen der Landsmann gleichgültig, aber des jungen Künstlers Schicksal rührt Sie .... Jede Sympathie ist mir angenehm!

Aber ich weiß große Herren und Künstler lassen sich nur dann Sympathien entlocken, wenn man ihre

./.

Stimmungen trifft. — Glücklicherweise hochgeehrter Herr, sind Sie Schriftsteller und kennen die Schwierigkeit, einem Andern Empfindungsformen übermitteln zu müssen, über die man sich manchmal selber nicht recht klar ist. —

„Arm am Beutel, krank am Herzen, schlepp' ich meine langen Tage". — Mein Humor ist in Fetzen gegangen, er ist bei mir nach Art der Shakespear'schen Narren: „bunte Kleid und Kappe mit Schellengeklingel, darunter das tiefe Weh wahren Leidens". —

Vielleicht sind Sie hochverehrter Herr, Mitglied eines Thierschutzvereins? — Übertragen Sie einen Theil jener Sympathie die Sie für diesen hegen, in etwas veredelter Form auf mich, und der Teufel soll mich holen, wenn ich's in Dankbarkeitsgefühlen nicht mit dem treuesten Pudel aufnehme.

Lösen Sie mich mit ein paar Gulden Ö/W. aus dieser Schinderfangrute des Schicksals, und diese ist so, dass sie sich mehr um meinen Magen, als um meinen Hals klammt.

Ich warte hier auf einen Engagements-Antrag, den ich von meinem Agenten erwarte; meine eigenen Ressourcen sind erschöpft. . . . in meinem Äußern, auch ganz der Ausdruck Shakespear'scher

Weisheit: „Jeder kleide sich nach seinem Geldbeutel"
Auch bin ich nach der Unart der modernen Bühnen Comoedianten, mit einer 5semestrigen (philosophischen) Thätigkeit an der Czernowitzer almamater. Ich sage Unart, denn wir Wissenschaftsschauspieler, haben zu wenig Romantik für unseren Stand: wir sehen im Zigeuner keine Genialität, und finden in der Stellungslosigkeit keine Freiheit und Abenteuerlust; wir schämen uns des Bettelns, und doch besitzt unser Magen Einfluss genug, unsere besseren Gefühle zu besiegen.... Wie ich dies mit diesem Briefe beweise.

Mit dieser Selbstcharacteristik im Magen, präsentire ich mich Ihrer gütigen Aufmerksamkeit.

Helfen Sie mir mit ein paar Gulden hochgeachteter Herr, Sie thun eine gute That damit, das Bewußtsein habe ich, und eine solche lohnt sich ja von selbst, — wenn Sie auch nicht an Dankbarkeit glauben würden.

Ich brauche vielleicht nur noch 10 – 12 Tage zu leben, bis ich Engagement finde. —

In vorzüglichster Hochachtung

Ihr
gehorsamster Diener und unverfälschter Landsmann
Gustav Goriwoda Schauspieler
zur Zeit bei Herrn Hans Pöhnl
auf Guttenbrunn
in Baden bei Wien

Górski Stanisław

~~340~~
397

70?

Wielmożny Panie!

Muszę naprzód prosić WPana o przebaczenie za opieszałość z jaką odpowiedzieliśmy na pierwszy list Jego, tak dla nas łaskawy. Prelekcye zaczęły się były i to cztery razy w tydzień, więc nawał zatrudnienia był tak wielki, że, choć przepełnieni wdzięcznością dla Szanownego Pana, uczuć tych wcześniej wyrazić i podziękować nie mogliśmy. Niechże Szanowny Pan raczy nam przebaczyć uchybienie i nie kładzie na karb obojętności tej opieszałości pozornej, bo niezależnej od naszej woli. Teraz pozwól WPan Sobie podziękować i powiedzieć, że wszelkie życzenie Jego będzie dla nas rozkazem. Upraszamy tylko o szczegółowe oznaczenie dnia rozpoczęcia odczytów dla zestawienia z innemi.

Przyjm WPan wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwej wdzięczności, z jakiemi pozostaję sługą

Stanisław Górski
w imieniu Komitetu.

Wielmożny Panie!

Komitet towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, mając zamiar urządzić odczyty na korzyść tegoż towarzystwa, ma zaszczyt prosić niniejszem Wielmożnego Pana, abyś raczył nie odmówić swego współudziału. Jego nazwisko tak znane w całej Polsce i zajmujące tak świetne stanowisko w literaturze naszej skoro będzie umieszczone na czele programu odczytów, ściągnie liczną publiczność i Wielmożny Pan, przychylając się łaskawie do naszej prośby, wyświadczysz prawdziwe dobrodziejstwo ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, tak potrzebującej pomocy.– Odczyty mają się odbyć między 25 listopada a 20 Grudnia b. r.

Upraszając Wielmożnego Pana o łaskawą odpowiedź na

moje ręce, mam zaszczyt załączyć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Sługa

Stanisław Górski
w imieniu Komitetu

Kraków dnia 11 Listopada 1870.
Ulica Sławkowska 278.

Wielmożny Panie!

Z prawdziwą i głęboką wdzięcznością odczytaliśmy szanowne pismo Pańskie; ta gotowość do ofiarowania i siebie i czasu swego, skreślona w tak pięknych i serdecznych wyrazach musiała jeszcze podnieść tę wysoką cześć i szacunek, jakiemi młodzież tutejsza przejęta jest dla charakteru WPana.
Całém sercem przyjmujemy ofiarowane prelekcye w poście i zostawiamy wybór przedmiotu WPanu, wiedząc, że cokolwiek obierzesz będzie zajmującém i pełném wartości, skoro wyjdzie od WPana. Jeśli nam wolno objawić życzenie, najchętniej słyszelibyśmy powieść, jako coś w starym Krakowie od dawna nieznanego. Tutaj wykluczają wprawdzie gazety warszawskie, skoro WPan nic nowszego w tem do czasu prelekcyi mieć nie będzie, „Księga" nas zupełnie zadowolni, będąc

szerszéj publiczności z pewnością nieznanym – zresztą wygłoszony
przez autora tém większego nabiera uroku.–

Nad pytaniem, które Wam nam rozważyć każecie: „czy wśród nie
przyjaznego Mu Krakowa odczyty korzyść nam przynieść mogą",
nie potrzebowaliśmy namyślać się długo. Skromność Wam
i odległość przedstawiają Mu położenie innem jak jest w i-
stocie. Któż są ci nieprzyjaciele? pół tuzina pigmej-
czyków, którzy blagą, pokrywając brak talentu, chcą się po-
stawić na piedestale Areopagu, miotając pociski na
Szanownego Pana i innych zasługą i talentem celujących.
Walka z takim przeciwnikiem tylko podnieść, na wi-
downi postawić może. Czyż oni Wam dosięgną, i wartości
Jego w oczach ludzi myślących zmniejszyć mogą?
Takie namiętne rzucanie się doprowadza ich tylko do
absurdum: jeśli n.p. jednego z naszych najlepszych
żyjących poetów, dość zresztą już niezwykłego robią
dziennikarzem i poetą, może najbardziej rozpowszechnionym

wierszy Waszych nie mamy, tylko liczyć dla siebie w każdym na następującym dobitki wzbudzić mogą. Gdyby nawet ro-zmaitemi środkami doprowadzić mogli publiczność tutej sięga (dalej władza ich nie sięga) do tego, żeby szła za niemi jak owce Panurga, obojętności dla Wasza wzbudzić by zdołają. Przyjaciół i nieprzyjaciół zarówno chęć usługowa Wasza przyciągnie. Praca tak silna w dziedzinie sztu-ki i nauki, owoc talentu, otaczające Wasza, imię mistrzowskie, nie mogą być zniszczone, i prace same zaświadczą o Nim jak długo polska mowa brzmieć będzie.

Przyjm Wasz nasze najserdeczniejsze podziękowanie za tę gorącą miłość wszystkiego co polskie, co krajowi w przyszłości użytecznym być może, za gotowość niesienia pomocy uboższej młodzieży krakowskiej.

Z wysokiem poważaniem i szacunkiem

dla Wielmożnego Pana

sługa

Stanisław Górski

w imieniu Komitetu.

Kraków d. 8 Grudnia 1870.

P.S. Odczyty odbyć się mają między 5tym a 30 Marca 1871.

Górski Stanisław

Kraków d. 29 Stycznia [illegible]

~~315~~
401

Go

Szanowny Panie!

Stósownie do życzenia WPana pośpieszam uwiadomić Go, że Komitet zajmujący się urządzeniem odczytów na rzecz Stowarzyszenia Bratniej Pomocy obrał dni 13go, 14go, 16go i 17go Marca na odczyty Szanownego Pana i zapytuje, czy te dni będą dogodne. Odczyty szybko po sobie następują, ponieważ Szanowny Pan tak je [illegible] chciałeś. Liczymy na łaskawe przyrzeczenie Szanownego Pana przybycia do Krakowa i obiecujemy sobie osiągnąć z Marka [illegible] świetniejsze jeszcze rezultaty niż z poprzedzających odczytów.

Z wysokiem poważaniem i prawdziwym szacunkiem zostaję

Sługa

Stanisław Górski

w imieniu komitetu.

Górski Władysław

~~862~~
402

G.

Czcigodny Panie!

Dwadzieścia sześć upływa, jak
miałem szczęście, poznać Was oso-
biście Szanowny Panie w Waszej
Żytomierskiej siedzibie. — Od
tej pory, tyle czasu ubiegło, tyle
wypadków przeszło, że może
nazwisko moje zatarło się w
Waszej pamięci: ale dla mnie
chwila poznania Was osobistego
zostanie nazawsze ważną epo-
ką w życiu. — Czczę Was zaw-
sze jako męża tak wielce za-
służonego narodowi, i którego
cały naród uwielbia; ale ośmie-
lam jeszcze powiedzieć, że do
zgonu pozostanę Waszym
wiernym przyjacielem. —

Od roku zamieszkałem w
Warszawie — Otóż kiedyś
poczciwy Jotug, przeglądając
stare szpargały, które zda-
ło mi się zebrać, powie-
dział że niektóre z nich
a mianowicie: odnoszące
się

do Szczęsnego Potockiego, mogły
by się Wam przydać. Żona
moja obecna tej rozmowie,
podjęła się przepisać te wszyst-
kie listy i dokumenta; co
kiedy dziś dopełniła, ufor-
mował się spory zeszyt.
Ten to drobny upominek
w naszem wspólnem imieniu
ośmielam się przesłać Ci Sza-
nowny Panie. — Racz go przy-
jąć z dobrem sercem z jakiem
Ci go ofiarujemy. — Ręko-
pism ten, tydzień temu wy-
słałem za pośrednictwem Księ-
garni Gebethnera i Wolffa
do Żupańskiego do Poznania
skąd, jak sądzę musiał już
dojść do Gniezna. —

W nadziei, że wkrótce osobiście uścisnę dłoń Waszą polecam się Waszej pamięci Szanowny Panie i zostaję z najwyższą czcią i poważaniem

wierny i najniższy sługa

Władysław Górski

1879 r. 12. września
Warszawa
Nowogrodzka. 25.

18 Lutego 1882 r.

Warszawa. Wspólna 22.



Czcigodny Panie!

Na początku zeszłego roku
zaczął wychodzić w Warsza-
Przegląd Bibliograficzno-Archeologicz-
ny. — widoczną była potrzeba po-
dobnego pisma, kiedy nie zważa-
jąc na to że Redaktor i wy-
dawca wcale nie znany w świecie
literackim, jednakże wszyscy
prawie zajmujący się bibliografią
numizmatyką i w ogóle Archeologią
od razu zaczęli umieszczać w no-
wym Dwutygodniku swoje prace
i dzięki temu Przegląd stanął
na poważnem stanowisku.
i dziś po skończonym roku ma-
jąc przed sobą dwa spore tomy
tego pisma, nie można inaczej
powiedzieć, tylko że dobrze
odpowiedział swemu zadaniu,
bo oprócz kilku słabszych
artykułów, wszystkie inne
mają i mieć będą swoją wartość

P. Cezary Wilanowski Redaktor i wydawca Przeglądu, jest to młody człowiek dość wykształcony który dotąd prowadził handel antykwarski i ten mu szedł dość pomyślnie. — Kupując i sprzedając stare książki, numizmata i obrazy nabrał zamiłowania do swego przedmiotu a chcąc być użytecznym szerszemu ogółowi zaczął wydawać Przegląd. Że pismo jest dobre i odpowiada swemu celowi wszyscy przyznają — ale pomimo to nie znalazło ono uznania ani w prasie peryodycznej (bo ta go prawie ignoruje.) ani w publiczności, bo w roku zeszłym ledwo miał stu kilkudziesięciu prenumeratorów. Rozumie się że przy takich warunkach P. Wilanowski nie mając wielkich zasobów, prawie się zrujnował. Jednakże i w tym roku wydaje dalej Przegląd. Godzi się go podtrzymać i odezwać do

naszej —

naszej publiczności. Ale któż to
może zrobić, jeśli nie ty Szczego-
dny Panie! Twój tylko głos
będzie słyszany i posłuchany
w całej Polsce jak ona długa
i szeroka. Nie odmów
Panie, pisemko kilka słów i
ciepłych o przeglądzie i zachęt
do prenumeraty — najlepiej
by było w „Kłosach" lub
„Tygodniku Illustrowanym"
bo te pisma rozchodzą się sze-
roko po całym kraju. —
Daruj Szanowny Panie
śmiałości że cię za-
trudniam tą długą korre-
spondencyą ale robię to
w imię przyjacielskich stosun-
ków i łaskawych względów
któremi mnie przed laty
zaszczycałeś a także w
imię dobrej sprawy, któ-
ra zawsze znajduje
posłuch w twem sercu.

przyjmij Pani wyrazy
Czci i poważania
od prawdziwego sługi
Władysław Górski

1882 r. 1. Sierpnia
Warszawa. Wspólna. 22.

406 ~~393~~



Czcigodny Panie!

Najmocniej przepraszam
za tak spóźnioną odpowiedź
na list Jego z d. 1. Maja —
ale ja w Kwietniu wy-
jechałem z Warszawy
zabawiłem na Podolu
także w Kijowie i Ży-
tomierzu z górą trzy mie-
siące — niedawno wróciłem
oto jest powód że tak nie-
rychło odpowiadam. —
Wzgląd Archeologiczny
już nie, zmieni tytułu
i powieści historycznych
umieszczać nie będzie
tak mię przynajmniej
zapewnia P. Wilanow-
ski. — ale między nami
mówiąc przegl. bardzo
cienko

prządzie — prenumerata nie
opłaca nakładu — do
końca roku trwać będzie
ale co dalej nastąpi to
Bogu wiadomo — a szkoda
będzie tego pisma. —
W Kiowiedniu zmarł na Po-
dolu s. p. Alexander Sadow-
ski były marsz. szlachty Pod.
a jeden z moich najbliż-
szych przyjaciół od lat czter-
dziestu. Człowiek skromny
nie odznaczał się ani wiel-
kiem wykształceniem ani
zdolnościami — ale miło-
wał ludzi i poświęcał
się dla nich bez granic.
To to przymioty postawiły
go tak wysoko na Podolu
Zyskał najwyższy szacu-
nek i poważanie nie
tylko u współrodaków

ale nawet wśród żywio-
łów najbardziej źle dla
nas usposobionych —
Tak to prawdziwa cnota
i miłość muszą zyskać
uznanie — opisy pogrzebu
ś.p. Sadowskiego, mniej lub
więcej udolnie skreślone
w pismach warszawskich
ale w każdym razie są
zupełnie prawdziwe —
Po kilku latach niebytności
byłem w Żytomierzu —
Co to za pustka - istny
cmentarz! Było to niegdyś
najbardziej ożywione,
najsympatyczniejsze z miast
naszych prowincjonalnych —
a co się teraz stało, opi-
sać nie potrafię, że smut-
kiem i boleścią ucie-
kałem — Z Kamieńcem
to jeszcze gorzej. —

polecając się Łaskawej
przyjaźni i pamięci
Szanownego Pana łąc
wyrazy najwyższej Czc
i poważania
prawdziwy Sługa
Zorgóry

Goertz Jan

Maja 9/21. 1883. Janów.

Goen

Wielce Szanowny Panie!

Po kilkudziesięcioletniem marzeniu: postawienia pomnika na grobie ś.p. X. hr. Stanisława Chołoniewskiego – w kościele Janowskim, udało się mi nareszcie osiągnąć pożądany skutek. Biedzę się teraz z napisem na nim; podawane ku temu myśli nieuważam za dostatecznie odpowiadające mu, z nich przywiodę tu następne:

X. Hr. Stanisławowi Chołoniewskiemu.
†. 1846. r. Sierpnia 21. dnia.

Życie zgasło – lecz dusza wielka i wspaniała,
Swą wyższością wpośród nas jaśnieć nieprzestała,
Roztacza ona promienie między pierzącymi,
Potęgą wzniosłych dążeń, myśli szlachetnymi.

Wielce Szanowny Pan, jako przyjaciel

Kr. Stanisława Chołoniewskiego, chętnie utożysz, godny zalet zmarłego i znakomitego pióra naszego piśmiennictwa, ten pożądany napis.

Zostaję z wysokim szacunkiem
Wielce Szanownego Pana
Sługa najniższy,
Proboszcz Janowski,
X. Jan Goertz

mój adres
Kalinowka
D. Ż. Odesko kijowska
Proboszczowi Janowi Goertz
w Janowie.

409 ~~499~~

Wielce Szanowny Panie!

Pismo moje, z którowierszowym projektem do nagrobka s.p. X. Stanisława Chołoniewskiego - Pańskiego przyjaciela, wyprawione przed chwilą bolesnego dla nas uwięzienia, nie otrzymało dotąd odpowiedzi. Niemogąc się sam odważyć na napis na tym pomniku, wstrzymałem się z jego ustawieniem w kościele Janowskim do otrzymania go od Wielce Szanownego Pana, którego, dla swego przyjaciela - zmarłego, ale nad

to pewny jestem, że nie
tylko nieodmówisz, lecz jesz
cze pospieszysz z nim
łaskawie i uwagami w
jego ustanowieniu.

Z wysokim szacunkiem
Wielce Szanownego Pana
Sługa najniższy
proboszcz Janowski
Jan Goertz

Adres mój
Kalinówka Z.D.O.
w Janowie.

Janów.
Lutego 3.
Stycznia 22
1884 r

P.S. Trzymam gazetę „Kraj"
Możeby, Szanowny Pan,
zamieszczając w niej wspo-
mnienie o X. Chołoniewskim
ten napis nagrobkowy wy-
razić zechciał, skąd mógł-
bym go przenieść na mar-
mur.

Wjelce Szanowny Panje!

Za napis nagrobkowy, dla s.p. Stanisława, Jego rodzina najserdeczniejsze przesyła, Wjelce Szanownemu Panu, podzjękowanje. Został on z unjesjenjem radosnem przywitanym i przyjętym przez wszystkich. Oddano go już ku wyrzeźbjenju i wyzłocenju na dużej marmurowej tablicy, która w najwidnjejszem mjejscu w kościele Janowskim, naprzeciw ambo-

ny, obok nagrobka matki Sta-
nisława, wmurowaną będzje.
Bywając, Wjelce Szanowny
Pan, w Janowje u ś.p. Sta-
nisława, łatwo przypomnjeć
Sobje możesz to mjejsce w
prezbiterji kośjelnej.

Życzymy wszyscy zdro-
wja, spokoju, długjego życja.
Wjelce Szanownego Pana
Dobrodzjeja
Sługa najniższy
Proboszcz Janowski
Jan Goertz

Janów
marca 4/16.
1884 r.

201
412

Wjelce Szanowny Panje!

Njeśmjem przedstawjać, Wjelce Szanownemu Panu, projektu, ku utworzenju napisu dla nagrobka s. p. Stanisława. Jeden tylko, Wjelce Szanowny Pan, możesz go utworzyć najodpowjednjej — cnotom i zasługom zmarłego, Swego przyjacjela, w roku 1846. Sjerpnja 21. dnja i pogrzebanego w sklepje pod presbiterją kośćjoła.

To, co Wjelce Szanowny Pan będzjesz łaskaw napisać, njetylko że zostanje z najwyższą wdzjęcznośćją przyjęte i wyryte na tym marmurowym nagrobku, lecz jeszcze podnjesje ono urok zacnośći zmarłego, ścjągając uwagę każdego: datą, mjejscem i Imjenjem — Wjelce Szanownego Pana. Njeodmów, Panje, tej zasz-

czytnej łaski dla zmarłego i dla kościoła Janowskiego.

Wiadomo czém jesteś Panie dla dla całego naszego Narodu, napis więc Pańskiego pióra, będzie ściągać ciekawość każdego i budzić zarem cześć i uwielbienie dla Was, obóch przyjaciół.

Przyobiecane o tem słowa w „Kraju" oczekujemy z upragnieniem.

Zostaję z wysoką czcią
Wielce Szanownego Pana
Dobrodzieja
najniższy sługa.
proboszcz Janowski
Jan Goertz

Lutego 14./26. dnia 1884.
Janów.

mój adres Kalinowka
Jan Goertz
w Janowie

Gorzewska Marja

158
413

Panie Dobrodzieju!

W roku 1862 w maju wysłałam z Kamieńca Podolskiego do Warszawy rękopism pod tytułem: Pamiętnik dla dzieci Polskich — powierzając go łaskawej opiece Pana. Od tej pory wiele zdarzeń ostrząsnęło naszym biednym krajem i ze mną także wiele zaszło zmian — w owym czasie byłam młodą

dziewczynkę ufną przez wszystkie —
Trzeci już rok mija jak wyszłam
za mąż, nie z interesu, ani ze zwy-
czaju, lecz pokochawszy całą duszą —
jakaż była moja rozpacz gdy mąż
mój zmuszony był uciekać za gra-
-nicę aby uniknąć Sybiru — w ten
-czas zwróciłam wszystkie myśli i
usiłowania aby się z nim połączyć;
w tym celu nie mogąc mieć paszpor-
tu przeszłam granicę w ubiorze wieś-
niaczki i przybyłam do Lwowa;
lecz i tu nowe czekały mnie cierpie-
nia, męża nie zastałam, nie wiem
nawet z pewnością gdzie się znajduje —

414

Bez pieniędzy i bez znajomych położenie moje jest bardzo trudne; ośmielam się więc zapytać Pana Dobrodzieja co się stało z moim rękopismem i jeżeli nie jest sprzedany proszę aby był łaskaw odesłać go — Znając szlachetny charakter i sposób myślenia Pana spodziewam się iż nie weźmie mi za złe że z całą ufnością udałam się do Niego —

Miło mi wyrazić uczucie wysokiego szacunku

Najniższa Sługa

Marja z Mierzejewskich
Gorzewska

Spodziewając się iż będę miała zaszczyt

otrzymać odpowiedź Pana Dobrodzieja
posyłam mój adres —

we Lwowie poste restante

d. 21 Listopada
1865 r

Kraków d. 26 Grudnia 1874 r.
Ulica Wiślna No 177.

Wielmożny Panie,

Przypominając się dawnej i zaszczytnej dla mnie znajomości, poważyłem się przesłać Panu dramat mój świeżo wyszły w Krakowie, Włodzimierz wielki książę, nie wiem tylko czy doszedł szanownych rąk Pańskich.

Ponieważ jest to bilogia, i druga część tego jest na warsztacie, pragnąłbym przeto mieć zaszczyt otrzymać od Pana choć w krótkich wyrazach kilka światłych uwag Jego, z którychbym niewątpliwie skorzystał w dalszej pracy mojej. — Przesyłając więc w tej mierze bardzo gorące prośby moje, — mam zaszczyt być z najgłębszem Uszanowaniem i wysokiem szacunkiem Wielmożnego Pana uniżony sługa Maryan Gorżkowski

Kraków d 11 Sierpnia 75 r.
Ulica Wiślna No 177.

Bardzo Szanowny Panie,

Mam zaszczyt przesłać Panu nową historyczną rozprawę Przegląd Kwestyj spornych o Rusi którą świeżo wydałem, i jestem bardzo ciekawy jak ją Pan jako znawca i kompetentny oceni i przyjmie. Porobiłem śmiałe lecz według mnie prawdziwe i krytyczne poglądy na dzieje Rusi. Przesyłając WPanu Dobrodziejowi wyraz prawdziwego Uszanowania i szacunku jestem zawsze najniższym sługą Marjan Gorzkowski. —

Kwit. 25 Kw 1883 do Sadu
Sm 5 Paźdz 1883

Sejm Senj 2 Ruith

3 =

Gr Ruichn

[illegible]

~~211~~ 417

Kraków dnia 20 Paźdz 75.
Ulica Wiślna No 177.

Szanowny i Łaskawy Panie,

Miałem zaszczyt przesłać Panu przed miesiącem Przegląd kwestyi spornych o Rusi który wydałem w Krakowie niedawno; nie wiem czy Pan Dobrodziej otrzymał tę książkę. Bardzo mi idzie o to, by ta książka doszła Rąk Pańskich dla tego o to się pytam. Raczy mi Pan łaskawie donieść bo w razie przeciwnym, przesłałbym Panu inny egzemplarz.

Przesyłając Panu Szanownemu i Łaskawemu wyrazy prawdziwego uszanowania i szacunku mam zaszczyt być uniżonym sługą

Maryan Gorzkowski

d. 23 Paźdz. 75r. Kraków
Ulica Wiślna No 177.

Bardzo Szanowny Panie,

Wyprawiwszy list do Pana Dobrodzieja
w którym mówiłem o Szewczence, zapom-
niałem dodać że u nas w Polsce nie,
ale Rosya wydawała jego biografię
i utwory a nawet Lwów po rosyjsku.—
Księgarnie Kijowskie np. Księgarnia
Idzikowskiego lub Dołżikowa i
księgarnie Lwowskie np. Wilda
mogą Panu Dobrodziejowi nadesłać
takowe; ale są to rzeczy po rosyjsku
pisane. Przy tej sposobności pozwalam
sobie prosić Pana Dobrodzieja o
jedną wprawdzie śmieszną przysługę.
Tak mi się podobał format papieru
kolor, gatunek i koperta listu
Pańskiego, że gdyby możliwa było
tobym prosił by Pan Dobrodziej
rozkazał mi przysłać ze sklepu
zapewne Drezdeńskiego do Krakowa

nach nahme

z ośm liber papieru i kopert
różnej wielkości, przesyłam próbę papieru
dla pamięci; pod adressem

Joseph Schätzel Adwokat
w Krakowie

Z wyrazami prawdziwego szacunku
i uszanowaniem mam zaszczyt
być WPana Dobrodzieja
uniżonym sługą

Marjan Gorzkowski

d. 23 Paźdz. 75. Kraków
Ulica Wiślna No. 177

Bardzo szanowny Panie

Miałem zaszczyt otrzymać list Pański z łaskawem uwiadomieniem o otrzymaniu Przeglądu kwestyi spornych Rusi; słusznie Pan dobrodziej mówi, że „najgłuchszy jest ten który słuchać nie chce", — tak będzie i z moją pracą, alem miałem obowiązek w każdym razie wydać tę pracę i niech przynajmniej kto inny na tem polu pracować zechce, to podstawa szeroka

Co się tyczy Szewczenki, u nas nic nie uzyskamy; oprócz kilku Utworów jego poezyi nic innego nie ma. Widziałem listy Szewczenki do Bronisława Zaleskiego pisane które były czas jakiś w Krak. Akad. Umiejętności.

Toczyły się i w tej mierze narady

jak je wydać? bo Akademja chciała
takowe wydać od siebie ja radziłem
by je wydać, bo mi o to wypadkiem
pytano; ale ponieważ te listy
są pisane po Moskiewsku, więc
to trochę odstręczało innych.

Po niejakim czasie w Lipcu
sam Zalewski ocknął się i zażądał
zwrotu tych listów.

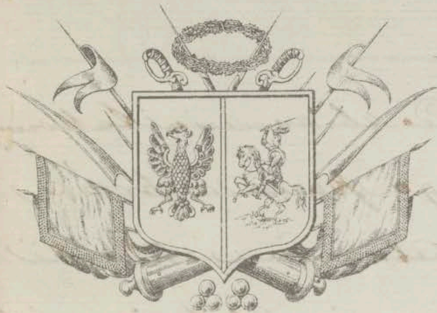
Nic w tych listach nie było
ważnego; wszakże idea z nich
jest ciekawą bo sam Szewczenko
śmieje się z Kijowskich rusinów
i drwi z tak zwanego języka
rusinów literackiego. To wielce
ciekawe! widać sam jeszcze wtedy
nie uwierzył w oddzielną jakąś li-
teraturę Ukraińską.

Inne listy jego są tylko
o ich pamiątkach, wylaniem serca

418b

dla Bron. Zalewskiego i Artysty
pobytu Szewczenki na wygnaniu.
W każdym razie listy te warte są
druku bo cierpiał wiele z powodu
Moskwy i do nich miał niechęć i żal.
Tyle wiem, przesyłając WMPanu
Dobrodziejowi wyrazy prawdziwego
szacunku mam zaszczyt być
najniższym sługą Maryan Gorzkowski

Gosiewski Antoni 419 ~~159~~



St Gallen d. 16 Września
1865 r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Od pewnego czasu w Kantonie tutejszym nawiązanem zostało stowarzyszenie pod nazwą „Kościuszko„ prezes tegoż stowarzyszenia Dr Ignacy Kamiński wręczył mi Dyplom na członka honorowego dla Szanownego Pana tudzież dla kilku innych osób którym zechce pan Dobrodziej wręczyć jeżeli się znajdują w Dreźnie tudzież jeżeliby pan uważał za stosowne przedstawić jeszcze kogo z bawiących w Dreźnie, o co najusilniej upraszam. — W przyszłym miesiącu w rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki będzie umurowaną w nadbramie domu w którym mieszkał nasz bohater tablica marmurowa rzeźbiona z popiersiem Jego w tym więc celu zarządzoną została składka

Będąc upoważnionym do zbierania takowej udaję się do Szanownego Pana z prośbą aby raczył zająć się zebraniem składki w Dreźnie które zapewnie obfituje wielką liczbą gości paszportowych z kraju. — Spodziewamy się że Szanowny Pan Dobrodziej raczy wesprzeć nasz szlachetny zamiar uczczenia pamięci naszego bohatera. Przy tej sposobności mam honor przesłać zapewnienie głębokiego szacunku z jakim pozostaję Sługa

A. Gosiewski

P.S. Uprasza się o nadesłanie zebranej składki najpóźniej na dzień 10ty Października r.b. pod Adresem: A. Gosiewski

à St Gallen

Café de la poste. —

St Gallen d. 1 Paźdz. 1865 r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Po otrzymaniu Jego Łaskawej odpowiedzi na dniu 26 p. m. takową zakomunikowałem Drowi Kamińskiemu prezesowi Stowarzyszenia Kościuszki, który miał natychmiast pisać od siebie do Szanownego Pana a na mnie włożył tylko obowiązek abym niektóre objaśnienia przesłał. —
Wywiązując się przeto z włożonego na mnie obowiązku ośmielam się znowu utrudzać moją korespondencyą. — Przesłane dyplomy na Członków honorowych Stowarzyszenia Kościuszki nie mają najmniejszej styczności ze składką o zbieranie której na pomnik upraszaliśmy — Składka bowiem pójdzie do kassy Komitetu zajmującego się uskutecznieniem przedsięwziętego zamiaru postawienia Pomnika

z czego we właściwem czasie w pismach publicznych sprawozdanie ogłoszonem zostanie. — Summy zaś ofiarowane od Członków Stowarzyszenia lub za Ich staraniem nadesłane wpłyną do kassy stowarzyszenia. — Czuję się w obowiązku donieść iż talary pruskie a nawet Saskie jak najlepiej tu kursują i na takowych nie ma żadnej straty nadto ze zebrany składkę na pomnik dostatecznie jest wysłać z Drezna dnia 10° b. m. to przed 14tym przyjdą — jest to dzień w którym wyjeżdżamy do Solotурn gdzie się odbędzie urzeczywistnienie uroczystości postawienia pomnika dla zacnego naszego bohatera. — Wszystko zostawiamy w zupełności uznaniu Szanownego Pana Dobrodzieja! — Z prawdziwą przyjemnością pozwalam sobie przesłać moje najgłębsze uszanowanie dla osoby Jego z jakiem mam honor pozostawać Sługa

A. Gosiewski

Upraszam o łaskawe nadesłanie swego adressu mój zaś: St Gallen
Café de la poste. —

A. Gosiewski

St Gallen d. 22 Paźdz. 1865 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wywiązując się z włożonego na mnie obowiązku przez Dra Kamińskiego Prezesa stowarzyszenia Kościuszki przesyłam 48 exemplarzy pod tytułem „Wiersz na rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki i. t. d. Lenartowicza jak niemniej dwadzieścia exemplarzy „Orzeł" przez tegoż do rozprzedania który to fundusz jest przeznaczony na pokrycie kosztów pomnika. —
Cena pierwszego pół franca czyli cztery nowe grosze — drugiego zaś dwadzieścia pięć centimów czyli dwa nowe grosze. — Wszystko razem czyni fr. dwadzieścia dziewięć. —
Przy tej sposobności upraszamy o łaskawe doniesienie rezultatu składki na wyżej wspomniony pomnik. —
Oddawczynią niniejszego listu jest pani Dobrska która powraca z trojgiem dzieci do kraju pozostawiając męża w Zürich kończącego się z suchot — jest to kobieta zasługująca na politowanie; wyprawiamy ją z zbyt małemi funduszami a więc

upraszamy szanownego pana Dobrodzieja
o danie opieki tej nieszczęśliwej istocie i
o przyjście w pomoc tejże aby mogła dalej
się udać. – Uprzedzamy że ona dokładnie
nie zna stanu cierpienia swego męża
ale doktorzy bardzo krótki termin życia na=
znaczają a nędza do nieopisania. –
O przyrzeczony list własnoręczny śp. Ta=
deusza Kościuszki ośmielamy się przypo=
mnieć. – przytem upraszam szanownego
pana o łaskawe zakomunikowanie swego
adresu. – Zostaję zawsze z należnym
dla Niego szacunkiem i poważaniem

Sługa A. Gosiewski

Adres mój: St Gallen
Café de Poste. –

Radbym wiedzieć czy Stępień jest jeszcze
w Dreźnie i gdzie mieszka? –

P.S. We wszystkich załączonych wierszach
Lenartowicza jest ogromna pomyłka
druku którą na exemplarzach Sza-
nownemu Panu ofiarowanych za-
znaczono. —
W tej chwili zdarzyła się sposobność
pani Dobrskiej jechać wprost na
Lipsk a więc już nie utrudzi swoją
osobą Szanownego Pana z czego się
mocno cieszę. —
A. G.

Lwów d. 8/5 1875

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju

Przed ośmiu laty wypadka-
mi w kraju 1863/4 roku pisywałem
do Gazety codziennej, potem Stołecznej
sprawozdania handlowe z placu Kró-
lewieckiego (Koenigsberg i/Pr) jako
zastępca domu handlowego pełno-
mocników Radziewiczów w Aleksocie.
Prócz tego poruszałem kwestje po-
dniesienia bytu materjalnego zie-
miaństwa litewskiego — i za te pra-
ce otrzymałem od WPana Dob.
sw. czasu list dziękczynny, jako ów-
czesnego głównego redaktora wyż wymie-
nionego pisma. —

Ponieważ w czasach tych Prusa-
cy mnie więzili i trzymali w Ber-

linie, do 23/12 1864 t.j. przez blisko
2 lata, gospodarujące w mieście w
bazarze i w domu po swojemu,
list Pański, który jako drogocen-
ną pamiątkę u siebie przecho-
wywałem, zatracili. –
W obecnem położeniu wy-
żej, gdy odemnie pewne
towarzystwo z Warszawy, chcące
wydawać dziennik czysto han-
dlowo-przemysłowej treści, a mnie
pozyskać jako swego stałego kores-
pondenta, żąda dowodów, że już
do pism publicznych korespon-
dowałem – udaję się do Szanow-
nego Pana Dobr. z uprzejmą proś-
bą, nadesłać mi kilka słów,
poświadczających moją czynność
z owych czasów, za co dozgonną
przechowam wdzięczność.

Parę słów Wacława Doliy będą tak dla mnie, jak dla dotyczącego towarzystwa większą wartością i dowodem — jak wszelkie inne poświadczenia, które już od pana Kirkora — obecnie sekretarza akademii umiejętności w Krakowie, a przed tem z 1863/4 redaktora Warsz. W. t., od Redakcji Dziennika Poznańskiego i Gazety Narodowej osobiście otrzymałem, część ich mam otrzymać. —

Zatem obecnie po wielu nieszczęściach i przesiedlaniach w księstwie Poznańskiem, gdziem urodzony, pracuję tutaj na odmiennem nieco polu, bo jako urzędnik rachunkowy przy tutejszym Magistracie, to czego wymagają jeszcze siły fizyczne i umysłowe —

a przedewszystkiem wiorem swego
zatrzymanej ochotę do pracowa-
nia piórem na polu handlo-
wem – które niestety dotych-
czas jeszcze nie należycie by-
ła uprawianem i przez obcych
lub niedojrzałych współkrajow-
ców eksploatowanem.

Z tych to pobudek prag-
nę spróbować na nowo pióra sw-
go i z tym to celem polecam
się pod łaskawą protekcyę Wa-
se Doby, w nadziei niezłomnej –
że mi (Szanowny Pan dobroci swej
życzliwości nie odmówi.

W zamknięciu przyjmie-
nie, złożyć Wpanu wyznanie
Wiernego szczerego a zawsze
wysokiego szacunku.

Uponiżany
J. N. Gościcki
Oficyał Magistratu

Gosławska Helena

~~210~~
426

Stanisławów 19 kwietnia 1885

Kochany Panie!

Tatko i mamcia opowiadali mi dużo a dużo pięknych rzeczy o Panu, ja za=to bardzo Pana kocham i proszę Boga żeby Pan był zdrów i długo żył. Mówiła mi mamcia że Pan ko=cha dziatki które dobrze się uczą; ja mam w moim świadectwie 7 celujących i 2 dobrze, a będe się starać bym same celujące dostała. Kupiła mi mamcia

pamiętnik a ja bardzo chciałabym żeby
Pan był łaskaw w nim dla mnie na-
pamiątkę napisać na pierwszej kartce
kilka słów, posyłam mój pamiętnik
i bardzo proszę co napisać i mnie poblo-
gosławić bo mamcia mówiła że Pan jest
Ojcem całego Polskiego narodu.
Całuję rączki i nóżki
Helena Gosławska
uczennica II klasy.

247

427



Najukochańszy Panie!

Jak mi Mamcia powiedziała że Pan Magdeburg opuścił, tom się bardzo ucieszyła, i [...]ciałam zaraz do Pan[...] [...]emo pisać, ale Mamcia [...] pozwoliła, mówiąc że [...]chany Pan słaby. Od tego



czasu co rana modliłam
się do Boga, by kocha-
nemu Panu zdrowia
udzielił. Dziś już mi Ma-
mcia pozwoliła pisać, więc
naprzód donoszę, że listem z
Magdeburga otrzymanym ba-

rdzom się ucieszyła i na wszy=
stkie boki obcałowała, a całowa=
li go także oboje moi Rodzice i
przechowali na pamiątkę.
Teraz posyłam powtórnie mój pa=
miętnik i bardzo proszę przyobie=
cane mi kilka słów napisać, oraz
mnie poblogosławić, a ja za to
już naprzód nóżi całuję.
Pisałabym więcej, ale mamcia
mówi że to kochanego Pana

znadzi. Bóg najukochańszemu
Panu niech udzieli dobrego zdro
wia i długiego życia.
Całuję rączki i nóżki.

Helena Gosławska.

Stanisławów dnia 28/3 marca 886

~~232~~ 429

Genève 16 Décembre 1874.

a Messieurs Patek et Philippe.

à Genève.

Messieurs,

Je vous accuse réception de votre lettre du 14 Ct et vous remercie de l'intérêt que vous dites porter à ma famille. — Malgré que je ne sois pas Commerçante, j'ai la conscience droite, qui est le meilleur juge, et qui me dit: que vous n'agissez pas à l'égard de mon mari avec justice et délicatesse! Si vous voulez bien vous rappeler le passé de chacun, et les services rendus par lui, dans des circonstances plus graves, vous seriez moins ingrats à son égard, et plus bienveillants pour mes fils. Ce qui me surprend le plus, c'est la manière d'agir intéressée et fort peu charitable de Mr de Patek, que j'avais toujours regardé comme un homme d'honneur; Car, si le proverbe dit: Noblesse oblige, il serait plus juste encore de dire: Religion oblige! Mais, hélas, dans ce monde les hommes ~~sont~~ fort égoïstes, et prennent, pour se déguiser, le manteau de la religion! Enfin, Dieu sera un jour le juge suprême, et, dès le bas monde il ne faut pas oublier, que ce sera le dernier. —

Tout ce que vous me dites, Messieurs, dans votre lettre, je le savais déjà rapporté avec impartialité. Car, vous avez beau travestir les faits, et les raconter à votre manière, calculée, malveillante, et même calomnieuse en tout ce qui concerne mon Mari ~~et~~ et mes fils, vous verrez que Dieu étant juste, la vérité sera découverte telle qu'elle est; C'est à dire sacrifice, loyauté, dévouement et délicatesse d'une part, et ingratitude, injustice et

égoïsme de l'autre. Alors, les conséquences désastreuses dont vous menacez ma famille, retomberont sur vous même. car, il me semble qu'au contraire, les faits qu'elles révéleront, ne feront pas honneur à votre réputation personnelle, ni à votre établissement. Et prenez garde, Messieurs, de ne pas tomber vous même, dans le fossé, que vous avez creusé, avec tant de préméditation, pour y enterrer votre associé !! Vous me dites, Messieurs, que mon mari, ne pouvait travailler que 2 heures depuis 1861... Vous oubliez sans doute, qu'il a payé un Commis 1.500. f. pour travailler à sa place, toute la journée; et vous vous gardez bien de mentionner encore, que pendant vos absences, à tous deux, Mr Gosthkovski passait une partie de ses journées au bureau, et que lui, n'a jamais prit aucune ~~peut~~ vacances pendant l'année! — Vous me dites que Mr Gosthkovski ne travaillant que 1 ou 2 heures, il a fallu chercher les moyens de répartir les bénéfices d'une manière plus équitable. — Oui, il aurait fallu répartir les bénéfices, plus justement, et en proportion de la mise primitive des fonds de chacun. — Celui qui engage d'avantage doit gagner plus, que celui qui ne risque rien. Le travail se rétribue par les appointements, qu'on peut élever jusqu'à la pension d'un Conseiller d'Etat. — Agir autrement, n'est pas équitable. — En 3me lieu, vous m'ajoutez Mrs, qu'après délibération Mr Gosthkovski accepta le quart de bénéfices qui lui était offert, au lieu du tiers dont il avait gain jusque là, Mais, qu'ensuite, il préféra une autre combinaison qui lui accorda le tiers, mais limité. — Cela me semble singulier, car, quand on a accordé une fois, même à un employé le quart, On peu lui donner d'avantage, mais jamais moins sous aucun prétexte! Tandis que vous avez décidé un quart, et que vous n'avez donné —

qu'un vingtième... en gardant le reste pour votre propre compte !
Vous prétendez encore M^rs, que les bénéfices formant la part de Mr Gosth. dépassaient trois fois la moyenne des bénéfices réalisés jusqu'en 1866 : et que ce n'est que depuis cette époque que vous, Messieurs Patek et Philippe ont pu être indemnisés de leurs peines, et labeurs incessants. Quand le travail de Mr Gosthkowski était réduit à presque rien ! „ Votre calcul n'est pas clair ni juste ! Il faut dire d'abord, combien, vous, Messieurs Patek et Philippe, avez encaissé pendant ces 15 années ! Et ensuite, on verrait si Mr Gosthkowski a gagné plus que vous. S'il a gagné davantage, il n'y aurait rien à dire, puisqu'il a risqué davantage ! Mais si on venait à savoir que lui, dont la mise était bien supérieure, gagnait moins, alors ce serait une injustice révoltante, d'autant plus qu'à l'origine l'établissement lui doit son salut !

5me Vous me dites que, comme il s'agit de renouveler votre association vous voulez vous adjoindre des collaborateurs auxquels vous abandonnerez moitié de vos bénéfices, tandis que Mr Gosthkowski conservera l'équivallent de sa part acquise. C'est une plaisanterie, et une vraie dérision de dire qu'on ne diminue, et qu'on n'ôte plus rien à Mr Gost. quand on sait qu'on l'a déjà presque dépouillé ! Est-ce qu'il vous demande plus que vous vous adjugez vous même ! Et pourtant, par égard à l'origine de chacun, il en aurait équitablement le droit !.. Demandez à vos consciences !..

6me Vous me dites que Monsieur Gost. refuse ces propositions, ne voulant accorder aucune valeur, ni à la capacité, ni au travail de ses associés, pas plus qu'à la notoriété et à la renommée laborieusement acquise de leurs deux noms... Vos talents et vos labeurs tant vantés par vous même, seront appréciés à leur juste valeur après la lecture, bien réfléchie, de la lettre du 2. 8bre 1860, adressée par Mr Patek à Mr Philippe, quand il était en Bourgogne. D'ailleurs, la capacité ne se juge pas sur paroles, mais d'après les grades scientifiques, que mon mari produira pour comparer avec les vôtres. La notoriété de vos noms et de votre raison sociale, Messieurs, ne doit-elle rien aux capitaux généreusement risqués par Mr Gosthkowski ?. C'est grâce à ses fonds, que vous avez pu préparer vos expositions augmenté votre crédit, et vos ateliers, et faire la réputation à vos deux noms aux frais et au préjudice de votre troisième associé, que vous cherchez à appauvrir au lieu de le dédommager. –

7. Vous me dites encore que mon Mari refuse la proposition de conciliation. Mon Mari n'a jamais refusé un vrai arbitre, impartial et consciencieux, et si vous êtes persuadé

de la justice de Votre Cause, Vous devez l'accepter avec empressement car c'est le seul moyen de finir sans scandale et sans honte. Quant à la question qui regarde l'article qu'un fils, ou qu'un gendre, pourrait prendre la place de M. Gosthorsk, Merci de l'intérêt que vous voulez prendre à mes fils, mais, votre manière d'agir à leur égard par le passé, ne me donne pas grand espoir pour l'avenir. —

8. Vous dites Messieurs, que l'établissement sera vendu, que tous les employés et ouvriers vous suivront, que ma famille sera ruinée si je n'emploie pas mon influence auprès de mon Mari! Je vous répondrai à celà; Quant à la vente, où la dépossession que vous préméditez depuis longtemps, On verra encore bien des choses avant. Et les Gens Consciencieux seront appelés à dire qui à tort et qui a raison! Les employés et les ouvriers aussi éclairés, sauront à quoi s'en tenir et telle est l'ordre des choses, que les honnêtes gens sympatisent plus-tot avec la victime ~~plustot~~ qu'avec le persécuteur. — J'userai de mon influence pour engager M. Gosthorski à oublier le passé, si vous le dédommagez à l'avenir des pertes que Vous lui avez fait subir injustement. Et, n'oubliez pas, Messieurs, s'il vous plaît, que, dans un cas analogue, Vous avez déjà subit une condamnation peu flateuse pour vous, car elle prouve votre avidité, Votre peu de justice, et le penchant fâcheux que vous avez à chercher à vous enrichir au detriment d'autrui, quand même il serait Votre ami, Votre parent, Votre associé!!

Toute cette affaire se résume en peu de mots, Voici: Dans le but interressé et pour vous obliger, sous le masque d'amitié, Vous faites venir M. Gosthorski de l'étranger où il était aimé, estimé et placé au milieu de véritables amis. (C'est Vous même qui l'avouez dans vos lettres:), Vous l'entraînez dans votre association pour avoir ses Capitaux — Ensuite, quand grâce à ses fonds, l'entreprise à réussie, et quand il a sacrifié toute sa fortune, et même sa santé pour sauver l'établissement et l'amener à l'état le plus florissant pour produire de grands bénéfices — C'est alors que vous vous coalisez, deux contre-un, pour chercher à vous défaire de lui; .. et, ne le pouvant pas, Vous vous liguez de nouveau pour le persécuter, l'appauvrir, et et parvenir à Votre but prémedité, de le déposséder, en croyant légitimer Votre Conduite injuste, par la voie légale de l'enchère, dont la preuve indestructible se trouve dans votre assignation du 12 C. qui pose le dernier cachet à vos actions bien peu louables!! Tout celà, Messieurs, est fort grâve, C'est plus qu'indélicat, et ces faits prémédités sont étranges, inqualifiables et ne vous font pas honneur!!

Après avoir examiné et apprécié cette manière d'agir, et ces faits, si vous cherchez un juge parmi les hommes honnorables, justes impartials et respectables, je vous défie d'en trouver un, au monde, qui ne vous condamne pas! Telle est ma Conviction!

A présent, ne croyez pas Messieurs, que je vous dis toutes ces vérités dans le but de vous faire de la peine; Non! Je le fais franchement, et loyalement, puisque je vous dois une réponse, et, ensuite, pour vous éclairer sur votre injustice que tout le monde condamnera, - Quand il saura en détails toute l'histoire. Ne serait-il pas mieux, plus loyal, plus honorable, plus juste, et même plus profitable pour votre établissement, de dire: Voyons, Nous sommes de Vieux amis, et Compagnons de trente-ans, Nous reconnaissons que Vous nous avez rendu des services dans des circonstances difficiles; Vous nous avez même aidé à faire notre fortune... Eh bien! C'est à notre tour, à présent à Vous dédommager un peu, en vous offrant, au moins, ce que nous avons nous-mêmes. C'est de toute justice! Vaut-il la peine, surtout ayant déjà fait votre position, pour quelques misérables écus, justement réclamés par votre associé plus pauvre, de nous chicaner, de nous brouiller, et troubler le repos, et le bonheur de nos familles liées depuis un quart de siècle!!! Je regrette que mon mari n'ait pas votre fortune pour l'engager à vous laisser encore le monopole de tous les bénéfices, mais notre médiocrité, avec notre famille nombreuse, nous font un devoir de renoncer à cette générosité. -

Recevez Messieurs, mes salutations,

A. Gostkowska

37. Lettre du 16 X^bre 1874
écrite p. Mme G. à P. X P.^re

Double

et authographe

de Mme Gostkowski
née de Rabaudi

Confidentielle

À Monsieur Gerard, Banquier Genève le 4 Avril 1875.

Puisque vous avez l'extrême obligeance de vouloir bien nous aider à nous entendre à l'amiable, permettez moi encore d'ajouter quelques mots d'éclaircissements pour faciliter votre tâche.

Vous avez vu, par la lettre de my s, Patek du 22 8bre 1860, que la seule et unique raison sur laquelle mes associés se sont appuyés en 1860, pour m'offrir 1/4 des bénéfices au lieu de 1/3 était, que je ne pouvais à cause de ma santé dans ce temps-là, travailler autant d'heures qu'eux. Mais, aujourd'hui, ma santé étant parfaitement rétablie, je suis en état de travailler le même nombre d'heures qu'eux-mêmes; mettre la même mise de fonds, et, par conséquent, avoir, avec toute justice, le droit au partage des bénéfices également.

Ce droit aux bénéfices égaux, est d'autant plus fondé, que 1° J'en jouissais déjà précédemment pendant 15 années consécutives. 2° Que je suis toujours propriétaire principal de l'établissement, car ma mise de fonds était constamment presque double, comparativement à celle de mes associés .. 3° Que Monsieur Patek et Philippe, malgré leur mise de fonds nulle ou inférieure, ont déjà réalisé des bénéfices fort considérables, qui dépasseront de plus d'un million, la chétive part de Gostkowski.

4° Que pour commencer notre entreprise, c'est moi seul des trois associés, qui ai fourni presque tous les capitaux au comptant; et encore, c'est moi seul qui suis venu au secours de l'établissement en 1847 et 1848 en y risquant, non seulement toute ma fortune, mais encore celle de ma femme et une bonne partie de celle de ma belle mère de Rabaudy —! Outre cela, on a employé même sans mon

autorisation, les 25,000„ fr de mes fonds particuliers, en dépôt, qui n'appartenaient pas à la société et que je destinais pour l'achat de la campagne Schök ..... Par cet emploi illégal, mes associés m'ont privé de réaliser un bénéfice net de plus de 100,000 f. par renchérissement de cet immeuble ..... Tout cela est d'une exactitude rigoureuse, et peut être prouvé par nos livres. — Il en résulte évidemment, que j'ai tous les droits, au moins, à un partage égal des bénéfices d'une entreprise, qui me doit son existence, et dont je suis le propriétaire principal.

Ce principe est partagé consciencieusement par tous les hommes justes et impartiaux. — Car, depuis que mes associés m'ont envoyé les premiers leur assignation enregistrée, du 12 D^bre dernier, et ma protestation, l'affaire s'est ébruitée, à tel point, qu'on la discute dans tous les cercles et sociétés — Il convient donc, même dans l'intérêt de mes associés, qu'ils comptent avec l'opinion publique, s'ils tiennent à conserver leur renommée intacte, gagnée pendant trente ans de travail. On se demande en effet: Quelles raisons valables pourraient donner à présent Mrs Patek et Philippe, pour prétendre à se faire adjuger plus des bénéfices qu'à Gostkowski? et on ne les trouve point!!....

Dans cette position il est même dans l'intérêt de mes associés, d'accorder, au moins, l'égalité des bénéfices à Gostkowski, pour éviter qu'on dise: l'avoir traité injustement, et qu'il est victime de son dévouement pour ses associés. —

Reponse de Patek et Pre envoyée par interm.re de Mr A. Gerard, à Mr Gostkowski 433

Aujourd'hui, la seule offre possible & qui sera maintenue jusqu'au 10 Courant, est de le conserver depuis le 1 Janvier 1876 à titre de bailleur de fonds, auquel, chaque semestre, on payerait l'interet de ses deux cent mille francs à raison de 6% l'an, et de plus, une fois par an, 6% sur les bénéfices nets de la nouvelle maison P. P. & Co

... Donc c'est une manière d'agir inqualifiable!

Genève, le 8 Avril, 1875.

434

Je vous demande, Monsieur, mille pardons de vous importuner avec mes détails, mais c'est une affaire grave pour moi, car il s'agit du sort et de l'avenir de tous mes enfants, auxquels, le père, par ses sacrifices et le travail de 30 ans espérait pouvoir assurer l'existence. – Je compte donc sur votre justice et vous prie d'agréer l'expression de la gratitude de votre tout dévoué.

Vincent Gostkowski

(Ci-joint ma Le du 26 Juillet der écrite à mes associés, leur prouvant mes droits)

La lettre ci dessus, du 4 avril 1875, adressée à Mr Gérard a été communiquée par ce dernier à Mrs Patek et Ppe – et pour en finir à l'amiable, je leur ai fait savoir, que je serais prêt d'accepter les conditions telles, que Patek et Ppe m'ont offert eux-mêmes précédemment, savoir 10% sur les bénéfices et 6% d'intérêts... Alors ils ont eu le front de retracter leur parole et me répondre par la note ci-jointe du 8 avril 1875: qu'aujourd'hui ils n'offre que 6% au lieu de 10%!

Ce procédé inqualifiable est d'autant plus extraordinaire de la part de Patek & Ppe, que c'est uniquement aux capiteaux et aux sacrifices de Gostkowski qu'ils doivent toute leur fortune...

4 Avril 1875

Gostᵏⁱ à Mʳ Gerard.
Associé de Ferrier Banquier
preuves de f.ses
Droit aux benefices egaux
fondé sur quatre point-
prouvés et motivés.

1.º Egalité de travail
de la mise des fonds
et de garanti

2.º Egalité pendant 15 années precedent[es]
3.º Superiorité de ma mise des fonds
4 Proprietaire principal
et Sauveur de l'etablissemt.

---

avec reponse de Patek et Pʳᵉ
retractant leur paroles.

très important
à lire

Lwów dnia 25/12 1882 r.

Czcigodny Panie!

Kończąc nauki, a zatem wstępu-
jąc na nieznaną mi dotąd prawie
drogę życia; czuję potrzebę jakiejś
rady i błogosławieństwa.

Do Ciebie więc Czcigodny Panie
ośmielam się zwrócić, jako do ojca
wszystkich Rodaków.

Ośmiela mię do tego kroku, ciepło,
rozlane w tych naszych skarbach,
powieściach Twoich; które dały

mi poznać jak postępować i dzia-
łać trzeba, ażeby stać się użyteczną
drogiej Ojczyźnie naszej.

Pragnęłabym, Panie, utwierdzenia
tych wrażeń, jakie na mnie
dzieła Twe zrobiły, proszę więc
jak o największą łaskę, o kilka
słów rady; a wtedy będę mogła
z całym spokojem i odwagą
spoglądać w niepewną przyszłość.

Z największym szacunkiem
i poważaniem

Helena Gostkowska.

uczennica kl. VIII w zakładzie Panny
Wiktoryi Niedziałkowskiej.

Gostkowski Gust.

~~212~~ 436





Monsieur

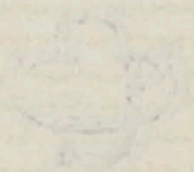
Je vous adresse un Chapitre de votre ouvrage traduit et mis au net. Ce fragment ne peut être donné que comme échantillon de style.

Vous aurez l'obligeance de me faire savoir quelle est votre opinion sur le travail que je vous adresse. Faut il continuer? et à quelle époque faudra t il remettre le volume entier et traduit! et à quelle condition?

Tout à vous

16/1 1864.

Gust. Gostkowski

Copie. Lettre de Gostkowski
à Mrs Patek et Cpe

Genève le 26 Jet 1874

231
237

Mes lettres du 12 Mai, 29 Juin et 7 juillet ont été enfin favorisé de votre réponse du 16 courant; néanmoins permettez-moi de vous faire observer:

1° que vr réponse verbale mentionnée dans vr susdite missive ne pouvait pas être admise puisque j'ai la demande par écrit.–

2° que même cette réponse écrite, telle que vous la faites, est insuffisante, puisqu'elle ne répond pas à la question principale posée dans ma lettre du 12 Mai.

3 que la question de mon nom dans la raison sociale, étant purement personnelle, et pouvant être compensée par d'autres avantages, devient moins importante que celle qui nr intéresse touts trois au degré égal; et c'est la question d'existence et de prospérité, de notre établissement auquel chacun de nr a consacré 30 année de soins et de sacrifices !!!

Car tout le monde sait aujourd'hui et nr livres le prouvent au besoin, que pour faire prospérer nr maison, chacun de nous y a contribué suivant ses moyens: M. S. Patek en y posant la 1re pierre de fondation; M. S. Philippe, en y consacrant son talent d'artiste; M. S. Gostkowski en y donnant non seulement son travail avec les connaissances commerciales, mais encore en y sacrifiant toute sa fortune et celle de sa femme, pour sauver l'établissement quand en 1848, au milieu de conflagration générale nr maison était en danger.–

Il est bon de remarquer ici le désintéressement de M. S. V. Gostkowski; qui malgré sa mise de fonds deux fois plus grands et l'embarras de la maison, dont il pouvait profiter pour réclamer très-justement sa part des bénéfices plus grandes en proportion des capitaux engagés, il a préféré de ne rien demander et de se contenter d'une part égale à celle de ses associés.–

Lesquels au contraire, une fois tirés de leur position difficile, ont cherché par tous les moyens de s'adjuger tous les avantages en les rognant à celui précisément qui leur aida, auparavant, et qui a contribué le plus à la prospérité de l'entreprise...

En effet c'est grâce à mes capitaux, que l'établissement a pu sortir de l'embarras: nr avons doucement payé nos dettes; augmenté nr crédit; agrandis nos ateliers, ouvert nr magasins sur le quai, préparé nr produits aux divers expositions pour nr faire connaître et arriver au rang de 1re maison qui nous donne à present le revenu de ~~200 mill.~~ fr 200,000.–

Mais pour y arriver il a fallu employé plus d'un quart de siècle de travail, de soin, de sacrifices et même de risques de la part de chacun, tandis que c'est moi seul qui les a supportés.

Dans cette position, il est évident que nr établissement est à nr trois, chacun en est propriétaire d'un tiers – Avec le droit à 1/3 de bénéfice.. Cet établissement, ~~et~~ est nr gagne pain et celui 3 de nr familles, il est arrivé grâce à Dieu à sa

plus grande prospérité, à la haute renommé, – et il serait insensé de l'entraver – Il est donc de nos devoir de faire tout ce qui dépendra de nous, pour conserver intacte cet édifice, dont une seule pierre détachée, pourrait le faire crouler.

C'est par tous ces motifs que je me réserve dans son temps et lieu les droits de m'opposer contre toute aliénation, sans indemnité proportionnée au produit des bénéfices nets de l'entreprise.

D'ailleurs j'attends vos projet et vos propositions, que j'espère vous rédigerez avec justice et l'équité – nous les examinerons et tacherons d'arriver à nous entendre en ami – Dans cette conviction recevez l'assurance de mes sentiments les plus dévoués.

(signé) V Gostkowski

22

26 Juillet. 74

Gostki à Patek & Pre

Les services rendus par Gki
Ses droits à 1/3 de proprieté et de benefices.
Proteste, contre toute alienation
~~et [illegible]~~

Je crois que cette lettre est assez importe – et si Vous le jugez convenable pour la faire imprimer il faudrait peut être eviter de nommer la firme Patek Pre & Cie et dire simplement ~~Voici~~ apres avoir parlé de firme polonaise L W. Gostkowski & Co: voici une lettre ~~[illegible]~~ de W Gostkowski père qu'il a ecrit dans le temps à ses associes sans les nommer.

Gosikowski L. W.   256
438

Genewa dnia 2 Lipca 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Kilka już lat ubiegło, jak w towarzystwie kolegi Rodziewicza miałem szczęście być uprzeymie przyjętym w mieszkaniu Szanownego Pana w Montreux, gdzie korzystając ze znaney wszystkim Jego dobroci, mówiłem mu w ów czas o smutnym procesie z moimi spólnikami, i o rękodzielni zegarmistrzostwa polskiego w Genewie, którego rozwinięciu i uposażeniu poświęciłem trzydzieści lat pracy, zdrowia i wszystkie zasoby. Miałem wtedy nadzieję przesłania mu później opis szczegółowy dotyczący wzrostu rękodzielni polskiey, moich poświęceń i nakładów, oraz intryg których się względem mnie dopuszczono. Nadmiar zatrudnień, i zapadnięcie nagłe na zdrowiu, stały się materyalną przeszkodą w dopełnieniu naylepszych chęci. Czas upływał w zapomnieniu; i może nigdy nie śmiałbym trudzić Szanownego Pana, sprawą tą, zupełnie podrzędną dla niego, gdyby nie kilka artykułów ogłoszonych ostatniemi czasy w dzienniku Poznańskim, w Nowinach i w Kłosach, wspominających o stanowisku zaszczytnem zegarmistrzostwa polskiego, którego Patek i Gostkowski, byli w Genewie przez długie lata, chlubnie znanymi przedstawicielami.

Następnie nowa organizacya Rękodzielni, spowodowana przez zawczesną śmierć Patka i wyjście moie z zakładu, którego byłem przez lat 30, głównym spólnikiem i fundatorem, zmieniły zupełnie, wejściem cudzoziemców, dawny charakter rękodzielni polskiey, i wymagają pewnych objaśnień, mogących interessować Szanownego Pana Dobrodzieja.–

To wszystko dało mi do myślenia i przypomniało mi, moją niegdyś przyjemną rozmowę z Panem Dobrodziejem i dawny móy zamiar pisania do niego, który dziś, staie się tymbardziey miłym dla mnie obowiązkiem, że zdaie mi się, iest w związku z interessem naszego Kraju, i chęcią przyczynienia się do podniesienia przemysłu, sztuk i handlu, oraz rozgłosu sławy imienia Polskiego tych ziomków, którzy usilną pracą, nauką i talentem, starają się zdobyć chwalebne stanowisko, robiące im zasłużony zaszczyt i honor krajowi do którego należą.– Z tego zapatrując się stanowiska widzimy, historyą zegarmistrzostwa w Genewie dowodzącą nam, że Polacy grali w niey rolę bardzo ważną pod wielu względami. Rozgłos sławney firmy polskiey, ustaloney w tem mieście w ciągu bieżącego stulecia, dał się poznać zaszczytnie na obu półkulach przemysłowego świata. Los zapewne zrządził, że dla dopięcia tego celu,

byłem w konieczności sam ieden, poświęcić wszystkie własne i mey familii zasoby, aby po trzy kroć zagrożoną rękodzielnię naszą uratować od niechybnego upadku, ryzykuiąc dobrowolnie wszystko co miałem, dla ocalenia jedynie honoru firmy Polskiey. – A kiedy po tysiącznych poświęceniach i trudach, byłem dosyć szczęśliwy, nietylko dom uratować od zguby, ale przyczynić się do podniesienia go do naywyższey potęgi i sławy, w świecie przemysłu i handlu; wtedy właśnie jak na nieszczęście, intriga interessownych ludzi, moie nagłe zapadnięcie na zdrowiu i zawczesna śmierć Patka sprawiły, że ten dom sławny, stworzony naszemi funduszami, – dom nasz, aż dotąd wyłącznie polski, bo blisko przez pół wieku zarządzany i wspomagany przez dwóch Polaków: Patka i Gostkowskiego, przeszedł intrygą, w ręce zupełnie obce cudzoziemców, którzy odięli Polakom nietylko wszelkie materyalne korzyści, ale i chwałę przemysłową wsławioney firmy polskiey, ocaloney kosztem Gostkowskiego, do którey iedynie sami polacy mieli i maią niezaprzeczone prawo.

Boleśnie dotknięty niesłusznym upadkiem nadziei, zostawienia dzieciom moim dziedzictwa moich trzydziestoletnich trudów i poświęceń, z większym ieszcze daleko bólem widziałem zawistnych cudzoziemców, pokrytych przywłaszczoną sławą dawney naszey firmy korzystaiących z długoletniey pracy i zdolności polskiey. W tak smutnych przeyściach, pociechą i nadzieją był dla mnie syn mój Wawrzyniec, którego od dzieciństwa starałem się sposobić, pod dyrekcyą zdatnych mistrzów, na zdolnego artystę w sztuce zegarmistrzowskiey, i który, dzięki Opatrzności, i swey usilney pracy zdołał pokonać wszelkie trudności uwieńczone naypomyślnieyszym skutkiem. Jakoż na wystawie całego świata w Paryżu w 1878 r. sędziowie przysięgli, oceniaiąc doskonałość iego wyrobów zegarmistrzowskich przyznali mu w nagrodę medal pierwszey klassy, ~~gdzie wyroby Genewskie nayświetniey się odznaczyły~~ następnie brał on udział na świetney wystawie publiczney w Melbourne. – Ale to co więcey ieszcze dowodzi iego artystycznego talentu, to honor którego dostąpił, przez przypuszczenie iego wyrobów zegarmistrzowskich na wystawę sztuk pięknych w Genewie. Jest bowiem godnem uwagi, że sędziowie przypuścili na tę wystawę tylko zegarki pochodzące z pracowni mego syna, uznaiąc ie za wyroby posiadaiące wszelkie warunki wymagań artystycznych, żaden bowiem inny fabrykant zegarków, niebył przypuszczony do tych czas do udziału w wystawie sztuk pięknych, pierwszy i iedyny który dostąpił tego zaszczytu iest Laurent Gostkowski, zatytułowany w Katalogu urzędowym: Constructeur d'horlogerie de haute précision – który to Katalog na dowód tu dołączam Panu Dobrodzieiowi.

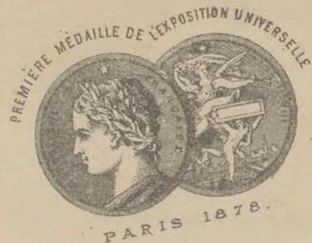
Na takich fundując się dokumentach zdatności i talentu, ten młody artysta, przejęty nayszczerszą chęcią przyczynienia się do podniesienia przemysłu i handlu, oraz do utrzymania tak w kraju jak za granicą sławy dawney firmy imienia polskiego, firmy, która przez śmierć Patka i wycofanie się z domu iego głównego spólnika i fundatora, Gostkowskiego, przechodząc pod zarząd cudzoziemców, utraciła zupełnie swóy pierwotny harakter narodowości i wymagała słusznie nowych godnych przedstawicieli.—

W takiem położeniu, syn moy Wawrzyniec, po otrzymaniu zaszczytnego uznania na wystawach publicznych, w towarzystwie swego brata Daniela, wsparci obadwa dobrą radą, dostatecznemi funduszami, i trzydziesto letnim doświadczeniem ich życzliwego Oyca, przedsięwzięli założyć na własny rachunek, nową Rękodzielnię zegarmistrzostwa w Genewie ulica Levrier 13. pod firmą polską L. W. Gostkowski et Co. W nadziei że pracując sumiennie, w naylepszych gatunkach, po cenach umiarkowanych i dokładając wszelkich starań aby kompletnie zadowolić publiczności, większa część szanownych ziomków przekonana że nikt lepiey usłużyć im nie iest w stanie, raczą dać pierwszeństwo wyrobom Rękodzielni swych Rodaków, przed cudzoziemskiemi, zaszczycając ją swemi łaskawemi rozkazami. W tém przekonaniu, Bracia Gostkowscy, synowie Spólnika i fundatora dawney Rękodzielni Patek i spółka, ośmielają się polecić ich nową pracownią zegarków w Genewie, łaskawey protekcyi wszystkich godnych ziomków, i przyjaznej opiece szanownego Pana Dobrodzieja z nayglębszem uszanowaniem

W Gostkowski Oyciec
Dawny spólnik Patka.

L. W. Gostkowski & Co
nowa firma fabryki polskiey zegarków
w Genewie

257
440







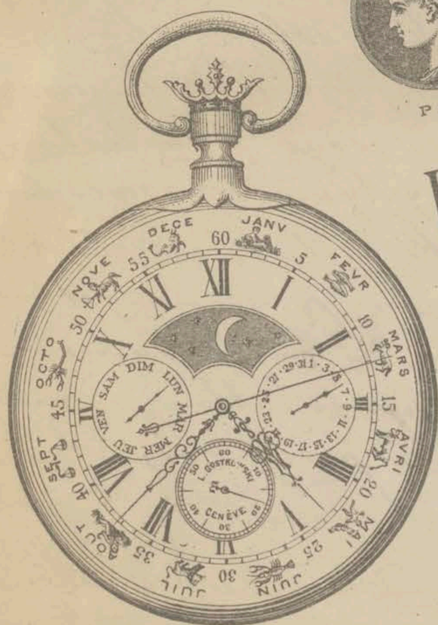
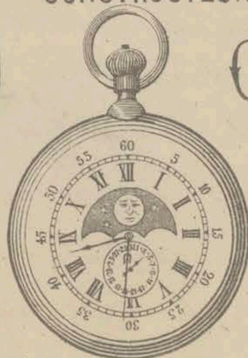
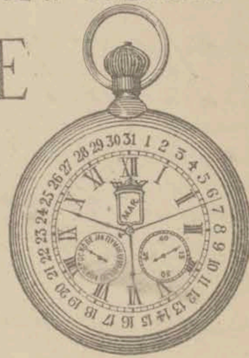
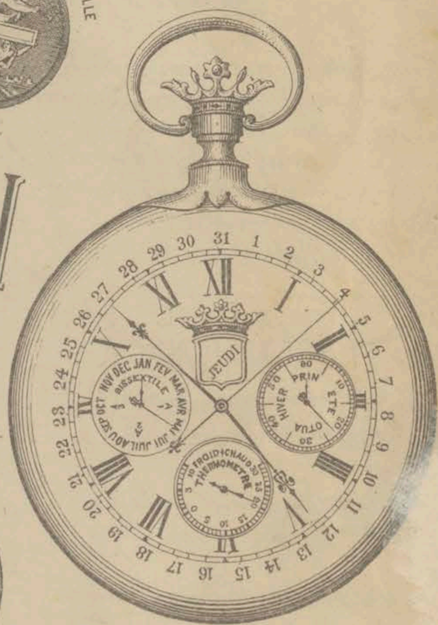
L. W. GOSTKOWSKI

& Cie

CONSTRUCTEUR D'HORLOGERIE DE Hte PRECISION

GENÈVE

13
Rue Lévrier

(List konfidencyonalny.)

Genewa d. 3 Lipca 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju,

MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montre seconde indépendante
cinquième seconde,
seconde foudroyante

Nouveaux petits remontoir
Lunaire pour Dames

Nadzieja tylko otrzymania łaskawego przebaczenia moiey natrętności, ośmiela mnie przesłania Mu listu niniejszego, bo wiem ile szanowny Pan iesteś zatrudniony nayważnieyszemi pracami, ale razem znam także Jego szlachetne uczucia, szczególniey kiedy chodzi o usługę rodakom, lub interes naszego kraju. Z drugiey strony także obowiązki życzliwego Oyca i Polaka, zdawały się nakazywać mi zakommunikowanie Panu Dobrodziejowi, pocieszającego dla mnie i chlubnego dla mego syna odznaczenia się i ustalenia iego firmy w Genewie, mogącey się przyczynić z czasem, do podniesienia przemysłu i handlu naszego kraju, oraz rozgłosu sławy imienia polskiego za granicą, przez odzyskanie i utrzymanie dawney firmy naszey, zasłużoney długoletnią pracą i poświęceniem polaków, a przywłaszczoney intrygą, chociaż z formalnościami prawa, przez pięciu cudzoziemców, to iest: Prusak, Szwaycar, francuz, Bulgar czy Rumun! przedstawiający dawną sławną Rękodzielnię Polską..! Czekając rozgłosu firmy L. W. Gostkowski & Co. prawdziwie polskiey...

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Zważywszy więc te wszystkie okoliczności, ośmieliłem się z zaufaniem i nadzieją człowieka dobrych chęci, przedstawić je Panu Dobrodziejowi, jako naywłaściwszemu naszego Kraju Reprezentantowi, którego szlachetny karakter i wzniosłe uczucia patryotyczne, oraz znany całemu światu geniusz literacki, z tak wielką czcią i uszanowaniem są uwielbiane przez wszystkich naygodnieyszych Rodaków, że dały i mnie samemu nadzieję i zachętę szukania w Jego światłem zdaniu naylepszey rady i nayskuteczniejszey protekcyi, które z największą wdzięcznością przyjąć pragniemy.

Dotąd, prócz wspomnionych artykułów w Dzienniku Poznańskim, powtórzonym w Nowinach i powiększonym obszerniey w Kłosach, żaden inny artykuł nie był ogłoszony o świeżey firmie handlowey mych synów, których nowo otworzona fabryka zegarków, lubo już ustawiona zaszczytem którego żaden inny fabrykant nie dostąpił, iednakże potrzebowałaby ieszcze większego rozgłosu, aby zyskała sympatyę i zaufanie swych ziomków, oraz otrzymała pierwszeństwo dla swych wyrobów nad cudzoziemskiemi.

Gdyby list moy niniejszy był lepiey zredagowany, albo gdybym ja śmiał prosić Pana Dobrodzieja o oddanie mi wielkiey usługi poprawienia tey Korrespondencyi tak, aby była godną być zaprezentowaną naszym ziomkom, w takim razie byłoby może naylepiey, list niniejszy ogłosić w tych pismach któreby Pan Dobrodziey uznał za naywłaściwsze, jak np. Tygodnik illustrowany, dodając rysunek wzoru kilku zegarków z wystawy.

Ja z mey strony, zobowiązuję się niniejszym, dostarczyć Panu Dobrodziejowi, potrzebnego funduszu na koszta redakcyi i ogłoszenia w mowie będącego przedmiotu, stosownie do oznaczenia przez Pana Dobrodzieja potrzebney summy i terminu wypłaty, oznaczenia których w przyszłym Jego liście oczekiwać będę, jeśli Pan pozwoli. —

Prócz tego, synowie moi, byliby nayszczęśliwsi, otrzymać dla ich poczynającey Rękodzielni, parę wyrazów życzliwego błogosławieństwa

od Pana Dobrodzieja, oraz być zaszczyceni Jego łaskawym obstalunkiem na zegarek do Jego własnego używania, jeśli po wysłuchaniu mego przedstawienia prośba moja przyjętą zostanie. Zważywszy, że ten obstalunek byłby dobrym i szlachetnym uczynkiem, bo zachętą do pracy i zachętą do naśladowania innych godnych rodaków, dania pierwszeństwa wyrobom naszych ziomków przed cudzoziemskiemi — Przytem, gdy ten obstalunek będzie dobrym uczynkiem i usługą dla Rękodzielni polskiey, może być przez nas wykonany w zamian, za pracę literacką lub redakcyą, i bez żadney inney pretensyi, inney z naszey strony, jak wdzięczność dozgonna dla Pana Dob. W takim razie znając Jego szlachetne uczucia mam nadzieję że raczysz w tym względzie zrobić to wszystko, co tylko uznasz za stosowne do dopomożenia tey dobrey sprawie. W tem przekonaniu mam honor pozostać z najgłębszem uszanowaniem Pana Dobrodzieja obowiązany Sługa.

Wincenty Gostkowski

PS.

13. r. Levrier Geneve. —

Dołączam przy niniejszym jako dokumenta, dla objaśnienia i usprawiedliwienia kwestyi dotyczącej Rękodzielni zegarmistrzowska polskiego w Genewie pod firmą L. W. Gostkowski & Co.

1° Trzy Numera Kłosów N 804, 5, 6. zredagowano i posłane przez korrespondenta Kłosów, podczas moiey choroby. Pierwszy Numer doszedł mnie bardzo późno. —

2° Katalog expozycyi sztuk pięknych w Genewie, jako dowód że L. Gostkowski iest iedynym fabrykantem zegarków, który dostąpił zaszczytu przypuszczenia na tą wystawę, honor którego aż do tąd, żaden fabrykant inny nie otrzymał...

3° Memoir de V. Gostkowski père, contenant l'histoir de l'association de 30 ans, les services qu'il a rendu et l'ingratitude dont il a eté payé, malgré ses grands sacrifices.

4° Odezwa Komitetu Lwowskiego, zapraszająca na obchod Listopadowy, i winszująca memu Synowi:
„ że pracą nauką i talentem tak świetne zajął stanowisko, przynoszące sławę i zaszczyt
„ nietylko jemu, ale i całey Polsce i wszystkim ziomkom."
Z tego zaproszenia niemogłem korzystać dla słabości zdrowia, ani też przyjąć podziękowań niezasłużonych, ale tak syn jak oyciec cenią wysoko sympatyczne wyrażenia swych Rodaków — za które im są nieskończenie wdzięczni. —

PS. Za łaskawą odpowiedź będę nieskończenie wdzięczny Panu Dobrodziejowi — Annekda których posiadam exemplarz proszę zatrzymać lub spalić — W. G.

Konfidencyonalny.

~~258~~ 442

Genewa dnia 26. Lipca 1881

Szanowny Panie i prawdziwy nasz Dobrodzieju,

List bardzo łaskawy Pana Dobrodzieja mieliśmy zaszczyt otrzymać z prawdziwą radością i uszczęśliwieniem — a niemożemy znaleźć dosyć słów na wyrażenie nayserdeczniejszego podziękowania i wdzięczności za tyle Jego nieocenioney bezinteressowney dobroci i poświęcenia, dla swych Ziomków, którzy prócz tytułu pracujących Rodaków, w przemyśle, i nadziei stania się użytecznym Krajowi, nie mają żadnego innego, do jakich kolwiek względów Pana Dobrodzieja, a tym bardziey do prawdziwych poświęceń, które tylko dusze szlachetne tak serdecznie uczuć i dopełnić są zdolne! Dzięki więc Ci stokrotne Szanowny Panie, tak od starego Ojca jak od jego Synów napełnionych uczuciem dozgonney wdzięczności.

Wszystko co Pan Dobrodziey zrobić raczy, będzie doskonałem — widzimy to już z Jego serdecznego i braterskiego listu, który nas do łez rozczulił. Co do materyałów, ogólny rys rzeczy znaydzie się w moim liście do Pana Dobrodzieja, pod datą 13. Lipca bieżącego miesiąca i roku, bardzo niedokładnie i za nadto rozciągle, zdaie mi się, pisanym — Szczegóły, dotyczące mego spólnictwa z Patkiem znaydują się w moim pamiętniku napisanym dla Sędziów, którzy dwa razy przyznali mi słuszność, ale trzeci raz, w ostatniey instancyi, moi spólnicy, a szczególniey, cudzoziemiec Philippe któremu Patek dał pełnomocnictwo, bo już był słabym chory — Ten więc cudzoziemiec, zkoalizowany z nową spółką projektowaną cudzoziemców i licznych przyjaciół, mając już dużo pieniędzy zebranych z krzywdą moją — umiał się tak zręcznie postawić i tak wymownie przez naylepszego adwokata wykłamać, że rzeczy dowiedzione zostały zaprzeczone — a móy adwokat, czwarty raz zmieniony, i bardzo dobry, jednakże widząc nadchodzącą późną porę nocy nie śmiał prosić Prezesa Sądu o przedłużenie dyskussyi, dla zaprzeczenia tego wszystkiego, co zupełnie mylnie i kłamliwie, adwokat strony przeciwney, na szkodę i krzywdę Gostkowskiego i jego Synów wystosował — ... Prócz tego, Sąd zanominował do ocenienia zakładu i wydania stanowczey decyzyi, takich biegłych (experts) którzy zrobili to wszystko co było korzystne dla mych spólników a zgubne dla nas — a ponieważ to była ostatnia instancya, więc wszystko skończone! ~~—~~ i tak fatalnie

i tak fatalnie że nawet skarżyć się nam nie wolno, bo to dałoby tym panom spólnikom dobry powód żądania wynagrodzeni: dommage intérets etc

możemy więc tylko myśleć i przypuszczać że mój adwokat nie bez przyczyny zaniedbał na końcu należycie bronić mey sprawy, chociaż w początku zdawał się bardzo dobrze ją popierać — aż do póki nie zapoznał się z adwokatem przeciwney strony — ale to wszystko co się tyczy dawney spółki z Patkiem i nieszczęśliwego procesu niemógłoby interessować dostatecznie publiczności — a powtarzanie nazwiska dawney firmy naszey Patek Philippe & Co oddałe wielką usługę nowym dzisieyszym spólnikom, cudzoziemcom, których dom iest ciągle branym mylnie, za dom Polski, z oczywistą krzywdą prawdziwey firmy polskiey, dzisieyszey.. — Tą omyłkę.. a raczey to kupieckie i spekulacyjne przywłaszczenie, chociaż już było nadmienione w Kłosach, ale niedosyć wyraźnie, bo zwyczay 30 letni nałóg, wymagaią czasu i ogłoszeń licznych w dziennikach krajowych a nawet może i tych które w Słowiańszczyźnie są nam przychylne. — Interessem iednak iest naszem, aby wszelkie ogłoszenia były robione o naszey firmie, w taki sposób, aby nie dały żadnego powodu ani nawet pretextu domowi Patek Ph. & Co, do robienia reklamacyi, gdyż te reklamacye stałyby się dla nich korzystne — byłoby dla nas nayKorzystniey niewspominać o firmie Patek Ph. & Co i powiedzieć tylko tak jak w mym liście: że: po śmierci Patka i po wyjściu ze spółki ostatniego polaka, będącego niegdyś w tym zakładzie, etc powstała fabryka zegarków pod firmą zupełnie polską W. L. Gostkowski & Co ... etc .. etc ... etc

1° (margin)

2° Zaymuiące się wyłącznie pracą mechaniczną, w wydziale sztuk, rzemiosł, przemysłu i handlu, nie znamy ani czasu, ani potrzebnego usposobienia do zaymowania się polityką i dlatego nie możemy należeć do żadney partyi.

3° Różnica w ocenianiu moralnem ludzi, znayduiąca się w moim pamiętniku, porównana z artykułem pisanym przez korrespondentów w dziennikach, iest znaczna dla tego, że te ostatnie będąc produkowane już po śmierci mego spólnika Patka, nakazywały wzgląd i przebaczenie dla umarłych, tym bardziey że cudzoziemiec wziął całą odpowiedzialność na siebie, a tem lepiey, że do tak nizkich intryg spólnik, nasz ziomek, nie śmiał się zdegradować — ciągle on składał winę na cudzoziemca (Philippe) aż do śmierci.!

4 Zamiast nazwiska używanego w Kłosach dla nazwania trzeciego spólnika, z powodu naszey sympatyi dla francyi i naszych żon, francuzek, francuz lepiey będzie nazwać go — Cudzoziemiec —

Powracając do materyałow, mam całe Dossier dokumentow, w liczbie przeszło
sztuk 86, cytowanych jako dowody w moim pamiętniku, ktory zawiera dosyć
ciekawe szczegoly, nadzwyczayney niesprawiedliwości jakiey się względem
mnie i moich dzieci dopuszczono — ale to wszystko dziś nieużyteczne, bo naypilnieysza kwestyą jest ogłoszenie firmy polskiey w sposob jaki Pan Dobrodziey w swym
liście wzmiankować raczył — Jednakże ~~aby~~ tak ogolnie, aby nieodstręczać
innych Narodowości szczegolniey Słowianskich. — Pan Dobrodziey zna to lepiey
jak ktokolwiek. —

Mimo tego, dołączam skrocony stan sprawy oraz Catalog compl'etny, raisonné de mon dossier, w ktorym znaydują się ciekawe dokumenta ktore podług życzenia, mogłbym w każdym czasie
postać Panu Dobrodzieiowi. — Zwracam Jego szczegolniey uwagę na te ktore są oznaczone krzyżykiem X
Procz tego, mam ieszcze list pisany przezemnie do Ojca, zawieraiący surowe
moie wyrazy z daty, około na dwa lata przed iego smiercią. — List ten iest
bardzo obszerny, ale zawieraiący prawie też same wyrazy co są w mym pamiętniku, ktorego kilka ostatnich stron niemożna czytać bez słusznego oburzenia,
przeciw niesprawiedliwości, i niewdzięczności ludzkiey! —
Za wynagrodzenie strat Gostkowskiego, obliczonych na (około) połtora miliona fr.
ten sprawiedliwy Sąd, tak jakby na pośmiech i igrzysko, zasądził mi pięć tysięcy!!
niedostatecznych nawet opłacić koszta processu — ale nie mowmy, tylko o firmie Polskiey,
dla ktorey wielką łaskę i zaszczyt zrobi Pan Dobrodziey, tak oycu jak iego synom,
zaszczycaiąc ich pracownię swym braterskim obstalunkiem i pod takim
warunkiem jaki Jemu Samemu będzie naydogodnieyszy. — Dla nas, ten
obstalunek byłby prawdziwem dobrodzieystwem, wielkim honorem, i zachętą
do pracy, oraz dowodem protekcyi braterskiey iednego z nayzacnieyszych ziomkow!
ale nieśmiemy więcey prosić Pana Dobrodzieja, widząc jle już pragniesz zrobić usług dla naszey
Rękodzielni z nayszlachetnieyszą bezinteressownością, za ktorą pragnęlibyśmy znaleźć sposobność
dowiedzenia Mu naszey prawdziwey wdzięczności.
Przepraszam bardzo za moją bazgraninę i za moy styl niepoprawny, ale moy bol głowy moja słabość kilkodniowa opoźniła expedycyą tego listu mimo nayszczerszych chęci —
i iest tego powodem — proszę bardzo Pana Dobrodzieja wskazać mi, czy potrzebuiesz, i jakich
materyałow?.. ale zdaie mi się że trzeba nam unikać szczegołow processu, bo to do niczegoby
nas niedoprowadziło, albowiem wszystko iest systematycznie i prawnie zrobione: okradli
i zrabowali nas, ale tak zgrabnie i tak umiejętnie, że tylko możemy im powinszować
ich wielkiego talentu, i oskarżać nas samych za zbytnie zaufanie, ktorego padliśmy ofiarą!
możemy iednak nazwać ich niewdzięcznikami!, a nas nawet za pokrzywdzonych, ale prawnie...
Lecz Pan Dobrodziey lepiey to będzie wiedział jak my

Tym czasem, my przygotowywamy kilka rycin, i czekamy dalszych Jego instrukcyi.

Powtarzając jeszcze raz nasze dziękczynienia z zapewnieniem dozgonnej wdzięczności, mamy honor pozostać z najgłębszem uszanowaniem Pana Dobrodzieja obowiązani Rodacy i najżyczliwsi sługi

pp. L. W. Gostkowski & Co

N 13 r. Levrier

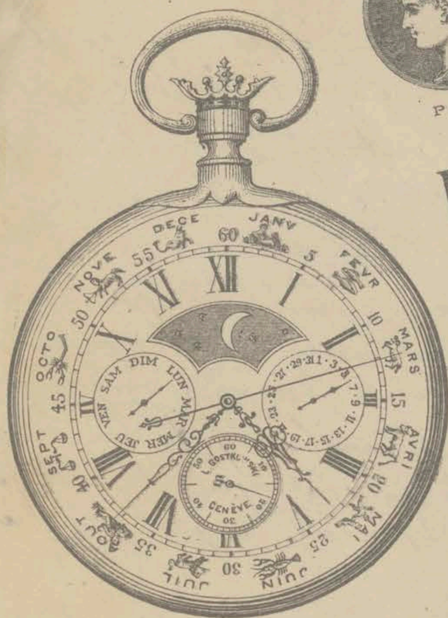
PS

Dla ciekawości, kilka dokomentów mego dossier, z pomiędzy stu innych z których № 50 i N 51 ~~jeśli~~ warte odczytania choć zanadto długie









L.W. GOSTKOWSKI

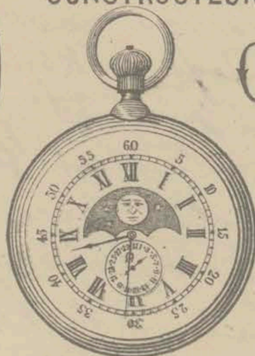
& Cie

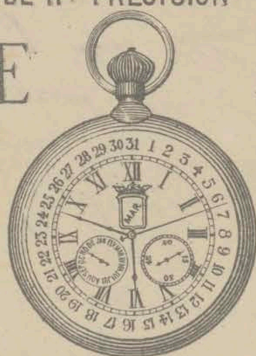
CONSTRUCTEUR D'HORLOGERIE DE Hte PRECISION

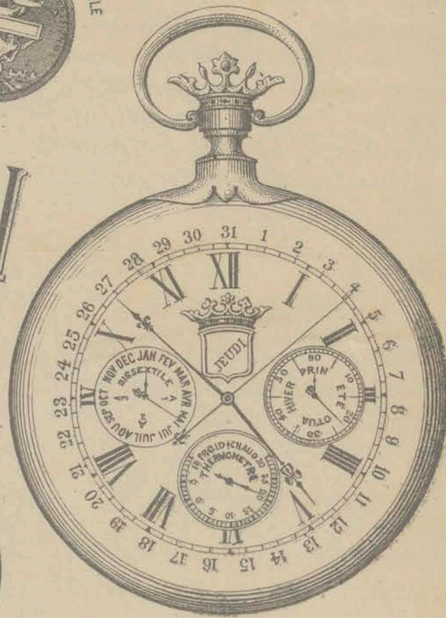
GENÈVE

13

Rue Lévrier







MONTRES
simples et compliquees
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec **Bulletins**
de l'Observatoire de Genève

*Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.*

*Montre seconde independante
cinquieme seconde,
seconde foudroyante*

*Nouveaux petits remontoir
Lunaire pour Dames*

Szanowny Panie Dobrodzieju

Od paru dni, miałem honor otrzymać, przez powracającego z Wildbad Pana Goncet, kilka łaskawych wyrazów od Pana Dobrodzieja które się skrzyżowały z mym ostatnim listem posłanym Mu do Drezna –

Byłem bardzo szczęśliwy dowiedzieć się od pana Goncet, że sławne kąpiele Wildbad sprawiły dla zdrowia Pana Dob. pożądany skutek; – iednakże wszyscy życzliwi Rodacy, pragną, aby Pan Dobrodziey raczył oszczędzać, ten drogi dla Polski i ludzkości talent, który nieprzestaie okrywać ię tyle ulubioną i niewyczerpaną literacką sławą, przeznaczoną dla ocenienia iey w potomności – tym bardziey godną, że nadmiar zatrudnień i nawet stan zdrowia, nieprzeszkadzały temu wzniosłemu talentowi być zawsze gotowym dla oddania braterskiey usługi, skoro tylko chodzi o obronę dobrey sprawy swych ziomków – Cześć i wdzięczność tak zacnemu protektorowi.!

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Z powodu mego zdrowia, obawiam się aby moie materyały i wskazowki, nie zostawiały bardzo dużo do życzenia — a ponieważ ja sam ieden, Oyciec stary, świadek naoczny i trzydziestoletni współdziałacz, znam nayleppiey tak cały stan rzeczy, jak intrygi i machiawelizm ktorych się ci Panowie tak zgrabnie i metodycznie dopuszczali — przeto obawiając się z ich strony jakiś kruczkow i pretextu do reklamacyi, śmiem upraszać Łaskawego Pana, aby raczył po skończoney redakcyi, zezwolić mi na przeczytanie Jego rękopismu, nim poydzie do druku — niech mi Pan Dobrodziey przebaczy to nadużywanie cierpliwości, — ale z ludźmi tego rodzaju, ktorzy już raz chcieli mi nowy robić proces i żądać wysokiego wynagrodzenia, musimy być ostrożni.

Osobna odbitka, z dodaniem kilku rycin przedstawiających zegarki ktore były na wystawach w Paryżu, w Melbourne i w Genewie — zredagowana tak, aby mogła być posłaną do Polski do Rossyi, oraz być zaadressowaną wojarzącym ziomkom zagranicą u wod, albo bawiących we Włoszech, w Rzymie etc, może zrobić pożądany skutek, szczegolniey, ieśliby wyraz braterskiey sympatyi uwielbianego przez Rodakow protektora, raczył polecić pracownię Polską także protekcyi swych ziomkow. ale przepraszam że zbytnia Jego dobroć, tyle mi daie śmiałości…

Ta odbitka osobna czyby niemogła być powtorzoną przez zwłaszcza nieysze pisma illustrowane?.. Wszyscy wydawcy (wydawcy) byliby nayszczęśliwsi, posiadać w swych publikacyach tak szanowne i uwielbiane nazwisko Drogiego nam Jubilata!

Pan Dobrodziey sam nayleppiey to zadecyduie —

Teraz przepraszając stokrotnie za utrudzenia, zostaiemy tu wszyscy zupełnie na rozkazy Pana Dobrodzieja, z naygłębszem uszanowaniem Jego obowiązani i naywdzięczniejsi Sludzy

Genewa d. 10 Sierpnia 1881

L.W. Gostkowski & Co

t. s. v. p.

P. S.

Podług życzenia Pana Dobrodzieja dołączamy tu kilka rycin pod ręką znajdujących się

240
446

Genewa dnia 26 Sierpnia 1881

Szanowny Panie

List Pana Dobrodzieja z d 11 bm. mieliśmy przyjemność otrzymać i dowiedzieć się z radością o redakcyi artykułu, w którym zupełnie podzielam Pańskie uwagi co do kwestyi z Patkiem. Niezawodnie że tak jak Pan Dobrodziey osądził będzie naylepiey.

Bardzo wdzięczni iesteśmy za podaną nam myśl budowy nowego rodzaju chronometru mieszczącego czas z Barometrem aneroid; lecz dotąd praktyczne wykonanie tey budowy, zanadto przedstawia trudności, aby w stanie dzisieyszym nauki można było zadawalniający otrzymać rezultat. Robią się wprawdzie Barometry emeroidy w formie zegarka, ale nie są to chronometry ani nawet zegarki zawierające Barometr, których wykonanie w iedney sztuce iest niepraktyczne. Gdyby taki chronometr mógłby być doskonale zbudowany, to niezawodnie Pan Dobrodziey byłby naypierwszym dla którego zbudowalibyśmy podobną sztukę z nayweiększą starannością! niemogąc zaś tego zrobić, ośmielamy się ponowić prośbę naszą względem instrukcyi co do rodzaju zegarka dla Papieża i ozdób iego, które w braku wiadomości wykonamy podług naszego gustu z naylepszą intencyą, i przekonaniem że ta praca jako dług wdzięczności, przyniesie szczęście i błogosławieństwo dla naszey Rękodzielni!

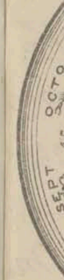
Teraz polecając się łaskawey protekcyi Pana Dobrodzieja mamy honor pozostać z nayglębszem uszanowaniem

Jego wdzięczni Rodacy
i nayżyczliwsi słudzy

pp. LW Gostkowski & Co

Wincenty Gostkowski

PS. Czy Pan Dobrodziey niemógłby za okazyą udzielić mi adressu naszego ziomka artysty Rodziewicza?..



si
de l
rande

Chron
de

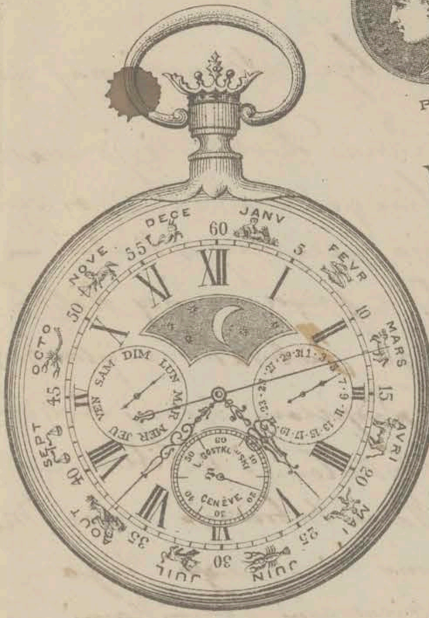
Den
se re

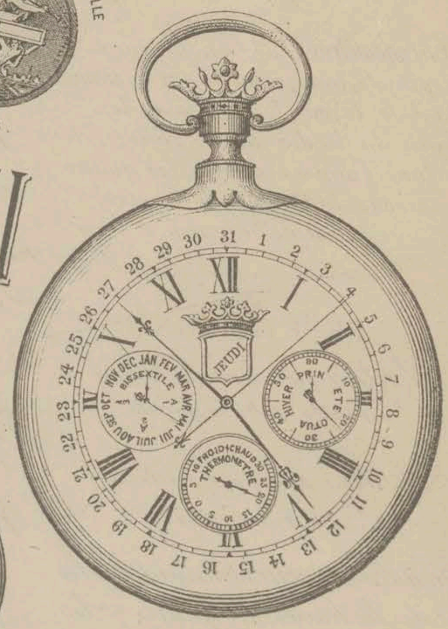
Mon
Mon
Mon









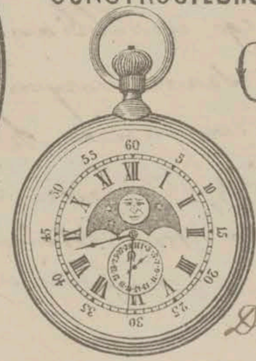


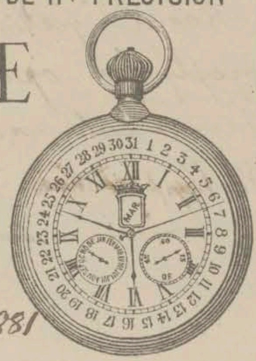
L.W. GOSTKOWSKI

& Cie

CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

GENÈVE





13 Rue Lévrier

Dnia 26.9bra 1881

MONTRES simples et compliquées de tous styles et de toutes grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche se remontant seulement tous les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs Lunaire pour Dames

Łaskawy Panie i Dobrodzieju

Pośpiech i roztargnienie, przesyłając wczoray artykuł o naszey rękodzielni, zmuszają nas ieszcze nadużywać Jego dobroci.

Zapomnieliśmy nadmienić: że Repetier obstalowany dla Niego, kontynuiemy z nayjwiększą starannością; chcielibyśmy tylko wiedzieć: czyli mamy umieścić herb familiyny, ryty płaską rzeźbą, lub emaliowany? Rycina iest trwalsza, ale pragnęlibyśmy się zastosować zupełnie do gustu Pana. Jednakże w braku instrukcyj w przyszłym Jego liście, rozpoczniemy rycinę ozdób podług naszego opisu z daty 29. Września r.b. obawiając się zbytniego opóźnienia?

Powracając do artykułu posłanego Mu do poprawy, lub zupełnego przerobienia, prosimy bardzo, wykreślić zupełnie, albo zmienić w sposób jaki Mu się spodoba, to wszystko, co Pan uzna za potrzebne, unikając tego, coby mogło dać nawet pretext cenzurze, do krytyki; ale raczey powiększyć zupełne zaufanie spokoynych obywateli, do sprowadzania zegarków wprost z naszey rękodzielni, która niczem innem nie zajęta, jak spokoyną i użyteczną pracą, mającą na celu iedynie podniesienie przemysłu sztuk i handlu, oraz rozgłos imienia polskiego i Słowiańskiego w całym przemysłowym świecie!

My widzimy i rozumiemy to dobrze od początku, że nasi konkurenci cudzoziemcy przez zazdrość naturalną, byliby bardzo szczęśliwi, gdyby się im udało, skompromitować obok naszych Rodaków a nawet obok Rządu, skompromitować naszą spokoyną pracownię;

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

i zmnieyszyć zaufanie naszych ziomków na ich korzyść..
Jest to kwestya dla nas bardzo ważną, a znając już tyle intryg,
których padliśmy ofiarą, należy nam być ostrożnemi na przyszłość
i mieć nadzieję, że Rekommendacya Pana Dobrodzieja naszey
Rękodzielni i łaskawa protekcya życzliwych rodaków, oraz
nasza sumienna i wytrwała praca, otrzymaią pożądany skutek —
Bardzo byśmy pragnęli, aby ten artykuł, a przynamniey kilka
na końcu życzliwych, naszego uwielbianego Jubilata wyrazów,
mogły być opatrzone Jego szanownym podpisem, który będzie
dawał całe znaczenie i zaufanie artykułowi i odbitce —
W tey ~~prośbie~~ mamy nadzieję, że zdrowie Pana Dobrodzieja dozwoli Mu
uczynienia nam tey łaski, za którą zostaniemy wiecznemi Jego
naywdzięcznieyszemi dłużnikami
i nayżyczliwszemi sługami

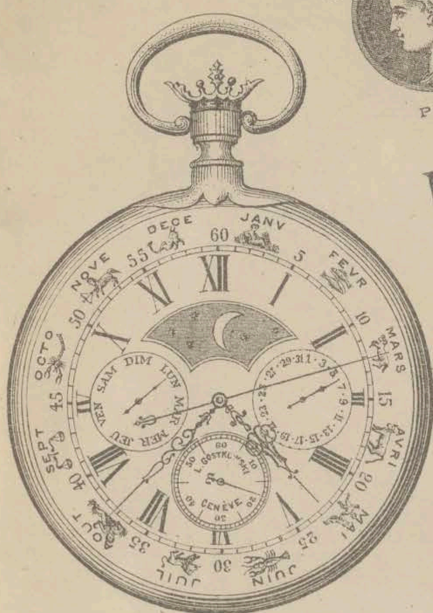
L. W. Gostkowski & Co

~~262~~ 448







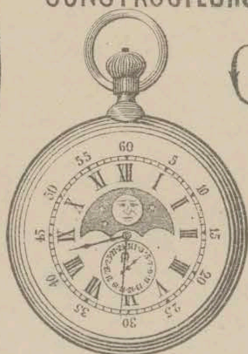


L. W. GOSTKOWSKI

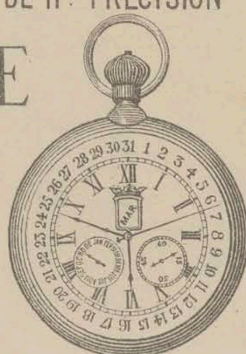
& Cie

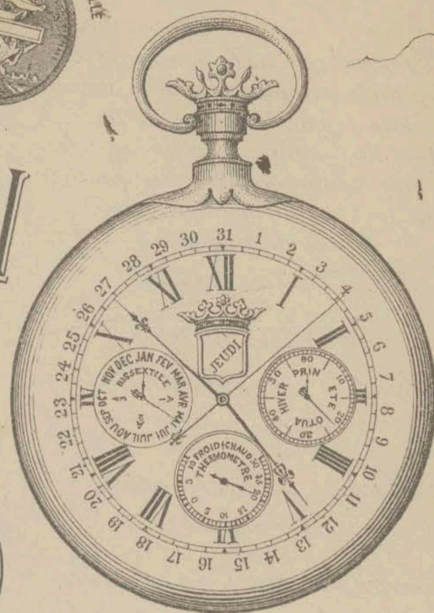
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

GENÈVE



13 Rue Lévrier





MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Genewa d. 29 Września 1881.

Do Wielmożnego Wydawcy Biesiady w Warszawie

N 7 Unger. 3 Nowolipki

Szanowny Panie,

Za Łaskawem pośrednictwem Wielmożnego J.I. Kraszewskiego, Rękodzielnia zegarmistrostwa L.W. Gostkowski w Genewie, pragnie wziąść prenumeratę roczną na pismo illustrowane Biesiada. Prosimy więc Pana: 1° Przesłać nam ostatni numer tego pisma, z dołączeniem listy i adressów prenumeratorów Biesiady.
2° Donieść, ile franków powinniśmy przesłać na ręce Wgo J.I. Kraszewskiego na opłacenie prenumeraty, i kosztu na kliszę w takim rodzaju jaki Wielmożny J.I. Kraszewski osądzi za naylepszy; — oraz donieść nam:
3° Jaka cena byłaby za wydrukowanie osobney odbitki, z łaskawą illustracyą, i rozesłanie iey prenumeratorom teyże Biesiady?
4° Prócz tego pragnęlibyśmy wiedzieć: ile by kosztowało wydrukowanie kilku lub kilkunastu tysięcy teyże samey odbitki illustrowaney, w razie gdybyśmy się zdecydowali żądać pewney ilości? jaka cena licząc od stu exemplarzy i od tysiąca do dziesięciu tysięcy, z przesyłką do Genewy franco (rendu franco de tout frais à Genève)?
Prosimy Pana Dobrodzieja przesłać tą kategoryczną odpowiedź na ręce Wgo J.I. Kraszewskiego, który dla oddania nam bezinteressowney usługi, raczył się podjąć, mimo rozlicznych zatrudnień, udzielenia wszelkich informacyi —
Mamy honor pozostać z nayglębszym szacunkiem życzliwi Rodacy

L. W. Gostkowski & Co

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc.
(Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs. pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

NB. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

~~245~~ 449

Genewa N° 13 r. Levrier. d. 29 Wrześ. 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju,

List Pański z d. 14 b.m. donoszący Wyjazd Jego
do Wiednia na Kongres literacki, miałem
przyjemność otrzymać — i ośmielam się korzystać
z Jego upoważnienia, prosząc Pana Dobrodzieja
o łaskawe pośrednictwo, gdyż wiem że bez niego
niedalibyśmy sobie rady. Jednakże, obawiając się
za nadto być natrętnym i oszczędzić Panu choć
w części pisania, dołączam tu list do Wydawcy
Biesiady. Który pan Dobrodziey mu poszle dołączając
swe instrukcye i obserwacye takie jakie Pan sam
uzna za potrzebne —
Ma się rozumieć, że my prosimy Redaktora Wydawcę
Biesiady, o zaprenumerowanie, w przekonaniu że z pewno-
ścią zamieści artykuł Pana Dobrodzieja o naszey rękodzielni;
w przeciwnym razie wzielibysmy tylko prenumeratę
tego pisma illustrowanego, któreby nam Pan zarekomen-
dował i któreby Pański artykuł zamieściło wraz
z taką illustracyą, któraby Pan sam uznał za nay
właściwszą —
• Sądząc z illustracyi pisma „Kłosy,” zdaie mi się
że w Warszawie łatwiey i lepiey będzie zrobiona Kliche
niżeli w Genewie, gdzie głównie zaymuią się tylko zegar-
mistrzostwem — Illustracya taka jak w Kłosach, byłaby,
zdaie mi się dostateczną — ale to wszystko Pan sam zadecyduie.
Obawiając się aby niezaginęła przesłana poprzednio illustracya,
dołączamy tu nowy egzemplarz który można zmodyfikować
w sposób jaki Pan uzna za naywłaściwszy. — Gdyby Pan uznał że jeden
portret Wawrzyńca Gostkowskiego można dołączyć, to chętnie go przyślemy.
(Laurent Gostkowski)

Gdyby Klisze miało bardzo drogo kosztować można by go zredukować do trzech zegarków № I. II et III i portretu jedynego

Czekamy na odpowiedź listu Wydawcy — i wiadomość za ile czasu artykuł i odbitka mogą być wydrukowane? i rozesłane ambonamentą.

Gdyby list moy pisany do Wydawcy Biesiady, był niewłaściwy, to proszę go zniszczyć, i przesłać mu wprost od siebie takie instrukcye jakie Pan Dobrodziey uzna za naylepsze —

Jeżeliby robota tego Klisze miała utrudzać lub opóźniać wydrukowanie artykułu i odbitki, to proponowałbym naprzód wydrukowanie odbitki na moim papierze z takim nadgłówkiem jaki Pan widzi w liście dzisieyszym pisanym do Wydawcy Biesiady — Takiego papieru z nadgłówkiem, medalami, i czterema zegarkami posiadamy blisko 5,000. de feuilles double destinés à écrire des lettres — Zatem zdaie nam się, że możnaby użyć kilka tysięcy na wydrukowania odbitki jeśli Pan uważa to za możebne — Wtedy pragnelibyśmy wiedzieć ile posiada Ambonamentów Biesiada? i czyli przesyłka tego papieru nie opóźni wydrukowania tey odbitki?.. Pan Dobrodziey decyduie

Przepraszamy Pana Dobrodzieja za utrudzenie, spodziewamy się że powrócił z podróży na Kongres, w dobrem zdrowiu czego mu nayserdeczniey życzymy

Potrzebujemy bardzo wydrukowania odbitki dla rozesłania z gazetami do abonamentów — czy moglibyśmy wiedzieć jaka ilość mniey więcey mogą rozesłać Dzienniki oraz jakiego rozmiaru odbitka? i jakim sposobem otrzymać adressa abonamentów dla rozesłania odbitki

Oczekując dalszych instrukcyi prosimy Pana Dobrodzieja zasilać nas łaskawą Jego radą i pośrednictwem —

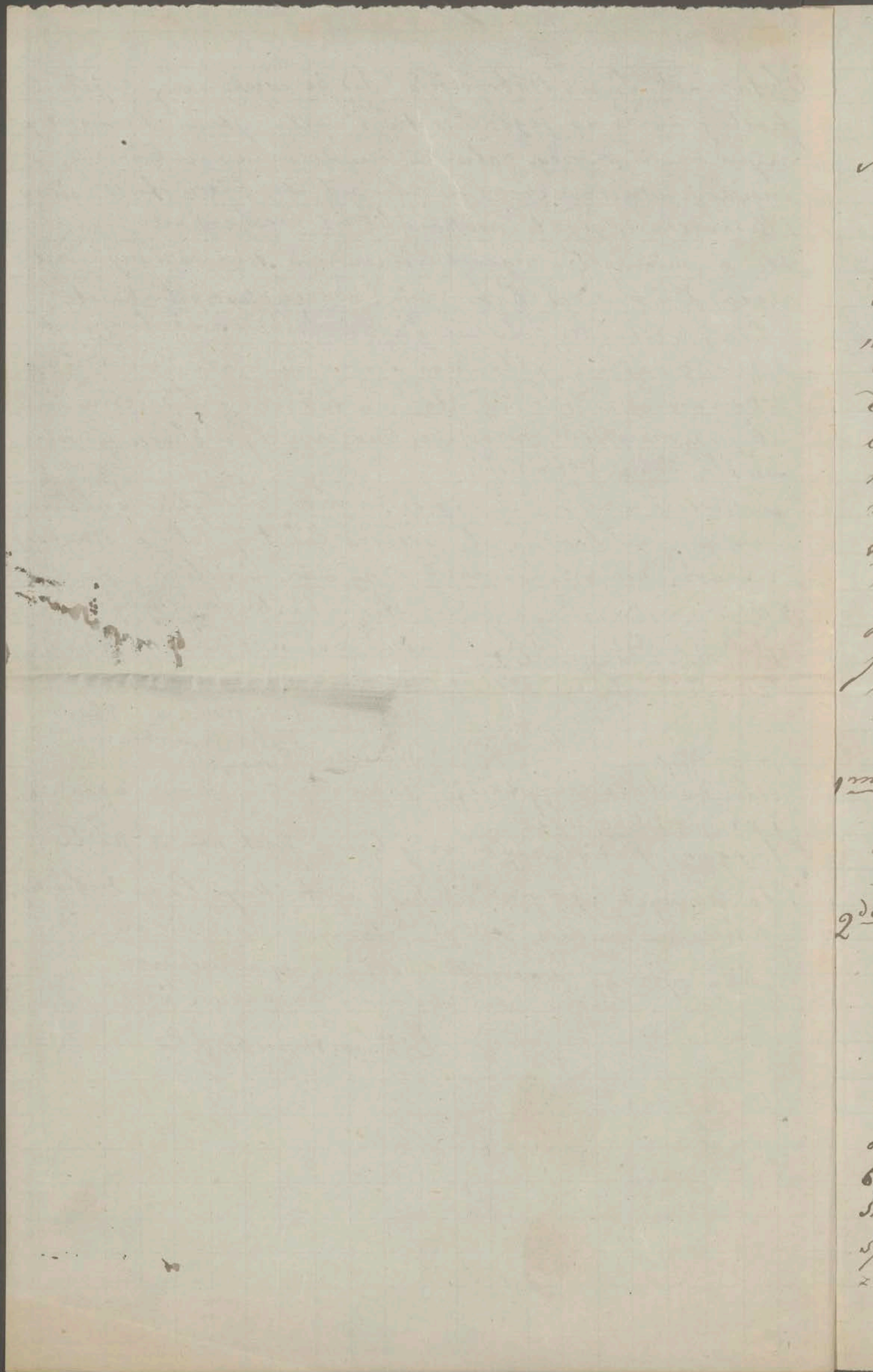
Czy Klisze te które były użyte w Kłosach nie mogłyby nam się przydać, po ich zmodifikowaniu? dla przyspieszenia ukończenia?

my nie posiadamy iednak tego Klisze które służyło dla Wydawcy Kłosów ale ponieważ było zrobione moim kosztem (ale bardzo skromnym) więc spodziewam się że udaiąc się w imieniu Szanownego Pana Krzyżeckiego, Redakcya Kłosów nie odmówiłaby, ieśli potrzeba, i czas pozwoli mógłbym żądać pośrednictwa Pana Krzyżeckiego — Pan Dobrodziey we wszystkiem decyduie — My czekamy dalszych Jego rozkazów.

Obstalunek Pana Dobrodzieja będzie wykonany zupełnie podług życzenia Jego: Repetier z złotym wychwytem Chronometrycznym naypierwszego gatunku, naystaranniey wykończony, maiący wszystkie czopy w rubinach etc. bijący tylko godziny i kwandranse, gdyż te niekomplikują mechanizmu —
My budujemy ten zegarek z uczuciem prawdziwey wdzięczności, dla naszego Dobrodzieja! w naylepszym gatunku etc
Pragnęlibyśmy, żeby się Pan Dobrodziey nie troszczył o epokę zapłaty, albowiem sumienie nasze dowodzi nam z pewnością, że nie ten, któremu tak wiele będziemy winni, ale my, nasz dom, pozostanie na zawsze, w długu wdzięczności dla Pana Dobrodzieja.
Interessem iest naszym i powinnością, nietylko wykonać naylepszy mechanizm, ale ieszcze dać tey sztuce naypięknieyszą powierzchowność — My więc mieliśmy zamiar zrobić na kopercie, z iedney strony herb familijny Pana Dobr. z drugiey Cyfrę J J K, w sposób nam wskazany, — przez kiego. albo podług naszego gustu?..
Prócz tego dołączyć skromny napis: ~~wdzięczni Rodacy~~

naySzlachetnieyszemu Ziomkowi
J J. Kraszewskiemu
Wdzięczni Rodacy.

Ale do tego wszystkiego prosimy o łaskawe upoważnienie i przyjacielską radę
pragnąc pod każdym względem postępować podług łaskawych i przyjacielskich instrukcyi Pana Dobrodzieja
któremu mamy zaszczyt dołączyć zapewnienie naywyższego szacunku i dozgonney wdzięczności
naygorliwsi Rodacy i słudzy
LW Gorłkowski & C.



Genewa d. 5 Listopada 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Łaskawy List Pański z d. 14 Września r.b. donosił nam, że Redakcya pisma illustrowanego „Biesiada" zgodziła się, na wydrukowanie artykułu zredagowanego przez Pana Dobrodzieja dotyczącego naszey Rękodzielni — że ten artykuł będzie nam zakommunikowany przed wydrukowaniem i że prócz artykułu, będzie wydrukowana odbitka z tąż samą illustracyą, i rozesłana wszystkim abonamentom — Prócz tego, że dla oddania nam usługi, Pan Dobrodziey raczył ofiarować nam Jego pośrednictwo z redakcyą Biesiady, które przyjmując z nayszczerszą wdzięcznością i podziękowaniem, odpowiedzieliśmy Panu pod dniem 29 Września r.b. listem naszym rekomendowanym (chargé);

1mo Że przyjmując chętnie Pańskie pośrednictwo, prosimy Go, o zaprenumerowanie dla nas, iedén na rok, tego pisma illustrowanego, które umieści artykuł Pański o naszey Rękodzielni i roześle odbitkę wszystkim prenumeratorom.

2do Upraszaliśmy nayuprzeymiey łaskawego Pana Dobrodzieja, o zawiadomienie nas, ile mamy przysłać na Jego ręce, na opłacenie tey prenumeraty, wydrukowanie odbitki, Kliche etc.

Nie otrzymując aż do dziś od Pana Dobrodzieja żadney na list nasz odpowiedzi, a znając Jego nieskończoną dobroć i usłużność dla ziomków zaczynamy się troszczyć, nie tyle o ten ważny artykuł i prenumeratę, jak tylko obawiać się o Jego zdrowie — i dlatego upraszamy Go o niczem bardziey niemyśleć, jak o tym naydroższym dla nas wszystkich skarbie, prosząc Go donieść nam łaskawie czy iest w dobrym stanie.

Spodziewając się otrzymać pomyślną wiadomość i pragnąc we wszystkim zastosować się do instrukcyi Pana Dobrodzieja, mamy honor pozostać

na zawsze Jego obowiązani i wdzięczni Rodacy

L W Gostkowski & Co

245
452

Genewa d. 25 List. 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju

Smutna wiadomość w liście Pańskim z d. 9. bm bardzo nas zmartwiła, lecz mamy nadzieję, że stan Jego zdrowia polepszy się, przy potrzebnym odpoczynku.

Oto iest b. mierna redakcya z której prosimy wymazać lub dodać, wszystko, co tylko Mu się spodoba, byle tylko nieopóźniać dłużey, gdyż ten stan iest dla nas nayszkodliwszy, albowiem Cały świat a szczególnie Słowiański, i nie wie nawet dotąd, że nasz dom existuie, i wszyscy Rodacy i Słowianie szukaią nas w zakładzie Patek Philippe & Co —

Gdyż licząc na przyrzeczony artykuł, już od Kwietnia r.b. siedzieliśmy spokoynie, nierobiąc żadnych ogłoszeń, aby nieosłabiać artykułu podpisanego przez Pana Dobrodzieja na którego effekt śmieliśmy liczyć.. Lecz, l'homme propose et Dieu dispose! Dziś, my błagamy na klęczkach naszego Jubilata i Dobrodzieja, aby niemyślał tylko o zachowaniu swego naydroższego nam zdrowia! Czyby nie dobrze było dla Szanownego Pana, mieć Kogoś do pisania? aby oszczędzić roboty? i fatygi?

My w tey intencyi ~~napisaliśmy~~ mieliśmy sami zamiar pisać do Pańskiego wydawcy Ungra:

1° Czy może on, spiesznie i kiedy...? podjąć się wydrukowania Pańskiego artykułu, o rękodzielni zegarków? ale z dodaniem illustracyi, przynamniey takiey jak nagłówek na naszych listach? z portretem iednym, jak w Kłosach lub bez portretu? — Pan Dobrodziey nie pisze nam ani słowa o tey illustracyi, która iest niezbędna tak w artykule jako i w odbitce?...

2° W jakim czasie ten artykuł, wraz z illustracyą, może być wydrukowany

ale, odczytawszy powtórnie list Pański, widzimy, że przedewszystkiem musimy czekać na artykuł, przynamniey przeyrzany przez Pana Dob. Który to artykuł, aby tylko był uświetniony podpisem uwielbianego Jubilata, nasza Rękodzielnia i honor naszey firmy ocalone zostaną.

Nasze zadowolnienie byłoby zbyt wielkie, gdybyśmy
śmieli Go upraszać, o dołączenie kilku swych serdecznych
i sympatycznych wyrazów, jak np. Że, dla zachęcenia do pożytecznej pracy
Cichych i wytrwałych ~~pracowników~~ Robotników, którzy uznanym talentem
zrobili rozgłos w całym przemysłowym świecie imieniowi Polskiemu a nawet Słowiańskiemu,
~~podpisany~~ Redaktor niniejszego artykułu, decyduje się przesłać swój obstalunek Rękodzielni L.W. Gostkowski & Co. etc
Pan Dobrodziej będzie umiał ten artykuł tak doskonale zredagować, aby mógł posłużyć na honor i użytek naszego Kraju,
i naszej firmy, oraz nie miał nic dotyczącego polityki, do której pracując tylko mechanicznie, nie mamy ani czasu
ani żadnej zdatności. Wreszcie nie należy zapominać o cenzurze Rządowej.

Czekamy zatem z utęsknieniem i nadzieją wspomnionego artykułu,
prosząc wskazać nam łaskawie i detalicznie, w jaki
1° sposób mamy postąpić, aby otrzymać wydrukowania
jak najspieszniejsze, artykułu wraz z illustracyą...?
2° Czy my mamy, (mamy) jeszcze się zajmować dostarczeniem
modelu, czyli klisze?... lub też, że Redakcya „Biesiady" już
sama tem się zajęła?... Kwestya ważna, bo mogąca opóźnić?
3° W takim razie, pragnęlibyśmy wiedzieć: z czego ma się
składać ta illustracya?, i czyli mamy postać, lub nie,
proponowany przez nas portret ~~xxx~~ jedyny, młodego
artysty, lub dwóch spólników braci Gostkowskich.? (jeśli można)
(~~głównych~~ Prosimy więc o dobrą radę: co, gdzie, i jak zrobić?
my sądzimy, że po wydrukowaniu [przeczytaniu przez nas] artykułu, w Biesiadzie,
trzeba [nam] będzie niezwłocznie pewną ilość exemplarzy
odbitki? — W takim razie gdyby Biesiada mogła zrobić
takową odbitkę?... a w każdym razie my, po przeczytaniu
artykułu, doniesiemy ile exemplarzy Biesiady z tym [Pańskim] artykułem,
a ile odbitki, zapotrzebujemy.?
Tym czasem bardzo wdzięczni jesteśmy Panu Dobrodziejowi
za bardzo praktyczny sposób rozsyłania odbitki przez Redakcyą
Dzienników z której nie omieszkamy korzystać —
Ale czy nie mógłby nam Pan Dobrodziej wskazać które pisma w Kraju
i w Słowiańszczyźnie, mają największą liczbę abonamentów?
Teraz przepraszając za natrętność, życząc prędkiego powrotu
do zdrowia i polecając się Jego łaskawej pamięci i możnej protekcyi, (x)

(x) z najgłębszym szacunkiem i dozgonną
wdzięcznością Pana Dobrodzieja obowiązani
Słudzy

L.W. Gostkowski & Co

457

Genewa d. 2 Grudnia 1881

Szanowny Panie Dobrodzieju

List Pański, z niewymowną otrzymaliśmy radością! Istotnie nie mamy dosyć wyrazów na wystawienie naszey nayszczerszey wdzięczności.
Wszystko tak iest skreślone z przepełnieniem czułey duszy i nayszlachetnieyszego serca, że byłoby barbarzyństwem i profanacyą z naszey strony, osmielić się dotykać tych świętych, i tak po mistrzowsku kreślonych wyrazów! —
Łzy tylko rozrzewnienia i prawdziwey dla Niego wdzięczności, zrosiły po kilka kroć nasze lica a pragnąc Mu odpowiedzieć odwrotną pocztą, oświadczamy naprzód: Że wszystko w tym naysprawiedliwszym artykule może pozostać, ieśli Pan Dobrodziey osądzi: 1° Że nazwisko „Veteran; pracownia polska" itd. nie rzucą na nas podeyrzenia w cenzurze Rządowey i nie będą nas uważać za coś innego, jak za robotników spokoynych zaymujących się jedynie swem Rzemiosłem. —
2do Że wystawienie nayniewinnieysze „podtrzymywać" może być uważane przez obywateli, za pragnienie zasiłku pieniężnego, czego my dotąd niepotrzebujemy z powodu że przez nasze 30letnie postępowanie i roztropność w handlu, zasłużyliśmy na dostateczny Kredyt w Bankach głównieyszych, tak że nasze skromne interessa będziemy mogli załatwić, wyjąwszy stanu Europy, jak w 1848. Tymbardziey, ieżeli godni Rodacy, swoiem zaufaniem, dając pierwszeństwo swym ziomkom, powiększą ieszcze ich Kredyt.
Pracownia bowiem nasza, ma zamiar, robić tylko zegarmistrzostwo w naypierwszych gatunkach, których nie można fabrykować maszynami, jak te zegarki które existują dziś w handlu za tanią cenę, ale ieszcze mniey warte.
Jutro napiszemy do P. Wład. Maleszewskiego, z Pańskiego polecenia aby nas objaśnił: w jaki sposób mamy postąpić w dostarczeniu Mu, Klisze...? do artykułu zredagowanego przez Pana Dobrodzieja etc. który to artykuł niezwłocznie będzie Mu posłany...? Dotyczy on: „L. W. Gostkowscy i Zegarmistrzostwo Polskie w Genewie". My wyznajemy Panu że prócz litografii nagłówka, niedrukowaliśmy dotąd nic innego potrzebującego Klisze — Zatem, nie będąc oswoieni z tym rodzajem pracy i obawiając się aby niebyła albo za nadto źle wykonana, do tak pięknego artykułu, albo też nie opóźniła za nadto wydrukowania, prosimy go o doniesienie nam czyby niebył łaskaw, zająć się on sam, przygotowaniem tey Klisze za zwrotem kosztów przez nas?
Co do Odbitki, zdaie nam się, że wypada zaczekać wydrukowania tego artykułu w Biesiadzie — gdyż spodziewać się można że inne dzienniki powtórzą tak znakomity artykuł — Zatem ilość odbitki może się zmnieyszyć ale pozostaną nam ieszcze: Anglia, prowincya naddunayskie, Ameryka i td na które można liczyć, od 10: do 20,000 —

Dziś zatem niedecydujemy stanowczo, o ilości exemplarzy odbitki — iednakże naymniey zdaie nam się 10,000 — do 20000. Ileżby to kosztowało? za Druk? za przesyłkę (przez dzienniki?) za klisze?

Bardzo wdzięczni iesteśmy Panu Dobrodziejowi za wszystko co dla nas robi pragnęlibyśmy jeszcze wiedzieć adres kilka pism w prowincyach Naddunayskich

Przepraszam za bazgraninę i nieporządek gdyż się śpieszę pragnąc wyexpedyować ten artykuł dzisiay —

Zatem jeszcze raz stokrotne podziękowanie i wdzięczność od nayżyczliwszych Rodaków

L. W. Gostkowski & Co

PS
Może lepiejby było zpowodu Cenzury położyć datę 1. Grudnia

Ma się rozumieć, że daleko lepiey iest spóźnić, byle dobrze zrobić, niżeli pośpiechem zostawić coś do życzenia — Jestem pewny, że to co Pan Dobrodziey osądzi, będzie dobrem —

Genewa d. 21 Grudnia 1881 ~~247~~ 455

Szanowny Panie Dobrodzieju

List pański z d. 8bm z wielką otrzymałem radością i zaraz napisałem do WPa Maleszewskiego moją prośbę o przyspieszenie wydrukowania i doniesienie za ile dni takowe nastąpi?..

W tey chwili właśnie otrzymuiemy list od tego wydawcy biesiady, który niezdaie nam się być bardzo przejęty potrzebą pożądanego pospiechu, gdyż nie mówi nam nawet, kiedy możemy się spodziewać ukazania oczekiwanego artykułu w Biesiadzie.

W Mey odpowiedzi, dzisieyszey, proszę go zrobić wszystko tak co do illustracyi, jak mu się spodoba byle z approbacyą Pana Dobrodzieja, i byle nieopóźniać,

Niemaiąc naymnieyszego wyobrażenia ani o drukarni ani też o administracyi Biesiady, zrobiłem grubą pomyłkę, adressuiąc Panu Maleszewskiemu zapytanie, które było przeznaczone dla Pana Unger, dotyczące ceny osobney odbitki, artykułu podanego do biesiady—
Nie otrzymałem żadney odpowiedzi od P. Maleszewskiego, na to zapytania który zapewne spostrzegł moją pomyłkę. O której jednak proszę nadmienić mu przy okazyi, jeśli Pan Dobrodziey uzna za potrzebne.

W liście pisanym do Pana Maleszewskiego, prosiłem go, o przystanie mi pod adresem Xięgarza Görg w Genewie: Sto exemplarzy tego Numeru Biesiady, w którym znaydować się będzie artykuł Szanownego J.I. Kraszewskiego, prócz tego mam intencyę zaabonować się na rok Biesiady, płacąc wszystko z góry, pragnąłbym bowiem trzymać się po przyiaciel-sku z Panem Maleszewskim.

W końcu bardzo przepraszam Pana Dobrodzieja za tyle utrudzenia, a ponawiając ieszcze raz zapewnienie naszey prawdziwey wdzięczności zostaiemy na zawsze z nayglębszym szacunkiem Jego obowiązani i nayniżsi słudzy

L.W. Gostkowski Co

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Otrzymałem w tych dniach list od Pana Kraszkowskiego i pospieszam zakommunikować Panu Dobrodziejowi —
Tak jak przeczuwałem, Pan Kraszkowski zupełnie nowy w tym fachu, odstręczył się pozornemi trudnościami, z któremi każdy stan ma do walczenia w swoim rodzaju, aby je pokonać a przynajmniej na pewien czas usunąć — z tey to ciągłey walki z trudnościami mniey-więcey znacznemi, składa się całe życie ludzkie, a szczególniey życie czynne przemysłu i handlu całego merkantylnego świata.

My wiedzieliśmy dobrze, że ceny i zegarki nasze są za drogie dla zegarmistrzy w Warszawie, ale posłaliśmy im nasze ceny dla tego, żeby znali existencyę naszego zakładu i byli przekonani że wyższość naszych wyrobów, niepozwala nam być w konkurencyi. —
Nim zaś znaydziemy zegarmistrza takiego, żebyśmy mu mogli bezpiecznie powierzyć skład naszych wyrobów, spodziewamy się że Rodacy, raczą dać nam wprost ich zlecenia, które wykonamy z kompletnem zadowoleniem.
W takiem położeniu, rozesłanie artykułu o naszym zakładzie, byłoby nam bardzo korzystne — Lecz żeby nie utrudzać Go, śmiem zapytać się, czy mogę prosić Szanownego Redaktora Dziennika Poznańskiego w Poznaniu i Dziennika Polskiego we Lwowie, aby mi powiedzieli, ileby kosztowało rozesłanie artykułu Abonamentom dziennika i jaka

i jaka iest liczba abonamentow, aby wiedzieć ile miałbym^mu^ posłać exemplarzy do rozesłania...? Zdaie mi się, że byłoby grzeczniey, prosić przy tey okazyi o roczny abonament tych dwoch dziennikow? — zrobię jak mi Pan Dobrodziey poradzi —

W prawdzie dziś są czasy trudne dla handlu — ale ta stagnacya trwać wiecznie nie może — Po Koronacyi i po ogłoszeniu Konstitucyi, w Rossyi, stan rzeczy musi się polepszyć; a w każdym razie rozesłanie tak pięknego artykułu, da nas więcey poznać i podniesie naszą reputacyą ktorą Panu Dobrodzieiowi zawdzięczamy —

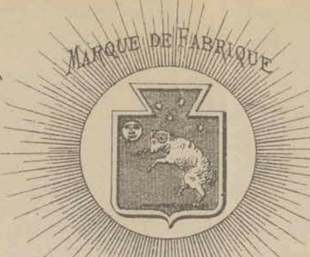
Stokrotnie przepraszając za utrudzenie, mamy zaszczyt pozostać na zawsze z naygłębszem uszanowaniem

Jego wdzięczni Rodacy.

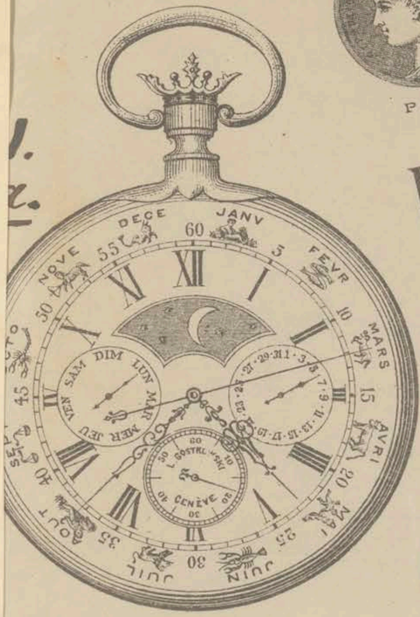
L W Gostkowski

~~320~~ 457
82

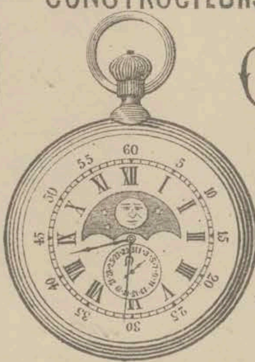




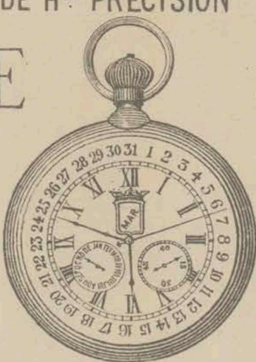


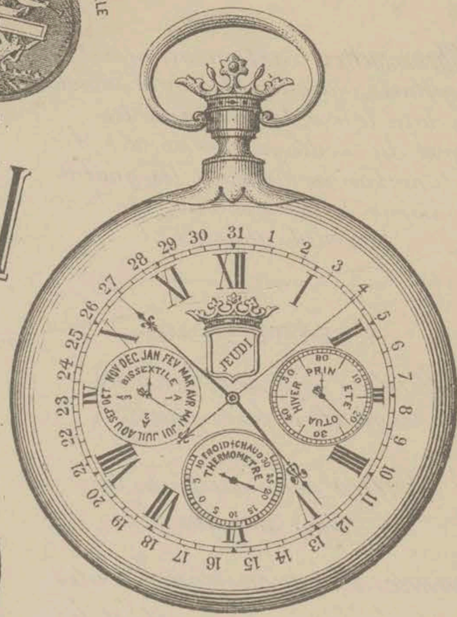


L. W. GOSTKOWSKI
& Cie
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION
GENÈVE



13
Rue Lévrier





MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Szanowny Panie Dobrodzieju

Dziś rano, wyexpedyowaliśmy Panu, dziennik Warszawski zwany: „**Wiek**" z d. 2 Stycznia (21 Grudnia) zawierający Kompletny Contrefaçon modelu naszego Chronometru w rysunku, takim jaki był wystawiony na wystawie całego świata w Paryżu, a następnie na wystawie sztuk pięknych w Genewie; na którą jeden tylko Gostkowski dostąpił zaszczytu przypuszczenia. (a) Ten rysunek chronometru, w tymże samym kształcie, jak tu wyżej wyrażony pod N 1. Lit a, zawierający: zodiak astronomiczny, zmiany Xiężyca, dnie i miesiące, etc.. zbudowany własną ręką młodego artysty, nagrodzonego przez sąd przysięgłych wielkim medalem pierwszey klassy, ten model, został niedelikatnie podrobiony, skopiowany i przywłaszczony na swoją korzyść, i wydrukowany w dzienniku „Wiek" ogłaszając, że można nabyć podobnych zegarków z fabryki ~~Pa~~.. zupełnie inney.. nie mówiąc ani słowa o pracowni artystyczney Gostkowskiego etc... Czyż nam wypada na to pozwolić bez protestacyi oburzającey!

PS. Expedycya poczty zmusza nas zakończyć ten list na dziś.. Z uszanowaniem

L W Gostkowski & Co

T. S. V. P.

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

(a) dowód – szczególnie Katalog urzędowy tey wystawy, który możemy jeszcze pokazać

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc.
(Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs. pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique.
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

N.B. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

458 ~~221~~

Konfidencyonalnie.

Genewa d. 23. Stycznia 1882 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Spodziewaliśmy się, że będziemy mogli skończyć zegarek, Taskawie obstalowany, przed d. 30 Grudnia i posłać Mu takowy na nowy rok, wraz z naylepszemi życzeniami, pragnąc aby ten czasomiar liczył Szanownemu Panu, przez bardzo długie lata, błogie chwile szczęścia i zdrowia, dla pociechy kochających Go rodaków, oraz dla dobra Naszego Kraju i ludzkości!

Mimo naylepszych chęci, pragnąc przeprowadzić ten Repetier przez wszelkie próby, i naystaranniey wykończyć, woleliśmy opóźnić kilka dni wysyłkę. Dziś więc dopiero wyexpediowaliśmy Mu, wyż wspomnioną sztukę, którą prosimy przyjąć jako próbkę roboty pracowni polskiey w Genewie, oraz jako słaby wyraz dozgonney wdzięczności dla naszego protektora i dobroczyńcy

My bowiem wiemy naylepiey, ile my staliśmy się przyczyną mimowolną, straty naydroższego dla Niego czasu; i z jak wzniosłem i szlachetnem uczuciem serca, i zupełną bezinteressownością, mimo wiadomey wszystkim potrzeby ratowania własnego zdrowia — raczyłeś Pan wziąść pod swoją opiekę i protekcyą, sprawę pokrzywdzonych rodaków — To wszystko wkłada na nas święty obowiązek dozgonney wdzięczności, — dla okazania ktorey, oraz w chęci zmnieyszenia zaciągniętego długu, ośmieliliśmy się dołączyć do posłanego chronometru, iego opis, świadectwo, i zakwitowaną cenę, dlatego tylko abyś Pan dobrodziey mogł oznaymić takowo swym znajomym, dla oddania im usługi, gdyby takowey żądali; ale bez naymnieyszey pretensyi z naszey strony; gdyż my uważamy się sumiennie być zawsze dłużnikami Pana Dobrodzieja.

W tem przekonaniu, mamy honor pozostać na zawsze, z nayglębszym szacunkiem

wdzięczni Rodacy i nayżyczliwsi słudzy

L W Gostkowski & Co

PS
Zegarek pański, wysłany dziś, pod tym samym jak list nineiszy adressem, ale może się opoźnić w drodze, gdyż poczta idzie prędzey jak droga żelazna zwyczayna

B/

Lubo ten chronometr jest naystaranniey zapakowany, iednakże gdyby jaki przypadek lub nadzwyczayne wstrząśnięcie w podróży nadwerężyły iego regularność, w takim razie prosimy bardzo, zapakować go napowrot, tak jak był przez nas, i bez zwłoczenie odesłać nam do Genewy pod adresem: L.W. Gostkowski Xl.º r. Lepsier 13. Genève – dla przyprowadzenia do naylepszego stanu. W żadnym razie, prosimy Pana usilnie, abyś niepozwolił nikomu, a szczególniey zegarmistrzowi, otwierać kopertę do środka, do mechanizmu z powodu że naymnieyszy kurz, lub wilgoć, lub wpływ powietrza – a szczególniey zazdrość zegarmistrza i konkurenta mogą zepsuć delikatny mechanizm, który ciągle powinien być zamknięty.

Prosimy, tym czasem, nim nadeydzie zegarek przeczytać tu dołączone Rady w obchodzeniu się.

Kilka szkiełek do zmiany dołączyliśmy w pudełku wraz z zegarkiem —

P. S. Na prędce, dołączam tu list otrzymany od Wydawcy Biesiady, o którym już wspominałem —

PJ Poufnie. 23. 1. 82 r. 460 22/ct

Dotąd nie otrzymaliśmy, ani my, ani Xięgarz Gorg żadnej wiadomości — Kiedy? artykuł oczekiwany będzie wydrukowany!.. Jednakże i Nowy rok już przeszł, i natłok roboty już nie xiężki; a my niemamy nawet żadnego przyrzeczenia ze strony Wydawcy Biesiady — gdyż jego list ani słowa nam nie pisze Kiedy?.. za ile dni lub miesięcy możemy się spodziewać oczekiwanego ogłoszenia!! Jednakże my niepojmujemy wydawców Biesiady. Może Pan Dobrodziej będzie szczęśliwszy? prosimy więc Go o dobrą radę.! Co mamy zrobić?.. czy sami wydrukować artykuł? Czy też upoważnić inny dziennik illustrowany do ogłoszenia?.. — Czas upływa z wielką dla nas stratą — czekamy na Jaśka wg radę i przepraszamy za natręctwo

Ciż sami L.W.G.

Jutra zapewne, będę mógł Panu Dobrodziejowi napisać parę wyrazów, o intrygach naszych Konkurentów cudzoziemców, z których jeden prusak, był niedawno w Warszawie, i mógłby wpłynąć na opóźnienie wydrukowania oczekiwanego artykułu?.. Czas i okoliczności rozjaśnią wszystko

pop[...]

Genewa d. 24 Stycz 1882.

461

Listu Pana Malesrewskiego nie rozumiemy
dobrze, i niepojmujemy dla czego ciągle opóź-
nia zredagowany od dawna artykuł.—?
Zdawałoby się że ktoś, działający z rozkazu
lub pod wpływem naszych nieprzyjaciół,
a może i naszych konkurentów, Cudzoziem-
ców, którzy przez intrygi wszelkiego
rodzaju, doszli do zarządu naszej dawnej
Rękodzielni, dzięki przedwczesnej śmierci
Tatka i zbiegowi nadzwyczajnych okoliczno-
ści, które są opisane w moim pamiętni-
ku owego czasu, a który jest znany dobrze
Szanownemu Autorowi oczekiwanego artykułu.
Ten wpływ, mógł być wywarty na osobach
nieznających interessu, i będących w najlepszych
intencyach, tak jak są Szanowni wydawcy
Biesiady — ale nam najwięcej chodzi o ar-
tykuł; i dla tego proponowaliśmy tą illustra-
cyą, którą najprędzej i najłatwiej można wyko-
nać i któraby niedawała nawet żadnego pretextu
do dalszego opóźniania w wydrukowaniu artykułu.
Tym bardziej że L. Gostkowski dowiódł już na wysta-
wach publicznych, że to jest artysta, jak był sławny
niegdyś Breguet;— i że jego celem nie jest chęć
posiadania wielkiej fabryki, wyrabiającej
równie maszynami, zegarki dla handlu, niższych
gatunków, i w najtańszych cenach...
Pracownia, zatem artystyczna Gostkowskich, nie uważa
bynajmniej za ubliżenie sobie, że wyrabia tylko zegar-
ki w najlepszych gatunkach i najtrudniejsze obstalunki,
lecz w niewielkich ilościach, bo lepiej robić mało, a dobrze...

Są bowiem dziś rożne sposoby fabrykowania zegarków, o których nie myślemy rozprawiać — powiemy tylko że naylepsze zegarki i nayl[...]szych gatunków, nie robią się we wielkich fabry[...] za pomocą maszyn; lecz przez zdatnych artystó[...] sztuki zegarmistrzowskiey, pracujących sumienn[...] Każdy w swym właściwym przedmiocie —

Zdaie mi się że wydawcy Biesiady, chcieli znaleść tylko pretexte do przedłużenia wydrukowania artykułu… ~~kon~~ gdyż w moim liście wyraźnie ich prosiłem, aby illustracyą zrobili na móy koszt, i taką jaka im się spodoba, aby tylko nieopóźniać! — Jednakże nie możemy pozwolić na to, aby wewnętrzna część naszego mechanizmu była kopiowana w illustracyj biesiady; albowiem, ponieważ w Szwaycaryi dotąd, niemożna wziąść brewetu wynalazcy, zatem musimy się strzedz od Contre-façons i dla tego obstaiemy przy takiey illustracyi jaka się Panu Dobrodziejowi zdawać będzie za właściwą — ale nam chodzi naywięcey o Pański artykuł, bo illustracya iest rzeczą podrzędną. Ośmielając się potwierdzić Panu Dobrodziejowi list wczorayszy zostajemy na zawsze Jego życzliwi Rodacy

LW Gostkowski

PS Już temu rok, jak tygodnik illustrowany ofiarował nam gotowość umieszczenia artykułu pańskiego ale w tenczas było wszystko tylko w projekcie i z utęsknieniem odpowiedzi. —

Czekamy

Szanowny Panie Dobrodzieju, Genewa d. 30 Stycznia 1882 462

Od kilku dni iestem bardzo zmęczony i skłopotany różnego rodzaju intrygami, których źródło ciągle iest w Genewie, w domu znych dawnych spólników, a wpływ szkodliwy i niszczący w całey Europie a szczególniey w Warszawie, i Słowiańszczyźnie — Ci Panowie, a szczególniey wyjeżdżający ustawicznie Prusak, zrozumieli dobrze, że nasz dom, złożony z trzech Polaków, nie może być do gustu panom cudzoziemcom, którym, chociaż się doskonale udało, oporządzić nas kompletnie z wszelkich zasobów — to im iednak nie dosyć, i pracują nad tem nayusilniey, aby nas spiesznie i zgrabnie obmówić i zniszczyć, ieśli można. — Wymówka i krytyka wydawcy Biesiady iest błędną i nie zasadną; gdyż naylepsi i nayzdatnieysi zegarmistrze-artyści, oraz fabrykanci naypierwszych chronometrów, nie posiadają wielkich fabryk, tylko skromne pracownie —. Jeżeli ci Panowie życzą sobie posiadać pewne części naszych mechanizmów, to chętnie im poślemy, ale pod warunkiem, aby takowe sumienniey strzegli, — albowiem ludzie niedelikatni, a raczey oszusty, nadużyli już naszey dobrey wiary, przywłaszczając na swoją korzyść nasz rysunek zegarka, kopiując takowy jakoby ich własny. Dołączamy tu na dowód kompletnego kontrefaçon, ieden exemplarz dziennika Wieku z dnia 2 Stycznia! Niespodziewaliśmy się podobnego postępowania d. 21 Grudnia z krzywdą naszą. Czy my nie powinniśmy protestować w tymże dzienniku? gdyż może, i w innych pismach znaydują się podobnież ogłoszenia? coby nam było bardzo szkodliwe a korzystne dla prusaka! Contrefaçon naszych zegarków już existuje w handlu...

Zdaniem mego adwokata iest; aby temu żydowskiemu szachrayistwu tamę położyć, w naszym interessie, trzeba koniecznie postarać się, aby ten Pan zegarmistrz, był skazany przez trybunał Warszawski, na karę naznaczoną prawem, i takowy sąd wydrukować we wszystkich dziennikach krajowych a nawet Petersburskich, a przynamniey w dzienniku „Wiek"! inaczey my zginiemy jak muchy!.. udusza nas, bez litości!!... i ieszcze będą parskać od śmiechu, zacierając sobie ręce... to bowiem iest widocznie plan, i cała nadzieja cudzoziemców, którzy czują,!!! dobrze że artykuł Pański, chociaż póżno! ale ieszcze może nas ocalić i uratować!:: Błagamy zatem Kochanego Pana, abyś nas raczył wesprzeć swą światłą radą.— co? i w jaki sposób mamy zrobić aby się ratować?... My, będąc sami nayniesłuszniey pokrzywdzeni, i zrabowani, wyrzuceni z zakładu etc. etc. przez cudzoziemców.. nie chcielibyśmy nikomu robić krzywdy.— ale będąc oycem zagrożonych ohydną intrygą przeciwko naszych własnych dzieci, pracujących z honorem dla kraju i zaszczytem dla imienia polskiego,

niemożemy

niemożemy obojętnie przypatrywać się naygrawania, kradzieży naszey własności, oszukaństwa całey publiczności Warszawskiey, i czekać cierpliwie dopokąd Konkurencya nieugodzi nas ostatnim ciosem swego niegodziwego postępowania i niesłychanych intryg!...?

Zdaie nam się że iest coś do zrobienia, ale co...? Oto przynamniey donieść publiczności że ieden z zegarmistrzy Warszawskich, pozwolił sobie przywłaszczyć w dzienniku Warszawskim z dnia.... „Wiek" Rysunek chronometru naszego młodego artysty L. W. Gostkowskiego, który figurował na wystawie całego świata w Paryżu i na wystawie Sztuk pięknych w Genewie, gdzie ieden tylko Gostkowski dostąpił tego zaszczytu wś. zegar. etc etc etc

Redakcya ta iest niedostateczna — i ieżeli pragniemy existować trzebaby ią lepiey zredagować, donosząc bardzo wyraźnie i naganiając tak niedelikatną i nieuczciwą (żydowską) konduitę zegarmistrza. — iednakże ten artykuł należałoby zredagować bardzo ogłędnie i tak żeby niemogli nas złapać żadnemi kruczkami prawnemi, Trybunałów Warszawskich...

Jest rzecz oczywista, że parę słów, zredagowanych przez Pana Dobrodzieja, sprawiłyby daleko lepszy skutek, niż wszystkie nasze reklamacye. ale być może iż Pan Kochany nato niezezwoli?... W takim razie, my sami podpiszemy reklamacyą, taką, jaką Pan osądzi za naywłaściwszą i za naylepszą w naszym interesie. Wypadałoby tak zredagować, żeby można ogłosić we wszystkich pismach Europeyskich?... ale lepiey iest działać z namysłem i zdobyć radę, której my

Oczekiwać będziemy od Pana Dobrodzieja

Czas poczty nagli mię skończyć polecając łaskawey opiece i protekcyi naszą ważną sprawę —

Życzliwy i wdzięczny sługa

L W Gostkowski

Pan Dobrodziey nic nam niewinien gdyż wszystko iest hoynie zapłacone i z procentem; przez Jego sumienną, serdeczną i bezinteresowną pracę, która broni i protegue iakby już wdowy i sieroty! —
bo iedną nogą stojącego w grobie starca, nękanego od blisko pół wieku przez zmowionych intrigantów —
Dotąd widoczna opatrzność protegue mnie; gdyż ja oddawna, i prędzey od Pałka, spodziewałem się umrzeć lub zwaryować — od kłopotów...
niech się dzieje wola Boska!

W Gostkowski

30 Stycz 1882

Wszystko co iest pisane i drukowane w moim pamiętniku, iest oparte na dowodach i na dokumentach pismiennych — ...

Genewa d. 8 Lutego 1882 ~~224~~ 465

Szanowny Panie Dobrodzieju

W tey chwili otrzymuiemy list Panski, i niewymownie Mu dziękuiemy za wszystko dobre coś Pan dla nas zrobił — Zwracamy tylko Jego uwagę nato, że do dziś dnia, ani my, ani Pan Xięgarz Gorg nieotrzymał żadnego exemplarza Biesiady, chociaż Księgarz, ieszcze pod d. 1. b.m. prosił Wydawcow Biesiady przez telegram, aby mu przysłano Sto exemplarzy tego Numeru w którym się znayduie artykuł Pana Dobr. o zegarmistrzostwie. Ja zas uprzedziłem przed miesiącem wydawcow że Xięgarz Gorg ma ten zamiar z pewnością, za co tsząc. Z kądże pochodzi ciągle ta zwłoka?... czy z intrygi? czy może z rozkaza cenzury lub policyi? tego ja niemogę zrozumieć... Spostrzegam, tylko że intriga i zazdrość Cudzoziemcow konkurentow tak w Genewie jako i w Warszawie, bardzo działa czynnie, używając wszelkich srodkow aby nas zgubić i skompromitowac fałszywemi doniesieniami przed Rządem i Cenzurą, tak aby jak nayprędzey zniszczyć uczciwy zakład, który znakomitym talentem naszego Rodaka, rokował sławę Krajowi, a postęp w przemysle sztuk i handlu, całey obszerney Słowiańszczyźnie... Intriga i interes złych ludzi, kładzie tamę naylepszym chęciom...

Ażeby nietracic drogego czasu w pracy industryi, osmielam się przypomniec Panu przyrzeczone posrednictwo do Wydawcy Unger w Warszawie, aby niezwłocznie drukował odbitkę artykułu o zegarmistrzostwie w Genewie dopokąd intryga konkurencyi handlowey, zazdrości cudzoziemców nie zdoła zagrodzić nam drogi... Niech Pan raczy zapytać o cenę i za ile dni obowiązuie się przysłać nam franco do Genewy ~~par [illegible]~~ par chydeter ordinaire ~~[illegible]~~ 10,000 odbitki dix mille — dont un tiers 3,000, par la grande vitesse et le reste par ordinaire

Do którego z pisma Paryzkich lub Peters-burskich i Wiedenskich mogłbym udać się z prośbą o obwieszczenie płatne? —

Bardzo przepraszam za moją natrętność ale widzę że iesteśmy w niebezpieczeństwie i potrzebuiemy ratunku i przyjacielskiey rady Pana Dobrodzieja dziękuję Mu za wszystko dobre stokrotnie —

Jestem od kilku dni strudzony i słaby — miałem już attak, pozbawiaiący mnie przez 24 godzin możności mowienia — teraz Doktorzy zakazuią mi wszelkiey pracy. ale iest trudno gdyż Synowie moi, tak jak wszyscy ci co byli wsko polskiey w Paryżu — nie są w stanie ani mowić ani pisać po polsku — a ja, ciągle zaięty pracą materyalną z nimi, niemieliśmy czasu uczyć się własnego ięzyka — pocieszamy się tém, że także i Belgowie, i Szwaycary etc nie maią oddzielnego ięzyka a iednak to nieprzeszkadza im być narodem. Kiedy Matka iest Cudzoziemka a dzieci urodzeni na obcey ziemi iest rzecz prawie niepodobna otrzymać inny rezultat

Doznaję w tey chwili coraz mocnieyszego bicia humorow do głowy (congestion) muszę przestać

z uszanowaniem

W Gostkowski

1/

Genewa d. 14 Lutego 1882

Szanowny Panie Dobrodzieju

Dziś iestem lepiey, bo drogi nam list Jego z d. 10 bm zupełnie pocieszył i uzdrowił — Jestem zupełnie przekonany o nayleprzych chęciach Szanownych wydawców Biesiady — ale nieotrzymuję nic, tak długo, mimo próśb a nawet telegrafu zegarza Gorg, który na własne oczy widziałem w biorze telegrafów, — (dnia 1 Lutego) Sądziłem że jakaś intryga zrobiła się przez podwładnych, bez wiedzy principałów, których szanuję i nieskończenie poważam.

Trzeba bowiem Szanownemu Panu wiedzieć że ja dotąd prawie nie czytałem, a przynamniey nieprzypominam dokładnie treści artykułu, — gdyż tak byłem wzruszony w chwili iego otrzymania — że za przeczytaniem tylko kilku początkowych periodów, zacząłem rzewnie płakać, i już nie byłem wstanie ukończyć bez łez, tego czytania które starałem się tłomaczyć na francuzki ięzyk rozrzewnioney familii. — Pośpiech zaś w odesłaniu, i chęć śpiesznego wydrukowania niepozwoliłymi oparniać się — Ztąd to pochodzi tak wielka moja żądza, ale bardzo naturalna, — widzenia tego artykułu i nacieszenia się nim, — tem bardziey, że byliśmy pytani przez kilka osób aby im powiedzieć w jakim rodzaju iest ten artykuł traktujący o zegarmistrzostwie Genewskim i zakładzie L.W. Gorzkowskich, bo wiedzieli że taki artykuł exiztuie a ja nie byłem wstanie dokładnie objaśnić —

tylko Dzięki więc Szanownemu Panu otrzymałem już dziś rachunek na 5to. Biesiada, niewątpię że wkrótce nadeydzie — i oczekiwana Biesiada..,

2/

Ja zaś dziś odsyłam, ~~przed~~ po otrzymaniu transportu — na ręce Księgarni Expedycyi Komisowey Teodora Paprockiego; podług otrzymanego rachunku summę

Rubli Sr. 11. iedenaście.

(Rachunek podaie R.S. 10. Kop 75) —

Co zaś do Odbitki,

Skoro raczył Pan napisać do Unger, to zobaczymy co on odpowie..?; czy się podeymie bezzwłoki..?

Jest pewien awantaż czyli Korzyść, drukowania odbitki w Warszawie pod tym względem

1° że drukowane pod oczami tak policyi jak cenzury miałaby zapewne ułatwione wolne weyście powrotu do całego Cesarstwa, nie dając naymnieyszego pretextu niższym Urzędnikom do robienia trudności w Expedycyi, lub może obawy spokoynych obywateli żeby się nie narazili Panu Gubernatorowi..?? ale ja, który przeszło od pół wieku niewidziałem Kraju — nie mogę dziś sądzić o niczem, poddaię to tylko pod światły sąd Pana Dobrodzieja... Zdaie się że drukowane we Genewie lub w Paryżu, mogłoby zawsze wzbudzać słuszne lubo niesłuszne pewne podeyrzenie i niedawać boiaźliwym mieszkańcom chęci udzielania pierwszeństwa wyrobom swych Rodaków.? Jest to uwaga bardzo ważna — tymbardziey ieżeli nie będziemy zapominać o tem że ja już się przekonałem i mam na to dowody jak wielka czynnie zazdrość, pomiędzy ludźmi iednego rzemiosła, bo widzę nawet między swemi takich, którzyby byli bardzo zadowoleni, widzieć zupełnie skompromitowanemi. Niektórzy ludzie mogą mieć czasem dobre nawet chęci, ale są podżegani przez innych interessownych i często mylą się chociaż w naylepszych intencyach... Tu w Genewie my widzimy to łatwiey jak gdzie indziey, że wszystkim Konkurentom byłoby bardzo przyiemnie i dogodnie wplątać nas i skompromitować à tout prix... — niech więc Pana niedziwi, nasze ogłoszenie w dziennikach

Czekam z utęsknieniem wiadomości od Ungera i Rady Pańskiey.

Ciąg dalszy —

Bardzo Konfidencyonalnie

Oraz nieprzyjęcie propozycyi „do której chwila obecna nienadaie się" zpowodu działań nihilistów we Francyi, których niepowodzenie mogłoby wywrzeć szkodliwy skutek, nawet dla naylepszych intencyi i nayzbawienniejszych zamiarów wzbieraniu składek; albowiem trudniący się tym niewdzięcznym ~~zatrudni~~ obowiązkiem, mogliby być przez wielu niechętnych, uważani niesłusznie, za agentów politycznych Pani Vera Wassulitsh i tym sposob bardzo zaszkodzić naylepszey sprawie!.. W każdym razie iest interesem dobrze zrozumiałym naszego Kraju, wspierać Sztuki, przemysł i handel, zostawując spokoyney i użyteczney pracy ludzi talentu, którym nieoględne działania, mogłyby zniszczyć naypotrzebnieyszy Kredyt, a z nim przyspieszyć ruinę wznoszącego się świetnie zakładu, z którey tylko nieprzyiaciele naszego Kraju korzystać i cieszyćby się mogli...

Znając oddawna szlachetne uczucia Pana Dobr i pragnąc dopełnić mego obowiązku, miałem intencyę już od niejakiego czasu, proszenia Go, o pozwolenie ofiarowania Mu skromney Komissyi, znaney w handlu i domach Bankowych, na wszystkich sprzedażach i obstalunkach, pochodzących od Rodaków — I w tym względzie ośmielam się ieszcze zasięgnąć Jego światłey Rady, w jaki sposob moglibyśmy to zrobić aby otrzymać Jego approbacyę? My bowiem mamy nadzieję, że serdeczny artykuł Pański zrobi pomyślny skutek, ieżeli zdołamy uniknąć Kompromitacyi polityczney niechętnych nam osób."

Otrzymałem drukowany Cyrkularz
pod bandą z dopisaniem wyraźnie naszey
firmy, bez żadnego uprzedzenia ani nawet
zapytania czy nasze prawo, zobowiązania
Kontraktem honoru i nawet nayp[i]lniey-
szych zatrudnień, pozwalają nam przyjąć
podobne czynności, któreby skompromito-
wały nasz kredyt w Szwaycaryi, naszą liczną
familią w kraju i sprawiły ruinę wznoszą-
cego się zakładu, bez żadney potrzeby jak
zapewnie mylna informacya niechęt-
nych, mogąca nawet mieć na celu dobre chęci.

Na nowo spostrzegam się że zadługo pisałem
i że Congestia zaczyna działać
Kończę więc z winnem uszanowaniem

W. Gostkowski

226
468

Geneva d. 20 lutego 1882

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Słów nam nie staje na wyrażenie wdzięczności jaką czujemy się być przejęci dla niego — Przyjmując takiej wagi pracę i nieocenione rekommendacye, iest naszym obowiązkiem bronienia się od przyjęcia i wystawiania Pana Dobrodzieja na jakiekolwiek koszta — Z drugiej strony, pragnąc się we wszystkiem stosować ~~się~~ do Jego życzeń, nieśmiemy się opierać szlachetnym Pana Dobrodzieja zamiarom. Niech się więc dzieje podług Jego woli.

życzliwi i wdzięczni sługi

L W Gostkowski

distinction. Il est certain

468a

désirait, c'est-à-dire qu'elle prît des leçons de Lo[illegible]zo Beio.

[illegible]e mot, Flavie se jeta à la renverse sur un canapé en riant aux éclats.

— Des leçons, dit-elle ; moi, à mon âge, ah ! zut !

— Mais, ma chère petite...

Et le baron se mit à développer tous les avantages qu'il y avait pour elle à prendre des leçons de Beio. Cette idée lui était venue la veille en l'entendant chanter. Evidemment, si elle voulait, elle pouvait devenir une grande artiste ; elle avait tout ce qu'il fallait pour cela. Est-ce que madame Ugalde, madame Cabel, madame Sass, n'avaient pas débuté dans des cafés-concerts ?

Et comme Flavie continuait à rire en secouant la tête :

— C'est au nom de ton père que je te parle, dit-il.

Elle se leva vivement, et, se campant devant le baron, les bras croisés :

— Vous savez, dit-elle, ce n'est pas à moi qu'il faut la faire, celle-là ; bonne pour la galerie, la balançoire de la paternité. Et puis là, franchement, est-ce que si mon pauvre bonhomme de père était encore de ce monde, il ne vous casserait pas les reins, ô! monsieur le baron ? J'ose espérer que oui ; car enfin qu'avez-vous fait de la fille de mon père ? Soyez franc pendant cinq minutes, si vous pouvez.

— Je veux en faire une grande artiste.

— Il fallait commencer par là, c'était peut-être possible ; maintenant il est trop tard ; et à qui la faute ?

— Il n'est jamais trop tard.

Un arrêté d'expulsion du territoire français vient d'être pris par le gouvernement contre un nommé Pierre Lavroff, de nationalité russe, qui, avec Vera Zassoulitch, organisait en France une section de la « Société de la Croix-Rouge de la volonté du peuple », qui s'est constituée en Russie pour venir en aide aux victimes de la lutte entamée entre les nihilistes et le gouvernement russe.

M. Pierre Lavroff et Vera Zassoulitch avaient été délégués par le comité central de cette Société pour organiser des Sociétés à l'étranger. Ils se proposaient de recueillir les souscriptions et de convoquer de temps en temps, dans les principaux centres où s'exerce l'activité de la Société, des réunions de tous ses membres résidant à l'étranger.

M. Pierre Lavroff ayant son domicile à Paris, son expulsion du territoire français a été décidée et lui a été signifiée samedi matin, à la première heure, par M. Clément, commissaire aux délégations judiciaires. Les feuilles avancées blâment vivement l'attitude du gouvernement dans cette circonstance. D'après le *Temps*, M. Lavroff serait une personnalité considérable du parti nihiliste. Il a rempli autrefois les fonctions de colonel à l'académie militaire de St-Pétersbourg.

Genewa d. 2 Marca 1882

Ostatni list Szanownego Pana, donosi nam o drukowaniu odbitki i o projekcie, tak szczęśliwie wynalezionym za Jego protekcyą, rozesłania przez pisma Galicyjskie i poznańskie. Pragnąłbym wiedzieć, jeśli można, nazwiska Redaktorów którym winien będę tą usługę, chociaż dokonaną na łaskawe Pana Dobrodzieja wstawienie.

W jednym z poprzednich listów, nadmieniłem już Panu, o zwrocie Cyrkularza Doktorowi L. i powodach zmuszających nas do tego. Dziś dodaję tylko, że wspomniałem również Doktorowi L., iż co do uczynków dobroczynnych na wsparcie biednych, starców, kaleków itp. zniosę się z Szanownym Panem Dobrodzieją, któremu mam przyjemność oznajmić, że przeznaczamy na ten cel, prowizyą pięć od sta, na wszelkiej sprzedaży i obstalunkach, uczynionych w pracowni polskiej L. W. Gostkowski. - Jeśliby Pan sądził za stosowne, to proszę oznajmić niniejszą rezolucyą Doktorowi L. confidencyonalnie.

Początki są trudne, ale mamy nadzieję że z czasem, sprzedaż i obstalunki się zwiększą, i przyniosą dla ubogich Ziomków choć skromny rezultat, dowodząc przynajmniej naszych dobrych chęci których źródło będziemy zawdzięczać Szlachetności Pana Dobrodzieja.

Jego wdzięczni Rodacy L W Gostkowski

470

Genewa d. 26 Marca 1882

Mieliśmy przyiemność otrzymać list Szanownego Pana z d. 18 b.m. — i wczoray, napisaliśmy do Pana J. Kraszkowskiego, aby mu donieść, że pragnąc zadosyć uczynić Łaskawey rekommendacyi Pana Dobrodzieja, prosimy Pana Kraszkowskiego, aby raczył porozumieć się z nami, w jaki sposób naylepiey moglibyśmy odpowiedzieć iego życzeniom?

Nadmieniliśmy mu przytem, że artykuł Pański, w Biesiadzie literackiey, tak pięknie i zaszczytnie dla naszego zakładu zredagowany, ułatwi mu bardzo pracę Kommissanta, i że to ułatwienie zwiększone ieszcze zostanie wydrukowaniem odbitki tegoż artykułu, którą także Jego dobroci będziemy winni.

Wspomnieliśmy także Panu Kraszkowskiemu, że za iednym zachodem, możeby dobrze zrobił gdyby starał się otrzymać od Redakcyi Biesiady i od Drukarni Unger, upoważnienie do przyimowania abonamentów?..

Oznaymiliśmy przy tey sposobności P. Kraszkowskiemu, że podług przyiętego zwyczaju, po wypłacie sprzedaży lub obstalunku, my udzielamy naszemu Kommissantowi 5 do 6. od sta, na sprzedaży lub obstalunkach partykularnych, i dwa od sta, na sprzedaży zegarmistrzom —

Tym czasem posłaliśmy mu nasz cennik, z upoważnieniem przyimowania obstalunków i czekamy odpowiedzi, aby mu przesłać dalsze instrukcye — pragnąc zrobić co tylko będzie w naszey możności, aby zadowolnić Pana Kraszkowskiego. — Jeżeli on ma potrzebny talent na Komissanta, i dobrą wolę zajęcia się, — naszym interessem będzie ułatwić wykonanie tego przedsięwzięcia, które Pan Dobrodziey raczył tak szlachetnie zaszczycić swoją Łaskawą opieką i protekcyą —

Wdzięczni Rodacy

L.W. Gostkowski

t. s. v. p.

PS

Po otrzymaniu odpowiedzi, można będzie zrobić stosowne ogłoszenie w dziennikach ?..

Genewa d. 18 Kwiet. 1882

Nowy dowod nieskonczoney dobroci Panskiey! — Wny J. Unger, z polecenia Szanownego Pana, przesyła nam 10,000. prześliczney odbitki nieocenionego artykułu. Niemogąc odmowić tak przyiemnego nam daru, przyimuiemy z niewymowną wdzięcznością, zostawując wszystko do decyzyi naszego Dobrodzieja i protektora. — Podobnymże sposobem pragnęlibyśmy postąpić i z Panem Kraszkowskim, idąc we wszystkiem za światłą i przyiacielską radą Pana Dobrodzieja. Niemaiąc dotąd żadney odpowiedzi od niego, obawiam się aby on nieodstręczył się trudnościami, i intrygami, ktorych niebrak tak w Warszawie jak w Genewie — Chociaż nietrzeba tracić ani odwagi ani nadziei, pomyślnego skutku, przy pomocy opatrzności, i możney protekcyi Pana Dobrodzieja opartey na sympatyi dobrych Rodakow.

W prawdzie czasy są bardzo trudne, niepewność polityczna, obawa woyny; (chociaż my bylibyśmy z licznymi Słowianami) — przytem mamy dużo zazdrości i nieprzyiaźni w każdym prawie zegarmistrzu, gdyż robiąc wyższe zegarmistrzostwo, ale droższe; niemożemy posyłać zegarmistrzom wyrobow naytańszych, ktorych żaden pierwszy dom Genewski nierobi, lecz ktore każdy zegarmistrz otrzymuie na skład, od fabrykanta z gór, wyrabiającego maszynami, naylichszy towar, sprzedawany przez żydow i handlarzy za taką cenę jaka się spodoba... — ale ktora zawsze pokaże się za droga!... Skoro zły towar.

My więc czekamy odpowiedzi Pana Kraszkowskiego aby wiedzieć czy iest stanowczo zdecydowany?... czy ma gust, wytrwałość i powołanie do zatrudnienia, które nie iest bez trudności; szczególniey, kiedy się znaydzie wpośrod zazdrosnych Handlarzy nienawistnych i kłamliwych Konkurentow, którym nie chodzi ani o honor ani o delikatność, byle tylko dojść do celu — Wtakim razie nayleṗiey iest zostawić Panów zegarmistrzy spokoynie, bo nasze wyroby nie są przeznaczone dla nich i niemogą nawet robić im konkurencyi, gdyż są zupełnie innego rodzaju. Możemy więc nie troszczyć się o ich opinią, gdyż kupno zegarka iest rzeczą zupełnego zaufania, na które my spodziewamy się zasłużyć.

Po otrzymaniu odpowiedzi Pana Kraszkowskiego zobaczymy jakby się można nayleṗiey urządzić?... Czy posłaniem mu paru zegarków na probkę dla ułatwienia przyjmowania obstalunków?... gdyż ieśli nie iest on zegarmistrzem, należałoby zostawić mu same pośrednictwo agenta, czyli Reprezentanta, dla przestania obstalunkow i ułatwienia stosunkow i korrespondencyi między kupującym i fabrykantem czyli naszym zakładem?

Z czasem, gdyby on poznał się z jakim poczciwym i zdatnym zegarmistrzem, mieszkającym wstancyi na 1szym lub 2 piętrze, i gdyby ten zegarmistrz życzył sobie napewny czas przybyć do Genewy za posłem, znalazłby w naszym zakładzie zatrudnienie — ale to trudno —

Bardzo przepraszamy że śmiemy nadużywać dobroci Szanownego Pana, ale robimy to iedynie z powodu rekomendacyi Pana Kraszkowskiego któremu pragnęlibyśmy zrobić co tylko iest wnaszey mocy, dlatego tylko że osoba rekomendowana była przez Pana Dobrodzieja.

W tey chwili przychodzi mi nowa myśl, którą ośmielam się poddać pod ~~pod~~ łaskawą i przyjazną decyzyę szanownego Pana.

Dla ułatwienia Panu Kraszkowskiemu, możnaby zrobić dobrze zredagowane ogłoszenie, odwołując się do artykułu ukazanego w Biesiadzie literackiey oraz ~~i pragnąc~~ ułatwić szanowney publiczności stosunki z jedynym ~~z~~ zakładem handlowym ~~naszych~~ ziomków Gottkowskich L.W. K^o. Którzy przez chlubne odznaczenie się na wystawach całego świata robią honor nie tylko krajowi ale i ~~całey~~ obszerney Słowiańszczyźnie etc.. etc.. pospieszamy donieść że Pan Józef Kraszkowski upoważniony został przez właścicieli powyższey firmy, reprezentować ten zakład w Warszawie, Poznaniu, Galicyi, Petersburgu i ~~obszerney~~ całey Słowiańszczyźnie . . . - - - ——

Upraszamy więc nayuprzeymiey szanowną publiczność uważać Pana Józefa Kraszkowskiego za naszego reprezentanta i pośrednika w wykonaniu rozkazów i obstalunków, do dopełnienia których dołożemy nayw[i]ększych starań, tak aby wszystkich kompletnie zadowolnić etc etc

Jeśli ta redakcya tak zrobiona jak tylko Pan umie... i jeżeliby mogła być rozesłaną z odbitką, przez dzienniki Warszawski, Poznański i Galicyjski - - wtedy zdaie mi się że Pan Kraszkowski mógłby bez wielkiego kłopotu rezydować w Warszawie i przyjmować w naszem imieniu liczne obstalunki które z czasem w miarę publikacyj i rozgłosu coraźby wzrastały - - - Dotąd bowiem mało jesteśmy znani - - - ale toby przyszło - - -

Jest to moie zdanie, na prędce rzucone... nie zupełnie rozważone które poddaię Jego światłey i opiekuńczey decyzyi, przepraszając za śmiałość i natrętctwo i bazgraninę —

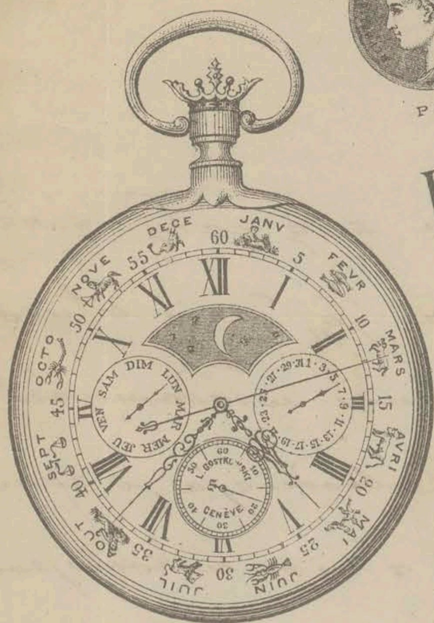
wdzięczny Rodak i sługa L W Gottkowski

230
473







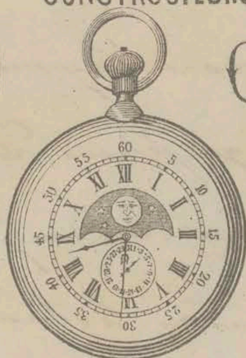


L. W. GOSTKOWSKI

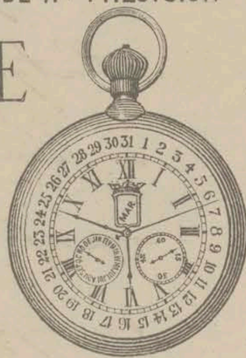
& Cie

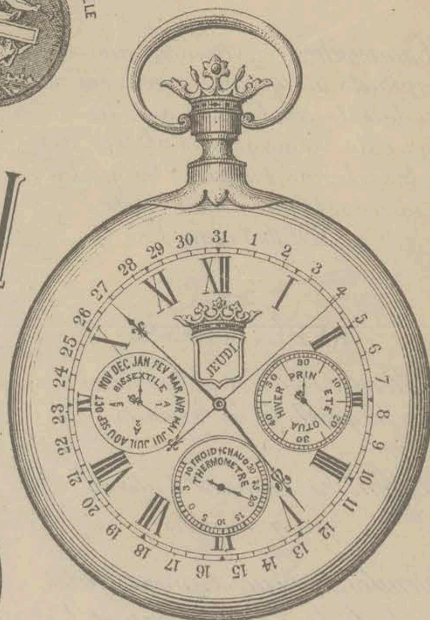
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

GENÈVE









Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreznie

Genewa dnia 30 Grudnia 1882 roku.

Ze zbliżającym się Nowym Rokiem, pragnę wyrazić, nie akt prostej grzeczności i formy, – lecz z sercem pełnem ~~i~~ wdzięczności i uszanowania, chciałbym wyrazić życzenia najszczersze, na jakie Chluba całego narodu zasługuje, – pióro moje za słabe, więc powiem tylko, oby Bóg dozwolił, – by Gwiazda nasza świeciła nam

./.

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc.
(Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

po najdłuższe dni i lata z tą całą świetnością i aureolą, jaka Ją dziś otacza.
Natychmiast po otrzymaniu wiadomości od Wielmożnego Pana Dobrodzieja, o zamiarze p. Ungra weszliśmy z nim w korespondencyą i obecnie listownie traktujem w tym interesie – o czem w liście moim poprzednim nie wspominałem – by takowego nie przedłużać zbytecznie.
Wielmożny Pan Dobrodziej wskazał nam obu możność porozumienia się – naszym więc obowiązkiem, nie obarczać Go drobiazgami – mamy źródło – myśmy powinni sami obmyśleć warunki umowy i sposób jej zawarcia – aby na podstawie uczciwej – wspólna praca – wspólną przyniosła nam korzyść.

Z najgłębszem uszanowaniem
sługa wdzięczny

J. Gorlkowski

NB. Chaque de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

Genewa dnia 21 Grudnia 1882

~~331~~
474

Szanowny Panie,

List Pana Dobrodzieja z d. 14 b.m. mieliśmy przyjemność otrzymać z prawdziwem zadowoleniem a chociaż Synowie moi już pospieszyli z odpowiedzią, miło mi iest iednak osobiście podziękować Mu za tyle dowodów Jego nieskończoney dobroci i ponowić zapewnienie że na rekommendacyę Pańską iesteśmy naylepiey disponowani do weyścia w układ z Szanownym Panem Gracyanem Unger właścicielem Drukarni w Warszawie, co do wzięcia w Kommis na całą Rossyę zegarków naszych.

Kilka już mieliśmy propozycyi, ale dotąd żadney stanowczo nieprzyjęliśmy, gdyż iest to interes bardzo ważny i wymagaiący gruntownego zastanowienia.

Czekamy więc listu obszernego, z treścią propozycyi nayglówniejszych od Pana Gracyana Unger, a następnie łaskawey tegoż wizyty.

Tym czasem piszemy do niego kilka wyrazów donosząc że odebraliśmy z przyjemności iego propozycyę z nadzieią że doprowadzimy takową do pożądanego celu. Teraz polecamy się łaskawey pamięci i protekcyi Pana Dobrodzieja Jego obowiązani słudzy

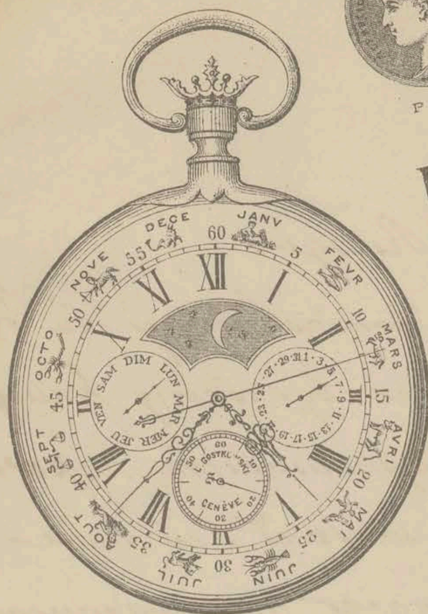
L W Gostkowski & C

256
475









L. W. GOSTKOWSKI

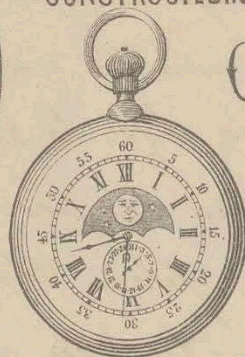
& Cie.

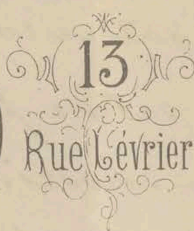
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

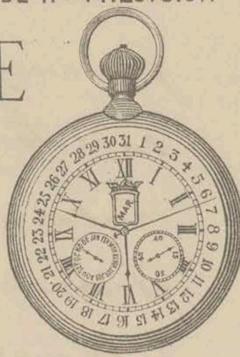
GENÈVE

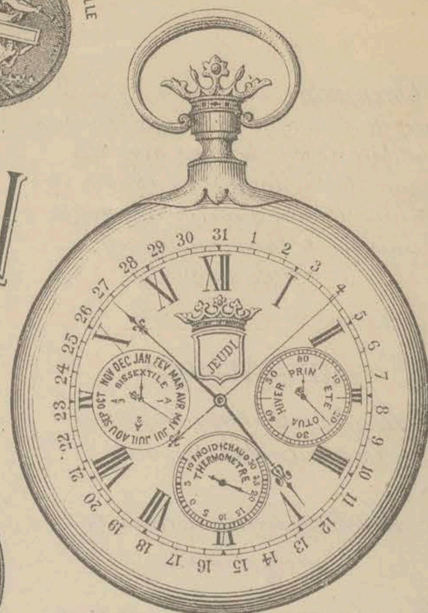
13

Rue Lévrier









MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie
Genewa dnia 14 Lutego 1883 roku

Poczuwam się w obowiązku donieść Wielmożnemu Panu o rezultacie interesu z Panem Ungrem. Pan Ungier w Poniedziałek 12 b. m. był u nas, i zapowiedział że zaraz we Wtorek na drugi dzień wyjeżdża na kontrakta do Kijowa – zatem w ciągu jednego dnia mieliśmy omówić interes, ułożyć warunki i kontrakt zawrzeć u Rejenta – co było fizycznem nawet nieprawdopodobieństwem. Umowa nasza jak wiadomo Wielm. Panu dotyczyła wyłącznego przywileju rozprzedaży wyrobów

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc. (Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs, pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique.
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

naszych w Królestwie i Rossyi.

Panu Ungrowi poprzednio donieśliśmy, że dla gwarancyi naszej umowy, żądać będziemy kaucyi bądź to gotowizną, bądź to zapewnieniem hypotecznem – zatem Pan Ungier wiedział o co nam głównie chodzi: Pan Ungier na gwarancyą tak ważnego kontraktu oświadczył nam, że może nam dać kaucyą hypoteczną tylko na nieruchomości na Pradze – której przedmiotem jest plac mający wartości 40,000 rs:

Taka gwarancya równa się żadnej – bo plac ten gdyby nawet miał wartość daleko większą – będąc położony na Pradze w miejscu na około niezabudowanym – nie przedstawia możności a zatem gwarancyi do uzyskania pożyczki nawet 100 rs: – a chcąc podobny plac sprzedać – to nie wiem czy Pan Ungier za sto lat znajdzie na takowy amatora.

Ponieważ podstawą umowy powinna być gwarancya – a tej Pan Ungier dać nie może lub

./.

NB. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

nie chce – przeto ten interes zawieszamy
dopóki Pan Ungier w tej najważniej-
szej kwestyi nie zdecyduje się stanowczo.

Z poważaniem najwyższym
sługa
W. Gołkowski

[illegible] za Królestwie i Rosyi.

[illegible]

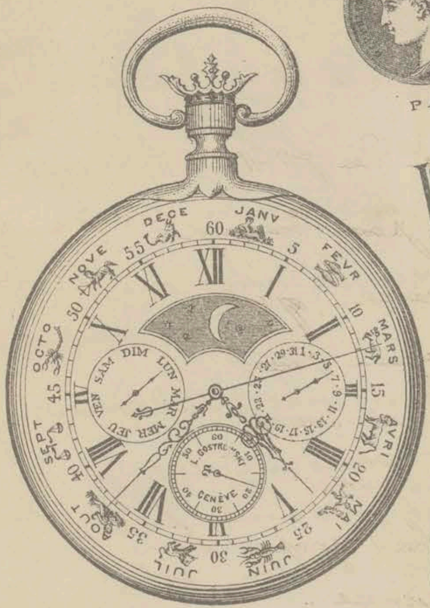
Błwiemaż [illegible] [illegible] [illegible] Rosyi.

~~206~~ 477









L. W. GOSTKOWSKI

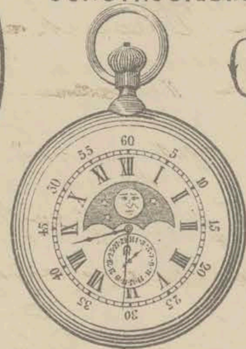
& Cie.

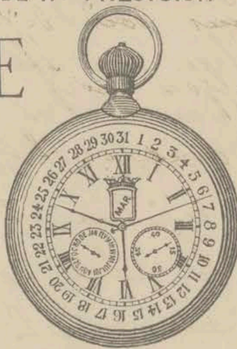
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

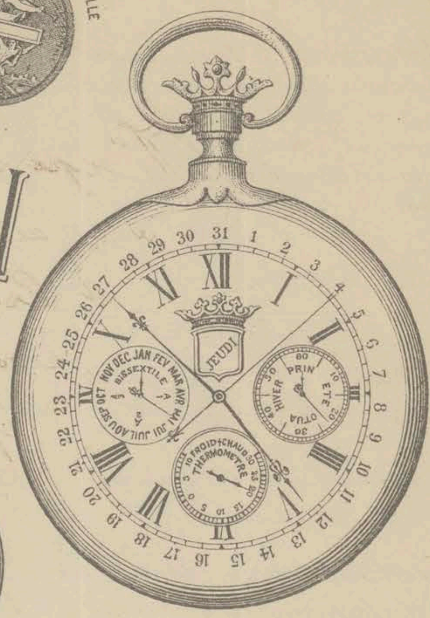
GENÈVE

13

Rue Lévrier







Genève le 6 Octobre 1884.

Monsieur le Docteur Joseph-Ignace Kraszewski.
à Magdebourg. – Forteresse.

Cher Monsieur!

Ce n'est pas sans une vive émotion que j'ai reçu aujourd'hui votre lettre, car après tous ce que vous avez fait pour moi, je n'ai pu vous oublier un seul instant.

Nous avons tous appris votre malheur, et toute notre famille ne cessait de prier pour vous, affin que le bon Dieu vous soulage et ameillore votre santé. J'ai eu le malheur il y a environ un mois de perdre mon pauvre vieux père, et quelques heures avant son agonie il prononcait souvent votre nom, il vous aimait bien. Depuis plusieurs années il souffrait beaucoup de la tête, et malheureusement

un mauvais coup de froid la emporté et enlevé ses souffrances.

Je suis heureux aujourd'hui de vous rendre service a mon tour en vous procurant ce que vous me demandez dans votre lettre:

Une pendule de la grandeur que vous m'avez indiquer dans votre lettre avec réveil, et sonnant les heures et demie seul en passant, et pouvant faire repeter les heures en poussant un bouton, et la plus petite grandeur que l'on peut faire avec reveil. serait du prix de 280 francs a 350 fr.

pour vous à fr. 150.—

Maintenant si vous ne tenez pas au reveil je puis vous faire une sonnerie beaucoup plus petite environ la moitié plus petit que le modèle que vous m'avez envoyér; seulement sans reveil. que l'on pourait remplacer par l'acquisition d'un simple reveil ordinaire.

Mais vous auriez un objet d'art, vu que ce genre de petite pendule ne se fait que sur commande. J'en ai une malgré cela assez avancer que je pouvais vous livrer dans un mois Seulement vous savez plus c'est petit plus c'est cher.

Une sonnerie de la moitié de la grandeur indiqué par vous dans votre lettre serait de 450 a 500 fr.

pour vous à 250 francs.—

J'attends votre reponce et aussitôt après je m'occupez pour vous expedier le plus vite possible ce que vous aurez choisi.



Monument Brunswick Mont-Blanc Place des Alpes Eglise Anglaise Rue Lévrier 13. Magasin au 1er

J'ai eu beaucoup d'ennuis avec un de mes employés
Mr Wasilkiewich qui était devenu trop exigeant avec
moi, et me manger mes faibles bénéfices, j'ai du le congédier,
vu que les affaires à Genève sont bien calme, et certainement
avec votre sainte recommandation j'ai pu encore travailler
ces deux dernières anneés.
Aujourd'hui c'est bien calme partout, mais j'ai confiance
en l'avenir.
Vous me dites que votre répétition vous a aider a passer
bien de longues nuits, je ne sais comment vous exprimer
ma satisfaction d'avoir avec si peu de chose pu adoucir
un peu votre captivité.
N'abuserais-je pas en vous priant si vous ne croyez pas
que quelques lignes tracés de vos mains au sujet
de cette montre qui vous a aider a passer ces heures
interminables, ne me ferait pas de nouveau une
reclame et recommandation immortelle parmi tous nos
compatriotes qui malheureusement ont l'air de dormir
depuis une année.

J'espère Cher Monsieur que la prière du fils sera acordé comme vous l'avez si bien fait pour mon père et Croyez qu'avec toute la reconnaissance que je vous dois déjà, je prie Dieu chaque jour affin qu'il prouve votre innocence, et vous conserve le plus longtemps parmi nous.

Agreez mes plus profond respects avec toute ma reconnaissance.

[signature]

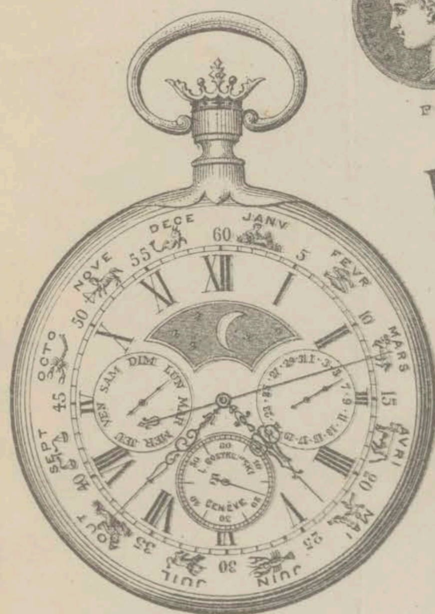
P.S. Peut être votre repetition ayant subit des temperatures irregulieres aurait elle besoin d'être nettoyer ou changer les huiles. Je suis tout à votre service, ce ne sera qu'une affaires de quelques jours, peut-être attenderez vous que vous ayez la pendule pour me l'envoyer si elle en avait beso

~~207~~
479







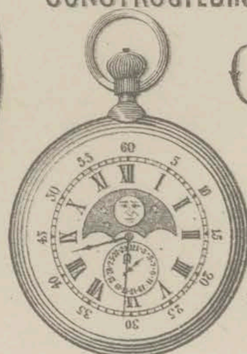


L. W. GOSTKOWSKI

& Cie

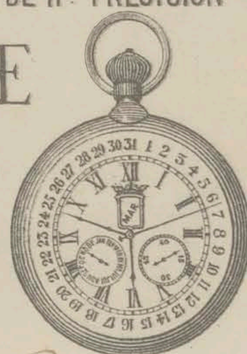
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

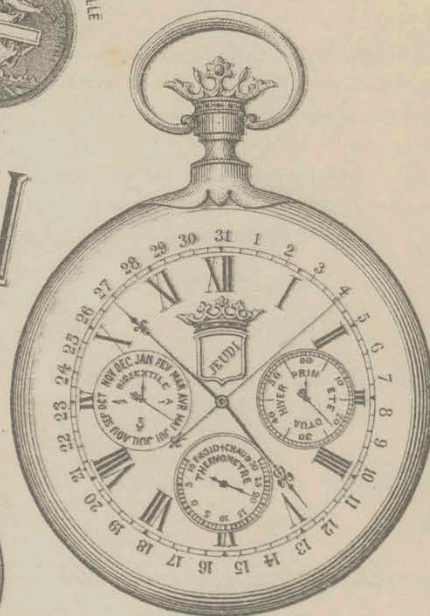
GENÈVE



13

Rue Lévrier





MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Genève le 13 Octobre 1884

Monsieur le Dr Jos. Ign. de Kraszewski
Magdebourg, Forteresse.

Cher Monsieur!

Je vous accuse réception de votre lettre du 10 Octobre courant contenant 125 Mark pour une pendule Voyage à reveil et sonneries. Je vous en remercie sincèrement, j'ai tout de suite choisi ce que j'avais de mieux et de plus petit dans ce que vous désirez afin de pouvoir la régler définitivement et vous l'expédier le plus tôt possible.

J'espère dans une dizaine de jours pouvoir vous l'envoyer. La pendule est à échappement à ancre, Balancier compensateur, et se remonte tous les huits jours seulement le reveil se remonte chaque jour que l'on en a besoin, je vous enverrai la marche à suivre ainsi que le certificat avec la pendule.

Laissez moi encore une fois vous remercier pour toute la part de sympathie que vous m'avez témoigné ainsi que pour ma pauvre patrie et croyez que je vous serai éternellement reconnaissant.

Espérant Cher Monsieur que vous serez satisfait de votre commande, je reste votre bien obligé et fidèle serviteur et ami reconnaissant

L. W. Gostkowski

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bissextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc.
(Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs, pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique.
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

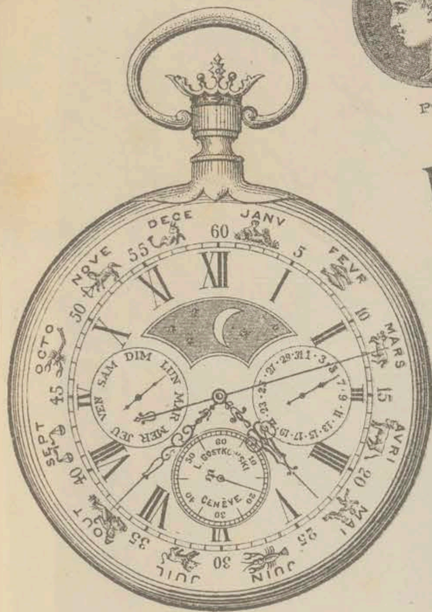
N.B. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.







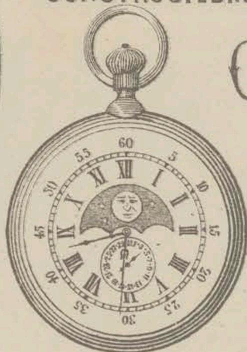


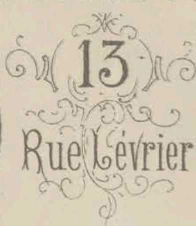
L.W. GOSTKOWSKI

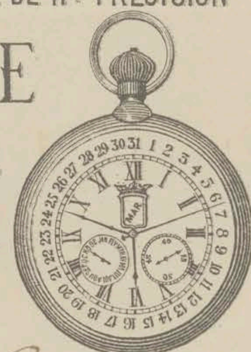
& Cie.

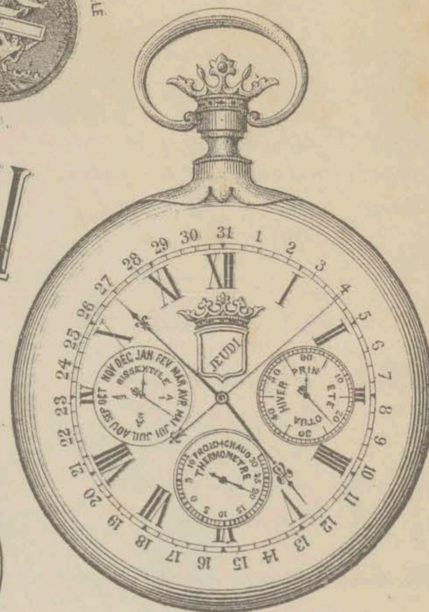
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

GENÈVE









MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Genève 11 Septembre 1886

Cher Monsieur!

J'ai reçu votre lettre m'annonçant votre séjour depuis quelques mois en Suisse dont j'ignorais complètement, il est vrai que j'ai été aussi absent de Genève depuis environ 2 mois, et je ne suis arrivé de Roumanie qu'avant-hier. Je vous envoie suivant votre désir une montre que vous garderez en attendant que je range celles que vous m'enverrez. Vous aurez la bonté de la plier tous simplement dans plusieurs journaux et me la renvoyer dans la même boîte en bois que je vous envoie la montre.

Certainement que votre répétition a dû subir quelques mauvais traitements comme l'on a fait à son maître, mais je ferai tout mon possible pour vous la ranger parfaitement bien. Veuillez avoir l'extrême obligeance de me l'expédier de suite par retour du courrier afin que je puisse vous la renvoyer pour le 18 ou 19 Septembre avant votre départ pour le midi de la France.

J'espère que votre santé se rétablira tout à fait et si je puis venir vous serrer la main avant votre départ

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc.
(Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles
Montres à musique
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

cela me fera bien plaisir.
En attendant Veuillez recevoir cher Monsieur ma reconnaissance éternelle, avec mes plus profonds respects.

[illegible]

N.B. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

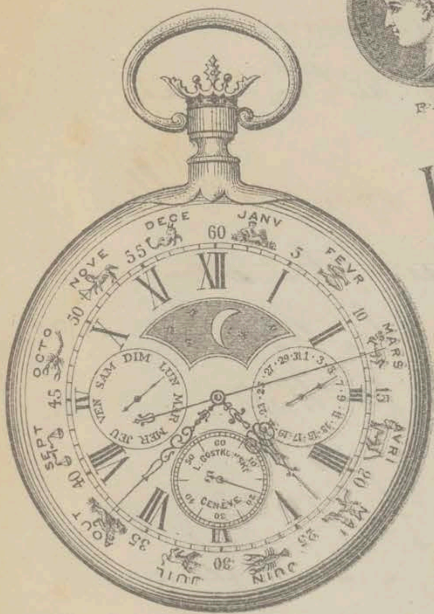
Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

249
187







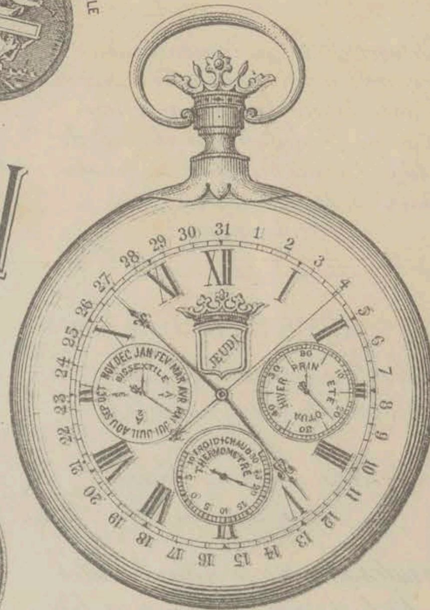


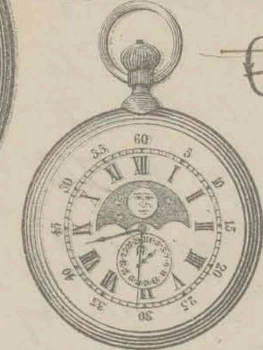
L. W. GOSTKOWSKI
& Cie.
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

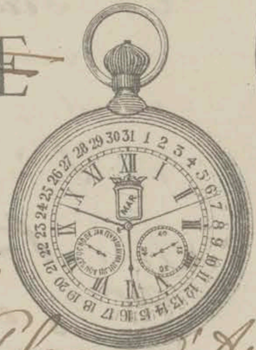
~~GENÈVE~~

~~13~~

~~Rue Lévrier~~







Paris. Place d'Anvers. 6.

13 Decembre 1886.

MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec **Bulletins**
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Très Honoré Monsieur J. Kraszewski.

Vous trouverez sans doute extraordinaire ma réponse a votre honorée lettre datée de Paris, mais des circonstances de familles et d'interets m'ont forcée a venir m'établir definitivement à Paris, ou que mes produits artistiques trouveront plus d'ecoulements, et mes affaires journalières m'ont obligés de prendre une definitive décision de me fixer a Paris definitivement.

J'ai beaucoup regretté de ne pouvoir serrer la main au vieil ami de mon pauvre père a votre passage a Genève, mais la fatalité a voulu encore que nous nous connaissions que de nom de compatriotes.

Pourtant je ne desespere pas et j'espere bien vous serrer la main avant peu.

Quand a la petite affaire que vous me demandez dans votre honorée lettre, je serai toute a votre

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatre saisons, le thermomètre, etc. (Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique.
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

dispositions, et prêt à vous donner tous les services et renseignements utile a ce sujet.—
Pour votre ami et docteur je vous conseille de prendre une montre si vous la desirez simple dans
les Séries 18.— Categ. II. fr. 350
id Serie 19.— Categ. II fr 450
id Serie 20.— Categ. II fr 550
id Serie 46.— Categ. III. fr. 700.
Sur tous les prix courants je vous ferez
25 % escompte vingt cinq pour cents escompte
et je vous graverez le chiffre et inscription demander gratuitement.—
Donc vous n'auvez qu'a déduire sur les prix indiqués ci-dessus 25 % pour %.
Si vous tenez que ce soit a savonnette, c'est a dire double boite d'or. il faudra ajouter 50 fr. en plus.—
Maintenant nous avons des montres meilleur marché aux prix que vous voudrez bien m'indiquer mais qui ne seront pas signer par moi, et que je ne pourrais vous livrer qu'avec un certificat de garantie de deux années seulement
Espérant que vous serez satisfait sur le grand sacrifice que je fais sur mes produit artistique, j'attends votre reponse, et aussitôt que vous aurez fait votre choix, vous recevrez votre montre 15 jours après la commande.

N.B. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

482

Paris. – Place d'Anvers. 6..



Monument Brunswick Mont-Blanc Place des Alpes Église Anglaise Rue Lévrier 13. Magasin au 1er

Je vous prirai de me faire écrire très lisiblement ou imprimé l'inscription que vous tenez qui soit a l'intérieur de la montre, affin que le graveur puisse lire facilement

Le chiffre P.K. sera richement gravé ciselé.

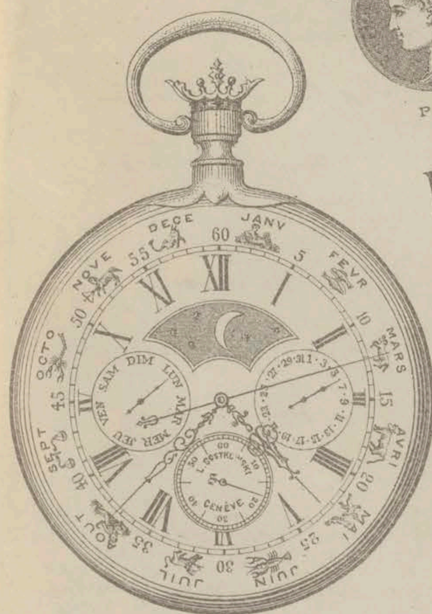
En attendant votre réponse, permettez moi encore une fois de vous remercier d'avoir pensé a moi et suis tout a vous reconnaissant et votre tout dévoué serviteur

[signature]









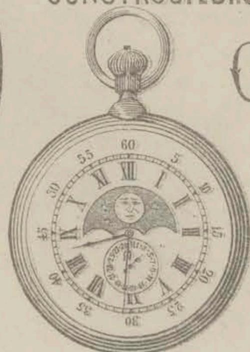
L. W. GOSTKOWSKI

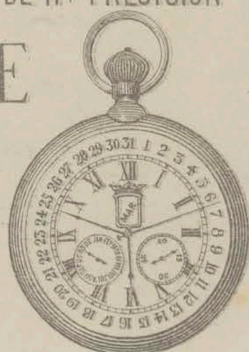
& Cie

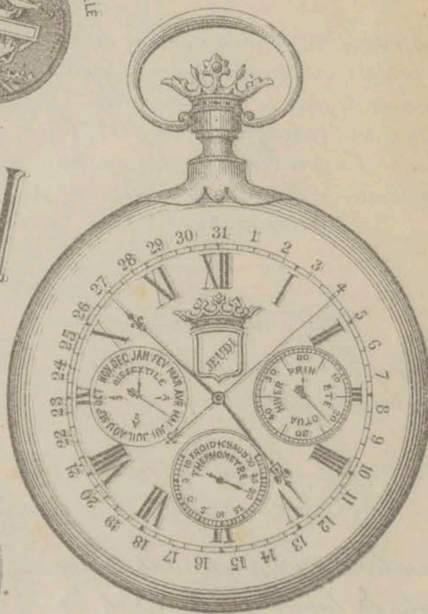
CONSTRUCTEURS D'HORLOGERIE DE Hte PRÉCISION

GENÈVE

13 Rue Lévrier







MONTRES
simples et compliquées
de tous styles et de toutes
grandeurs à clef et remontoir

Chronomètres avec Bulletins
de l'Observatoire de Genève

Demi-Chronomètres de poche
se remontant seulement tous
les huit jours.

Montres seconde indépendante
Montres cinquième seconde.
Montres seconde foudroyante.

Nouveaux petits remontoirs
Lunaire pour Dames

Paris. Place d'Anvers 6. 24 Decembre 1886

Cher et Honoré Monsieur J. Kraszewski.

En repondant a votre estimée du 20 Decembre ou vous me commandez une montre ne depassant pas la somme de 450 francs a mon choix, je vous ai immédiatement choisie une Chronomètre Chronographe, c'est a dire avec une grande aiguille de seconde au centre qui fera certainement très plaisir a Monsieur votre ami le Docteur.
Cette montre porte le Numéros 1109 Série 46. Categ. II. et je suis heureux d'en faire profiter Monsieur votre ami. Je vous envoie ci joint le certificat d'origine que vous pourrez lui remettre avant pour lui faire prendre patience. Je fais immédiatement graver dans l'intérieur de la montre les lignes que vous m'avez écrite, et sur le fond de la boite sera un magnifique chiffre P.K. graver et ciselée. Ces jours de fête on a beaucoup de peine a faire travailler bien, mais j'espère que vous recevrez la montre si ce n'est pas pour le jour de l'an, ce sera pour les premiers jours de l'année.

Chacune de nos montres est accompagnée d'un certificat d'origine et de garantie

Chronomètres astronomiques perpétuels, indiquant l'heure la seconde la date, le jour, le mois avec les signes du Zodiaque, les phases de la lune, l'année bisextile, les quatres saisons, le thermomètre, etc. (Style unique)

RÉPÉTITIONS

Montres sonnant les heures les quarts et les ½ quarts

Montres sonnant toutes les cinq minutes

Grandes sonneries sonnant toutes seules les heures, les quarts et les minutes à volonté

Répétitions de toutes grandeurs pour Dames.

MONTRES DE HAUTE FANTAISIE

Montres médaillon, croix
Montres bague et bracelet
Montres pour aveugles.
Montres à musique.
Oiseaux chantant etc. etc.

Collection de montres luxe uniques dans leur genre pour cadeaux riches, mariage fête etc. etc.

Les ornements gravés, ciselés et peints, y compris les portraits, armoiries et chiffres sur émail, sont exécutés avec le plus grand soin.

Réparations garanties de tous genres de montres simples et compliquées
Transformation de montres à clef en remontoir

Je vous la ferez expedier par mon frère depuis Genève vu que depuis ici nous aurions des droits de douane un peu élevés. Donc ne craignez rien, vous recevrez votre montre sans aucun frais en plus.

En vous remerciant encore une fois d'avoir pensé ~~à~~ moi, je vous souhaite avec bonheur pour la nouvelle année qui va commencer la santé, et de meilleurs jours.

En attendant je vous presente mes plus sympatiques souvenirs, et reste votre tout obligé et bien dévoué serviteur

L. W. Zolkowsky

Mon adresse: Place des Batignolles 3.

N.B. Chacune de nos montres de précision, Chronomètre échappement à ancre, balancier, compensateur, sont éprouvées à la haute et basse température, réglées dans les quatre positions et sont livrées avec un certificat d'origine et un bulletin de réglage, suivant le pendule de l'Observatoire, réglée sur le temps moyen.

Toutes nos Montres simples et compliquées, sont repassées après double examen en second, et définitivement réglées.

46
487

Paris 17 Janvier 1887

Place des Batignolles. 3

Cher Honoré Monsieur,

Veuillez m'excuser du retard pour vous accuser réception de la somme de 450 fr. que vous m'avez adressé à Genève pour la montre Chronomètre Chronographe que vous m'avez commandée. Malheureusement ma nouvelle installation à Paris ne m'a permis qu'aujourd'hui de vous répondre à votre lettre que mon frère m'a expédiée de Genève.

J'espère que Monsieur votre ami sera content de sa montre et je suis infiniment reconnaissant d'avoir pensé à moi.

En attendant veuillez recevoir mes plus humbles excuses pour ce retard et recevez Cher Monsieur mes salutations et meilleures amitiés de votre tout dévoué serviteur et compatriote

[illegible]

Mon adresse définitive est : Place des Batignolles 3.

Szanowny Panie!

Raczy mnie Pan darować opóźnione podziękowanie za łaskawie przesłaną mi książkę; doszła mnie ona w czasie mego pobytu na wsi, gdzie właśnie zamierzałam w spokojności mojem tłomaczeniem się zająć, ale choroba temu projektowi tam przeszkodziła i również tu mnie w łóżku zatrzymuje — jestem więc zmuszona przeprosić Pana że jeszcze się nie wywiązałam z zaszczytnego Jego mnie zadania, które jednak

mam nadzieję po wypocznieniu fizycznym prędzej wykonać.

Ośmielam się także załączyć wyjątek z listu Pana Pientkowskiego do nas mieszczący w sobie prośbę do łaski Pańskiej, której i ja mam honor się polecić.

Hauptstraße 5.

30/4 1865.

Witalina Gottschalk

~~143~~
486

Szanowny Panie!

W tej chwili odebraliśmy list od biednego Pana Pieńkowskiego więcej o ile mnie się zdaje, do Szanownego Pana wymierzony jak do nas śmiem przeto przesłać go Panu z uniżoną prośbą o łaskawe objawienie decyzyi, czy Pan raczy podjąć się pośrednictwa między przekładzcą i nakładzcą? Nieborak jak z listu widać, potrzebny jest pomocy, nie umiejąc sobie bez niej radzić – składam więc ręce za niego przemawiając i mam honor pozostać

z najgłębszém uszanowaniem

Michalina Gottschalk.

d. 9. Maja
Hauptstr. 5.

5.

Szanowny Panie!

Odsyłając Panu z wyrazem wdzięczności pierwszy tom: „zgubionego rękopismu," załączam przy tej okazyi i dalszy ciąg tłomaczenia o ile dotąd wypracowałam — jest to już trzecia część dziełka, a w krótce i więcej przeszlę.
co do życzenia Pańskiego, wyboru iemieckiej lektury, przypominam zcze raz Paula Heyse (tylko Heinse!) jako mistrza analizy ychologicznej. Także powszechnie ważane za dobre jest: „Zwischen mmel u. Erde von Otto Ludwig" ie, jak i tytuł zwiastuje, drama=

tyczności posunięta do stopnia pour donner le vertige. Auerbacha: „Barfüssle" skromny obrazek wiejskiego życia, zapewne Panu już znane, również jak i ten cudowny utwór Eichendorfa (pisany z roku 1826) „Aus dem Leben eines Taugenichts," powieść przejęta wonią nadzwyczajnej świeżości.—

Chciałam Panu służyć z udzieleniem tych książek, ale po przeszukaniu całej mojej biblioteczki, muszę ze wstydem przyznać iż tam ani jeden romans się nie znajduje!

Zostając zawsze z najwyższym uszanowaniem

Hauptstrasse 5.
D. 30/5 1865.

Michalina.

~~Czapska~~ ?

~~47~~
~~145~~
488

Szanowny Panie!

Okazyja widywania Pana zdarza nam się w ostatnich czasach tak rzadko, że chcąc mieć przyjemność spędzenia z nim kilka chwil czasu prosiemy go o obdarowania nas swoim wieczorem dzisiaj, przez czém będziemy miały okazyję zaprezentowania Mu ową młodą paryżankę, o której jużeśmy Mu poprzednio wspominały, prosząc Pana o Jego łaskawą protekcyję dla niej.

Pan Trepka, przejeżdżający przez Drezno, będzie się także u nas znajdował.

Łączę pełne szacunku pozdrowienie

Michalina

Dippoldiswaldaergasse N. 8. parterre

8/11 65.

489 82

Szanowny Panie!

Przed parą dniami wróciwszy z Litwy do Drezna, zastałyśmy przesyłkę Pana Trepki pod naszym adresem do Szanownego Pana – chciej więc Pan opóźnienie wręczenia Mu tejże, naszą niebytnością wyekskuzować. –

Zaszczytnie mnie też jest przy tej sposobności, przesłać Panu wyrazy mego uszanowania

Michelina Gottschalk

D. 3 grudnia 1866.

Dippoldiswalderstr. 8.

Szanowny Panie!

Przy miłem nader dla nas spotkaniu się z Szanownym Panem przed parą miesiącami zakorzyst[illegible] ostatecznym [illegible] Jego [illegible] użyczenia swej Protekcyi i mimo narzeczonemu wobec osób wpływowych w Galicyi, za co mój narzeczony Pan Benedykt Olszewski będzie obecnie i dozgonnie gorąco pragnął złożyć Szanownemu Panu najgłębsze swe podziękowania, bez że dotąd nie miał szczęścia trafić na chwilę, gdzie by mógł być przyjętym, więc wnoszę, że musi Szanowny Pan mieć wyznaczoną godzinę, kiedy raczy przyjmować odwiedziny współziomków Galicyjskich

Na swoje hołdy, ośmielamy się najpokorniej zapytać Szanownego Pana czy by nie wolno było p. Olszewskiemu powtórzyć swą bytność i przerwać na chwilkę biedne Pańskie zajęcia i prace.

Przy tej sposobności ośmielamy się obie z Matką wyrazić Szanownemu Panu zapewnienie naszego najgłębszego uszanowania i poważania.

Najniższa sługa

Michalina Gottschalk

Reitbahnstrasse 33, III

~~232~~ 491



Szanowny Panie!

Nie wiem naprawdę jak Pana przeprosić! Przetrzymałam „rękopism" w nadziei możności przesłania zarazem całości tłumaczenia, a ze wstydem muszę wyznać, że i dziś jeszcze te [n]ie skończone. Przed sumieniem [w]łasnem uniewinnia mnie choroba [m]amy mojej, która mnie od [p]racy wstrzymywała, ależ podobna ekskuza czy może mieć miejsce w zobowiązaniu się literackim?

Licząc jednakże na pobłażanie Pańskie zostaję ze uszanowaniem

Michalina

D. 24/6. 76.



Szanowny Panie!

Odsyłam na reszcie Panu skończoną pracę moją, która się może Panu w czasie przedłużoną zdawała, lecz zaręczyć Pana mogę, żem się jej nieprzestannie ostatnich tygodni oddawała, chcąc dobrze wyrobić i wyśpieszyć by dzieło mogło być drukowane i rozesłane jeszcze przed St. Michałem, gdyż ten czas jest stanowczem do sprzedaży i kupna książek, z powodu zjazdu Księgarzy na jarmark Lipski.

Łącząc Wielmożnemu Panu moje uszanowanie zostaję z winnym szacunkiem i poważaniem

D. 13/7 — 76.

Michalina Gottschalk

Hauptstraße 5.

Gutkowski Robert 21/493

Magdeburg, den 3. Januar 1885

NOTA.

		M	δ
Herrn	Dr. Kraszewsky		
vom	1.–31. Dezember		
	31 Konzert à 2.00	62	00
am 23.	24. & 25. 3 Konz. à 2.00	6	00
	Erhöhung der Preise:		
am	1. Dez.	1	50
	2. "		50
	5. "	1	50
	7. "	1	50
	12 "	1	00
	15 "	1	50
	18 "	1	00
	29. "		50
	Sa.	77	00

Betrag dankend erhalten

Magdeb. d. 4.1.85 R. Gutkowski

GRAND RESTAURANT

ROBERT GOTZKOWSKY

MAGDEBURG.

Gorzimirski Maksymiljan

Chicago Ill. 21 Lutego 1885 roku.

212
494

Czcigodny Panie

Z drúgiej półkuli odzywamy się do twej wspaniałomyślności zacny Panie, z prośbą o pozwolenie drukowania jednej z twoich powieści, w czasopiśmie które tu w krótkim czasie ma ujrzeć światło dzienne wśród narodowości polskiej w Chicago. Mamy nadzieję, że pan jako Ojciec dzieci pragnących potrzeb duchowych, nie odmówisz tej prośbie, i sam którą ze swoich prac przeznaczysz dla „Zagrody" a za którą to pracę tysiące nowych błogosławieństw będzie złożonych przed tron Przedwiecznego.

Z najgłębszym szacunkiem współrodacy

M. Gorzimirski.
F. Jędrzej[?]

P. S. proszę adresować: Maksymiljan Gorzimirski
581 Milwaukee Av.
N. Am. U. St. Chicago Illinois





IV

LISTY

G (io - o)

1863 - 1887

43